R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES+PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres

PROF. ADAM SZELĄGOWSKI

HISTORJA NOWOŻYTNA

WYDANIE TRZECIE PRZEJRZANE I POPRAWIONE
DOSTOSOWANE DO PROGRAMU M. W. R. i O. P.

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.

WARSZAWA — KRAKÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

94/93

24059/2

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.
l. inw. 2948

DRUKARNIA LUDOWA W KRAKOWIE

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Okres odrodzenia i reformacji (1453—1563).

ROZDZIAŁ I.

Wstęp. Zakres i znaczenie historji nowożytnej.

§ 1. **Pojęcie historji nowożytnej i nowoczesnej.** Historja nowożytna jest to jeden z trzech wielkich działów historji powszechnej. Okres to czasów nam najbliższy i właściwie nie skończony, ponieważ my sami w nim żyjemy. Jest on zarazem najkrótszym z okresów dziejów ludzkości, ponieważ obejmuje do dziś dnia ledwo cztery pełne stulecia. Pod tym względem historja nowożytna przeciwstawia się najjaskrawiej okresowi starożytności, którego przeciąg trwania liczymy na całe cztery tysiącolecia. Między starożytnemi a nowożytnemi czasami okres tysiącletni średniowiecza stanowi jakby przejście między jedną a drugą fazą dziejów ludzkości. Z przebiegu tej drugiej fazy widzimy, że ludzkość stoi dopiero na początku drogi swego nowożytnego rozwoju. Dla dokładniejszego zorjentowania się w wypadkach dziejów rozróżniamy od historji nowożytnej jeszcze historję nowoczesną, albo współczesną. Są to te czasy, w których my żyjemy, w których my działamy i których jesteśmy zarazem i twórcami, i bezpośrednimi świadkami. Obejmują one okres życia trzech pokoleń, czyli mniej więcej sto lat ostatnich, ponieważ i pamięć ludzka bezpośrednio sięga mniej więcej wstecz trzy pokolenia.

§ 2. **Epoki dziejów nowożytnych.** Przejście między okresem średniowiecza a historją nowożytną jest powolne i stopniowe. Dla odróżnienia jednak i oddzielenia jednego okresu dziejów od drugiego wybiera się zdarzenia nadzwyczajne, które stanowią epoki. Za taką epokę dla historji nowożytnej przyjęto uważać odkrycie Ameryki, czyli datę r. 1492. Odkrycie Ameryki dlatego jest faktem epokowym, że zmieniło ono całkowicie widownię świata i zakres dziejów. Dotych-

czasowe dzieje powszechne miały za swą widownię morze Śródziemne wraz z krajami przyległemi Europy, Azji i Afryki, jak w czasach starożytnych, albo te same części świata, podzielone na dwa odłamy: Zachód chrześcijański — a więc kraje przeważnie Europy, i Wschód muzułmański — krainy Azji. Zmaganie się tych dwu Światów wypełnia okres dziejów średniowiecza. Z odkryciem Ameryki w zakres dziejów została po raz pierwszy wciągnięta nowa półkula — Ameryka, czyli Świat Nowy wraz z później odkrytemi, nieznanemi częściami półkuli południowej. Odtąd dopiero dzieje ludzkości obejmują całokształt dziejów świata, a ludzkość całego świata zdąża do zbliżenia się, poznania się wzajemnego, do współżycia. Mimo więc, że odkrycie Ameryki było to zdarzeniem przed 400 z górą laty, skutki jego nie przestały i nie przestają oddziaływać na ludzkość prawie jeszcze do dzisiejszego dnia. Inne fakty, także epokowe, wobec tamtego posiadają drugorzędne znaczenie. Razem z nim jednak jeszcze ściślej oddzielają okres średniowieczny od nowożytnego. Takim faktem natury mocarstwowej było zdobycie Konstantynopola przez Turków (1453). Fakt ten położył kres cesarstwu wschodniemu, czyli bizantyjskiemu, które jedno jeszcze jedynie przechowywało tradycję dawnego cesarstwa rzymskiego. Tradycja ta, uszczuplona już prawie do okruchów wiedzy i kultury starożytnej, przenosi się na Zachód, gdzie staje się odrodzicielką ducha, tworząc nowy prąd kulturalny i umysłowy, pod nazwą humanizmu, czyli odrodzenia. Zdobycie Konstantynopola miało dla Europy jeszcze i to znaczenie, że stworzyło fazę nowożytną, t. zw. kwestji wschodniej, o której rozwiązanie daremnie kusić się będą następne pokolenia, aż do naszych czasów. Jest to kwestja wypędzenia Turków z Europy i zarazem kwestja ścierania się i panowania dwóch cywilizacyj, Wschodu i Zachodu. Ale obok tego, w łonie samego Zachodu na progu dziejów nowożytnych dokonywa się przełom. Jest to właściwie rozłam pod względem religijnym, znany pod nazwą reformacji. Z religji przechodzi on z czasem także na strefę obyczajową, a pociąga za sobą następstwa i natury politycznej. Wystąpienie Marcina Lutra, które dało początek reformacji (1517), jest również datą epokową, ponieważ na miejsce dotychczasowej jedności w świecie zachodnim chrześcijańskim występuje teraz podział jej na dwa światy i dwa poglądy religijne: katolicki i protestancki. Zmiana zaznacza się teraz we współzawodnictwie dwóch ras: rasy romańskiej, wiernej tradycji jedności ducha i cywilizacji zachodniej łacińskiej, oraz rasy germańskiej, dążącej do przewagi nowego pierwiastka religijnego. W tej znów rasie germańskiej występują dwie narodowości: czysto germańska

i anglosaska, które współzawodniczą w panowaniu nad światem. Świat słowiański z powodu opóźnienia swego w cywilizacyjnym rozwoju, jak i oddalenia geograficznego od głównej areny wypadków, z początku wyłączony jest z tych zapasów. Waha się raz na tę, to znów na inną stronę i wkońcu sam podpada w łonie swem pod ten nowy rozłam cywilizacyjny. Najlepiej przedstawiają go dzieje Polski i Rosji. Już raz w kulturze swojej i religji przeżywał on podobny rozłam, na progu historji średniowiecznej, rozłam między cywilizacją zachodnią rzymską a cywilizacją wschodnią grecką.

§ 3. **Twórcy i mistrze czasów nowożytnych.** Zarodki czasów nowożytnych kryją się na parę wieków wstecz przed odkryciem Ameryki, jeszcze w t. zw. głębokiem średniowieczu, kiedy ten sam świat średniowieczny już przesila się i poczyna skłaniać się ku nowemu kierunkowi myślenia. Największym mistrzem czasów nowożytnych był poeta włoski Dante, który żył w najjaskrawszym momencie przesilenia średniowiecznego (ur. 1265 r.). Między Dantem a właściwym okresem nowożytnym upływa cały wiek, zanim przyszło Odrodzenie, którego rozkwit ściśle wypada na drugą połowę XV w. (czasy Florencji) i pierwszą połowę XVI (czasy Rzymu). A jeżeli ruch ten umysłowy tak powoli postępuje w kolebce swej we Włoszech, to o wiele wolniej zjawia się on w krajach dalej położonych, jak w Polsce, gdzie dopiero na XVI i na XVII w. przypada utrwalenie się na dobre humanizmu. Podobny, choć o wiele krwawszy przebieg ma ruch reformacyjny, rozpoczęty przez Lutra (r. 1517). Czasy przesilenia się jego nauki przypadają o całe prawie półtorastulecie później (1650); chwila ta stanowi nowy podokres dziejów nowożytnych. Między tymi dwoma przywódcami historji nowożytnej, Dantem, przedstawicielem ducha romańskiego, a Marcinem Lutrem, wyrazicielem potrzeb rasy germańskiej, wieki nowożytne na samym progu swym wydają genjalnego odkrywcę Polaka w osobie Mikołaja Kopernika. Twórca nowej nauki, astronomji, odnalazł on dla człowieka nowe miejsce we wszechświecie, to, jakie mu przeznaczyła jego planeta — ziemia. Zmiana stosunku ziemi do słońca, którą odkrył Kopernik, zmieniła stosunek jego do wszelkich innych zagadnień. W odkryciu przeto Kopernika mieścił się zaród postępu wszystkich innych nauk, czyli Kopernik stał się głównym twórcą, jeśli nie pobudzicielem całej nauki nowożytnej. A to, do czego zdążał uczony astronom na drodze ścisłych obliczeń i rozumowań teoretycznych, na kilkanaście lat przed nim odkrył dzięki odwadze, oraz wytrwałości nieustraszony podróżnik, Genueńczyk Krysztof Kolumb, który opłynął kulę ziemską i odkrył Amerykę. Tym sposobem natchnie-

nie, odwaga i rozum pchnęły ludzkość z okresu średniowiecza na drogi nowożytnego rozwoju.

ROZDZIAŁ II.

Życie miejskie we Włoszech.

§ 4. **Europa feudalna a Włochy średniowieczne.** Początków nowego życia trzeba szukać na południu, we Włoszech. Tutaj najpierw poczyna budzić się życie miejskie, gdy Europa średniowieczna przeżywa jeszcze okres wiejski feudalny. Włochy, dzięki swemu położeniu nad morzem Śródziemnem, zdawna prowadziły ożywiony handel, zwłaszcza ze Wschodem, t. zw. lewantyjski (od „levante" Wschód, przez który rozumiano przeważnie półwysep Azji Mniejszej), dostarczając produktów Wschodu Zachodowi, czyli reszcie Europy. Handel ten gromadził bogactwa w rękach miast, rządzonych przez kupców, i naodwrót, budził potrzebę własnego przemysłu, który, obok handlu, stanowił podstawę samoistności miast włoskich. Tak więc obok arystokracji feudalnej, mieszkającej na wsi, wytworzył się tutaj z czasem potężny żywioł miejski, który rozszerzał swoje panowanie także i na okręgi wiejskie. Życie wewnętrzne tych miast wyrażało się w ścieraniu i walce między rodami patrycjuszowskiemi a ludem. Ale oprócz tego miasta włoskie rywalizowały między sobą i zwracały ciągle baczenie na równowagę sił w stosunku do sąsiadów. Z konieczności przeto prowadziły politykę ciągłych wojen, sojuszów i związków albo lig. Posiadając zaś duże środki dla przeprowadzenia swoich celów politycznych, żywiły też wielkie ambicje podbojów i panowania. Miasto Rzym, położone w środku półwyspu, siedziba papiestwa i idealna stolica cesarstwa średniowiecznego, było wciągnięte w zakres spraw najdonioślejszych ówczesnego świata chrześcijańskiego. Od czasu walki cesarstwa z papiestwem całe Włochy przyjęły w niej udział. Odtąd każde miasto prawie było terenem zapasów między stronnikami jednej władzy — papieskiej, czyli, jak przyjęto ich nazywać, gwelfami, a władzy — cesarskiej, czyli gibelinami. Te walki wydały też wielkiego twórcę Odrodzenia, Dantego.

§ 5. **Dante i początek odrodzenia.** Dante Alighieri (ur. 1265, um. 1321), Florentyjczyk rodem, żył w czasie walk stronników papieża i cesarza, znanych we Florencji pod nazwą Białych (Blanchi) i Czarnych (Neri). Dante marzył o jedności Włoch, lecz nie widział innego środka jej urzeczywistnienia, jak zjednoczenie całego kraju w rękach cesarza. Zapatrywania swoje polityczne wyraził w traktacie,

napisanym po łacinie, p. t. „De monarchia“. Po zwycięstwie partji gwelfickiej podzielił los wszystkich Białych i umarł prześladowany, na wygnaniu. Ale miłość swoją dla Włoch i żal po utraconej ojczyźnie wyraził w dziele poetyckiem p. t. „Boska komedja“ („La divina commedia“), napisanem po włosku. Język Dantego stał się podstawą i wzorem dla języka nowoczesnego włoskiego. Odtąd obok średniowiecznej łaciny język ojczysty zyskuje sobie prawo obywatelstwa we Włoszech, powstaje poezja narodowa, pierwsza zwiastunka odrodzenia, mająca w XIV w. takich twórców, jak Petrarkę, autora słynnych sonetów, jak Boccacio, autora „Decamerona“, przedstawiającego w stylu lekkim, choć nieco płochym, życie obyczajowe ówczesnych Włoch.

§ 6. **Dwory książęce i walki feudalne.** Całe Włochy dzieliły się wówczas na wielką liczbę drobnych państewek, wśród których jedno tylko większe, państwo kościelne, posiadłość papieża, oddzielało Włochy północne i środkowe od Włoch południowych, czyli królestwa Neapolu. Zwierzchnicy tych państw, czyli t. zw. rektorowie, konsulowie, kapitani, lub po włosku podestowie, wybierani najczęściej z pośród arystokracji ziemskiej, otrzymywali potwierdzenie swej władzy z rąk cesarza, czasem bezpośrednio z rąk ludu. A ponieważ władza ich przeważnie stała się dziedziczną, przeto we Włoszech utworzył się cały szereg państewek niezależnych, rządzonych przez możne rodziny tych władców czyli signorów. Najznakomitsi z pośród nich byli to: Scaligerowie w Weronie, Viscontowie w Medjolanie, obok mniejszych, jak Carrarowie w Padwie, Estowie w Ferrarze, Gonzagowie w Mantui, Montefeltrowie w Urbino. Historja każdej z tych rodzin jest najściślej związana z historją ich miasta w okresie Odrodzenia. Walki jednak i zapasy między miastami czyniły byt tych księstw wielce nietrwałym, i najczęściej kończyły się pochłanianiem jednych przez drugie. Tak potężny ród Scaligerów w Weronie, który miał swego najznakomitszego przedstawiciela w osobie Cangrande della Scala, utracił większą część swych posiadłości na rzecz sąsiedniej republiki Wenecji i księstwa Medjolanu. Najdłużej utrzymał swą władzę i najwięcej rozszerzał się Medjolan pod rządami możnej rodziny Viscontich, których przedstawiciel Gian Galeazzo, otrzymał od cesarza Wacława tytuł książęcy (1395). Od niego datuje się początek księstwa medjolańskiego, które zagarnęło znaczną liczbę posiadłości we Włoszech północnych i środkowych. Jan Galeazzo myślał już nawet o zdobyciu Florencji i koronowaniu się na króla włoskiego, kiedy raptownie umarł (1402). Za jego czasów rozpoczęto budowę katedry medjolańskiej, jednego z najokazalszych pomników architektury gotyckiej w północnych Włoszech.

§ 7. **Wojska najemne i kondotjerzy.** Wśród tych walk i zapasów ustawicznych między miastami, między stronnictwami, a nawet rodzinami upływało życie Włoch w epoce Odrodzenia. Ale nie były to walki rycersko-feudalne, jak w średniowiecznej Europie. Bogate komuny miejskie, a z czasem także i książęta, zamiast narażać życie swych obywateli, woleli uciekać się do wojska najemnego. Byli to z początku cudzoziemcy, sprowadzani przez pretendentów do korony cesarskiej z za Alp, jak Ludwika bawarskiego, króla Jana czeskiego, którzy pozostali teraz we Włoszech, oddając się łupiestwu i rozbojom, jako rzemiosłu wojennemu. Z nich potworzyły się oddziały awanturników, „compagnie di ventura", których przywódcy, czyli t. zw. kondotjerzy, najmowali się na służbę każdemu, kto dobrze zapłacił, a czasem bez bitew, za pieniądze przechodzili na stronę przeciwnika. Takim kondotjerom w XV wieku: Johnowi Hawkwoodowi i Nicolowi Mauricci'emu, republika florencka postawiła posągi w katedrze, w Wenecji zaś pomnik kondotjera Bertolomeo Colleone dłuta Verrochia stanowi jedną z najznakomitszych rzeźb konnych w okresie Odrodzenia. Jeden z takich kondotjerów Francesco Sforza z chłopskiego stanu podniósł się na tron książęcy i narzucił siebie w charakterze władcy Medjolanu po wymarciu rodziny Viscontich (1447 r.).

§ 8. **Republiki oligarchiczne w Wenecji i Genui.** Najwcześniej zakwitły miasta handlowe morskie we Włoszech, Genua i Wenecja. Obydwa one przez całe wieki średnie współzawodniczą o handel i panowanie na morzu. Każda przytem rozszerza się i na lądzie; Genua ma za rywalkę swoją Pizę, Wenecja zaś pomnaża z czasem swe posiadłości kosztem Werony aż po Adygę. W Genui rząd skupił się w rękach arystokracji kupieckiej (banco di San Giorgio). Wenecja miała swego głowę w osobie doży, którego władza jednak całkowicie była zależną od zgromadzenia czyli Wielkiej Rady. Było to pierwotnie zgromadzenie przedstawicieli wszystkich stanów. Od roku jednak 1297 prawo zasiadania w tej radzie otrzymali tylko członkowie rodzin, których nazwiska były zapisane w tak zwanej księdze złotej „Libro d'oro". Stanowiły one arystokrację miejską. Jakoż rządy Wenecji mają charakter nawskroś arystokratyczno-oligarchiczny. Arystokracja ta ma jeszcze ściślejszy organ do czuwania nad interesami państwa i kontroli jego urzędników, nie wyłączając nawet i doży, w postaci Rady dziesięciu. Skazywała ona na śmierć nawet dożów, jak Marina Faliera, który kusił się przy pomocy ludu obalić rządy arystokracji (1355). Poprzednik jego na urzędzie dożów, Andrea Dandolo, był

to jeden z najuczeńszych ludzi swego czasu, przyjaciel Petrarki, z którym korespondował, i sam autor historji Wenecji.

§ 9. **Komuny i republika Florencji.** Tam, gdzie lud zdobywał przewagę nad szlachtą, zamiast jednego signora, rządzili w miastach włoskich wybrańcy ludu na ratuszu czyli signorji. I tutaj jednak toczyła się walka między stanami, połączonemi w cechy, które dzieliły się na wielkie stowarzyszenia kupców (maggiori arte) i drobne, czyli rzemieślników. Niekiedy lud zwyciężał i wtedy naznaczał dla siebie obrońcę lub zastępcę, rodzaj trybuna rzymskiego, po włosku gonfaloniera, czyli chorążego (od wyrazu gonfalo, co znaczy chorągiew). Czuwał on nad wykonaniem sprawiedliwości i zarazem miał do rozporządzenia wojsko, rodzaj milicji miejskiej. We Florencji przewrót taki dokonał się w r. 1293. Wówczas za podstawę rządu przyjęto t. zw. ordinamenti della justicia, i Florencja otrzymała pełny ustrój demokratyczny. Tutaj inaczej, była to walka między bogatem kupiectwem (popolo grasso) a uboższą ludnością rzemieślniczą, która niekiedy jeszcze się burzyła, jak w r. 1381 w słynnem powstaniu t. zw. szubrawców (tumulto dei Ciompi). Ale znów później władza wracała do rąk rodzin bogatych kupieckich. Pośród nich w XV w. wyróżniają się Medyceusze, którzy stają się właściwymi panami i rządcami Florencji.

§ 10. **Rządy Medyceuszów. Kuźma i Wawrzyniec Wspaniały.** Przewroty i walki ludowe przekonały, iż we Florencji nie uda się zmienić formy rządu demokratycznej na arystokratyczną. Natomiast okazało się, iż można nim rządzić i bez tytułu signora, starając się mu podobać, wznosząc dla niego wspaniałe budowle i czuwając zawsze i we wszystkiem nad jego sprawami. Tej polityki chwyciła się można i bogata rodzina bankierska Medyceuszów. Jej przedstawiciele uchwycili w swe ręce wyłączne i niepodzielne rządy we Florencji. Trzydziestoletnie panowanie Kuźmy Medyceusza (1434—1464) oswoiło tak dalece lud z tym nowym stanem rzeczy, iż, gdy po śmierci jego syna Piotra można rodzina Pazzich uknuła spisek na dwóch synów tegoż, Jana i Wawrzyńca (1478), lud sam powstał w obronie Medyceuszów. A chociaż starszy z nich zginął, zamordowany przez spiskowców, młodszy, Wawrzyniec, uratowawszy się, panował odtąd niepodzielnie i cieszył się taką popularnością, iż otrzymał przydomek Wspaniałego (il Magnifico). Pełnił on rządy mądrze, choć w charakterze tyrana, jako przyjaciel artystów i przywódca ruchu humanistycznego, tak że cały ten okres historji Florencji i zarazem Odrodzenia w całych

Włoszech splótł się z nazwiskiem tej rodziny i otrzymał ogólne miano wieku Medyceuszów.

ROZDZIAŁ III.

Odrodzenie i życie umysłowe oraz artystyczne we Włoszech.

§ 11. **Pogląd na świat średniowieczny a nowożytny.** Na przełomie wieków średnich i nowożytnych zaczyna się tworzyć nowy pogląd na świat. Dotychczasowy człowiek był cały pogrążony w pojęciach i w ideale średniowiecznym chrześcijańskim. Ten ideał nakazywał mu mieć wzrok swój zwrócony całkowicie ku niebu, a wszystkie siły poświęcać doskonaleniu siebie i osiągnięciu najwyższego stopnia tej doskonałości, przeważnie ascetycznej. Nowe warunki życia we Włoszech złagodziły znacznie surowość tego zapatrywania. Życie miejskie, bogate i handlowe, skierowywało umysły do rozkoszy i do użycia. Poezja, zwłaszcza dworska i rycerska, zwana „wesołą sztuką", otworzyła nowe źródło natchnienia w uczuciu, już nie religijnem, lecz ziemskiem, w postaci miłości dla kobiety. Dante tworzy pod natchnieniem miłosnem dla Beatrix Portinari, która występuje w jego poemacie, jako gwiazda przewodnia. Podobnie Petrarka w swoich niezliczonych sonetach i kanzonach opisywał miłość swą nieszczęśliwą dla pięknej Laury. Ale dla Dantego miłość ta była uczuciem wszechludzkiem i zapładniającem. Jego światopogląd był w całości oparty jeszcze na wierzeniach średniowiecza, ale rzuca już pomost między niemi a nowemi czasami w postaci zasad „potęgi boskiej, mądrości najwyższej i pierwszej miłości". („Divina potestate, summa sapientia e il primo amore").

§ 12. **Źródło Odrodzenia.** Odrodzenie ducha narodowego we Włoszech zwróciło myśl i uwagę w kierunku przeszłości starożytnej, która dla każdego Włocha w chwili rozbicia i rozdarcia jego ojczyzny przedstawiała się pod postacią wielkości i jedności Rzymu. Powrót do tradycyj starożytnych zaznaczył się w badaniu pomników i zabytków artystycznych, a przedewszystkiem w poszukiwaniu pism zaginionych, odczytywaniu ich i komentowaniu. Ruch ten rozpoczął już Petrarka, który znalazł w tym względzie licznych naśladowców. Znajomość bliższa z pisarzami klasycznymi okazała wpływ swój zbawienny przedewszystkiem na literaturę, na język i na styl łaciński. Łacina bowiem, mimo świetnego rozkwitu poezji narodowej, uchodziła wciąż jeszcze

za język wyższy warstw oświeconych. Sam Petrarka pisał mnóstwo po łacinie, zwłaszcza listy, które stały się dla uczonych i literatów wieku Odrodzenia ulubioną formą dzielenia się myślami z szeroką publicznością. Od studjów języka przechodzono do badań nad starożytnościami rzymskiemi, których ojcem był Flavio Biondo, rodem z Arezzo, zarazem autor pierwszej historji średniowiecza, p. t.: „Od upadku cesarstwa rzymskiego". Ale wszystkich tych uczonych zaćmił i przewyższył Lorenzo Valla, historyk i filolog. Jako znawca języków starożytnych, pierwszy porobił uwagi nad tekstem Pisma Św., t. zw. Vulgaty, przyjętym w kościele katolickim. Jako historyk, zbijał fałszywe dokumenty historyczne, między innemi rzekomą donację Konstantyna na rzecz Państwa kościelnego, i dlatego uchodzi za twórcę naukowej krytyki historycznej.

§ 13. **Humanizm i jego znaczenie nowożytne.** To odrodzenie przeszłości, zwłaszcza starożytnej, czyli klasycyzmu, nie było tylko formalnem rozszerzeniem lub powiększeniem zakresu wiedzy lub wydoskonaleniem języka. Klasycyzm wpłynął znacznie także na zmianę i przeobrażenie pojęć ogólnoludzkich i na ukształtowanie nowoczesnego ducha. Ponieważ świat starożytny czerpał swe soki w ideale człowieka i życiu ludzkiem, przeto znowu na początku wieków nowych odżywa ten ideał ludzki — humanitarny, i człowiek znowuż sam przez się staje się nie tylko celem badań, ale i zarazem celem rozwoju albo kształcenia. Tę zmianę pojęć zaznaczono w nowej nazwie, nadanej studjom odrodzonym: studja humanistyczne (od nazwy łacińskiej — człowieka), a nazwę humanistów przyjęto, jako nazwę uczonych i pisarzy wieku Odrodzenia. Tkwiło w tem niebezpieczeństwo zatraty pojęć chrześcijańskich i przejęcia się ideałami pogaństwa, z czego można bardzo wielu humanistom uczynić zarzut. Ale zapobiegało temu odkrycie nowego źródła prawdy w postaci wiedzy i nauki greckiej, zwłaszcza filozofji Platona, zapomnianej prawie zupełnie na Zachodzie. Stosunki miast włoskich ze wschodem greckim, naprzód handlowe, a po soborze florenckim także i religijne, wabiły i przyciągały Greków, którzy osiedlali się w miastach włoskich, zwłaszcza we Florencji. Tutaj znaleźli się i nauczali uczeni greccy, jak Themistos Pleton, który wskrzesił prawie zapomnianą na zachodzie filozofję Platona, lub Jan Agryropulos, który ogłosił pierwowzór grecki Arystotelesa; obydwaj oni cieszyli się przyjaźnią Medyceuszów i należeli do grona ich bliskich i zaufanych.

§ 14. **Dwory książęce. Początki nauki i literatury świeckiej.** Wiedza i literatura cieszyły się wielką popularnością szczególnie na

dworach książąt i władców-tyranów, jak np. Medyceuszów. Uczeni i pisarze nie zamykali się już teraz w ciasnych murach klasztorów lub w kolegjach uniwersytetów, gdzie królową nauk była teologja. Nauka po raz pierwszy wyzwala się z więzów teologicznych, a zawód uczonego staje się zawodem świeckim, nie związanym koniecznie z suknią duchowną. Natomiast humaniści, oddający się badaniom i rozwiązywaniu pewnych zagadnień naukowych, wiążą się w kółka zaufanych i przyjaciół. Takie właśnie kółko zgrupował wkoło siebie Kuźma Medyceusz, pod nazwą Akademji Platona. Zbierało się ono w murach jego pałacu we Florencji, albo w willi zamiejskiej Carregi.

§ 15. **Obyczaje dworskie i przepych książęcy. Reakcja religijna. Hieronim Savonarola.** Dwory włoskie w tych czasach stają się w ogólności wzorem życia i obyczajów. Na dworach tych w zakres ruchu umysłowego wciągnięte są nawet kobiety, a typ dworzanina zręcznego, układnego i szukającego względów u kobiet lub u księcia, przesłonił typ dawnego rycerza średniowiecznego. Temu nowemu przeobrażeniu form życia poświęcił swój traktat „O dworzaninie“ hr. Baltazar Castiglione. Obracał się on na dworze ks. mantuańskiego, Francesca Gonzagi, i żony jego, słynnej z urody Izabelli z domu księżniczki d'Este. Na tę samą modłę kształtuje się i literatura. Na dworze jednego z książąt Ferrary poeta Boiardo napisał poemat heroiczny p. t.: „Roland zakochany“ („Orlando inamorato“), do którego później inny poeta włoski Ariosto dorobił odpowiednik w poemacie p. t.: „Roland szalony“ („Orlando furioso“). Ten poeta, podobnie jak i następca jego, Torquato Tasso, autor poematu p. t.: „Jerozolima wyzwolona“, stali się najpopularniejszymi przedstawicielami poezji włoskiej Odrodzenia. Cały ten bujny rozkwit umysłowy i przepych życia dworskiego miały także swoją ujemną stronę: zwłaszcza pod względem obyczajowym. Dwory książąt uchodziły za gniazda zepsucia, przeciw któremu buntował się i powstawał ruch moralny i religijny, często w połączeniu z ruchem demokratycznym. Zwłaszcza we Florencji, gdzie tradycje rządów ludowych były całkiem świeże i bardzo silne, reakcja religijna połączyła się z nienawiścią do rządów tyrańskich Medyceuszów. Wyrazicielem jej stał się zakonnik Dominikanin, Hieronim Savonarola, który swemi kazaniami w klasztorze św. Marka porywał tłumy, zwłaszcza kobiety, które zrzucały z siebie bogate stroje, klejnoty i błyskotki, i pobudzał fanatyzm ludu aż po palenia dzieł Boccacia, Petrarki i Dantego. Ale, wmieszawszy w walki partyjne i polityczne, Savonarola sam uległ prześladowaniu i, oskarżony o kacerstwo, zginął na stosie (1498 r.).

§ 16. **Przełom w sztuce średniowiecznej.** Nic bardziej silnie nie było związane z życiem religijnem w wiekach średnich, jak sztuka, ale też nic tak szybko, jak ona, nie przekształciło się pod wpływem prądów Odrodzenia. Tradycje malarstwa starożytnego zachowały się jedynie w sztuce bizantyjskiej, której wpływ dotarł wcześnie, bo już w XIII w., do Florencji. Cimabue jest najstarszym mistrzem sztuki włoskiej, trzymającym się jeszcze linij architektonicznych i złoceń, t. j. sposobów malowania Bizantyjczyków. Ale już w następnem pokoleniu sztuka florentyjska wyzwala się z więzów naśladownictwa i idzie torem własnym: za naturą oraz natchnieniem miłosnem. Twórcą jej istotnym był Giotto di Bondone, przyjaciel Dantego, który malował freski w kościele św. Franciszka w Assyżu, przedstawiające cnoty zakonne: ubóstwo, czystość, posłuszeństwo. Razem z Dantem rozpoczyna on nową epokę w dziejach sztuki włoskiej i ogólnoludzkiej, na którą złożyła się głównie twórczość Florentyjczyków. Florencja staje się też ośrodkiem życia artystycznego i umysłowego we Włoszech w pierwszym albo wczesnym okresie Odrodzenia, które nosi nazwę od stulecia całego quattrocento.

§ 17. **Wczesny renesans florentyjski. Quattrocento.** Sztuka we Florencji zakwitła przy udziale i zachęcie obywateli i gorliwej opiece, jaką ją otaczali naprzód zarząd miasta: signoria, a później Medyceusze. Miasto przyozdabiało się budynkami na użytek ogólny, publiczny, jak ratusz (signoria), do którego pycha i bogactwo mieszczan dodały później wspaniały portyk albo galerję, t. zw. loggia dei Lanzi. Lecz przedewszystkiem szczytem marzeń dla obywateli było posiadanie katedry. Budowę jej we Florencji w stylu gotyckim rozpoczął jeszcze w XIV w. Arnolfo di Cambio, a Giotto projektował jej fasadę. W celu rozwiązania trudnych zadań artystycznych rozpisywano konkursy, jak projekt na drzwi rzeźbione do chrzcielnicy św. Jana, których wykonanie powierzono artyście rzeźbiarzowi i złotnikowi Lorenzo Ghibertiemu. Wzniesienia kopuły katedralnej podjął się współzawodnik jego i przyjaciel, Filip Brunelesco. Ci dwaj umyślnie podróżowali do Rzymu, aby badać pomniki i budowle starożytne, przy pomocy których można byłoby ustalić proporcje i wymiary architektoniczne. Na tej drodze Brunelesco doszedł do stworzenia nowej sztuki budownictwa, która nosi nazwę architektury Odrodzenia. Użył on jej form i zastosował je w budowie kościołów, jak św. Wawrzyńca (San Lorenzo) dla Medyceuszów, oraz budowli świeckich, jak pałacu rodziny Pittich. Jak Ghiberti był mistrzem w oddawaniu kształtów z bronzu, tak w odlewach z gliny celował rzeźbiarz Lucca

della Robbia. Lecz największy wpływ na sztukę rzeźbiarską wywarł Donatello, artysta zasad surowych, dążący w swych posągach (także konnych) do wyrazu szczerej prawdy i oddania charakteru. Jego uczniem był Andrea Verrocchio, twórca konnej rzeźby Colleone na placu przed jednym z kościołów Wenecji. To samo dążenie do obserwacji natury i do prawdziwej charakterystyki osób przejawia się i w malarstwie, przedewszystkiem u największego ze współczesnych malarzy florentyjskich, Massaccia, który, zamiast linij dekoracyjnych i ornamentacyj, używa w swych obrazach perspektywy i grupowania osób. Dał też nam w nich odbicie życia i budowli ówczesnych Florencji. Malarstwo we Florencji stworzyło w XV w. całą szkołę, t. zw. toskańską, której artyści, między innymi Sandro Botticelli, pracowali i w innych miastach. Obok toskańskiej, kwitły także i inne szkoły, jak umbryjska, której największym przedstawicielem był Pietro Perugino, uczeń natchnionego mistrza, zakonnika, Fra Giovanni albo Fra Angelico, sam pełen idealnego chrześcijańskiego nastroju. Najlepiej wyraża on okres pierwocin czyli prymitywizm malarstwa włoskiego, po którym przyszedł później wielki czyli właściwy okres Odrodzenia. Ale terenem jego rozwoju było już miasto Rzym a nie Florencja.

ROZDZIAŁ IV.

Rzym i Odrodzenie.

§ 18. **Przełom średniowieczny papiestwa.** szczytem władzy papieskiej był wiek XIII, kiedy władza ta odniosła zwycięstwo nad cesarzem. Ale w starciu późniejszem o panowanie nad światem papież Bonifacy VIII poniósł klęskę od Filipa Pięknego, który potrafił powołać do obrony swej niezależności politycznej cały naród francuski. Odtąd władza papieska podpada w hańbiącą zależność od królów francuskich, którą zowiemy niewolą babilońską papieży (od r. 1309). Okres ten, przeszło siedemdziesięcioletni, był zarazem chwilą największego upadku papiestwa. Nic dziwnego, że wzrok pierwszych twórców Odrodzenia, Dantego i Petrarki, zwraca się niew stronę Avignonu, nowej siedziby papieży, lecz za Alpy, w stronę cesarza. Kiedy papież Grzegorz XI, ulegając wymowie św. Katarzyny ze Sienny, powrócił wreszcie do Rzymu (1377), położenie papiestwa jeszcze nie było ustalone. Zachwiane w swym bycie przez długoletnią niewolę, przechodzić ono musiało czterdziestoletni kryzys, znany pod nazwą wielkiej schy-

zmy Zachodu. Dopiero wybór na tron Marcina X na soborze konstanckim (1417) przywrócił jedność: głowę Kościołowi, a zarazem dał nowego władcę Rzymowi. Odtąd losy Rzymu znowu połączyły się nazawsze z losami papiestwa. Ale po powrocie swoim papiestwo musiało już inaczej określić swój stosunek do Włoch, dla których wiek ubiegły był wiekiem doniosłych zmian i przeobrażeń. Zmieniła się też rola i Rzymu, który z dawnej roli stolicy Kościoła i papiestwa stał się teraz środowiskiem Odrodzenia.

§ 19. **Papieże humaniści.** W walce z soborami papiestwo obroniło zasadę swej wyższości w sprawach wiary. Rozwojowi jednak nauki świeckiej nie stawiało ono żadnej przeszkody. Humaniści, sami sceptycy i przeważnie krytycznie usposobieni, cieszyli się opieką i poparciem papieży, jak Valla ze strony Mikołaja V. Co więcej, wkrótce humanista zasiadł na tronie papieskim w osobie Piusa II, teologa, kanonisty i zarazem historyka, geografa, nawet poety, znanego w literaturze pod przybranem imieniem Eneasza Sylwjusza. Z dzieł jego najbardziej nas obchodzi praca geograficzno-historyczna p. t. „Opis Europy i Azji", w którym wspomina także o krajach Polski i Litwy.

§ 20. **Rola papiestwa w dziejach Odrodzenia.** Odkąd papieże zaniechali dążeń do przewagi nad światem, rola ich we Włoszech ogranicza się do roli książąt świeckich. Z całym też zapałem rzucili się w wir walk między książętami i miastami, pomnażając przez to jeszcze bardziej chaos polityczny i zamieszanie w stosunkach wewnętrznych włoskich. Dwór też papieski niczem nie różnił się od dworów książąt i tyranów włoskich pod względem lekkości obyczajów, swawoli sądów w kwestjach religijnych i przewrotności metod politycznych gwoli osiągnięciu zamierzonego celu. Papieże dla ubezpieczenia swej władzy świeckiej obdzielali dostojeństwami i majątkami Kościoła swoich krewnych. Zwyczaj ten otrzymał ogólną nazwę nepotyzmu (od wyrazu nepote — siostrzeniec). Szczególnie zło to nabrzmiało ku schyłkowi XVI w., za panowania papieża Aleksandra VI z rodziny Borgiów. On i jego dzieci — Cesare i Lukrecja — stali się przysłowiowi pod względem okrucieństw popełnianych. Cesare Borgia starał się przy pomocy ojca z posiadłości państwa kościelnego stworzyć dla siebie niezależne księstwo. Piękny, zuchwały i nie cofający się przed żadną zbrodnią, był on typem i wzorem ówczesnego panującego, takim, jakim go określił i przedstawił znakomity Florentyjczyk, Macchiavelli w traktacie swoim („O księciu" „Il principe"). Polityka ta książęca i papieska ściągnęła na Włochy najazd obcych w postaci Francuzów i Hiszpanów, którzy przez pół wieku przeszło walczyli o utrwalenie swego

wpływu i panowania na półwyspie Apenińskim. W czasie tych walk Medyceusze byli wypędzeni z Florencji, i na krótko przywrócona została tutaj republika teokratyczna pod wodzą Savonaroli. Jeszcze raz z całą energją zabrał się do ratowania niezależności Włoch dzielny papież, Juljusz II (1503—1513). I on także był bardziej księciem świeckim, aniżeli głową Kościoła. I on prowadził walki z państwami włoskiemi, oraz zawierał obce sojusze, lecz działał przytem nie gwoli wywyższenia swojego rodu, lecz jedynie w celu ratowania państwa kościelnego i niezawisłości Włoch. On to rzucił w czasie największego napięcia walki z Francją hasło: „precz z cudzoziemcami“ („fuori i barbari“). Po nim już papieże musieli zrzec się swojego wpływu na sprawy włoskie i oddać je w ręce cudzoziemców. A chociaż następca Juljusza, papież Leon X, syn Wawrzyńca Wspaniałego, przywrócił swojej rodzinie rządy we Florencji, zarówno on, jak i drugi papież z tegoż rodu, Klemens VII, musieli ulegać woli cesarza i króla hiszpańskiego, Karola V. Z całego ogromu ambicyj wielkoświatowych i ogólno-włoskich pozostała papiestwu jedynie władza świecka w państwie kościelnem i władza książęca w Rzymie. Ale też wszystkie wysiłki papieży w tym okresie czasu zwracają się w kierunku ozdobienia, upiększenia i wywyższenia tego miasta. W żadnym innym okresie Rzym nie doszedł do tego stopnia wspaniałości i rozkwitu, chyba przed lat prawie półtora tysiącem, za czasów Augusta. Tak więc obok Rzymu cezarów powstał drugi Rzym papieży, które, razem wzięte, złożyły się na jego tytuł „wiecznego miasta“. Ale też dzięki jej opiece, szczodrobliwości, i hojności papieży sztuka włoska, która we Florencji z okresu quattrocento miała swoje pierwociny, w Rzymie doszła do najwyższego stopnia doskonałości i rozkwitu, za co zyskała miano wielkiej sztuki Odrodzenia.

§ 21. **Juljusz II i sztuka w Rzymie.** W Rzymie nie było sztuki rodzimej. Papieże dla wykonania projektów swoich uciekali się do pomocy obcych artystów, zwłaszcza Florentyjczyków, jak Sykstus IV dla malowania kaplicy swego imienia. Dopiero za Juljusza II zaczyna się właściwy ruch artystyczny rzymski. Niemało przyczyniło się do tego zgaszenie dotychczasowego ogniska sztuki, jakiem była Florencja, wskutek zamieszek politycznych i wygnania Medyceuszów. Juljusz II, wielki polityk i wojownik, także i w zakresie artystycznym chciał pozostawić po sobie wspaniałe pomniki. Dlatego zgodził się na plan przebudowy starożytnej bazyliki św. Piotra według projektów, jakie mu przedstawił architekt Bramante. Budowa miała mieć formę krzyża greckiego równoramiennego z kopułą na wierzchu. Zaczęta w r. 1506, trwała ta

praca przeszło stulecie, a plan pierwotny ulegał zmianom i przeróbkom. Zamiast krzyża równoramiennego dzisiaj jest krzyż podłużny, ale zasadniczy plan tej budowy — cztery półkola, do których przylega tyleż kwadratowych węgłów — przetrwał, i pozostał najdoskonalszym wyrazem budownictwa nowożytnego. Dla ozdobienia tej świątyni Juljusz II sprowadził z Florencji do Rzymu Michała Anioła, z nazwiska Buonarotti. Był to młody, lecz już wsławiony rzeźbami swojemi artysta, którego dzieło „Bacchus“ Rafael wziął za rzeźbę starożytną. Michał Anioł miał wykonać dla Juljusza grobowiec rodzinny, ale niespokojny duch papieża nie dał mu pracować do końca nad tem dziełem (wykonał tylko fragment wspaniały, posąg Mojżesza, w który przelał całą potęgę ducha Juljusza) i zaprzągł go do nowej pracy: malowania sklepienia kaplicy Sykstyńskiej. Równocześnie z Michałem Aniołem zabłysnął w Rzymie wielki talent młodego Rafaela, którego stryj Bramante polecił papieżowi. Rafael, z nazwiska Santi, rodem z miasta Urbino, był uczniem Perugina, którego z początku naśladował. Dopiero w Rzymie odkrył swój właściwy genjusz. Juljusz polecił mu odmalowanie pokojów watykańskich. Tak powstały słynne kompozycje malarskie: Dysputa, Szkoła ateńska i Parnas (Camera della segnatura). Prace te Rafaela nie ukończyły się nawet ze śmiercią Juljusza II, gdyż następca jego, papież Leon X, powierzył mu prawie wszystkie wielkie roboty w Rzymie, nawet dalszą budowę bazyliki św. Piotra. Dla niego to wykonał artysta wspaniałą galerję w Watykanie, t. zw. Loggia, którą uczniowie Rafaela ozdobili malowidłami w stylu pompejańskim. Rafael osiągnął szczyt doskonałości w sztuce malarskiej, choć umarł w młodocianym jeszcze wieku (1520).

§ 22. **Wielka sztuka włoska odrodzenia.** Równy sławą tamtym dwu, choć starszy od nich wiekiem, Leonardo da Vinci, uczeń Verrocchia, był artystą szkoły toskańskiej, choć pracował przeważnie w Medjolanie dla Ludwika Sforzy, który obsypywał go łaskami. Rzeźbiarz i malarz, architekt i inżynier, wynalazca i zarazem poeta, Leonardo był w każdym zakresie doskonały. W Medjolanie pozostawił po sobie obraz „Wieczerzę Pańską“, namalowany na murze w refektarzu kościoła Dominikańskiego Santa Maria delle Grazie; obraz ten uległ z czasem wielkiemu uszkodzeniu. Jako rzeźbiarz, wykonał projekt konnego pomnika dla Franciszka Sforzy, ojca Ludwika. Po zajęciu Medjolanu przez Francuzów długo zmieniał miejsce pobytu, aż osiadł we Francji, gdzie umarł obsypywany łaskami króla francuskiego, Franciszka I (1519). W zakresie malarstwa żaden z artystów nie osiągnął takiej doskonałości w wyrazie uczuć twarzy, zwłaszcza kobiecej, jak

Leonardo i Rafael (słynny portret „Giocondy“ Leonarda i „Madonny“ Rafaela). Michał Anioł, który przeżył ich obydwóch (um. 1564), był równie wszechstronny, chociaż głównie i przedewszystkiem był wielkim rzeźbiarzem. Podobnie jak w rzeźbie postaciom swym dawał kształty olbrzymie, nadludzkie, tak i w utworach pędzla przedstawiał sceny groźne i potężne, jak: stworzenie świata, lub sąd ostateczny (w kaplicy Sykstyńskiej). Także jako architekt, wsławił się Michał Anioł, budując kopułę na bazylice św. Piotra. Z jego śmiercią kończy się okres wielki Odrodzenia w Rzymie, chociaż sztuka włoska, zwłaszcza malarska, jeszcze jaśniała na północy, w Lombardji i w Wenecji, w osobach takich mistrzów, jak Corregio, który rozwiązuje nowe zagadnienie malarskie: światła i cienia, lub jak Tycjan (Ticiano Vecello), którego pędzel pozwala wyczuwać tętno bicia krwi żywej pod skórą. Ale talent jego był już oddany w całości na usługi nowej potęgi, jaka utwierdziła się w Rzymie, we Włoszech, już nie papieży, lecz królów hiszpańskich: Karola V i Filipa II.

ROZDZIAŁ V.

Początki odrodzenia w Polsce.

§ 23. **Oświata w średniowiecznej Polsce.** Z żadnym krajem Zachodu Polski tak ścisłe i tak dawne nie wiązały stosunki, jak z Włochami. Były to przedewszystkiem stosunki z Rzymem, jako stolicą Kościoła, która rządziła Kościołem w Polsce, a także i z innemi miastami, jak: Bolonja, Padwa, gdzie kwitły nauki prawne, studjum prawa rzymskiego i prawo kanoniczne i dokąd śpieszyła młodzież z Polski po wyższe wykształcenie. Na ostatnim bodaj planie były stosunki handlowe Polski z Włochami, chociaż sukna włoskie były znane już w XIV i XV w. w Polsce, a niejeden znalazł się tutaj i Włoch, myncarz lub żupnik królewski. Zato pod względem handlowym miasta w Polsce były w ściślejszej łączności z miastami południowemi Niemiec, jak Augsburg lub Norymberga, i za ich pośrednictwem nawiązały stosunki czy to z oddalonym zachodem, jak Brügge we Flandrji, czy też z miastami włoskiemi, jak Wenecja, Medjolan lub Florencja.

§ 24. **Udział Polaków w życiu umysłowem Zachodu.** Wszechnica Kazimierzowa, druga co do daty założenia (1364) w krajach na północ od Alp (pierwszy uniwersytet w Pradze (1348), wyprzedziła jednak co do czasu wszystkie uniwersytety niemieckie (najdawniejszy uniwersytet, założony w Wiedniu przez Rudolfa IV w r. 1365). W ta-

kim samym więc stosunku pozostawała i nauka oraz umysłowość polska do krajów środkowo-europejskich. Już za Władysława Jagiełły odnowione studjum powszechne w Krakowie (1400) mogło posiłkować się samymi profesorami Polakami z udziałem tylko pokrewnej narodowości czeskiej i Ślązaków. W innych też czasach i dla innych potrzeb założone, choć obejmujące większą liczbę przedmiotów, bo oprócz prawa, nauk wyzwolonych i medycyny także teologję, zajęło ono odrazu obok paryskiej Sorbonny pierwsze miejsce, jako ognisko średniowiecznej wiedzy teologicznej. Dzięki tej wszechnicy, Polska w żadnym innym okresie czasu nie wzięła tak żywego udziału w sprawach Kościoła powszechnego, jak w pierwszej połowie XV w. Był to okres soborów: konstanckiego, bazylejskiego, okres walk o reformy w Kościele, w których ścierały się dwie zasady: zasada wyższości władzy papieskiej i wyższości władzy soborów. I tej właśnie drugiej zasady gorąco bronili biskupi i ciało naukowe w Polsce. Na soborze konstanckim powierzono Andrzejowi Laskarysowi, biskupowi elektowi poznańskiemu, zredagowanie wyroku przeciw nieprawnie obranemu papieżowi Janowi XXIII. Na soborze bazylejskim zasiadali doktorzy i teologowie Akademji Krakowskiej zaraz po przedstawicielach sławnej wszechnicy bolońskiej. A chociaż zasada soborowa w walce z władzą papieską nie utrzymała się w nauce Kościoła, to jednak uniwersytet krakowski ze swym kanclerzem, słynnym biskupem Zbigniewem Oleśnickim, należał do pierwszych jej obrońców. I najznakomitszy traktat w jej obronie wyszedł z pod pióra profesorów wszechnicy Jagiellońskiej: Tomasza ze Strzępna i Jakóba z Paradyża. Zarówno oni, jak i Jan Elgot, byli to przedstawiciele ówczesnej wiedzy teologicznej, rozumującej przy pomocy scholastyki i opierającej się na Arystotelesie i na Dunsie Scotusie. Ale już w tym samym czasie poczyna przenikać do Polski duch Odrodzenia, przed którym nie ostała się i jej wszechnica.

§ 25. **Prądy odrodzenia i pierwsi humaniści w Polsce.** Żywa wymiana myśli w całym świecie naukowym w okresie soborów oraz podróże Polaków za granicę zetknęły ich po raz pierwszy z prądami Odrodzenia we Włoszech. Kupowano rękopisy i gromadzono bibljoteki prywatne, z których utworzył się pierwszy księgozbiór Akademji Krakowskiej. Zawiązkiem jego były dwa działy: teologiczny (libraria theologorum) i sztuk wyzwolonych (libraria artistarum), do których pomnożenia przyczyniali się sami profesorowie, zapisując Akademji swoje zbiory prywatne, nieraz cenione na tysiące grzywien. Za przykładem Włochów także i Polacy ubiegają się o nabycie rzadkich rękopisów,

jak Plinjusza Starszego, którego Jakób z Sienna kupił dla Akademji w Bolonji; a Zbigniew Oleśnicki i Jan Długosz sprowadzali nieznanych klasyków łacińskich do Polski. Za książkami przyszli i nauczyciele włoscy. Pobyt znakomitego hellenisty i łacinnika włoskiego, Franciszka Filelfo, w Polsce za Władysława Jagiełły nie miał żadnego trwalszego znaczenia. Zato inny Włoch, humanista, Filip Kallimach Buonacorsi, utrwalił wpływ swój w Polsce, jako pisarz, który zostawił po sobie życiorys Zbigniewa Oleśnickiego, zwłaszcza zaś jako wychowawca i nauczyciel dzieci króla Kazimierza, młodych Jagiellończyków. Tego swego nauczyciela późniejszy król, Jan Olbracht, używał nawet do misyj dyplomatycznych. Bardzo rozpowszechnione później pismo, t. zw. „Rady Kallimachowe", jest wątpliwego autorstwa, chociaż mieszczą się w niem te same zasady, które później szeroko w pismach swych rozszerzał inny znakomity Włoch okresu Odrodzenia Florentyjczyk, Macchiavelli. Sama zresztą Polska wydała pierwszorzędnego humanistę, który nauczał w Krakowie w osobie Grzegorza z Sanoka. Zasługi jego tenże Kallimach podniósł w osobnym życiorysie. Na przejściu wreszcie między średniowieczem a nową epoką stoi wielbiciel kardynała Oleśnickiego, Jan Długosz, którego dzieło historyczne poglądami sięga w okres wsteczny, zato ujęciem przedmiotu, formą i stylem jest wzorowane na dziełach klasycznych, przedewszystkiem na Liwjuszu.

§ 25. **Rozkwit Akademji Krakowskiej.** Dzięki rozbudzeniu życia umysłowego, zakwitła szkoła krakowska ku schyłkowi XV w. tak dalece, jak nigdy później przez cały czas istnienia. Profesorowie, jak Grzegorz z Sanoka, czytali i objaśniali klasyków łacińskich, inni, jak Jan Głogowczyk, nauczali filozofji, jak Stanko, badali florę miejscową i układali słowniki botaniczne. Lecz nad wszystkiemi naukami górowała w Akademji Krakowskiej matematyka i astronomja w osobach mistrzów takich, jak Marcin Król, a zwłaszcza Wojciech z Brudzewa. Ten ostatni, sam twórca teorji planet, którego dzieło wyszło po śmierci w Medjolanie („Commentaria in theoricis planetarum"), był nauczycielem Kopernika. W opinji współczesnych była Akademja Krakowska pierwszą szkołą matematyki w całej Europie. Dlatego też zbiegali się do niej uczniowie z całego świata, głównie z Niemiec i z Węgier. Najlepszem tego świadectwem jest fakt, że wydała ona największą swą chlubę i zarazem chlubę całej Polski, Mikołaja Kopernika. Dzieło jego „O przewrotach ciał niebieskich" („De revolutionibus orbium coelestium" libri IV), wydane w roku jego śmierci (1543) w Norymberdze, wywołało przewrót w całej nauce europejskiej.

§ 27. **Początki i rozwój drukarstwa w Polsce.** Kraków, jako siedziba Akademji, stał się ogniskiem życia umysłowego całej Polski. Nic tak nie świadczy o rozbudzeniu się tego życia, jak potrzeba czytania. Sztuka drukarska już w lat kilkanaście po wynalezieniu jej zawitała do Polski, z początku, jako sztuka wędrowna (druki Zajnera z południowych Niemiec około r. 1475). Ale niebawem Jan Haller, kupiec krakowski, do spółki z Kasprem Hochfederem założyli własną papiernię i drukarnię (około roku 1503) a obok nich wystąpili Hieronim Vietor (od roku 1510). Scharffenbergerzy, także księgarze. Zaraz też obok druków łacińskich ukazują się pierwsze druki polskie, jak „Żywot Pana Jezusa przez św. Bonawenturę“ pisany i tłumaczony przez Baltazara Opecia, akademika krakowskiego (u Vietora r. 1522) i trzy rozmaite przekłady psałterza, jeden z nich w tłumaczeniu mistrza Wróbla z Poznania, poprawiony przez Jędrzeja z Kobylina. Stanisław Zaborowski napisał w tym samym prawie czasie gramatykę łacińską i wstawił do niej arkusz o ortografji polskiej (1529). Drukarze Polacy byli znani i cenieni nawet na Zachodzie, np. w Hiszpanji. Ale i w dziejach cywilizacji wschodniej polskie drukarstwo odegrało wybitną rolę. Tutaj, w Krakowie, wyszła pierwsza książka, drukowana cyrylicą, u Swajbolda Fiola (1490). Dopiero później, z powodu przeszkód ze strony duchowieństwa, druki ruskie przenoszą się do Wilna, gdzie oficyna Apostoła Franciszka Skoryny zaczyna bić pierwsze książki w języku ruskim, czyli właściwie w jego narzeczu białoruskiem (około 1525).

§ 28. **Wit Stwosz i sztuka krakowska.** Z rozkwitem życia umysłowego szedł w parze i rozkwit sztuki. Wyrosła ona na gruncie miejskim i była traktowana na równi z rzemiosłem. Ścisłe związki, zarówno handlowe, jak i rodzinne, między mieszczaństwem Krakowa a Norymbergi sprowadziły też żywą wymianę mistrzów sztuki. Pierwsi artyści tutejsi, chociaż osiedleni w Krakowie i zapisani są do ksiąg miejskich, są przeważnie obcego pochodzenia, ale niebawem polszczą się i tworzą kategorję, znaną w Polsce, mieszczaństwa pochodzenia niemieckiego, ale o duchu polskim, t. zw. „germani polonicati“, którzy Polskę uważali za swoją ojczyznę. Największy z pośród nich był Wit Stwosz, snycerz, złotnik, architekt, rysownik, inżynier, a nawet odlewacz z bronzu. Posiadał on całą wszechstronność genjuszu, właściwą ludziom Odrodzenia, lecz szkołą należał jeszcze do mistrzów gotycyzmu średniowiecznego. Największem jego dziełem jest ołtarz rzeźbiony w kościele Marjackim. Przedstawia on sceny z życia Panny Marji — według złotej legendy Jakuba de Voragine, Stwosz pracował nad nim lat dwanaście

(1477—1489). Jego rzeźby, jak sarkofag Kazimierza Jagiellończyka w katedrze na Wawelu, należą do najwspanialszych pomników rzeźby gotyckiej w Polsce; modelował Stwosz i inne pomniki, jak: Piotra Kmity, Filipa Kallimacha, kardynała Fryderyka Jagiellończyka, które przyjaciel jego, Piotr Vischer w Norymberdze odlewał. Z tej słynnej pracowni norymberskiej wyszły najwspanialsze nagrobki w Polsce i na Węgrzech. Wit Stwosz też pierwszy rozpoczyna sztukę rytowniczą (1485), której wynalazek jest prawie równoczesny ze sztuką drukarską. Niebawem też zaczyna ozdabiać druki drzeworytami Hans Czymerman vel „Carpentarius". Był on zarazem minjaturzystą, którego dziełem są minjatury w pontyfikale Erazma Ciołka, biskupa płockiego. Jako jedyny w swoim rodzaju pomnik malarstwa minjaturowego w Krakowie, pozostał z tych czasów kodeks Baltazara Behema, obfitujący zwłaszcza w sceny z życia miejskiego. Ale już i malarstwo stalugowe zawitało do Polski w dziełach Joachima Libmana, mieszczanina krakowskiego, po którym pozostał poliptyk olejny na taflach drewnianych z wyobrażeniem żywota św. Jana Jałmużnika, malowany na zamówienie Mikołaja z Biecza Lanckorońskiego, marszałka koronnego. Lecz najwspanialsze dzieła pędzla zostawił po sobie w Polsce Jan Suess, rodem z Kulmbachu, uczeń mistrza niemieckiego, Albrechta Dürera. Jego cykl obrazów w kościele Marjackim przedstawia męczeństwo św. Katarzyny. Suess żywością barw i kolorytem przypomina już mistrzów włoskich Odrodzenia.

§ 29. **Kraków XV wieku, jako miasto średniowieczne w Polsce.** Jako żywy pomnik kultury XV w., przetrwał do dziś dnia starożytny Kraków. Wprawdzie główne budowle jego, jak: kościół Marjacki, założony przez biskupa Iwona, Sukiennice, dzieło architekta miejskiego Lindintolda, pochodzą z XIII i XIV w., ale ostateczne wykończenie ich i przyozdobienie przypada na wiek XV. Kościół Marjacki ze swem sklepieniem gwiaździstem, które po zawaleniu się wybudował na nowo mieszczanin z Kazimierza, Czipser, wieża marjacka, ozdobiona ośmiu mniejszemi iglicowemi wieżyczkami, i uwieńczona koroną z XVII w. wieża ratuszowa, bramy i fortyfikacje miejskie z jedynem w swoim rodzaju zakończeniem w postaci barbakanu przed bramą Florjańską, są to wszystko budowle wieku XV w stylu gotyckim. Wobec zburzenia ratusza, jako najpiękniejszy pomnik budownictwa gotyckiego w rozkwicie, przechował się gmach starożytny Akademji (Collegium maius), przebudowany po pożarze i oddany do użytku dopiero w r. 1497. Budynek ten z zewnątrz ma dwie ściany szczytowe, zakończone pinaklami, okna ostrołukowe i charakterystyczne wykusze, w środku zaś mieści

dziedziniec, otoczony krużgankiem, wspartym na ostrołukowych arkadach i słupach ciosowych. W tym samym stylu są zbudowane sale wykładowe, największa dla studjum teologicznego, służąca zarazem za salę ogólnych posiedzeń. Ale niekiedy miejsce zebrań i salę wykładową zastępował sam dziedziniec. W tym kształcie, jaki jeszcze w części Kraków dziś zachował, był on miastem najcelniejszem w Polsce, a cudzoziemcy stawiali go obok najznakomitszych miast w Niemczech i we Włoszech.

ROZDZIAŁ VI.

Przełom polityczny w Polsce.

§ 30. **Równowaga stanów w Polsce średniowiecznej.** Każdy stan w Polsce średniowiecznej tworzył odrębną całość, miał swoje przywileje, rządził się i wzbogacał samodzielnie. Miasta posiadały swoje prawo niemieckie i swoich wójtów. Przeważał w nich żywioł niemiecki. Skutkiem rozwiniętego handlu miasta te bogaciły się, a kupiectwo w Polsce w XV w. było zamożne i szanowane. Po Wierzynkach z czasów Kazimierza W. przyszła kolej w XV w. na Morsztynów oraz na progu XVI w. Bonerów i Bethmanów. Bogaty patrycjat miejski powinowacił się z magnaterją, zapisywał synów swoich do Akademji, a nawet odgrywał rolę mecenasów sztuki, sprowadzał artystów, np. Boner-Kulmbacha. Kmiecie mieli byt skromniejszy, ale również dostatni i niezależny. Rolę uprawiali na własny rachunek za czynsz pewien, płacony panu. Ponieważ pieniądz spadał ciągle co do wartości, przeto i czynsze były o wiele niższe, aniżeli w chwili, kiedy je nakładano. Nietylko dobrobyt, ale i oświata przenikały do warstwy włościańskiej. Synów swoich chłopi posyłali do miast na naukę rzemiosła albo do szkół dla przygotowania ich do zawodu duchownego. Na początku w. XVI zajaśniało w poezji imię syna chłopskiego, Klemensa Janickiego, którego utwory, pisane po łacinie, stawiają go w liczbie pierwszych humanistów. Pośród te dwa stany: miejski i wiejski, utrzymujące się do połowy XVI w. w równowadze, wciskał się stan trzeci, szlachta albo rycerstwo. Na pojęcie szlachectwa składały się w Polsce dwa pojęcia: zawód rycerski i władanie ziemią. Dlatego prawo szlacheckie zowie się prawem dziedzicznem albo rycerskiem (ius haereditarium, sive militare). Ale już wówczas dołącza się trzeci czynik, herb, symbol przynależności do pewnego rodu; stan ten z czasem, po zdobyciu przywilejów, wypiera i zastępuje wyłącznie tamte dwa. Szlachta, aczkolwiek herbem i wspólnem pokrewieństwem

związana, nie była jednak jednolita pod względem majątkowym i politycznym. Kierowała nią i rządziła w państwie warstwa możnych panów (po łacinie baronów i komesów), których zwano bracią starszą, w odróżnieniu od reszty ziemian, czyli braci młodszej. Oni to zajmowali w powiatach wszystkie urzędy, oni to wydawali wyroki na sądach, a w czasie wojny prowadzili szlachtę pod swemi chorągwiami i pobierali za nią od króla zapłatę czyli żołd. Tymczasem położenie materjalne szlachty, inaczej ziemian, stawało się coraz gorsze. Jeżeli miała chłopów, którzy jej płacili czynsze, to spadek wartości pieniędzy umniejszał jej dochody. Jeżeli uprawiała rolę własnemi rękoma, jak drobna szlachta, to ziemia jej skutkiem wypraw pustoszała. W XV w. ziemianie mieli długi u mieszczan, Żydów, a nawet u chłopów. Z tego powodu ta warstwa ludności była niezadowolona i dążyła do przewrotu i udziału w rządzie.

§ 31. **Rządy możnowładztwa w Polsce.** Możnowładztwo w Polsce zdobyło rozległe przywileje na królach, poczynając od koszyckiego, i jeszcze większe majątki w postaci dóbr królewskich, któremi szafowali Jagiellonowie, a które panowie zagarniali tytułem własności bądź tytułem zastawu. Kilkakrotne elekcje po wymarciu dynastji Piastów jeszcze bardziej osłabiły władzę królewską i oddały rządy w ręce możnowładców, albo, jak mawiano, panów Rady królewskiej, którzy za Władysława Jagiełły zjeżdżali się na obrady polityczne albo wiece. Jagiełło pod koniec życia zdał się w zupełności na wolę i rozum tych swoich doradców, o których historyk Długosz mówi, że „dobrze życzyli i sobie, i krajowi“ (viri sibi et patriae bene studiosi). Wśród tych panów Rady królewskiej wybijała się na czoło hierarchja duchowna, zorganizowana na sposób zachodni. Biskupi i opaci zajmowali pierwsze miejsca w kraju nie tylko pod względem politycznym, ale materjalnym i umysłowym. W ruchu soborowym na zachodzie ta hierarchja wywalczyła Polsce głos przemożny. Ale i na wewnątrz stała ona na przeszkodzie wszelkim reformom. Głową jej był kardynał i biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki. Był to człowiek, który cały jeszcze wyszedł ze świata średniowiecznego i przedstawiał sobie ideał Polski w postaci rządów duchowieństwa. Złamał on ruch husycki w konfederacji Spytka z Melsztyna, upokorzył Rusinów, czyli obrządek wschodni, w powstaniu Świdrygiełły, ale był za reformą Kościoła w duchu średniowiecznym, i z jego to rozkazu Tomasz Strzępiński napisał swój sławny traktat. Zręczny polityk i dyplomata, nie miał jednak za nic władzy królewskiej. Dla niego władza świecka powinna była służyć tylko za ramię władzy duchownej. Ze świeżo nawróconym Władysławem Jagiełłą nie

robił sobie ceremonji. Karcił go i gromił, jak swego parafjanina. Ale był mu niemiły także ruch ziemiański, mający cechy nowatorstwa i trącący husytyzmem. Zbigniew Oleśnicki był gorącym patrjotą, ale jako człowiek wysokiej kultury, stojący także na szczycie ówczesnej cywilizacji, miał swój ideał także ogólno-ludzki. Ideałem tym był kościół jako naczelna władza w świecie chrześcijańskim, ale kościół nowoprzebudowany w myśl zasad soborowych; w kościele tym Polska miała zająć naczelne stanowisko. Naród, który zaniósł światło chrześcijaństwa na Litwę, miał podnieść walkę z nieprzyjaciółmi krzyża i stać się przedmurzem chrześcijaństwa na Wschodzie. Dlatego to, jako opiekun młodocianego syna Jagiełły, Władysława, uzyskał dla niego koronę węgierską. Ale powtórna wyprawa króla polskiego i węgierskiego Władysława na półwysep Bałkański zakończyła się klęską pod Warną (1444), gdzie zginął w kwiecie wieku Władysław, o którego losie nic pewnego nawet nie wiedziano. W Polsce zapanował bezrząd. Magnaci rozdrapywali dobra królewskie pod pozorem zwrotu kosztów za wyprawy poza granicami państwa. Litwa samowolnie obrała sobie na wielkiego księcia brata Władysława, Kazimierza, za którego silnie i mężnie sprawował rządy Jan Gasztołd. Ale Litwa zerwała prawie zupełnie swój związek z Polską. O ziemie sporne: Wołyń i Podole, mało co nie przyszło do wojny między dwoma dotychczas połączonemi narodami. Polacy trzykroć ofiarowują koronę Kazimierzowi Jagiellończykowi, który ją za każdym razem odrzuca. Widząc to ociąganie się jego, rozgłaszają na zjeździe z Litwinami w Parczewie, że wybiorą królem księcia mazowieckiego, Bolesława. Wtedy Kazimierz zmiękł i przyjął ofiarowaną koronę (1447), ale z rozstrzygnięciem sporu polsko-litewskiego i z potwierdzeniem przywilejów ociągał się jeszcze przez lat sześć. Polityka panów polskich upadła. Teraz nie Litwa o Polskę, ale Polska ubiega się o poparcie Litwy. Była to zapowiedź rychłego upadku głównego filara tej polityki możnowładczej, Zbigniewa Oleśnickiego.

§ 32. **Przewrót w rządzie za Kazimierza Jagiellończyka.** Kazimierz Jagiellończyk chciał być królem istotnym, a nie z imienia tylko. Miał on wysokie poczucie władzy i dostojności królewskiej i pragnął zarazem tę władzę rzeczywiście wykonywać. Był on dzieckiem tych czasów, które wydały na Zachodzie: Ludwika XI, Ferdynanda Aragońskiego i angielskich Tudorów. Miał on w sobie te same zapędy absolutystyczne i dążył tak samo do stworzenia silnej władzy monarszej. Ale na zawadzie stał mu żywioł możnowładczy, zwłaszcza hierarchja duchowna. Nic więc dziwnego, że pierwsze starcie musiało nastąpić ze Zbigniewem Oleśnickim, który przedstawiał i uosabiał w sobie dawny, obu-

mierający porządek rzeczy w Polsce. Zbigniew jątrzył przeciwko niemu opinję w kraju, przypominając niedotrzymanie obietnicy zwrotu Wołynia. Król natomiast czynił mu trudności w osiągnięciu purpury kardynalskiej i przeszkadzał w zajęciu pierwszego miejsca w kraju przed prymasem, arcybiskupem gnieźnieńskim. W polityce ogólnokościelnej król zadawał Zbigniewowi i opozycji ciosy bardzo ciężkie. Dzięki zręcznemu posunięciu na szachownicy politycznej, zajął on wpływowe stanowisko w sprawach Kościoła polskiego. W walce dwóch papieży na Zachodzie Zbigniew Oleśnicki i cała hierarchja kościelna w Polsce zajmowali stanowisko soborowe, które było stanowiskiem antypapieża, Feliksa V. Tymczasem Kazimierz uznał papieża Mikołaja V, który zwyciężył. Pogodzenie się króla z papieżem oddawało za jednym zamachem całą hierarchję kościelną w zależność od króla: otrzymał on wpływ na nominacje wszystkich biskupów i większości opatów, czyli na sprawy Kościoła polskiego. Wprawdzie pozostał jeszcze obowiązujący wybór kapituł, ale praw swoich królewskich umiał Kazimierz bronić z całą bezwzględnością, łamiąc opór kapituł, a sadzając na godnościach kościelnych swoich kandydatów. Wszystkie te postępki króla rozdrażniały zniedołężniałego już Zbigniewa Oleśnickiego. Widział się on usuniętym od steru rządu, opuszczonym i lekceważonym pod koniec życia. A gdy Kazimierz, wbrew opinji kardynała, zgodził się na podjęcie ostatecznej walki z Zakonem, Zbigniew wystosował do niego list pełen upominań i zaczepek i usunął się z Rady przybocznej królewskiej, aby niebawem zakończyć życie (1455). Kazimierz natomiast zaczął rządzić samodzielnie, a dobrawszy sobie do rady młodszych ludzi, pchnął politykę na całkiem nowe tory.

§ 33. **Rozbudzenie narodowe i wojna 13-letnia z Zakonem.** W roku 1454 stany pruskie wypowiedziały posłuszeństwo Zakonowi i zażądały od Kazimierza Jagiellończyka, aby połączył węzłem z Polską te ziemie, które niegdyś do niej należały. Dawna partja, ze Zbigniewem Oleśnickim na czele, sprzeciwiała się temu. Król jednak poszedł za radą doradców młodszych. Ogłosił on akt wcielenia Prus do Polski, potwierdził przywileje stanów pruskich i przyznał rozległe korzyści ekonomiczno-handlowe miastom, głównie Gdańskowi. Pociągnęło to za sobą wojnę trzynastoletnią z Zakonem, która zaznaczyła się zmiennem powodzeniem oręża, aż po kapitulacji Chojnic zawarty został pokój toruński (1466). W nim Polska zebrała owoce wysiłków dwuchsetletniej prawie walki z Krzyżakami. Traktat toruński oddawał Polsce na wieczystą własność część zachodnią Prus z ujściem Wisły

i portem Gdańskiem. Wschodnia zaś część wraz z Królewcem pozostała przy wielkim mistrzu w charakterze lenna korony polskiej.

§ 34. **Próby samodzielnej polityki króla. Skarbowość i wojsko.** Wojna 13-letnia była największym wysiłkiem, na jaki zdobyła się Rzeczpospolita w przeciągu całego wieku. W niej okazała się po raz pierwszy potrzeba wielu zmian i ulepszeń w życiu publicznem, a przedewszystkiem w zakresie służby wojskowej i skarbowości. Średniowieczny system wojowania zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie, polegał na pospolitem ruszeniu, czyli obowiązku powszechnym służby wojennej, odprawianej z ziemi przez każdego rycerza osobiście, lub przez zastępcę. Ale pospolite ruszenie, przeważnie konne, jako armja do zdobywania twierdz i zamków, okazało się całkiem nieprzydatne. W XIV w. na Zachodzie, a w XV w. u nas zastępuje go wojsko zaciężne. Wojna 13-letnia toczyła się naprzemian przy pomocy pospolitego ruszenia, bądź też hufców zaciężnych. Pierwsze należało do obowiązku szlachty, a po części i miast. Odzywały się już głosy, że służba wojenna jest obowiązkiem każdego obywatela, jako podatek krwi (Ostroróg), ale skończyło się na dokładnem określeniu obowiązków należenia do pospolitego ruszenia w r. 1478. Prowadzenie natomiast wojny przy pomocy zaciężnego wojska wymagało dobrze zaopatrzonego skarbu. I w tym zakresie Kazimierz dla potrzeb wojny nie zawahał się uciec do kroków stanowczych. Pod naciskiem króla, a za radą młodszych doradców, na początku wojny 13-letniej uchwalono na zjeździe w Grudziądzu (1456) zrównanie dóbr duchownych z królewszczyznami co do poborów, z beneficjów zaś przeznaczono połowę dochodów na rzecz skarbu. Król rozpisał podatki w całem państwie i kazał je ściągać starostom. Uchwały te napełniły strachem panów Rady królewskiej, a zwłaszcza kler, który dotychczas uchylał się od wszelkich obowiązków na rzecz państwa, a najwyżej w razach nagłej potrzeby uchwalał ofiarę dobrowolną na potrzeby wojny (subsidium charitativum). Ten nowy system ściągania podatków wprawdzie nie utrzymał się, ale nakłonił przynajmniej opozycję do uchwalenia podatków zwykłym sposobem.

§ 35. **Nowe prądy polityczne. Pamiętnik Jana Ostroroga.** Te wszystkie próby nowej polityki królewskiej wychodziły z łona Rady, którą król dobrał sobie z młodzieży szlacheckiej, jak: Rytwiański, Gruszczyński. Byli to przedstawiciele znakomitych rodów, ludzie, owiani już całkiem innym duchem, na których opozycja i ludzie starej daty, np. historyk Długosz, patrzyli, jak na warchołów i niedowarzone głowy. Pośród nich wyróżnia się Jan Ostroróg, jako pisarz polityczny, który w swojem piśmie p. t. „Pamiętnik o naprawie Rzeczypospolitej“

pozostawił nam wyraz zapatrywań młodego pokolenia na zadania państwa. Było to państwo, w duchu nowożytnym pojęte, tak jak je rozumieli prawnicy czyli legiści na Zachodzie, opierające się na prawie rzymskiem. To prawo nie zna ani stanów, ani przywilejów średniowiecznych. Według niego, państwu podlegli są wszyscy obywatele w równej mierze, i nie może być zawisłości władzy świeckiej od duchownej, czyli hierarchji kościelnej. Na Zachodzie królowie, zwłaszcza francuscy, jak Ludwik XI, idąc za radą tych doradców, prawników, czyli legistów, zbudowali monarchję absolutystyczną. Nie inaczej też wyraża się zasada rządów i u Ostroroga. Mówi on, że „król nikomu nie podlega i nikogo wyższego od siebie, prócz Boga, nie uznaje". Ostroróg zdaje wszystkie czynności w państwie na urzędników, z których tworzy hierarchję rozmaitych stopni i tytułów. W zakresie kościelnym występuje silnie przeciw zawisłości od Rzymu (co do opłat, czyli t. zw. annat, apelacyj) i żąda ścisłego rozgraniczenia władzy Kościoła od państwa. Pod względem prawnym wiele jego pomysłów wyprzedza swój wiek np. w zakresie sądownictwa (zniesienie tortury i zastąpienie jej przysięgą) lub w zakresie wojskowości (służba powszechna obywateli). A i pod względem narodowym Ostroróg żąda państwa jednolitego, powiadając: „Kto w Polsce mieszkać chce, niechaj się uczy po polsku". Te dążenia absolutystyczne królewskie, łącznie z dążeniami narodowemi ogółu szlachty, wyraziły się w drugiej połowie XV w. w formie utworzenia parlamentaryzmu w Polsce.

ROZDZIAŁ VII.

Parlamentaryzm w Polsce, w Czechach i na Węgrzech.

§ 36. **Przywileje. Ruch ziemiański.** W XV w. zaszły wypadki polityczne, które nie tylko pozwoliły ziemiaństwu wyzwolić się z zależności od możnowładztwa, ale nawet zdobyć przeważny, rozstrzygający wpływ na sprawy narodowe. Złożyły się na to różne okoliczności: zewnętrzne, jak wojna z Zakonem, i wewnętrzne: potężny ruch konfederacyjny w łonie ziemian. Tworzą oni teraz zjednoczenie czyli społeczność szlachecką w obrębie każdej ziemi. Po zdobyczach możnowładztwa przyszła więc teraz kolej na zdobycze ziemian. Uzyskają oni p r z y w i l e j e bądź na wyprawie, jak w Czerwińsku w r. 1422, bądź w czasie pokoju, kiedy chodzi o zatwierdzenie następstwa tronu dla syna Władysława Jagiełły w Brześciu 1425, w Jedlnie r. 1430 i w Krakowie 1433 r. Przywileje te stały się p o d s t a w ą w o l n o ś c i s z l a c h e c k i e j. Uzyskała w nich szlachta, obok dawnego prawa niepłacenia

podatku oprócz 2 groszy z łanu i służby wojennej tylko w obrębie granic państwa (przywilej koszycki 1374 i krakowski 1388 r.), także prawo nietykalności osobistej i majątkowej. Z postanowień tych n. p., odnośnie do sądownictwa, widać, że cały ruch ziemiański skierowany był przeciwko możnowładztwu. Ale występuje on także zaczepnie przeciw warstwom niższym, choć niezawisłym, nie należącym jednak do społeczności szlacheckiej, jak np. sołtysom w statucie warckim (1423), których posiadłości ogłoszono na skupie czyli do wywłaszczenia, lub kmieciom, których zmuszono do obrabiania roli pana przed jej ustąpieniem.

§ 37. **Zjazdy ziemskie i początki sejmików.** Dotychczasowe życie szlachty skupiało się w obrębie ściśle zamkniętego terytorjum albo ziemi. Ziemia ta albo społeczność ziemska (communitas terrae) był to zbiór ziemian obywateli, posiadających własność ziemską dziedziczną lub rycerską, w odróżnieniu od włościan, którzy tej własności nie mieli, i mieszczan, którzy tworzyli osobne grupy, skupienia, gminy czyli miasta. Ziemia ta miała nie tylko odrębne życie administracyjne, sądowe i wojskowe, ale też zupełny samorząd. W tym samorządzie początkowo odgrywali największą rolę panowie, piastujący wyższe dostojności i urzędy, i oni to uczestniczyli w zjazdach albo wiecach prowincjonalnych czy generalnych, które wyłoniły z czasem Radę królewską. Szlachta, czyli ziemianie, udziału w tych wiecach nie brała. Ale i ziemianie zjeżdżali się dorywczo, dla narad, lub stale z powodu sądów. Kiedy potrzeba podatków zmuszała panujących do uciekania się z prośbą do ziemian, najprostszym sposobem porozumienia ze szlachtą był taki zjazd ziemski, czyli sejmik. Pierwszy fakt stwierdzony takich zjazdów powiatowych w celu uchwalenia podatków przypada na r. 1404, kiedy król Jagiełło potrzebował pieniędzy na wykup ziemi dobrzyńskiej z rąk Krzyżaków. Do tego też czasu odnosi się datę początku sejmikowania w Polsce. Ale zjazdy te powiatowe, czyli sejmiki, nie mają z początku żadnego znaczenia prawnego. Dotychczasowa organizacja ziemska znała tylko sądy, wiece albo roki sądowe. Ale powołane do życia, wskutek potrzeby uchwalania podatków, sejmiki utrwalają się a z czasem biorą na siebie także i inne funkcje społeczne. Już Władysław Jagiełło pozwolił szlachcie każdej ziemi wybierać z pośród siebie poborców, którzy zajmowali się ściąganiem podatków, przez sejmik uchwalonych. Sejmik zaczyna się rozwijać, jako organ autonomji ziemskiej. Czuwa on nad porządkiem wewnętrznym, nad prawidłowym wymiarem sprawiedliwości, normuje stosunki prawne, ma nadzór nad wykonaniem praw. Sejmik więc stał

się reprezentantem społeczności szlacheckiej ziemiańskiej, i na tej drodze, t. j. przez sejmik, szlachta stara się wywierać wpływ na bieg spraw politycznych.

§ 38. **Rola polityczna szlachty. Ustawodawstwo nieszawskie.** Za Kazimierza Jagiellończyka sejmiki zyskały po raz pierwszy wpływ nie tylko w zakresie autonomji wewnętrznej, ale i na ustawodawstwo. Przeobrażenie to dokonało się w związku z wypadkami wojny 13-letniej. Kiedy w r. 1454 król szedł na zdobycie zamku krzyżackiego Chojnic, szlachta wielkopolska, zebrana pod Cerekwicą, poczęła się burzyć i zażądała potwierdzenia swych przywilejów. To samo uczyniła szlachta małopolska pod Opokami. Król dał osobno przywilej dla jednej i dla drugiej. Na zjeździe w Nieszawie wszystkie te przywileje były w ostatecznej formie zredagowane i potwierdzone. Tworzą one razem ustawodawstwo nieszawskie. Jedna jego strona dotyczy samorządu ziemskiego, jak np. sądownictwa, które ma się odbywać według statutów wiślickiego i warckiego, opłat sądowych, wyboru sędziów, niełączenia godności ziemskich i starościńskich, i ta zwrócona jest wyłącznie przeciwko możnowładztwu. Druga strona polega na obronie ekonomicznych interesów ziemian, a więc obejmuje: wolność dowozu produktów wiejskich bez ceł i opłat do miasta, nakładanie cen na towary przez starostów i wojewodów w porozumieniu z magistratem. Przeciwko włościanom uchwalono, że starostowie powinni wydawać na każde żądanie chłopów, zbiegłych do miasta. Nawet Żydom odebrano rozległe przywileje królewskie, a szlachtę uwolniono od płacenia wszelkich ceł. Lecz nad wszystkiemi punktami statutów nieszawskich górował ten jeden, iż król przyrzekał żadnych nowych praw nie stanowić, ani zwoływać pospolitego ruszenia bez zjazdu, czyli sejmiku ziemskiego. Tym sposobem sprawy wojny, jak i sprawy podatków, stały się zależne od ziemian, a szlachta uzyskała wpływ na politykę. Organem tej władzy ustawodawczej był tylko sejmik, i z niego, jak z zarodka, wyszedł cały system rządów sejmowych lub parlamentarnych w Polsce.

§ 39. **Ruch ziemiański i geneza parlamentaryzmu w Polsce.** Rycerstwo, być może, podburzone nawet przez możnych panów, wymusiło na królu swoje żądania. Ale król potrafił uchwycić ten ruch w swoje ręce. Kazimierz Jagiellończyk pragnął rządzić absolutystycznie. Aby jednak złamać możnowładców, musiał oprzeć się na innej warstwie społecznej. Miasta w Polsce nigdy nie miały takiego znaczenia, jak na Zachodzie, co gorsze, w XV w. większość ludności miejskiej była niemiecka i obojętna dla spraw narodowych. Jedynie żywioł ziemiański

był zainteresowany w sprawach politycznych, a przez sąsiedztwo z Czechami, przez otarcie się o husytyzm (zwłaszcza w Wielkopolsce) mocno rozbudzony pod względem narodowym.

§ 40. **Polityka dynastyczna Kazimierza Jagiellończyka. Czechy i Węgry.** Na ukształtowanie się stosunków wewnętrznych w Polsce miały ogromny wpływ dwa państwa sąsiednie: Czechy i Węgry. Położone w środku Europy, tak samo jak Polska, miały one wspólne niebezpieczeństwo w postaci cesarstwa niemieckiego z dwiema dynastjami obcemi: naprzód luksemburską, później habsburską, i żywiły wspólną niechęć do wpływów obcych, niemieckich, które niosło ze sobą panowanie każdej z tych dynastyj. Od wygaśnięcia też rodzimych dynastyj: w Czechach Przemysławców, na Węgrzech Arpadów, w Polsce zaś Piastów, losy tych trzech państw nieustannie się ze sobą splatały. Czechy, na krótko połączone jedną koroną z Polską za Wacława II i III, wywarły mimo to na ustrój Polski wpływ przeważny (starostowie, system groszowy menniczny). Utrzymuje się on i nadal przez całe półtora stulecia na polu kulturalnem (język, piśmiennictwo, uniwersytet), a nawet religijnem (husytyzm), nie mówiąc o poczuciu jedności plemiennej; już w XV w. bowiem powoływano się na wspólność językową (linguagium sclavonicum). Węgry, dłuższy czas rządzone wspólnie z Polską przez dynastję Andegawenów — mimo różnicy języka i rozdziału granic — utrzymały styczność z nią nie tylko dynastyczną, ale i polityczną za pośrednictwem pogranicznych zjazdów panów polskich i węgierskich w Szramowicach na granicy Spiszu i w Sączu. Wiele też urządzeń te trzy państwa miały wspólnych: tutaj ustrój ziemski, na Węgrzech komitatowy, podobne warstwy baronów i rycerzy (w Czechach miasta), jednakowe przywileje, gwarantujące wolność od podatków, system wojowania (chorągwie czyli banderje pańskie), który z Węgier przyszedł do Polski. Ruch też ziemiański w Polsce opierał się na tych samych zasadach i zmierzał ku temu samemu celowi, co ruch ziemian przeciw baronom na Węgrzech. W Czechach była taka sama walka stanu rycerskiego, władyków z możnowładztwem, z tą różnicą, że obok tych dwóch stanów jeszcze były miasta, z Pragą na czele, niezmiernie potężne zarówno pod względem ekonomicznym, jak i politycznym. Nadewszystko sprzyjało wszędzie ruchowi stanowemu prawo, gwarantujące wolność elekcji panującego. Na tej drodze Jagiellonowie byli potężnymi rywalami w środkowej Europie Habsburgów, którzy, po wygaśnięciu dynastji luksemburskiej, na krótko, w osobie cesarza Albrechta, połączyli pod swem berłem kraje Austrji, Czech i Węgier. Lecz po jego śmierci (1439) tylko Czesi uznali za króla jego syna,

Ładysława Pogrobowca. Węgrzy, po klęsce warneńskiej, oddali rządy wsławionemu walką z Turkami wodzowi, Janowi Hunyady'emu, którego syn Maciej, zwany Korwin, zasiadł na tronie węgierskim. Przy nim (1458—1490) zwłaszcza wzrósł silnie ruch ziemiański, dzięki czemu wzmogło się znaczenie sejmu. Ruchowi politycznemu towarzyszył też ruch umysłowy. Sam Maciej był wysoce wykształcony i sprowadzał z zagranicy uczonych. Taki sam charakter w Czechach miały rządy rodzime Jerzego Podiebrada, którego Czesi wybrali na króla po śmierci Ładysława, i za niego również oświata oraz umysłowość czeska stały tak wysoko, jak za Karola IV. W walce, jaka się na tle husyckiem wyłoniła między Czechami a Węgrami, później Kazimierzem Jagiellończykiem a Maciejem Korwinem, synowi króla polskiego, Władysławowi, dostała się naprzód po śmierci Jerzego Podiebrada (1471) korona czeska, a po śmierci Korwina i korona węgierska (1490). O tę ostatnią ubiegał się przedtem drugi syn króla polskiego, Kazimierz św., i o nią jeszcze potem staczać będzie walki Władysław ze swoim bratem, Janem Olbrachtem. Ten znany ze swej miękkości i dobroci Jagiellończyk, „Kral dobre", jak go zwali Czesi, ulegał w całości oligarchji baronów, duchownych i świeckich i oddał przewagę szlachcie nad innemi stanami. Od niego datuje się upośledzenie miast i przywiązanie chłopów do gleby w Czechach i na Węgrzech. I tu, i tam następuje kodyfikacja prawa. W Czechach statut ziemski uchwalony został na sejmie (1500 r.) przez panów i władyków bez udziału miast. Na Węgrzech polecono ułożyć kodeks praw Verböczy'emu t. zw. „Decretum tripartitum" (1514), który stał się później podstawą prawa węgierskiego.

§ 41. **Rozwój parlamenteryzmu w Polsce.** Odkąd Kazimierz Jagiellończyk miał za sobą ziemiaństwo, był wszechwładnym panem w Polsce. Ilekroć chodziło mu o przeprowadzenie jakiejś uchwały, wysyłał na sejmiki swych posłów, którzy, zręcznie kierując obradami, pokonywali opozycję możnowładców i przeprowadzali projekt króla. Dalszy rozwój parlamentaryzmu w Polsce polegał na tem, że obok rozprószonych po całym kraju sejmików poczęły się wytwarzać pewne ogniska zbiorowe opinji ziemian, sejmiki generalne albo zjazdy prowincjonalne: dla Wielkopolski w Kole, dla Małopolski w Nowem Mieście albo Korczynie. Zamiast tego, by król posyłał swoich posłów na sejmik powiatowy, same sejmiki poczęły obsyłać zjazdy generalne. Ponieważ uchwała sejmiku generalnego obowiązywała tylko ziemian jednej dzielnicy, przeto niezgodność uchwał w różnych dzielnicach stanowiła dużą przeszkodę w ustawodawstwie. Przytem Wielkopolanie chcieli niekiedy wiedzieć, jakie uchwały poweźmie Małopolska, wprzód

zanim się sami zdecydowali na pewien wniosek i odwrotnie. Z początku porozumiewały się dzielnice za pośrednictwem posłów. Ale z czasem wolały zetknąć się same w jednym zjeździe ogólnym za pośrednictwem wybranych posłów. Tak wytworzył się sejm walny albo powszechny. Pierwszy, historycznie stwierdzony, odbył się w Piotrkowie już za panowania Jana Olbrachta w r. 1493. Tak w przeciągu lat 40 dokonało się zwolna i niepostrzeżenie przeobrażenie rządu monarchicznego Polski w ustrój parlamentarny. Ale król na tem nic nie tracił. Zwoływanie sejmików lub sejmu zależało od jego woli, również i przedmiot, czyli materja zebrań, zależał od króla, który przedstawiał sejmikom swoje propozycje czyli swoje żądania.

§ 42. **Ustrój Litwy i polityka Kazimierza Jagiellończyka na Wschodzie.** Ten rozwój parlamentarny był właściwy samej tylko Polsce, czyli, jak później przyjęto mówić, Koronie. Nowo przyłączony kraj, Prusy, miał podobny ustrój ziemski: z sejmikami oraz sejmikiem generalnym w Grudziądzu. I tu był podział na stany: duchowieństwo, ziemianie i miasta. Największe przeciwieństwo z Polską w rozwoju wewnętrznym dotychczasowym przedstawiała Litwa. W. książę litewski był władcą absolutnym, a wszystkie warstwy ludności, poczynając od bojarów, kończąc na chłopach, były od niego w zależności poddańczej i służebnej. Dopiero unja Polski z Litwą dała podstawy rozwojowi społeczeństwa litewskiego na sposób zachodnio-europejski. Chcąc wciągnąć warstwy ludności do dzieła unji, trzeba je było zrównać w prawach ze szlachtą w Polsce. Tak powstały pierwsze przywileje dla Litwinów za Jagiełły w r. 1387, 1413, równające ich w prawach co do wolności osobistej i swobody majątkowej ze szlachtą w Polsce, oraz rozciągające na nich symbole szlachectwa, herby. Kazimierz Jagiellończyk zaś, przyjmując koronę polską, równocześnie nadał szlachcie litewskiej obszerny przywilej (r. 1447), uwalniający ją od danin i ciężarów (dziakła i srebrszczyzny), przez co i pod względem wolności podatkowej postawił ją na równi ze szlachtą polską. Był to pierwszy przywilej ziemski na Litwie, który dał podwaliny rozwojowi klasy szlacheckiej albo ziemiańskiej. Ale i tutaj ze swobód tych i przywilejów korzystała narazie tylko klasa najwyższa — panów, która stanowiła też radę książęcą, zjeżdżającą się na sejm litewski. Brali w nim udział wyżsi dostojnicy: duchowni — biskupi i świeccy — namiestnicy, starostowie, jak starosta żmudzki, który stał na czele tej prowincji od czasu kiedy została ona zwrócona Litwie przez Krzyżaków (1411), oraz wojewodowie, których było narazie tylko dwóch: dla województw wileńskiego i trockiego, utworzonych po raz pierwszy

BIBLIOTEKA

w r. 1413. Niekiedy na te sejmy powoływano i ziemian, jako przedstawicieli powiatów, ale nie wybieranych, lecz mianowanych i przyprowadzanych przez chorążych, którzy reprezentowali swój powiat. Pierwszy taki znany sejm generalny litewski odbył się już w r. 1492. Ale właściwego życia ziemskiego ani parlamentaryzmu na Litwie przez cały wiek XV wcale jeszcze nie było. Kazimierz Jagiellończyk, będąc dziedzicznym księciem litewskim i królem polskim z wyboru, pierwszy sprawował rządy niepodzielnie i w Koronie i na Litwie. Ale każde z tych państw miało własny zakres spraw i interesów, w które drugie się nie mieszało: Korona walkę z Zakonem i spory dynastyczne w Czechach i na Węgrzech, Litwa — walkę z Moskwą, która od czasu Iwana III Srogiego, zwłaszcza po strząśnięciu z siebie jarzma mongolskiego, zaczyna rościć pretensje do ziem rusko-litewskich. Na Litwie żywioł ruski, przeważający liczebnie, był niezadowolony z upośledzonego stanowiska Kościoła wschodniego w stosunku do Kościoła łacińskiego. Wprawdzie przywilej z roku 1432 dał Rusinom, wyznawcom Kościoła wschodniego, równouprawnienie, ale niebawem podjęta unja florencka (1439) i spory jej zwolenników z wyznawcami starej wiary rozjątrzały tylko Rusinów i powodowały ciążenie ich do Moskwy. W roku 1478, kiedy Iwan III Srogi zadawał ostatni cios rzeczypospolitej nowogrodzkiej, Litwa była gotowa wojować z Moskwą o wpływ na północne kraje ruskie. Ale spiski w łonie książąt i panów ruskich oraz obawa powstania żywiołu ruskiego sparaliżowały zamysły wojenne. Odtąd sama już Litwa poczuła potrzebę ściślejszego połączenia się z Polską dla przeciwwagi żywiołowi ruskiemu i dla utrzymania swej niezależności wobec Moskwy.

ROZDZIAŁ VIII.

Konstytucja polska.

§ 43. **Panowanie Jana Olbrachta.** Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka Polska obrała sobie na króla syna jego, Jana Olbrachta. Na Litwie panował brat jego, Aleksander. Unja więc Litwy z Polską została nanowo zerwana. Olbracht miał zamysły absolutystyczne. Wychowany przez jednego z najuczeńszych mężów w XV w., historyka Jana Długosza, i przez znakomitego humanistę włoskiego, Kallimacha, przejął się ideałami tego ostatniego. Plany tego króla są zagadką. Z imieniem jego doradcy, Kallimacha, związane jest pismo p. t. „Rady Kallimachowe", na które szlachta zawsze powoływała się później, jako

na dowód absolutystycznych tendencyj panujących. Pewne jest, że pismo to powstało znacznie później, bo dopiero w połowie XVI w., ale muszą być w niem ślady tradycji rządów i zamiarów tego króla. Olbracht bowiem, tak samo, jak jego ojciec, chciał rządzić wbrew możnowładztwu i dlatego nie zasięgał rady senatorów, tylko odwoływał się do ziemian czyli do sejmików, gdzie miał przewagę. Jedno, co niezawodnie przejął od Kallimacha, to znajomość sprawy wschodniej i plan wielkiej wojny z Turcją. Ziemiaństwo miało mu na nią dostarczyć środków. Dlatego też poczynił szlachcie znaczne ustępstwa. Za jego to panowania powstały pierwsze wspólne uchwały sejmowe, czyli konstytucje z r. 1493 i 1496 za wspólną zgodą i radą panów i społeczności (de unanimi voto et consilio nobilium et communitatum). Dotychczas król wydawał uchwały w imieniu swojem i za zgodą panów „Rady przybocznej". Przez te społeczności należy rozumieć sejmiki, które miały swych przedstawicieli we wspólnym sejmie.

§ 44. **Ustawy sejmów walnych w Piotrkowie 1493 i 1496.** Na sejmach walnych w Piotrkowie szlachta, czyli ziemianie, nie tylko utrzymali dawne zdobycze, ale je w znacznej mierze rozszerzyli. Naprzód potwierdzono im ustawodawstwo nieszawskie i oznaczono miejsca, gdzie sejmiki na przyszłość mają się odbywać. Główną zaś część uchwał piotrkowskich stanowią ustawy ekonomiczne: ograniczają one prawo kupowania majątków przez mieszczan, zawarowują wyłącznie dla ziemian dostojeństwa kościelne i zabraniają więcej, niż jednemu kmieciowi na rok, opuszczać gospodarstwo pańskie. Tak więc tendencja ustawodawstwa piotrkowskiego skierowana już była przeciwko plebejuszom czyli nieszlachcie; jest to początek tego ruchu, który na całe dwa, trzy wieki później miał sprowadzić upośledzenie żywiołu mieszczańskiego i wiejskiego, tudzież utrwalić ekonomiczną przewagę ziemian. Król niewątpliwie, dopuszczając do tych uchwał, nie tracił nic ze swej władzy, ale wypuszczał ze swej opieki warstwy słabsze, wydając je na ucisk ze strony silniejszych. Wprawdzie warunki miejscowe, jak obszary puste i niezaludnione w środku kraju i na kresach, pomagały ukrywać się chłopom i utrudniały wykonywanie tych uchwał, a i co do miast sama ostrość konstytucji trzymała ich wykonanie w zawieszeniu, ale skutki ujemne tego ruchu odbiły się fatalnie w późniejszych czasach na losach Rzeczypospolitej. Uchwały te ekonomiczne w tem bardziej rażącej były sprzeczności z potrzebami kraju, gdyż właśnie wielka polityka Jana Olbrachta wychodziła z założeń handlowo ekonomicznych i miała na celu zabezpieczenie Polsce jednego z naj-

ważniejszych źródeł dobrobytu i wzrostu miast: handlu ze Wschodem i rynków czarnomorskich.

§ 45. **Wyprawa wołoska Jana Olbrachta** (1497 r.). W r. 1484 flota turecka zdobyła porty, położone przy ujściu Dniestru — Białogród (Akkerman) i Dunaju — Kilję. Były to krańce dróg handlowych, idących z północnej i środkowej Europy przez Polskę na wschód. Ważny udział w tym handlu przypadał miastom: Poznaniowi, Krakowowi i Lwowowi. Nad rzekami: Prutem, Dniestrem i ujścia Dunaju leżały księstwa wołoskie: hospodarstwo mołdawskie i Multany. Władcy ich już od czasów Władysława Jagiełły ulegali wpływom polskim i składali hołd królom polskim, aż do ostatniego — wojewody mołdawskiego, Stefana, który złożył hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi w Kołomyji. W r. 1497 Olbracht z wielkim nakładem przedsięwziął pochód do księstw naddunajskich. Cel tej wyprawy był trzymany w ścisłej tajemnicy. Oficjalnie ogłoszono wyprawę na Turka, choć może istotnym zamiarem Jagiellończyków (bo i Władysław był wciągnięty do sojuszu) było osadzenie na hospodarstwie młodszego brata, Zygmunta, i przeniesienie na południe Zakonu krzyżackiego dla walki z Tatarami (inny Jagiellończyk, Fryderyk, kardynał i biskup krakowski, miał stanąć na czele Zakonu). Wojska polskie natrafiły w tej wyprawie na nieprzezwyciężone przeszkody w terenie. Hospodar mołdawski, nastrojony podejrzliwie względem celów tej wyprawy, zamiast pomagać Polakom, połączył się z Turkami i Węgrami. Ci ostatni rościli sobie także pretensje do opieki nad księstwami naddunajskiemi. Słaby król Władysław poświęcił na ich żądanie cel wyprawy brata. Polacy musieli cofnąć się od oblężenia twierdzy mołdawskiej Suczawy. Wprawdzie król Olbracht zawarł układ z Węgrami, zabezpieczający mu swobodny odwrót, ale na powrotnej drodze w lasach bukowińskich napadł na wojsko polskie w zdradziecki sposób Stefan i zgotował mu straszliwą klęskę. Zamysły więc Olbrachta w polityce zewnętrznej obróciły się w niwecz, a tem samem i cała jego polityka wewnętrzna w kraju została skompromitowana. Rządy samowładne z oparciem się na ziemianach upadły. Jeszcze raz musiało przyjść do steru możnowładztwo.

§ 46. **Aleksander, w. książę litewski, i elekcja jego na króla.** Osobne rządy Aleksandra na Litwie okazały się wielkiem niebezpieczeństwem dla tego kraju. Żywioł ruski ciążył ku Moskwie. Aleksander, chcąc zabezpieczyć sobie spokój ze strony w. księcia moskiewskiego, pojął za żonę córkę jego, Helenę (1495), gwarantując jej wolność wyznania ortodoksyjnego. Ale małżeństwo to, zamiast uspokoić zatargi, stworzyło nowy jeszcze powód do nich. Car moskiewski, sprzy-

mierzywszy się z Tatarami i hospodarem mołdawskim, wypowiedział wojnę, która była nieustannem pustoszeniem Litwy. Straszna klęska nad rzeką Wiedroszą (1499) przekonała Litwinów, iż sami nie mogą obronić swej samoistności wobec Moskwy. To zmieniło całkiem ich stosunek do Polski. Z chwilą śmierci Jana Olbrachta Litwini sami starają się o wybór Aleksandra na króla polskiego, czyli o połączenie Litwy i Polski pod wspólnem berłem. Na zjeździe elekcyjnym w Piotrkowie Polacy obrali na króla Aleksandra z pominięciem obydwóch jego braci, najstarszego Władysława, króla Czech i Węgier, tudzież Zygmunta, księcia głogowskiego. Wzamian zato Litwa odnowiła unję horodelską, która nawet została znacznie rozszerzona. Odtąd Polska i Litwa miały stanowić jedno ciało: wspólny miał być wybór króla, wspólne przymierza, zawierane z ościennemi narodami, wspólne przywileje i moneta. Elekcja Aleksandra zasługuje z tego względu na uwagę, że stanowi prawie jedyny akt formalnego obioru króla z czasów panowania dynastji Jagiellonów, którego opis przechował się do naszych czasów. Brały w nim udział zarówno społeczności ziemiańskie, jak i miasta pruskie, oraz główne polskie. Sam jednak obiór dokonał się za pośrednictwem senatorów. Innym wyborcom, zgromadzonym przed szopą, został tylko ogłoszony wynik, który przyjęto okrzykami zgody.

§ 47. **Unja i przywilej mielnicki. Powrót chwilowy do władzy oligarchji w Polsce.** Akt unji został podpisany przez w. ks. Aleksandra i towarzyszących mu panów litewskich w mieście pogranicznem Mielniku, dlatego unja ta zowie się także mielnicką (1501). Potwierdzenia jednak przez całą Litwę nigdy się ona nie doczekała. Natomiast w tymże Mielniku możnowładcy jeszcze raz wymogli na królu przywilej, który przywracał im całkowicie panowanie w Polsce za pośrednictwem senatu, a nawet władzę królewską sprowadzał jedynie do roli przewodniczącego w nim i zwalniał panów od posłuszeństwa królowi na wypadek zatargu z senatorami. Ta rada królewska, w której skład wchodzili członkowie samych tylko najznakomitszych rodzin w kraju, rządziła Polską z bratem królewskim, kardynałem Fryderykiem, na czele. Aleksandra bowiem w całości pochłaniały sprawy litewskie. Przez czas jego nieobecności Tatarzy napadli na Ruś, a wojewoda mołdawski zajął Pokucie. Panowie rozgrabiali olbrzymie dobra królewskie. Gdy i Litwie nie mogli pomóc, król zawarł rozejm 6-letni z Iwanem III, odstępując mu kraje zadnieprzańskie po Dzisnę (1503), a sam wrócił do Polski. Odtąd datuje się nawrót jego do polityki tradycyjnej ojca i brata, która się opierała na ziemianach w walce z możnowładztwem.

§ 48. **Uchwały piotrkowskie.** Do prowadzenia wojen potrzebne były podatki. Król zwrócił się po nie do ziemian, ale sejmiki mu ich odmówiły, na tej zasadzie, iż dobra królewskie wystarczą na zapłacenie wojska, nie należy tylko ich rozdawać i trwonić. Szlachta domagała się, aby panowie powrócili dobra, nieprawnie przywłaszczone, i aby kilka urzędów nie było łączonych w jednych rękach. Król spełnił żądanie ziemian. Na sejmie w Piotrkowie r. 1504 stanęły uchwały, zapobiegające trwonieniu dóbr królewskich. Na przyszłość dobra te nie miały być inaczej rozdawane, jak tylko na sejmie, a więc pod kontrolą ziemian. Dalej przeprowadzono uchwałę o t. zw. incompatibiliach, czyli przeciw łączeniu kilku urzędów w jednej osobie. Wreszcie określono najwyższe urzędy (według dzisiejszej nazwy ministerja). Dotychczas urzędnicy królewscy, czyli nadworni, byli zarazem urzędnikami państwa. Teraz przeprowadzono rozdział między urzędami nadwornemi a urzędami państwowemi, czyli koronnemi. Zresztą każdemu urzędnikowi koronnemu był dodany urzędnik nadworny w charakterze pomocnika lub zastępcy. Urzędy te były trzy główne: marszałek (minister dworu) — koronny i nadworny, kanclerz (minister spraw wewnętrznych i zagranicznych) i podkanclerzy — zwykle naprzemian z dygnitarzy świeckich i duchownych, oraz dwaj podskarbiowie. Urząd hetmana (z niemieckiego Hauptmann — wódz) dopiero się formował i nie został jeszcze wciągnięty do rady koronnej. Urzędnicy ci, czyli ministrowie, byli mianowani przez króla i zasiadali w senacie. Urzędy ich nie były odwołalne, czyli nie można było z nich zrzucać nikogo, chyba po przekonaniu o zdradę stanu lub w razie posunięcia na wyższy urząd. Natomiast urzędnicy ci zdawali sprawę ze wszystkich swych czynności izbie poselskiej, przed którą byli odpowiedzialni.

§ 49. **Ustawy radomskie. Konstytucja „nihil novi".** Ustawy piotrkowskie pozostają w ścisłym związku z ustawami następnego sejmu radomskiego (1505) i razem tworzą epokę w rozwoju instytucyj politycznych w Polsce. Zamykają one jeden okres — tworzenia się instytucyj parlamentarnych i rozpoczynają nowy — okres parlamentaryzmu polskiego. Zamiast sejmików partykularnych i generalnych wprowadzono ostatecznie jeden sejm powszechny czyli walny. Zamiast oligarchji, rządzącej krajem, żywioł szlachecki czyli ziemiański odtąd już bez przerwy rządzi przez trzy wieki w Polsce. Na sejmie w Radomiu przeprowadzono te główne uchwały: 1) uwolniono stan ziemiański od ceł (odtąd tylko mieszczanie je płacili), 2) zabroniono mieszczanom nabywania dóbr, ale te, które posiadali, wolno im było

zatrzymać, z warunkiem służby wojskowej. Te dwie ustawy są tylko powtórzeniem dawnych ustaw piotrkowskich króla Olbrachta, obecnie nawet ustawa o dobrach miejskich została złagodzona. 3) Wprowadzono kodeks jednostajny dla całej Polski. Był to zbiór wszystkich ustaw i statutów, dokonany przez kanclerza Jana Łaskiego przy pomocy uczonego prawnika, Jakóba Zaborowskiego, wyszedł on z druku już w roku następnym (1506). 4) Na szczególną uwagę zaś zasługuje ustawa sejmu radomskiego, w której powiedziano, iż na przyszłość nic nowego niema być stanowione przez króla i jego następców bez wspólnego przyzwolenia senatorów i posłów ziemskich. Konstytucja ta nazywa się też konstytucją nic nowego albo po łacinie nihil novi. Właściwie jest ona powtórzeniem podobnejże uchwały w statucie nieszawskim, ale gdy tam była mowa o zgodzie sejmików, teraz się mówi o przyzwoleniu posłów ziemskich czyli sejmu. Przez tych lat 50 wykształcił i wyrobił się przeto parlamentaryzm polski z organu ziemskiego, jakim był sejmik, w organ państwowy, jakim był sejm walny. Odtąd sejm walny stał się jedynem źródłem wszelkiego prawa, czyli ciałem ustawodawczem w Polsce. Ustrój zaś polityczny Polski przybrał kształty monarchji, ograniczonej wolą narodu, która wyrażała się w ciele prawodawczem czyli w Sejmie.

ROZDZIAŁ IX.

Podróże i odkrycia żeglarskie. Portugalja i Hiszpanja.

§ 50. **Era odkryć i wynalazków.** Odrodzenie nie ograniczyło się jedynie do rozbudzenia życia umysłowego, ale pociągnęło za sobą także przewrót w życiu materjalnem. Potrzeba jest matką wynalazków. Zwiększona oświata w XV w. i pomnożony zastęp czytelników zmuszały do myślenia o szybszym, aniżeli to było dotychczas, sposobie dostarczania pism autorów. Odpisy ręczne były zbyt powolne i za kosztowne. Stąd trzeba było przejść do odciskania liter, wyrzynanych na desce z drzewa lub odlewanych z metalu. Na ten pomysł wpadł Jan Gutenberg, z przydomkiem Gensfleisch, Niemiec, rodem z Moguncji. Pracował on długie lata nad tym wynalazkiem, udoskonalił go wreszcie, wprowadzając litery ruchome, zamiast całych desek, i zastosowując do ich odbijania prasę. Tak dokonał się wynalazek druku (r. 1450), którego najstarszym pomnikiem dochowanym jest Biblja, tak zwana 42-wierszowa (Biblia latina). Prawie równocześnie z tem Florentyjczyk Finiguerra wynalazł sposób podobnegoż odtwa-

rzania i pomnażania dzieł sztuki przy pomocy wyrzynania rysunków na drzewie, a później na miedzi. Sztuka ta sztycharska lub drzeworytnicza, szybko się rozpowszechniła, a udoskonalenie jej, w postaci akwafort, wydało dzieła znakomitych artystów-rysowników włoskich i niemieckich, między innymi słynnego Norymberczyka, Alberta Dürera (um. 1528). Odtąd dzięki udostępnieniu zarówno wiedza, jak i sztuka, obracają się na użytek nie grona ludzi wybranych, lecz całego ogółu. Ten sam zwrot zaznacza się także i w naukach, zwłaszcza przyrodniczych. W medycynie dokonywa przewrotu Paracels, Szwajcar, rodem z Einsiedeln, lekarz i filozof, opierając ją po raz pierwszy na chemji (jatrochemia). On i jego współziomek, Konrad Gesner, rodem z Zurychu, są najznakomitszymi przedstawicielami nauk przyrodniczych. Gesner pierwszy wprowadził klasyfikację naukową w świecie roślinnym. Rozwój nauk ścisłych, jak matematyki i astronomji, pociągnął za sobą udoskonalenie przyrządów do mierzenia odległości i położenia geograficznego. Od tego czasu zaczyna się postęp żeglugi morskiej, a w parze z nią idą odkrycia geograficzne.

§ 51. **Zakres średniowiecznych pojęć geograficznych. Żegluga lewantyjska i podróże lądowe Marco Pola.** Ludzkość wieków średnich żywiła się jedynie tradycją geografów starożytnych, a nawet, będąc zamkniętą i odciętą od reszty świata, zacieśniła jeszcze bardziej pojęcie o ziemi. Jedynie wyjątek pod tym względem stanowiły miasta włoskie, zwłaszcza nadmorskie, prowadzące ożywiony handel ze Wschodem, czyli t. zw. lewantyjski. Ale i ten handel, jak Genui z miastami czarnomorskiemi: Kaffą, Kilją lub Białogrodem (Akkermanem), Wenecji z miastami Azji Mniejszej i Syrji, był przeważnie nadbrzeżny. W głąb Lewantu, czyli półwyspu azjatyckiego, nie zapuszczano się wcale, a produktów Wschodu dostarczali kupcom włoskim Arabowie, którzy pośredniczyli w handlu z półwyspem arabskim oraz Indjami podzwrotnikowemi. Pierwszy, którego ciekawość i zmysł kupiecki zapędziły z nad wybrzeży morza Czarnego aż w głąb Tartari na dwór Kublaj-chana (1269), był podróżnik wenecki Marco Polo. Odbył on podróż poprzez Azję Środkową, drogami, które dopiero w ostatnich czasach zbadali Europejczycy, i dotarł do Chin, a stamtąd aż do Japonji (wysp Cipangu). Powrotną drogę Marco Polo odbywał morzem naokoło wybrzeża wschodniego Azji poprzez archipelag Indyjski, wraz z poselstwem wielkiego chana Persji; zwiedził Indje i wrócił do ojczyzny (1296) z wiadomościami, jakich nikt przed nim nie posiadał, a którym nikt ze współczesnych nie chciał dać wiary. Opis tych podróży Marco Polo pozostawił w dziele, spisanem na podstawie jego opowiadania pod

tytułem: „Il Milione“ („Miljon“), coś nakształt baśni z „Tysiąca i jednej nocy“, wiarygodność i prawdziwość którego dziś się dała stwierdzić. A przecież, mimo swego nieprawdopodobieństwa, opis ów miał wpływ ogromny na zmianę pojęć o zakresie świata i spowodował postęp wiedzy, zwłaszcza w dziedzinie kartografji.

§ 52. **Postępy kartografji i pierwsze podróże żeglarskie.** Dzięki nowym wiadomościom geograficznym, rozwinęła się kartografja, a z udoskonaleniem narzędzi astronomicznych żeglarze mieli nowe środki dla orjentowania się w podróży i możność ściślejszego oznaczenia miejsca swego pobytu. Dlatego rozwój astronomji i kartografji idzie w parze z rozwojem żeglugi. Już Pietro Visconti przeniósł dane z Marca Pola na nową, przez siebie wydaną, mapę świata (1311 r.), a t. zw. mapa katalońska (1375) przedstawiała w całości znany świat ówczesny. Florentyjczyk Toscanelli nie ograniczył się do stwierdzenia kulistości obszaru świata, ale począł przenosić miejscowości na mapę sposobem projekcji. Zakończeniem tego postępu wiedzy o ziemi był słynny globus Marcina Böheima, przedstawiający ziemię w kształcie kulistym. Obok tych ogólnych map świata (po łacinie: mappomunda) były jeszcze także mapy specjalne dla żeglarzy z oznaczeniem wybrzeży, czyli t. zw. portulany. Cała ta żegluga średniowieczna była w większości wypadków przybrzeżna.

§ 53. **Pierwsze podróże Portugalczyków na Zachód.** Na Zachód (po łacinie Hesperia) statki włoskie zapuszczały się ledwo do portów Flandrji i do wysp Wielkiej Brytanji (podróże Islandczyków do wybrzeży Labradoru i do Grenlandji były przypadkowe i nie miały żadnego praktycznego znaczenia). Co było dalej położone na południe i na zachód od „słupów Herkulesa“, należało do dziedziny zagadek (których rozwiązania szukano w tradycji starożytnych), lub w bajecznych podaniach żeglarzy. Najdalszym znanym krańcem na Zachodzie były wyspy Azorskie, naprzeciw których umieszczono bajeczne wyspy Antylle. Niżej ku południowi ląd afrykański uważano za niezamieszkały z powodu podzwrotnikowego żaru słońca. Rozchwiać te błędne wyobrażenia wypadło pierwszym Portugalczykom. Odepchnięte do niewielkiego skrawka przybrzeża królestwo portugalskie cały swój rozwój skierowało na morze. Na przeciwległem wybrzeżu afrykańskiem, w kraju Tangeru i Marokka, ukryła się, złamana już na półwyspie, potęga Maurów, którą dosięgnąć mogły tylko wyprawy zamorskie. Pierwszą podwaliną pod rozwój żeglugi i przyszłe podboje zamorskie Portugalczyków położył ks. Henryk, syn króla Jana I. przezwany żeglarzem. Z zameczku swego, Sagres, położonego na przylądku św. Wincentego. dokonywał

on śmiałych wypraw nabrzeżnych, które za jego życia sięgnęły aż po przylądek Zielony, tak nazwany od bujnej roślinności, tu spotkanej. Po jego śmierci (1460) kierunek wypraw zamorskich wziął w swe ręce dzielny król Jan II, który, przez złamanie opozycji stanów, ufundował absolutyzm w królestwie portugalskiem, a dla nadmiaru żywiołów burzliwych i awanturniczych w państwie znalazł ujście na zewnątrz, popychając je ku śmiałym wyprawom zamorskim. W czasie jednej z tych wypraw, pod wodzą Bartolomea Diaza, burza zapędziła statki portugalskie daleko na morze, a żeglarze szukając wybrzeża od strony zachodniej, natrafili, całkiem niespodziewanie (1486), na kraniec południowy Afryki. Przylądek ten nazwali Burzliwym, a nazwę tę Jan II zmienił na przylądek Dobrej Nadziei. Odkrycie to bowiem doniosłe zapowiadało, iż naokoło wybrzeży południowych Afryki można będzie opłynąć Afrykę od zachodu, czyli dotrzeć tą drogą do Indyj.

§ 54. **Zmiana dróg handlowych śródziemnomorskich. Nowa droga morska na Zachód.** Era wynalazków i rozkwit żeglugi zbiegły się z innym faktem, niezmiernie doniosłym w zakresie stosunków śródziemnomorskich: upadkiem cesarstwa bizantyjskiego i zdobyciem Konstantynopola przez Turków. Zmiana panowania na Wschodzie wstrząsnęła podwalinami polityki handlowej miast włoskich na morzu Śródziemnem. Tutaj też najwcześniej zrodziła się myśl dotarcia inną drogą do źródła bogactw wszelakich, za jakie, w powszechnem mniemaniu, uchodziły kraje zamorskie Indyj. W drugiej połowie XV w. myśl tę podjął Krzysztof Kolumb, Genueńczyk (ur. w r. 1445, pochodził z rodziny mieszczańskiej tkaczów). W młodym żeglarzu odżyły tradycje wypraw tej republiki handlowej, ale już nie od niej miał Kolumb otrzymać zachętę, ani dla niej pracować. Czytał on z pewnością opis podróży Marca Pola. Żądza dotarcia do opisanej przez niego krainy bogactw na wschodzie połączyła się z pragnieniem gorącem chrześcijanina, aby skarby pozyskane obrócić na walkę z niewiernymi i odebrać z ich rąk Ziemię Św. Idea opłynięcia kuli ziemskiej i dotarcia drogą morską do tych samych Indyj, do których drogę zagrodziła teraz potęga turecka, nie była nowa. Zaczerpnął ją Kolumb prawdopodobnie z pism Toscanellego, z którym wszedł w korespondencję, i który go do jej wykonania zachęcał. Powziąwszy plan tej podróży, długo szukał pomocy i poparcia dla jej urzeczywistnienia na dworach obcych, między innemi u króla portugalskiego, Jana II. Dopiero przypadek zetknął go ze światłym duchownym, Juanem Pérezem; to ułatwiło mu dostęp do dworu królowej Kastylji, Izabeli. Skąpe poparcie tej królowej pozwoliło mu urzeczywistnić plan podróży morskiej do Indyj w kierunku na zachód.

§ 55. **Monarchja hiszpańska. Zdobycie Granady** (1492). W tym samym czasie, kiedy na wschodzie Europy islam utwierdza swe panowanie w postaci nowego państwa tureckiego, na zachodzie traci on ostatni grunt pod nogami przez upadek Granady, jedynego państwa Maurów na południu Hiszpanji (1492). Za ten triumf oręża chrześcijańskiego Izabella, królowa Kastylji, otrzymała tytuł Katolickiej. Dwa najpotężniejsze państwa chrześcijańskie na półwyspie, Aragon i Kastylja, połączyły się ze sobą skutkiem małżeństwa dziedzica tronu aragońskiego, Ferdynanda, z dziedziczką korony kastylijskiej, Izabellą (1469). Zarówno chytry i przebiegły Ferdynand, jak i nabożna i mądra małżonka jego, królowa Izabella, dążyli do złamania przywilejów stanowych i utwierdzenia monarchji absolutystycznej. W tym celu odbierali przywileje możnym, poddali pod swoje rozkazy jedyną siłę zbrojną Kastylji, milicję miejską, którą rozporządzały miasta, połączone w bractwa, czyli t. zw. hermandados, nadewszystko zaś poddali pod swoją władzę Kościół, tworząc t. zw. święty urząd, czyli inkwizycję dla nadzoru nad prawomyślnością poddanych. Urząd ten z władzy duchownej przemienił się we władzę świecką i polityczną. W walce z Maurami wyrobiła się jedność państwa hiszpańskiego, lecz zarazem wzmogło się poczucie narodowe Hiszpanów. Zapał ich religijny i nienawiść do niewiernych podniecane były wyższym interesem państwa i interesem całego narodu. Stąd pochodzą wszystkie objawy fanatyzmu u Hiszpanów aż do wypadków palenia na stosie ofiar inkwizycji, czyli t. zw. auto da fe. Miały one w Hiszpanji charakter tyleż uroczystości religijnych, co i narodowych. Kościół i władza monarchiczna splotły się w Hiszpanji tak silnie, że odtąd zamach na jedno był zarazem wstrząśnięciem drugiego. Stąd poszło wypędzenie z kraju niewiernych: Maurów i Żydów. Ale też kościół hiszpański górował nad innemi w całym świecie ówczesnym chrześcijańskim. Nigdzie mistyka i scholastycyzm nie stały tak wysoko, jak w Hiszpanji, zwłaszcza w wyższych sferach kościelnych. Nigdzie duchowieństwo nie było trzymane w silniejszych karbach życia zakonnego, niż tutaj. Była to zasługa uczonego Franciszkanina, Ximenesa de Cisneros, którego królowa Izabella z urzędu spowiednika podniosła do godności arcybiskupa toledańskiego, prymasa Kastylji, później wyniosła na stopień kardynała, Wielkiego Inkwizytora i zarazem swego pierwszego ministra. Jako głowa Kościoła, Ximenes przeprowadził reformę duchowieństwa, zakładał szkoły i bibljoteki (uniwersytet w Alcali), wydał biblję wielojęzyczną („Biblia polyglotta"). Jako głowa państwa, po śmierci Izabelli (1504) przeniósł walkę z niewiernymi na drugi brzeg morza, do Algieru i Tu-

nisu, a po śmierci Ferdynanda (1516) zachował w walce z możnowładztwem nienaruszoną władzę monarchiczną, którą przekazał jego wnukowi, młodocianemu Karolowi. Ale nadewszystko pozostawił państwu ten ideał katolicyzmu. przy pomocy którego następcy Ferdynanda i Izabelli, Karol V i Filip II, mogli zbudować już nietylko monarchję narodową, ale uniwersalną monarchję katolicką.

§ 56. **Odkrycie Ameryki i podróże Krzysztofa Kolumba.** Co skłoniło królowę kastylijską do przyjęcia usług Kolumba, to rywalizacja z królestwem portugalskiem, które rozszerzało swe posiadłości w kierunku zamorskim. Zdobycie zaś Granady rozwiązało kwestję Maurów na półwyspie i zachęcało pobożną królowę Izabellę do śmiałych przedsięwzięć morskich, do jakich należało szukanie drogi do Indyj. Na trzech niewielkich okrętach-karabellach: „Pinta“, „Nina“ i „Santa Marja“, z portu Palos wyruszył w podróż Krzysztof Kolumb (3-go sierpnia 1492) i dotarł do wysp Kanaryjskich, a stamtąd puścił się na zachód w nieznane strony. Bez zbytnich przygód, podtrzymując tylko zaufanie wśród swej załogi, Kolumb dotarł do celu i po dwumiesięcznej przeszło podróży ze statków jego ujrzano pierwszy raz ląd (12 października). Była to wyspa, jedna z Bahamskich, którą Kolumb nazwał wyspą Zbawiciela (San Salvador), prawdopodobnie dzisiejsza Guanahani. W dalszej podróży Kolumb napotykał inne wyspy; z nich największe były: Kuba i Haiti, (którą nazwał Hispaniola) i, zostawiwszy tutaj niewielką załogę, wrócił do kraju, przywożąc ze sobą płody nowoodkrytej ziemi i niewolników, witany z entuzjazmem, jako odkrywca nie nowego lądu, lecz Indyj, kraju, opisywanego przez Marca Pola. Kolumb sam pozostawał w błędzie co do charakteru swego odkrycia, myśląc, że dotarł do krajów, znanych już i opisywanych przedtem. Dlatego wyspy, przezeń odkryte, zostały nazwane Antylle, a dla mieszkańców tego kraju pozostała i do dziś dnia nazwa Indjan (Indje Zachodnie). Trzykrotnie jeszcze ponawiał Kolumb swoje podróże. W trzeciej dotarł do delty rzeki Orinoko, ale nigdy nie wpadł na myśl, że ma przed sobą ląd stały, ani że odkrył nową część świata. Dopiero w kilkanaście lat po nim Vasco Nunez de Balboa przekonał się o tem naocznie, przeszedłszy w poprzek międzymorze Panama i ujrzawszy obszar niezmierzony oceanu, który zajął natychmiast w posiadanie korony hiszpańskiej (1513 r.). Ale zaraz po pierwszem odkryciu Kolumba wyłoniła się kwestja, jak podzielić obszar nowoodkrytych krajów, które z dwóch stron zajmowali zawzięci rywale: Portugalczycy i Hiszpanie. Papież Aleksander VI osobną bullą rozgraniczył posiadłości jednych od drugich (1493). Za linję graniczną służył południk na zachód od

wybrzeży Afryki. Ale w miarę jak pierwotny cel wyprawy Kolumba, Indje Wschodnie, z każdą jego podróżą odsuwał się, nikł i malał też entuzjazm do jego odkrycia. Z trzeciej swej podróży wrócił, jako więzień stanu, do kraju. I doczekał się chwili, kiedy przedmiot jego marzeń i ambicji, „ziemia korzeni i aromatów", została odkryta i wzięta w posiadanie przez Portugalczyków. Zawiedziony i rozgoryczony, niedługo po swej czwartej i ostatniej podróży umarł (1506), uważając cel życia za nieziszczony. Nie wiedział zaś tego, że popchnął ludzkość na nowe tory i otworzył przed nią nowe światy, królestwu zaś Kastylji i Aragonu zapewnił panowanie na obydwóch półkulach.

§ 57. **Odkrycie drogi do Indyj Wschodnich. Król Emanuel Szczęśliwy. Rozwój Lizbony.** Właściwymi odkrywcami drogi do Indyj byli Portugalczycy: Vasco da Gama, który pierwszy opłynął naokoło ląd Afryki i dotarł do wybrzeży Malabaru (1497—9). Odkrycie tej drogi miało skutki bliższe i donioślejsze, aniżeli odkrycie Ameryki, które na swe następstwa kazało czekać wiele dziesiątków lat. Najważniejsze były korzyści handlowe tego odkrycia, które spłynęły bezpośrednio na Portugalczyków. Zostali oni panami całkowitymi handlu ze Wschodem na miejsce dawnych pośredników, Arabów, a Lizbona, stolica Portugalji, zepchnęła w tym handlu na drugi plan Wenecję, „królowę Adrjatyku, panią Lewantu". Stało się to już za panowania króla Emanuela, który otrzymał przydomek Szczęśliwego. Jemu rzeczywiście przypadło w udziale odnieść zyski z tych wysiłków, które łożyli jego poprzednicy. Jakoż panowanie jego opiewa największy z poetów portugalskich, Lucio de Camoens w eposie narodowym „Luzjady" („Os Lusiadas"). Lizbona na cały wiek XVI staje się głównem miastem portowem europejskiem i głównym składem towarów kolonjalnych. Zaopatrują się w nie tutaj wszyscy kupcy Zachodu. Zwłaszcza od czasu, gdy Portugalczycy utwierdzają się w mieście Goa na wybrzeżu (1510), a w posiadanie ich przechodzą wyspy Moluckie, słynne ze swoich korzeni, zaczyna się wielka era handlu portugalskiego. Stało się to za rządów w Indjach wicekróla d'Albuquerqee. Stworzył on wielką potęgę kolonjalną Portugalczyków w Indjach i w Afryce wschodniej, nietylko handlową, ale i polityczną, zajmując ważne punkty, jak: wyspę Sokotorę przy wejściu do morza Czerwonego i Ormuz przy wejściu do zatoki Perskiej. Za podbojem handlowym i politycznym poszły i wyprawy religijne, a św. Franciszek Ksawery rozpoczyna nowy okres misyj chrześcijańskich na Wschodzie.

§ 58. **Podbój i kolonizacja Nowego Świata.** Zupełnie odmienną drogą poszły koleje nowoodkrytego lądu Ameryki. Hiszpanie przybyli

tutaj nie tyle w charakterze kupców, jak raczej zdobywców (conquistadores), i napotkali tuziemców, stojących na dość wysokim stopniu cywilizacji, chociaż zupełnie odmiennej od europejskiej. Krajowcy więc ci ulegli szybkiemu tępieniu. Fernando Cortez, wylądowawszy z garścią żołnierzy, w miejscu, gdzie dziś jest port Vera Cruz, podbił obszerne państwo Azteków ze stolicą w Meksyku i z królem Montezumą na czele (1519). Zajął je w imieniu króla Karola V i nazwał „Nową Hiszpanją". W kilkanaście lat później Franciszek Pizarro przedsięwziął podbój kraju Inków, Peru, z m. Kuźko, gdzie rządził król Huaskar, i z m. Quito, gdzie królem był Atahualpa (1632). Tak napływowi Hiszpanów otwarta została Ameryka środkowa: Meksyk, i południowa: Chili i Peru. Portugalczykom przypadek pozwolił dotrzeć do Brazylji (Cabral), gdzie utrzymali się. W tym samym czasie inne narody, nie chcąc pozostać w tyle za tymi zdobywcami, wysyłają swoich odkrywców. Wenecjanin, Jan Cabot, w służbie króla angielskiego, Henryka VII, przybija do wybrzeży Ameryki Północnej i wylądowuje w Nowej ziemi (1497), a Francuz, Jakób Cartiez, rodem z St. Malo, dopływa do ujścia rzeki św. Wawrzyńca i dociera do wybrzeży Kanady (1534). Tym sposobem podział olbrzymiego lądu nowoodkrytego na strefy wpływów różnych narodów europejskich w XVI w. już jest zaznaczony, ale wyzyskanie tych odkryć przypada dopiero na czasy późniejsze.

§ 59. **Opis i nazwa Ameryki. Pierwsza podróż naokoło świata.** W podróżach Hiszpanów do wybrzeży nowoodkrytego lądu brał udział uczony Florentyjczyk, Amerigo Vespucci, przyjaciel Soderiniego, gonfaloniera Florencji, z którym pozostawał w korespondencji naukowej i dzielił się wiadomościami o odkryciach. Jemu to trzeba przypisać projekt pierwszej podróży naokoło świata. Wykonał go Fernando de Magellan, Portugalczyk, ale w służbie króla hiszpańskiego, Karola I, któremu uśmiechała się myśl wydarcia tym sposobem Portugalczykom przywileju niepodzielnego handlu w Indjach. Magellan rzeczywiście okrążył w podróży ląd południowy Nowego Świata, przepłynął cieśninę, dzielącą go od Ziemi Ognistej (Terra del fuego) i pierwszy wpłynął na ocean, który nazwał Spokojnym. Dotarł on istotnie do wysp azjatyckich (Filipinów), gdzie zginął, ale towarzysze jego wrócili do ojczyzny drogą wschodnią, zużywszy na podróż naokoło świata niespełna lat cztery (1519—1522). Ta podróż ustaliła ostatecznie zarówno charakter nowoodkrytego lądu, jak i odległości na kuli ziemskiej. Poprzedni geografowie obliczali je zupełnie błędnie, zbyt nisko, co zmyliło głównie Kolumba. Vespucciemu należy

się zasługa rozsławienia w swych listach odkryć Kolumba po świecie, co mniej krytycznym uczonym dało powód do związania zasługi tego odkrycia z jego imieniem i przypisania nazwiska Florentyjczyka nowoodkrytemu lądowi. Już w roku 1510 na pierwszej mapie nowego świata, wydanej w Kolonji, figuruje napis: „Terra America". I ta nazwa już nazawsze utrzymała się w historji dla nowoodkrytego lądu.

ROZDZIAŁ X.

Monarchja uniwersalna Habsburgów na Wschodzie i Zachodzie.

§ 60. **Korona hiszpańska Habsburgów.** Nic nie mogło iść w porównanie z temi obszarami, które przed Hiszpanją rozpostarło na Zachodzie odkrycie Ameryki. Ale i na starym lądzie żaden dom panujący nie mógł poszczycić się tak szybkim wzrostem posiadłości swych, jak korona hiszpańska. Połączone zaraz po zdobyciu Granady, obydwa królestwa, Kastylji i Aragonu, położyły podwaliny pod potęgę tego domu na półwyspie Pirenejskim, ale przez posiadanie wysp Sycylji i Sardynji (od 1458) oraz pokrewieństwo z domem panującym w Neapolu król Ferdynand miał wpływy poważne i na półwyspie włoskim. Jedna z córek obojga małżonków Ferdynanda i Izabelli, Joanna Szalona, wyszła za mąż za Filipa Pięknego, syna cesarza Maksymiljana. Posiadłości korony hiszpańskiej przechodziły tem samem do rodziny Habsburgów. Był to dom książęcy, najpotężniejszy w Niemczech, który, poczynając od Albrechta II, miał w ciągłem posiadaniu koronę cesarską. Małżeństwo Maksymiljana z księżniczką Marją burgundzką, córką Karola Śmiałego, przelało nań prawo do bogatej spuścizny burgundzkiej w postaci Niderlandów. Po przedwczesnym zgonie Filipa dziedzictwo to przechodziło w spadku na dwóch synów młodej pary arcyksiążęcej: Karola i Ferdynanda. Starszy Karol zaraz po śmierci Ferdynanda aragońskiego (1516) stał się królem Hiszpanji. Śmierć zaś dziadka jego, Maksymiljana (1519), utorowała mu drogę do korony cesarskiej. Tym sposobem dom habsburski zyskał odrazu oparcie na południu w Hiszpanji, na zachodzie, w Niderlandach i w środkowej Europie, czyli Niemczech. Zapewniało mu to uniwersalne znaczenie w ówczesnej polityce europejskiej. Ale wprzód zanim zbudował potęgę swą w Europie, musiał pozyskać przewagę we Włoszech. Utorowała mu do niej drogę tradycyjna polityka aragońska w Neapolu. Krzyżowała się ona jednak tutaj z interesami korony francuskiej,

roszczącej po Andegawenach pretensję do tego królestwa. We Włoszech też poczyna się rywalizacja Habsburgów z Walezymi, a później z Burbonami, która wypełnia pierwsze trzy wieki historji nowożytnej i oddaje naród włoski na cztery prawie stulecia pod jarzmo cudzoziemców. Za wstęp zaś do tych walk posłużyła pierwsza wyprawa francuska za Alpy, przedsięwzięta za panowania króla francuskiego, Karola VIII.

§ 61. **Wyprawy francuskie za Alpy.** Włochy były już dojrzały do jarzma cudzoziemskiego. Interesy partykularne książąt i miast przeważały nad interesami całego kraju. Większe całości państwowe wytworzyły się tylko na południu — w postaci królestwa Neapolu i na północy — księstwa Medjolanu. W środkowych Włoszech republika florencka straciła właśnie mądrego władcę w osobie Wawrzyńca Wspaniałego (1492), a państwo kościelne pod rządami Aleksandra VI stało się łupem jego chciwej władzy i majątku rodziny. Z tamtej strony Alp monarchja francuska właśnie skupiła była swe siły z przyłączeniem księstwa Bretanji i Burgundji za Ludwika XI, a syn jego, Karol VIII, jedyny z monarchów w Europie posiadał armję stałą i dochody na jej utrzymanie, czerpane z podatków. On też pierwszy odświeżył zapomniane prawa korony andegaweńskiej do Królestwa Neapolu. Powód nastręczył mu zatarg Ludwika, zwanego il Moro, rządcy Medjolanu, z synowcem, ks. Gianem Galeazzo, którego małżonka była dziedziczką korony neapolitańskiej. Pragnąc usunąć pretensje do tronu synowca swego i jego małżonki, Ludwik przywołał na pomoc Karola VIII. Armja francuska po raz pierwszy przekroczyła Alpy (górę Genèvre) i jednocześnie wylądowała od strony morza na Rapallo, gdzie stoczyła bitwę (1494), która napełniła przerażeniem Włochów i kazała im żałować przywołania cudzoziemców. W oczach przyzwyczajonych do kondotjerskich utarczek Włochów bitwa ta uchodziła za nader krwawą, ponieważ padło w niej do stu ludzi. Przy takiem usposobieniu wojowniczem Włochów wyprawa Karoła VIII była jednym pochodem triumfalnym. Florencja, Rzym otwierały mu po kolei bramy, naostatek Neapol, który przyjmował króla francuskiego, jako oswobodziciela (1495). Ale na powrotnej drodze wojsko Karola VIII musiało przedzierać się już przez wrogie zastępy tych samych władców, którzy go witali, jako zbawcę, z tym samym Ludwikiem Sforzą na czele, który teraz, po śmierci synowca, stał się prawym właścicielem księstwa Medjolanu. Otrzymał on karę zasłużoną, straciwszy księstwo, w którem utwierdzili się Francuzi, i umarł w niewoli (1500). Działo się to już za panowania Ludwika XII, który wstąpił na tron po gwałtownym zgonie

młodocianego Karola VIII (1498). Ale za Ludwika XII Francuzi, usadowiwszy się w północnych Włoszech, skąd zagrażali Wenecji, znowu próbowali rozszerzać się na południe, skąd pretensje ich sięgały aż po Konstantynopol i dziedzictwo cesarzów bizantyjskich. Na tej drodze ambicje ich krzyżowały się z ambicjami królestwa Aragonu, któremu ostatni król neapolitański odstąpił swe prawa (1501), a bitwa nad rzeką Garigliano (1503) prawa te utwierdziła na mocy oręża. Odtąd Neapol, zarówno jak Sycylja i Sardynja, przechodzą w charakterze wice-królestw do korony hiszpańskiej.

§ 62. **Rywalizacja Francji i Hiszpanji na półwyspie Apenińskim. Udział w niej papiestwa.** Polityka odnowicielska Juljusza II, zmierzająca do wyleczenia ran, które zadał państwu kościelnemu nepotyzm poprzedników, doprowadziła go do starcia z republiką wenecką (ta ostatnia bowiem przywłaszczyła sobie niektóre posiadłości papieskie w Romanji). Dla odebrania ich papież utworzył ligę w Cambrai (1508 r.), do której nie zawahał się także wciągnąć wszystkich panujących, począwszy od cesarza Maksymiljana aż do królów: hiszpańskiego i francuskiego. Ale zatrważające w tej wojnie postępy armij sprzymierzonych, zwłaszcza Francuzów, zmusiły Juljusza II do zmiany polityki. Z chwilą, gdy posiadłości papieskie zostały mu zwrócone, zawarł on sojusz z Wenecją i Hiszpanją, czyli t. zw. ligę świętą (1510), i rozpoczął śmiertelną walkę z królem francuskim. W trakcie niej umarł, doczekawszy się wypędzenia Francuzów z Lombardji (1513). I znowuż za jednym zamachem, po latach dwóch, przywrócił panowanie francuskie w północnych Włoszech następca Ludwika XII, młodociany Franciszek I, słynny z dworskości swej, rycerskości i zamiłowania zarówno do sztuk pięknych, jak i do sztuki orężnej. Zwycięska bitwa pod Marignano (1515) oddała w jego ręce księstwo Medjolanu. Teraz, po śmierci Ferdynanda, król francuski zmierzył się po raz pierwszy z następcą jego, Karolem I, któremu już przy elekcji pragnął wyrwać koronę cesarską. A gdy to się nie udało i Karol zasiadł na tronie niemieckim pod imieniem Karola V (1520), Franciszek I przedsiębrał sam osobiście wielką wyprawę do Włoch na czele licznej armji i zdobył, już nie wiedzieć po raz który, Medjolan. Ale Pawja stawiała opór, broniona przez dzielnego wodza, Antoniego de Leyve. Tu przyszły na pomoc oblężonym wojska hiszpańskie i połączywszy się z oblęganemi, zadały Francuzom straszną klęskę, w której sam król Franciszek dostał się do niewoli (1525). Bitwa ta rozstrzygnęła o panowaniu we Włoszech, zarówno północnych, jak i południowych. Dostały się one niepodzielnie w ręce królów hiszpańskich. Franciszek I

w warunkach pokoju, zawartego w Madrycie (1526), dokonał uroczystego zrzeczenia się pretensyj do posiadłości włoskich i otrzymał wolność. Zresztą zobowiązań tych swoich nigdy później nie dotrzymał, uważając je za wymuszone i wojny Francji z Hiszpanją ciągnęły się z małemi przerwami przez cały okres panowania Franciszka I, oraz jego następcy, Henryka II. Ale teren ich przeniósł się już teraz przeważnie na pogranicza hiszpańsko albo niderlandzko - francuskie, do Flandrji, Pikardji i Nawarry. Pierwszy okres rywalizacji Francji i Hiszpanji skończył się utwierdzeniem potęgi domu Habsburskiego na całym półwyspie włoskim.

§ 63. **Panowanie Hiszpanów we Włoszech. Sacco di Roma** (1527). Zwycięstwo nad Franciszkiem I wydało Włochy na łaskę i niełaskę króla hiszpańskiego. Jeszcze raz drobne państewka zawarły pokryjomu ligę, także świętą, na której czele stanął papież, Klemens VII, z rodu Medyceuszów, i wciągnęły do niej także i króla francuskiego. W czasie walk z tą ligą Karol pozwolił swemu niepłatnemu wojsku, składającemu się przeważnie z niemieckich chłopów, lancknechtów, zarażonych przytem duchem luteranizmu, zająć Rzym. Podstąpiły one pod miasto, wzięły je szturmem (5 go maja 1527) i złupiły do szczętu. Był to fakt niesłychany, który wstrząsnął do głębi całym światem cywilizowanym. Wieczne miasto, stolica papieży i stolica chrześcijaństwa, zostało oddane na pastwę barbarzyńcom, którzy w parę dni zdeptali jego kulturę. Odtąd datuje się koniec właściwego Odrodzenia w Rzymie. Ale zarazem owo splondrowanie Rzymu — il sacco di Roma — wstrząsnęło także opinją moralną we Włoszech. Przyjęła ona ten fakt, jako karę słuszną, wymierzoną za zbytek i zbrodnię tej stolicy świata, a zarazem stolicy papieży. Odtąd kończy się właściwie renesans pogański we Włoszech, i zaczyna się odrodzenie religijne Rzymu i odrodzenie papiestwa. Przyszło ono na chwilę przewagi politycznej Hiszpanów na półwyspie, która rozciągnęła się także na Kościół i na sprawy religijne. W Kościele zaczyna się teraz wpływ kleru hiszpańskiego, oświeconego i moralnego, a zarazem katolicyzm poczyna nabierać cech powagi i surowości. I w tym już nowym charakterze papiestwo zabiera się później do dzieła reformy kościoła katolickiego. Panowanie Hiszpanów przywróciło też panowanie we Włoszech i dawnych władców: w Medjolanie — Sforzów, a we Florencji Medyceuszów. Ta nowa zawisłość Włoch od Hiszpanji wyraziła się najdobitniej w fakcie koronacji Karola V przez papieża Klemensa VII, ale już nie koroną cesarską, tylko lombardzką w Bolonji (1530 r.).

§ 64. **Stanowisko Habsburgów w Europie środkowej i na Wschodzie.** Równocześnie z utwierdzeniem swego stanowiska na południu, w Hiszpanji i we Włoszech, Habsburgowie budują potęgę swego domu i w środkowej Europie. Na Wschodzie jedyna rodzina, która mogła z nimi rywalizować, byli to Jagiellonowie. Ale już na Kazimierza Jagiellończyka, w drugiej połowie jego panowania, spadło brzemię obrony Litwy od Moskwy siłami Polski. Z drugiej strony Polska wchodzi w bezpośrednie sąsiedztwo z Turcją i musi szukać sobie do walki z nią sprzymierzeńca. Skutkiem tego już w r. 1515 dochodzi do skutku unja dynastyczna między Habsburgami a Jagiellonami na zjeździe w Wiedniu. Wyrazem jej miały być małżeństwa wnuczął cesarza Maksymiljana: Ferdynanda i Marji, z dziećmi Władysława Jagiellończyka, Ludwikiem i Anną. Tym sposobem, w razie bezpotomnej śmierci Ludwika, korona czeska i węgierska miały spaść na głowę Ferdynanda, brata Karola V. I fakt taki istotnie zaszedł w kilka lat później, gdy młodociany Ludwik zginął w walce z Turkami pod Mohaczem (1526). Czesi obrali zaraz Ferdynanda, małżonka Anny, na króla, ale na Węgrzech partja ziemiańska i narodowa przeciwstawiła Ferdynandowi własnego kandydata w osobie Jana Zapolji (Szapolyai). Wybór ten dał początek rozdarciu Węgier na dwa wrogie obozy, a skutki jego okazały się dla narodu węgierskiego tem zgubniejsze, iż przypadły właśnie na czas wzmożenia nadzwyczajnego potęgi Turków i najazdu ich na Węgry.

ROZDZIAŁ XI.

Potęga Turcji i zaród potęgi Moskwy w Europie.

§ 65. **Potęga turecka w środkowej Europie. Sulejman II Wspaniały i oblężenie Wiednia.** Po okresie wielkich podbojów w XV w., na w. XVI przypada najwyższy rozkwit potęgi tureckiej. Państwo Ottomanów rozciągało się od zatoki Perskiej aż po Dunaj i od wybrzeży Krymu aż po brzegi Algieru. W r. 1463 podpadła jarzmu tureckiemu Bośnia, a potem Hercegowina w r. 1483. Na półwyspie Bałkańskim zachowali jeszcze tylko niezależność w górach Zety Czernojowicze pod rozkazami Iwanbega, założyciela dynastji czarnogórskiej, i w górach Albanji Mirydyci, walczący pod rozkazami swego dzielnego wodza, Kastrjoty, Skanderbega. Wąski pas nadbrzeżny Dalmacji był w posiadaniu republiki weneckiej, która utrzymała się jeszcze przy wyspach Korfu i Cyprze. Cała wschodnia połać morza Śródziemnego i całe morze Czarne były w niepodzielnem władaniu Turków. Na po-

czątku XVI w. sułtan Selim, podbiwszy Egipt, zburzył ostatnie szczątki państwa arabskiego pod zwierzchnictwem Mameluków, a sam przyjął tytuł zastępcy proroka, czyli kalifa. Odtąd sułtan turecki uchodzi za zwierzchnika nie tylko politycznego, ale i religijnego w całym świecie muzułmańskim, który się rozciągał, poczynając od zachodniej Afryki, czyli Maghrebu, aż po Indje Wschodnie i wyspy sundajskie. W Europie szczególnie wsławił się syn i następca Selima I, Soliman, czyli Sulejman II, z przydomkiem Wspaniały (1520—1566). Zaraz na wstępie swego panowania zdobył on Belgrad (1521) i otworzył sobie wrota w głąb krajów naddunajskich. Klęska pod Mohaczem oddała na łaskę jego Węgry. Po zajęciu stolicy, Budy, posunął się aż po Wiedeń, od którego oblężenia jednak odstąpił (1529). Na przeciwległym krańcu świata chrześcijańskiego, w Tunisie i w Algierze, muzułmanie, pod naciskiem Hiszpanów zorganizowali się w państwo pod wodzą dwóch braci Barbarussów i uznali nad sobą zwierzchnictwo sułtana. Z nimi walczył Karol V. Turcy zatem nie tylko powstrzymywali rozszerzanie się monarchji habsburskiej w Afryce północnej, ale nawet zagrażali panowaniu jej w Europie środkowej. Dyplomacja turecka doskonale znała słabość wewnętrzną mocarstw chrześcijańskich Europy i wyzyskiwała ją, mieszając się nie tylko do walk politycznych, ale nawet i do sporów religijnych. Nawoływania papieży, jak: Juljusza II, Leona X, do krucjaty przeciw Turkom były daremne. Interesy bowiem polityczne mocarstw były silniejsze, niż interes wspólny religijny. Na Zachodzie król francuski, Franciszek I, pomimo swego tytułu „króla arcychrześcijańskiego", zawarł przymierze z Sulejmanem (1535), a flota turecka współdziałała z flotą francuską w wojnach z Karolem V. Na Wschodzie Jan Zapolja, pobity przez Ferdynanda, uznał się także za sojusznika sułtana. Wobec tego i król polski, Zygmunt I, musiał także zawrzeć traktat z Sulejmanem (1528). Wielokrotnie później potwierdzany, stał się on podstawą blisko stuletniego pokojowego współżycia Polski z Turcją. Polska wycofywała się z walk tureckich za cenę utrzymania swego wpływu w Mołdawji i Wołoszczyźnie, dzieląc się nim z Turcją, a przez spokrewniony z Jagiellonami dom Zapoljów, panujący na Węgrzech i w Siedmiogrodzie, utrzymywała swój wpływ w Europie środkowej i stanowiła przeciwwagę wciąż rosnącej potędze Habsburgów.

§ 66. **Siedmiogród i walka Węgrów z Habsburgami. Początki państw niezależnych naddunajskich.** Niedługo cieszyły się Węgry niezależnością narodową pod protektoratem tureckim. Po śmierci Zapolji (1540) sułtan, stając w obronie praw do korony węgierskiej młodocianego syna tegoż, Jana Zygmunta, zajął Budę i utwierdził tutaj na

przeciąg z górą całego stulecia panowanie tureckie. Ferdynand utrzymał się jedynie przy zachodniej części Węgier. W środkowych panowali Turcy. Siedmiogród oraz komitaty północne oddał Sulejman młodocianemu Janowi Zygmuntowi, za którego rządy pełniła matka jego, Izabella Jagiellonka. Ostał się też on jeszcze nakształt wyspy, wśród zalewu tureckiego, a za pośrednictwem komitatów podgórskich Spiszu łączył się z Polską. Tutaj też przechowała się i ocalała narodowość węgierska na przeciąg półtora prawie stulecia. I tutaj rozwinęły się swobody polityczne Węgier, którym za podstawę służył kodeks „tripartitum". Konstytucja siedmiogrodzka opierała się na trzech nacjach (tres partes), równouprawnionych i równorzędnych. Były to trzy odrębne formacje w historycznym rozwoju: górna, zdobywców, czyli Madziarów, tak zwanych szeklerów, średnia, przybyszów-kolonistów, Sasów, i najniższa, najstarsza oraz najliczniejsza, chłopów — Rumunów. Stamtąd też wyszły początki narodowości rumuńskiej. Zorganizował ją na południu w Oltenji (po polsku Multanach) ród kneziów Bassarabów, którą to nazwę rodową później rozciągnięto także i na ziemię między Dniestrem a Prutem. Była to t. zw. Wołosza. Na północno-wschód rozszerzała się Mołdawja, której podwaliny założył w XIV w. wład, czyli wojewoda Dragosz. Obydwa te księstwa hołdownicze tureckie ciążyły do Węgier, a ponieważ rozpościerały się w tym samym kierunku, co i Polska, do morza Czarnego, przeto królowie polscy musieli narówni z Turkami utrzymywać swój wpływ nad Dunajem. W Siedmiogrodzie zatem zbiegały się i krzyżowały interesy zarówno Polski, jak i Turcji.

§ 67. **Iwan III Srogi i wzrost Moskwy.** Obok Turcji, która odziedziczyła spadek mocarstwowy po Bizancjum, była jeszcze Moskwa, która przejęła cały jego spadek moralny i religijny. Upadek Konstantynopola zbiegł się z chwilą dokończenia procesu zbierania ziem ruskich, rozpoczętego już w początkach XIV w. przez Iwana Kalitę, a zamkniętego za Iwana III Srogiego (1462—1505). Przez zniesienie wolnej rzeczypospolitej handlowej, Nowogrodu (1478), Iwan złamał wpływ Litwy nad północnemi ziemiami ruskiemi i przechylił go na swoją stronę. Na zewnątrz ambicja w. książąt moskiewskich wyrażała się w przyjęciu tytułu książąt „wszech Rusi". Taki sam tytuł Moskwa dawała i swojemu metropolicie, odkąd po unji florenckiej (1439) wypędziła Izydora, mianowanego przez patrjarchę konstantynopolitańskiego, a wybrała metropolitę z pośród swoich biskupów. Po zawarciu małżeństwa z bratanicą ostatniego cesarza bizantyjskiego, Zeo-Zofją Paleołożanką (1472), Iwan zaczął się uważać za spadkobiercę cesarzów bi-

zantyjskich i za głowę całego Kościoła ortodoksyjnego. Przyjął on herb: orła dwugłowego, zamiast dotychczasowego godła: jeźdźca, zapożyczonego z pieczęci książąt litewskich i przerobionego później na św. Jerzego, zabijającego smoka. Odtąd urabiać się poczyna pojęcie o wielkim księciu moskiewskim, jako o carze czyli spadkobiercy cesarzów bizantyjskich, a Moskwa w tem pojęciu uchodzi za „trzeci Rzym", który ma panować kiedyś nad światem, i zarazem rości sobie prawo do opieki nad wszystkimi członkami Kościoła wschodniego, zwłaszcza Słowianami. Do tej nowej swej roli na wschodzie musiała dostosować się i sama stolica państwa. Iwan III pragnął uczynić z niej siedzibę godną carów, przyzywając artystów z Włoch, Frjagów, czyli Franków. Zanieśli oni Odrodzenie włoskie na daleką północ z tą różnicą, że ograniczało się ono do naśladownictwa techniki i formy, gdy tymczasem duch zachodni nie miał żadnego gruntu do przeszczepienia się tutaj. Im zawdzięcza Moskwa, zwłaszcza zaś Kreml, swój wygląd dzisiejszy, archaiczny. Artysta Włoch z Bolonji, nazwiskiem Fioraventi, przezwany Arystotelesem, miał sobie polecone przebudowanie głównej świątyni Kremlu (soboru Uspieńskiego), czego dokonał z takiem powodzeniem, iż budowla jego stała się wzorem późniejszych cerkwi ruskich. Obok niej stanęły inne, z gruntu przebudowane cerkwie: sobór Archangielski, miejsce grobów w. książąt, sobór Błagowieszczeński i t. d. Artyści włoscy trzymali się stylu budowli świątyń bizantyjskich; czworokąt z trzema lub pięciu absydami i kopułą, wspartą na 4 słupach czworobocznych, lub okrągłych. Stylowi temu dały początek pierwsze cerkwie w Kijowie, a przyjął się on i zachował do dziś dnia najlepiej w świątyniach nowogrodzkich i włodzimierskich. Ale do tego stylu Włosi dodali wiele cech renesansowych. Skrzyżowawszy się z miejscowemi wpływami wschodniemi, cechy te stworzyły oryginalną architekturę moskiewską. Znalazła ona swój najlepszy wyraz w budowlach cerkiewnych Kremlu, a także i świeckich, jak Granowita Pałata, zwłaszcza w murach, oraz basztach zamkowych. Cechą zasadniczą tych budowli jest kopuła wschodnia, baniasta lub cebulasta, tak różna od zakończenia półokrągłego świątyń bizantyjskich i pierwszych kijowskich, albo od półkopuł w kształcie hełmu, pierwotnych świątyń włodzimierskich. Łuki okien i drzwi, wklęsłe, w kształcie podkowy, przypominają nieco styl obramowań maurytańskich, a ornament, wijący się lub zygzakowaty geometryczny, przechodzi czasami w fantazjowanie roślin i zwierząt. Zresztą, głębszego wpływu na sztukę rosyjską renesans włoski już dlatego nie mógł wywrzeć, że malarstwo tutejsze, nawskróś religijne, zamykało się całkiem w przepisach suro-

wej szkoły ikonograficznej, która zresztą i do dzisiejszego dnia nie straciła swego znaczenia. Rzeźba była w zupełności wyłączona z obrębu murów świątyń. W zakresie budownictwa Moskwa, jeszcze w XVI w., zdobyła się na niezwykły pomnik, w postaci cerkwi pod wezwaniem Bazylego (Wasilja Błażennago), oryginalny wytwór stylu moskiewskiego. Mimo tego wpływu południowego, włoskiego, Moskwa pozostała tem, czem dawniej była, wrotami na wschód, zwłaszcza odkąd Seraj, dawna stolica Złotej Ordy, zburzony został przez ordę krymską w porozumieniu z księciem moskiewskim (1502). W zakresie zaś umysłowym stała o wiele niżej, nie tylko w stosunku do Litwy, ale nawet w porównaniu do drobnych stolic książęcych, jak Rostowa, nie mówiąc o Nowogrodzie, i przez całe dwa stulecia jeszcze musiała karmić się wpływami duchowemi, idącemi z zachodu przez Wilno, albo też za pośrednictwem Kijowa.

§ 68. **Początek trzechsetletniej walki Moskwy z Polską. Utrata Smoleńska (1514). Moskwa na Zachodzie.** Takiem samem niebezpieczeństwem, jak dla Litwy Moskwa, dla Polski była Turcja. I te same roszczenia, co Moskwa do ziem Litwy, podejmowała i Turcja do ziem ruskich pod pozorem zwierzchnictwa patrjarchatu konstantynopolitańskiego nad Kościołem wschodnim na Rusi. Od czasu jak orda krymska uznała nad sobą zwierzchnictwo sułtana tureckiego (1478) najdzielniejszym sojusznikiem Moskwy był Mengli-Girej, chan tatarów perekopskich. Na dwa fronty, z Turcją i Moskwą, Polska nie mogła jednocześnie prowadzić walki. Dlatego Jagiellonowie zrzekli się swej roli w środkowej Europie na rzecz Habsburgów. Równocześnie Moskwa nawiązuje stosunki z mocarstwami na zachodzie, szukając poparcia w wojnie z Polską. Wojna ta, zaczęta już za panowania króla Aleksandra, rozgorzała na dobre za panowania brata jego i następcy, Zygmunta Starego (1508—1522), a wzniecona była także na tle antagonizmu religijnego wyznawców Kościoła wschodniego, z ks. Michałem Glińskim na czele, do zwolenników unji z Kościołem katolickim. Ta wojna sprowadziła zwrot w polityce środkowo-europejskiej Zygmunta, który po utracie Smoleńska (1514) musiał zawrzeć sojusz z Habsburgami i zrzec się wpływu na Czechy i na Węgry, aby odwieść cesarza Maksymiljana od sojuszu z Moskwą. Mimo świetnego zwycięstwa wojsk litewskich, pod wodzą ks. Konstantyna Ostrogskiego, pod Orszą (tegoż roku), Smoleńsk, wzięty zdradą mieszczan i bojarów ortodoksalnych, pozostał już na przeciąg prawie całego stulecia w posiadaniu Moskwy, a rozejm, zawarty w r. 1522 i ponawiany później wielokrotnie (ostatnio za życia Zygmunta I w r. 1537), utrzymał tylko

dotychczasowy stan posiadania. W tych wojnach z Polską Moskwa nawiązuje po raz pierwszy bezpośrednio stosunki z Zachodem i wymienia poselstwa z dworem cesarskim, papieskim, a nawet z republiką wenecką. I odwrotnie, Europa zapoznaje się odtąd z Moskwą. Pierwsze wiadomości o niej podał w opisie „dwojej Sarmacji, Tatarów, Moskwy i Litwy“ lekarz i profesor krakowski, Maciej Miechowita, znany także, jako kontynuator historji Długosza (do r. 1506). Z dzieła jego korzystał Zygmunt Herberstein, który, w charakterze posła cesarskiego, bawił dwukrotnie w Moskwie i pozostawił z tej podróży spisany pamiętnik („Rerum Moscovitarum commentarii“). Ci dwaj odkryli, na początku XVI w., Moskwę dla Europy, a interes, jaki opisem swym wzbudzili, był tem większy, iż Moskwa leżała na drodze lądowej do Persji i do Indyj, dwóch najbardziej zagadkowych krain ówczesnego świata zachodnio-europejskiego. Z temi krajami wschodu Moskwa miała stosunki handlowe i dyplomatyczne wcześniejsze, aniżeli którekolwiek z państw zachodnio-europejskich, a nawet pierwszym podróżnikiem do Persji i w Indjach był Moskwicin, Afanasij Nikitin (1466—1472), przed Portugalczykami i Vasco da Gamą.

ROZDZIAŁ XII.

Niemcy na przełomie wieków średnich i nowożytnych. Marcin Luter.

§ 69. **Cesarz i Rzesza niemiecka na schyłku XV i w początku XVI w.** Największy naród w Europie środkowej, Niemcy, połączeni w jedno państwo z cesarzem obieralnym na czele, tworzyli cesarstwo niemieckie (das Reich der deutschen Nation), czyli po polsku Rzeszę. Rzesza była w gruncie rzeczy federacją albo zjednoczeniem wielu państw i książątek, zarówno duchownych, jak świeckich, do którego należały także miasta wolne albo cesarskie. Najpotężniejsi z tych książąt stanowili kolegjum elektorów w liczbie 7: trzech duchownych (arcybiskupi: koloński, moguncki i trewirski) oraz czterech świeckich, (palatyn Renu, margrabia brandenburski, książę saski i król czeski). Byli to najwięksi władcy terytorjalni, którzy już na podstawie bulli złotej Karola IV mieli sobie przyznane prawa suwerenne, czyli zwierzchnicze w swych państwach, a którzy wybierali zarazem cesarza. Władza tego ostatniego przy każdorazowym wyborze była krępowana kapitulacjami, czyli warunkami wobec poddanych, których zobowiązywał się dotrzymywać. Cesarz nie mógł nic uczynić

bez osiągnięcia zgody kolegjum elektorów. Sprawy ogólne państwa rozstrzygały się na sejmach, (Reichstäge) przy udziale przedstawicieli każdego ze stanów: książąt, duchowieństwa i miast. Ale sejmy Rzeszy słabo wpływały na rozwój życia wewnętrznego. Dla wymiaru sprawiedliwości i zabezpieczenia pokoju wewnętrznego stany same tworzyły związki albo konfederacje. Sejmy zwoływano jedynie w razie potrzeby obrony granic i uchwalania podatków. Cesarze z domu habsburskiego, sami będąc książętami terytorjalnymi, dbali jedynie o rozwój swych posiadłości rodowych. Dlatego stany niechętnie uchwalały podatki i obawiały się dawać cesarzowi armje do rozporządzenia, aby przez to nie wzmocnić jego władzy i nie doprowadzić do utraty własnej odrębności i przywilejów. Z tego powodu władza cesarska w Rzeszy stała się fikcją. Tak było za krótkiego, bo dwuletniego panowania Albrechta II (1438—1439), jak i za przeszło półwiekowego panowania jego następcy, Fryderyka III (1440—1493). Mimo częstego zwoływania sejmów, panowała zupełna anarchja w stosunkach wewnętrznych Niemiec. Dopiero pod koniec XV w. i na początku XVI w., za panowania syna i następcy Fryderyka, cesarza Maksymiljana I (1493—1519), przeprowadzono częściowo reformy. Już na sejmie wormackim (1495 r.) ogłoszono pokój powszechny (Landfriede) i ustanowiono sąd Rzeszy (Reichskammergericht), później zaś podzielono Rzeszę na 10 obwodów z naczelnikami obieralnymi z pośród książąt, którzy mieli czuwać nad wykonaniem wyroków sądowych. Ale reformy te nie miały żadnego znaczenia, wobec braku dwóch podstaw istnienia nowożytnego państwa na Zachodzie: stałych podatków i stałej armji. Stąd i sam Maksymiljan, rycerski i wykształcony, aczkolwiek wniósł wielką ruchliwość do polityki, mieszając się w sprawy włoskie i polsko-moskiewskie, pędził naogół życie bezpłodne, trapiony wiecznie brakiem pieniędzy, których mu sejmy nie użyczały nawet na wyprawy tureckie. Cała zatem polityka Habsburgów była skazana wyłącznie na popieranie interesów własnego domu. Znaczenie zaś tego ostatniego wzmogło się wielce w tych czasach, nawet niezależnie od korony cesarskiej, skutkiem małżeństw: burgundzkiego, kastylskiego i jagiellońskiego.

§ 70. **Stanowisko Kościoła w Rzeszy.** Władza Kościoła utrzymała się w Niemczech w dwojakim charakterze: politycznym i religijnym. Do hierarchji wyższej Kościoła w Niemczech należało trzech arcybiskupów, władców terytorjalnych, którzy byli zarazem elektorami Rzeszy. Materjalnie Kościół był potęgą, która skupiała prawie $^3/_5$ ziemi w swojem posiadaniu. Obok tej przewagi w wewnętrznem życiu Nie-

miec, na zewnątrz przewaga Kościoła dawała się odczuwać niekorzystnie w postaci zależności od Rzymu. I tu znowuż obok zależności religijnej była zależność fiskalna, czyli podatkowa. Pod rozmaitemi postaciami: dziesięcin, annat, kolekt płynęły pieniądze z Niemiec do Rzymu, a dobrze wiedziano, że nie zawsze były obracane na cele religijne, lecz że często szły na cele świeckie, związane z ozdobieniem Rzymu lub polityką papieską, sprzeczną niekiedy z interesami Niemiec. Zwłaszcza od r. 1500, który był zarazem rokiem jubileuszowym, wyzysk krajów Niemieckich ze strony Rzymu pod rozmaitemi postaciami wzrósł i wywołał niezadowolenie pośród wszystkich stanów.

§ 71. **Stan ekonomiczny w Niemczech na schyłku XV i początku XVI w.** Pod względem ekonomicznym wiek XV stanowi szczyt rozwoju średniowiecznej Rzeszy. Handel lądowy, przewozowy stwarza wspaniałą kulturę miast wolnych cesarskich w południowych Niemczech, jak: Augsburga i Norymbergi. Tu nagromadzają się olbrzymie kapitały, a domy bankierskie, jak Fuggerów i Welserów, dostarczają panującym, głównie cesarzowi Karolowi V, środków na pokrycie kosztów wojen i polityki wszechświatowej. Równocześnie północne miasta nadmorskie, związane w Hanzę z Lubeką na czele, trzymają w swych rękach cały handel na morzach: Bałtyckiem i Północnem, poczynając od Nowogrodu aż po Londyn, i w istocie są panami żeglugi na tych morzach. Ludność wiejska jest swobodna, rządzi się własnem prawem, a płacąc czynsze, ma możność dorabiania się majątku, i ma dostęp do oświaty. Ale już na schyłku tego okresu czasu skutkiem zmian, zarówno handlowych, jak i politycznych, równowaga między stanami poczyna się chwiać i następuje zwrot na gorsze w położeniu warstw niższych. Wzmocnienie władzy książąt terytorjalnych pociąga za sobą ucisk podatkowy i skrępowanie swobody włościan, a odżycie prawa rzymskiego powoduje nawrót w traktowaniu chłopów do tradycji kolonatu rzymskiego czyli chłopów przypisanych. Coraz bardziej też zacieśniają się granice naturalne dla rozrostu żywiołu niemieckiego na zewnątrz: przed ludnością wiejską zamykają się obszary na wschodzie, które od XIII i XIV w. były terenem kolonizacji niemieckiej, tak bujnej w Polsce, w Czechach, na Węgrzech, nawet w Siedmiogrodzie; dla ludności miejskiej, zwłaszcza kupców hanzeatyckich, następuje epoka coraz większego ograniczenia swobód handlowych i przywilejów w krajach zamorskich: na Rusi północnej, skutkiem upadku Nowogrodu, w Szwecji, zwłaszcza zaś w Anglji, skutkiem dążenia panujących do stworzenia własnego handlu i własnej żeglugi.

§ 72. **Życie umysłowe w Niemczech. Uniwersytety. Humaniści.** Rozkwitowi ekonomicznemu Niemiec towarzyszy rozbudzenie umysłowe, którego najlepszym wyrazem jest wynalazek prasy drukarskiej. Na wiek XV właściwie przypada dopiero rozkwit uniwersytetów niemieckich, z których najznakomitszy, lipski w Saksonji, był założony w r. 1409. Pod wpływem prądów Odrodzenia budzi się nauka świecka. Za ojca humanizmu niemieckiego uważamy Erazma Rotterdamczyka. Był to Batawczyk, czyli właściwie Holender z urodzenia, a z przekonań uczony międzynarodowy (używający w nauce języka kosmopolitycznego, łaciny), jakich było mnóstwo w tych czasach. Filolog, historyk i teolog, badał on dzieje ojców Kościoła i zasłużył się wielce w pracach nad Pismem Św., wydając po raz pierwszy biblję w języku greckim, czyli w oryginale, przez co oczyścił ją z wielu błędów i usterek późniejszych tłumaczeń łacińskich. Równie sławny humanista niemiecki, Jan Reuchlin, odnowił badania hebrajszczyzny i napisał pierwszą gramatykę języka hebrajskiego (r. 1506). Inni humaniści, jak: Filip Melanchton, Jerzy Spalatyn, Justus Jonas, walczyli ze scholastyką i ciemnotą duchowieństwa średniowiecznego, przez co wciągnęli już do walki Kościół, w postaci papiestwa oraz mnichów. Ruch ten natrafił na grunt podatny w masach, niezadowolonych z ucisku i sposobu życia duchowieństwa, a wyrażał się niekiedy nawet w pogromach księży, choć także i Żydów. W ogólności, na gruncie stosunków niemieckich, krytyka humanistyczna przybiera charakter drażniący, satyryczny, wyrażający się w pismach i pamfletach zbiorowych, jak np. w utworze: „Listy ciemnych ludzi“ („Epistolae obscurorur virorum“), albo słynny traktat Erazma p. t. „Pochwała głupstwa“ („Enconium moriae“). Satyrycy wywodzili się z różnych obozów i różnych stanów. Z pośród nich przedstawicielem interesów szlachty był Ulryk von Hutten, współpracownik „Listów“, później zapalony zwolennik Lutra i przyjaciel bohaterskiego Sickingena, który zginął w walce orężnej z duchowieństwem. Lecz nad wszystkiemi sprawami w tych sporach i badaniach górował interes religijny, który wyrósł jeszcze na podłożu dawnych stosunków religijnych Niemiec z okresu średniowiecza.

§ 73. **Ruch religijno-socjalny w Niemczech na schyłku XV i w początku XVI w.** Od czasu, jak nowe zakony w XIII w., Dominikanie i Franciszkanie, osiedlili się w miastach, ruch religijny zaczął się rozszerzać w masach ludowych. Domieszały się do niego łatwo pierwiastki ludowe społeczno-demokratyczne. Na tem tle pod koniec XIV w. w Anglji powstał ruch lollardów, w Czechach i na Morawach

na początku XV w. — ruch husycki. Ruchy te miały częstokroć charakter zarazy psychologicznej tłumu, np. w postaci sekty biczowników (flagellantów), przebiegających kraje całe i miasta i pociągających za sobą tłumy, zwłaszcza niewiast. które rzucały domy, nawet dzieci. Wyrazicielami potrzeb tego tłumu byli natchnieni kaznodzieje, jak w Niemczech Jan de Capistrano, który kazał także w Krakowie, jak we Włoszech Bernardyn z Sienny, założyciel nowej reguły zakonnej, znanej i w Polsce. Niektórzy z tych przywódców ludowych stawali się świętymi, inni, jak Savonarola, ginęli na stosie. Rozbudzona wyobraźnia religijna tłumu zasilała się wciąż rosnącem niezadowoleniem ze stosunków społeczno-politycznych i sięgała do najgłębszych podstaw ustroju społeczeństwa, szukając źródła złego zwłaszcza w upadku religji. Na tem tle w Niemczech już od połowy XV w. powstają rozruchy i bunty chłopskie. Mają one hasło religijne „Boską sprawiedliwość na ziemi", ale kierują się interesami materjalnemi, częstokroć nawet politycznemi. Chłopi łączą się w związki i wywołują od czasu do czasu w różnych stronach rozruchy i powstania zbrojne. Związkowcy mają swoją odznakę w postaci ciżmy chłopskiej, dlatego noszą nazwę ciżmaków. W czasie jednego z takich powstań w Alzacji (1502) chłopi postawili swój program w postaci manifestu, czyli artykułów chłopskich. Był to ruch, skierowany zarówno przeciw duchowieństwu, jak i przeciwko panom. Miał on na celu zerwanie węzłów zależności poddańczej, a także stawiał i cele polityczne: swobodę na wzór związku chłopskiego Szwajcarów. Na dnie jednak tych wszelkich programów były żądania agrarne, prawo do ziemi, lasów i pastwisk. Z temi ruchami chłopskiemi łączyły się niekiedy nawet i miasta, a żywioł najuboższy, proletarjat miejski, otwierał bramy powstańcom-chłopom, jak w Wirtembergji, w czasie powstania, znanego pod nazwą „powstania biednego Konrada". Zarówno tłum, jak i jego przewódcy, szukali wyjścia z dotychczasowego położenia. Sfery oświecone, humanistyczne, krytyką swoją także podkopywały podstawy dawnego ustroju społeczeństwa, zbyt jednak daleko stały od ludu, aby zrozumieć jego interesy i aby nim kierować. Z tego zamętu i chaosu społeczno-religijnego wyprowadził naród niemiecki i skierował na nową drogę, czyli drogę reformacji, Marcin Luter.

§ 74. **Spór o odpusty. Początek reformacji.** Zbiór pieniędzy na budowę kościoła św. Piotra w Rzymie był polecony ks. Albrechtowi Hohenzollernowi, ówczesnemu arcybiskupowi mogunckiemu, pod formą sprzedaży odpustów. Nauka o odpustach i nadużycia przy ich rozdawaniu mogły być poddane krytyce nawet i z katolickiego punktu wi-

dzenia. Uczony Augustjanin, Marcin Luter, profesor uniwersytetu w Wittenberdze, napisał 95 tez „o mocy odpuszczenia grzechów" i w wigilję Wszystkich Świętych roku 1517 przybił je na drzwiach kościoła zamkowego. Wypadek sam przez się był małoznaczący, a spór o odpusty był jedną z tysięcznych kwestyj religijnych, podnoszonych wówczas w przedmiotach wiary. Ale to przypadkowe wystąpienie Lutra padło na grunt przygotowany. Tezy jego, przetłumaczone, nawet ku jego niezadowoleniu, na język niemiecki, rozeszły się ogromnie szybko. Władza duchowna pociągnęła sprawcę zamieszania do odpowiedzialności. Sprawa oparła się o najwyższą instancję, Rzym, który zażądał wydania Lutra. Ale wstawił się za nim, jako za profesorem swojego uniwersytetu, Fryderyk, elektor saski, z przydomkiem Mądrego, gorliwy katolik, nawet dewot, który zbierał relikwje. W tym czasie umarł cesarz Maksymijan, a Fryderyk był stronnikiem kandydatury do korony cesarskiej jego wnuka Karola, przeciwko Franciszkowi I, którego popierał papież Leon X. W Rzymie uznano tezy Lutra za heretyckie i papież osobną bullą nakazał mu odwołać je, grożąc w przeciwnym razie ekskomuniką (1520). Ale w odpowiedzi na to Luter, wraz ze swymi zwolennikami, spalił w tejże samej Wittenberdze bullę papieską na stosie. Przez ten czas, między r. 1517 a 1520, dokonał się w Lutrze przełom, który z katolika, jakim był jeszcze, w chwili kiedy ogłaszał swe tezy, uczynił go reformatorem Kościoła i rewolucjonistą.

§ 75. **Marcin Luter i jego nauka.** Marcin Luter, urodzony w Eisleben w Turyngji r. 1483, był dzieckiem ludu. Ojciec jego, Hans Luter, górnik z zawodu, doszedł ciężką pracą do majątku i zapewnił synowi wykształcenie. Matka, włościanka, wpoiła weń całą wiarę i tradycję ludową, w której było wiele przesądów i zabobonów. Szkołę początkową odbył w Eisenach. Ojciec jego, człowiek twardy i surowy, chciał go mieć prawnikiem. Ale natura niespokojna, wbrew woli ojca, zapędziła Lutra do klasztoru. Wstąpił on do zgromadzenia Augustjanów w Erfurcie (1505). Już wówczas powoływał się na rozkaz z góry i na widzenia cudowne, o których jego ojciec wyraził się raz: „Daj, Boże, aby to nie były kuszenia djabelskie". W Erfurcie studjował teologję i filozofję, a także zaznajomił się z pismami starożytnych i rozczytywał w literaturze humanistycznej. Powołany już w 25-ym roku życia do wykładów w uniwersytecie w Wittenberdze, obok pracy nauczycielskiej, oddawał się także i kaznodziejstwu. Wystąpienie w sprawie odpustów ściągnęło na niego uwagę całego świata uczonego w Niemczech i zyskało mu przyjaciół pośród humanistów, którzy jak: Jerzy Spalatyn, Justus Jonas, stanęli po jego stronie. Szczególnie zaś

pożytecznego współpracownika znalazł Luter w osobie kolegi swego, profesora uniwersytetu, Melanchtona, który naukę humanistyczną starał się przystosować do wykładu prawdy ewangelicznej. Melanchton zasłynął także, jako jeden z twórców w Niemczech nowego wychowania humanistycznego (dzisiejszej szkoły klasycznej średniej). W osobach Melanchtona i Lutra dokonał się sojusz humanizmu z reformacją. Sam Luter opierał się w swej nauce nie na humanizmie, lecz na wierze i nauce kościelnej średniowiecznej. Męki i wątpliwości, które się w nim budziły, zagłuszał czytaniem Pisma Św. Na tej drodze doszedł do przekonania, iż jedynie wiara i łaska Boska są źródłami zbawienia. Ta wiara może się obejść i bez Kościoła, o ile człowiek opiera się na własnem sumieniu. W dalszem wnioskowaniu Luter, przyciśnięty do muru, musiał przyznać, że nawet i ewangelja nie jest wyrazem ostatecznym wiary i że, idąc za głosem indywidualnym, można odrzucać także i prawdy, w niej podane. Tak więc nauka Lutra głosiła hasło swobody indywidualnej w rzeczach wiary, podobne do takiej samej swobody głoszonej przez humanistów w badaniach naukowych; stawiała więc ona Lutra już poza obrębem Kościoła. Luter, przypadkowo i mimowoli wciągnięty w drobny spór teologiczny o odpusty, doszedł do wniosków, które z gruntu podważały cały dotychczasowy wykład nauki i zarazem system średniowieczny Kościoła. Ta „kłótnia popów", jak z początku pogardliwie nazywano ten spór na dworze cesarskim, wyrosła nagle i niespodziewanie do miary zagadnienia pierwszorzędnego w rozwoju cesarstwa i całej Europy, któremu musiał poświęcić większą część swego panowania najpotężniejszy władca Europy, Karol V.

§ 76. **Walka z Rzymem. Edykt wormacki (1521).** Po bulli papieskiej Luter otwarcie zerwał z Rzymem i wystąpił do walki z Kościołem, nie szczędząc obelg i szyderstw Rzymowi, który nazywał „purpuronośnym Babilonem", dworowi papieskiemu, „synagodze szatana", i Kościołowi, „gdzie antychryst panuje" (w liście do Spalatyna). Lecz prawdziwą trąbą bojową stało się jego wezwanie, skierowane „do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego" (wydane w roku 1520). Tutaj Luter stanął na stanowisku patrjoty i gorącego obrońcy interesów Niemiec wobec Rzymu. Te odezwy i pisma, jak „O babilońskiej niewoli Kościoła", „O swobodzie chrześcijanina", dzięki wynalazkowi prasy drukarskiej, rozchodziły się tysiącami w całych Niemczech. Czytane i rozchwytane rozniosły w ciągu kilku lat następnych pożar reformacji nie tylko po Niemczech, ale i poza ich granicami, w Prusach, w Czechach, na Węgrzech i Siedmiogrodzie, słowem wszę-

dzie, gdzie tylko mowa niemiecka się rozlegała. Postawiły one odrazu Lutra na czele narodu niemieckiego w charakterze przewódcy i bohatera. W tej nowej swej roli Luter został zawezwany na sejm rzeski do Wormacji w r. 1521, aby się usprawiedliwił. W obliczu cesarza, książąt i świetnego dworu Luter z początku zawahał się i zażądał zwłoki do namysłu; lecz już na następnem posiedzeniu opanował pierwsze wrażenie i śmiało stwierdził swoje przekonania, żądając dowodów przeciwnych, zbijających jego naukę, do czego koła sejmowe nie czuły się powołane. Cesarz, na mocy bulli papieskiej, jako władza świecka, wydał wtedy edykt, ułożony przez nuncjusza Aleksandra, wyjmujący Lutra, jako heretyka, z pod opieki prawa, a jego pisma skazujący na spalenie (1521). Luter zaś, nie czując się bezpiecznym, ukrył się tymczasowo w posiadłościach księcia saskiego, na zamku Wartburgu, w Turyngji.

ROZDZIAŁ XIII.

Luter i reformacja w Niemczech.

§ 77. **Znaczenie polityczne reformacji.** Luter swojem wystąpieniem wyzwolił siły, nagromadzone w narodzie niemieckim, i dał im nowe ujście w walce z obcem panowaniem. Tem obcem panowaniem była władza papieska i cesarska. Luter wprawdzie trzymał się na uboczu od polityki i silnie odróżniał interes polityczny od sprawy religijnej, której się poświęcił, ale ponieważ podważył system panujący, oparty na wierze, przeto z nauki jego wypływały wnioski bezpośrednie, dające się zastosować do walki politycznej. Porządek średniowieczny opierał się na hierarchji podwójnej: duchownej i świeckiej. Ponieważ Luter napadał na hierarchję i niedopuszczał rozdziału między stanem świeckim a duchownym, przeto z jego nauki wypływały korzyści bezpośrednie dla władzy świeckiej. Tą władzą świecką byli: cesarz i książęta terytorjalni, w których ręce Luter składał reformę Kościoła, bez udziału papieża i hierarchji duchownej. Reformę tę miał przeprowadzić sejm, czyli sobór narodowy niemiecki. Od tego, kto te żądania przeprowadzi, zależało rozwiązanie kwestji, w czyje ręce dostanie się władza w Niemczech, i to zarówno świecka, jak i religijna. Ponieważ cesarz stanął na stanowisku Kościoła katolickiego, potępiając Lutra, przeto obrońcami jego stali się książęta i władcy terytorjalni, starając się na tej drodze wzmocnić swoją władzę i wyzwolić ją, jak się jeden z nich później wyraził, od „bydlęcego poddaństwa dziedzicznej nie-

woli". Na tem tle rozegrała się teraz reformacja w Niemczech. Była to walka między książętami terytorjalnymi a władzą cesarską, w osobie Karola V. Ale zarazem była to walka zasady terytorjalnej i stanowej średniowiecznej z nowemi prądami władzy dziedzicznej i absolutystycznej na Zachodzie, które wyczuwano w postępowaniu Karola V. Naród zaś niemiecki przedewszystkiem zrozumiał ją, jako walkę o samodzielność narodową i wyzwolenie z pod obcego jarzma. Karol V, chociaż Habsburg z urodzenia, lecz wychowany poza granicami Niemiec i otoczony zawsze cudzoziemskimi doradcami, nie zrozumiał istoty tej walki i dlatego przegrał ją ostatecznie.

§ 78. **Rozkrzewienie się nauki Lutra.** Luter stał się wyrazicielem dążeń niemieckich, czyli „rozbudził rozum niemiecki", jak wyraził się jeden ze szlachciców, obecny na sejmie wormackim. Przejął się zresztą sam swojem posłannictwem narodowem i w zaciszu wartsburskiem podjął się tłumaczenia Pisma Św. na język ojczysty. Pierwszą część, Nowy Testament, wypuścił w świat już w roku następnym (1522). Całe zaś dzieło zakończył w ciągu lat dwunastu, dając w ręce narodowi niemieckiemu nie tylko źródło odrodzenia religijnego, lecz zarazem i pierwszorzędny pomnik literatury. Biblja jego stała się jednym z wzorów, na których ukształtował się język górno niemiecki, późniejszy język literacki Niemiec. Do wyjścia z ukrycia skłoniły go rozruchy w Wittenberdze, które wywołali jego zwolennicy, burząc ołtarze i oczyszczając kościoły z symbolów katolicyzmu. Luter sam zresztą poszedł za tym ruchem, urządzając nowe nabożeństwa, wprowadzając śpiewy chóralne, do których napisał wiele psalmów, podłożonych pod melodje ludowe, które zrosły się z duszą narodową. Dla użytku tłumów napisał katechizm; jednocześnie uczony przyjaciel jego, Melanchton, w traktatach naukowych kładł podwalinę pod przyszły rozwój teologji protestanckiej. Dzięki też ożywionej działalności reformatorskiej i pisarskiej, nowa nauka tak szybko rozpowszechniła się w Niemczech, iż już w roku 1524, jak pisał brat cesarza, arcyksiążę Ferdynand, na tysiąc Niemców ledwo jeden wolny był od luteranizmu. Szczególniej miasta rzeskie, bogate i wykształcone, jak Norymberga, garnęły się do nowej nauki. Przejmował się nią także i stan rycerski, który pod wodzą Sickingena, a z zachęty Huttena, pokusił się o wybuch chwilowy w celu zagarnięcia w swe ręce władzy i przeprowadzenia dzieła reformacji; wybuch zresztą stłumiony. Niebawem zaś, bo już w r. 1524, znalazła zwolenników i pośród książąt, jak u Filipa heskiego, Hohenzollernów frankońskich, a także u Fryderyka I, króla Danji i zarazem władcy Szlezwigu i Holsztynji. Lecz najszybciej, najsilniej rozkrzewiła się

pośród tłumów ludowych, przygotowanych już do nowej nauki przez poprzednią agitację społeczno-religijną, i tam doczekał się też posiew jej pierwszego krwawego żniwa.

§ 79. **Powstanie chłopskie (1525) i Tomasz Münzer.** Chłopi przyjęli naukę Lutra, jako pierwszy krok na drodze do urzeczywistnienia tej Boskiej sprawiedliwości na ziemi, do której już od trzech ćwierci wieku daremnie wzdychali. Zacząwszy się, jako bunty poszczególne (w r. 1524), ruchy chłopskie rozgorzały w jedno ogólne powstanie na południu Niemiec. Hasło wolności religijnej zostało rozciągnięte i na prawo majątkowe w postaci zniesienia własności prywatnej, czyli wyzwolenia jej z rąk dotychczasowych właścicieli. Tego domagali się chłopi w Turyngji za przewodem Tomasza Münzera. Nienawiść i zemsta za ucisk dotychczasowy wylała się u chłopów w formie okrucieństw, popełnianych na panach. Luter sam był przerażony skutkiem swej agitacji i wydał pismo przeciw chłopom, zachęcające panów oraz książąt do surowych kar i środków represyjnych przeciwko zbuntowanym poddanym. Jakoż powstanie chłopów było krwawo stłumione, a wraz z niem wykorzeniony został i ruch luterański tam, gdzie się sprzągł z ruchem chłopskim, jak: w Styrji, Karyntji i Krainie. Podobnież, choć później, na północy, w Monasterze, gdzie wyrodził się w sektę fanatyczną, nowochrzczeńców z królem-prorokiem, Janem z Lejdy, na czele, reakcja przeciwko terrorowi tych fanatyków doprowadziła do wykorzenienia samego źródła anarchji, czyli reformacji.

§ 80. **Zwingli i reformacja w Szwajcarji.** Obok Lutra na tem samem polu reformy Kościoła pracował Ulryk Zwingli, Szwajcar rodem, który nauczał „wolnego słowa Bożego“ jeszcze przed wystąpieniem reformacji w Niemczech. Działalność swoją kaznodziejską rozpoczął on w Einsiedeln, miejscu cudownem pielgrzymek, później zaś przeniósł się na stałe do Zurychu, znajdując zwolenników pośród tamtejszych obywateli. Ale stosunki polityczne w Szwajcarji były zupełnie odmienne, niż w Niemczech. Gmina szwajcarska była to zupełnie automatyczna jednostka. Dlatego, chcąc przeprowadzić reformę, dość było uchwycić w swoje ręce zarząd miasta. Uczynił to Zwingli i urządził w Zurychu coś w rodzaju gminy chrześcijańskiej, polityczno-kościelnej, w której sam sprawował rolę proroka biblijnego. Nauka Zwinglego rozpowszechniała się swobodnie i w Niemczech, zwłaszcza południowych, obok nauki Lutra. Ale mimo, że dla postępu reformacji pożądane było zlanie się obydwóch wyznań, Luter i Zwingli nie mogli się pogodzić ze sobą i po 3-dniowej dyspucie w Marburgu rozeszli się

bez wzajemnego uczynienia sobie ustępstw teologicznych. W Zwinglim było więcej reformatora politycznego, i dlatego starał się on naukę swoją rozszerzyć i na inne kantony szwajcarskie. W tem dążeniu napotkał jednak na opór ze strony kantonów leśnych (Szwyc, Uri, Zug, Unterwalden, Lucerna), zwolenników starej wiary, którzy w jej obronie wystąpili z bronią w ręku. W tych zapasach siła okazała się w końcu po stronie obywateli kantonów katolickich, którzy zwyciężyli zwingljan w krwawej bitwie pod Kappelem, gdzie na polu pozostał także i trup reformatora (1531). Po tem zwycięstwie katolicy i zwingljanie zawarli stały pokój, na mocy którego została ogłoszona wolność wyznania wiary starej, i nowej. Był to pierwszy pokój religijny i pierwszy akt o swobodzie wyznań, jakie ukazały się na ziemi Szwajcarów, którzy już poprzednio wywalczyli sobie swobody obywatelskie.

§ 81. **Protestanci na sejmie w Spirze (1529). Sejm w Augsburgu (1530). Wyznanie augsburskie. Związek szmalkaldzki.** Mimo gwałtownego szerzenia się nauki Lutra, edykt wormacki wciąż pozostawał w swojej mocy, a Luter istotnie był wyjęty z pod opieki wszelkiego prawa. To samo groziło i zwolennikom jego nauki. Na sejmie w Spirze (1529) znaleźli się oni nawet w mniejszości i zanieśli protest przeciwko uchwale ścigania nauki Lutra, stąd nazwa zwolenników Lutra: „protestanci“, którą i później zachowali. Przez cały ten czas cesarz, zajęty wojną z Franciszkiem I i sprawami we Włoszech, był nieobecny w Niemczech. Cesarstwu groziło niebezpieczeństwo także i od strony Turków, którzy ukazali się już pod murami Wiednia. Kiedy w r. 1530, po dziewięcioletniej nieobecności, Karol V przybył do Niemiec, był on usposobiony pojednawczo i kazał stronnikom nowej i starej wiary, w celu pogodzenia ich, przygotować naukowe poparcie swoich twierdzeń. Uczynili to protestanci w piśmie, ułożonem przez Melanchtona i przedstawionem na sejmie w Augsburgu (1530). Wykład ten stał się później urzędowem wyznaniem nowej wiary, i dlatego nauka Lutra nosi nazwę wyznania augsburskiego. Ale zgody i jedności w Kościele nie można było na tej drodze osiągnąć. Przeciwnie, książęta protestanccy, pośród których najsilniejsi byli: książę saski i landgraf heski, zbroili się pocichu w przewidywaniu starcia orężnego i zawarli związek w Schmalkalden w Hesji, do którego przystąpiło także 14 miast cesarskich. Związek ten, t. zw. szmalkaldzki, stał się teraz siłą, pod której opieką rozwijał się protestantyzm.

§. 82 **Karol V w walce z protestantyzmem. Bitwa pod Mühlbergiem (1547).** Karol V potrzebował pomocy książąt Rzeszy do walki

z Solimanem II, tej pomocy bowiem sejmy stale mu odmawiały. To był pierwszy powód, dla którego starał się usunąć rozterkę religijną. Powtóre, walka, głosząca hasło religijne, miała za tło interesy książąt i władców terytorjalnych, którzy starali się wyzwolić z pod zależności od cesarza i wchodzili w konszachty z jego wrogami, np. królem angielskim, Henrykiem VIII, a zwłaszcza z królem francuskim, Franciszkiem I. Póki cesarz był zajęty walką na zewnątrz, starał się żyć w zgodzie z protestantami, a nawet z landgrafem heskim, Filipem, zawarł umowę tajną, obowiązującą go do nieprzyzywania obcej pomocy. Stopniowo Karol V wyzwalał się z więzów, krępujących go na zewnątrz: z Franciszkiem I zawarł pokój w Créspy (1544), a z Turkami zawieszenie broni w Adrjanopolu (1545). Teraz dopiero mógł pomyśleć o rozwiązaniu sprawy religijnej zarówno w Niemczech, jak i w całym świecie chrześcijańskim. Potrzeba tej reformy aż nadto dojrzewała. Póki ona nie była przeprowadzona, nikt nie wiedział, kto ma słuszność: protestanci czy też zwolennicy starej wiary. Karol V miał także swój program reformy Kościoła i posuwał się w ustępstwach swoich dla protestantów tak daleko, jak tylko pozwalały zasady wiary katolickiej, a więc: dopuszczał komunję pod dwiema postaciami, małżeństwo księży i język niemiecki w kościele. Ale reformę tę chciał przeprowadzić przy pomocy papieża. Na jego naleganie papież Paweł III zwołał sobór do Trydentu (1545), miasta, położonego wprawdzie na ziemi włoskiej, ale w prowincji, należącej do cesarstwa. Żądanie zatem „wolnego chrześcijańskiego soboru narodowego niemieckiego" Karol V odrzucał, chociaż na sobór do Trydentu byli zaproszeni także i teolodzy protestanccy. Gdy pomimo to książęta protestanccy odmówili w nim udziału, a najpotężniejszy z książąt duchownych, arcybiskup koloński, gotował się wprowadzić u siebie reformację, Karol V, w obawie utworzenia się większości protestanckiej w łonie kolegjum elektorów, postanowił złamać protestantyzm siłą oręża. Zapewniwszy sobie pomoc jednego z gorliwych stronników nowej wiary, młodocianego ks. Maurycego Saskiego (z linji albertyńskiej), któremu przyrzekł elektorstwo saskie, ruszył on osobiście przeciw związkowi szmalkaldzkiemu, ogłosiwszy z góry obydwóch jego przywódców: ks. Jana Fryderyka saskiego i landgrafa Filipa heskiego, za banitów. Przy czynnej pomocy dzielnego Maurycego Saskiego Karol rozbił związek i zadał protestantom stanowczą klęskę pod Mühlbergiem (1547), poczem obydwaj książęta protestanccy dostali się w jego ręce.

§ 83. **Interim augsburskie (1548) i rozejm passawski (1552).** Po tej klęsce obóz protestancki w Niemczech był złamany. W arcy-

biskupstwie zaś kolońskiem władza kościelna została przywrócona. Ale Karol V nie miał ochoty wkraczać na drogę odwetu. Przeciwnie, na sejmie w Augsburgu ogłosił tymczasowe postanowienia, obowiązujące w rzeczach wiary, ułożone wspólnie przez teologów katolickich i protestanckich: miały one obowiązywać i jedną, i drugą stronę, zanim rozstrzygnie wątpliwości sobór kościelny. Było to t. zw. interim, owoc kompromisu, który nie zadowolił ani jednej, ani drugiej strony, papieża zaś zaniepokoił z powodu mieszania się cesarza do spraw religijnych. Karol sam szukał nawet zbliżenia do protestantów, zwłaszcza do Maurycego Saskiego, potrzebując pomocy ich w sprawie przyszłego obioru syna, Filipa, na króla rzymskiego. Ale z tej strony właśnie, na której najbardziej polegał, wyszedł cios, który zupełnie pokrzyżował, a częścią zniweczył jego zamiary pogodzenia stron zwaśnionych w Rzeszy i przywrócenia jedności w Kościele i w narodzie. Maurycy Saski, niezmiernie zręczny polityk, przeszedł w sztuce ukrywania swych planów samego mistrza, jakim był cesarz Karol. W obawie utrwalenia się dziedzicznej potęgi domu habsburskiego, jeszcze raz wszedł on w porozumienie z protestantami i nawiązał nawet stosunki z królem francuskim, Henrykiem II, następcą Franciszka I, któremu, wzamian za pomoc, książęta przyznali zamki nadgraniczne w Lotaryngji: Toul, Metz i Verdun. Przygotowania wojenne poczyniono tak szybko i w takiej tajemnicy, że, kiedy Karol dowiedział się o istotnych zamiarach protestantów, sprzymierzeńcy zajmowali już miasta południowe niemieckie, a sam Karol omal nie dostał się do niewoli i nie wpadł w ręce Maurycego Saskiego. Za pośrednictwem brata cesarza, Ferdynanda, od r. 1531 obranego na króla rzymskiego, i przy głównym udziale ks. Maurycego, stanął między cesarzem a protestantami rozejm w Passawie, na mocy którego i katolicy, i protestanci zobowiązali się nie przeszkadzać sobie wzajemnie i nie napastować się w sprawach wiary.

§ 84. **Pokój augsburski (1555). Abdykacja Karola V.** Rozejm passawski miał być wstępem i przygotowaniem do powszechnego pokoju religijnego, który też ostatecznie zawarto w trzy lata później na sejmie w Augsburgu. Ale nie brali już w tym akcie udziału główni aktorzy tego dramatu, który rozegrał się na ziemi niemieckiej. Maurycy Saski na dwa lata przedtem zginął w jednej z walk domowych. Cesarz zaś Karol V usunął się zupełnie od spraw niemieckich, oddając rządy w ręce swego brata, króla Ferdynanda. Obydwie strony uznały za obowiązujący warunek wolności jednego i drugiego wyznania, ale wolność tę ograniczono tylko do książąt i panujących. Poddani musieli ich słuchać i stosować się do ich woli w kwestjach wiary. Stąd

powstała zasada, która obowiązywała odtąd na przeciąg lat stu w sprawach religijnych, że pan albo władca określa wyznanie („cuius regio, ejus religio"). Przyznano też prawo posiadania majątku i katolikom, i protestantom według stanu, w jakim je trzymali w chwili zawierania rozejmu passawskiego. Co miało się stać jednak w razie, jeśli książę duchowny, jakim był naprzykład arcybiskup koloński, zechce zmienić wyznanie, i jak dalece zmiana ta pociągać ma za sobą zmianę w majątku kościoła, to nie było jasno i wyraźnie w akcie określone, i dlatego musiało stać się zarzewiem walk późniejszych. Katolicy utrzymywali, że książę powinien zwrócić swój majątek Kościołowi, od którego otrzymał go tylko w czasowe posiadanie. Protestanci natomiast, biorąc pod uwagę charakter księcia duchownego, jako władcy terytorjalnego, domagali się wraz ze zmianą wyznania także i przejścia posiadłości kościelnej na rzecz protestantów. Poprzestano zatem na przyjęciu ogólnej zasady: powszechnego pokoju religijnego. Stwierdzenie tej zasady było triumfem protestantyzmu, który w walce z Kościołem utrzymał prawo bytu niezależnego. Jeszcze bardziej zaś było ono triumfem władzy książąt, którzy w walce z cesarzem utrzymali swą niezależność i prawo zwierzchnicze, nawet religijne, w obrębie posiadanego terytorjum. I tylko jako władcy terytorjalni, czy to w Czechach, czy w krajach dziedzicznych austrjackich, mogli odtąd Habsburgowie bronić katolicyzmu i tępić protestantyzm. Na wewnątrz pokój augsburski stwierdził rozłam w obrębie narodu niemieckiego, który odtąd podzielił się na dwa stronnictwa: protestanckie i katolickie. Rozłam ten już wówczas doprowadził Niemcy do osłabienia na zewnątrz i do utraty terytorjów na rzecz obcych królów (francuskich). W następstwie zaś miał on przechylić stanowczo szalę zwycięstwa w rywalizacji europejskiej na stronę przeciwników Niemiec — zwłaszcza Francji. Cesarz Karol V, złamany i zniechęcony, zrzekł się w zupełności praw do koron: neapolitańskiej, niderlandzkiej, a wreszcie hiszpańskiej na rzecz syna swego, Filipa, który jeszcze za życia ojca zaczął panować pod imieniem Filipa II (1556); prawo zaś do korony cesarskiej przelał na brata swego, Ferdynanda, który objął berło rządów w roku śmierci Karola V (1558).

ROZDZIAŁ XIV.

Absolutyzm Tudorów i reformacja w Anglji.

§ 85. **Władza królewska w Anglji i początki Tudorów.** W Anglji okres średniowieczny kończy się trzydziestoletnią wojną domową

(1455—1485) między stronnikami domu Yorków i Lancastrów, znaną pod nazwą wojny białej i czerwonej Róży. Ale walki te, aczkolwiek krwawe i okrutne, nie wpłynęły ujemnie na pomyślność kraju. Wręcz przeciwnie, handel i zamożność miast w tym okresie czasu poczyna wzrastać dzięki opiece, jaką ją otaczali królowie z domu Yorków, zwłaszcza Edward IV. Z walk tych wyszła poszkodowana jedynie arystokracja ziemska, która w znacznej mierze wyginęła, a z nią razem cały dawny system feudalny. Ale na gruzach feudalizmu ugruntowała się nowa władza króla, w którego ręce przeszła jedna piąta całej własności ziemskiej. Uwolniwszy się od opieki panów, czyli izby lordów, królowie mniej krępowali się wolą parlamentu, w którym izba niższa, czyli izba gmin, składała się tylko z przedstawicieli miast, oraz średniej własności ziemskiej, t. zw. gentry. Już Edward IV nie zwoływał prawie wcale parlamentu, a zamiast uchwalania podatków, uciekał się do systemu wymuszania pożyczek albo dobrowolnych podarunków, czyli t. zw. benewolencyj. On to był założycielem właściwej monarchji nowożytnej w Anglji, przyczem władza królewska wzięła na siebie troskę i opiekę nad najżywotniejszemi interesami narodowemi Anglików, popierając handel i żeglugę. Po Edwardzie (um. 1483) na krótko objął rządy brat jego młodszy, Ryszard, książę Glocester, naprzód w charakterze opiekuna małoletniego króla Edwarda V, później zaś, po zamordowaniu obydwóch jego małoletnich synów, jako król Ryszard III. Był on ostatnim panującym z domu Yorków. Zwyciężył go Henryk Tudor w bitwie na polu Bosforckim (Bosworthfield), gdzie Ryszard utracił swe życie i koronę (1485). W osobie Henryka VII Tudora, odrośli żeńskiej domu lankasterskiego, który pojął za żonę córkę Edwarda IV, nastąpiło pojednanie dwóch walczących ze sobą rodów i koniec wojen domowych. Równocześnie w osobie Henryka VII Tudorowie zapoczątkowali absolutyzm królów angielskich, którego tradycje odziedziczyli po Edwardzie IV, a w którym mieli spoić interesy władzy królewskiej z interesem całego narodu angielskiego.

§ 86. **Henryk VII i absolutyzm Tudorów.** Za Tudorów ustrój parlamentarny pozostał w swojej mocy, jednak władza królewska potrafiła ograniczyć wszystkie swobody, z niego wypływające, głównie swobodę i nietykalność osobistą, oraz prawo uchwalania podatków. Odnośnie do podatków, Henryk VII stosował w dalszym ciągu system Edwarda IV zaciągania pożyczek, albo przymuszania do t. zw. dobrowolnych ofiar pieniężnych; przez cały też czas jego panowania parlament był zwoływany tylko dwukrotnie. Zamiast izb, rządziła rada kró-

lewska. Dla utrzymania w karbach posłuszeństwa niepokornych feudałów Henryk VII uciekał się do pomocy osobnej komisji z pośród lordów, która od miejsca, gdzie się zbierała, nosiła nazwę Izby Gwiaździstej (court of star chamber). Był to najwyższy trybunał, zastępujący dawny sąd parów, czyli równych oskarżonemu co do stanu osób; rozsądzał on także sprawy kryminalne i oddawał oskarżonych na łaskę i niełaskę wyroków króla i jego rady. Zresztą, Henryk VII rządził umiarkowanie, a za jego czasów rozpoczyna się w Anglji to samo rozbudzenie życia umysłowego, które ogarnęło już większą część krajów zachodniej Europy.

§ 87. **Odrodzenie i życie umysłowe w Anglji.** W okresie wojen domowych zamiera twórczość literacka i naukowa w Anglji. Nowy bodziec do jej rozbudzenia daje zetknięcie się z życiem Zachodu. William Caxton, były gubernator kompanji kupieckiej (Merchant Adventurers) we Flandrji, wprowadził pierwszy sztukę drukarską do Anglji (1476 r.). Ale nie zadawalając się przedrukami, Caxton zaczął sam tłumaczyć dzieła obce na język angielski, między innemi Eneidę, i zawód drukarza splótł z pracą autorską, zasilając i rozbudzając zarazem czytelnictwo we własnym kraju. Cieszył się on opieką ks. Ryszarda, a za Henryka VII, który był sam wielkim miłośnikiem sztuk i nauk, życie umysłowe na nowo odżyło w Anglji. Ośrodkiem jego był uniwersytet w Oksfordzie, z licznemi kolegjami, między innemi z kolegjum, założonem przez kardynała Wolseya (1509), t. zw. kolegjum kardynalskiem (później Christ College). Tutaj kwitły studja greckie, które między innymi miały słuchacza w osobie Erazma Rotterdamczyka. W ogólności Anglja była jednym z terenów ożywionej i wszechstronnej działalności literackiej i naukowej słynnego humanisty. Tutaj wydał on swój przekład Pisma Św. na język grecki i tutaj miał licznych przyjaciół, jak np. późniejszego kanclerza, Tomasza More'a. A tuż za prądami humanistycznemi przyszły do Anglji i prądy reformacyjne.

§ 88. **Prądy reformacyjne w Anglji. John Colet i Tomasz More.** Odrodzenie w Anglji przybrało zupełnie inny charakter, aniżeli na Zachodzie. W przeciwieństwie do Niemiec, gdzie na pierwszy plan wysuwały się kwestje i spory teologiczne, w Anglji ruch odrodzeniowy przybrał odrazu charakter praktyczny i zmierzał do poprawy stosunków społecznych, poczynając od sposobu życia, np. mieszkań, aż do systemu polityki. Odrodzenie religijne zaczęło się tutaj nawet wcześniej, aniżeli w Niemczech. Twórcą jego był Jan Colet, profesor uniwersytetu w Oxfordzie, doskonały znawca greczyzny. Przed Lutrem

jeszcze żądał on szerzenia pośród wiernych słowa Bożego w oryginale. Ale reforma, jaką Colet zamyślał, miała być przeprowadzona od góry do dołu, poczynając od biskupów i wyższej hierarchji kościelnej, a kończąc na ludzie w całem społeczeństwie. Powołany do Londynu na stanowisko dziekana przy kościele św. Pawła, założył on tutaj szkołę gramatyki, pierwszą szkołę średnią angielską, na której wzór powstała później cała sieć szkół ogólno-kształcących, humanistycznych w Anglji. Te żądania reformacyjne znajdowały oddźwięk sympatyczny w wyższych sferach społeczeństwa. Działalność reformatorską Coleta popierał prymas Anglji, arcybiskup kantuaryjski, Worham. Tym projektem reformacyjnym, niekiedy bardzo śmiałym i pomysłowym, dał wyraz (1516) słynny humanista, Tomasz More, w dziele swem, zatytułowanem „Utopja", albo „Wyspa Nigdzie" („Nowhere"). Dzieło to, aczkolwiek ułożone w formie powieści fantastycznej, wykazuje wszystkie braki życia społecznego i podaje próbę ich usunięcia. Dotyka ono zarówno kwestji ustroju społecznego, jak i kwestji bogactw, oraz stosunku kapitału do pracy, autor zaś jego w krytyce swej nie waha się nawet podważyć zasady własności prywatnej. W swoich zapatrywaniach religijnych More skłania się na stronę rozumu i praw przyrody i stawia, jako zasadę, tolerancję religijną. Wszystkie te prądy humanistyczne i reformacyjne opierały się o osobę następcy tronu, niezmiernie wykształconego królewicza, a Tomasz More, jak i Erazm Rotterdamczyk, należeli do liczby jego zaufanych doradców. W jego zdolnościach i wykształceniu pokładali wielkie nadzieje humaniści od chwili, kiedy objął tron ojcowski pod imieniem Henryka VIII.

§ 89. **Henryk VIII (1509—1547) i rządy Wolseya (1515—1530).** Po upadku znaczenia baronów i gmin Kościół pozostał, jako jedyna jeszcze instytucja, której potęga zagrażała władzy królewskiej. Ale i ją poddał pod władzę króla Wolsey, arcybiskup Yorku, którego Henryk VIII uczynił swoim pierwszym ministrem. Będąc głową Kościoła angielskiego, jako legat papieski, później kardynał, skupił on całą władzę duchowną i świecką w swych rękach i używał obydwóch dla celów władzy monarchicznej. On to utorował drogę despotyzmowi królewskiemu w Kościele, i mimowoli, aczkolwiek sam wierzący katolik, przygotował grunt pod reformację w Anglji. Henryk VIII, wykształcony w duchu swych czasów, miał pretensję do znajomości także i przedmiotów teologicznych. Zajął on bardzo niechętne stanowisko względem nowej nauki, którą głosił Luter, a nawet wystąpił przeciwko niemu w obronie zasad Kościoła w osobnem piśmie, za co dostał od papieża tytuł „obrońcy wiary". Tutaj przyczyny reformacji leżały nie w zatargu

religijnym z Kościołem i papieżem, lecz w absolutyzmie królewskim i w charakterze osobistym samego panującego. Henryk VIII, namiętny i gwałtowny, miał wysokie pojęcie o nieograniczonym zakresie swej władzy i pod tym względem nie umiał powściągnąć swych pragnień, a nawet zachcianek. Dla zaspokojenia też swych namiętności odstąpił od zasad katolickich i pchnął naród angielski w kierunku oderwania się od Rzymu i utworzenia własnego Kościoła. Za powód posłużyła sprawa rozwodu króla z Katarzyną Aragońską, córką Ferdynanda i Izabelli. Henryk żądał go w celu poślubienia jednej z dam dworu królowej, Anny Boleyn. Wolsey, którego zdania król zasięgnął, poradził mu zwrócić się z tem do papieża. Kurja papieska nie znalazła powodu do zerwania prawowitych związków małżeńskich, tem bardziej, że cesarz Karol V czułby się obrażonym takim wyrokiem, którego ostrze zwracałoby się przeciwko jego własnej ciotce. Rozgoryczony odmową kurji rzymskiej, Henryk VIII chętnie poszedł za podszeptem ludzi, którzy mu doradzili, aby sam własnowolnie unieważnił swe małżeństwo. Gniew i niełaska królewska zwróciły się teraz przeciwko Wolseyowi, któremu zarzucano, iż niepotrzebnie skierował sprawę rozwodową do Rzymu, mogąc ją rozstrzygnąć własną władzą. Z rozkazu więc królewskiego kardynał Wolsey miał zostać uwięziony w Towerze, ale w drodze do więzienia umarł (1530). Było to zapowiedzią zwrócenia się króla na drogę reformacji, a przeprowadził ją Tomasz Cromwell, poddając Kościół i religję bezpośrednio pod rozkazy króla.

§ 90. **Tomasz Cromwell i początek kościoła anglikańskiego (1530—1540).** Tomasz Cromwell był dzieckiem ludu, według niektórych — synem kowala. Długi czas spędził zagranicą, bądź w charakterze żołdaka w wyprawach włoskich, to znów jako kupiec we Flandrji. Powróciwszy do ojczyzny, już jako człowiek bogaty, wszedł w styczność z ludźmi znakomitymi, a między innymi z kardynałem Wolseyem. Ten ostatni używał go w sprawach fiskalnych, za co wdzięczność i wierność dochował mu Cromwell do samej śmierci, mimo upadku wszechwładnego ministra. Miał Cromwell ogromny zasób wiadomości i doświadczenia. To pewne, że w polityce sam uważał siebie za ucznia szkoły włoskiej i był nim co się tyczy niedobierania środków dla przeprowadzenia swoich celów. On to znalazł wyjście w sprawie rozwodu królewskiego, a Henryk VIII poszedł za jego radą: ogłosił się głową Kościoła anglikańskiego (1531). Pełny tytuł króla brzmiał: „główny protektor, jedyny i najwyższy pan, głowa Kościoła i duchowieństwa w Anglji“, („the chief protector, the only and supreme lord, the head of the church and clergy of England“). Teraz 1531 r.

rozwód z Katarzyną Aragońską przeprowadzono na rozkaz króla, który zaraz wstąpił w związki małżeńskie z Anną Boleyn. Papież odpowiedział na to ekskomuniką, ale w zatargu z Rzymem parlament okazał się po stronie króla i ogłosił niezależność Kościoła anglikańskiego z królem na czele, czyli t. zw. akt supremacji (1534). Odtąd zaczyna się reformacja w Anglji. Ale Henryk VIII wcale nie miał zamiaru iść w ślady Lutra. Przeciwnie, miał on własne zapatrywania religijne, różne od protestantyzmu, i ułożył je w postaci 6 artykułów, które odtąd miały obowiązywać w kwestjach wiary (1536). Henryk VIII stanął przez to wobec swych poddanych w charakterze pana nie tylko ich ciała, ale i duszy. Cromwell zaś, mianowany przez niego zastępcą generalnym w sprawie Kościoła, użył swej władzy dla energicznego złamania oporu duchowieństwa i poddania go pod zwierzchnictwo władzy świeckiej. Reformę przeprowadzono z całą bezwzględnością i okrucieństwem. Kto nie chciał złożyć przysięgi królowi, jako głowie Kościoła, ten szedł do więzienia lub przypłacał swój opór życiem. Taki los spotkał Tomasza More'a, na krótko po upadku Wolseya mianowanego przez króla kanclerzem. Ale najsilniej władza Cromwella dotknęła duchowieństwo. Z jego rozkazu zamykano klasztory, a majątki duchowne konfiskowano. W ciągu lat czterech naliczono 600 klasztorów skasowanych, a majątki ich przeszły do króla, częścią do osób świeckich. Była to cała rewolucja socjalna w Anglji: ginęły dawne możne rody angielskie, nawet spokrewnione z dynastją panującą, a na ich miejsce powstawała nowa arystokracja angielska, która otrzymała od króla skonfiskowane majątki poduchowne. Obliczają, iż jedna czwarta część dawnej własności Kościoła przeszła do rąk arystokracji i drobnej szlachty (gentry). Cromwell zburzył Kościół katolicki w Anglji, ale rządy jego były rządami teroru, a osoba — znienawidzona w całem państwie. Kaprys królewski, który go wywyższył, miał sprowadzić także i jego upadek. Anna Boleyn też niedługo cieszyła się względami króla i poddać musiała pod miecz katowski swą „cienką szyję" dlatego tylko, że Henryk VIII zapragnął wstąpić w nowe związki małżeńskie z Joanną Seymour. Gdy i ta wkrótce umarła, Cromwell przygotował małżeństwo polityczne króla z Anną, ks. kliwijską. Miało ono utorować drogę koalicji europejskiej z protestantami przeciwko domowi habsburskiemu. Ale plan ten się nie powiódł. Henryk VIII zaś, zawiedziony w dodatku na wdziękach księżniczki niemieckiej, użył tej sprawy za pozór do pozbycia się zarówno żony, jak i wszechwładnego ministra. Cromwell okupił swój błąd polityczny śmiercią. Ale dzieło reformy Kościoła w Anglji zostało dokonane, i pomimo wahań Henryka VIII oraz chwilowych

nawrotów jego do katolicyzmu, reformacja w Anglji została utwierdzona za panowania jego następców.

§ 91. **Protestantyzm w Anglji. Tomasz Cranmer i Kościół anglikański.** Henryk VIII zostawił po sobie pamięć największego tyrana, jaki był kiedykolwiek w dziejach Anglji, ponieważ władzę swoją tyrańską rozciągał nie tylko w sprawach polityki, ale i w zakresie wiary swych poddanych. Za jego panowania zarówno katolicy, jak i protestanci, byli ścigani. Niezależnie bowiem od wyznania urzędowego także i protestantyzm miał w Anglji swoich zwolenników, a pomocnikiem Cromwella był Tomasz Cranmer, z profesora teologji w Cambridge powołany na stanowisko arcybiskupa kantuaryjskiego, czyli prymasa Anglji (1532). Dążył on do zbliżenia Kościoła królewskiego do protestantyzmu, co udało mu się w czasie rządów małoletniego syna Henryka VIII, Edwarda VI, pochodzącego z małżeństwa z Joanną Seymour i sprzyjającego protestantyzmowi. Usunięto 6 artykułów wiary, ułożonych przez króla, a Cranmer i jego towarzysze ułożyli nowych 42, przyjętych przez parlament, a wprowadzających reformę w duchu protestanckim (1552). W czasie małoletności Edwarda VI rządy spełniała regencja, pod przewodnictwem brata Joanny Seymour, hr. Hertforda, późniejszego ks. Sommerset, w charakterze lorda protektora, i następcy jego, hr. Warwicka. Obydwaj oni nie wstrzymywali postępu reformacji. Akt sukcesji, uchwalony przez parlament za życia Henryka VIII, wyznaczył spadkobiercami tronu, obok syna Edwarda, także obydwie jego córki: Marję, po Katarzynie Aragońskiej, i Elżbietę, córkę Anny Boleyn. Marja była znana z przekonań swych, jako gorliwa katoliczka. Po śmierci Edwarda VI (1553) próba usunięcia jej od korony ze względu na przekonanie religijne chybiła. Przywiązanie jednak do rodziny królewskiej w narodzie okazało się silniejsze od obaw natury religijnej, i Marja mogła zasiąść bez przeszkody na tronie. Małżeństwo jej jednak z Filipem, synem Karola V, wytrącało z dotychczasowej kolei cały system polityki zagranicznej Anglji i otwierało drogę wpływom rzymskim. Jakoż krótkotrwałe panowanie Marji (1553—1558) było nawrotem do katolicyzmu, połączonym z reakcją i prześladowaniem stronników nowej wiary, do czego dał się nakłonić także, zawsze uległy monarsze parlament. W liczbie ofiar padł jeden z pierwszych Tomasz Cranmer, nie tylko jako twórca nowej wiary, lecz jako ten, który przeprowadził rozwód Henryka VIII z matką królowej Marji, Katarzyną Aragońską. Oddany, jako głowa Kościoła, pod sąd duchowny, musiał wyrzec się swych błędów i spłonął na stosie. Ale te okrucieństwa reakcji katolickiej, zarówno jak obcy wpływ hiszpański na politykę

Anglji, rozerwały raz na zawsze węzeł, łączący naród angielski z katolicyzmem, i pierwsze kroki nowej królowej Elżbiety, która zajęła tron po śmierci Marji, zmierzały w kierunku przywrócenia wiary protestanckiej, w postaci artykułów cranmerowskich, liczbę których ograniczono do 39. Stały się one odtąd urzędowem wyznaniem Kościoła anglikańskiego (1562). Natomiast katolicyzm szuka teraz oparcia na zewnątrz, w Szkocji, gdzie w osobie Marji, z domu Stuart, dochowała się katolicka odrośl rodziny Tudorów (po Małgorzacie, najstarszej siostrze Henryka VIII i małżonce króla szkockiego, Jakóba VI, babce królowej szkockiej, Marji).

ROZDZIAŁ XV.

Francja za Walezych i reforma kalwińska.

§ 92. **Władza monarchiczna, a Kościół we Francji.** We Francji władza monarchiczna odniosła już w XV w. zwycięstwo nad feudalizmem, a przez konkordat, zawarty z papieżem (w r. 1516) król, Franciszek I, otrzymał tak rozległy wpływ na sprawy Kościoła, zwłaszcza w zakresie nominacji biskupów i opatów, iż reforma kościelna nie leżała tutaj wcale w interesie władzy świeckiej. Wręcz naodwrót, wszelkie zamachy na Kościół miały tutaj charakter, dezorganizujący państwo i osłabiający władzę monarchiczną. Dlatego protestantyzm francuski mógł się opierać jedynie albo na żywiołach arystokratycznych, feudalnych, których królowie zupełnie jeszcze nie zdusili, albo na żywiole miejskim, komunalnym, który miał najwięcej oświaty i tradycyj samorządnych. Natomiast w stosunkach zewnętrznych protestantyzm był bronią w rękach królów francuskich, jak Franciszka I, później Henryka II, w walce z potęgą habsburską. I jak we współzawodnictwie na morzu Śródziemnem Franciszek I pierwszy podał dłoń niewiernym w walce z chrześcijanami, zawierając słynne kapitulacje z Turcją (1535), tak samo następca jego, Heryk II, na mocy traktatu w Chambord (1552) sprzymierzył się z protestantyzmem niemieckim, aby dostać w swe ręce trzy najważniejsze zamki w Lotaryngji: biskupstwa Metz, Toul i Verdun, na granicy cesarstwa. Ale na stosunki wewnętrzne polityka ta królów arcychrześcijańskich wcale nie oddziaływała, i protestantyzm pod wszelką formą, zarówno luteranizmu, jak i zwingljanizmu, był we Francji ścigany i prześladowany. A ostoją prawomyślności religijnej był słynny uniwersytet Sorbonna ze swojem studjum teologicznem, główną twierdzą średniowiecznej nauki kościelnej.

§ 93. **Udział Francji w reformie kościelnej. Kalwin.** Pomimo zakazów królewskich, pisma Lutra szerzyły się także i we Francji, gdzie dochodziła jego nauka nawet do sfer wyższych, jak np. na dwór siostry Franciszka I, Małgorzaty, królowej Nawarry, która otwarcie skłaniała się ku reformie. Lecz opozycja religijna przeciw poglądom Kościoła panującego znalazła we Francji zupełnie oryginalny wyraz w nauce rodzimego reformatora, Kalwina. Jan Kalwin (Jean Cauvin) urodził się w Noyon w Pikardji (1509) i pochodził z rodziny mieszczańskiej. Wykształcenie otrzymał wszechstronne, prawnicze i teologiczne, to ostatnie w Sorbonnie, i tu zbliżył się po raz pierwszy ze zwolennikami protestantyzmu, między innymi z Farelem. Ściągnąwszy na siebie podejrzenie ze strony Sorbonny, musiał uciekać z Paryża i szukał schronienia na dworze Małgorzaty, królowej Nawarry, siostry Franciszka I (później bawił w podróży po Włoszech u córki Ludwika XII, Renaty, księżniczki Ferrary; obie one otaczały opieką protestantów). Nawet i tam niepokojony, schronił się na ziemię Szwajcarów, i tu w Bazylei, jako dwudziestosiedmioletni mężczyzna (1536), napisał swój najznakomitszy traktat teologiczny, p. t.: „Instytucja wiary chrześcijańskiej“ (Institutio christianae religionis) po łacinie, a później sam przetłumaczył go na język francuski. Po drodze z Włoch, w podróży do Niemiec (do Strassburga), gdzie miał zamiar osiedlić się, zatrzymał się w Genewie. Tu zetknął się ze swoim starym przyjacielem, Farelem, który go zachęcił, aby osiedlił się na stałe w tem mieście i przywrócił tam mocno zachwiany porządek, zarówno polityczny jak i religijny. Kalwin po długich wahaniach podjął się tego dzieła i przeprowadził je z całą konsekwencją i bezwzględnością, wykazując na swojem stanowisku niepospolite talenty nie tylko reformatora Kościoła, ale także polityka i męża stanu. Ze wszystkich przewódców ruchów religijnych w XVI w. on jeden zrozumiał potrzebę organizacji i on jeden wytrwał na stanowisku, umierając w tej samej Genewie (1564), która go przyjęła, jako gościa. Ale też pod jego wpływem i z jego rozkazu Genewa zmieniła wszystko, zarówno ustrój, życie swe, jak i wiarę.

§ 94. **Nauka Kalwina i jego działalność pisarska.** Kalwin był znacznie młodszy od Lutra, można więc powiedzieć, że nauka Lutra właściwie dopiero zapłodniła umysł Kalwina. Ale był to też umysł nawskroś oryginalny. Ze wszystkich pisarzy protestanckich Kalwin był najjaśniejszy, najlogiczniejszy, najkonsekwentniejszy. Doprowadził on też naukę protestancką do tego punktu, przed którym wzdrygały się umysły teologów protestanckich, ponieważ ostatnie wyniki jej zbijały już samo założenie protestantyzmu. Główną osią dyskusyj protestanckich

była nauka o grzechu, taki był bowiem punkt wyjścia reformacji (spór o odpusty). Cała też nauka protestancka obracała się około kwestji łaski Bożej i odkupienia. Luter, jak wiadomo, oparł i jedną, i drugą na wierze, odrzucając Kościół oraz pośrednictwo jego między Bogiem a człowiekiem. Ale ponieważ człowiek jest istotą ułomną i sam nie może być twórcą swego zbawienia, pozostał więc tedy, jako jedyne źródło odkupienia, sam Pan Bóg, czyli łaska Boża. Kalwin odrzucił też konsekwentnie wszelki udział człowieka, czyli wolną wolę w rzeczach zbawienia, a skazał go na zależność od woli wyższej, czyli przeznaczenia. Taki był fundamentalny podkład nauki kalwińskiej, skłaniającej się do fatalizmu, czyli przyjmującej predestynację, albo przeznaczenie. W tym też duchu Kalwin nauczał w pismach swych i kazaniach. Był on także świetnym stylistą, i jego pióru wiele ma do zawdzięczenia język francuski, aczkolwiek styl Kalwina, nadzwyczajnie zresztą jasny, jest suchy, tak jak sama dusza reformatorska była oschła i surowa.

§ 95. **Gmina kalwińska w Genewie i Kościół szwajcarski albo reformowany.** Kalwin zastał po przybyciu do Genewy stosunki w wielkiem wrzeniu i nieuporządkowane. Na Genewę, miasto biskupie, napierali sąsiedni książęta sabaudzcy. Tymczasem Genewa chciała się wyzwolić z pod zależności jednej i drugiej. Obywatele dzielili się na wrogie partje — stronników biskupa: księcia sabaudzkiego — oraz partję wolności i związku z innemi kantonami. Ta ostatnia, chcąc zwalczyć zakusy przeciwników, wprowadziła reformację. Wmieszanie się Kalwina spowodowało jeszcze większy zamęt w stosunkach skutkiem gwałtownego postępowania mistrza, i partja reformatorska zmusiła go do opuszczenia miasta, wprawdzie na krótko, bo już po paru latach Kalwin został znów przywołany (1541); ale po powrocie miał on do czynienia, obok protestantów i katolików, także z tymi niechętnymi i zrażonymi przez siebie, czyli, jak ich piętnował, libertynami. W przeprowadzeniu reformacji Kalwin połączył tak dalece dzieło ze swoją osobą, że niewiadomo było, czy ściga błędy religijne, czy też swoich osobistych wrogów. Wprowadził też zupełny despotyzm nie tylko w zakresie wierzeń religijnych, ale i w najdrobniejszych szczegółach życia publicznego i domowego obywateli. W tym celu utworzył trybunał czyli konsystorz, w którego skład wchodziła obok duchownych — prezbyterów — także starszyzna miejska. Kościół kalwiński była to gmina chrześcijańska, ale rządził w niej Kalwin, którego, nie bez słuszności, nazywano „papieżem genewskim". Z miasta Genewy uczynił on ognisko nowej wiary, „nowy Rzym", a Akademja,

założona przez niego (1559), stała się ostoją kalwinizmu w całej Europie. Sciągała ona mnóstwo uczniów, przywabionych sławą Kalwina, i naodwrót, stąd rozchodzili się coraz to nowi propagatorzy jego nauki po całej Europie i roznieśli ją wszędzie tam, gdzie nie umocnił się dotychczas protestantyzm, jak np. do Francji, do Niderlandów, do Szkocji, do Polski, a nawet do Niemiec (Palatynatu), gdzie skutecznie walczyła z nauką Lutra. Można powiedzieć nawet, że sława Kalwina w drugiej połowie XVI wieku zaćmiła sławę Lutra, zwłaszcza od czasu, gdy pokój augsburski, sankcjonując poniekąd luteranizm, położył kres jego szerzeniu się. Wyjęcie zaś z dobrodziejstw tego pokoju zwolenników nauki Lutra i prześladowanie ich przysporzyło tej nauce tylko zwolenników. W samej Szwajcarji Kościół kalwiński wchłonął w siebie zwingljanizm i połączył się z nim już po śmierci Kalwina (r. 1564) w jednem wspólnem wyznaniu, które ułożył uczony teolog zurychski, Bullinger. Wyznanie to znane jest do dziś dnia pod nazwą h e l w e c k i e g o.

§ 96. **Kalwin, jako źródło walk religijnych na Zachodzie. Pokój w Cateau Cambrésis (1559) i koniec współzawodnictwa Francji z Habsburgami.** Kalwin zwracał się listownie do Franciszka I, nakłaniając go do wprowadzenia swej reformy, ale bez powodzenia. Nauka jego mimo to, szerzyła się bardzo szybko we Francji, gdzie niebawem zakwitły gminy kalwińskie po miastach, jak np. w Paryżu, Lugdunie i na wyspach Oléron i Ré. Zwolenników nauki Kalwina nazywano we Francji, h u g e n o t a m i, czyli związkowcami. Królowie francuscy, zaprzątnięci walką z Karolem V, mniej zwracali uwagi na ten ruch tajemny, religijny. Ale koniec tych walk, po zawarciu pokoju przez Henryka II z następcą Karola V, Filipem II (1569), w Cateau Cambrésis, zapowiadał zarazem początek walk religijnych. Francja wyszła wprawdzie z tego pokoju upokorzona na zewnątrz, gdyż zrzekała się swych pretensyj do Włoch, jednak w gruncie rzeczy pokój ten wzmacniał ją na wewnątrz, jako państwo jednolite: przez przyłączenie biskupstw lotaryńskich utwierdzał jej granice od strony Niemiec, przez zwrot zaś portu Calais, odebranego siłą oręża, a potem odkupionego od Anglji, utwierdzał jej stanowisko na Kanale. Zaraz też raźniej ruszyła się akcja przeciwko żywiołom wewnętrznym, buntowniczym i niespokojnym. Przerzuciła się ona i za Kanał, do Szkocji, wskutek małżeństwa 15-letniego Franciszka II, syna Henryka II, z córką Jakuba V, królową szkocką, Marją Stuart, i przez stosunki rodzinne domu Stuartów z potężną rodziną Gwizjuszów. W Skocji ten sam ruch, co we Francji, szerzył uczeń i wyznawca Kalwina, J a n K n o x. Wystąpił on do walki z katolicyzmem oraz królową i zorganizował tutaj Kościół. który od duchownych

swoich, czyli prezbiterów, otrzymał nazwę prezbiterjańskiego. A ponieważ i w posiadłościach niderlandzkich szerzył się także ruch kalwiński, z którym daremnie walczył Filip II, przeto za sprawą Kalwina rozgorzał teraz płomień wojny religijnej w całej Europie zachodniej, poczynając od Francji i Niderlandów, kończąc na Szkocji, na przeciąg całej drugiej połowy XVI w. Ostatnię jego zarzewie wybuchło w Anglji w sto lat później w postaci rewolucji, którą wznieciili prezbiterjanie, czyli tak zwani tutaj independyści, w obronie niezależności Kościoła od hierarchji anglikańskiej. Wpływ przeto nauki Kalwina na rozwój życia zachodnio-europejskiego był o wiele silniejszy, aniżeli nauki Lutra, który ograniczył się przeważnie do wpływu tylko na naród niemiecki. Pod wieloma względami był też ruch ten o wiele głębszy i poważniejszy, gdyż do niego można nawiązać bezpośrednio racjonalizm i prądy oświecenia XVIII w., z których wyszła wielka rewolucja we Francji i cała umysłowość współczesna.

§ 97. **Humanizm francuski.** We Francji studja autorów klasycznych nigdy nie wyschły w całości, a przez całe wieki średnie kwitły badania starożytne, zwłaszcza w zakresie prawa rzymskiego; przyczyniły się one też znacznie do ukształtowania pojęcia nowożytnej władzy królewskiej. Dlatego Odrodzenie nie zaznaczyło się tutaj tak silnie na polu umysłowem, jak w Niemczech, chociaż Francja okresu Ludwika XI, Karola VIII i Franciszka I posiadała wielkiego historyka w osobie Komineusza (Filip de Commynes) i nie mniej znakomitego prawnika oraz ekonomistę Budeusza (Wilhelm Budé), którego Erazm nazywał „cudem Francji". Natomiast przykład Włoch oddziaływał na dwór i wyższe sfery społeczeństwa francuskiego w kierunku opiekowania się nauką i sztuką, oraz popierania artystów i uczonych. Celował pod tym względem Franciszek I, typ rycerza, a zarazem dworskiego księcia, wielki miłośnik sztuki i protektor nauk, przyjaciel Leonarda da Vinci i Budeusza. Idąc za radą tego ostatniego, założył on pierwszy wolny uniwersytet, szkołę świecką w Paryżu z nauczaniem bezpłatnem matematyki, języków: greckiego, hebrajskiego i nauk przyrodniczych w celu przeciwdziałania jednostronnemu kierunkowi scholastyki średniowiecznej, którą reprezentował uniwersytet oficjalny, Sorbonna. Szkoła ta pod nazwą kolegjum królewskiego (collège Royal) istnieje do dziś dnia, jako kolegjum francuskie (collège de France). Jednocześnie powstała i pierwsza bibljoteka królewska (Bibliothèque royale) ze zbioru rękopisów, które zakupywał Franciszek pod kierunkiem Budeusza we wszystkich krajach: we Włoszech, w Grecji, nawet w Azji. Jest to zawiązek dzisiejszej francuskiej bibljoteki narodowej (Bibliothèque nationale).

A liczne dzieła sztuki, zakupywane lub zamawiane przez Franciszka u artystów włoskich, jak u Leonarda da Vinci lub Rafaela, są do dziś dnia ozdobą galerji francuskiego Luwru. Literatura francuska, zasilana przez całe wieki średnie sokami literatury klasycznej, odradza się pod wpływem humanizmu i wdziewa na siebie szatę narodową. Już Kominеusz pisze swe pamiętniki (Mémoires) po francusku, co prawda, w nadziei, że je przetłumaczą z czasem na język łaciński. Marot zaś, poeta dworski liryczny, tłumaczy na język francuski psalmy Dawida, któremi zaczytuje się dwór królewski i sam Franciszek I, mimo iż Sorbonna wietrzy w tem tłumaczeniu kacerstwo. Zresztą i tu była również pośród humanistów dążność do krytyki społeczeństwa. Ubrał ją w formę nadzwyczaj powabną satyry i humoru Franciszek Rabelais, autor poematu fantastycznego p. t. Gargantua i Pantagruel. Rabelais, charakter jowialny i sardoniczny, jako lekarz z zawodu, pisał niby gwoli uzdrowienia przez śmiech swoich pacjentów. Zupełnie na inną drogę skierowało literaturę francuską pióro Ronsarda. Piotr Ronsard, poeta-epik, olśniony studjami klasycznemi, razem z gronem przyjaciół po piórze, które przyjęło szumny tytuł „Plejady", chciał naśladować styl, formę, nawet język autorów klasycznych. Ta rewolucja, czysto szkolarska, tak przypadła do smaku ówczesnemu społeczeństwu, iż Ronsard był ogłoszony pierwszym poetą francuskim i cieszył się nierozłączną przyjaźnią królowej Małgorzaty, żony Henryka II, później króla Franciszka II, zwłaszcza zaś Karola IX, na którego cześć zaczął pisać poemat p. t. „Franciade" w stylu klasycznych poematów Homera i Wirgilego. Taki sam, jak Ronsard, był i cały humanizm francuski: naśladownictwem więcej z formy, niż z ducha, literatury starożytnej. W tej szkole jednak humanistycznej wyrobił się język i literatura francuska, które później, po zreformowaniu, przyjęły formy oryginalne klasycyzmu francuskiego XVII, a zwłaszcza XVIII wieku.

§ 98. **Odrodzenie w sztuce francuskiej i początki klasycyzmu.** Wyprawy za Alpy zetknęły społeczeństwo francuskie ze sztuką włoską Odrodzenia, którą starano się przeszczepić na grunt rodzimy. W tem dążeniu przodowali panujący, zwłaszcza Franciszek I, a za nim dwór cały i arystokracja. Stąd powstały budowle, zwłaszcza świeckie, w stylu Odrodzenia XVI w., jak: zamki królewskie w St. Germain en Laye lub w Fontainebleau, i zamki wielkopańskie, zwłaszcza w dolinie Loary. Ale Odrodzenie nie dotarło do budownictwa religijnego, kościołów, które we Francji zachowały do końca charakter najwspanialszych okazów rozkwitłego gotycyzmu. Zresztą i w budowlach świeckich styl Odrodzenia służył tylko za zewnętrzną powłokę, wyrażając się w orna-

mentacji, w słupach zewnętrznych, czyli pilastrach. Korpus zaś cały, albo szkielet gmachu, wyrastał z form i zasad jeszcze dawnego gotycyzmu: wysokie dachy, baszty, szpiczaste wieżyczki i schody kręcone. Z tych dwóch pierwiastków miał się narodzić później szy styl klasyczny francuski. Najwspanialszem dziełem architektonicznem z tych czasów jest pałac Luwru, którego plan podał architekt Piotr Lescot, ale w którym tylko nieliczne części (jak fasada na dziedzińcu) pochodzą z czasów Franciszka I. W całej swej rozległości i okazałości Luwr jest dziełem, na które składały się wszystkie okresy późniejsze architektury francuskiej aż po czasy dzisiejsze. Jeszcze słabiej wpływ Odrodzenia włoskiego odbił się we Francji na sztukach plastycznych, najbardziej w rzeźbie, której przedstawicielem był Jan Goujon, nazywany przez wielbicieli Odrodzenia włoskiego „Fidjaszem francuskim", lub „Corregiem w rzeźbie". Sztuka malarska, francuska, ulegająca od końca XIV w. wpływom sztuki włoskiej i zwłaszcza sztuki flamandzkiej, była właściwie odroślą tej ostatniej w licznych szkołach prowincjonalnych, jakie wytworzyły się w XV w. w Burgundji, w Touraine i w prowincji. Naśladowcy malarzy włoskich w XVI w. potęgowali tylko błędy swoich mistrzów. Natomiast ze szkół prowincjonalnych wychodzą dzieła oryginalne, pędzla nieznanych artystów. Jedynie Jan i Franciszek Clouet, chociaż holenderskiego pochodzenia, są prawdziwie oryginalnymi mistrzami francuskimi. Portretują oni królów francuskich, poczynając od Franciszka I do Henryka III. Od nich też datuje się początek szkoły klasycznej malarskiej francuskiej, która zasłynęła później w XVII i XVIII w.

ROZDZIAŁ XVI.

Odrodzenie zygmuntowskie w Polsce.

§ 99. **Osobistość króla Zygmunta I.** Królewicz Zygmunt, już jako książę głogowski i opawski, panując na Śląsku z nadania swego brata, Władysława, dał się poznać jako rządny gospodarz. Te same talenty wykazał w czasie panowania swego w Polsce (1506—1548). Do pomocy przybierał sobie mieszczan, jak np. Krakowianina, Jana Bonera, którego uczynił podskarbim kor., a który wykupywał zastawione dobra królewskie. Była to doba rozkwitu zamożności i handlu Krakowa. Liczył on wówczas 80 tysięcy mieszkańców. Kupcy krakowscy wiązali się w spółki handlowe, jak np. zawiązana przez Bonera spółka dla handlu bławatami, towarami norymberskiemi i korzennemi, srebrem i woskiem. Dom bankierski Jana Turzona w Krakowie miał

stosunki z największą firmą ówczesną Fuggerów w Augsburgu; do spółki z nimi wydobywano miedź na Węgrzech i spławiano ją do Gdańska. Mieszczaństwo miało wielkie zaufanie do króla i jego polityki. W razie potrzeby król mógł zaciągnąć pożyczkę u mieszczan krakowskich dla ratowania skarbu. I naodwrót, król dbał o potrzeby handlu, zamykając na czas pewien granicę od strony Śląska. Udoskonalił monetę, powiększył ilość i rodzaje pieniędzy obiegowych i pierwszy puścił w kurs monetę złotą: dukaty polskie.

§ 100. **Polityka Zygmunta I.** Zygmunt I był zręcznym i ostrożnym politykiem. Rozumiał on wszystkie potrzeby swego narodu, a wśród nich najważniejszą: reformę skarbu i wojska. Na sejmie w 1512 r. postanowiono podzielić kraj na 6 okręgów, z których każdy miał po kolei pełnić służbę wojskową na kresach wschodnich. Kto nie chciał służyć wojskowo, ten musiałby płacić podatek, który miał iść na utrzymanie stałego wojska. Uchwała ta upadła już na następnym sejmie (1514) w nieobecności króla skutkiem opozycji panów. W r. 1527 ułożono nowy projekt reformy wojskowo-skarbowej. Za podstawę jego miał już służyć nie dawny system pospolitego ruszenia, ale o s z a c o w a n i e majątku. W tym celu powołano do życia komisje szacunkowe, które jednak w zakresie oceny majątków prywatnych chybiły. Jedynym rezultatem ich pracy były opisy dóbr koronnych, czyli t. zw. l u s t r a c j e s t a r o s t w, które przechowały się do dziś dnia. Na tymże sejmie postanowiono przeprowadzić nową k o d y f i k a c j ę praw, zamiast starego statutu Łaskiego. Ale projekt, przedstawiony na sejmie 1534 r. pod mianem statutu M i k o ł a j a T a s z y c k i e g o, został odrzucony. Obaliła go szlachta, podburzona przez możnych panów, którzy prowadzili politykę warcholską i demagogiczną.

§ 101. **Dyplomacja europejska Zygmunta I.** Zygmunt I nie dowierzał izbie poselskiej. Wolał on opierać się na senacie i po kolei z pośród niego dobierał sobie znakomitych mężów, których zdaniem się kierował, jak: Łaski, Tomicki, Szydłowieccy, Tarnowski. W polityce polskiej zagranicznej krzyżowały się dwa wpływy: jeden dawny, wrogi Habsburgom i Zakonowi, drugi popierający sojusz z Habsburgami dla walki z Moskwą oraz Turcją. Przedstawicielem pierwszego z nich był J a n Ł a s k i, doradca króla Aleksandra, kanclerz i później-szy prymas, za którego sprawą król zainaugurował był nową politykę ziemiańską. On i jego synowcy po bracie Jarosławie, wojewodzie sieradzkim, stanowią rodzinę magnacką, niezmiernie światłą i zasłużoną: Stanisław pierwszy odprawiał poselstwa do Francji, Hieronim do Konstantynopola, a Jan był reformatorem Kościoła w Niemczech, w Anglji

i w Polsce. Wyrazem tego kierunku ziemiańskiego było małżeństwo Zygmunta I z Barbarą, siostrą Jana Zapolji, magnata węgierskiego, którego partja, nieprzychylna domowi habsburskiemu na Węgrzech, popierała, jako kandydata do korony (1512). Przeciwny obóz austrjacki miał przedstawicieli w osobach: Piotra Tomickiego, podkanclerzego, późniejszego biskupa krakowskiego, i możną rodzinę Szydłowieckich, składającą się z siedmiu braci, z których wybili się na czoło dwaj zwłaszcza: Mikołaj, podskarbi, i Krzysztof, późniejszy kanclerz w. i wojewoda krakowski. Oni to w czasie nieobecności Łaskiego, który wyjechał był na sobór lateraneński do Rzymu, sprowadzili zwrot w polityce Jagiellonów, godząc ich z Habsburgami, i wzięli w swe ręce kierunek polityki zagranicznej. Tomicki otrzymał pieczęć mniejszą, a jednocześnie wielką pieczęć król ofiarował przyjacielowi jego, Krzysztofowi Szydłowieckiemu. Triumf tej polityki przypieczętował kongres wiedeński. Towarzyszył nań królowi Zygmuntowi i sam kanclerz, nagrodzony przez ces. Maksymiljana za swe trudy tytułem baronowskim. Był to pierwszy tytuł cudzoziemski w Polsce. Odtąd Zygmunt I trzymał się wiernie przez całe swe panowanie sojuszu z Austrją. Już drugie swe małżeństwo z Boną, córką Jana Galezza Sforzy (1518), zawiera z porady cesarza. Ale i partja przeciwna nie porzuciła starań na polu wielkiej polityki europejskiej. Właśnie Jan Zapolja, po porażce, poniesionej w walce o koronę węgierską z arcyksięciem Ferdynandem, musiał szukać schronienia w Polsce, gdzie znalazł gościnę na dworze hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie. Wtedy Hieronim Łaski, synowiec arcybiskupa, udał się do Stambułu i przeprowadził sojusz Zapolji z sułtanem tureckim, Sulejmanem, który go przywracał na tron węgierski, ale na Węgry ściągnął jarzmo tureckie. Sojusz ten wywołał wielkie oburzenie w całym świecie chrześcijańskim. Sam prymas Łaski był skompromitowany i został zawezwany przed sąd papieża. Król Zygmunt zabiegał w sprawie Zapolji, jako swego szwagra na dworze cesarskim, a i u reszty monarchów europejskich głos jego był wielce szanowany we wszelkich sprawach europejskich, zwłaszcza dotyczących Kościoła, bądź też walk z niewiernymi.

§ 102. **Sekularyzacja Prus i wcielenie Mazowsza do Korony.** Temu stanowisku swemu pośredniczącemu w Europie Zygmunt I zawdzięczał przeprowadzenie tak doniosłej sprawy, jak zniesienie Zakonu krzyżackiego i uznanie Prus Wschodnich za księstwo hołdownicze Polski. Zakon niemiecki, cieszący się protekcją cesarza i papieża, prowadził ustawiczne intrygi w celu wyzwolenia się z pod zależności od Polski, którą nakładał nań pokój toruński. W tym celu wiązał się za-

równo z królem duńskim, jak i z wielkim księstwem moskiewskiem. Zawarcie sojuszu z cesarzem ułatwiło rozprawę z wiekowym wrogiem Polski, Zakonem. Na czele jego stał w. mistrz Albrecht, z domu Hohenzollernów, z młodszej linji frankońskiej (starsza panowała w margrabstwie brandenburskiem), siostrzeniec Zygmunta. Wojna była rozpoczęta tak szczęśliwie, iż w pierwszym jej roku wojska polskie, pod wodzą Mikołała Firleja, zajęły całe Prusy aż po Królewiec (1520), ale przerwał ją rozem. Były rozmaite projekty rozwiązania sprawy Zakonu: jedni doradzali proste wcielenie Prus Wschodnich do Polski i połączenie godności w. mistrza z godnością królewską. Inni, pomiędzy nimi prymas Łaski, ponawiali projekt biskupa warmijskiego, Łukasza Wetzelroda, przeniesienia siedziby Zakonu na Podole i użycie go do walki z poganami. Ta sama partja, która przeprowadziła sojusz z Habsburgami, doprowadziła do skutku zgodę Zygmunta I z siostrzeńcem. Albrecht złamał śluby zakonne, ogłosił się księciem pruskim i ofiarował królowi hołd za uznanie jego nowego tytułu i dostojeństwa. Krok ten w całości podkopywał powagę jego wobec cesarza i papieża i pozbawił go wszelkiej z ich strony pomocy. Król natomiast tak dalece posunął łaskawość swoją względem siostrzeńca, iż rozszerzył prawa jego lenne także i na jego braci; ale po wygaśnięciu linji frankońskiej Hohenzollernów Prusy miały być wcielone do Polski. Prócz tego i w zakresie administracji (spory z poddanymi), i w zakresie sądownictwa (apelacja) król miał zastrzeżone prawa zwierzchnicze. Na tej zasadzie stanął pokój, zawarty w Krakowie (1525) poczem ks. Albrecht złożył hołd królowi polskiemu na rynku. Równocześnie wygasło lenno mazowieckie po śmierci ostatnich dwóch książąt z linji Piastów, a król pośpieszył wcielić je do Korony, jako osobne województwo mazowieckie (1529). Tym sposobem całe Mazowsze połączyło się z Koroną. Części jego bowiem zachodnie: województwo rawskie i płockie oraz ziemia gostyńska i sochaczewska już w poprzednim wieku przeszły były do Polski. Mazowsze jednak długo jeszcze zachowało swe odrębności i zwyczaje a nawet prawo sądowe, skodyfikowane, jako odrębny statut mazowiecki, w dwóch wydaniach (zwód Prażmowskiego z r. 1532 i zwód Goryńskiego z r. 1540).

§ 103. **Elekcja Zygmunta Augusta.** Lecz szczytem powodzenia Zygmunta I w polityce wewnętrznej było ustalenie dziedzictwa w osobie jedynego syna, Zygmunta Augusta. Na Litwie już w r. 1522 został on obrany na w. księcia, a podniesiony na stolec w. książęcy w r. 1529. Tego samego wyboru na tron polski dokonał sejm r. 1529/30. Była to jedyna elekcja sejmowa za Jagiellonów. Ale już Zygmunt osobnym

przywilejem zastrzegał prawo osobiste każdemu ze szlachty do udziału bezpośredniego przy każdorazowej elekcji na przyszłość. Odtąd utarło się nazywać króla Zygmunta Starym w odróżnieniu zapewne od młodszego Zygmunta Augusta, któremu król powierzył osobne rządy na Litwie już od r. 1544.

§ 104. **Zygmunt i jego dwór.** Zygmunt I, zamłodu wychowanek mistrza włoskiego Kallimacha, później, w wieku dojrzałym, otarłszy się na dworze brata swego, króla Władysława, w Budzinie o wpływy Odrodzenia, miał zamiłowania artystyczne i był humanistą na tronie. Już w pierwszych latach po wstąpieniu na tron był zajęty myślą wzniesienia dla siebie godnej rezydencji pod postacią zamku na Wawelu. Stary zamek spłonął za panowania Olbrachta (1499). Przebudowę w nowym stylu rozpoczął z rozkazu króla artysta Włoch, Franciszek (1510), a po nim prowadził dalej dzieło Franciszek della Lora, budowniczy, sprowadzony z Rzymu, gdzie był zatrudniony przy budowie bazyliki watykańskiej (1516). Małżeństwo powtórne króla z Włoszką otworzyło wpływom Odrodzenia naścieżaj drzwi do Polski. Wraz z Boną przybył cały szereg artystów: budowniczych i rzeźbiarzy. Szkoła włoska, z którą nawiązano całkiem nowe, już bezpośrednie stosunki, zalała całą Polskę od dworu królewskiego aż do zamków i pałaców szlacheckich i od kościołów aż do domów prywatnych i kamienic mieszczańskich. Bona wprowadziła też na dwór królewski mody i obyczaje dworów książęcych włoskich okresu Odrodzenia, a nawet język potoczny włoski, którym się posługiwano. Wtedy to, wzorując się na Castiglionie, Łukasz Górnicki pisze swego „Dworzanina polskiego". Król sam odznacza się smakiem artystycznym, popiera sztukę i lubi się otaczać wszystkiem, co jest najwykwintniejszego. Jego modlitewnik jest arcydziełem iluminowanem. Na ścianach komnat w jego pałacu są rozpięte opony, tkane według rysunku mistrzów włoskich. Oprócz budowniczych Włochów trzyma malarza Norymberczyka, Hansa Dürera, brata sławnego Albrechta. Wszystko też, z czem się zetknie osoba królewska, musi mieć piętno artystyczne. Medale jego rzeźbi Gian Jacopo Caraglio, który nie ustępuje w swej sztuce słynnemu rzeźbiarzowi Celliniemu. Pieniądze, pochodzące z mennicy krakowskiej pod zarządem Decjusza, mają rysunek skończenie piękny. Nawet odlewy rusznikarskie rozmaitych rodzajów artylerji, jak: haubic, falkonetów, hakownic, są prawdziwemi dziełami sztuki. Umiał król myśleć o życiu swojem doczesnem, ale też jak prawdziwy człowiek Odrodzenia, chciał zostawić po sobie i pamięć u potomności. Tą pamiątką miało być mauzoleum, wzniesione dla jego rodziny w postaci kap-

licy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu. Zbudował ją Włoch Berecci (1517), i w tym kształcie, jaki do dziś dnia zachowała, stanowi ona perłę sztuki Odrodzenia z tej strony Alp. Tu za życia już króla stanął jego pomnik grobowy, praca medaljera, rzeźbiarza i budowniczego, Gian Maria Padovano, zwanego także il Musca (1530). A na wieży katedry zawieszono największy dzwon o średnicy 2,45 m., odlany przez Jana Behema, roboty krakowskiej (1520), na cześć króla nazwany Zygmuntem, i po dziś dzień głosi on sławę swego twórcy i założyciela zamku wawelskiego.

§ 105. **Humaniści i ich protektorzy w Polsce.** Za przykładem króla szedł dwór i całe jego otoczenie. Teraz dopiero humanizm stał się potrzebą warstw wyższych, oświeconych. W służbie królewskiej byli uczeni humaniści, jak Jan Dantyszek, biskup warmijski i dyplomata. Łacina, i to najbardziej wyszukana, święci swój triumf czy to w prozie, jak np. w korespondencji dyplomatycznej, czy w poezji, jak w satyrach Andrzeja Krzyckiego, albo w lirykach Klemensa Janickiego, poety uwieńczonego. Znani oni byli szeroko i zagranicą, gdy w tym czasie znów pierwsi mężowie stanu w Polsce, jak Krzysztof Szydłowiecki, ubiegają się o przyjaźń humanistów zagranicznych, jak np. Erazma Rotterdamczyka. Temuż Szydłowieckiemu dedykuje on swój traktacik „o języku“ („Lingua“, przedruk u Wietora 1526). Król popiera i literaturę rodzimą w Polsce, a pierwszy mistrz języka polskiego, Mikołaj Rej, za przekład psalmów Dawida otrzymuje od króla wieś Temerowce (1546) i tytuł „rymarza“ królewskiego. Lecz na żadnem innem polu wpływ Odrodzenia nie ujawnił się tak znacznie, jak na polu sztuki. Na wyścigi wszyscy dostojnicy, jak: Piotr Tomicki, Szydłowieccy, Bonerowie, Tarnowscy, Kmita, budują zamki i pałace, zamawiają nagrobki u rzeźbiarzy włoskich albo każą iluminować swe księgi, przywileje i modlitewniki. Sami zamawiają obrazy lub też sprowadzają je z zagranicy, np. z Flandrji, nieraz znakomite. Za ich to wpływem sztuka w Polsce przeinacza się i ze sztywnego gotycyzmu, który wprowadzili marzycielsko-mistyczni artyści południowoniemieccy, przybiera bujne i rozlewne kształty Odrodzenia, które wnosi ze sobą sztuka włoska. A wpływ ten sięga aż do zbroi, która zamiast szpiczastych, stalowych zakończeń, przybiera kształty zaokrąglone w spojeniach na kolanach i na ramionach, i do kostjumów, szerokich, bufiastych, obok znanych ubiorów polskich, jak żupan, i wschodnich, jak kontusz lub szpiczasta czapka.

§ 106. **Budownictwo okresu Odrodzenia w Polsce.** Wzorem budownictwa Odrodzenia w Polsce stał się zamek wawelski. Przedsta-

wiał on czworobok, a mieścił w środku dziedziniec o krużgankach arkadowych, wspartych na dwupiętrowej kolumnadzie i stanowił „podziw całego świata“, według słów współczesnego Decjusza. Sale ozdobione były również wewnątrz kolumnami, malowaniem, kwiatami złocistemi i lazurem. Z nich największa i najlepiej do dziś dochowana jest sala poselska (na drugiem piętrze) o suficie, wysadzanym rzeźbionemi główkami z drzewa (ogółem w liczbie 196). Zaniki i pałace możnych panów, nawet domy mieszczan, wzorowały się na tym samym stylu podwórzy krużgankowych i ścian frontowych gładkich, szerokich okien, oraz rzeźbionych oddrzwi. Osobliwością tych domów w Polsce jest wysoka attyka. Powstała ona skutkiem zastąpienia wąskich szczytów paru domów sąsiednich, połączonych w jeden, płaską ścianą. Taka sama attyka zastosowana była przy odbudowie Sukiennic po pożarze (1555) przez Padowana; oprócz niezbędnych zmian dodał on jeszcze przyczółek i schody, prowadzące na pierwsze piętro. Lecz najwspanialszym zabytkiem budownictwa Odrodzenia pozostanie na zawsze kaplica Zygmuntowska na Wawelu, założona na miejsce kaplicy Wniebowzięcia, pochodzącej z czasów króla Kazimierza W. Podstawą jej jest czworobok, zwężający się u góry w ośmioboczny bęben, na którym rozpięta jest kopuła, pokryta miedzią pozłacaną z orłem jagiellońskim. Nad kopułą wznosi się jeszcze latarnia, a wieńczy ją aniołek (putto), stojący na kuli i dźwigający w ręku koronę i jabłko, zakończone olbrzymim krzyżem. Nad budową jej (1519—1530) oprócz Berecciego pracowali inni jeszcze artyści, jak: Antonio z Fiesole, uczeń Sansovina, i Jan Cini ze Sienny. Temu ostatniemu przypisuje się ornamentację wewnątrz kaplicy, t. zw. groteskową. Posąg króla Zygmunta, z czerwonego marmuru spiskiego, rzeźbił Padovano. Powyżej umieszczony posąg króla Zygmunta Augusta jest dziełem późniejszych czasów, dłuta artysty rzeźbiarza, Santi Gucci. Nawet ołtarz srebrny, trybowany, zamówiony przez króla po zwycięstwie nad Tatarami w r. 1537, jest arcydziełem sztuki złotniczej i pochodzi z pracowni słynnego Beyra (skomponowany według rysunku Albrechta Dürera).

§ 107. **Sztuki plastyczne w okresie Odrodzenia w Polsce.** Cały ten ruch artystyczny szedł z góry i był stosowany do potrzeb dworu lub też warstw możnych i bogatych, nie zapuścił też głębokich korzeni w Polsce. Artyści włoscy, chociaż genjalni, osiedlając się u nas, nie tworzyli szkół ani naśladowców, raczej przeciwnie, nie mając wzorów ani zachęty od społeczeństwa, sami barbaryzowali się, czego przykładem najwymowniejszym są dzieła późniejsze tegoż sławnego Pado-

vana. Poza Włochami też i Niemcami nie słychać o wybitniejszym artyście rzeźbiarzu lub malarzu Polaku. Sztuka cechowa, tak bujnie zapowiadająca się ku końcowi XV i na początku XVI w., w Krakowie, więdnie i usycha skutkiem zerwania stosunków Krakowa z Niemcami i wygasania samych ognisk sztuki niemieckiej w epoce reformacji. Jedynie kwitnie jeszcze iluminatorstwo, którego gniazdem jest klasztor w Mogile. Tu jest siedziba słynnej szkoły minjaturzystów: krakowskiej albo mogilskiej. Prace też cystersa, Polaka, imieniem Stanisława, nieznanego nazwiska, są najpiękniejszemi zabytkami malarstwa minjaturowego w XVI wieku. Do nich należą do dziś dnia dochowane: modlitewnik Zygmunta I, ewangeljarz z r. 1534 i genealogja rodziny Szydłowieckich („liber geneseos") z r. 1531. Mimo ścisłych zasad i tradycji tej sztuki całkowicie średniowiecznej, na malarzu znać już jednak wpływy Odrodzenia, przejawiające się w indywidualizacji osób, w charakterystyce ich rysów twarzy i w realnem traktowaniu postaci: bądź osób z natury, bądź też typów z różnych stanów, wraz z ich bronią i kostjumami.

§ 108. **Rządy Bony. Wojna kokosza (1537).** W drugiej połowie panowania Zygmunta I zaznacza się najdobitniej wpływ polityczny jego żony, przebiegłej i dumnej Włoszki. Król, starzejąc się, stawał się coraz bardziej niedołężnym. Bona skupywała dobra w celu powiększenia majątku królewskiego dla syna; wprowadzała ona wprawdzie ulepszenia w gospodarstwie i administracji, ale nie cofała się i przed środkami niegodnemi, jak handlem biskupstwami i beneficjami, które dostawały się niekiedy w ręce niegodne, jak biskupstwo krakowskie—Gamratowi, znanemu z rozwiązłego życia. Krzyżowała też Bona zamiary króla w polityce, łącząc się z opozycją magnatów. Na r. 1535 przypadła pełnoletność Zygmunta Augusta. Król wśród innych propozycyj na sejm zamieścił także i przysięgę syna na konstytucję. Szlachta podniosła żądanie egzekucji dóbr, rozumiejąc przez to zwrot nieprawnie przywłaszczonych przez panów królewszczyzn. Król zgodził się, ale panowie, zwłaszcza marszałek koronny, Piotr Kmita, potrafili tak podburzyć ciemny ogół szlachty, iż obrady zerwano. Do jeszcze większego skandalu przyszło w r. 1537, już nie na sejmie, ale w czasie wyprawy przeciwko wojewodzie mołdawskiemu Petrylle. Pod Lwowem zebrały się stutysięczne zastępy szlachty, które, zamiast ruszyć na wroga, zatoczyły koło i zaczęły wytaczać swoje skargi, czyli grawamina. I tu po raz pierwszy rzucono hasło rokoszu (od nazwy pola pod Budą—Rakos, miejsca obrad sejmowych stanów węgierskich). Na to hasło szlachta wiązała się w konfederację dla obrony swoich wol-

ności i przywilejów. Podburzali ją panowie, głównie Zborowscy (Marcin i Piotr), a także i Piotr Kmita, pokłócony z Boną. Przeciw jej gospodarce zwraca się teraz cały ruch szlachecki. Przy królu stanął tylko hetman Jan Tarnowski, zwycięzca Wołochów z pod Obertyna (1531). Już szlachta wyciągnęła broń i chciała doraźnie ukarać doradców królewskich. Ale gwałtowna ulewa ochłodziła animusze szlachty i rozpędziła malkontentów. Cała wyprawa spełzła na niczem, zostawiając po sobie niesmak i pamięć szyderczą w postaci nazwy wojny kokoszej. Król wprawdzie powołał na następnym sejmie przed swój sąd sprawców zawichrzeń, ale zamiast ich ukarać, wolał puścić sprawę całą w niepamięć. Poczytuje mu się to za słabość, ale w gruncie rzeczy król nie miał się na kim oprzeć: senat nie posiadał żadnego wpływu ani znaczenia, szlachta zaś był to jeszcze żywioł młody i niewyrobiony, który, wbrew własnemu interesowi, dawał się burzyć i prowadzić przez możnych panów.

ROZDZIAŁ XVII.

Zygmunt August i reformacja w Polsce.

§ 109. **Początki reformacji w Polsce.** Reformacja w Niemczech przypadła na okres panowania w Polsce Zygmunta Starego. Król sam, z przekonań gorliwy katolik, nie widział niebezpieczeństwa. Najwcześniej reformacja ukazała się w miastach pruskich, o ludności przeważnie niemieckiego pochodzenia, utrzymującej ożywione stosunki handlowe z zagranicą. Ale król energicznemi środkami zgniótł ją zawczasu. W Gdańsku, gdzie rozruchy religijne poczęły się z zaburzeniami natury socjalnej pospólstwa przeciw magistratowi (1523), przywódców buntu rozkazał ściąć (1526). W rzeczywistości jednak grunt w Polsce był wcale podatny do przyjęcia nauki Lutra. Kler cały był nieoświecony i pozostawał w ciągłych zatargach z żywiołem świeckim: o dziesięciny, o annaty, o majątki i t. p. Wyższa hierarchja była zdemoralizowana, obojętna w rzeczach wiary, natomiast zajęta sprawami ziemskiemi, polityką, gonitwą za beneficjami i t. p. Wszystko to dostarczało wiele sposobności do krytyki i do ujemnych spostrzeżeń o duchowieństwie. Uniwersytet krakowski od czasu, kiedy zasklepił się w przeżuwaniu starych formułek scholastyki, zaczął podupadać. Rzuciła się do niego młodzież, zwłaszcza mieszczańska. Bogatsza, szlachecka, jeździła na uniwersytety do Niemiec: do Lipska, do Wittenbergi, gdzie zagnieździła się nauka luterska. Król wprawdzie, spostrzegłszy się, wy-

dał zakaz jeżdżenia do tych uniwersytetów, ale nie wiele on skutkował. Stamtąd wychodzili później najznakomitsi pisarze, jak Frycz, Modrzewski, i tam też pobierała naukę najpierwsza młodzież w kraju. Najpierw wystąpili zwolennicy reformacji w wyższych, bardziej oświeconych warstwach społeczeństwa, jak Ostrorogowie w Wielkopolsce, Oleśniccy w Małopolsce, Radziwiłłowie na Litwie. W Krakowie już w tym dziesiątku lat zawiązało się kółko osób, które schodziły się dla omawiania rozmaitych kwestyj religijnych. Było to t. zw. kółko Trzecieskiego, uczonego humanisty, które zbierało się potajemnie, a sprzyjało protestantyzmowi. Nawet w otoczeniu samego króla, na dworze, ukazywali się ludzie, sprzyjający nowym prądom, jak np. franciszkanin Lismanin, Włoch z pochodzenia, spowiednik królowej Bony. Ale największe zgorszenie szło od osoby młodego króla, który miał swój własny dwór na Litwie. Zygmunt August, wykształcony humanista, interesował się najrozmaitszemi kwestjami naukowemi, a do nich należały wówczas przedewszystkiem kwestje religijne. Kapelanami jego byli Koźmińczyk i Praśnicki, obydwaj podejrzani w rzeczach wiary. Cały ten ruch jednak przedstawiał się z początku, jako prąd umysłowy raczej, aniżeli siła rewolucyjna. Bywały wprawdzie wypadki odmawiania dziesięcin, wypędzania księży, ale sami duchowni starali się je zatrzeć, aby nie nabierały nazbyt wielkiego rozgłosu. Póki żył Zygmunt Stary, ruch cały ukrywał się pod powierzchnią życia. Wszyscy czekali na śmierć starego króla i na zmianę panującego, obiecując sobie po nim reformy stosunków ogólnych, a także i religijnych.

§ 110. **Zygmunt August i pierwsze ruchy reformacyjne.** Zygmunt August, wykształcony w szkole humanistów, choć interesował się wszystkiemi zagadnieniami, w tej liczbie i religijnemi, nie przejmował się niemi zbytnio. Miał wielkie poczucie dostojeństwa królewskiego, które było związane z przynależnością do Kościoła i do cywilizacji Zachodu. Zresztą był bardziej politykiem, aniżeli fanatykiem religijnym. Wykształcony w szkole włoskiej, ukrywał się ze swojemi planami. W głębi duszy był chwiejny w sprawach wiary. Czekał i oglądał się na wynik wypadków ogólno-europejskich i na rozkład sił we własnem społeczeństwie. Tymczasem wstąpienie na tron młodego króla, usposobionego przyjaźnie, jak mówiono, względem reformacji, ośmieliło różnowierców. Duchowni poczęli zrzucać z siebie suknie duchowne i żenić się. Ks. Stanisław Orzechowski, namiętny pisarz, człowiek niepospolicie zdolny, ale bez mocnych przekonań, zapozwany przez biskupa swego, Dziaduskiego, stanął w otoczeniu tak licznego zastępu obywateli z ziemi przemyskiej, iż biskup zląkł się i nie chciał

go sądzić. Z Krakowa i Pińczowa (siedziby Oleśnickich), głównych ognisk różnowierstwa w Małopolsce, prąd rozszerzał się nawet po wsiach, przenikał do dworków szlacheckich. Na sejmikach ziemianie przemawiali przeciw wyrokom duchownym, odmawiali biskupom prawa rozporządzania życiem i mieniem obywateli, którzy mieli zabezpieczoną wolność osobistą. Pisarze z pośród szlachty w języku ojczystym rozpowszechniali naukę protestancką, a w ich szeregu jednym z pierwszych był Mikołaj Rej z Nagłowic, który napisał „Pastyllę polską“ (1556). Tymczasem początki rządów Zygmunta Augusta wcale nie zaznaczyły się jakiemiś reformacyjnemi dążeniami. Przeciwnie, zaszedł fakt, który wprost zbliżył młodego króla do hierarchji kościelnej. Zygmunt August jeszcze za życia ojca pokryjomu poślubił Barbarę Radziwiłłównę, wdowę po wojewodzie Gasztołdzie. Małżeństwo to pokłóciło go z matką Boną i wywołało ogromną burzę na pierwszym sejmie w Piotrkowie (1548 r.). Ale Zygmunt August nie myślał oddalać swej żony, owszem, pragnął ją koronować. W tym celu szukał poparcia u biskupów. Wzamian też za koronację Barbarbary przyrzekł im otaczać opieką Kościół katolicki i karać surowo odstępców od wiary.

§ 111. **Program egzekucyjny.** Już na pierwszym sejmie za Zygmunta Augusta wystąpiło domaganie się „czystego słowa Bożego“. Jest to pierwsze żądanie izby sejmowej w sprawach religijnych. A na sejmie w r. 1552 uchwalono liturgję w języku ojczystym. Komunję św. pod obydwiema postaciami i zniesienie celibatu duchownego. Hasło to religijne stanęło obok drugiego hasła politycznego, czyli żądania t. zw. egzekucji. Tylko przez egzekucję rozumiano teraz więcej, niż dawniej, czyli zwrot dóbr, nieprawnie przywłaszczonych. Teraz żądanie egzekucji obejmowało cały zakres reform, które miały być przeprowadzone w państwie, a więc organizację skarbu i wojska, reformę parlamentarną, ściślejsze połączenie Prus i Litwy z Koroną, a wreszcie sprawy religijne. Reforma więc Kościoła miała się stać tylko jedną stroną ogólnej reformy państwa. Całym tym ruchem kierował zastęp ludzi wykształconych i wybitnych z pośród ziemian, przesiąkniętych nową nauką kościelną. Do nich należeli: Hieronim Ossoliński, Szafraniec, Rafał Leszczyński i najwymowniejszy Mikołaj Sienicki, wieloletni marszałek izby poselskiej. Poza politykami był cały zastęp pisarzy, głośnych z nauki nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie, którzy przepisywali reformy, zbawienne dla całego narodu. Do nich należał Jakób Przyłuski, który wydał projekt nowego kodeksu, opierając go na całkowitej przebudowie Rzeczypospolitej (1553), An-

drzej Frycz Modrzewski zaś w słynnem swem dziele „O poprawie Rzeczypospolitej“ („De emendanda republica“), wydawanem wielokrotnie (1551, 1553) i tłumaczonem na obce języki (nawet hiszpański), przemawiał za reformą rządu, jako częścią ogólnej reformy obyczajowej. Domagał się zniesienia główszczyzny, czyli kary pieniężnej za mężobójstwo, ulżenia doli ludu, równomiernego rozkładu ciężarów państwowych i t. p. Były też tutaj pomysły w zakresie wychowawczym, które wyprzedzały znacznie swój wiek, jak przejęcie wychowania przez państwo i inne.

§ 112. **Pierwszy okres panowania Zygmunta Augusta w Polsce (1448—1561).** W pierwszym okresie swego panowania Zygmunt August ociągał się z przyjęciem żądań partji reformatorskiej: pokłóciła go z izbą poselską sprawa małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną, i opierał się, zarówno, jak jego ojciec, na senacie. Unji ściślejszej Polski z Litwą król nie życzył sobie, ponieważ groziła ona uszczupleniem jego władzy. Na program reform skarbowych nie zgadzał się, gdyż obawiał się mieszania się ziemian do spraw wewnętrznej polityki. Wreszcie żądania religijne, aczkolwiek najmniej mu były szkodliwe, pociągały za sobą zatarg z duchowieństwem i papieżem. Duchowieństwo żądało ścigania odstępców od Kościoła i powoływało się na edykty Władysława Jagiełły i Zygmunta Starego. Sejmy natomiast domagały się niezależnosci w rzeczach wiary od sądów biskupich. Król wahał się, ostatecznie przyjął taktykę interimów, czyli zawieszania sądownictwa duchownego na czas niejaki, od sejmu do sejmu. W rzeczywistości zaś od r. 1552 duchowieństwo w wyrokach swych było pozbawione egzekutywy. Starostom było zakazane wykonywać wyroki sądów duchownych. Procesy przeto w sprawach odstępstw od wiary upadały same przez się, i różnowierstwo mogło się szerzyć swobodnie. Ale wszystkie te dążenia reformatorskie skupiały się w jednem głównem, a tem było zwołanie soboru narodowego. Sobór ten miał rozstrzygnąć wszystkie wątpliwości w rzeczach wiary i uporządkować sprawę kościelną w Polsce. I król na to żądanie zgodził się pozornie (1555). Ale zgodę swą uczynił zależną od zezwolenia papieża, do którego wysyłał nieustannie posłów. Sprawa ta ciągnęła się długo, póki sobór trydencki powszechny nie wypowiedział się w sprawie ogólnej reformy Kościoła (1563). Wówczas sprawa soboru narodowego sama przez się upadła (1564). Tym sposobem władza królewska w Polsce oświadczyła się za reformą Kościoła w duchu katolickim. Tak było w zakresie religijnym. Ale w zakresie reform politycznych król zgodził się na program partji egzekucyjnej i przeprowadził go wraz z izbą

poselską w drugim okresie swego panowania. Ale stało się to wskutek zmian w polityce zagranicznej i dzięki interesom drugiej połowy jego państwa — Litwy.

§ 113. **Drugi okres panowania Zygmunta Augusta. Organizacja skarbu i wojska.** Wszystkie reformy za panowania Zygmunta Augusta dokonały się na sejmach w latach 1562—1569. Na czele szła organizacja skarbu i ściśle związana z nią organizacja wojska stałego. Po raz pierwszy, na sejmie piotrkowskim 1562—3, utworzono stały skarb Rzplitej (podatek łanowy, wielokrotnie nieraz pomnażany, czyli t. zw. łanowe, był zależny od uchwały sejmu). Podstawą tego skarbu miały być dochody z dóbr koronnych. W tym celu postanowiono ściągnąć napowrót wszystkie dobra, po r. 1504 nieprawnie posiadane. Do dochodów, płaconych królowi z dóbr koronnych przez starostwa w wysokości jednej czwartej, doliczono jeszcze czwartą część, czyli po łacinie kwartę (była to właściwie część piąta), i ta miała pójść na opędzenie potrzeb obrony państwa. Za te pieniądze utrzymywano wojsko stałe na pograniczu Rzplitej (2 do 3 tysięcy), które się nazywało żołnierzem kwarcianym. Dobra koronne miały być wydzierżawiane ludziom, dobrze zasłużonym ojczyźnie. Utrzymała się dla tych dóbr nazwa starostw. Starostwa te były odtąd jedynem wynagrodzeniem za służbę Rzplitej, a rozdawnictwo ich leżało w ręku króla. Tak więc jedna część programu egzekucyjnego była spełniona. Rzplita posiadała skarb i wojsko w rozmiarach koniecznych dla zaradzenia każdorazowemu niebezpieczeństwu, zwłaszcza na wschodzie, od Turków i Tatarów. Prócz wojska kwarcianego pozostawało jeszcze pospolite ruszenie. Na prowadzenie zaś większych wojen istniały pobory i inne podatki, jak czopowe, szos i t. p., uchwalane na sejmach. Pozostawała jeszcze druga część programu: ściślejsza unja Polski z krajami Prus i Litwy, Wołynia, Ukrainy i Podola. Została ona przeprowadzona na sejmie lubelskim w r. 1569.

§ 114. **Organizacja Litwy.** Do walki z Moskwą Litwa była za słaba. Trzeba było ściślej spoić ją z Koroną, i tę część programu stronnictwa reformatorskiego wziął na siebie także Zygmunt August. Aby przygotować to połączenie, król niejednokrotnie przedsiębrał podróże na Litwę i zajmował się urządzaniem tego kraju. Zorganizował on autonomję ziem na wzór województw polskich, nadał sądownictwo z wyboru szlachcie litewskiej, powoływał ją na sejmiki i ochraniał od żywiołu możnowładczego. Podstawą dla nowej organizacji Litwy stał się Statut litewski, wydany w r. 1566. Nareszcie, aby uchylić wszelkie inne przeszkody do ścisłego zespolenia dwóch narodów, Zyg-

munt August zrzekł się za siebie i za cały dom swój prawa dziedzicznego do Księstwa litewskiego i uczynił tron książęcy na równi z tronem królewskim obieralnym (1564).

§ 115. **Wilno za Jagiellonów.** Za Zygmunta Augusta podniosła się i stolica Litwy, Wilno. Obdarzone prawem magdeburskiem już przez Władysława Jagiełłę (1387), posiadało ono samorząd na zasadach równouprawnienia zarówno obywateli rzymskiej religji, jak i wyznania wschodniego. Zygmunt August zaś, pragnąc je zrównać w prawach ze stołecznem miastem Krakowem, przed samą unją nadał członkom magistratu przywileje szlachectwa (1568). Częsty pobyt w Wilnie ostatniego z Jagiellonów przyniósł z sobą podmuchy Odrodzenia nawet w stylu i budownictwie. Wilno zaczyna wzorować się na Krakowie. Już w pierwszych latach panowania Zygmunta Starego miasto zostaje otoczone murem. Najstarsze kościoły, jak katedra św. Stanisława, wzniesiona także przez Władysława Jagiełłę, są jeszcze w stylu gotyckim (katedra, systemem halowym budowana, czteronawowa z prostokątnem zakończeniem bez absydy i nadzwyczaj ozdobny kościół św. Anny ze schyłku gotycyzmu przejściu od XV do XVI w.). Ale budynki świeckie: zamek dolny, którego początki przetrwały do r. 1797, domy prywatne z attyką polską, seminarjum duchowne (alumnat) z dziedzińcem arkadowym, aż do kamieniczek mieszczańskich, przywdziało na siebie już nową szatę Odrodzenia. Wilno jest to ostatnie miasto na krańcach północy, dokąd renesans włoski dotarł i przechował się w charakterze nawet prywatnych budynków do dziś dnia. A nie brak także tutaj i pomników sztuki z tego okresu czasu, jak nagrobki: biskupa Pawła, ks. Holszańskiego i Wojciecha Gasztołda, kanclerza wileńskiego, w katedrze w t. zw. kaplicy Gasztołdowej, które są dziełem artystów włoskich, tych samych, którzy pracowali w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu (Padovoana albo Jana Cini de Senis).

§ 116. **Unja lubelska.** Druga część programu egzekucyjnego, unja, była przeprowadzona na sejmie lubelskim (1569 r.). Właściwie unij było kilka: osobno traktowano o unję z Prusami, osobno z Litwą i osobno ze spornemi ościennemi krajami, jak: Podlasie, Wołyń, Ukraina i Podole. Najmniej kłopotu sprawiła unja pruska. Stany pruskie, senat i posłowie, na wezwanie króla zasiedli wspólnie z senatorami i posłami polskimi, z wyjątkiem miast (Gdańska, Elbląga i Torunia), które same uchyliły się od wezwania i odtąd na sejmach przedstawiały królowi swe prośby i żądania osobno na specjalnych audjencjach. Najtrudniej było przełamać opór Litwy, która miała swój własny program unji: chciała być odrębnem państwem, połączonem z Koroną wspól-

nym królem i wspólnym sejmem (obok sejmu własnego). Magnaci litewscy, ak Radziwiłłowie, Chodkiewicze, sprzeciwiali się unji w obawie utraty swego stanowiska przemożnego w zarządzie w. księstwem i swoich majątków, gdyby egzekucja, uchwalona w Koronie, została i na nich rozciągnięta. Tymczasem żywioł drobnomieszczański popierał ją gorliwie, widząc w unji zrównanie swych praw i swobód z prawami i wolnościami szlachty w Polsce, najbardziej zaś szlachta podlaska, w znacznej części polskiego pochodzenia i przywykła już do prawa polskiego. Posłowie egzekucjoniści domagali się wcielenia Litwy prostym aktem woli królewskiej. Panowie litewscy, chcąc zerwać sejm, opuścili miasto. Ale gdy król na żądanie szlachty zaczął wcielać (inkorporować) ziemie sporne, naprzód Podlasie, potem Wołyń, a wreszcie Ukrainę (woj. kijowskie) i Podole (woj. bracławskie), jako proste przynależności do Korony, woleli wrócić, aby bez nich sprawy nie zakończono, i zgodzili się na kompromis. Zamiast zupełnego wcielania Litwy do Korony, jak tego domagało się stronnictwo egzekucyjne, przyjęto unję parlamentarną, a więc ustawodawczą, z zachowaniem rozdziału władzy i urzędów, czyli odrębności rządu polskiego i litewskiego. Odtąd więc miał być wspólny król, wspólna elekcja, wspólny sejm, wspólne wojny i przymierza, wreszcie wspólna moneta. Tylko obok ministerjów koronnych utrzymały się ministerja litewskie (kanclerz, podkanclerzy, dwaj marszałkowie i podskarbi). Było to ustępstwo na rzecz możnowładców litewskich, którym też zagwarantowano nietykalność dóbr i majątków posiadanych. Na miejsce obrad wspólnych sejmowych wyznaczono m. Warszawę, która też od tego czasu zaczyna nabierać znaczenia stolicy zjednoczonych krajów i państw Korony i Litwy.

§ 117. **Rzeczpospolita polska.** Na unji lubelskiej zakończył się proces tworzenia się państwa polsko-litewskiego. W nazwie urzędowej obydwie jego części składowe były wyrażone. Mówiło się więc „Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie“ („regnum Poloniae et magnus ducatus Lithuaniae“). W mowie potocznej jednak utarła się dla nich wspólna nazwa Rzeczypospolitej. Wyraz ten powstał pod wpływem lektury klasyków rzymskich i oznaczał wogóle państwo, a nie tę lub inną formę rządu, jak rozumiemy dzisiaj. Ponieważ Polacy chętnie powoływali się w swych urządzeniach na wzory rzymskie i upatrywali w nich podobieństwo do instytucyj polskich (np. marszałek izby poselskiej był porównywany z rzymskim trybunem ludu), przeto używano tej nazwy, jako synonimu państwa polsko-litewskiego. W późniejszych czasach, gdy zasada wolności jednego stanu szlacheckiego wzięła przewagę nad zasadą monarchiczną, wyraz ten istotnie

dobrze malował formę rządu w Polsce, z tem tylko zastrzeżeniem, iż była to rzeczpospolita szlachecka, gdzie miała przewagę warstwa ziemiańska, podobnie jak istniały rzeczpospolite kupieckie, w których kupcy odgrywali główną rolę, jak np. Genua, Wenecja, Florencja. To państwo polsko litewskie opierało się na bardzo różnorodnych podstawach etnicznych: w Prusach na Niemcach obok Polaków, przyczem żywioł ziemiański ulegał odniemczaniu, miasta zaś zachowały swą niemieckość, w ziemiach litewskich — na Rusinach i Litwinach, nad którymi jednak Polacy otrzymują przewagę. Przewodnikiem kultury był język, upośledzony w pierwszych wiekach istnienia Polski na rzecz łaciny, z czasem wypierający łacinę, zarówno z zakresu literatury, jak i życia publicznego. Nawet na Litwie odnosi on przewagę nad dotychczasowym językiem aktów urzędowych, białoruskim. Język polski przestaje być pospolitym, staje się literackim. To przejście przypada właśnie na okres panowania obu Zygmuntów. Król Zygmunt August przoduje w rozpowszechnianiu polszczyzny. Język polski staje się za jego panowania językiem dworu, wypierając obce języki, jak: czeski, włoski, które przychodziły do Polski wraz z modą. I ta zasługa unarodowienia życia państwowego należy się również prądom odrodzeniowym i reformacyjnym.

CZĘŚĆ DRUGA.

Okres wojen religijnych (1563—1660).

ROZDZIAŁ XVIII.

Mocarstwa skandynawskie, Bałtyk i sprawa północna.

118. **Państwa północne nad Bałtykiem i reformacja.** Od unji kalmarskiej (1389) trzy państwa skandynawskie: Danja, Szwecja i Norwegja, stanowiły związek luźny, w którym ciążenie do odrębności najbardziej zdradzała Szwecja. Była to kraina chłopska, rządzona przez możne rodziny, pośród których ku końcowi XV i na początku XVI w. rodzina Sture zajmowała przeważne stanowisko. Stenon Sture, zwany Starszym w roli namiestnika, popierał dążenia narodowe i demokratyczne, troszczył się o oświatę; za niego założony był pierwszy uniwersytet na północy w Upsali (1473) i wprowadzono do Szwecji sztukę drukarską. Unja między Danją a Szwecją prawie nie istniała. Przywrócił ją dopiero Chrystjan II, król duński, zwany z powodu swego okrucieństwa „tyranem północy", zwycięzca Stena Młodszego (1520). Urządził on rzeź szlachty i znakomitych mieszczan w Sztokholmie (t. zw. krwawą łaźnię). Wówczas syn jednego z zamordowanych, Gustaw Erykson z możnego rodu Wazów (co oznacza snop, miał w herbie trzy snopki), który był w Danji w charakterze zakładnika, uciekł szczęśliwie do Szwecji. Tu udało mu się schronić wśród górników i chłopów Dalekarlji, bogatego w miedź i żelazo obwodu. Na wieść o straceniu swego ojca podniósł on powstanie. A ponieważ i w Danji podówczas szlachta oraz duchowieństwo, niezadowolone z rządów tyrańskich Chrystjana II, powstały przeciwko niemu i powołały na tron ks. szlezwicko-holsztyńskiego, Fryderyka (1523), przeto powstanie Gustawa Wazy uwieńczyło się powodzeniem. Tym sposobem unja kalmarska została rozerwana, a w Szwecji Gustaw został obrany na króla i rządził odtąd (1523—1560), opierając się na

szerokich rzeszach ludowych, które przypuścił nawet do sejmu (oprócz szlachty i duchowieństwa, także mieszczan i chłopów), w przeciwieństwie do Danji, gdzie władzę królewską ograniczyła arystokracja, mająca swoje przedstawicielstwo w sejmie, czyli rigsdagu. Zresztą i tu, i tam reformacja znalazła wrota gościnnie otwarte. Gustaw Waza, wprowadzając ją na sejmie w Westeras (1527), miał na widoku głównie cele fiskalne, powiększenie dochodów królewskich, które obracał na organizację armji. Jako środek ku temu, miało posłużyć zagarnięcie majątków i dochodów kościelnych, czyli t. zw. redukcja. W Danji, gdzie już Chrystjan II szukał oparcia w reformacji dla swoich dążeń absolutystycznych, zmiana panującego nie postawiła tamy protestantyzmowi, ponieważ Fryderyk zaliczał się do zwolenników Lutra jeszcze przed powołaniem swojem na tron duński. Ale tutaj sekularyzacja własności duchownej, przeprowadzona za następcy jego, Fryderyka (1536), wyszła na korzyść jedynie arystokracji ziemskiej, która kosztem duchowieństwa powiększała swoje majątki. Zresztą, pomiędzy dwoma protestanckiemi państwami pozostało współzawodnictwo na lądzie, ponieważ pod panowaniem Danji pozostała jeszcze Norwegja i południowa część półwyspu Skandynawskiego: Skanja, oraz na morzu, w rękach Danji bowiem pozostawało główne wejście do m. Bałtyckiego: cieśnina Sund albo Oeresund.

§ 119. **Związek hanzeatycki i żegluga bałtycka.** Przez całe wieki średnie na m. Bałtyckiem panowała niepodzielnie Hanza. Państwa skandynawskie, trawione rozterkami wewnętrznemi, oddane były na łup kupcom niemieckim z miast północnych, jak Lubeka, Hamburg, Rostok i Brema. Do Lubeki, która była pierwszem miastem na Bałtyku i głową całego związku hanzeatyckiego, reformacja dotarła w 1533 r. i tutaj stała się hasłem odrodzenia religijnego i zarazem narodowego. Bohaterem jej i zarazem przedstawicielem interesów Hanzy stał się energiczny burmistrz Jürgen (Jerzy) Wullenwever. Dążył on do złamania potęgi Danji na morzu, popierając obalonego króla duńskiego, Chrystjana II. W wojnie jednak, którą rozpoczął, t. zw. hrabskiej, ponieważ wodzem był hr. Krzysztof Oldenburski, Lubeka uległa koalicji państw skandynawskich, książąt pomorskich i pruskiego w bitwie pod Swendborgiem (1535). Klęska ta pociągnęła za sobą na wewnątrz w samej Lubece upadek Wullenwevera, który był sądzony i stracony, rozwiązała zaś ręce Danji, która też niebawem na mocy traktatu w Spirze (1544) z cesarzem Karolem V otwiera cieśninę Sundu dla statków niderlandzkich — rywali Hanzy w handlu północnym. Odtąd kończy się era handlu średniowiecznego, hanzeatyckiego, a zaczyna się

era nowożytna handlu międzynarodowego, głównie niderlandzkiego — na Bałtyku.

§ 120. **Zmiana w handlu północnym. Popyt na zboże.** Hanza, jak również i miasta północno-niemieckie, czerpały główne źródło do życia w handlu z Wielkim Nowogrodem, który dostarczał przeważnie surowców na rynki zachodnie jak: lnu, konopi, zwłaszcza zaś skór i futer. Natomiast z wystąpieniem kupców niderlandzkich na Bałtyku zaczyna się handel morski międzynarodowy — z b o ż e m, którego dostarcza przeważnie Polska. Złożyły się na to różne przyczyny, przedewszystkiem zmiany ogólne w stosunkach gospodarczych na zachodzie. Początki ery nowożytnej zaznaczają się tutaj w wielu krajach, jak np. w Anglji, we Włoszech, w Neapolu, w Hiszpanji (w Kastylji i Estramadurze), zamianą ziemi ornej na pastwiska, czyli gospodarstwa rolnego na pastewne. Gdzieniegdzie, jak w Anglji za Tudorów, skutki tego przewrotu sięgnęły bardzo głęboko nawet w ustrój społeczeństwa: sprowadziły one wydziedziczenie z ziemi oraz zubożenie całej rzeszy ludności rolnej. Gdzieindziej, jak np. we Włoszech, doprowadziły one do wyjałowienia i wyludnienia urodzajnej ongi równiny Kampanji. Ale następstwem ogólnem tej zmiany systemu gospodarczego był b r a k c h l e b a i popyt na zboże na rynkach europejskich, głównie w Niderlandach, chociaż także w Hiszpanji, Portugalji i we Włoszech, zwłaszcza odkąd inne kraje zachodnie, jak Anglja i Francja, ograniczają jego wywóz, a często zakazują go całkowicie. Wówczas to z zachodu skierowuje się poszukiwanie zboża do krajów środkowo europejskich, jak do Niemiec, do Polski, do tej ostatniej zwłaszcza odkąd, skutkiem wojen religijnych w Niemczech upada rolnictwo. Dla Polski następuje nowy okres handlu międzynarodowego: po średniowiecznym, przewozowym, lądowym, teraz staje się on już morski, wywozowy. Zamiast rzadkich i cennych artykułów Wschodu wymienia ona płody przyrodzone kraju, jak: drzewo, budulec, smołę, potaż i najcenniejszy artykuł — zboże na pieniądz — gotówkę z zagranicy. Zamiast miast, jak w wiekach średnich, w handlu tym główną rolę odgrywają teraz porty pruskie i spław wiślany. Ale staje się to dopiero po otwarciu cieśnin sundzkich i po objęciu handlu i żeglugi północnej na Bałtyku zamiast Hanzy przez kupców niderlandzkich.

§ 121. **Przewrót gospodarczy w Polsce i handel zbożowy.** Traktat toruński (1466), który oddawał w ręce króla polskiego Prusy, równocześnie pozostawiał w jego posiadaniu miasto Gdańsk wraz z ujściem Wisły. Ta rzeka była zdawna główną arterją spławu (chociaż część towarów spławiano także i Odrą do Szczecina), zwłaszcza

dla towarów leśnych. Teraz, po otwarciu cieśnin sundzkich, zaczyna się spław zbożowy. Tak więc w chwili, gdy zachód Europy zamieniał rolę na pastwiska, Polska, naodwrót chcąc odpowiedzieć na poszukiwania zboża z zagranicy, musiała rozszerzyć swoją uprawę roli. Dawne gospodarstwo kmiece, czynszowe, dostarczało na sprzedaż niewielką tylko nadwyżkę płodów rolniczych. I odwrotnie, przy dworach szlacheckich tylko niewielka ilość gruntu była zajmowana pod uprawę pańską. Teraz panowie umyślnie rozszerzają swoją rolę, zakładając folwarki i zajmując pod uprawę nawet łany kmiece. I tu, podobnie jak w Anglji, zmiana systemu gospodarczego odbiła się fatalnie na położeniu klasy ludności rolniczej, tylko wręcz w przeciwnym kierunku: gdy tam, wywłaszczając go z ziemi, czyniła go bezrolnym i bezrobotnym, częstokroć karanym więzieniem za włóczęgostwo, tutaj, zamiast oderwania go od warsztatu pracy, przywiązywała go do gleby i pozbawiała wolności osobistej. Zawsze bowiem zarówno interes pana, jak interes skarbu, nakazywały, aby chłop nie opuszczał swej roli, pozbawienie zaś go wolności osobistej znajdowało usprawiedliwienie w teorjach prawa rzymskiego, które nie zna wolnego chłopa, lecz tylko kolona. Teraz, zamiast czynszów, zaczęto wprowadzać przymusową robociznę, czyli pańszczyznę na gruntach folwarcznych, a konstytucje sejmów: w Bydgoszczy (r. 1520) i w Toruniu (r. 1521) potwierdzają ten zwyczaj samowolny szlachty i wprowadzają obowiązek jednego dnia roboczego w całym kraju. Był to dopiero zaczątek tego ruchu, który wyszedł z dzielnic polskich, bliżej Zachodu i morza położonych, jak: Prusy, Mazowsze i Wielkopolska, a rozszerzając swój wpływ coraz dalej, miał z czasem objąć nawet ziemie kresowe Wołynia i Podola. Z drugiej strony, szlachta, będąc sama dostarczycielką głównego artykułu zbytu, t. j. zboża, nie chciała dopuszczać nikogo do udziału w zyskach pośrednictwa w tym handlu. I dlatego zażądała, aby towary, przez nią produkowane, były wolne od wszelkiego cła, co jej przyznają konstytucje piotrkowskie. Miastom pozostał więc jedynie handel lądowy. Ale ponieważ ruch tranzytowy środkowo-europejski znacznie był się już zmniejszył, przeto stare miasta, jak Poznań, Kraków, w drugiej połowie XVI w. poczynają podupadać. Przyczynia się do tego i ówczesna fałszywa polityka, merkantynalna, która domaga się zamykania granic, aby pieniądz z kraju nie odpływał. Jakoż na sejmie (1565), na żądanie miast, ogłoszono zakaz wywozu towarów za granicę. Nie odnosiło się to naturalnie do surowców, które Polska głównie wytwarzała, ponieważ wywóz tych był wolny, lecz do towarów obcych, po które mieli przyjeżdżać kupcy

zagraniczni i tym sposobem pomnażać ruch handlowy. Ale nie ściągnęła ta konstytucja do Polski obcych kupców, ani też nie uratowała miast od upadku. Natomiast cały ruch handlowy i całe bogactwo przenosi się do pruskich miast portowych, wśród których naczelne miejsce zajmuje Gdańsk.

§ 122. **Gdańsk i polityka królów polskich względem tego miasta.** Miasto Gdańsk, przynależne do Rzeczypospolitej, było zarazem członkiem Hanzy i głową całego okręgu hanzeatyckiego, t. zw. pruskiego. Zaraz przy poddaniu się uzyskało ono od króla Kazimierza Jagiellończyka rozległe przywileje, warujące jego niepodległość, i samorząd wewnętrzny. Najważniejszym śród nich był przywilej wielki (privillegium magnum) z r. 1457, znoszący cło t. zw. funtowe (pfundzoll) od towarów, przywożonych i wywożonych z Gdańska, i zabezpieczający miastu zupełną wolność handlu oraz nadzór nad żeglugą. Na mocy starodawnego prawa hanzeatyckiego cały handel w mieście skupiał się w rękach jego obywateli; nawet szlachta nie miała prawa sprzedawać towarów bezpośrednio za granicę, jedynie kupcom gdańskim, czyli że ci ostatni wszystkie zyski z pośrednictwa w handlu przelewali do swoich kieszeni. Obok handlu wywozowego, którego głównemi artykułami były produkty leśne i rolne, Gdańsk był także ogniskiem handlu przywozowego, zarówno sukna z Anglji i Flandrji, jak i korzeni z Lizbony, gdzie kupcy gdańscy mieli już w r. 1565 swoją faktorję. Tak więc Gdańsk miał właściwie monopol prawie całego handlu w Polsce. Bogactwo i pieniądze, które za czasów Zygmunta I ogniskowały się w Krakowie, w drugiej połowie XVI w. przenoszą się do Gdańska, a Zygmunt August tutaj już zaciąga pożyczki, głównie na cele wojenne. I tutaj także utwierdza się reformacja, a miasto, z czasów krzyżackich gotyckie w swych gmachach starożytnych i kościołach, jak najstarsza katedra pod wezwaniem Marji Panny, jak ratusz i dom zebrań patrycjatu gdańskiego (Artushof), wdziewa na siebie nową szatę Odrodzenia, np. wieża wysmukła, na ratuszu przybudowana, z posągiem Zygmunta Augusta na szczycie. Jest to jednak właściwie renesans niewłoski, lecz północno-niemiecki. Wtłacza on w konstrukcje gotyckie formy architektury włoskiej w postaci szerokich okien, drzwi, gzymsów, rzeźb i różnych ornamentacyj.

§ 123. **Inflanty i żegluga narewska.** To samo znaczenie, co Gdańsk przy ujściu Wisły, posiadało miasto Ryga, nad zatoką tegoż imienia położone przy ujściu Dźwiny. Jak Prusy stanowiły przedłużenie Korony, tak Inflanty — przedłużenie Litwy od północy, a rzeka Dźwina była główną arterją spławu surowca z Litwy i Rusi (wojew.

połockiego i witebskiego), podobnie jak dopływ Aa, rzeka Muszа, surowca ze Żmudzi. Reformacja religijna, która przeniknęła z Niemiec do Prus, dotarła i do Inflant. Za przykładem ks. Albrechta pruskiego obydwaj zwierzchnicy Inflant, zarówno arcybiskup ryski, jak i mistrz Zakonu, okazywali jednakową dążność do zamiany duchownej swej dostojności na świecką. Protektorat nad arcybiskupstwem ryskiem miał król polski. Ale na Inflanty miała już dawno zwrócone oko Moskwa. Jeżeli dla Litwy Inflanty były przedłużeniem granic ku północy, to dla Moskwy były one mostem, spajającym ją z Zachodem. Po zburzeniu niepodległej rzeczypospolitej nowogrodzkiej Iwan III skierował handel moskiewski do portu inflanckiego, Narwy, położonego, przy ujściu rzeki tegoż imienia, nad zatoką Fińską, a na przeciwległym brzegu tej rzeki wybudował zameczek Iwangorod. Odtąd żegluga narewska jest celem dążeń w. książąt moskiewskich, a popierają ją kupcy niemieccy, hanzeaci, chcąc sobie powetować straty, wynikłe z upadku handlu nowogrodzkiego. Litwa toczyła walki z Moskwą na wschodzie. Odkąd Moskwa sięgnęła po Inflanty, Litwie zagrażało oskrzydlenie strategiczne od północy, a także i uniezależnienie się od niej Moskwy pod względem handlowo-ekonomicznym, a te interesy polityczne i ekonomiczne rzucały Inflanty w objęcia króla polskiego i w. ks. litewskiego. Teraz więc rywalizacja między Litwą a Moskwą wstępowała w nową fazę; już nie chodzi o wpływ na Rusi i o zbieranie ziem ruskich, lecz o panowanie w Inflantach, co dla Moskwy oznacza otwarcie sobie dostępu do morza, czyli połączenie Zachodem.

§ 124. **Wzrost Moskwy. Iwan IV carem.** Następca Iwana III, w. ks. Wasyl, poszedł w ślady swego ojca, burząc szczątki niepodległości miast wolnych, jak np. rzeczypospolitej Pskowa (1510), i książąt dzielnicowych, np. Rjazania i na Siewierszczyźnie. Wasyl III zostawił tron swemu małoletniemu synowi, Iwanowi IV, pod opieką matki, Heleny, synowicy ks. Michała Glińskiego. Iwan zaś IV po dojściu do pełnoletności, w szesnastym roku życia, ogłosił się carem i koronował uroczyście tradycyjną „czapką Monomacha“ (1547). Pojętny, chciwy wiedzy i zostający pod wpływem uczonego metropolity Makarego, siedemnastoletni car usunął niegodnych opiekunów (Szujskich) i dobrał sobie na początku panowania kółko ludzi światłych, rozumnych, jak Adaszew, Sylwester, ks. Kurbski, którzy pchnęli państwo na drogę reform. Pod ich wpływem zwołano „sobór“ z pośród dostojników świeckich i duchownych (1550). Równocześnie rozpoczęto reformę ziemską, na podstawach autonomicznych. Zamiast starostów i namiestników, przysyłanych na „kormlenje“, czyli „wyżywienie“, ziemie

otrzymały prawo wyboru własnych sędziów ziemskich, na których przelano także i władzę namiestnikowską. Olbrzymia rzesza dzieci bojarskich i dworzan, która wyrosła z nadziałów ziemi książęcej, czyli „dworcowej", później, gdy jej zabrakło, ziemi państwowej podatkowej, dostarczała wojskowego pospolitego ruszenia, ale już zaprowadzono także piechotę, uzbrojoną w piszczele (strzelców) i artylerję („narjad") na wzór zachodnio europejski. Wogóle, dla pozyskania sobie majstrów, rzemieślników, zwłaszcza zaś puszkarzy i rusznikarzy z zachodu, wielcy książęta moskiewscy nie szczędzili żadnych środków ani zachodów. Tą drogą zawitała i sztuka drukarska do Moskwy, ale pierwsza książka wyszła dopiero w r. 1564 („Apostoł" i nieco później „Czasosłow"). W otoczeniu w. książąt moskiewskich wyżsi bojarzy i książęta tworzyli radę przyboczną, t. zw. bojarską dumę, coś w rodzaju panów rady wielkoksiążęcej litewskiej. Ale na dworze carskim żywioł książęcy nowo-przybyły: rusko-litewski, a także i z pośród dawnych książąt dzielnicowych, teraz wyzutych z posiadłości, różnił się wybitnie od klasy starego bojarstwa moskiewskiego. Na tem tle był antagonizm w łonie wyższej szlachty, czyli bojarstwa. Antagonizm ten z czasem miał doprowadzić do zatargu cara z jego radą i do walki zawziętej z „książętami" („kniaźatami"), która cechuje drugą połowę jego rządów. Zmiana ta występuje od chwili śmierci, czy też z powodu śmierci pierwszej żony cara Iwana IV, Anastazji, z domu Romanowych. Ród ten, wywodzący się od tradycyjnego Iwana Kobyły, a właściwie od Teodora Koszki, należał do starodawnego bojarstwa moskiewskiego, niechętnego książętom przybyszom. Wówczas to oligarchja książęca, straciwszy oparcie u cara moskiewskiego, szukała go na Litwie, u wielkiego księcia. Wyrazem tego była ucieczka książąt, między innymi znakomitego wodza i przyjaciela dotychczasowego cara, ks. Kurbskiego (1564). Otworzyła ona okres największego terroru i prześladowań w Moskie, za które Iwan IV otrzymał przydomek Groźnego. Ze strony książąt była to próba przerobienia carstwa moskiewskiego na sposób ziemsko-oligarchiczny, na wzór Litwy, ale próba ta chybiła z powodu braku oparcia materjalnego szlachty w majątku ziemskim, jak u nas, zamiast którego w Moskwie car dawał sługom pieniądze, „żałowanje", i ziemie na „wyżywienie", oraz wobec braku ludności stałej, osiedlonej zdawna po grodach i miastach, zamiast której ludność była w nieustannem falowaniu i przesiedlała się z miejsca na miejsce, mając przed sobą otwarte, nieograniczone przestworza „dzikich pól" (nad Dnieprem i Donem, na południe od Oki, i Nadwołże). Ta ustawiczna ruchomość osiedlania pociągała także za

sobą i kłopoty fiskalne przy ściąganiu danin z chłopów (chrześcijan, czyli krestjan), co wywołało odpowiedzialność ogólną za podatek całej gromady. Gromada ta, czyli „mir“ wielkoruski, utworzyła wspólnotę gospodarczą („obszczyznę“), teraz dopiero, a nie był to wytwór czasów przedhistorycznych. Mir zaś sam, w interesie fiskalnym, spowodował ograniczenie przesiedlania się chłopów, czyli przywiązanie chłopa do gleby albo „zakrjeposzczenie“, zresztą ograniczone dniem św. Jura (26-go listopada), jedynym co roku wolnym do wyjścia. W połowie panowania Iwana IV przed Rosją otworzyły się olbrzymie obszary Wschodu, po podboju ostatnich niezależnych tatarskich państw nad Wołgą: carstwa kazańskiego (1552) i carstwa astrachańskiego (1556). Rzeka Wołga stała się arterją, spajającą Wschód z Zachodem (m. Bałtyckie z Kaspijskiem). Nic dziwnego, że po usunięciu ostatniej przeszkody w posuwaniu się na wschód, Moskwa zwróciła się z całą siłą na zachód, w kierunku Inflant, a miała do nich liczne pretensje, jak np. z tytułu posiadania Dorpatu, niegdyś miasta ruskiego (Jurjew), założonego przez jednego z Rurykowiczów, i liczne z nimi zatargi, zwłaszcza o żeglugę morską.

§ 125. **Sekularyzacja Inflant i wcielenie ich do Polski oraz Litwy.** Korzystając z rozkładu wewnętrznego Inflant, Iwan wymógł na nich traktat, na mocy którego Zakon zobowiązywał się nie zawierać nigdy sojuszu z państwem polsko-litewskiem, a w razie jego walki z Moskwą, pozostać neutralnym (1554). Nie zważając na to, nowy mistrz Zakonu (Fürstenberg), w trzy lata później, zawarł sojusz zaczepno-odporny z Polską, czyli t. zw. traktat pozwolski (1557). Było to wyzwanie, rzucone carowi moskiewskiemu. Zaraz też z początkiem roku następnego wojsko moskiewskie wkracza do Inflant i strasznie je pustoszy. Oprócz wielu miast i zamków, Iwan zajmuje i Narwę, który to port staje się odtąd główną podstawą handlu moskiewskiego (1558). Z chwilą, kiedy Iwan Groźny wypowiedział wojnę Inflantom, cała ich nadzieja była zwrócona ku Polsce, a następca Fürstenberga, mistrz Zakonu, Gotthard Kettler, oddał Inflanty pod protektorat króla polskiego (1559). Zaraz w roku następnym wojska litewskie pod wodzą Mikołaja Radziwiłła Rudego wkroczyły do Inflant, a Kettler oddał całą tę prowincję Zygmuntowi Augustowi w wyłączne jego posiadanie. Jednocześnie z tem dokonała się i sekularyzacja zakonu. Część Inflant — Kurlandję wraz z Semigalją — zatrzymał dotychczasowy mistrz zakonu, Gotthard Kettler, w charakterze księcia świeckiego i lennika króla polskiego na prawach, podobnych do tych, na jakich pozostawał i książę pruski (1561). Ostateczny

stosunek Inflant do ziem polskich, wyjaśnił się dopiero podczas walki o nie z Moskwą. Pierwiastkowo wcielone do Litwy (1566), po zawarciu unji polsko-litewskiej na tymże sejmie lubelskim, Inflanty zostały uznane, jako prowincja, przynależna do Korony i do Litwy (1569).

§ 126. **Pierwsza wojna północna** (1563—1570). Obok Polski i Moskwy, prawa swe do spuścizny po zakonie inflanckim zgłosiły jeszcze dwa inne mocarstwa północne: Danja i Szwecja, obydwa z tytułu pretensyj do północnej części Inflant: Estonji. Zajęcie głównego miasta i portu tej prowincji — Rewalu — przez Szwecję, dało sygnał do t. zw. wojny siedmioletniej, która toczyła się między Szwecją a Danją, głównie na morzu (1563—1570). Równocześnie Polska walczyła z Moskwą na lądzie. Państwa walczące zawierały między sobą sojusze: Zygmunt August z królem duńskim, Fryderykiem II — zaczepno-odporny w r. 1563; Danja z głową związku hanzeatyckiego — Lubeką. Dla zabezpieczenia się od strony Szwecji Zygmunt August wydał siostrę swą, Katarzynę Jagiellonkę, za brata króla szwedzkiego, ks. Jana, który rządził w sąsiedniej z Estonją prowincji — Finlandji. Ale związek ten pociągnął za zobą uwięzienie pary książęcej przez króla szwedzkiego, Eryka XIV, na zamku w Grypsholmie, gdzie przybył na świat późniejszy król polski i szwedzki — Zygmunt. Tak więc Inflanty stały się punktem ciężkości i skrzyżowania się dążeń mocarstw północnych, współzawodniczących ze sobą o wpływ i przewagę na Bałtyku. Zwierzchnictwo na morzu utrzymywała Danja, która po raz pierwszy zamknęła całkowicie cieśninę Sundu w celu blokady Szwecji (1565). Zwrot w wojnie wywarła rewolucja pałacowa w Sztokholmie (1568), która obaliła Eryka XIV, człowieka niespełna rozumu, a powołała na tron sprzymierzeńca i szwagra Zygmunta, króla Jana III. To skłoniło króla polskiego do pośrednictwa pokojowego między Danją a Szwecją, na mocy którego zawarto pokój w Szczecinie (1570). O wiele nieszczęśliwszy przebieg miała wojna inflancka dla Polski, zwłaszcza po utracie Połocka (1563), mimo doraźnych zwycięstw oręża polskiego, i zakończyła się rozejmem trzechletnim (1570).

§ 127. **System kaperski króla Zygmunta Augusta na Bałtyku i zatarg z Gdańskiem.** W czasie wojny północnej Zygmunt August, nie mając własnej floty, dał początek systemowi kaperskiemu na morzu Bałtyckiem. Polegał on na tem, iż król wydał patenty osobom prywatnym (1557) na utrzymywanie statków wojennych w celu przeszkadzania żegludze narewskiej. Doprowadziło to do zatargu z Danją, która, z tytułu zwierzchnictwa na morzu Bałtyckiem („dominium maris Balthici"), kazała chwytać okręty pod flagą króla polskiego, jako kor-

sarskie. Na przeszkodzie rozwojowi marynarki królewskiej stanęło i miasto Gdańsk z tytułu rzekomego zwierzchnictwa na morzu, w gruncie zaś rzeczy, w interesie swobody handlu. Na sejmie lubelskim król powołał przed sąd swój magistrat gdański, a w roku następnym sejm warszawski (1570) wydał uchwały w sprawie żeglugi i praw króla na morzu, które, od twórcy i inicjatora swego, Stanisława Karnkowskiego, otrzymały nazwę ustaw Karnkowskiego („Constitutiones Carncovianae"). Ale nie były one przyjęte przez Gdańsk, i nie weszły nigdy w życie, skutkiem śmierci króla Zygmunta Augusta, po której nastąpiło podwójne bezkrólewie. Ostatecznie stosunek Gdańska do Rzeczypospolitej ustalił się dopiero za następnego panowania, króla Stefana Batorego.

§ 128. **Wojna północna, a sprawa pruska.** Sprawy północne wywarły też wpływ na stosunek Prus do Polski. Ponieważ Rzesza niemiecka rościła sobie pretensje tak samo do Inflant, jak i do Prus, była obawa, że w toczącej się wojnie północnej cesarz zawrze sojusz z Moskwą. Na ten wypadek Zygmunt August szukał sprzymierzeńców pośród książąt elektorów Rzeszy. Dotychczas lenno pruskie było zabezpieczone jedynie dla młodszej linji (anspachskiej) domu Hohenzollernów. Starsza linja, z elektorem brandenburskim na czele, weszła w porozumienie z królem polskim, obiecując swoje poparcie, ale za cenę rozszerzenia praw jej do Prus, co Zygmunt August uskutecznił naprzód prywatnym dokumentem, a później na sejmie piotrkowskim (1563) uroczystym przywilejem królewskim, ale bez zgody i potwierdzenia Rzeczypospolitej. Po śmierci Albrechta, na sejmie lubelskim, przy zaprzysięganiu lenna pruskiego przez jego następcę, posłowie elektora pruskiego zostali dopuszczeni do aktu hołdowniczego przez dotknięcie chorągwi, wręczanej lennikowi (1569).

ROZDZIAŁ XIX.

Reakcja religijna na Zachodzie. Sobór trydencki i reforma kościoła katolickiego.

§ 129. **Przesilenie reformacji.** Na pokoju augsburskim kończą się walki religijne w Niemczech. Protestantyzm — z natury swej, doktryna religijna oderwana, wyrodził się w zażarte spory teologów. Sprawy religijne, które były zarazem i polityczne, znajdowały się w rękach książąt panujących, którzy, jak np. elektorowie sascy, kilkakrotnie zmieniali wyznania (protestantyzm na kalwinizm i odwrotnie). Cesarze, —

następcy Karola V, zarówno brat jego, łagodny cesarz Ferdynand (um. 1568), jak syn najstarszy tego ostatniego, światły i wykształcony Maksymiljan II (um. 1576), przyzwyczaili się również sprawy wyznaniowe traktować ze stanowiska interesów politycznych. W drugiej też połowie XVI w. luteranizm traci na znaczeniu i nie rozszerza się, ograniczając sferę swego wpływu do dawnego stanu posiadania. Natomiast bujnie krzewi się kalwinizm, który jest jakby protestantyzmem bojowym. Reformacja, dokonawszy przewrotu w Niemczech, przerzuca się na obydwa krańce środkowej Europy — na zachód do Francji, Szkocji, Niderlandów, na wschód do Polski, Węgier, a po części Siedmiogrodu, i tam powołuje do walki wszystkie siły nie tylko moralno-religijne, ale i polityczno-społeczne i narodowe, powodując cały szereg zażartych walk i wojen zawsze pod hasłem religijnem, w gruncie zaś rzeczy monarchiczno - stanowych, a nawet wyzwoleńczo - narodowych. Zależnie też od wyniku tych walk zwycięża ta albo inna zasada religijna, a z nią i system rządów, a nawet narodowość w każdem z poszczególnych państw.

§ 130. **Odrodzenie Kościoła katolickiego. Nowi święci i nowe zakony.** Równocześnie z reformą protestancką dokonywała się reforma Kościoła w duchu katolickim. Przodowała w tym ruchu Hiszpanja, która wydała w tych czasach jedną z najekstatyczniejszych postaci religijnych w osobie św. Teresy z Avili, reformatorki zakonu karmelitanek, uczonej doktorki Kościoła i zarazem natchnionej poetki. Taką samą reformę od góry przeprowadzał we Włoszech kardynał Caraffa, który wstąpił później na tron papieski pod imieniem Pawła IV (1555 do 1559). Surowa karność kościelna, przywiązanie dostojników duchownych do miejsca ich czynności, nadzór nad czystością zasad wiary przy pomocy trybunału inkwizycyjnego oraz kontrola słowa drukowanego zapomocą listy ksiąg zakazanych (index librorum prohibitorum) oto były główne środki organizacyjne odradzającego się Kościoła. Nad oczyszczeniem nauki jego od błędów i ustaleniem dogmatów pracował już od r. 1545 sobór trydencki, wielokrotnie przerywany, raz nawet już przeniesiony do miasta włoskiego, Bolonji, i ostatecznie zawieszony w swych czynnościach w ciągu lat dziesięciu (za Pawła IV). Ale w ciągu tych lat 18 od jego zwołania (1545—1563) wyrosło już nowe społeczeństwo katolickie, a nadewszystko przygotowani zostali nowi ludzie do podjęcia walki w obronie zasad Kościoła w postaci członków zgromadzenia Jezuitów.

§ 131. **Ignacy Loyola i zakon Jezuitów.** Myśl obrony Kościoła od napaści jego wrogów zrodziła się w głowie żołnierza. Był nim Bask

z pochodzenia, a Hiszpan z kultury, Don Innigo Recaldo de Loyola (ur. 1493). Ciężko raniony w czasie wojen francuskich przy oblężeniu Pampeluny postanowił zawód żołnierski zmienić na zawód duchownego. Pomimo lat trzydziestu podjął on studja teologiczne na uniwersytetach w Hiszpanji, a później w paryskiej Sorbonnie. Tu jeszcze jako uczeń, z grupą rodaków, w których liczbie byli późniejsi jego towarzysze, jak Lainez i św. Franciszek Ksawery, złożyli przysięgę w kaplicy na wzgórzu Montmartre, iż oddadzą się oni do rozporządzenia papieżowi dla służby chrześcijańskiej w Ziemi Św. (1534). Zwrócił się z tem do Rzymu, gdzie przyjęto zrazu jego usługi z niejaką podejrzliwością; lecz bezwzględna uległość, z jaką oddawał się stolicy apostolskiej, skłoniła papieża Pawła III, że przychylił się do jego prośby i potwierdził ustawy nowej milicji Jezusowej (Militia Jesus) (1540); założycielem jej był Ignacy Loyola, a członkowie stowarzyszenia poczęli się nazywać jezuitami. Zakon ów, czyli milicja, zorganizowany był na wzór wojska na zasadzie bezwzględnego posłuszeństwa dla głowy Kościoła — papieża. Ten ostatni zaś, zamiast do walki z niewiernymi, jak w wiekach średnich, użył go do walki przeciw wrogom wewnętrznym Kościoła. Zakon ów umiał też istotnie zastosować się we wszystkiem do nowych warunków życia społecznego. Nie zatopił się w kontemplacji, ani w studjach teologicznych, lecz przeciwnie poświęcił się cały czynnej walce i oddał służbie dla społeczeństwa. Docierał wszędzie, gdziekolwiek tego było potrzeba, przy pomocy uczynków miłosierdzia, pociechy religijnej, żywego słowa kaznodziejskiego i spowiedzi. Nadewszystko zaś odrazu wziął w swe ręce wychowanie młodzieży. Był on na usługi wszystkich i każdego: zarówno maluczkich, jak możnych, książąt i panujących, jak i mieszczan. Ale jak nie znał różnicy warstw społecznych, tak samo nie znał i różnic narodowych. Członkowie jego pochodzili z pośród przedstawicieli wszystkich narodowości i odrazu rozpoczęli działalność we wszystkich krajach, zarówno we Włoszech i Hiszpanji, jak w Niemczech, w Polsce i we Francji. Z jakiem zaś pracowali powodzeniem, o tem świadczy w chwili śmierci założyciela i zarazem pierwszego generała, Ignacego Loyoli (1556) liczba prowincyj zakonnych (13), zgromadzeń, czyli kollegjów (100) i członków (1000). Jego następca zaś, Lainez, bierze już udział w pracach soboru trydenckiego i razem z innymi duchownymi hiszpańskimi pracuje nad wyrobieniem nowożytnej zasady papiestwa. Zasada ta zaś była już ściśle absolutystyczna i monarchiczna.

§ 132. **Sobór trydencki i reforma Kościoła katolickiego.** Po dziesięcioletniej przerwie podjęte za sprawą papieża Piusa IV prace

soboru zostały ukończone w ciągu prawie jednego roku (1563) i dały podstawę katolicyzmowi nowożytnemu. Wbrew dawnym żądaniom ruchu soborowego z XV w. sobór trydencki oparł się na zasadzie wyższości władzy papieskiej nad władzą soborową, przez co już stwierdzał, później przyjęty, dogmat nieomylności papieskiej. Przedewszystkiem zatwierdził wyznanie wiary katolickiej (ułożone przez św. Karola Boromeusza), a także ustalił przepisy o nabożeństwie (brewjarz rzymski) oraz dał poprawną edycję Pisma Św. (tekst łaciński Wulgaty). Na soborze tym nastąpiło też ostateczne ustalenie zasad katolicyzmu, w tym kształcie, w jakim przetrwał do dziś dnia. Zasługą soboru trydenckiego było to, że utrzymał jedność Kościoła katolickiego i zapanował nad tendencją wprowadzenia odrębnych, narodowych kościołów. Już w obradach dążność ta wyraziła się przez utrzymanie głosowania według liczby uczestników, a nie według przedstawicieli narodowości, jak było na soborach w poprzednim wieku. W tym też charakterze — przedstawicieli jednego powszechnego Kościoła — zabierają się teraz duchowni do dzieła reformy katolickiej, każdy u siebie w kraju; u nas w Polsce np. Stanisław Hozjusz, uczony teolog, biskup warmijski, kardynał, jeden z przewodniczących na soborze, którego wyznanie wiary sobór zatwierdził. Ten charakter jednoczący i równający uchwały soboru trydenckiego napotyka teraz na opór ze strony rządu i kleru, nawet w krajach tak gorliwie katolickich, jak Francja, Hiszpanja, które sprzeciwiają się przyjęciu w całości uchwał soborowych. Daje to w następstwie powód do zatargów między władzą państwową a kościelną — zatargów, które przetrwały do dziś dnia. Jednem z państw, które najpierwej przyjęło reformę kościelną, była Polska, ale też tutaj odrodzenie Kościoła katolickiego było równoczesne z postępami reformacji.

§ 133. **Walki różnowierców i odrodzenie katolicyzmu w Polsce.** Z czasów husyckich nie pozostało żadnych śladów różnowierstwa w Polsce. Natomiast w XVI w. poczęli przybywać do Wielkopolski wypędzeni z Czech husyci, pod nazwą braci czeskich. Osiedlali się głównie w Wielkopolsce. Oni to pierwsi położyli podwaliny pod różnowierstwo w Polsce. Jednocześnie wystąpili także zwolennicy Lutra. Między braćmi czeskimi a luteranami nastąpiła zgoda, i połączyli się oni we wspólne wyznanie wiary. Najbardziej jednak poczęła rozpowszechniać się u nas, zwłaszcza w Małopolsce, nauka Kalwina, może dlatego, że Polska nigdy nie była w przyjaźni z Niemcami, może też skutkiem republikańskiego charakteru nauk reformatora genewskiego. Prócz tego, były jeszcze i inne sekty. Między innemi tutaj znaleźli

gościnę zwolennicy Socyna czyli antytrynitarze. Była to sekta najbardziej krańcowa pośród różnowierców (odrzucała dogmat Trójcy św.) i z tego powodu najbardziej prześladowana nie tylko przez prawowierny kościół, ale i przez inne sekty. Nazywano ich arjanami, ponieważ powracała ta sekta do dawnej herezji Arjusza. Właśnie te walki różnych sekt najbardziej szkodziły utrwaleniu się reformacji w Polsce. Szerzyła się ona tutaj bardzo gwałtownie i szybko, ale nigdzie i nigdy nie zapuściła głęboko korzeni. Tymczasem i w łonie duchowieństwa polskiego rozpoczął się ruch w kierunku podniesienia poziomu kleru, naprawy obyczajów, wreszcie walki z różnowierstwem. Dotychczas wyżsi duchowni byli conajmniej obojętni w rzeczach wiary, jeśli nie sprzyjali wręcz różnowierstwu. Prawowierna nauka Kościoła przechowała się jedynie u członków kapituł, które nieraz musiały gromić własnych biskupów. Teraz duchowieństwo polskie zaczyna się budzić za sprawą tak światłych mężów, jakimi byli Hozjusz i Kromer. Obydwaj pochodzili ze stanu mieszczańskiego. Kromer, biskup warmijski, historyk i dyplomata, doczekał się uznania ze strony senatu za swe Dzieje ojczyste, wydane po raz pierwszy w r. 1555. Hozjusz ułożył wyznanie wiary katolickiej, które przedstawił po raz pierwszy na synodzie piotrkowskim (1551). On to pierwszy sprowadził zakon Jezuitów do Polski, zakładając dla nich kolegjum w Brunsberdze (1565 r.). Za tym przykładem poszli inni biskupi, jak np. poznański (Jan Konarski), który założył kolegjum w Poznaniu (1573), wileński (Walery Protaszewicz) w Wilnie (1570). I na Litwę bowiem przenikało różnowierstwo, do miast, jak do Wilna, za pośrednictwem stosunków z pruskim Królewcem. Tutaj ks. Albrecht założył był właśnie uniwersytet (1544 r.) i popierał protestantyzm wśród swoich poddanych litewskich, tłumacząc nawet na ich język ludowy dzieła treści religijnej. Do szlachty przenikało różnowierstwo za przykładem rodzin wielkopańskich, głównie Radziwiłłów. Ta można rodzina litewska reprezentowana była przez dwie linje, wywodzące się od dwóch braci: Mikołaja, przezwanego Czarnym, doradcy i zaufanego króla Zygmunta Augusta, pana na Ołyce i Nieświeżu, i Mikołaja, zwanego Rudym, pana na Birżach i Dubince, wojewody wileńskiego i hetmana w. lit. Obydwaj byli żarliwymi kalwinami. Mikołajowi Czarnemu różnowiercy zawdzięczali przekład Biblji na język polski, wydany wielkim nakładem w Brześciu Litewskim (1563). Teraz do walki z różnowierstwem stanęli jezuici, walcząc z nimi słowem i pismem, a przedewszystkiem wychowaniem młodzieży, które zagarnęli w swoje ręce. Z pośród nich najgłośniejszymi stali się: Wielkopolanin, Jakób Wujek z Wę-

growca i Mazur, Piotr Skarga z pod Warszawy: pierwszy, jako twórca postyli (zbioru kazań) i tłumacz Pisma św. na język polski (wyszło dopiero w r. 1599), drugi, jako słynny kaznodzieja i autor „Żywotów świętych". Ale obok tej rozgłośnej działalności pisarskiej obydwóch ojców jezuitów szła cicha praca nawracania na katolicyzm całych rodzin różnowierczych, a jak na Litwie, i tych, co z obrządku wschodniego przeszli na protestantyzm. Tak działalności misjonarskiej Skargi, przez nawrócenie syna Mikołaja Czarnego, Mikołaja Sierotki, większa część Litwy zawdzięcza to, że utrzymała się przy katolicyzmie.

§ 134. **Rola polityczna różnowierstwa w Polsce.** Ostatnie lata życia Zygmunta Augusta były zamroczone groźnem widmem wymarcia dynastji panującej w Polsce. Król był bezdzietny: po Elżbiecie i po Barbarze Radziwiłłównie jeszcze raz wstępował w związki małżeńskie, z córką Cesarza Ferdynanda: Katarzyną. Z ostatnią zwłaszcza żył źle, żądał, by wyjechała, i chciał uzyskać rozwód w Rzymie, udając, że się w przeciwnym razie oderwie od Kościoła i samowolnie ożeni. Stąd zatarg między królem a Stolicą apostolską, na którym różnowiercy budowali swoje plany założenia Kościoła narodowego. Skupili się oni do ostatecznej walki z katolicyzmem, który coraz bardziej rósł i potężniał w społeczeństwie. W r. 1570 nastąpiła t. zw. zgoda sandomierska, czyli połączenie wszystkich sekt albo stronnictw różnowierczych (z wyjątkiem skrajnych arjan) w jedną organizację i w jedno wspólne wyznanie. W tym samym roku król zwołał sejm, na którym miano zająć się dalszem wykonaniem programu reformistycznego, a więc organizacją skarbu i wojska (zaprowadzenie stałych podatków), uporządkowaniem sposobu elekcji i poparciem dalszej wojny inflanckiej. Partja reformistyczna wystąpiła z żądaniem, aby król przyjął zgodę sandomierską. Tak daleko jednak Zygmunt August nie mógł i nie chciał się posunąć. Wtedy posłowie reformistyczni podnieśli sprawę bezdzietności króla i poruszyli jego życie prywatne. Podniosła się burza, a sejm rozszedł się na niczem. Król pokłócił się z izbą poselską i reformy przepadły. Organizacji skarbu i wojska nie zakończono, reforma parlamentu została w zawieszeniu, a nadewszystko porządek przyszłej elekcji nie został naprzód określony. Podobno Zygmunt August upatrywał dla siebie następcę w osobie swego siostrzeńca, Jana Zygmunta Zapolji. Był to książę dzielny, rozumny, ale właśnie na rok przed śmiercią Zygmunta umarł. W tym samym mniej więcej czasie rozstała się z tym światem trzecia żona Zygmunta Augusta, Katarzyna austrjacka. Król był wolny, ale na życie jego moralne osobiste coraz większy padał cień. Ostatni z Jagiellonów umierał bezdzietnie (1572), budząc zgrozę i litość we własnym narodzie.

ROZDZIAŁ XX.

Przeciwreformacja we Francji i w Polsce.

§ 135. **Rządy Katarzyny Medyceuszki i hugenoci we Francji.** Te same dążenia do uchwycenia władzy w swe ręce, co w Polsce, okazywał i kalwinizm we Francji. Ale tutaj spotykał się z zorganizowaną władzą monarchiczną; zato we Francji kalwinizm, zorganizowany w stronnictwo hugenotów, rozszczepił społeczeństwo od góry do dołu na dwa wrogie obozy. Tutaj rozłam polityczny i religijny sięgał nawet do rodziny królewskiej i wyraził się we współzawodnictwie o władzę i wpływ na rządy dwóch potężnych rodów. Najbliższą dworu, ponieważ spokrewnioną z domem panującym w Szkocji i Francji (przez małżeństwo Franciszka II z Marją Stuart) była rodzina Gwizjuszów, której najznakomitszymi przedstawicielami byli dwaj bracia: Karol, arcybiskup Reimsu, zwykle zwany kardynałem lotaryńskim, i Franciszek, wódz w czasie wypraw Henryka II i zdobywca Calais, obydwaj stryjowie Marji Stuart (siostra ich, Małgorzata, była żoną króla szkockiego, Jakóba V). Oni to i konnetabl Montmorency rządzili właściwie Francją za Henryka II (1547—1559). Kiedy zaś za panowania Karola IX zostali usunięci od wpływu na rząd, Franciszek Guise i Montmorency wspólnie z marszałkiem de St. André zawarli słynny triumwirat w celu obrony katolicyzmu i walki z różnowierstwem. Przeciwny obóz hugenocki, szukał oparcia w rodzinie królewskiej Burbonów, wywodzącej się od św. Ludwika, a trzymanej zdala od tronu, zwłaszcza od czasów zdrady konnetabla Burbona w czasie wojen hiszpańskich. Głowa tej rodziny, ks. Antoni, od czasu małżeństwa z Joanną d'Albert, nosił tytuł króla nawarskiego, aczkolwiek większa część królestwa Nawarry już od r. 1512 była w posiadaniu korony hiszpańskiej, i tylko część północna z tej strony Pirenejów (Bearn) utrzymała się w jego posiadaniu. On i jego brat, Ludwik Kondeusz (Condé) byli stronnikami nowej wiary, aczkolwiek Antoni, pokłóciwszy się z hugenotami, walczył później przeciw rodzonemu bratu. Kiedy po krótkiem, bo niespełna dwuletniem panowaniu Franciszka II (1558—1560), wstąpił na tron brat jego, małoletni Karol IX, rządy za niego objęła jego matka, Katarzyna Medyceuszka, bratanica papieża Klemensa VII, mądra i przebiegła Włoszka. Jak większość ówczesnych panujących, była ona obojętną w sprawach religijnych i miała na widoku jedynie sprawy polityczne, a przedewszystkiem utrzymanie tronu dla swoich synów. Za doradcę Katarzyna wybrała sobie mądrego urzędnika, Michała de L'Hopitale'a, którego mianowała kanclerzem. Należał on do nielicznego

jeszcze wówczas obozu neutralistów albo polityków, to jest ludzi, którzy zamiast walk religijnych stawiali na pierwszym planie dobro państwa. Za jego to sprawą został wydany edykt tolerancyjny w St. Germain (1562), który ogłaszał swobodę wyznania wiary dla różnowierców we wsiach i miastach, nie otoczonych murami, z wyjątkiem prawa zgromadzeń i tworzenia sił zbrojnych. Ale właśnie na takie rozstrzygnięcie sporu nie chciała się zgodzić ani jedna, ani druga strona. Obie pragnęły zupełnego zwycięstwa każda dla siebie, i dlatego ten akt tolerancyjny, zamiast do zgody, doprowadził do wybuchu nowej wojny religijnej. Zdarzyło się w tym czasie, iż ks. Franciszek Gwizjusz, podróżując po Szampanji zatrzymał się w wiosce Vassy, gdzie trafił na nabożeństwo kalwińskie. Służba księcia rzuciła się na nich i urządziła rzeź kilkuset bezbronnych. Ta właśnie rzeź w Vassy posłużyła za hasło do wybuchu wojny domowej we Francji.

§ 136. **Wojna religijna we Francji od wybuchu (1562) aż do traktatu w St. Germain en Laye (1570).** Na wiadomość o mordzie swych współwyznawców hugenoci chwycili za broń. Dookoła Kondeusza zgromadziła się szlachta i bogate miasta. Z zagranicy przychodziły doń zasiłki: pieniężne od królowej angielskiej Elżbiety i wojenne w postaci piechoty niemieckiej i rajtarów z Niemiec od Filipa, ks. heskiego. Natomiast Gwizjusze mieli do rozporządzenia środki pieniężne i wojenne króla hiszpańskiego, Filipa II. Walka, przerwana na krótko pokojem i edyktem w Amboise (1563), rozpoczęła się na nowo po zjeździe królowej Katarzyny z córką Elżbietą, królową hiszpańską, w Bajonnie (1565). W zjeździe tym brał również udział słynny później pogromca Niderlandów, ks. Alba. W trakcie tych walk powymierali główni przywódcy stronnictw, katolickiego i hugenockiego: Antoni Nawarski i Franciszek Guise, Montmorency i Kondeusz (ten ostatni zginął w bitwie Pod Jarnac 1569 r.). Po śmierci Kondeusza hugenoci zgrupowali się około dwóch młodych przedstawicieli krwi królewskiej: jego syna Kondeusza 15-letniego Henryka Bearneńczyka, syna Antoniego, króla Nawarry i Joanny d'Albert, jego żony. Ale istotnym ich wodzem był dzielny admirał Coligny, typ prawego żołnierza i surowych zasad Kalwina. Poprowadził on walkę, dopóki dwór i królowa nie zgodziły się na zawarcie pokoju. Traktat w St. Germain en Laye warował hugenotom swobodę wiary i dotychczasowy stan posiadania. Dla zabezpieczenia zaś im tych praw, oddawano im 4 miasta ufortyfikowane: La Rochelle, Montauban, Cognac i La Charitè (1570). Uwieńczeniem tego dzieła pokoju między dwiema partjami miało być małżeństwo młodego Bearneńczyka z Małgorzatą Valois, siostrą króla

Karola IX. Ale to właśnie, co miało być pojednaniem dwóch walczących ze sobą gałęzi domu królewskiego, stało się powodem jeszcze zaciętszej waśni domowej i rozterki religijnej we Francji. Walka ta ciągnęła się jeszcze lat dwadzieścia dwa i skończyła się dopiero razem z wygaśnięciem dotychczasowej dynastji Walezych oraz z wstąpieniem na tron nowej dynastji Burbonów w osobie tegoż Henryka, króla nawarskiego.

§ 137. **Polityka hugenocka we Francji. Noc św. Bartłomieja.** Pokój, zawarty z hugenotami, był zapowiedzią zmiany kierunku polityki francuskiej zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej. Na zewnątrz Francja podejmowała swoją rywalizację z domem habsburskim zarówno na zachodzie, w Niderlandach, gdzie właśnie wybuchło powstanie narodowe, jak i na wschodzie — na Węgrzech, w Siedmiogrodzie i w Polsce, gdzie dom cesarski pragnął się rozszerzać. Wyrazicielem tej polityki był admirał Coligny, do którego zbliżył się młody król Karol IX, zniechęcony opieką i mieszaniem się do rządów swojej matki, Katarzyny Medicis. Ta ostatnia, w obawie utracenia wpływu na syna, postanowiła zgubić admirała i w porozumieniu z młodym ks. Henrykiem Gwizjuszem, synem zamordowanego ks. Franciszka, oraz trzecim swoim synem, Henrykiem Andegaweńczykiem, ukartowała zamach na niego przy pomocy płatnego mordercy, Maurevert'a. Ale gdy zamach się nie powiódł, i Coligny wyszedł z niego tylko lekko ranny, królowa zmieniła swój plan pierwotny, rozszerzając swą zemstę na cały obóz protestancki, do czego łatwo dał się nakłonić Karol IX, człowiek chwiejny i słabej woli. Sposobność nadarzyła się w czasie uroczystości zaślubin młodej pary królewskiej. Ludność Paryża, gorąco katolicka, łatwo dała się podburzyć przeciwko zgromadzonym w wielkiej liczbie w mieście hugenotom i na dany sygnał dzwonów z kościoła St. Germain d'Auxerrois (naprzeciwko Luwru) wyprawiła im rzeź w nocy św. Bartłomieja (z 23 go na 24-ty sierpnia). W liczbie zamordowanych był i admirał Coligny (1572). Ale środek ten, dziki i okrutny, w rezultacie okazał się także i niepolitycznym. Hugenoci szukali schronienia w twierdzy La Rochelle, którą daremnie oblegał Henryk Andegaweńczyk. Sam Karol IX, przygnębiony wrażeniem tej rzezi niedługo przeżył noc św. Bartłomieja. Pokoju religijnego wymagała też sprawa jego brata, ks. Henryka Andegaweńczyka, obranego świeżo na tron polski także przy poparciu różnowierców. Wojnę zatem zakończył nowy edykt tolerancyjny t. zw. roszelloński, który w trzech miastach (Rochelle, Montauban i Nimes) zezwalał hugenotom na nabożeństwa publiczne, w całem zaś państwie na prywatne (1573).

§ 138. **Pierwsze bezkrólewie w Polsce i konfederacja religijna warszawska (1573).** Ta sama walka religijna, co we Francji, dominowała i w Polsce nad sprawami politycznemi, tylko gdy tam sympatje religijne dzieliły się między dwoma domami królewskiemi, u nas, po śmierci Zygmunta Augusta, wobec wymarcia dynastji, ważyło się pytanie o dalszych losach państwa, które zależały od tego, kto będzie panował: katolik czy różnowierca. Zatem kryzys religijny w Polsce zeszedł się z kryzysem państwowym, jakim było bezkrólewie. Ponieważ Rzeczpospolita była to konfederacja stanów, prowincyj, a później i całych państw, przeto z chwilą śmierci króla zasada ta odżyła w całej pełni i przyjęła formę ogłoszenia kaptura czyli konfederacji po ziemiach i województwach, gwoli utrzymania zarówno porządku na wewnątrz, jak i bezpieczeństwa zewnętrznego. Władza naczelna w państwie w czasie bezkrólewia należała do prymasa, który spełniał rolę zastępcy króla (interrex). Był nim Jakób Uchański. Ale różnowiercy chcieli zastępstwo osoby królewskiej poruczyć marszałkowi w. kor., którym był zagorzały kalwin, Jan Firlej, wojewoda krakowski. W różnych terminach, z inicjatywy jednego i drugiego, zwołano zjazdy przy ciele królewskiem w Knyszynie, ale doszedł do skutku tylko zjazd marszałkowski, na którym wyznaczono elekcję króla pod Lublinem, na polach Bystrzycy. Tutaj, w swojej ziemi rodzinnej i w gnieździe różnowierstwa, Jan Firlej spodziewał się przeprowadzić elekcję po swojej myśli. Ale przeciwna partja katolicka przy pomocy także kalwińskiej rodziny Zborowskich z Piotrem, wojewodą sandomierskim na czele, obaliła te uchwały i oddała inicjatywę w ręce prymasa, który ogłosił zjazd w Kaskach (na listopad 1572). Tutaj, przy udziale samych senatorów, doszło do zgodnej uchwały, naznaczającej sejm wstępny przed elekcją (1573). Była to nowość, ponieważ w czasie bezkrólewia mógł się odbyć tylko sejm elekcyjny. Odstępstwo od zasady prawnej złagodzono tem, że nazwano ów sejm zjazdem, czyli konwokacją. Odtąd utarł się już zwyczaj, że każdy sejm wstępny, zwany inaczej konwokacyjnym, poprzedzał sejm elekcyjny. Na konwokacji warszawskiej (styczeń (1573) potwierdzono dotychczasowe zarządzenia i porządek władzy w czasie bezkrólewia oraz oznaczono czas i miejsce przyszłej elekcji. Co do sposobu jej przeprowadzenia, to już, według przywileju Zygmunta I, wydanego z okazji wyboru za życia swego na króla młodocianego Zygmunta (1530), elekcja ta miała się odbyć viritim, czyli że każdy szlachcic miał prawo wziąć w niej udział. Reforma tego sposobu elekcji, a zwłaszcza zmiana wyboru pogłównego na reprezentacyjny, była już wielokrotnie oma-

wiana na sejmach za panowania Zygmunta Augusta (jak w r. 1558/9, 1570). Teraz zdecydował interes stronnictw, które chciały przeprowadzić swego kandydata. Póki marszałek Jan Firlej trzymał inicjatywę i spodziewał się wyboru dokonać nad Bystrzycą, póty był on za systemem pogłównym. Ale gdy przeciwna partja katolicka wzięła na sejmie górę, przerzucił się do systemu reprezentacyjnego. Biskupi jednak, z kujawskim, Stanisławem Karnkowskim, na czele, przeforsowali na miejsce elekcji Warszawę, gdzie przewagę mieć musiał tłum ciemnej i sfanatyzowanej szlachty mazowieckiej. Postanowiono również, że na elekcję może przybyć każdy, kto chce, i ma się kupić około swego wojewody. Czując swoją przegraną, różnowiercy, dla ratowania sytuacji, zawiązali wówczas osobną konfederację, w której zastrzegli swobodę i wolność wyznania, a sejm zgodził się wciągnąć ją do swoich uchwał.

§ 139. **Elekcja Henryka Walezego i artykuły henrykowskie.** Dla Rzeczypospolitej w toczącem się bezkrólewiu było rzeczą najważniejszą utrzymanie unji z Litwą. Ponieważ sama unja była wykwitem zasady konfederacji, przeto i wybór królewski musiał być przeprowadzony drogą konfederacji wojskowej, a więc viritim czyli pogłównie i przez zastępy szlachty, kupiącej się wokoło swoich województw. I ten system elekcji utrzymał się już do samego końca Rzeczypospolitej. Ale z wyborem króla ważyły się także dalsze losy państwa mocarstwowe. Rozumiano, że korona królewska ma służyć dalszemu skonfederowaniu się państw wokoło Polski. Dla Litwy pożądane było także połączenie z Moskwą. Ale Iwan Groźny, o którym, jako o swym następcy, marzył nawet sam król Zygmunt August, uniemożliwił swą kandydaturę warunkami, które postawił: zarówno co do pierwszeństwa religji wschodniej, jak i wcielenia samej Litwy do Moskwy. Interesy Polski skupiały się około zagadnienia środkowo-europejskiego, które wyrażało się w walce cesarstwa, względnie monarchji habsburskiej, z Turcją. Kandydatura austrjacka, istotnie wysuwana w osobie syna cesarza Maksymiljana, Ernesta, była zdyskredytowana od początku w oczach szlachty zamachami Habsburgów na wolność i przywileje stanów czeskich i węgierskich. Tem popularniejszą stała się zatem myśl kandydatury antyhabsburskiej, w osobie brata króla francuskiego, ks. Henryka Andageweńczyka, którą reprezentował poseł francuski Motluc, biskup Valence'u. Myśl ubiegania się o tron polski została poddaną dworowi francuskiemu jeszcze w r. 1579 przez Portę, a popierał ją obóz hugenocki z admirałem Coligny'm na czele; miała ona na widoku połączenie Polski, Węgier i Siedmiogrodu przeciwko

? a odbyła
71573

monarchji habsburskiej (stąd był przez czas niejaki plan małżeństwa Jana Zygmunta z Małgorzatą Valois). Kandydatura francuska tem mocniej się przyjęła, gdyż spotkała się z uznaniem części obozu różnowierczego (wśród Zborowskich), który liczył na pomoc różnowierców na Węgrzech i w Siedmiogrodzie. Taka sama idea wreszcie połączenia się Korony ze Szwecją w osobie króla Jana III, małżonka Katarzyny Jagiellonki, była wywołana świeżą sprawą inflancką. Na elekcji we wsi Kamieniu pod Warszawą zwyciężyła kandydatura Henryka Andageweńczyka, którą, oprócz części różnowierców, poparł silnie cały obóz katolicki z biskupami na czele, zachęconymi do niej listownie przez Hozjusza. Mimo zatem licznego zgromadzenia (zastępu kilkudziesięciu tysięcy szlachty) obradami kierowała myśl polityczna. Korektura praw, zainicjonowana przez komisję, z łona jeszcze sejmu konwokacyjnego, ograniczyła się na spisaniu jedynie zasadniczych podstaw ustroju Rzplitej w formie warunków do potwierdzenia przyszłemu królowi. Są to słynne w dziejach Polski t. zw. artykuły henrykowskie. W ich liczbie był artykuł o swobodzie wyznania z konfederacji warszawskiej i o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi na wypadek niedotrzymania obietnic. To ostatnie było również ogólnem prawem średniowiecznem, które tą drogą utrwaliło się i przeszło do ustroju Rzplitej w dobie nowoczesnej. Ale nad wszystkiemi punktami górował artykuł o wierze. Stąd też, zanim go wciągnięto do artykułów, różnowiercy, już po mianowaniu króla przez prymasa, z Janem Firlejem, marszałkiem w. kor. na czele, urządzili secesję na pola grochowskie, dopiero, gdy i ten artykuł zaprzysiężono ogłosił (promulgował) wybór króla sam marszałek (1573). Te artykuły henrykowskie i na przyszłość stały się podstawą prawną stosunku króla do narodu. Osobno ułożone i zaprzysiężone były warunki specjalne obioru samego króla Henryka, czyli t. zw. pacta conventa, w liczbie których było także i postawienie floty polskiej na morzu Bałtyckiem kosztem króla. Henryk Walezy, po którego wysłano osobne poselstwo do Paryża, przybył do Polski i koronował się w Krakowie (1574). W tym samym roku umarł Karol IX, trapiony widziadłami krwawej nocy św. Bartłomieja, i zostawił tron bratu. Henryk Walezy, który zdołał już również zrazić sobie różnowierców sceną ociągania się w zaprzysiężeniu artykułu o różnowiercach przy koronacji i odtrącił od siebie swych najżarliwszych stronników Zborowskich (przez skazanie na banicję Samuela Zborowskiego, zabójcy Wapowskiego), umknął pokryjomu w tym samym roku do Francji, zostawiając Polskę prawie na nowo w stanie bezkrólewia, a stronnictwo katolickie w rozterce z samym sobą i skompromitowane w oczach współobywateli.

ROZDZIAŁ XXI.

Zwycięstwo protestantyzmu na Zachodzie. Królowa Elżbieta.

§ 140. **Polityka religijna Elżbiety.** Protestantyzm utwierdził się ostatecznie w Anglji za sprawą królowej Elżbiety (1562). Osobiście Elżbieta była prędzej dzieckiem odrodzenia, aniżeli reformacji. Bardzo wykształcona (posiadała język grecki i mogła czytać tragedje Sofoklesa i mowy Demostenesa w oryginale), usuwała ona sprawy religijne na drugi plan po polityce. Kraj również potrzebował spokoju. Wyczerpany okrutnem prześladowaniem, krwawą reakcją katolicyzmu za Marji, szukał na polu religijnem raczej pojednania, aniżeli walki. Sama Elżbieta za panowania królowej Marji była więziona i ledwo uratowała życie dzięki wstawiennictwu męża Marji, Filipa II, który myślał o powtórnem małżeństwie z nią. Większość społeczeństwa — dwie trzecie — zwłaszcza własność ziemska w północnej i zachodniej części Anglji, w Walji i Irlandji, była katolicka i niechętna radykalnej reformie Kościoła. Elżbieta musiała postępować z początku bardzo ostrożnie. Protestantów przejednała t. zw. aktem jednostajności (act of uniformity), przywracającym język angielski w nabożeństwie (1559). Sama jednak najchętniej byłaby za pogodzeniem obydwóch wyznań (odrzuciła przydomek „głowy Kościoła“ w tytule królewskim). Ale podobnie jak we Francji, tak samo i w Anglji obydwie partje — katolicka i protestancka — stały do siebie w stosunku nieprzejednanym. Ta ostatnia w Anglji, mniej silna liczebnie, zato młodsza i energiczniejsza, pociągnęła za sobą królowę. Ale stało się to dopiero wówczas, kiedy zwycięstwo katolicyzmu zagrażało już nie tylko koronie, ale nawet życiu Elżbiety. Dopiero wtedy przysięga na wierność królowej była postawiona na równi z odrzuceniem wszelkiej zależności od Rzymu i władzy papieskiej (na mocy t. zw. aktu poświadczenia — the test act), a artykuły cranmerowskie, skrócone do liczby 39, stały się urzędowem wyznaniem wiary, wymaganem każdorazowo od duchowieństwa (1562). Na ten jednak zwrot stanowczy w kieruku protestantyzmu wpłynął stosunek Elżbiety do królowej szkockiej, Marji.

§ 141. **Reformacja w Szkocji.** Szkocja od r. 1371 pozostawała pod rządami Stuartów. Z wyjątkiem Jakóba I, który w krótkiem, bo trzynastoletniem panowaniu przywrócił porządek i zorganizował parlament (1424), władza królewska była tu zawsze słaba, a królowie naj-

częściej ginęli gwałtowną śmiercią. Ludność górska, pochodzenia celtyckiego (gaelicka), urządzała ciągłe napady na mieszkańców nizin, i stała na przeszkodzie rozwojowi przemysłu i handlu, aż do chwili ostatecznego rozbicia jej pod Harlow przez zjednoczoną szlachtę nizinną. W dodatku Szkocji groziło zawsze niebezpieczeństwo ze strony Anglji, dla którego zażegnania służył sojusz z Francją, silnie zacieśniony zwłaszcza w okresie wojny stuletniej. Po zwycięstwie narodowem Francuzów nad Anglikami współzawodnictwo obydwóch państw przeniosło się na grunt szkocki. Małżeństwo króla szkockiego, Jakóba IV, z siostrą Henryka VIII, Małgorzatą, zapowiadało pierwotnie przesunięcie sił na stronę Anglji. Ale właśnie z tego tytułu pokrewieństwa miała się rozżarzyć najzaciętsza walka między dwoma państwami. Powód do niej dała, jak zwykle w tych czasach, kwestja religijna. Po śmierci Jakóba V (1542), została jedyna małoletnia córka, Marja, za którą regencję sprawowała matka jej, Marja de Guise. Gorliwa katoliczka, toczyła ona walkę zażartą z reformacją, która w Szkocji miała swego przewódcę w osobie Jana Knoxa. Równocześnie córka jej zasiadła na tronie francuskim, jako małżonka Franciszka II. Panowanie jej więc zapowiadało się i w Szkocji, jako triumf katolicyzmu. Równocześnie Marja, nie uznając Elżbiety, córki Anny Boleyn, za prawowitą monarchinię, uważała siebie za spadkobierczynię tronu angielskiego i przybrała nawet herb angielski do swego herbu. Elżbieta mściła się za to, użyczając całego poparcia stronnictwu reformacyjnemu w Szkocji, które powstało, starając się zarówno wyprzeć wpływ francuski, jak i utwierdzić tutaj reformację. Przy pomocy wojska angielskiego powstańcy zmusili wojsko francuskie do wycofania się z kraju na mocy traktatu w Edynburgu (1560 r.). W tym samym roku zmarła Marja de Guise, a parlament szkocki ogłosił religję kalwińską za narodową. Kościół szkocki urządził Knox na sposób kalwiński, jako zbiór czysto autonomicznych gmin z duchownym na czele. Stąd nosi on nazwę kościoła prezbiterjańskiego. Na chwilę tego przewrotu wypadł powrót z Francji do kraju, po śmierci Franciszka II, młodocianej królowej szkockiej, Marji Stuart (1561).

§ 142. **Walka Elżbiety z Marją Stuart.** Po przybyciu do Szkocji Marja musiała uznać kalwinizm za urzędowe wyznanie w kraju. Jej samej pozostawiono tylko prawo posiadania własnej kaplicy. Bardzo młoda, bo ledwie 18-letnia, bardzo piękna, wychowana w atmosferze zepsucia renesansowego na dworze francuskim, posiadała ona jednak duży zmysł polityczny, połączony ze sprytem iście kobiecym. Potrafiła ona swym powabem i wdziękiem przejednać najtwardszych i najsurowszych kalwinów, nawet samego Knoxa, z którym wiodła dysputy teolo-

giczne. Ale płocha i lekkomyślna, dała się łatwo zaplątać w intrygi swoich wrogów — protestantów, porozumiewających się z królową angielską. Między Elżbietą a Marją od pierwszych chwil wybuchło współzawodnictwo na każdem polu: Od korony aż do urody, której Elżbieta zazdrościła swej krewnej i współkrólowej. Obyczajowo obydwie one stały na równi, ale Elżbieta bardziej umiała kierować się w swych namiętnościach zimną rozwagą. Temperament Marji był o wiele żywszy i stał się ostatecznie powodem jej zguby. Elżbieta całe życie pozostała niezamężną, traktując zresztą nieraz swoją rękę, jako przedmiot handlu politycznego. Marja szła za uczuciem, ofiarowując naprzód rękę kuzynowi swemu (także spokrewnionemu z Tudorami), Henrykowi Stuartowi, zwanemu inaczej lordem Darnley'em. Małżeństwo to z katolikiem wywołało bunt panów kalwińskich w porozumieniu z Elżbietą przeciw królowej; bunt był zresztą poskromiony, a przywódca jego, także krewny Marji, lord Jakób Stuart, zw. hr. Murray'em, musiał uciekać i skryć się w Anglji. Wtedy partja przeciwna uknuła na dworze między królową a jej małżonkiem intrygę, której bohaterem stał się lutnista królowej, Rizzio, zamordowany w porywie zazdrości przez męża Marji. Intryga istotnie cel osiągnęła, ponieważ Marja przez zemstę kazała zamordować męża swego Darnleya, przyczem dom, w którym został zamordowany, wyleciał w powietrze; w trzy miesiące zaś później Marja oddała swą rękę hr. Bothwellowi (1567), który prowadził wojsko przeciw buntownikom, a na którego teraz wskazywano, jako na mordercę Darnley'a. Ten krok nierozważny zgubił Marję: naprzód pozbawił ją korony. Porzucona przez własnych stronników i uwięziona w twierdzy Lochleven, musiała przekazać koronę swemu synowi, Jakóbowi VI, który przyszedł na świat w roku poprzednim; regencję powierzono jej wrogowi, hr. Murrayowi, który powrócił z wygnania. Z twierdzy Lochleven Marji udało się jednak umknąć. Po daremnej próbie odzyskania tronu uciekła z kraju i szukała schronienia w Anglji, u swej krewnej, Elżbiety. Z tego skorzystała ta ostatnia, aby, łamiąc wszelkie prawa gościnności, uwięzić Marję i pozbawić się tem rywalki niebezpiecznej zarówno dla protestantyzmu w Szkocji, jak i w Anglji dla jej korony. Ale od tej chwili (1569) osoba uwięzionej Marji stała się symbolem katolicyzmu, prześladowanego w Anglji, powodem zamachów na życie samej Elżbiety, wreszcie sprężyną intryg międzynarodowych, w których biorą udział zarówno król hiszpański, Filip II, jak i papież Grzegorz XIII. Te intrygi skłoniły ostatecznie Elżbietę do wkroczenia na drogę całkiem wyraźnej walki z katolicyzmem. Przeciw katolikom były wydane surowe prawa, karzące śmiercią

za odprawianie nabożeństwa i wszelkie stosunki z Rzymem (1571). Równocześnie lord Norfolk, umiarkowany protestant, przewódca partji konserwatywnej, zginął na rusztowaniu, oskarżony o zdradę, ponieważ partja jego chciała uznania praw do tronu Marji. Ulubieńcem zaś królowej stał się młody William Cecil, późniejszy lord Burghley, którego ona zwała swym duchem (sir spirit), głowa stronnictwa reformacyjnego, które stawiało za zadanie walkę z katolicyzmem zarówno wewnątrz kraju (jakoż w ciągu panowania Elżbiety skazano na śmierć za wiarę 200 katolików), jak i w polityce zewnętrznej, przez porozumienie się z protestantami i walkę z ich głównym wrogiem, królem hiszpańskim Filipem II.

§ 143. **Przeobrażenie się społeczeństwa angielskiego. Rozwój przemysłu i handlu.** To utwierdzenie się protestantyzmu w Anglji byłoby niemożliwe, gdyby samo społeczeństwo nie ulegało przeobrażeniu. Obok konserwatywnego właściciela ziemskiego (squire'a), który w okresie przed Elżbietą, był jedynym przedstawicielem społeczeństwa, występuje teraz także kupiec i marynarz. Własność ziemska stale zamienia rolę uprawną na pastwiska; kosztem rolnictwa wzrasta produkcja wełny i wyrób sukna, głównych bogactw i artykułów handlu angielskiego. Ludność, wyrzucona z ziemi, powiększa zastępy włóczęgów i niezadowolonych i stwarza żywioł groźny, zwłaszcza w czasie wszelakich buntów i rozruchów. W celu ograniczenia swobody tej bezrobotnej ludności, Elżbieta wydaje surowe prawo dla ubogich, zamykające ludzi bez zajęcia w domach pracy przymusowej (1571). Natomiast groźne przesilenie finansowe, skutkiem obniżenia się wartości pieniądza w połowie XVI w. w Anglji, zażegnała już w pierwszych latach panowania Elżbiety reforma monetarna Tomasza Greshama. Jego też zasługą jest założenie Giełdy Królewskiej w Londynie (1566), jako regulatorki handlu. Za panowania tejże królowej handel zamorski z południem (morzem Śródziemnem), który dotychczas był w rękach Wenecjan, i z północą (morzem Bałtyckiem i Niemieckiem), będący w rękach kupców hanzeatyckich, przechodzi powoli i stopniowo w ręce Anglików. Głównym rynkiem zbytu wyrobów przemysłu angielskiego — wełny i sukna — był dotychczas rynek flamandzki, a Brügge i Antwerpja były ośrodkami handlu angielskiego na lądzie. Handel ten uzależniony był skutkiem tego od Niderlandczyków, a pośrednio od króla hiszpańskiego. Dopiero walka Elżbiety z Filipem II, także na tle religijnem prowadzona, wyzwoliła i handel angielski od tej podwójnej zależności. Początkiem jej było schwytanie przez angielskich korsarzy statków hiszpańskich, płynących do Flandrji z żołdem dla wojska.

Na to wielkorządca Niderlandów, ks. Alba, odpowiedział zamknięciem składów kupców angielskich, konfiskatą ich majątku i aresztem samych kupców (1568). Walki religijne w Niderlandach doprowadziły w końcu i handel tamtejszy do ruiny, zwłaszcza od chwili zdobycia Antwerpji przez ks. Parmy (1585). Z tego upadku skorzystali Anglicy, gdyż trzecia część kupców i przemysłowców z Antwerpji przeniosła się na brzegi Tamizy, do Londynu. Zamiast zaś Brügge'u i Antwerpji Anglicy znaleźli nowe rynki zbytu dla swoich towarów i nowe drogi handlu na lądzie dzięki świetnym wyprawom swych żeglarzy. Już za królowej Marji wyprawa północna dla odszukania drogi do Indyj, zorganizowana przez Sebastjana Cabot'a (syna Jana, odkrywcy Ameryki północnej), doprowadziła do odkrycia ujścia Dźwiny (1553) i otwarła Anglikom przystęp do krajów Moskwy. W celu eksploatacji tej drogi została założona kompanja moskiewska, która otrzymała od Iwana Groźnego przywilej na handel wyłączny (1567). W tym samym czasie kompanja angielska „Merchant Adventurers", dla wynagrodzenia sobie straty rynku niderlandzkiego, usadowiła się w Hamburgu, przy ujściu Elby, w celu eksploatacji niemieckiego rynku środkowo-europejskiego. Dla wyzyskania zaś bogactw przyrodzonych krajów nadbałtyckich i zmonopolizowania w swych rękach wywozu sukna powstaje kompanja wschodnia z siedzibą naprzód w Gdańsku, później w Elblągu, dokąd się przeniosła. Elżbieta daje jej przywilej w roku 1579, a kompanja zawarła ostateczny układ z miastem w roku 1581. Tutaj polityka handlowa Anglji za Elżbiety zetknęła się z polityką Polski na morzu Bałtyckiem za panowania króla Stefana Batorego.

ROZDZIAŁ XXII.

Polska tolerancyjna. Stefan Batory.

§ 144. **Druga elekcja w Polsce. Stefan Batory.** Po ucieczce Henryka Walezego (w nocy z 18 na 19 czerwca 1574 r.), związek między Francją a Polską zerwał się, aczkolwiek Henryk nie zrzekł się praw swych do korony polskiej; stany zaś musiały rok blisko czekać, zanim, z tytułu nieobecności króla, tron uznały za wakujący i ogłosiły bezkrólewie (termin powrotu wyznaczono na 12 maja 1575). Ten niefortunny wynik pierwszej elekcji skompromitował partję senatu — przedewszystkiem senatorów duchownych z prymasem Jakóbem Uchańskim i biskupem kujawskim, Stanisławem Karnkowskim, na czele. Na sejmie elekcyjnym, wyznaczonym na listopad (po jednodniowej kon-

wokacji 3 października w Warszawie) głos przeważający miała szlachta. Jeszcze raz wystąpił w roli przewódcy masy szlacheckiej sędziwy Mikołaj Sienicki, arjanin, marszałek tylu sejmów za Zygmunta Augusta. Ale i młody, zdolny poseł ziemski, Jan Zamoyski, starosta bełski, którego poparciu tyle zawdzięczał Henryk przy wyborze, nie wyszedł ze swej roli przewódcy szlacheckiego, czyli obrońcy zasad wolności oraz równości wyborów wszystkiej szlachty. Ta ostatnia domagała się głośno elekcji Piasta (wymieniano Jana Kostkę, wojewodę sandomierskiego, lub Andrzeja Tenczyńskiego, wojewodę bełskiego). Ale był to tylko manewr stronniczy, chęć udaremnienia przeciwnej kandydatury habsburskiej. Okazało się to najlepiej, gdy Uchański, jako głowa senatu, ogłosił elekcję Habsburga — cesarza Maksymiljana II. Szlachta, zebrana na rynku m. Warszawy, poszła wówczas za wnioskiem Sienickiego, aby wybrać na tron Annę Jagiellonkę, której wyznaczyła Stefana Batorego, księcia siedmiogrodzkiego, na małżonka. Wybór ten zahaczał o całą tradycję polityczną poprzednich dwóch panowań Jagiellonów: o walkę między stronnictwem senatorskiem, opierającem się o sojusz z Habsburgami, a partją szlachecką, szukającą poparcia u panów węgierskich, przeciwnych Habsburgom i uważających za ostoję praw stanowych i narodowych księstwo siedmiogrodzkie. W tym wypadku osoba Stefana tem więcej zyskiwała na popularności, iż różnowiercy uważali go za swego, jako wogóle księcia kraju, w którym różnowierstwo gwałtownie się szerzyło. Jakoż nawet poselstwo od niego spełniał mistrz heretycki, Blandrata. Pod tym względem jednak spotkał różnowierców w Polsce stanowczy zawód. Stefan Batory, z natury i usposobienia przedewszystkiem żołnierz, okazał się zarazem trzeźwym i rozumnym politykiem. Po przybyciu swem do Polski oświadczył się on być wierzącym katolikiem, czem odrazu przeciągnął na swoją stronę wybitniejsze osoby pośród duchownych, np. Karnkowskiego. Ten ostatni również odczuwał, iż w Polsce bez szlachty lub wbrew jej woli wybór króla jest niemożliwy, i dlatego podjął się nawet koronować osobiście Stefana i jego małżonkę w Krakowie (1 maja 1576 r.). Tak więc nowo-koronowany król odrazu umocnił swoje stanowisko: oparł się z jednej strony na katolickiem duchowieństwie (prymas Uchański musiał się także niebawem upokorzyć), z drugiej na szlachcie, dając jej trybunowi, Zamoyskiemu, któremu odrazu zaczął okazywać wielką przychylność, pieczęć mniejszą. Podkopywało to z gruntu partję przeciwną — cesarską, mocno zakorzenioną tylko w Prusach i na Litwie. Litwinów Batory przejednał po-

twierdzeniem ich przywilejów; co zaś do miast pruskich, zwłaszcza Gdańska, to postanowił złamać jego opór i upokorzyć je siłą oręża.

§ 145. **Wojna Batorego z Gdańskiem. Koniec zatargu morskiego Rzpltej. Traktat o palowem.** — Sprawa Maksymiljana II była tylko pretekstem w sporze między Gdańskiem a Rzpltą, względnie stanami. Przyczyną istotną zatargu był spór niewygasły, ciągnący się od czasów króla Zygmunta Augusta, o prawo zwierzchnictwa na morzu, o wolność handlu i o nakładanie ceł na towary i okręty, przypływające do portu Gdańska i wypływające zeń. Na tymże sejmie w Toruniu, gdzie król Stefan, stając przed szlachtą, okazał jej po raz pierwszy oblicze swoje króla nie malowanego, nastąpiło i wypowiedzenie wojny gdańszczanom. Król postanowił złamać przedewszystkiem potęgę handlową tego miasta, dlatego zakazał kupcom wchodzić w stosunki z gdańszczanami, a handel postanowił przenieść do Elbląga i Torunia (to było przyczyną usadowienia się kompanji angielskiej w Elblągu). Ale upokorzenie Gdańska zupełne okazało się niemożliwem z powodu braku floty i otwartego przystępu do morza, skąd gdańszczanie otrzymywali pomoc materjalną i wojskową. Dla obrony Gdańska od strony morza przysłał swoje okręty król duński, strzegący „dominium maris Balthici". Mimo więc świetnego zwycięstwa na lądzie u jeziora Lubiszewskiego (niedaleko Tczewa), odniesionego przez Jana Zborowskiego, nie udało się odciąć Gdańskowi dostępu do morza, bronionego przez fortyfikacje u ujścia Wisły, zwane Latarnią. Odwrotnie gdańszczanie, uczyniwszy zamach na Elbląg, uprowadzili mu przeszło 60 statków i zastawili wejście do jego portu (rzeczkę Elblążkę). Wisząca wojna moskiewska skłoniła Stefana Batorego do pertraktacyj z dumną rzeczpospolitą kupiecką, w których rolę pośrednika pełnili książęta niemieccy (elektor saski i brandenburski, książęta pomorscy). Gdańsk upokorzył się i uznał za króla Stefana Batorego. Zapłacił też kontrybucję wojenną w kwocie 200 tys. zł., której król bardzo potrzebował na koszta wojny moskiewskiej. Z tego wywiązały się układy, trwające przez cały prawie czas panowania Stefana Batorego, a zakończone umową ostateczną z Gdańskiem, znaną pod nazwą traktatu o palowem (tractatus portorii). Dotyczył on cła, pobieranego w wysokości 1% od wszystkich towarów, przywożonych i wywożonych z Gdańska (t. zw. pfahlgeld). Cła te podwojono, i odtąd połowę ich miasto miało przelewać do skarbu królewskiego. Zamiast jednak uznania zwierzchnictwa na morzu — nad handlem i żeglugą — czego domagały się konstytucje Karnkowskiego, traktat potwierdził tylko zastrzeżenie przywileju Kazimierza Jagiellończyka, że otwarcie i zamykanie żeglugi musi dokony-

wać się z wiedzą i wolą króla. Zrzekał się też Stefan Batory raz na zawsze prawa utrzymywania kaprów, czyli rezygnował z zawiązku floty własnej, królewskiej, a także zrzekał się i wpływu na autonomję wewnętrzną miasta, czy to przez wyłączanie listem królewskim pewnych osób od jurysdykcji miejskiej, czy to przez popieranie rzemiosł i cechów przeciwko patrycjatowi kupieckiemu (1585). Zatarg ten króla z miastem wyzyskali też i pośrednicy, książęta niemieccy, na rzecz rozszerzenia praw linji frankońskiej do Prus książęcych. W zastępstwie chorowitego księcia Albrechta król przyznał zarząd księstwa księciu Jerzemu Fryderykowi, z linji frankońskiej na Anspachu, margrabiemu brandenburskiemu, wbrew woli stanów, które prosiły, aby Prusy pozostały w zarządzie króla i Polski. Z przelaniem zaś na tegoż ks. Fryderyka praw do elektorstwa brandenburskiego księstwo pruskie po raz pierwszy połączyło się w zarządzie z Brandenburgiem.

§ 146. **Reformy za Stefana Batorego: wojskowa — piechota wybraniecka i sądowa — ustanowienia trybunałów.** Przy uniezależnianiu Gdańska od króla i Rzpltej niemałą pomoc okazała gdańszczanom szlachta, dbała o interesa spławu wiślanego, o wolność od ceł i o wolność handlu. Ta szlachta w drugiej połowie XVI w. z żywiołu rycerskiego i ziemiańskiego przemieniła się całkowicie w wielkich agrarjuszów, którzy na sposób kapitalistyczny prowadzili gospodarkę rolną folwarczną, wyzyskując chłopa i jego inwentarz i produkując, we wciąż rosnącej ilości, zboże na wywóz. Podstawą tej gospodarki folwarcznej była pańszczyzna, ugruntowana jednak w całym kraju na gospodarstwie samodzielnem chłopa, bez którego rąk i inwentarza szlachcic nie mógł gospodarować, jak naodwrót i chłop nie mógł się obyć bez pańskiej ziemi. To pociągało za sobą pewną solidarność interesów ekonomicznych warstwy szlacheckiej i włościańskiej i łagodziło położenie materjalne i moralne tej ostatniej. Dobrobyt materjalny, jaki nastał na wsi od połowy XVI w., odbił się też niekorzystnie na wojowniczości szlachty. Już dawniej wojsko zaciężne w Polsce, zwłaszcza piechota, było cudzoziemskie. Teraz, oprócz lancknechtów niemieckich, ukazała się piechota węgierska (hajduki), prowadzona przez ulubieńca Batorego, Gaspara Bekiesza. Batory starał się stworzyć piechotę polską, podając projekt organizacji jej z pośród włościan dóbr koronnych, które miały dostarczyć na wojnę po jednym człowieku z każdych 20 łanów. Ta piechota, zwana łanową albo wybraniecką (w ilości 2 tys. ludzi), bierze odtąd udział w wojnach za Batorego, tak samo zresztą, jak Kozacy siczowi. Ci ostatni bowiem stanowili również doskonałą piechotę, i także przyjęci zostali na służbę króla (w liczbie 8 tysięcy). Była to

pierwsza próba zorganizowania wojska siczowego na zasadach wierności dla króla i Rzpltej. Szlachta odtąd bierze udział w ciężarach wojennych, płacąc jedynie pobory, które szły na pokrycie żołdu wojska (a także i żołnierza polskiego zaciężnego — zwłaszcza kawalerzysty). Po przyjęciu paktów konwentów Batoremu nic nie pozostawało, jak wykończyć gmach rzeczypospolitej szlacheckiej. Uznanie zasady zwierzchnictwa szlachty obok króla pociągnęło za sobą rozszerzenie jej praw i na polu sądownictwa. Zasada, że król jest sędzią w najwyższej instancji, była praktycznie nie do urzeczywistnienia, z powodu nawału spraw, mnożących się na sejmach. Więc obok króla miała odtąd spełniać najwyższe sądownictwo i szlachta w trybunałach dla sądzenia spraw cywilnych z utrzymaniem apelacji do króla w sprawach czci i gardła (na sądach sejmowych). Takich trubunałów utworzono dwa. Naprzód dla Korony (z siedzibą naprzemian w Lublinie i Piotrkowie w r. 1578), później dla Litwy (z zasiadaniem kolejnem w Wilnie, Nowogródku i Mińsku 1581). Tak więc obok posłów do sejmu rok rocznie szlachta po ziemiach i województwach poczęła wybierać posłów, albo, jak ich zwano, deputatów do trybunałów, a sejmiki na ten cel wyznaczane, t. zw. deputackie, powiększyły liczbę innych sejmików i wzmogły jeszcze samorząd ziemski, który i na polu politycznem rozrastał się do rządów sejmikowych. Utrzymały też one sądownictwo na wysokości dopóty, dopóki samo życie ziemian nie zaczęło się psuć. Wówczas anarchja parlamentarna pociągnęła za sobą i anarchję sądową (zrywanie trybunałów). Przy trybunałach, wobec obieralności sędziów, zaczyna się rozwijać warstwa zawodowa sądownicza adwokacka (palestra). Za współpracownika, jeśli nie za twórcę idei trybunałów szlacheckich, uważa się tego samego obrońcę swobód szlacheckich, Jana Zamoyskiego, którego król podniósł w tymże roku do godności kanclerskiej. Niewątpliwie Zamoyski uznawał budowę Rzpltej, na swobodach stanowych opartą, za idealny gmach, w przeciwieństwie do samowładczych zakusów panujących w innych krajach czy to pod wpływem tradycyj domowych, czy też ze wspomnień i analogji z historji rzymskiej (jako uczeń, a nawet rektor akademji padewskiej, napisał on rozprawę o senacie rzymskim). To też jeżeli panowanie Stefana Batorego uchodzi za silne, a rządy jego kanclerza za mądre, to ani z przyczyny kierunku rządzenia — nawskroś szlacheckiego — ani absolutystycznych dążeń króla, o które Batory nie kusił się, lecz z powodu wykonywania władzy, przysługującej zarówno królowi, jak i pierwszemu urzędnikowi w państwie. Na tem też tle po-

wstały później wichrzenia i zaburzenia w Polsce (między królem i Zamoyskim a możną rodziną Zborowskich).

§ 147. **Ustalenie się oświaty i literatury katolickiej w Polsce. Założenie Akademji przez Jezuitów w Wilnie.** Wraz z przewagą żywiołu ziemiańskiego szlacheckiego w polityce ustalił się katolicyzm na polu religijnem w Polsce. Minęły te czasy, jak za ostatnich dwóch Jagiellonów, kiedy wszystko, co oświecone, co reformatorskie, garnęło się do różnowierstwa, kiedy to nawet język polski, aby przedostać się poprzez łacinę na światło dzienne, musiał przebijać się przez szranki sporów religijnych, a pierwszym jego mistrzem był różnowierca Rej. Teraz wszystko, co wybitniejsze, światlejsze, a nawet uczciwsze, opuszcza obóz różnowierca, jak sam Jan Sarjusz Zamoyski, w młodości różnowierca, a literatura cała przybiera koloryt narodowy katolicki zarówno w prozie, (Bielski, Stryjkowski), jak i w poezji (Sebastjan Klonowicz, Sęp-Szarzyński). Pierwszy, który poezjami swemi literaturę tę wysunął na czoło Słowiańszczyzny przed wszelkiemi innemi literaturami, nawet czeską, był Jan Kochanowski, śpiewak z Czarnolasu; stał się on poetą Polski ziemiańskiej, a umiał połączyć szczere i gorące natchnienie w hymnach do Boga („Czego chcesz, Panie, od nas za Twe hojne dary") z nutą troski o zagadnienia aktualne. Przyjaciel Zamoyskiego, na wesele jego z siostrzenicą Batorego, Gryzeldą, pisze dramat okolicznościowy, pełny aluzji do stosunków polskich („Odprawa posłów greckich"). Nie znaczy to, aby Polacy zatracili styczność z zagranicą. Wychowanie młodzieży, zwłaszcza z domów wyższych, jak przedtem, tak i nadal, przeważnie nie może się obyć bez szkół zagranicznych, ale są to szkoły katolickie, jak w Niderlandach (słynne Leodjum). Akademja krakowska nikogo już nie ciągnęła. Do współzawodnictwa z nią stanęły szkoły Jezuitów, które pokusiły się o charakter wyższych uczelni. Taką była szkoła, założona w Wilnie przez Protaszewicza (1571), w składzie 3 wydziałów: teologicznego, filozoficznego i nauk wyzwolonych. Batory podniósł ją do godności Akademji (1579 r.). Pełniła ona dzieło szerzenia oświaty na Litwie, posiadając w swem gronie tak znakomitych profesorów, jak: Skarga (pierwszy rektor), Wujek, Śmiglecki, Grodzicki (autor traktatu o lichwie) i, mimo kosmopolitycznego charakteru ówczesnej nauki jezuickiej, pracowała w duchu narodowym (zwłaszcza w pierwszym okresie swego istnienia). Brakowało w niej nauki prawa. O uzupełnienie tej luki pokusił się później (w r. 1593) Jan Zamoyski, zakładając szkołę u siebie, w Zamościu, pod nazwą: „Gimnazjum zamojskie", w którem uczono obok prawa także astronomji i matematyki. Teraz

więc literatura i nauka polska, za sprawą odrodzonego katolicyzmu, podnosi się w kraju, poczyna szerzyć pośród innych narodów, zwłaszcza Rusinów. I tutaj hasło kulturalne polskie wyszło z pobudek religijnych. Katolicyzm w Polsce, łatwo zmógłszy wroga wewnętrznego, reformację, wytężył swoje siły w kierunku pozyskania wyznawców wśród Kościoła wschodniego. Ta idea wyszła po raz pierwszy z ust gorliwego obrońcy polskości i katolicyzmu, ks. Skargi, w dziele „O jedności Kościoła Bożego“, wydanem w roku 1579, razem z ks. Herbstem, Jezuitą, urodzonym na Rusi.

ROZDZIAŁ XXIII.

Powstanie Niderlandów na Zachodzie.

§ 148. **Rządy Filipa II w Hiszpanji.** Dziedzic korony hiszpańskiej, syn Karola V — Filip II — dzielił rządy w Anglji z małżonką swoją, królową Marją, po jej śmierci zaś wrócił do Hiszpanji, skąd już później nigdy nie wyjeżdżał. Odziedziczył on po ojcu nieograniczoną władzę królewską, której podlegał zarówno Kościół, jak i cały naród. Możni panowie — grandowie, byli urzędnikami króla, a kortezy, do których (od r. 1538) wysyłają swoich przedstawicieli tylko miasta (każde po 2 prokuratorów), zbierały się co 3 lata jedynie dla ucałowania ręki królewskiej, zatwierdzania przedstawionego budżetu i przedkładania pokornie próśb swoich. Wzamian za zrzeczenie się swych praw i swobód politycznych naród hiszpański uzyskał panowanie nad całym światem. Odkrycie Ameryki otworzyło rasie romańskiej nowy świat dla podboju; w nowych warunkach postawiona, przeniosła ona też na nowy ląd swoje wady i swoje zalety — gorącą wiarę i patrjotyzm, upodobanie w życiu gminnem, miastowem, lecz zarazem okrucieństwo, pychę i próżniactwo, które podzieliło ludy Nowego Świata odrazu na dwie części: panów przybyszów i niewolników tuziemców. Tych ostatnich, dzięki agitacji humanitarnej misjonarza Las Casasa (od r. 1517), zastąpiono w pracy przez sprowadzonych z Afryki murzynów. Zresztą, Hiszpanie wszystkie korzyści z nowo-odkrytego świata starali się zabezpieczyć dla siebie. Handel cały, skupiony w Sewilli, był monopolem Hiszpanów, a nawet dla podtrzymania wysokich ceł był ograniczony co do swych rozmiarów (stąd tonnaż okrętowy w XVI w. handlu Hiszpanji z Ameryką nie przekraczał 12.500 tonn, tymczasem tonnaż handlu morskiego Anglików za Elżbiety sięgał już cyfry 50 tys. tonn). Głównem źródłem zysku był przywóz srebra z bo-

gatych kopalń potozyjskich. Pociągnął on za sobą, naprzód w samej Hiszpanji, później w całej Europie rewolucję cen, która stała się źródłem przesilenia nawet finansowego wielu państw. Pieniądz ten jednak nie szedł na rozbudzenie życia ekonomicznego kraju, lecz obracany był na podtrzymanie kosztownych i rujnujących wojen, które prowadził Filip II w całej Europie. Zamknięty w zamku swym, Eskurjalu, nawpół pałacu, nawpół klasztorze, który kazał sobie zbudować na pamiątkę bitwy pod St. Quentin (w kształcie kraty, na której umęczony był św. Wawrzyniec, patron w dniu odniesionego zwycięstwa), Filip żył cały troską o losy podwładnych mu ludów, które starał się utrzymać w karbach posłuszeństwa i przywiązaniu do wiary katolickiej. W imię tych zasad absolutyzmu i katolicyzmu wzbudził on pożar walki przeciw sobie w całej Europie. Ojciec jego, Karol V, w walce z reformacją w Niemczech miał jeszcze obok interesu religijnego na widoku także interes polityczny i dla niego szukał pojednania między stronnikami różnych wyznań. Filip II, — dziecko kontrreformacji — wychodził z założeń, nie uznających żadnych kompromisów w rzeczach wiary, którą uważał za jedyną polityczną spójnię różnych swych posiadłości. Stawiał on katolicyzm za zasadę rządzenia. Stąd jego prawie półwiekowa walka z Niderlandami, którą prowadził pod hasłem: „stracę prowincję albo zachowam ją katolicką“ (słowa jego własne w liście do papieża).

§ 149. **Ustrój i bogactwo Niderlandów.** Pomimo swych bogactw naturalnych i galerów srebra nie Nowy Świat przecież był perłą korony hiszpańskiej, tylko Niderlandy. Położone przy ujściu dwóch największych rzek Zachodu, Renu i Mozy, były one zdawna, bo już od początku wieków średnich, wielkiem targowiskiem dla świata zachodniego. Po okresie średniowiecznego rozkwitu Brügge przyszła kolej na rozwój nowożytny Antwerpji. Cały handel śródlądowy z Niemiec i Francji (rocznie do 2 tys. wozów) podążał w te strony. Lecz ważniejszy jeszcze od lądowego był handel morski. Położona przy ujściu Skaldy Antwerpja pośredniczyła w handlu między lądem a Anglją, a nawet między krajami zaoceanicznemi a Europą. Odkąd Lizbona stała się głównym portem składowym handlu korzeniami i artykułami wschodu, Antwerpja przejęła od niej rolę pośredniczki w dostarczaniu tych towarów innym krajom. Sama posiadała ona $4^1/_2$ tysiąca własnych statków, a dziennie w jej porcie przesuwało się ich trzysta. Tu założona została pierwsza giełda (La Bourse, od nazwiska właściciela domu w r. 1531), a dwa jarmarki co pół roku trwały po 20 dni. Z czasem liczono tutaj do tysiąca domów handlowych, a obrót pie-

nieżny Antwerpji w ciągu jednego miesiąca wynosił tyleż, co obrót dwuroczny Wenecji. „Świat jest pierścieniem, a Antwerpja w nim djamentem", tak mawiano o Antwerpji. Temu rozkwitowi głównego miasta odpowiadał rozwój wszystkich prowincyj Niderlandów. Liczono tutaj 350 dużych miast, a 6300 miasteczek, tak, iż współczesny podróżnik mieni Niderlandy „jednem ciągłem miastem" („Flandriam continuam urbem"). Zamożności mieszkańców odpowiadał też rozkwit oświaty. Czytelnictwo istniało nawet pośród prostego ludu. Nic dziwnego, że dochody korony hiszpańskiej z tej prowincji (rocznie 5 milj. dukatów) przewyższały dochody z Ameryki (miljon dwakroć tysięcy). Kraj ten dostał się domowi habsburskiemu z całym spadkiem średniowiecznych tradycyj stanowych i prowincjonalnych. Składał się on z 17 prowincyj, posiadających każda własny samorząd i własne przywileje. Jedyny związek między poszczególnemi częściami tworzyły stany generalne, zwoływane dla uchwalenia praw i wyznaczania podatków. Pod rządami Karola V, który wychowywał się w Niderlandach i chętnie otaczał się ludźmi z pośród tuziemnej arystokracji (jego kanclerzem był Mikołaj Granvella), Niderlandy rozwijały się bez przeszkody, a nawet zyskiwały nowe swobody i przywileje handlowe, jak np. traktat z Danją, otwierający im dla żeglugi cieśninę sundzką. Pod rządami Filipa II stosunki te zmieniły się zasadniczo: Filip, z usposobienia i wychowania Hiszpan, dumny, skryty, nigdy nie pokazywał się w Niderlandach, rządy zaś prowincji w swem zastępstwie powierzył siostrze swej przyrodniej, Małgorzacie, księżnej Parmy, oraz jej radzie przybocznej (consulta), na której czele stał Antoni Granvella (syn kanclerza za Karola V). Ten ostatni, człowiek wysoce wykształcony (znał 7 języków), przyjaciel i protektor ludzi znakomitych swego czasu, jak np. Justusa Lipsiusa, rządził w myśl rozkazów Filipa II. Już za Karola V przeniknęła do Niderlandów reformacja, którą cesarz tępił krwawemi karami. Za Filipa II ten ruch reformacyjny, zwłaszcza za wpływem Kalwina przyniesiony ze Szwajcarji i sąsiedniej Francji, wzmógł się i spotężniał. Filip zaś w celu jego stłumienia pogwałcił swobody stanów prowincjonalnych, sprowadzając obce wojsko hiszpańskie dla poskromienia heretyków i urządzając na sposób hiszpański inkwizycję. To wywołało powstanie w Niderlandach.

§ 150. **Powstanie w Niderlandach (1566) i rządy ks. Alby.** Niezadowolenie religijne połączyło się pod wpływem drażniącej polityki Filipa II ze wzburzeniem stanowem i przeniknęło wszystkie warstwy, poczynając od szlachty i arystokracji, kończąc na miastach — kupcach i na chłopach. Odwołanie Granvelli, mianowanego kardyna

łem na skutek przedstawienia Małgorzaty (1564), nie uspokoiło ogólnego wzburzenia, raczej podnieciło je. Na czele opozycji stali: Lamorale hr. Egmont i admirał hr. Hornes. W r. 1565 i katolicy, i protestanci z pośród szlachty i miast zawarli związek w Brukseli w domu Kuylenburga przeciwko inkwizycji oraz obecności obcego wojska i domagali się zwołania stanów generalnych. Gdy petycję w tej sprawie deputacja od szlachty zaniosła do pałacu wielkorządczyni, jeden z dworzan na pytanie, kto są ci petenci, nazwał ich pogardliwie „żebrakami“ („les gueux“). Odtąd nazwa ta żebraków stała się pospolitą dla partji niezadowolonych, która szybko rosła. Także obok gezów rycerskich powstali gezi leśni (chłopi) i gezi morscy (rybacy). Niezadowolenie religijne wyraziło się w walkach i zaburzeniach przeciw katolicyzmowi, połączonych z burzeniem świątyń i ich urządzeń. Filip II odpowiedział na to przysłaniem do Niderlandów w charakterze wielkorządcy ks. Alby z wojskiem hiszpańskiem (1567 do 1573). Był to Hiszpan, Kastylijczyk rodem, jeden z tych generałów, którymi rozporządzała w XVI w. korona hiszpańska, człowiek twardy i surowy, ale żaden polityk. Jako wódz, wsławił się zwycięstwem pod Mühlbergiem, jako wielkorządca zaś, rozpoczął krwawe represje przeciw różnowiercom, skazując na śmierć przywódców opozycji, hr. Egmonta i hr. Hornes'a, ustanawiając osobną radę „przeciw zaburzeniom“ dla tępienia herezji (t. zw. „krwawy trybunał“); opór bogatego kupiectwa starał się on złamać, nakładając podatek od handlu (t. zw. alcavala) na sposób hiszpański: 5% ze sprzedaży nieruchomości, a 10% ze sprzedaży ruchomości na rzecz skarbu (1571). Dopiero po 6 latach rządów ks. Alby Filip spostrzegł się co do bezskuteczności tej polityki i odwołał go, jak zwykle, bez zamiaru zmiany systemu. Ale już wówczas powstanie rozgorzało na dobre, a całe Niderlandy skupiły się około osoby swego wodza, ks. Wilhelma Orańskiego.

§ 151. **Wilhelm ks. Orański i walka o niepodległość Niderlandów.** Z pośród arystokracji niderlandzkiej wyróżniał się Wilhelm hr. Nassauski. Właściciel wielkich posiadłości w Niderlandach, pochodził on z rodziny hrabiowskiej w Niemczech (hr. Nassau-Dillenburg), zasłużonej domowi burgundzkiemu w poprzednich wiekach, a prócz tego był księciem z tytułu posiadłości we Francji (pod Avignonem), stąd jego drugie nazwisko: ks. Orański. Wychowany w Niderlandach na dworze Karola V, zaskarbił sobie jego szacunek i uznanie tak dalece, że cesarz wtajemniczał go we wszystkie arkana swej sztuki dyplomatycznej. W zdolności zaś ukrywania nie tylko swych

zamysłów, ale nawet sposobu myślenia Wilhelm stanowczo przewyższył swego mistrza. Stąd dano mu przydomek „Milczka“ („le Taciturne“). Z przekonań różnowierca, ożeniony z Anną, ks. saską, małżeństwem tem utorował sobie drogę do stosunków z protestantami w Niemczech i kalwinami we Francji, ale ukrywał się ze swemi przekonaniami religijnemi aż do ostatnich czasów (do r. 1567). Uniknął też nieszczęsnego losu hr. Egmonta, usuwając się z Niderlandów w czasie wielkorządztwa ks. Alby. Dopiero, kiedy wybuchło powstanie, ks. Wilhelm stanął na jego czele w charakterze wodza i kierownika. Pierwsi zaczęli burzyć się mieszkańcy nadbrzeżnych okolic północnych (pod wodzą admirała Wilhelma von der Marck, któremu ks. Orański dał od siebie prawo kaperstwa). W r. 1572 owi gezi morscy zajmują twierdzę Briel, a później w ręce ich wpada Flissingen (w Zelandji) i niektóre miejscowości morskie w Holandji. Wilhelm wspiera już czynnie powstanie, posyłając na pomoc z Niemiec wojsko i oficerów. Gdy zaś 15-tysięczne wojsko hiszpańskie podstępuje pod Leyden, bronione przez powstańców, ci ostatni przerywają tamy i zatapiają cały kraj (1574). Ten bohaterski czyn (w nagrodę miasto otrzymało do dziś dnia istniejący uniwersytet) uratował Holandję od zagłady i pozwolił obydwu prowincjom północnym — Holandji i Zelandji, w roku następnym ogłosić w Delfcie swoją niepodległość. Wprawdzie następca ks. Alby, Requesens-y-Sunigo, wszedł na drogę pojednania i odwołał surowe zarządzenia poprzednika (skasował „radę przeciw zaburzeniom“ i areszty), ale stany południowe (jak Brabancja, Flandrja, Hennegau) poszły za przykładem północnych i zawarły między sobą układ w Gandawie, czyli t. zw. pacyfikację gandawską (1576). Dopiero mądra polityka brata przyrodniego Filipa II, ks. Juana di Austria, przysłanego do Niderlandów, tudzież po jego śmierci Aleksandra Fernese, syna Małgorzaty, ks. Parmy, zdołała rozerwać związek między północnemi a południowemi prowincjami i podtrzymać przewagę hiszpańską oraz katolicyzm w Niderlandach południowych, rujnując i gubiąc jednak na zawsze rozkwit ich i pomyślność materjalną.

§ 152. **Liga arraska i związek utrechcki (1579). Upadek Antwerpji.** Układ gandawski rozerwała niezgoda między kalwinami a katolikami w samych Niderlandach. Don Juan przyjął program narodowy — wypędzenia Hiszpanów, tolerancji religijnej i zwołania stanów generalnych (edictum perpetuum w r. 1577) i stworzył potężną partję juanistów z pośród kalwinów oraz t. zw. malkontentów, niezadowolonych, choć oddanych katolicyzmowi. Walkę z powstańcami zaczął pro-

BIBLIOTEKA

wadzić systematycznie, opierając się na posiadaniu twierdzy Namours'u (przy ujściu Sambry do Mozy) oraz Luksemburgu, skąd stopniowo rozszerzał swój wpływ. Po jego śmierci Aleksander ks. Parmy, znakomity wódz i pierwszorzędny talent polityczny, podtrzymywał tę politykę. Wyzyskał on antagonizm między protestancką ludnością północną, pochodzenia germańskiego a ludnością prowincyj południowych, w znacznej mierze francuską (Wallonów) i katolicką, i doprowadził do rozłamu wśród Niderlandczyków. Z jego inicjatywy prowincje Namours i Luksemburg zawarły sojusz z Artois, Hennegau i Flandrją dla podtrzymania religji katolickiej. Była to t. zw. liga w Arras (1579). Wprawdzie protestanci odpowiedzieli na to zawarciem w Utrechcie unji 4 ch prowincyj: Holandji, Zelandji, Geldern i Utrechtu, do których przyłączyły się jeszcze później trzy: Overissel, Gronningen i Zütphen, ale przepaść między północną protestancką a południową katolicką częścią Niderlandów została raz na zawsze wykopaną. Utrzymała się ona jeszcze do dziś dnia pod postacią odrębnych dwóch królestw: Holandji i Belgji. Związek ten północny, który dał początek przyszłym Stanom Generalnym niderlandzkim, zawarł sojusz z ks. Wilhelmem Orańskim, którego mianował swym wielkorządcą lub namiestnikiem (stathouderem) w walce z królem Filipem. Powstańcy już w roku poprzednim zawarli przymierze z Elżbietą (1578), która obiecywała im pomoc, a taką samą pomoc ofiarowała Francja za sprawą ks. Franciszka d'Alençon, młodszego brata Karola IX, głowy partji t. zw. polityków. W roku jednak 1584 ginie ks. Wilhelm, skrytobójczo zamordowany. Wyprawa zaś angielska pod wodzą ks. Leicester, zresztą chybiona, spóźniła się, i Antwerpja, po świetnej obronie, pada do stóp Filipa, którego wódz, Aleksander wkracza triumfalnie w bramy miasta (1585). Ale z upadkiem wolności Antwerpji kończy się i era rozkwitu handlowego miasta, ponieważ kupcy, przeważnie różnowiercy, emigrowali. Natomiast zaczyna się era handlu prowincyj północnych z Amsterdamem na czele. Handel ten morski, razem z żeglugą żywił te ubogie prowincje i dostarczał im środków do walki z Filipem w obronie niepodległości. Jednem zaś ze źródeł zysków tego handlu był handel zbożowy z Rzeczpospolitą polską.

ROZDZIAŁ XXIV.

Wojny moskiewskie Stefana Batorego.

§ 153. Mocarstwa północne a Niderlandy. Filip II a Stefan Batory. Drugą po Niderlandach sprawą mocarstwową na północy był

antagonizm między Szwecją, Polską a Moskwą. I tutaj wchodziła w grę kwestja religijna: następca Eryka XIV, król szwedzki Jan III, był ożeniony z katoliczką — Katarzyną Jagiellonką, a chodziły głuche wieści, że sprzyja katolicyzmowi. Z nawróceniem Szwecji liczono na nawrócenie całej północy protestanckiej. I tutaj była także sprawa ekonomiczna: chodziło o handel morski, który głównie żywił Niderlandy, i o posiadanie Sundu, od którego zależało panowanie na morzu Bałtyckiem. Pod tym względem polityka polska Stefana Batorego stykała się z polityką hiszpańską Filipa II. Polska potrzebowała dla walki o Inflanty sojuszu ze Szwecją (było w planie małżeństwo synowca Batorego, Zygmunta, z królewną szwedzką Anną, Jagiellonką po kądzieli, z myślą utrwalenia dynastji Batorych na tronie). Filip II i kurja rzymska zabiegały także o sojusz na dworze szwedzkim w celu pomocy w walce z Niderlandami. Zamierzona liga polsko-szwedzko hiszpańska nosiła się z planem postawienia stopy na Bałtyku i nawrócenia krajów protestanckich — Prus, Szwecji, tudzież Flandrji. Dla króla polskiego mieściło się w tym programie i upokorzenie Gdańska. Ale Jan III, nosząc się sam z fantastycznemi planami własnego Kościoła, o wprowadzeniu katolicyzmu do swoich krajów ani myślał (o pomoc Filipa II zabiegał jedynie w celu uzyskania zasiłków pieniężnych). Mając zaś sam zamiary co do Inflant, rozpoczął akcję wojenną równocześnie z Polakami, ale na własną rękę. Liga północna katolicka zawiodła, natomiast w walce o Inflanty z Moskwą tym razem nie zawiódł oręż Stefana Batorego.

§ 154. **Iwan IV i wojny moskiewskie Stefana Batorego.** Narówni z Polską także i Moskwa wstąpiła w zakres polityki wielkiej, zachodnioeuropejskiej. Iwan IV, władca wschodni despotyczny w stosunku do swoich poddanych, w stosunku do mocarstw zachodnich chciał być cywilizatorem i szukał oparcia dla rozwoju żeglugi i handlu przedewszystkiem w Anglji, skąd kupcy przybywali bądź drogą północną, bądź przez Narwę, nieraz pod osłoną okrętów wojennych, staczając walki z kaprami polskimi na morzu. Przedewszystkiem zaś nie spuszczał z oka Inflant (starał się o sojusz polityczny z Anglją i proponował małżeństwo królowej Elżbiecie). W tym samym czasie, kiedy Stefan Batory oblegał Gdańsk, wojsko moskiewskie wtargnęło i zajęło prawie całe Inflanty, z wyjątkiem Rygi i Rewalu (1577). Wprawdzie gubernator Inflant, Jan Chodkiewicz, w tym samym roku odebrał Kiesię (Wenden), ale stanowcza wyprawa na Moskwę została uchwalona dopiero w roku następnym na tym samym sejmie, kiedy szlachta otrzymała trybunał koronny (1578). Wojsko polskie pod wodzą hetmana

w. kor., Mikołaja Mieleckiego, wojewody podolskiego, połączyło się z litewskiem pod wodzą wojewody wileńskiego i hetmana w. lit., Mikołaja Radziwiłła, i z piechotą węgierską prowadzoną przez Gaspara Bekiesza. Przewodził wyprawie sam król. Najważniejszemi momentami tej wyprawy, rozłożonej na okres trzyletni dzięki ofiarności sejmów, które rokrocznie wyznaczały pobory, było zdobycie głównych twierdz: Połocka (w r. 1579), Wielkich Łuk (1580) i wreszcie oblężenie Pskowa (druga połowa 1581 r.). Wzięcie Połocka było głównie zasługą wojsk litewskich Radziwiłła i węgierskich (Bekiesz po tej wyprawie umarł, pochowany jako arjanin, pod Wilnem na górze, która do dziś dnia nosi nazwę Bekieszowej), Mielecki usunął się od wyprawy, którą prowadził w dalszym ciągu Zamojski wraz z królem. Zamojskiemu też po wzięciu Wielkich Łuków król na sejmie ofiarował wielką buławę. Psków jednak, potężne miasto, bronił się dzielnie. Iwan IV prosił o pośrednictwo cesarza i papieża; wtedy został wysłany do Moskwy Jezuita, ks. Antoni Possevino, który poprzednio już odbywał poselstwo do Szwecji w celu nawrócenia na katolicyzm Jana III, a teraz nosił się z taką samą myślą odnośnie do Moskwy. Dzięki jego zabiegom układy w Kiwerowej Horce zakończyły wojnę pokojem, a raczej rozejmem dziesięcioletnim w Jamie Zapolskim (1582). Na jego zasadach Iwan wzamian za zwrot zabranych zamków moskiewskich zrzekał się wszelkich pretensji do Inflant. Urządzono je na sejmie w roku następnym (1583), podzieliwszy na 3 prezydentury (wendeńską, dorpacką i narewską) na wzór województw z zachowaniem przywilejów i samorządu prowincjonalnego oraz z potwierdzeniem religji augsburskiej (jednak utworzono biskupstwo katolickie w Kiesi i oddano jeden dom zgromadzeniu Jezuitów w Rydze). Estonja jednak pozostała przy Szwecji. Ta ostatnia, po zdobyciu Narwy (1586), zakończyła swą wojnę z Moskwą pokojem w roku następnym, uzyskując prawa do Estonji i miast Jamu, Koporji i Korelu. Rosja była więc odparta od Bałtyku. Równocześnie system opryczniny, który wprowadził Iwan Groźny w drugiej połowie swego panowania, tępiąc przy jej pomocy zdradę i bunt poddanych, zaraz po jego śmierci (1584) pogrążył kraj w okres zaburzeń i niepokojów — czyli t. zw. smuty. Wprowadził ją na tę drogę bezpośrednio oręż Batorego, który utorował później za Zygmunta III Polakom drogę w głąb Moskwy. Ale dla ambicyj króla Stefana, i jako rycerza chrześcijańskiego, i jako Węgra, nastręczała się druga, daleko większa i świetniejsza sprawa — wojna z Turcją.

§ 155. **Kryzys potęgi muzułmańskiej. Don Juan d'Austria i bitwa pod Lepanto. Papież Sykstus V i Stefan Batory.** Na Soli-

manie, który umarł w czasie najazdu na Węgry na trzy dni przed wzięciem Szigetu (1566 r.), zakończył się okres wielkich podbojów tureckich. Następcy jego odziedziczyli wprawdzie olbrzymią monarchję, jakiej drugiej od czasów cesarstwa rzymskiego nie znały roczniki świata, ale także i wszelkie wady dworu i administracji, słowem, całą spuściznę Bizancjum, jako to: zbytek i wyuzdanie, intrygi pałacowe, anarchję wojskową i przedajność urzędników. Wprawdzie Turcy zdobyli jeszcze wyspę Cypr na Wenecjanach, ale zwycięstwo to dało właśnie powód do utworzenia wielkiej ligjanty tureckiej za sprawą papieża Prusa V przy udziale króla hiszpańskiego i republiki weneckiej. Brat przyrodni Filipa II, Don Juan d'Austria, na czele sprzymierzonej floty zwyciężył flotę turecką pod Lepantem i zadał jej cios ostateczny (1571). Był to moment zwrotny w dziejach monarchji tureckiej. Odtąd rozwój jej na morzu Śródziemnem został raz na zawsze powstrzymany. Klęska ta zarazem rozbudziła nadzieję pomyślnej rozprawy z wrogiem chrześcijaństwa także na lądzie. O słabości wewnętrznej Turcji posiadano pewne już dane. Cesarz Maksymiljan II po zawarciu rozejmu z Turcją (1568) uchylał się od wyprawy i za warunek jej stawiał udział także Moskwy i Polski. Stefan Batory wstąpił na tron polski, jako hołdownik sułtana tureckiego, i był popierany przez rząd turecki przeciwko kandydaturze austrjackiej. Jako książę siedmiogrodzki, ze stosunkami tureckiemi dokładnie obeznany, unikał wszelkiego pozoru drażnienia i wyzywania potęgi tureckiej w czasie wyprawy moskiewskiej. Tak np. kazał ściąć Iwana Podkowę (we Lwowie) za usiłowany przewrót w hospodarstwie wołoskiem, podobnież skazał na ścięcie kilkunastu Kozaków zaporoskich za napady na państwo tureckie. Ale jako Węgier, pałał żądzą zrzucenia z narodu swego jarzma muzułmańskiego i obmyśliwał plan wyprawy przeciwko Turkom. Nakłaniał do udziału w niej także i cara moskiewskiego po zawarciu pokoju w Jamie Zapolskim, przyczem wspólnym celem tej wyprawy moskiewsko-polskiej miał być naprzód Krym i wypędzenie stamtąd Tatarów. Gdy się to nie powiodło, nosił się z myślą podboju Moskwy, bez której nie można było przedsiębrać wyprawy na Turcję. Ale szlachta na sejmach, z wyjątkiem Zamojskiego, nie podzie ała jego wojowniczego usposobienia. Co więcej, na tle wyróżnienia potężnego kanclerza powstał antagonizm oraz zawiść względem niego innych możnych panów, zwłaszcza Zborowskich; zaczęły się intrygi. Zborowscy, rozdrażnieni ścięciem brata Samuela, który, jako banita bezprawnie wrócił do kraju (1584), czując się pomijani przy rozdawnictwie urzędów, zaczęli odgrażać się i wchodzić w konszachty z carem moskiewskim i cesarzem nie-

mieckim. Doprowadziło to do sądu sejmowego, na którym Krzysztof został skazany na banicję, ale sejm rozszedł się na niczem (1585). Tymczasem na tronie papieskim zasiadł papież Sykstus V. Do niego wyprawieni w poselstwie: kardynał Andrzej Batory i Dymitr Solikowski, uzyskali zgodę na plan Batorego wielkiej wyprawy przeciwtureckiej przy pomocy i zasiłku papieża (25 tysięcy szkudów miesięcznie). Dowódcą wyprawy lądowej miał być król Stefan, admirałem zaś floty Aleksander, ks. Parmy. Ale powrotu tego poselstwa do kraju król Stefan nie doczekał. Umarł zupełnie niespodziewanie w Grodnie (w grudniu 1586 r.); krążyły pogłoski, zresztą wątpliwe, że go otruto. To tylko pewne, że pod koniec życia głośno sarkała na niego szlachta za zbytnią surowość i popędliwość w wyrokach. Wielki wojownik, dorównywujący najznakomitszym wodzom ówczesnym Europy, Batory czuł się na tronie polskim zawsze obcym, a chociaż miał mocną rękę, dowiódł, że i w Polsce może król panować w zgodzie z narodem i opierając się na jego ustawach krajowych.

ROZDZIAŁ XXV.

Potęga Hiszpanji na Zachodzie i na Północy.

§ 156. **Polityka wszechświatowa Filipa II.** Upór, z jakim Filip II zwalczał powstanie w Niderlandach, pochodził stąd, że tutaj zbiegały się i krzyżowały interesy wszystkich mocarstw z interesami przewagi hiszpańskiej w Europie. Od wyniku walki narodowej Niderlandczyków zależało naprzód utwierdzenie się protestantyzmu w Anglji. Stąd też pochodziły i knowania w celu podtrzymania katolicyzmu w Anglji, jak poparcie powstania Irlandczyków przeciw królowej angielskiej, Elżbiecie. Powstanie to, podjęte także pod hasłem religijnem (1569), w gruncie rzeczy prowadzone przeciw najeźdźcom, po 4 letniej walce zostało zatopione we krwi. Na wynik walki w Niderlandach patrzała i Francja kalwińska, gotowa pomóc swoim współwyznawcom, wstrzymana w tym zamiarze krwawą nocą św. Bartłomieja, i Francja katolików-polityków z ks. d'Alençon na czele, gotowa podjąć wiekowe współzawodnictwo z Hiszpanją na zachodzie. O walkę w Niderlandach wreszcie zahaczały interesy północy protestanckiej — Szwecji i Danji, oraz katolickiej Polski, — walczących z sobą o przewagę na Bałtyku. Wszystkie te sprawy skupiały się w rękach Filipa II, który, panując na obydwóch półkulach, mógł naprawdę mniemać o sobie, że trzyma w swych rękach losy całego świata. Sprawa religijna — katolicka była tu zarazem sprawą

narodową Hiszpanów. Naród hiszpański, który poświęcił dla króla swoje prawa i wolności, słusznie czy niesłusznie mógł uważać, iż należy mu się wzamian za to panowanie nad całym światem. Wyobrazicielem tej polityki był Filip II. Sam skromny w swych potrzebach i upodobaniach — jego mieszkanie w Eskurjalu było celą z okienkiem, wychodzącem na kościół, aby mógł w każdej chwili brać udział w nabożeństwie — dla swej powagi królewskiej wymagał hołdów, które stworzyły niesłychanie ścisłą i uroczystą etykietę dworską. Kierując osobiście aż do drobiazgowości wszystkiemi sprawami, był najpracowitszym ze wszystkich urzędników, ale zarazem był najpotężniejszym monarchą świata i program panowania powszechnego przeprowadzał bezwzględnie. Na półwyspie Pirenejskim — w Portugalji, z wygaśnięciem domu królewskiego, nadarzyła się sposobność przyłączenia jedynego państwa niezależnego — i Filip II wysłał dotąd wojsko z ks. Albą na czele, który zmusił stany do uznania pretensji Filipa do korony (1581). Ale zarazem z koroną portugalską dostały się królowi hiszpańskiemu także posiadłości zaoceaniczne: wybrzeże złotodajne Gwinei i bogata Brazylja w Ameryce, Mozambik z w. Sokotorą w Afryce wschodniej i Goa, Maccao, w. Cejlon i w. w. Moluckie — w Indjach wschodnich. Występując jako głowa katolicyzmu, Filip II widział w marzeniu niedalekiem cały świat jednolitym nietylko religijnie, ale i politycznie. I odwrotnie, katolicy całego świata w nim szukali pomocy i na nim pokładali nadzieję zwycięstwa w walce z wrogami, t. j. różnowierstwem. W chwili, kiedy Filip II toczył walkę w Niderlandach, Francja katolicka sama rzucała mu się w objęcia, północ katolicka i protestancka wahały się — cios stanowczy trzeba było zadać protestanckiej Anglji.

§ 157. **Czasy Ligi we Francji. Wojna trzech Henryków. Henryk III i rewolucja w Paryżu.** Trzeci z kolei syn Katarzyny Medyceuszki, Henryk III, wstąpił na tron francuski po ucieczce z Polski. Chciał on naśladować politykę matki, posługując się raz katolikami, to znów kalwinami w interesie tylko władzy królewskiej. Hugenotom, na mocy traktatu w Beaulieu (1576), poczynił ustępstwa. Ale przeciwieństwa religijne w narodzie były daleko silniejsze, aniżeli wola króla. Przeciw hugenotom tworzą się wszędzie związki z inicjatywy gubernatorów i wyższych wojskowych, pod hasłem: „jedna wiara, jedno prawo i jeden król“ („une foie, une loie et un roi“). Łączą się one w jeden potężny związek czyli ligę, pod rozkazami Henryka Gwizjusza, syna zamordowanego Franciszka, z przydomkiem Balafré (z twarzą pokiereszowaną), doskonałego generała. Ligiści walczą nie tylko za religję, ale i za swobody stanowe nawet przeciwko królowi. Mają oni po swojej

stronie arystokrację i duchowieństwo, parlament i miasta, głównie Paryż. Henryk III zmuszony jest porzucić pojednawczą politykę, która go doprowadziła do zbliżenia z Henrykiem Bearneńczykiem, i przechodzi na stronę Ligi katolickiej: uznaje jej samodzielną organizację wojskową i głowę jej, Heryka Gwizjusza. Ale Ligiści najmniej mają ochoty popierać króla, dla życia występnego znienawidzonego i okrytego wzgardą w narodzie. Pozostaje on więc wciąż zawieszony w powietrzu, między katolikami a hugenotami. Osobistość króla zasłania swą osobą ulubieniec narodu, Henryk Gwizjusz. W takiej chwili umiera głowa polityków, czyli partji pojednawczej, Franciszek ks. d'Alençon, najmłodszy z braci królewskich i domniemany następca tronu (1584). Prawem spadkobierstwa, korona przejść miała na Henryka, króla Nawarry, jako potomka Ludwika św. w linji prostej. Był on członkiem rodziny Burbonów i głową kalwinów. Wypadek ten poruszył opinję nie tylko we Francji, ale w całym świecie katolickim. Papież Sykstus V rzucił na obydwóch książąt z domu Burbonów — Henryka nawarskiego i Kondeusza — klątwę i z góry ogłosił ich przyszły wybór za nieważny. Liga zaś weszła w porozumienie z Filipem II, wysuwając na kandydata do tronu niedołężnego starca, Karola, kardynała de Bourbon; poza nim ukrywał się istny kandydat do tronu, Henryk Gwizjusz; liga obiecywała wzamian za poparcie Hiszpanów podział Francji: Nawarrę francuską i Cambrai — Filipowi II, Lugdun zaś ks. sabaudzkiemu. Filip II liczył na to, że osadzi na tronie francuskim swoją córkę. Ale i Bearneńczykowi przychodzą na pomoc kalwini z Niemiec, Szwajcarji i Anglji. Moment ten walki między Henrykiem Gwizjuszem a Henrykiem Nawarskim myśli wyzyskać Henryk III w celu pozbycia się swego współzawodnika Henryka Gwizjusza. Ale ten ostatni po zwycięstwie nad Niemcami wkracza do Paryża, triumfalnie witany przez lud (9 maja 1588). Przeciw królowi, który sprowadza Szwajcarów, wybucha rewolucja. Ludność wznosi w sąsiedztwie z pałacem królewskim, Luwrem, barykady (12 maja). Król ledwo ucieczką ratuje swą koronę, a może i życie. Pozornie ustępując, mianuje Gwizjusza swoim zastępcą (lieutenant générale). Stany generalne, zwołane w Blois, oświadczają się przeciw królowi i władzy królewskiej: ograniczają jej prawo wypowiadania wojny, zawierania pokoju i nakładania podatku. Ale Henryk III, uczeń Macchiavella, czego nie zdołał uzyskać w otwartej walce, potrafił dokonać drogą skrytobójczego morderstwa: pozbycia się rywala (23 grudnia 1588); a gdy Paryż odpowiada na to rewolucją i powołuje na miejsce zamordowanego Gwizjusza jego brata, ks. de Mayenne, Henryk III przerzuca się wyraźnie na stronę hugenotów, i zadawszy ligi-

stom klęskę przy pomocy kalwinów szwajcarskich i niemieckich pod Senlis, przystępuje wraz z Henrykiem Nawarskim do oblężenia zbuntowanej stolicy. Ale tutaj sztylet fanatyka, dominikanina, Jakóba Clementa, kładzie kres jego życiu (2-go sierpnia 1589). Z trzech Henryków pozostał przy życiu jedynie Henryk, król nawarski.

§ 158. **Plany Hiszpanji na północy. Elekcja Zygmunta Wazy na tron polski.** Utrzymując swą przewagę na lądzie europejskim, dyplomacja hiszpańska pracowała nad utrwaleniem jej na morzach Północnem i Bałtyckiem w celu złamania potęgi handlowej Anglików i Holendrów. Aleksander ks. Parmy wyzyskiwał zatarg handlowy między Elżbietą a związkiem hanzeatyckim w celu wyparcia handlu angielskiego z Niemiec. Główne punkty, którędy przenikał ten handel na ląd stały, były to: m. Emden we wschodniej Fryzji, przy ujściu Amizy, i miasto Hamburg przy ujściu Łaby. Za wpływem dyplomacji hiszpańskiej — obydwa te miasta usuwają składy kompanji Merchant Adventureres (1588), a cesarz na sejmie w Augsburgu wydaje edykt. wypędzajacy z Rzeszy kupców angielskich. W celu odcięcia Anglikom i Holendrom dowozu żywności morzem Bałtyckiem, rodzi się myśl ligi mocarstw północnych z Hiszpanją na czele. Na pierwszem miejscu chodziło o pozyskanie dla tych planów Szwecji, ale nadzieje powrotu na łono Kościoła króla Jana III ostatecznie się rozwiały. Wówczas ta sama dyplomacja hiszpańsko papieska, w osobie przedstawiciela swego na Wschodzie i na Północy, jezuity o. Possevina, podjęła myśl nawrócenia Szwecji przy pomocy Polski. Do tego celu miał posłużyć wybór na króla polskiego młodocianego syna Jana III i Katarzyny Jagiellonki, Zygmunta Wazy, za czem miała pójść unja polsko-szwedzka. Wychowany od młodości w gorącej wierze katolickiej przez matkę, Katarzynę Jagiellonkę, przy pomocy jezuitów, Zygmunt obiecywał ziścić pokładane w nim nadzieje. Już raz na pierwszej elekcji, po śmierci ostatniego z Jagiellonów, była mowa o kandydaturze Zygmunta, ale myśl ta upadła dla małoletności sześcioletniego podówczas królewicza. Teraz znów śmierć Stefana Batorego otwierała widoki na urzeczywistnienie planu, rozstrząsanego jeszcze za życia króla, popieranego przez o. Possevina. Zygmunt miał zresztą gorącą i energiczną opiekunkę w osobie ciotki swej, Anny Jagiellonki. Ta trzecia elekcja (1587) odbyła się tak samo, jak dwie poprzednie, wśród zbrojnego ruchu i tak samo, jak przy drugiej, doszło na niej do jednoczesnego wyboru dwóch królów. Tylko charakter wyboru był już inny. Nie opierał on się na walce stronnictw senatu i izby poselskiej, lecz na waśni rodziny Zborowskich z Zamoyskim. Partja pierwszych utworzyła przy elekcji t. zw. „koło generalne“, do

którego należała większość senatorów duchownych, przychylna kandydaturze habsburkiej. Zamoyski ze swymi stronnikami utworzył osobne koło, które nazwano „kołem czarnem“, od ubioru, przyjętego przez jego członków na znak żałoby po nieboszczyku królu. Pomiędzy temi dwiema partjami, jak między wrogiemi armjami, znoszono się przez posłów, a raz o mało nie doszło do zbrojnego starcia. Wybór królewicza Zygmunta zdecydowała królowa Anna, która pozyskała kanclerza Zamoyskiego, a i prymas Karnkowski doń się przyłączył. Odpowiedzią na to ze strony Zborowskich był wybór arcyksięcia Maksymiljana. Litwini nie brali udziału ani w jednej, ani w drugiej elekcji. I tutaj, jak przy poprzedniej elekcji, o ostatecznym wyniku miał zdecydować wyścig kandydatów o koronę. Tym razem Maksymiljan wyprzedził swego przeciwnika i podszedł pod Kraków, ale zastał już go umocnionym przez wojewodę Andrzeja Tęczyńskiego i odstąpił po bezskutecznym szturmie. Zygmunt zaś, pośpiesznie sprowadzony do Polski, koronował się w Krakowie (w grudniu 1587 r.). Niefortunnego arcyksięcia zaraz po koronacji Zamoyski dopadł na Śląsku pod Byczyną, rozbił i wziął do niewoli. Ale zatarg między kandydatami do korony, tudzież zwycięstwo Zamoyskiego nad stronnictwem habsburskiem nie zmieniło samego faktu, że koronę polską Zygmunt zawdzięczał partji wszechświatowej katolicko-jezuickiej. Jakoż na tronie polskim zasiadł najgorliwszy przyjaciel Hiszpanji i Habsburgów: polsko-szwedzki Filip II, król Zygmunt III Waza.

ROZDZIAŁ XXVI.

Przesilenie potęgi hiszpańskiej na Zachodzie. Wielka armada.

§ 159. **Polityka Filipa II przeciw Anglji i kaźń Marji Stuart.** Jedyną potęgą na Zachodzie, która jawnie podtrzymywała protestantyzm, była Anglja. Od czasu uwięzienia Marji Stuart, królowej szkockiej, współzawodniczka jej, królowa angielska, Elżbieta, była znienawidzona w całym świecie katolickim. Walka, którą wypowiedziała katolicyzmowi, poruszyła wszystkie siły ze strony Filipa II i papieża w celu obalenia jej tronu. Dla katolików, prześladowanych w Anglji, założono seminarjum na lądzie, skąd wychodzili księża-misjonarze w celu propagowania wiary i zachęcania do oporu katolików, z reguły chwytanych i skazywanych na śmierć. W Irlandji podsycano powstanie, które wybuchło na tle nienawiści narodowej do najeźdźców, a przyjęło sztandar

katolicyzmu. Papież Grzegorz XIII wysłał tutaj oddział z 800 żołnierzy, wraz z legatami swymi na czele. Zresztą powstanie to, po czteroletniej walce, zostało zatopione w morzu krwi. Taką samą nienawiścią odpłacali się protestanci angielscy katolicyzmowi, śpiesząc dobrowolnie w charakterze ochotników na pomoc państwom w Niderlandach, lub też popierając hugenotów w walce z Ligą świętą we Francji. Prześladowani różnowiercy, zbiegowie i wygnańcy z posiadłości Filipa w Niderlandach, znajdowali schronienie nad brzegami Tamizy, rozbójnicy zaś morscy (gezowie) w miastach portowych angielskich. Zanim też doszło do wypowiedzenia wojny między Anglją i Hiszpanją, wprzód jeszcze rozpoczęła się walka podjazdowa na morzu. Prowadzili ją kaprowie, a właściwie rozbójnicy morscy, którzy zapał i purytanizm religijny łączyli z żądzą zdobyczy i zarazem gorączką przygód w czasie wypraw zamorskich. Najznakomitszym z pośród nich był Franciszek Drake, który stał się istotnym bohaterem narodowym angielskim. Na statku swoim, prawdziwej łupinie, odbył on podróż naokoło świata i wrócił ze zdobyczą wartości półmiljonowej, zebraną od wybrzeży Limy aż po Kadyks (1577). Ta podróż była pierwszą wyprawą handlową Anglików za ocean. Potęga kolonjalna Hiszpanji okazała się zagrożoną. Już wówczas musiała się zrodzić w głowie Filipa II myśl wyprawy na Anglję. Ale na przeszkodzie do jej urzeczywistnienia stało powstanie w Niderlandach. Dopiero po zajęciu Antwerpji, kiedy oręż ks. Parmy złamał główne siły powstańców, postanowił Filip II myśl tę wprowadzić w czyn, wbrew radom ks. Parmy, który pragnął ją odroczyć do czasu, dopóki nie dokończy podboju prowincyj północnych. Ale Filip II dyszał zemstą. Właśnie wówczas bowiem sądzono Marję Stuart, wmieszaną w spisek fanatyka, katolika, Antoniego Babingtona, na życie Elżbiety, przy udziale Filipa II, Aleksandra ks. Parmy i Hiszpanów. Sąd ten parów, zresztą nieprawnie, skazał ją na śmierć i Marja złożyła swą głowę na szafocie (1587). Było to wyzwanie, rzucone Filipowi II., który właśnie podówczas stał u szczytu swojej potęgi, dzięki powodzeniom oręża Aleksandra ks. Parmy i sukcesom dyplomacji w całym świecie, zwłaszcza przy pomocy Gwizjuszów we Francji. Zaraz też w roku następnym wysyła Filip II na podbój Anglji „wielką armadę".

§ 160. **„Wielka armada" i wyprawa na Anglję.** Filip II wysłał do Anglji flotę, która składała się ze 130 okrętów, z 10 tysiącami załogi: było na niej 20 tysięcy żołnierza, oprócz 2 tysięcy ochotników. Flota ta, wyruszywszy od ujścia Tagu (22 lipca 1588 r.), skierowała się do wybrzeży Flandrji, gdzie miała służyć za osłonę armji lądowej,

która, pod wodzą ks. Parmy, miała się przeprawić do Anglji. Anglicy, przygotowali dla obrony lądowej milicję, pod rozkazami ks. Leicester, na morzu zaś flotę z admirałem, lordem Howard, na czele. Ale oprócz tego, pod rozkazami jego zgromadzili się ochotnicy, prawdziwe wilki morskie, jak: Franciszek Drake, Hawkins, Frobisher. Statki angielskie, w liczbie 80, były znacznie mniejsze od hiszpańskich galljonów i wielkich 4 galeasów, z których każdy był uzbrojony 50 działami (cała artylerja armady wynosiła 2,500 armat), ale zato były znacznie szybsze i zwinniejsze, posiadały załogę 9-tysięczną i kapitanów, obeznanych z wodami Kanału oraz ze sztuką żeglarską. Przez cały czas podróży flota angielska śledziła okręty hiszpańskie zdaleka, i zachodząc im drogę przeciw wiatrowi, zatopiła kilka statków ogniem artyleryjskim, aż do czasu, kiedy okręty hiszpańskie wpłynęły do portu Calais. Wówczas nastąpiła chwila stanowczego działania. Chodziło o to, aby przeciąć połączenie floty hiszpańskiej z ks. Parmy. W nocy (8 sierpnia) Drake wpuścił do ciasnego portu, w którym była skupiona cała flota nieprzyjacielska, kilka zapalonych branderów. Okręty hiszpańskie, bojąc się zginąć od ognia, wypłynęły z portu i uszykowały się półkolem na linji wzdłuż Gravelines. Wtedy Anglicy zaatakowali je na obydwóch skrzydłach (Drake i Seymour). Kiedy skrzydła te zostały złamane, wielkie okręty hiszpańskie skupiły się w środku i dostały się pod ogień artylerji angielskiej. Wódz naczelny, ks. Medina Sidonia, który nie miał pojęcia o sztuce żeglarskiej, stracił głowę i wydał rozkaz ucieczki. Ale zamiast schronić się do portów, flota hiszpańska puściła się na północ, w zamiarze opłynięcia wysp Wielkiej Brytanji. Tutaj, na wysokości wysp Orknejskich, spotkała ją burza. Okręty rozsiane po wodach północnych częścią zostały rozbite, częścią pochwycone przez marynarzy angielskich. Z całej floty, która przed ruszeniem na wyprawę otrzymała dumną nazwę „niezwyciężonej armady", ocalało tylko 65 okrętów, i te wraz z 10 tysiącami załogi zawinęły do portu Corunny w Hiszpanji. Bitwa ta, stoczona na wysokości Gravelines'u, rozstrzygnęła nie tylko losy wyprawy Filipa II na Anglję, ale i losy świata. Panowanie Hiszpanów na morzu skończyło się, a na ich miejsce przychodzi panowanie Anglików, w których ręce razem ze zwierzchnictwem na morzu dostał się z czasem handel wszechświatowy i kolonje zamorskie.

§ 161. **Rozkwit Anglji. Cywilizacja angielska i wiek Elżbiety.** Zwycięstwo nad „wielką armadą" zapewniło Anglji nietylko polityczną niezależność. Natchnęło ono Anglików zarazem dumą i samopoczuciem narodowem, które datuje się od tej chwili i przetrwało do dziś dnia.

Anglik poczuł się naprawdę Anglikiem i chciał odtąd pozostać zawsze sobą, takim, jakim był. Odbiło się to przedewszystkiem na literaturze narodowej. Zainteresowanie się zmianami społecznemi, politycznemi i religijnemi, jakie przechodziła w XVI w. Anglja, powołało do życia badania historyczne w sposobie nowoczesnym (zbioru pisarzy wcześniejszych podjął się arcybiskup kantuaryjski i jeden z pomocników Elżbiety w dziale organizacji Kościoła, Maciej Parker). Ale przedewszystkiem na polu literatury pięknej teraz dopiero zaczyna się w Anglji prawdziwe odrodzenie. Poezja narodowa, która zamilkła od czasów Chaucera, znów znalazła pierwszorzędnego mistrza w osobie poety Spensera, śpiewaka purytanina, który w swym „Kalendarzu pasterskim“ („Shepherd's Calendar“), jeszcze bardziej zaś w „Królowej wieszczek“ („Faerie Queen“) oparł się na poezji ludowej, ubierając ją zresztą w formy alegoryczne. (Jego „Królowa wieszczek“ jest to Elżbieta, a ciemne siły, z nią walczące, są symbolem walk współczesnych katolicyzmu z protestantyzmem). Lecz na żadnem polu w literaturze genjusz angielski nie utorował sobie odrazu i tak szybko własnych dróg, jak na polu poezji dramatycznej. Ulubioną rozrywką zarówno dworu, jak i rzesz ludowych, był teatr (pierwsza scena teatralna powstała w Londynie w gmachu Blackfriars w r. 1576). Po długim szeregu pisarzy drugorzędnych (jak np. Marlowe), którzy torowali jej dopiero drogi, wydaje ona wreszcie największego genjusza dramatycznego czasów nowożytnych w osobie Willjama Szekspira, który w swych dramatach i tragedjach historycznych oddał nie tylko cały charakter narodowy angielski, ale i poruszył, jak w „Hamlecie“, zagadnienia ogólno-ludzkie. I na polu naukowem nowożytna umysłowość angielska zaczyna swe pierwsze kroki, przygotowując grunt pod nowy system myślenia — filozofję indukcyjną, i nową metodę nauki — eksperymentalną, której podstawy założył Anglik, Franciszek Bacon, współczesny Szekspirowi (był kanclerzem za panowania następcy Elżbiety, króla Jakóba I) w głównem swem dziele „Novum organum“ (wydanem w r. 1621). To rozbudzenie życia umysłowego i ruchu literackiego było wyrazem spotęgowania sił narodowych. Znajdowało ono ujście dla siebie i na zewnątrz w śmiałych wyprawach żeglarskich i w ciągłych poszukiwaniach przygód, awantur, a także i bogactw. Odkąd Anglicy poczuli się panami morza, zaczęli śnić o złotodajnych dalekich krainach. Tak rozpoczęła się era odkryć zamorskich: Frobisher dotarł do półwyspu Labradoru, sir Walter Raleigh zaś do wybrzeży Ameryki Północnej. Złota nie znaleziono wprawdzie, ale odkryto nowe płody, które sprowadzono do Europy, jak np. kar-

tofle do Irlandji (w r. 1584), lub tytuń przywieziony przez Drake'a (w 1585 r.). Ziemia, zajęta w Ameryce Północnej, została nazwana na cześć królowej dziewicy Elżbiety, Wirginją. Tak przez Anglików w północnej Ameryce została zapoczątkowana kolonizacja, która jednak na dobre rozwinęła się dopiero w drugiej połowie XVII w. równocześnie z walką purytanizmu z kościołem urzędowym. Narazie, za Elżbiety, przeważał handel zamorski z krajami mniej dziewiczemi, zato obfitującemi w bogactwa naturalne. Obok kompanij europejskich, które powstały w pierwszej połowie panowania Elżbiety (Moskiewskiej, Wschodniej, Tureckiej), teraz na samym jego schyłku powstaje Wielka kompanja kupiecka handlu zagranicznego z Indjami Wschodniemi (East India Company) w r. 1601, ale rozwój jej przypadł dopiero na wiek następny. Narazie głównem źródłem dochodu Anglików był europejski handel morski, w którym Anglicy pobili zupełnie Niemców zarówno na wyspie, znosząc tu przywileje Hanzy i zamykając jej składy w Londynie (Stylyard), w r. 1598, jak i na lądzie, utrzymując składy swoje w Hamburgu i Elblągu. Zczasem to spotęgowanie sił narodowych poczęło rozsadzać już szranki, które wyznaczył absolutyzm woli narodu. Mimo potęgi władzy królewskiej, znaczenie parlamentu angielskiego wzrasta. Musi się z niem liczyć w ostatnich latach swego panowania i królowa, która, w początku nie zwoływała często parlamentu, a posłów gmin, za mowy zuchwałe, sadzała do wieży Tower. Teraz parlament zmusza ją do zrzeczenia się prawa monopolów handlowych. Elżbieta zresztą do końca życia zachowała właściwą sobie energję i wysyła na szafot ulubieńca swego, hr. Essexa, który podniósł bunt w celu uchwycenia władzy w swe ręce (1601). Ale niepocieszona po tym swym wyroku, niedługo potem sama zakończyła życie (1603), zostawiając swój tron synowi Marji Stuart, Jakóbowi VI, królowi szkockiemu. Ten ostatni, jako Jakób I, połączył już pod swem berłem oba państwa: Anglję i Szkocję.

§ 162. **Upadek Hiszpanji. Koniec panowania Filipa II. Cywilizacja hiszpańska.** Klęska wielkiej armady była zarazem klęską całego systemu politycznego Filipa II. Prowincje północne niderlandzkie, mimo zwycięskiego oręża Aleksandra ks. Parmy, utrzymały swą niepodległość. Francja mimo pomocy pieniężnej i wojskowej Filipa II, wpadła w ręce Henryka kr. Nawarry, a flota angielska, nie zadowalając się już napadami na galljony srebrne na morzu, rabowała nawet przez dwa tygodnie port i składy Kadyksu (1596). Jeszcze drożej zapłaciła Hiszpanja za błędy panowania Filipa II wewnątrz kraju. Mimo dowożonych galljonów srebrnych (rocznie 6 miljonów talarów w złocie), kraj, zamiast

podnosić się finansowo i ekonomicznie, ubożał. Złoto odpływało poza granice kraju (za pośrednictwem banków genueńskich, głównych wierzycieli Filipa II). Rolnictwo nie żywiło już mieszkańców, którzy trudnią się hodowlą bydła, rokrocznie zimą schodząc ze stadami w równiny Andaluzji, a na lato przenosząc się aż w góry Galicji. Opustoszały pola uprawne. Przemysł i handel podupadł pod ciężarem podatków. Manufaktury jedwabne i wełniane w Sewilli z tysiąca warsztatów zeszły na setkę. Ludność sama zmniejszyła się skutkiem prześladowania Morysków, wypędzenia Żydów, skutkiem wreszcie emigracji zamorskiej. Umierając (1598), Filip II zostawiał państwo w postaci gnijącego trupa. Polityka wszechświatowa kosztowała go tyle, że, mimo podatków olbrzymich (24 miljony dukatów w złocie rocznie), mimo bankructwa, ogłaszanego dwukrotnie (w r. 1575, 1596), skarb państwa po jego śmierci jeszcze pozostawał dłużnym 100 miljonów dukatów (miljard franków w złocie). Ale mimo tych oznak rozkładu i upadku na wewnątrz, na zewnątrz cywilizacja hiszpańska błyszczała. Jakoż twórczość narodowa wybija się po raz pierwszy, zwłaszcza w literaturze i w sztuce, na takie wyżyny, iż dochodzi do charakteru wszechświatowego. Cervantes Saavedra tworzy typ nieśmiertelny „Don Quijotte'a de la Mancha", w którym autor wykazał przełom europejskiego ducha od rycerskości średniowiecznej do racjonalizmu nowożytnego. Jest to satyra wszechludzka i zarazem obraz współczesny duszy hiszpańskiej. Inny pisarz obyczajowy, Lope de Vega, poeta i dramaturg, płodności nieporównanej, wywarł piórem wpływ, na przeciąg prawie dwóch stuleci, nie tylko na swój naród, ale i na literaturę francuską, zwłaszcza dramatyczną. Sztuki plastyczne w Hiszpanji zaczęły się dopiero kształtować na wzorach włoskich odrodzenia: architektura o linjach prostych i surowych (Berrughette Alonso), rzeźba i malarstwo (tenże Berughette i uczeń jego Coello) o tendencji ascetycznej i klasztornej. Najbardziej oryginalny artysta-malarz, Grek z pochodzenia, rodem z Krety, Theotocopuli, zwany el Greco, chociaż cudzoziemiec, wrósł tak mocno w grunt obyczajowy hiszpański (w Toledo), iż tworzy postacie nawskroś ludowe — przeduchowione aż do skrzywienia linij i naruszenia proporcyj anatomicznych ciała ludzkiego.

ROZDZIAŁ XXVII.

Henryk IV i tolerancja religijna we Francji.

§ 163. **Początek dynastji Burbonów. Henryk IV i koniec wojen religijnych we Francji (1594).** Z trzech Henryków wyszedł z walki

i pozostał przy życiu Henryk Nawarski, który teraz, po śmierci Henryka III, rozpoczyna nową dynastję na tronie francuskim pod nazwiskiem Burbonów. Odważny żołnierz i dzielny generał, wsławiony już w poprzednich wojnach (zwycięstwem pod Coutras nad ligistami), teraz dobijając się uznania dla swego królestwa, zwycięża jeszcze raz ligę pod Ivry (1590) i przystępuje do powtórnego oblężenia Paryża. Ratuje Paryż pomoc hiszpańska pod wodzą ks. Parmy, który dostarczył mieszkańcom posiłków wojskowych i żywności. Ale ta interwencja hiszpańska mogła doprowadzić Francję w prostej linji do zależności od Filipa II. Obdarzony wielkim zmysłem realnym, Henryk IV przekonał się, iż przy poparciu mniejszości protestanckiej nie utrzyma się na tronie. Papież Sykstus V biadał nad rozdarciem wewnętrznem i nad waśnią religijną Francuzów. Chcąc go przejednać, zgodził się na wyrzeczenie się kalwinizmu i przyjął religję katolicką (1593). Koronowany uroczyście w Chartres, Henryk IV pogodził się z ludnością stołeczną, która otworzyła mu bramy Paryża (1954).

§ 164. **Traktat w Vervins i edykt nantejski (1598).** Koniec wojen religijnych był zarazem złamaniem wpływów Hiszpanji we Francji. Ta ostatnia, mimo kilkoletniej walki po śmierci Aleksandra ks. Parmy, musiała zrzec się jeszcze niektórych nabytków w północnej Francji i przystać na traktat pokojowy w Vervins (1598) na zasadach pokoju zawartego przed laty czterdziestu w Cateau Cambrésis. Ale gdy tamten dawny był zapowiedzią rosnącego wpływu Hiszpanji nad Francją, ten nowy w Vervins oznaczał wycofywanie się polityki zaczepnej — hiszpańskiej i katolickiej — na Zachodzie. Dopiero teraz Henryk IV mógł zapewnić Francji także pokój wewnętrzny, wydając swój słynny edykt nantejski (1598). Była tutaj przyjęta ta sama zasada wolności religijnej, co i w poprzednich edyktach, a więc wolności nauczania, wolności odprawiania nabożeństw z wyjątkiem większych miast, dla uniknięcia zatargów; zachowana też została pewna poręka praw różnowierców w postaci twierdz, jak La Rochelle i t. p. Ale zachowując pewne ograniczenia i pewne gwarancje dla różnowierców, jako mniejszości w państwie, edykt ten równał ich w prawach z katolikami, pozostawiając członkom obydwóch wyznań równy dostęp do urzędów państwowych i publicznych. Było to pierwsze proklamowanie zasady tolerancji religijnej na tych podstawach, które utrzymały się do dziś dnia, a które pozwalają obok uznania religji większości, jako religji panującej lub państwowej, na równouprawnienie obywatelskie wszystkich innych wyznań. Tak więc Francja, dzięki Henrykowi IV, znalazła pierwsza i jedyna wyjście z walk religijnych, jakiego nie da-

wały ani jednostronne hasła katolickie — „jedno państwo i jedna religja“, ani takież protestanckie — „czyja władza, tego religja“. Ta ostatnia zasada, jak np. w Niemczech, sprowadzała tylko rozejmy chwilowe, mieszczące w łonie swojem zarzewie nowych walk i wybuchów, jakie przeżywała Europa jeszcze przez całe pół stulecia. Francja pierwsza wyszła z walk religijnych wzmocniona i odrodzona, dlatego zdobyła w ciągu tych samych walk późniejszych wpływ i przewagę nad całą Europą. Ale zanim rzuciła się do ekspansji zewnętrznej, musiała przebyć jeszcze drogę odbudowy i wzmocnienia się wewnętrznego, którą jej wskazała także mądra polityka Henryka IV.

§ 165. **Ruina Francji, jako skutek wojen religijnych, i odbudowa jej za Henryka IV.** Wynikiem przeszło trzydziestoletniej wojny domowej we Francji była zupełna ruina i wyniszczenie kraju. Rolnictwo było w upadku, a ludność zmniejszyła się prawie o całe dwa miljony. Przemysłu własnego prawie nie było, zastępował go przywóz z zagranicy, wywóz głównego produktu, zboża, był zakazany. Ciężary wszystkie spoczywały na chłopie i te, które niósł na rzecz właściciela, senjoralnego pana, i te, które ponosił na rzecz państwa, a mimo to rok rocznie, przy dochodzie 30 milj. liwrów, państwo cierpiało na deficyt. Dług zaś jego, na początku panowania Henryka IV, dochodził do cyfry 130 miljonów liwrów (czyli prawie $1^1/_2$ miljarda franków). W Henryku IV przejawił się nadspodziewanie znakomity gospodarz, który umiał wyleczyć rany, zadane przez wojnę. Przedewszystkiem wziął on sobie za cel poprawienie administracji państwa, i, ściśle od niej zależnej, skarbowości. Zarząd państwa dotychczas spoczywał prawie wyłącznie w rękach gubernatorów, którzy byli prawdziwymi królikami w swych prowincjach: często nie tylko administrowali niemi na swój rachunek, ale i prowadzili własną politykę. Oni to, zapatrując się na swoje godności, prawie jako na dziedziczną własność, stanowili arystokrację wojskową i państwową, podtrzymującą walkę z królem, a nieraz łączącą się z wrogami zewnętrznymi. Henryk IV, organizując państwo, nawracał do zasad monarchji absolutystycznej, i jak u nas Stefan Batory, tak samo i on we Francji, nie chcąc być królem malowanym, stosował do przestępców, mimo ich wysokiego stanowiska, całą surowość prawa. Tak zginął na szafocie marszałek de Gontant Biron (1602). Inni, jak ks. de Bouillon, ratowali się w porę ucieczką, albo byli sądzeni i ułaskawieni. Henryk IV pierwszy wkroczył w zwalczaniu żywiołu niesfornego i buntowniczego wielkopańskiego na tę drogę, na której dopiero później złamał go ostatecznie kardynał Richelieu. W miastach magistratura sądowa również stanowiła żywioł

niespokojny. Król pozwolił jej urzędy swoje traktować, jako własność dziedziczną, mogła je przekazywać dzieciom albo sprzedawać w zamian za opłatę roczną pewnej renty (t. zw. la paulette, od imienia finansisty Paulet'a, który wprowadził to prawo). Do pomocy przy administracji państwem Henryk IV wybrał sobie przyjaciela w osobie Maksymiljana de Bethune, br. de Rosny, który otrzymał od niego później tytuł ks. Sully. Na stanowisku swem nadintendanta finansów (surintendant des finances) od r. 1599 Sully okazał nadzwyczajne zdolności administracyjne i w ciągu swego urzędowania uporządkował skarb, zwiększył dochody, nie obciążając zbytnio podatkami ludności, zwłaszcza rolniczej, której nawet część zaległości umorzył, spłacił rentą część długów państwowych, wykupił majątki królewskie, i, mimo wydatków, wciąż rosnących, na wojsko królewskie, piechotę, którą powiększył, a zwłaszcza na artylerję, na fortyfikacje i na roboty publiczne, zostawił jeszcze pod koniec życia zapas, który sięgał cyfry 40 miljonów liwrów. Taki jednak doskonały rezultat gospodarki skarbowej byłby niemożliwy do urzeczywistnienia, gdyby Henryk IV i jego minister nie wkroczyli jednocześnie na drogę prawidłowej polityki ekonomicznej i to we wszystkich gałęziach gospodarki społecznej, zarówno w rolnictwie, jak w przemyśle i handlu.

§ 166. **Program ekonomiczny Henryka IV i reformy ekonomiczne Sully'ego.** Bodziec do odrodzenia gospodarczego Francji dał Sully, który był znakomitym ekonomistą. On to pierwszy postawił i popierał zasadę, że ziemia i jej płody przyrodzone stanowią bogactwo narodu, i że rozwój kraju zależy od wolności handlu. Dlatego przedewszystkiem popierał rolnictwo i hodowlę bydła, uważając je za główne źródła bogactwa kraju, oraz przeprowadził zniesienie dotychczasowego zakazu wywozu zboża zagranicę. Pomocnikiem jego w dziale odrodzenia rolnictwa francuskiego był znakomity agronom, Olivier de Serres, teoretyk, autor traktatu „Théatre de l'agriculture", i zarazem praktyk na wzorowo urządzonej przez siebie fermie. Może on uchodzić za ojca rolnictwa francuskiego. Poglądy ekonomiczne Sully'ego mogą uchodzić za początek szkoły t. zw. fizjokratów, która dopiero w następnem stuleciu zaczęła przeważać w nauce ekonomji politycznej. Król Henryk IV, umysł jasny, unikał wszelkiej jednostronności i wszelkiego zacietrzewienia. I dlatego obok rolnictwa, kładł on także silny nacisk na rozwój i poprawę przemysłu oraz handlu, które pomnażały pieniądz, uznawany wówczas powszechnie przez szkołę t. zw. merkantylistów za podstawę bogactwa narodu. Jakoż, za staraniem króla, sprowadzono drzewa morwowe i zaprowadzono hodowlę

jedwabników, mimo iż Sully zapatrywał się na jedwabnictwo, jako na nieprodukcyjną gałąź przemysłu, bo popierającą zbytek. W tym jednak zakresie, czyli właśnie na polu przemysłowem, Francja, za czasów Henryka IV, poczyniła wielkie postępy: powstał przemysł jedwabniczy w Lugdunie, sukienniczy w Rouen, zakładano fabryki szkła, fabryki kobierców i t. p. Wstąpiwszy w okres manufaktury, Francja powiększyła swą ludność miejską. Sam Paryż liczył już wówczas 400 tysięcy mieszkańców i był stanowczo największem miastem w świecie. Zaopatrywały go w rzeczy niezbędne dwie główne arterje wewnętrzne Francji — rzeka Sekwana i Oise. Ruch wewnętrzny, lądowy, był ułatwiony przez drogi, które budował Sully, wysadzając je topolami (do dziś lud stare topole nazywa Rosnys). Handel zewnętrzny głównie prowadziła Marsylja, która w handlu śródmorskim wzięła górę nawet nad Wenecją. Ale i w ekspansji zaoceanicznej poczęła już Francja brać udział. Za czasów Sully'ego powstaje miasto Quebec nad rzeką św. Wawrzyńca, pierwsza kolonja francuska, związek późniejszej, północnoamerykańskiej, Kanady.

§ 167. **Polityka wielko-europejska Henryka IV. Plany wojny tureckiej i przygotowania do wyprawy w Niemczech.** W polityce zagranicznej, z chwilą upadku Hiszpanji, Henryk IV poczuł, że ma ręce rozwiązane. On pierwszy zamarzył dla Francji o tem znaczeniu europejskiem, jakie wywalczyła dla niej polityka francuska w ciągu dwóch następnych stuleci. Celem tej polityki było złamanie potęgi domu habsburskiego w obu jego gałęziach, zarówno hiszpańskiej, jak i austrjackiej. Przeciwko Hiszpanji popierał w walce Niderlandczyków. Zawarł pokój z ks. Sabaudji (Wiktorem I Emanuelem w Lugdunie 1601), a potem zbliżył się do niego ze względu na straż Alp, którą księstwo to trzymało na drodze z Francji do Włoch. Dom habsbursko-austrjacki osaczył siecią aljansów na wschodzie (z Węgrami) i na północy (ze Szwecją i Brandeburgiem), a przedewszystkiem popierał przeciwko niemu książąt protestanckich, niezadowolonych z polityki kontrreformacyjnej. Henryk IV więc poniekąd dyplomatycznie przygotowywał tę burzę, która miała niebawem wybuchnąć po jego śmierci w środkowej Europie pod nazwą wojny trzydziestoletniej. Dążył on do utrwalenia panowania francuskiego nad Renem (w części Niemiec, Lotaryngji, oraz w Belgji i Franche-Comté, posiadłościach hiszpańskich), ale z tym planem, ściśle francuskim, łączyły się także plany (podsuwane mu przez Sully'ego) przebudowy całej Europy po wyzwoleniu jej z przewagi habsburskiej, zarówno we Włoszech, jak w Czechach i na Węgrzech, a najbardziej w Rzeszy Niemieckiej. Ta przebudowa miała

usunąć z Europy wpływ Turków, a nawet być ukoronowana utworzeniem sądu międzynarodowego, który miał zastąpić dotychczasowe wojny przez regulowanie zatargów międzynarodowych w drodze pokojowej. Plan realny, bo opierający się na nienormalnych stosunkach przewagi wszechświatowej jednego domu, praktycznie nie mógł jeszcze być urzeczywistniony inaczej, jak w drodze walki orężnej. Przygotowywał się do niej Henryk IV i był już bardzo bliski do jej rozpoczęcia jednocześnie na trzech frontach – belgijskim, nadreńskim i włoskim — w chwili gdy nastręczyła się sprawa sukcesji dwóch księstw, Jülichu i Klewji, położonych nad Renem (pomiędzy Niderlandami a Palatynatem), w węźle strategicznym krzyżowania się dróg między Francją, Niderlandami, a posiadłościami austrjackiemi w Niemczech. Ale w przeddzień samej wyprawy (1610) dosięgnął go sztylet fanatyka Ravaillac'a (w karecie na ulicy de la Ferronerie). W czasie małoletności syna Henryka IV, Ludwika XIII, i regencji żony, Marji de Medicis (drugiej, którą pojął po rozwodzie z Małgorzatą de Valois), pozostawały plany Henryka w zawieszeniu dopóty, dopóki ich nie podjął znowu pierwszy minister Ludwika, kardynał de Richelieu.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Przesilenie polityki habsburskiej na Północy i Zygmunt III.

§ 168. **Koniec walki narodowej w Niderlandach i uznanie niepodległości Stanów Generalnych (r. 1609).** Chociaż oręż ks. Parmy odzyskał Niderlandy południowe, Filip II, umierając, zostawił je w miejsce stanu kwitnącego, w jakim otrzymał je po ojcu, w postaci zupełnej ruiny. Prowincje Flandrja i Brabancja opustoszały, rolnictwo skutkiem wojen podupadło, przemysł i kapitał, głównie kalwiński, wyniosły się zagranicę, a resztki handlu i żeglugi cierpiały z powodu kaprów holenderskich. Wielkorządcą mianował Filip II arcyks. Albrechta, małżonka swej córki Izabelli. Naodwrót, prowincje północne bez przeszkody rozwijały swój handel i żeglugę, a Amsterdam zajął miejsce Antwerpji w handlu zbożem bałtyckiem, który cały w swoje ręce uchwycili Holendrzy, w handlu rybami (śledzie), na których połów wyprawiały się rok rocznie setki okrętów. Flota holenderska dosięgła cyfry 3 tysięcy statków i zatrudniała 40 tysięcy marynarzy. Zamknięcie dla Holendrów portu Lizbony przez Filipa II pociągnęło za sobą tylko ten skutek, iż Holendrzy rzucili się sami do handlu zaoceanicznego, szukając na własną rękę drogi do Indyj. (Śmiały żeglarz, Kornel Hout-

mann z Gudy, dotarł do Jawy i wykazał rodakom znaczenie tej wyspy, na której z czasem założyli miasto Batawję, ośrodek zarządu i zarazem ognisko handlu kolonjalnego. Stało się to już po zajęciu tej wyspy oraz wysp Sundajskich i po odebraniu wysp Moluckich za gubernatorstwa Cohna (1618—1623). Dla eksploatowania tego handlu założona była obok angielskiej, druga, kompanja wschodnio-indyjska (w r. 1601), która w zyskach przewyższyła nawet kompanję Anglików. Tylko te olbrzymie dochody pozwoliły Holendrom wytrzymać długoletnią walkę, którą prowadziła z nimi Hiszpanja. Po śmierci Aleksandra ks. Parmy miejsce naczelnego wodza zajął Spinola, z zawodu bankier genueński, ale niezmiernie zamiłowany w sztuce wojennej (sam na własny koszt zaciągnął 2 tysiące żołnierzy i ofiarował je na służbę królowi hiszpańskiemu), i jak się później okazało, znakomity wódz. Ostenda poddała mu się po 39-miesięcznem oblężeniu (1604), które kosztowało życie 60 tysięcy obrońców i 80 tysięcy Hiszpanów. Świetnym jego przeciwnikiem był Maurycy, ks. Orański, syn Wilhelma, następca w godności stathoudera. Charakter jeszcze bardziej skupiony i wytrwały od ojca, jako wódz, traktował wojnę w sposób naukowy matematyczny, a był niemniej zręcznym politykiem. Nawet jednak zwycięski oręż Spinoli nie mógł zabezpieczyć wygranej następcy Filipa II, Filipowi III. Za jego panowania rządy ulubieńca i pierwszego ministra, ks. Lermy, doprowadziły skarb do bankructwa (1607), a kraj do ruiny (w 20 lat po śmierci Filipa II cyfra ludności z 8 miljonów zmniejszyła się do 6 miljonów, a wywóz roczny prawie do połowy). Zawieszenie broni, zawarte między Hiszpanją a Niderlandami na lat dwanaście (1609 r.), nie było jeszcze zrzeczeniem się zupełnem walki, ale było już wstępem do kapitulacji, bo zawierało w sobie uznanie niepodległości Stanów Generalnych, które wchodzą teraz na arenę polityczną w charakterze nowej potęgi europejskiej, mieszając się w walki ówczesne polityczne i religijne, przedewszystkiem w walkę książąt protestanckich z cesarzem, a potem w walkę Francji z całą potęgą habsburską.

§ 169. **Polityka habsbursko-wazowska na Północy. Zerwanie unji polsko-szwedzkiej.** Polska do śmierci Stefana Batorego w walkach religijnych na Zachodzie i we współzawodnictwie wykluwających się potęg protestanckich z Hiszpanją bezpośredniego udziału nie brała. Dopiero wstąpienie na tron królewicza szwedzkiego Zygmunta postawiło ją wobec zagadnienia wyboru drogi: z Hiszpanją, potęgą upadającą, czy też przeciwko niej i przeciwko Habsburgom. Rozstrzygnęła je postawa młodego króla, Zygmunta Wazy, który w gorliwości kato-

lickiej w niczem nie ustępował Filipowi II. Unja polsko-szwedzka była natury dynastycznej (z zastrzeżeniem elekcyjności tronu w Polsce) i w niczem nie dotykała stosunków wewnętrznych obu państw i narodów. Szwecja i Polska różne były zarówno budową polityczną (Szwecja silnie monarchiczna od czasów Gustawa Wazy, Polska stanowa), jak i religijną (Polska katolicka, Szwecja protestancka). To też połączenie obu koron w jednej osobie, już wobec zarządu kraju niezmiernie trudne, przy sprzeczności urządzeń, było wprost niemożliwe. Okazało się to zaraz po śmierci króla szwedzkiego Jana III (1592), kiedy Zygmunt musiał wybierać pomiędzy koroną polską a szwedzką, jak niegdyś Henryk pomiędzy polską a francuską. Jeżeli w tym wypadku Zygmunt nie poszedł w ślady Henryka, to tylko dlatego, że dzieliła go od własnych poddanych różnica wiary, której nie chciał poświęcać dla korony. Przeciwnie, kraju, który mu dał gościnę, użył za podstawę dla planów swoich nawrócenia ojczyzny swej na katolicyzm. Wprawdzie przyjął z rąk biskupa protestanckiego i potwierdził statuty synodu w Upsali (1593). Synod ten uznawał protestantyzm za religję narodową w Szwecji; królowi zachowane było tylko prawo używania kaplicy przy dworze dla odprawiania nabożeństwa katolickiego. Pomimo to Zygmunt, do spółki z nuncjuszem papieskim, pracował nad zmianą religji i przygotowywał misjonarzy dla nawracania kraju na katolicyzm. Rezultat był ten sam co na Zachodzie: w Szkocji. Właśni poddani powstali przeciwko królowi. Tym razem przywódcą ruchu był stryj króla, Karol, ks. Sudermanji, który sprawował w zastępstwie króla rządy w kraju. Wprawdzie Zygmunt, przy pomocy środków pieniężnych i wojskowych, pokusił się o złamanie buntu, ale zwyciężony przez stryja w bitwie przy Stangejskim moście (Stångebro), musiał zawrzeć haniebny układ w Linköping (1598), na mocy którego wydawał w ręce swego nieprzyjaciela najzaufańszych senatorów. Po tej klęsce Zygmunt uciekł do Polski, pozostawiając Karolowi możność zajęcia stolicy i najsilniejszej twierdzy Kalmaru. Niebawem sejm w Sztokholmie pozbawia go korony, którą przekazał małoletniemu jego synowi, Władysławowi, z warunkiem przysłania go do Szwecji i wychowania w protestantyzmie (1599). Ale gdy i tego warunku król nie dopełnił, korona wakująca została oddana stryjowi, ks. Sudermanji, który, pod nazwą Karola IX, rozpoczyna panowanie młodszej linji Wazów na tronie szwedzkim (1604). Ten to spór dynastyczny w łonie rodziny Wazów, zaostrzony przeciwieństwami religijnemi między królem a narodem, miał się za sprawą wyboru Zygmunta na tron polski zaostrzyć i przybrać charakter sporu międzynarodowego między Polską

a Szwecją, co pociągnęło za sobą przeszło stuletnią walkę między obydwoma państwami.

§ 170. **Liga habsbursko-wazowska na Bałtyku. Druga wojna północna.** Dynastyczna polityka szwedzka Zygmunta skierowana była do odzyskania korony. Do tego celu potrzebna mu była flota. Jednocześnie polityka Hiszpanji na morzu Północnem i Bałtyckiem zmierzała do podcięcia handlu Niderlandów i potrzebowała pomocy miast hanzeatyckich w Rzeszy oraz polskiego Gdańska w Prusach. Na tem tle powstała wspólność dążeń na północy Habsburgów i Wazów polskich. Wspólność ta jednak nie odrazu była stwierdzona przymierzem i z początku ograniczała się samemi projektami, jak np. zajęcia Sundu, zamknięcia dowozu żywności z Polski lub zmonopolizowania handlu zbożem przez króla polskiego na rzecz Hiszpanji. Ale polityka ta obudziła czujność Szwecji, która czuła się bezpośrednio zagrożona temi planami hiszpańskiemi i wazowsko polskiemi. Skutkiem praw Zygmunta do korony, sprawa ta stawała się dla Szwecji kwestją utrzymania niezawisłości. Ale był to tylko zatarg między królem a Szwecją. Do wywołania starcia między Szwecją a Polską posłużyła sprawa Inflant, a właściwie spór o Estonję. Zygmunt, pomimo przyrzeczeń posłów swoich w czasie elekcji, nie chciał ustąpić tej prowincji na rzecz Polski, ani jako królewicz szwedzki, przy zaprzysięganiu paktów konwentów, ani też na sejmach, już po koronowaniu się na króla szwedzkiego, po powrocie z koronacji. Teraz, po przegranej walce swej ze stryjem Karolem sudermańskim, pragnąc wciągnąć w swój spór dynastyczny naród polski, na sejmie zrzekł się uroczyście prowincji tej na rzecz Rzpltej. Ponieważ Estonja była faktycznie w posiadaniu szwedzkiem, a Karol, napadając na Rewal, rozumiał, że odbiera go tylko z rąk zdetronizowanego króla szwedzkiego, przeto wkroczenie w głąb Estonji wojsk polskich, pod wodzą Jerzego Farensbacha, starosty wendeńskiego (1600), ujmującego się w imieniu Rzpltej za sprawę króla, było, w istocie rzeczy, wypowiedzeniem wojny Szwecji ze strony Polski. Następstwem tego była wojna między Polską a Szwecją, która zaczęła się zajęciem przez Karola prawie całych Inflant, z wyjątkiem Rygi aż po Dźwinę. Później nastąpił szereg wypraw Jana Zamoyskiego, a po jego śmierci Karola Chodkiewicza, który zwyciężył Szwedów pod Białym Kamieniem i pod Kircholmem (1605). Wyprawy te wprawdzie wyparły Szwedów z Inflant, ale ich posiadania Polsce nie zabezpieczyły, zwłaszcza odkąd miejsce Karola IX (um. 1611) zajął jego syn, waleczny Gustaw Adolf. W walce tej Szwecji śpieszyły na pomoc państwa na Zachodzie, które widziały w niej wroga Hiszpanji i całej

ligi habsburskiej: Elżbieta, Henryk IV, a po nim Stany Generalne. Ta pomoc osłabiała położenie Polski nie tylko wojenne, ale i dyplomatyczne w sprawach zachodnio-europejskich i w sprawach Rzeszy. Odbiło się to fatalnie i na stosunku Polski do jej lennika, księcia pruskiego. Lenno też pruskie dostało się ostatecznie elektorowi brandenburskiemu (1611), zamiast przejść, po całkowitem wygaśnięciu linji albrechtowsko-anspachskiej, do Polski.

ROZDZIAŁ XXIX.

Walki religijne i stanowe w Niemczech i rokosz w Polsce.

§ 171. **Pokój religijny w Niemczech.** W cesarstwie niemieckiem, po okresie burzy religijnej w pierwszej połowie XVI w., nastał względny spokój. Walki religijne nie wywołały jednak tutaj tego rozkwitu umysłowego ani religijnego, co na Zachodzie. Ze wszystkich kierunków różnowierczych luteranizm najbardziej cechowały formalizm i ciasnota rozumowania średniowiecznego. Stąd na polu umysłowem zwycięstwo jego sprowadziło raczej zastój, niż rozbudzenie myśli. Na polu ekonomicznem widać upadek przemysłu i handlu. Hanzę północną i miasta południowo-niemieckie wyprzedziły już we współzawodnictwie młode narody zachodnio-europejskie. Zubożenie Niemiec zaznacza się w ciągłem pogarszaniu się monety. Przed samym wybuchem wojny trzydziestoletniej traci ona wartość do tego stopnia, iż na jarmarkach, zamiast za pieniądze, tranzakcje załatwiają się w naturze. (Jest to okres t. zw. Kipper und Wipperperiode). Pokój augsburski był raczej zwycięstwem politycznem książąt i władców terytorjalnych nad cesarzem, niż zapewnieniem swobody wiary. Nie było nawet mowy o tolerancji religijnej, skoro panujący mógł narzucać wyznanie swoim poddanym. I naodwrót, w samych warunkach tego pokoju mieściło się zarzewie przyszłego konfliktu wobec dążenia książąt do powiększania swego terytorjum drogą zmiany religji, wszystko jedno jakiej — protestanckiej czy katolickiej. Tylko inicjatywa w tem nie wychodzi już od władzy cesarskiej. Przeciwnie, cesarzowie, zarówno Ferdynand I, jak i syn jego, Maksymiljan II, mimo, iż są dobrymi katolikami, starają się utrzymać zgodę w państwie, w imię obrony chrześcijaństwa od groźnego nieprzyjaciela — Turków. Teraz inicjatywa wychodzi od książąt, władców terytorjalnych, którzy prowadzą na własną rękę politykę, bądź katolicką, bądź protestancką w celu rozrostu terytorjalnego na zewnątrz, wewnątrz zaś, wobec stanów, w celach zwiększenia swej władzy monarszej.

§ 172. **Kontrreformacja w Niemczech i jej protektorzy — książęta bawarscy i habsburscy.** W Niemczech dwa potężne domy pozostały wierne katolicyzmowi: bawarski i austrjacki. W nich znalazła swe oparcie kontrreformacja w osobach Jezuitów, tak wybitnych, jak Faber albo Piotr Canisius, autor doskonałego katechizmu katolickiego. Przedostała się ona bardzo wcześnie do Niemiec: nad Ren do Kolonji, gdzie powstało pierwsze kolegjum jezuickie, twierdza odrodzonego katolicyzmu w Niemczech, a stamtąd do Bawarji, gdzie założone zostały znakomite kolegja jezuickie (w Ratysbonnie i w Ingolstadzie), oraz do Austrji (kolegjum w Wiedniu). Syn Maksymiljana II, cesarz Rudolf II (1576—1612), bardzo gorliwy katolik, był człowiekiem niedołężnym. Na swym dworze w Pradze oddawał się sztukom (muzyce, malarstwu) i rozmaitym ciemnym naukom (alchemji, astrologji). Zresztą, dzięki jego poparciu mogli pracować tutaj znakomici uczeni astronomowie, jak: Tycho de Brache i Jan Kepler, który pierwszy naukowo uzasadnił system słoneczny Kopernika. Reprezentantką polityki katolickiej reformacyjnej stała się młodsza gałąź domu habsburskiego, panująca w Styrji (właściwie w t. zw. Wewnętrznej Austrji, Innerösterreich: należały tutaj z pomiędzy krajów koronnych austrjackich: Styrja, Karyntja, Kraina, Gorycja i Istrja). Wywodziła się ona od arcyksięcia Karola, bardzo gorliwego katolika, który założył uniwersytet jezuicki w Gracu (1586). Przez małżeństwo jego z księżniczką bawarską, Marją, obydwa domy katolickie spokrewniły się i zacieśniły węzły polityczne, a dwaj przedstawiciele tego domu, ks. Maksymiljan bawarski i arcyks. Ferdynad styryjski, wychowywani razem w kolegjum jezuickiem, w Ingolstadzie, i jako krewni, i jako przyjaciele, podjęli pierwsi sztandar walki z protestantyzmem gwoli zapewnienia triumfu katolicyzmowi w całych Niemczech. Do tej polityki przyłączył się i król Zygmunt III w Polsce.

§ 173. **Polityka habsburska Zygmunta III i polityka antyrakuska kanclerza Jana Zamoyskiego.** Wybór na tron polski Zygmunta, którego kandydaturę popierała reakcja katolicka, pociągnął za sobą, mimo współzawodnictwa o koronę z arcyks. Maksymiljanem, sojusz habsbursko-wazowski. Stwierdzeniem jego było małżeństwo młodego króla z arcyksiężniczką styryjską Anną, córką Karola, a siostrą Ferdynanda (1592). Równocześnie prowadzono układy o rozszerzenie tego związku habsburskiego przez odstąpienie korony polskiej arcyksięciu Ernestowi, na wypadek śmierci króla Jana III, po którym Zygmunt chciał panować tylko w Szwecji. To zbliżenie się króla do Habsburgów, wbrew woli i wiedzy kanclerza, wywołało pierwszą burzę za pa-

nowania Zygmunta III w postaci sejmu inkwizycyjnego. Przeprowadzono na nim całe śledztwo o tajemne knowania króla, a Zygmunt musiał się zamiarów swoich odprzysięgać. Sojusz habsbursko-wazowski pozostał tylko rodzinnym. Jan Zamoyski nie dopuścił do zawarcia ani sojuszu politycznego z Habsburgami, ani ligi antytureckiej. Obydwa te związki mogły ściągnąć na barki Rzpltej wojnę z Turcją. Zamoyski przeciwnie, w zgodzie z Turcją, utrwalił wpływ Polski nad księstwami naddunajskiemi (w dwóch wyprawach: w r. 1595 na Mołdawję, gdzie oddał hospodarstwo Jeremjaszowi Mohile, i w r. 1600 na Wołoszczyznę, gdzie, pobiwszy wojewodę Michała pod Targowest, osadził brata jego Szymona) i na Siedmiogród. Tutaj współzawodniczyli ze sobą: Polacy (kanclerz popierał rodzinę Batorych), cesarz (rządy generała Basty) i wreszcie wojewoda wołoski Michał, który marzył o założeniu wielkiego państwa rumuńskiego, złożonego z Mołdawji, Wołoszy i Siedmiogrodu. Austrja zawarła wprawdzie pokój z Turcją w Zsitwa Torok (1606), ale Siedmiogród, gdzie na tron książęcy dostał się magnat węgierski, Stefan Bocskay, usunął się z pod wpływu austrjackiego i, co więcej, stał się dla Węgrów oparciem w walce z Habsburgami.

§ 174. **Walki religijno stanowe w krajach dziedzicznych habsburskich. „List majestatyczny" Rudolfa II dla Czech.** We wszystkich zatargach z Habsburgami sprawa religijna łączyła się ściśle ze sprawą polityczną. Katolicyzm zreformowany był zarazem wyrazicielem dążeń monarchji absolutnej, którą przedstawiali Habsburgowie. Stąd też przeciwnicy ich imali się haseł różnowierczych: czy to dla obrony swobód stanowych, czy też w walce o niepodległość narodową. Szczególnie w krajach korony austrjackiej, jak np. na Węgrzech i w Czechach, choć także i w Polsce, polityka habsburska była utożsamiana z polityką absolutystyczną i germanizacyjną. Tem się tłumaczy walka z Habsburgami Węgrów, która na nich ściągnęła najazd, a później jarzmo tureckie. Ale to samo powtórzyło się w Czechach i na Morawach. Tutaj sposobność nadarzyła się z chwilą wybuchu zatargu rodzinnego między Rudolfem II a jego braćmi rodzonymi, Maciejem i Maksymiljanem, i stryjecznymi, Ferdynandem i Ernestem. Zniechęceni niedołęstwem cesarza, bracia postanowili zmusić go, aby odstąpił koronę Maciejowi. Istotnie Rudolf zatrzymał dla siebie tylko Czechy i koronę cesarską, a rządy na Węgrzech, w Austrji i na Morawach oddał Maciejowi. Tę chwilę wybrały stany dla zmuszenia Macieja do uznania ich swobód stanowych i wolności religijnych, czyniąc od tego zależnem złożenie przysięgi wiernopoddańczej. Na Morawach, pod prze-

wodnictwem Żerotina, w Austrji — Erazma Tschernambla, wszczął się groźny ruch stanowy. Tymczasem Czesi, skupiwszy się około energicznego i wymownego Wacława Budoweca, obrali t. zw. 30 dyrektorów i, zgromadziwszy wojsko pod dowództwem hr. Macieja Thurna, zagrozili powstaniem. Dzięki temu wymogli na Rudolfie II uznanie wszystkich swych praw i swobód stanowych oraz religijnych w postaci t. zw. „Listu majestatycznego“ („Majestätsbrief“) w r. 1609. Dla obrony wiary protestanckiej ustanawiał on t. zw. defensorów, po 10 w każdem państwie, którzy tworzyli rodzaj rządu w rządzie. Rudolf II niedługo przeżył ten przełom, ustępując, po swej śmierci, koronę cesarską Maciejowi. Tym sposobem Maciej w chwili wstąpienia swego na tron stanął oko w oko wobec zwycięskiego ruchu stanowego w Czechach, na Węgrzech i w Austrji Dolnej oraz Górnej, ale cofnął się przed walką z nim wobec groźnej postawy protestantyzmu w Niemczech. Złamanie tego ruchu dopiero Ferdynandowi przypadło w udziale. Ten sam ruch stanowy i różnowierczy w Polsce doprowadził do wybuchu, w formie t. zw. „rokoszu Zebrzydowskiego“.

§ 175. **Walka z różnowierstwem w Polsce i unja brzesko-litewska.** W Polsce różnowierstwo już przy wstąpieniu na tron Zygmunta było złamane w tłumach szlacheckich, a wśród senatorów liczbę jego wyznawców sprowadzono do jednego. Nawet na Litwie, gdzie kalwinizm miał silniejszejsze oparcie w możnych rodach magnackich, z porzuceniem tego wyznania przez synów Mikołaja Radziwiłła, t. zw. Czarnego, nie miał on już widoków rozwoju na przyszłość. Zato Rzplta miała innego rodzaju różnowierstwo, stokroć liczniejsze i potężniejsze przez wpływ i stosunki na Wschodzie z w. ks. moskiewskim i z Turcją, aniżeli kalwinizm, łączący się i porozumiewający z Węgrami, Siedmiogrodem i Prusami. Był to kościół grecki albo wschodni, stanowiący przynajmniej trzecią część ludności na Litwie i na Ukrainie. W tem stanowisku politycznem Kościoła wschodniego tkwiło większe niebezpieczeństwo, aniżeli w stanowisku jego religijnem lub moralnem, którego poziom naogół stał bardzo nisko w przeciwieństwie do poziomu zachodnich wyznań różnowierczych. Stąd też katolicyzm czynił tutaj znaczne postępy drogą nawracania nie wprost z religji wschodniej, lecz z kalwinizmu i innych wyznań, do których garnęła się szlachta i wyższe warstwy społeczeństwa na Litwie i na Rusi. Ale pozostawał tłum niezachwiany w wierze, prowadzony przez kler ciemny i fanatyczny — popów i czernców — i szlachta drobna oraz mieszczaństwo, rządzące swym Kościołem automatycznie i wybierające swych władyków z głową Kościoła, metropolitą kijowskim, na czele. Wybór tego metropolity,

podległego patrjarsze konstantynopolskiemu, zależnemu od Turcji, poddawał w znacznej mierze i Kościół ruski w Rzeczypospolitej wpływom polityki Porty Ottomańskiej. Uniezależnienie więc Kościoła wschodniego było jedną z naglących potrzeb polityki polskiej na Wschodzie. A jeśli na hierarchję szedł wpływ z góry, z Konstantynopola, to na tłum bliższy i silniejszy był wpływ Kościoła wschodniego z sąsiedniej Moskwy, która właśnie wówczas (1589) pozyskała własny patrjarchat (piąty obok konstantynopolitańskiego, jerozolimskiego, antjocheńskiego, i aleksandryjskiego). Myśl przeto pozyskania wyznawców Kościoła wschodniego dla katolicyzmu była związana z interesem politycznym Polski, ale forma jej urzeczywistnienia była pomysłem kurji rzymskiej, a właściwie wykonawców jej, Jezuitów. Chcieli oni wznowić już raz po soborze florenckim nieudaną i często dla takich samych politycznych interesów Moskwy wysuwaną (ostatnio w pertraktacjach Possevina z Iwanem Groźnym) formę połączenia dwóch Kościołów różnych obrządków pod zwierzchnictwem papieża, czyli unję. Zabiegi te Jezuitów przy poparciu ich ucznia, Michała Rahozy, metropolity kijowskiego, oraz Konstantego Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, pierwszej osoby dla bogactw i powagi zażywanej na Rusi, doprowadziły, po kilkuletniem ucieraniu się zdań, do tego, iż w końcu wszyscy władycy, jak najuczeńszy Cyryl Terlecki, biskup łucki, Hipacy Pociej, włodzimierski, i sam Rahoza, przyjęli unję (1595). Ale po tym akcie Konstanty Ostrogski, którego synowie byli już jawnymi katolikami, ze zwolennika unji zmienił się w jej gorącego przeciwnika, tak, iż na synodzie w Brześciu Litewskim (1596), zwołanym dla ostatecznego zatwierdzenia warunków przyjętych przez Rzym, nie tylko zaprotestował sam przeciwko dziełu unji, ale pociągnął za sobą i dwóch biskupów z Rusi Czerwonej (Gedeona Bałabana, biskupa lwowskiego, oraz Michała Kopystyńskiego, przemyskiego). Zamiast więc istotnego zjednoczenia, powstała nowa schyzma w Kościele wschodnim: między unitami, których nie poparł rząd (przynajmniej biskupi i metropolita nie weszli do senatu), a dyzunitami, na których czele stanął ks. Ostrogski, rzucając na szalę cały swój wpływ i majątek (przez zakładanie szkół np. w Ostrogu, fundowanie drukarni i t. p.). Potworzyli też oni wszędzie potem obok hierarchji unickiej także swoją własną hierarchję kościelną dyzunicką, obie zwalczające się ze sobą nawzajem. Do walki zatem różnowierstwa z katolicyzmem dołączyła się teraz nowa walka religijna unji z dyzunitami, a raczej obok jednego obozu katolickiego wytworzył się nowy wielki obóz dysydencki. Obóz ten odrazu spróbował połączyć się i porozumieć (na zjeździe w Wilnie r. 1599),

wprawdzie nie na polu religijnem, co było z góry wyłączone, ale na polu politycznem. Jakoż i jedni i drudzy wspierają się na sejmach, bądź też wytaczają wspólne urazy i żądają wspólnego obwarowania praw religijnych, prawa mniejszości przeciw panującej w państwie większości katolickiej z królem na czele.

§ 176. **Sojusz różnowierstwa i żywiołu stanowego. Jan Zamoyski i Mikołaj Zebrzydowski.** Obok różnowierstwa pierwiastki niezadowolenia były także i w łonie szlachty katolickiej. Była to ta sama partja antyhabsburska, z Janem Zamoyskim na czele, stawiająca za warunek posłuszeństwa królowi wolności szlachty, których dotrzymania zobowiązał się król w paktach konwentach. Przeciwko niej i przeciwko osobie „wielkiego kanclerza“ wysunęła się już od samego początku partja dworska, czyli t. zw. regalistów, z Janem Tarnowskim, podkanclerzym, później prymasem (po St. Karnkowskim), z Zygmuntem Myszkowskim (ozdobionym tytułem margrabiego Gonzagi), marszałkiem w. k. i in. Ta partja dążyła do wzmocnienia władzy królewskiej, głównie do usunięcia dwóch najbardziej zakorzenionych wad ustroju: wolnej elekcji i prawa mniejszości do zrywania sejmu. Był to program, nad którym częściowo pracował także i Zamoyski. Ten ostatni, po nauce odebranej w czasie bezkrólewia, sam opracowywał projekt sposobu elekcji z ograniczeniem prawa mniejszości, dwukrotnie jednak odrzucony (raz na sejmie 1582 r., za życia Stefana Batorego, później na sejmie 1589 r.). Zgubiło jednak całą sprawę porozumiewanie się króla w tej kwestji z domem habsburskim. Szlachta wszelkie reformy uważała za zamach na swą wolność i za chęć wprowadzenia władzy absolutystycznej (absolutum dominium), a potwierdził rzekomo te jej obawy zamiar ponownego małżeństwa króla w domu habsburskim, bez wiedzy i zgody senatu, z Konstancją, siostrą zmarłej królowej Anny (1598). Na sejmie 1605, ostatnim przed swoją śmiercią, Zamoyski wystąpił z gwałtownem oskarżeniem przeciw królowi o niedotrzymanie paktów konwentów, o przeniesienie opieki nad chorym księciem pruskim na dom elektorski brandenburski, wreszcie o zamysły koronowania królewicza Władysława, i przedłożył program szlachty w artykułach bełskich, tak samo jednak, jak i propozycje królewskie, odrzuconych. Zamoyski umarł w tym samym roku. Program jego, ale nie zdolności, przejął w spadku przyjaciel jego, także gorliwy katolik i oponent króla, Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, za którym na sejmikach stała cała szlachta małopolska. Uciekł się on do tego samego sposobu, co i wielki kanclerz, zwołując zjazd szlachty do Stężycy (w kwietniu 1606 r.), obiecując jej odkryć coś z praktyk kró-

lewskich. Na zjazd ten szlachta zbiegła się przez ciekawość. Ale przyłączył się doń i obóz różnowierczy z wodzem swoim, Januszem Radziwiłłem (synem Krzysztofa Pioruna, wojewody wileńskiego), podczaszym litewskim, ponieważ nie udało się mu na sejmie (1606) obwarować swobód swoich konstytucją przeciw gwałcicielom wolności religijnych. Ponieważ sejm, mimo protestu posła Andrzeja Męcińskiego, rozesłał uniwersały poborowe, przeto stężyczanie (województwo małopolskie) pobór ten uchwalili składać na ręce swego wojewody i zwołali nowy zjazd pod Lublin (na czerwiec), wzywając całą szlachtę do stwierdzenia, iż „tej ozdoby, że są najwolniejszym na świecie narodem, ani jawnie, ani tajemnie, nikomu zatłumić nie dozwolą".

§ 177. **Rokosz Zebrzydowskiego.** Ruch ten, w założeniu politycznem tak nieuchwytny i nieokreślony, w programie swym praktycznym zmierzał ni mniej ni więcej, jak do detronizacji króla Zygmunta i zastąpienia go — przez kogo? niewiadomo. Różnowiercy ponoć myśleli o Bocskayu siedmiogrodzianinie czy Gabrjelu Batorym, Litwinie — o Dymitrze Samozwańcu gwoli połączenia się z Moskwą. Na hasło „rokosz", obwołane pod Lublinem, zgromadziły się stutysięczne zastępy szlachty pod Sandomierzem (w sierpniu). Początek temu ruchowi dał wychowanek Jezuitów, pobożny fundator „Kalwarji", Zebrzydowski, ale przewodzili wśród szlachty głosami i krzykiem różnowiercy, jak np. Gorajski, Sieniński, a zwłaszcza Rusin, Stanisław Stadnicki (znany pod przydomkiem „Djabła łańcuckiego"), tak dalece zwyrodniało już stronnictwo różnowiercze, które stało niegdyś na czele ruchu reformistycznego. Zebrzydowski zgubił się, nie mając do powiedzenia nic z tego, co obiecywał. Ale zastąpił go Janusz Radziwiłł, którego obrano marszałkiem konfederacji, Zebrzydowskiego zaś hetmanem, obydwu tak nienawidzących się nawzajem, iż jeden obawiał się zamachów na swoje życie ze strony drugiego. Tymczasem król ze swoimi stronnikami obradował w Wiślicy, i obydwa zjazdy porozumiewały się ze sobą przez poselstwa. Walnem poparciem dla stronnictwa dworskiego było przeciągnięcie na jego stronę hetmana polnego koronnego, Stanisława Żółkiewskiego, dzięki pośrednictwu podkanclerzego Pstrokońskiego, biskupa przemyskiego. Hetman przybył z wojskiem kwarcianem i połączył się z królem, mimo iż był krewnym i przyjacielem hetmana Zamoyskiego. Tymczasem, gdy zapał szlachty pod Sandomierzem począł stygnąć, a szeregi jej z każdym dniem coraz bardziej malały, regaliści postanowili natrzeć wojskiem na rokoszan, a zastawszy już tylko garść ich, zmusili ją pod Janowcem do ugody i kapitulacji, przyczem obydwaj wodzowie musieli przepraszać króla (październ-

nik). Ale ugoda janowiecka była tylko pozorna. Właściwego celu swego — strącenia z tronu Zygmunta — rokoszanie nie osiągnęli, zwłaszcza, że król w 13-tu artykułach ugodowych, podanych w Wiślicy, a później na sejmie (1607), obwarował wszystkie prawa i wolności szlachty (między innemi obowiązek senatorów-rezydentów stałego przebywania przy boku króla), aż do artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa. Gdy znowuż szlachta rokoszowa, zebrana pod Czerskiem, wypowiedziała mu posłuszeństwo z tymi samymi przywódcami na czele, obydwaj hetmani: litewski, Karol Chodkiewicz, wróg Radziwiłłów i St. Żółkiewski, ruszyli na rokoszan, którzy złamali ugodę, zbrojno i rozbili ich pod Guzowem. Teraz nie król, ale Zebrzydowski musiał się wyprzysięgać winy, przepraszając króla osobiście w senacie (1608). Opozycja przeciwkrólewska była raz na zawsze złamana, ale kosztem tolerancji religijnej i naprawy Rzplitej. Obydwóch tych punktów ani król, ani różnowiercy nie przeprowadzili, i dlatego zwycięstwo Zygmunta nad rokoszem było tylko zwycięstwem polityki osobistej, nie zaś zasad monarchicznych. Zwyciężył właściwie program szlachecki, który utrwalił wolną elekcję i prawa mniejszości sejmowej. Co więcej, w czasie rokoszu w formie zasad prawnych podnoszą się nowe hasła, które odtąd obowiązywać mają w praktyce szlacheckiej, iż jeden głos (Męcińskiego na sejmie r. 1606) wstrzymuje uchwały zapadłe (pierwszy przykład dał Kazimirski, zrywając sejm za Stefana Batorego w r. 1585), że rokosz i konfederacja rządzą się zasadą większości (inaczej udaremnionoby uchwały rokoszowe w Stężycy). A te dwie zasady stały się wytycznemi w polityce stanowej szlachty do końca istnienia Rzeczypospolitej.

ROZDZIAŁ XXX.

Powstanie czeskie i wybuch wojny trzydziestoletniej.

§ 178. **Unja protestancka i liga katolicka w Niemczech.** Zupełnie analogiczne, jak w Polsce, było zaostrzenie stosunków religijnych w Niemczech i walka stanowa w krajach dziedzicznych austrjackich. Ale tutaj przesilenie było dłuższe i doprowadziło do zatargu środkowo-europejskiego, znanego pod nazwą wojny trzydziestoletniej (1618—1648). I tutaj katolicyzm poczuł swą przewagę i zaczął występować zaczepnie wobec protestantyzmu, czego pierwszym przejawem było zajęcie Donauwörth przez księcia Maksymiljana bawarskiego i zmiana w nim kościołów protestanckich na katolickie (1607 r.). Dal-

sze zaostrzenia przeciwieństw między książętami katolickimi a protestanckimi dostarczyła sprawa julijsko-klewijska (1609), zajęcie Jülichu przez arcyks. Leopolda wbrew prawu spadkobierców: elektora brandenburskiego i palatyna Dwu Mostów (Neuburgu i Zweibrücken). Tutaj nad Renem i na granicy z Niderlandami odrazu powikłały się interesy mocarstw obcych: Francji i Hiszpanji, które o mało nie doprowadziły, pod sam koniec życia Henryka IV, do wybuchu wojny europejskiej. Obydwa obozy, katolicki i protestancki, w Niemczech skupiły się: książęta protestanccy — w unję z Chrystjanem Anhalckim, zagorzałym różnowiercą na czele, który pomagał już Henrykowi Nawarskiemu w walkach religijnych i teraz prowadził rokowania z królem francuskim co do zamierzonej wojny, katolicy — w ligę z ks. Maksymiljanem bawarskim na czele, mając zapewnioną pomoc Hiszpanji, czyli króla Filipa III. Mimo że do wojny ogólnej nie doszło, na tem niewielkiem terytorjum nad Renem, gdzie krzyżowały się interesy trzech państw, pozostał stan przedwojenny, i wojska Maurycego, ks. dessauskiego, zajmowały Jülich, gdy tymczasem wojska Spinoli zajęły Wesel. Na straży interesów nadreńskiego protestantyzmu stał Chrystjan Anhalcki, doradca rządzącego od r. 1614 samodzielnie, palatyna Fryderyka I, którego namawiał do wojny z Habsburgami. Ale Francja po śmierci Henryka IV zrzekła się polityki zaczepnej. Król zaś angielski, Jakób I Stuart, z którego córką był ożeniony Fryderyk, mimo iż sam był protestantem, pozostawał w walce z narodem i szukał oparcia w sojuszu z Hiszpanją, planując nawet małżeństwo syna Karola z infantką hiszpańską. Jedynie książę sabaudzki, Karol Emanuel, domagając się uznania praw swego domu do sukcesji w Montferacie, podniósł walkę z Hiszpanami. Wzywał on do niej państwa włoskie, jako do walki o niepodległość — odezwała się jedynie Wenecja — (było to pierwsze wystąpienie dynastji sabaudzkiej w roli oswobodzicielki Włoch), i wszedł w sojusz z Unją, która mu przysłała na pomoc pułkownika Ernesta Mansfelda z 4 tysiącami żołnierzy. Nie brakowało więc materjału palnego w całej Europie, ale pierwsze zarzewie miało wyjść skądinąd: z walki stanowej, która toczyła się w posiadłościach dziedzicznych korony habsburskiej i wybuchła ostatecznie w postaci powstania czeskiego.

§ 179. **Elekcja Ferdynanda na króla czeskiego i defenestracja praska (23 maja 1618 r.).** Następca Rudolfa, cesarz Maciej (1612 do 1619 r.). mimo iż przewagę katolicyzmu uważał za nierozłączne z panowaniem swego domu, trzymał się w zarządzie państwa polityki pojednawczej, idąc za wskazówką pierwszego ministra swego, kardynała Khlesla. Wzmocnił on sojusz z Hiszpanją i królem polskim, Zyg-

muntem III, odnawiając przymierze, które ich obowiązywało przeciwko zbuntowanym poddanym. Pomimo to uznał Bethlena Gabora, różnowiercę, za księcia siedmiogrodzkiego (1615 r.). „Póki ja żyję, będzie się budowa cała trzymać, ale po mojej śmierci wszystko się rozpadnie. Co przodkowie zyskali, nie przejdzie do potomności", tak pisał do swego brata stryjecznego, Ferdynanda (1618). W celu właśnie podtrzymania tej budowy, czyli domu habsburskiego, bracia, podobnie, jak za Rudolfa wynieśli — Macieja, tak teraz postanowili postawić na czele tego państwa Ferdynanda styryjskiego z Gracu. Wstępem do tego miała być elekcja jego na króla, wymuszona na sejmie czeskim. Ten sejm właściwie miał tylko „uznać, ogłosić i koronować" Ferdynanda ponieważ prawo elekcji było faktycznie już odjęte stanom. Po wyborze Ferdynanda na króla w Czechach rozpoczyna się walka ze stanami w taki sam sposób, jak poprzednio z książętami protestanckimi w Rzeszy. Wyrazem jej był zabór kościołów protestanckich w Brunowie i Hrobie (Klostergrabie) i zamiana ich na katolickie. Było to łamaniem praw i swobód, przyznanych w liście majestatycznym Czechom. Dlatego stany czeskie przeciwko temu zaprotestowały. W maju 1618 r. stany protestanckie w osobach szlachty i 6 miast, zjechawszy się w Pradze, zagaiły niezmiernie burzliwe obrady w gmachu uniwersyteckim (Carolinum) i wysłały skargę do cesarza, który w tym czasie przeniósł się do Wiednia. Gdy stamtąd nadeszła odpowiedź odmowna, stany protestanckie zbuntowały się i procesjonalnie udały się na zamek (23-go maja). Tu na Hradczynie zastali dwóch najbardziej znienawidzonych radców królewskich: Jarosława hr. Martinica i Wilhelma Slavatę, i obu ich wraz z pisarzem Fabrycjuszem po burzliwej sprzeczce wyrzucili przez okno. Ta defenestracja praska była hasłem do buntu przeciwko królowi. Zaraz też obrano nowy rząd z 30 dyrektorów (na miejsce dawnych defensorów), którego prezydentem obwołano pana Wilhelma z Ruppy, drugiemu zaś zagorzałemu protestantowi, Maciejowi hr. Thurnowi, rodem z Krainy, który posiadał majątki w Czechach, powierzono dowództwo nad wojskiem. Ferdynand i jego główny minister, br. von Eggenberg, przyjęli ten wybuch spokojnie, jako doskonałą sposobność złamania swobód stanowych siłą oręża, przyczem spodziewali się zasiłków pieniężnych i wojskowych od króla hiszpańskiego i papieża. Bardziej energiczny i śmiały w swych poczynaniach Ferdynand zerwał z polityką pojednawczą Macieja. W obawie zaś, aby ten ostatni nie poszedł za wskazówkami Khlesla, kazał go pochwycić i uwięzić na zamku Ambras w Tyrolu. W czasie tego cesarz Maciej umarł (1619). Tym sposobem Ferdynand obok posiadłości dziedzicz-

nych anstrjackich połączył teraz w swej osobie obydwie korony, czeską i węgierską, a sięgnął po cesarską, którą mu też elektorowie, nawet protestanccy, jednogłośnie przyznali na sejmie we Frankfurcie. Ale trudniejsza była sprawa ze stanami zarówno w Austrji, jak na Morawach i Śląsku, które połączyły się ze sobą. Odmówiły one złożenia przysięgi Ferdynandowi, dopóki nie potwierdzi swobody wiary. W celu poparcia tych żądań hr. Thurn wkroczył z wojskiem do Austrji i podstąpił pod sam Wiedeń. Była chwila, kiedy rokoszanie wtargnęli do zamku (Hofburgu), aby wymusić na królu swoje żądania, ale Ferdynand okazał się niezłomnym; wkroczenie zaś wojsk cesarskich: Dampierre'a na Morawy, a hr. Boucquoi do Czech, zmusiły wojska hr. Thurna do odwrotu. Stany Moraw, Czech i Śląska, skonfederowawszy się na sejmie (w lipcu 1619 r.), uznały wybór Ferdynanda za nieważny i ogłosiły elekcję, na której wolnemi głosami obrano na króla różnowiercę-kalwina, Fryderyka, palatyna Renu (27 sierpnia 1619 r.). Tym sposobem powstanie czeskie stało się sprawą ogólno-protestancką w Niemczech, a poniekąd i kwestją walki z Habsburgami całej Europy. Na hasło Czech i Austrji powstają Węgry, które pragną wyzwolić się z pod jarzma habsburskiego, mając na czele swym księcia siedmiogrodzkiego, Bethlena Gabora. Ten ostatni łączy się z hr. Thurnem i Hohenlohem, którzy wyparli wojsko cesarskie z Czech, i wspólnie z nimi przystępuje do oblężenia Wiednia (w listopadzie). W takiej chwili, kiedy cesarzowi Ferdynandowi groziła utrata ntetylko korony, ale i wolności osobistej, przysłał mu pomoc szwagier jego, Zygmunt III, pozwalając, w części za własne pieniądze, w części za pieniądze panów polskich, magnatowi węgierskiemu, katolikowi, hr. Hommonay'owi i hr. Althajnowi zaciągnąć wojsko (około 10 tys.). Wojsko to, tak zwani od swego wodza Lisowskiego Lisowczycy, urządziło. dywersję na Węgry i zmusiło Bethlena do odwrotu z pod Wiednia. Interwencję jednak Rzplitej, proponowaną przez króla Zygmunta III na rzecz Ferdynanda, przez zajęcie Śląska z prawem zwrotu jego domowi habsburskiemu, stany polskie odrzuciły.

§ 180. **Panowanie „króla zimowego" w Czechach. Bitwa na Białej Górze (1620). Koniec powstania czeskiego i zajęcie palatynatu w Niemczech.** Po królu polskim, który uratował Ferdynandowi Wiedeń i koronę, przyszła kolej na Maksymiljana bawarskiego, który dlań, jako głowy ligi, uratował Czechy. Zapewniwszy sobie pomoc elektora saskiego, Jana Jerzego, który, jako protestant, był wrogiem Fryderyka II, kalwina, i przeciwnikiem unji, i zabezpieczywszy sobie przez to samo tyły, Maksymiljan wkroczył do Czech. Spotkanie roz-

strzygające nastąpiło na Białej Górze (niedaleko od Pragi). Armją cesarską dowodził hr. Tilli, czeską zaś Chrystjan Anhalcki. W ciągu kilku godzin bitwa była rozstrzygnięta, a zarazem rozstrzygnęły się losy Czech. Fryderyk II uciekł, zyskawszy sobie za krótkie panowanie przydomek „króla zimowego“. Wojska ligi złupiły Pragę, dokąd przed nieprzyjacielem schronili się z całego kraju powstańcy z rodzinami i dobytkiem. Koniec powstania czeskiego był zarazem końcem powstania na Śląsku i na Morawach. Także Bethlen Gabor nie widział korzyści w podtrzymywaniu dalszego stosunku z powstańcami i chętnie odstąpił tytuł i prawo do korony węgierskiej Ferdynandowi, zawarłszy z nim pokój w Nikolsburgu. Ferdynand, zostawszy królem na mocy prawa oręża, rozprawił się bezwzględnie z powstańcami. Ustanowił on nadzwyczajny trybunał (13 marca 1621 r.), który skazywał głównych przywódców buntu na śmierć, a majątek ich na konfiskatę. W ten sposób zniszczono doszczętnie całą arystokrację czeską, a majątki jej, wystawione na licytację, wykupili za bezcen obcy i stronnicy dworu. Uniwersytet, szkoły i kościoły odebrano różnowiercom, którzy rozbiegli się po całym świecie. Ferdynand dążył do utworzenia katolicyzmu na podstawie absolutystycznej władzy. Ale razem z prawami i wolnościami stanów zginęła i narodowość czeska na przeciąg półtora stulecia. Jeszcze jednak nie koniec było z Fryderykiem, „królem zimowym“, w którego rękach został palatynat, zostało też wojsko, zaciągnięte przez Mansfelda, na żołdzie króla angielskiego. Palatynat Górny przeniósł Ferdynand na zjeździe książąt (Deputationstag — rozszerzone zebranie elektorów i znaczniejszych książąt Rzeszy) na Maksymiljana (1623), (zamiast Austrji górnej, trzymanej z tytułu kosztów 5-miljonowych, poniesionych na wyprawę). Tym sposobem ten ostatni dostał odszkodowanie za swą pomoc. Krótka wojna o palatynat skończyła się z przebiciem Mansfelda poprzez wojska Ligi i Hiszpanów do posiadłości Stanów Generalnych, które jedne w tej walce przyszły z pomocą unji. Fryderyk, pozbawiony ziemi i korony, miał jednak protektorów w osobach Jakóba I, ojca swej żony, i Chrystjana IV, króla duńskiego, jej wuja. Ten ostatni patrzał z przerażeniem na postępy ligi, która z górnych Niemiec przeniosła swą politykę zagarniania dóbr i majątków protestanckich do okręgów dolno-saskich, w połowie będących w posiadaniu króla duńskiego. To podtrzymało pożar wojny. Wyszedłszy z Czech, przerzucił się on naprzód na górne, a potem na dolne Niemcy i ogarnął swemi płomieniami mocarstwa północne, naprzód Danję, potem Szwecję i Polskę.

ROZDZIAŁ XXXI.

„Smuta“ moskiewska i Dymitr Samozwaniec.

§ 181. **Kresy wschodnie i południowe i początki Kozaczyzny.** Od wieków stepy, rozciągające się między Donem, Dnieprem a Dniestrem aż po morze Czarne, były siedzibą koczowników, przeważnie tureckiego pochodzenia. Gdy Ruś urosła w państwo, niektóre plemienia tureckie (jak Turoki, Czerkasy, Berendeje), zesłowiańszczyły się, t. j., zachowując swój charakter i swoje zwyczaje przejęły powierzchownie wiarę i język ruski. Mimo tego pozornego zesłowiańszczenia, typ życia tej ludności pozostał zawsze ten sam: nawpół osiadły, nawpół koczowniczy. Odpowiadało to zresztą w zupełności charakterowi obszarów stepowych Ukrainy. Wytworzyli się na nich t. zw. brodnicy, t. j. ludzie, lubiący wybiegać w step i trudnić się rozbojem. W XV i XVI w. całą tę ludność stepową oznaczano nazwą Kozaków. (Wyraz ten jest pochodzenia tureckiego i oznacza junaka). Przynieśli ją Tatarzy, od nich przeszła ta nazwa i na ludność słowiańską, na „brodnicze watahi“, trudniące się walką z Tatarami. Miała swoją kozaczyznę Polska na tak zw. Niżu, czyli w dolnym biegu rzek: Bohu, Dniestru i Dniepru; miała ją i Moskwa na środkowym i dolnym biegu Wołgi, na południu od Oki, nad Donem, Dońcem i jego lewemi dopływami (t. zw. polskich czyli polowych Kozaków). Nie mieli oni z początku żadnej organizacji, prócz t. zw. koszów lub stanic czyli chwilowych postojów. Od czasu do czasu pośród nich występowali awanturnicy, którzy próbowali zażyć ich do śmiałych wypraw lub politycznych celów. Takim był na Niżu Dymitr Wiśniowiecki, słynny w całej Polsce ze swego romansu z Halszką Ostrogską, założyciel pierwszej „siczy“. Był to rodzaj bractwa wojennego, z atamanem wybieranym na czele, na wyspie Chortycy, położonej poniżej porohów dnieprowych. Wiśniowiecki prowadził żywot burzliwy: gromił Tatarów, zaciągał się na służbę Iwana Groźnego (1558 r.), porzucił ją i wracał do Polski, wraz z Olbrachtem i Łaskim wprowadzał na tron wołoski samozwańca Heraklidesa Bazylikę, a nawet sam wkońcu ogłosił się hospodarem, aż wreszcie wydany przez swego współzawodnika Turkom, zawisnął na haku w Carogrodzie. Nad Dnieprem „straż“ kresową pełniły Czerkasy (od r. 1559 starostami czerkaskimi byli przeważnie Wiśniowieccy, czasem Ostrogscy). Sławny starosta czerkaski, Ostafi Daszkiewicz, za panowania Zygmunta Starego pierwszy zorganizował oddziały lekkiego woj-

ska z Kozaków na służbie Rzplitej, i odtąd nie ustają wysiłki zorganizowania Kozaków niżowych, którzy sprawiali swemi najazdami na Turków, Wołoszę lub Tatarów wiele kłopotów granicznych. Próbą takiej organizacji było za Stefana Batorego (1578) zaciągnięcie na służbę Rzplitej 8 tysięcy zapisanych w regestr Kozaków z przydaniem im porucznika czyli „starszego“ królewskiego. Równocześnie Kozacy „polscy“ czyli dońscy i powołżcy, najęci na służbę bogatej i przedsiębiorczej rodziny moskiewskiej Strogonowych, pod przewodnictwem Jermaka Tymofjejewa, urządzili wyprawę za Ural i, podbiwszy chana tatarskiego Kuczuma nad Irtyszem, zajęli jego stolicę Sybir (1582). Gdy tak kozaczyzna moskiewska znalazła pole dla swego rozszerzania się na wschodzie, w bezbrzeżnych obszarach stepowych, kozaczyzna polska miała przed sobą tylko morze i, poza niem Turcję, z boku zaś Wołoszę i Siedmiogród. Ale i ona wreszcie w wojnie trzydziestoletniej w postaci Lisowczyków rozlała się po całej zachodniej Europie, aż po Niderlandy i Francję.

§ 182. **Latyfundja ukraińne i możnowładztwo kresowe.** W drugiej połowie XVI w. wzrost gospodarstwa rolnego sprawił, że coraz więcej ziemi szło pod uprawę. Z drugiej strony ludność chłopska, mając w województwach środkowych swobody ograniczone, kryła się na kresy, gdzie brakło rąk do pracy, i gdzie otrzymywała względną wolność. Tak zaludniały się od połowy XVI w. wielkie przestrzenie ukraińne. Lecz zarazem tutaj, na kresach, powstał inny rodzaj własności, jakiego nie było już w rdzennych ziemiach Polski. Były to latyfundja, pozostające w posiadaniu całych rodów. Na Wołyniu rody książąt litewskich i ruskich miały zdawna wydzielone sobie na utrzymanie całe księstewka. Te księstewka stały się zarodem całych kluczów wielkopańskich, jak np. Ostrogskich, Zbaraskich, Czartoryskich i Sanguszków. Tak Ostrogszczyzna obejmowała 242,5 mil kw., t. j. prawie $^1/_8$ całego województwa (nie licząc tego, co należało do niej w województwie kijowskiem), obszar niemal równy kilku księstwom na zachodzie Europy. Na Ukrainie znów i Podolu wielka własność powstała przeważnie z nadań. Nadawano przestrzenie, o których rozciągłości nikt nie miał pojęcia, a które przy zapobiegliwem zużytkowaniu miały się stać później podwaliną potężnych fortun Wiśniowieckich, Sieniawskich, Potockich, lub Jabłonowskich. Tak np. założyciel potęgi domu Wiśniowieckich, Aleksander, bratanek Dymitra, zakupił od niejakiego Bajbuzy olbrzymie przestrzenie na Zadnieprzu za Czerkasami nad rzeką Sułą i otrzymał na sejmie zatwierdzenie tych posiadłości (1590). Panowie ci jako właściciele fortun, zameczków czy to swoich, czy to królewskich,

jak: Czerkasy, Kaniów, Korsuń, bronili kresów od Tatarów i od Kozaków, ale równocześnie prowadzili sami i na własną rękę politykę z sąsiadami, czy to z Moskwą, czy Wołoszą. Polityka ta wciągnęła Polskę w „wielką smutę“ w państwie moskiewskiem.

§ 183. **Wymarcie dynastji Rurykowiczów w Moskwie. Car Borys Godunow i początek wielkiej smuty.** Moskwa na przełomie XVI i XVII w. przechodziła także wielkie zamieszanie wewnętrzne, które nosi nazwę „wielkej smuty“, a trwa mniej więcej piętnastoletni okres czasu od wymarcia dynastji Rurykowiczów do wyboru i powołania na tron nowej dynastji Romanowych (1598—1613 r.). Za zewnętrzny jej powód posłużyło wygaśnięcie dynastji na Fiodorze, synu Iwana Groźnego, i wybór na tron szwagra jego, Borysa Godunowa. Ale przyczyny jej istotne były znacznie głębsze i kryły się w przeobrażeniu wewnętrznem społeczeństwa moskiewskiego. To, do czego zmierzał Iwan Groźny, złamanie „kniażat“, albo ludzi „wielkiej porody“ czyli arystokracji książęcej dzielnicowej, urzeczywistnił dopiero w drugim 20-letnim okresie swego panowania przed śmiercią (1584). Za narzędzie służyła mu „oprycznina“ czyli niższa szlachta, w charakterze „carskich sług“, wzięta przez niego na służbę. Przy pomocy jej Iwan IV Groźny wygubił starą arystokrację rodową, i odebrał jej ziemię na rzecz opryczników, wysiedlając dawnych właścicieli na nowe obszary kresowe. Tak, szukając zdrady, Iwan „przebierał ludzi“ („pierebierał ludiszek“), ale zarazem zniszczył cały dawny ustrój ziemski („ziemszczynę“). Ta ostatnia ledwie w połowie ostała się pod zarządem dumy bojarskiej, reszta poszła pod zarząd oprycznіny. Tym sposobem Iwan IV zniszczył i wyludnił kraj, ponieważ po wysiedleniu właściciela rozbiegła się i dawna ludność chłopska. Przeważnie powiększyła ona zastępy brodników i Kozaków „polskich“ kresowych. Skutki tego systemu wyszły na jaw już pod koniec życia Iwana Groźnego: na zewnątrz — w postaci klęsk w wojnach z Polską i Szwecją, na wewnątrz — w postaci wyludnienia i braku rąk do pracy. To pociągnęło za sobą przytwierdzenie włościan do gleby przez ustalenie ich spisu (t. zw. „piscowe knigi“) w r. 1592. Działo się to za panowania słabego i bogobojnego cara Fiodora, za sprawą szwagra jego Borysa Godunowa, który, jako regent, starał się mądrze i usilnie podnieść i wzmocnić zrujnowane i rozkołatane rządami Iwana Groźnego państwo moskiewskie. Jego to sobór ziemski, po śmierci Fiodora, wybrał na carstwo, ponieważ brat przyrodni zmarłego cara, dziewięcioletni Dymitr, w tajemniczy sposób już przedtem zginął, zamordowany w Ugliczu (1591). Ale mimo poparcia i zaufania u ludu, jakiego nie

stracił nawet w ciągu swego dalszego sześcioletniego panowania (karmił go w czasie trzechletniego głodu), Borys, jako Parwenjusz, przytem z pochodzenia Tatar (ród wywodził od Murzy-Czety), miał potężnych wrogów i współzawodników do korony. Stara arystokracja rodowa była złamana, a jej szczątki (ród Szujskich, wywodzący się od Rurykowiczów, i Golicynów — od Gedyminowiczów) były zbyt słabe, aby kusić się o zamach stanu. Natomiast wśród starego bojarstwa moskiewskiego wysuwał się na czoło ród Koszkinych-Zacharinych-Romanowych (spokrewniony przez Anastazję, pierwszą żonę Iwana Groźnego, z Rurykowiczami) w osobach pięciu braci. Oni to stali na czele niezadowolonego bojarstwa i rościli sobie pretensje do korony. Trzymał ich Borys w najściślejszej niełasce czyli „opale", zsyłając do oddalonych północnych prowincyj, a nawet najstarszego Fiodora zamknął w klasztorze (gdzie, postrzyżony na mnicha, otrzymał imię Filareta). Z ich to domu, według najnowszych przypuszczeń, wyszła intryga w celu obalenia Borysa Godunowa — w postaci Samozwańca.

§ 184. **Dymitr Samozwaniec i Maryna Mniszchówna.** Wśród Kozaków „polskich", przywykłych do rozmaitych samozwańców, ukazała się nieznana osobistość, co do której pochodzenia do dziś dnia niema zgody. Władze moskiewskie wskazywały na niego, jako na zbiegłego z klasztoru mnicha, Gryszkę Otrepjewa. Są świadectwa, że służył on przedtem u Romanowych, i że wieść o jego wystąpieniu, która doszła do klasztoru, napełniła wielką radością mnicha Filareta. Samozwaniec jednak — niewiadomo, z czyjego natchnienia — nabrał przekonania, iż jest cudownie ocalonym Dymitrem. Wieść ta zainteresowała Wiśniowieckich, którzy, jako pograniczni magnaci, mieli zatargi z carstwem moskiewskiem (o Śniatyn i Przyłuki, spalone przez wojsko Borysa Godunowa). Samozwaniec ukazał się w Polsce naprzód w Brahiniu, pomiędzy służbą ks. Adama, zagorzałego schyzmatyka i wroga unji. Ten ostatni nietylko zainteresował się jego osobą (być może z zemsty), ale i obwoził go po rodzinie, do brata, ks. Konstantego, i do jego teścia, wojewody sandomierskiego, Mniszcha, do Sambora. Jak to się stało i za czyją sprawą, do dziś dnia niewiadomo, dość, że Dymitr oświadczył się o córkę Mniszcha, Marynę, i przyjąwszy katolicyzm w Krakowie (1604), w kościele św. Barbary u jezuitów, ruszył na wyprawę po odbiór korony. Poparli go w tem przedsięwzięciu Mniszech i Wiśniowiecki. Zamoyski zaś był przeciwny tej sprawie, podjętej przez króla i Wiśniowieckich. Przez Kijów i Siewierszczyznę ruszył Samozwaniec na Moskwę; ale hufce polskie go porzuciły: nie miał więc właściwie żadnego wojska, z wyjątkiem kup kozackich, które

z nienawiści do rządów moskiewskich podniosły powstanie. Powodzenie też wojenne wyprawy Samozwańca było bardzo wątpliwe. Gdy wtem umiera Borys (1605). Książęta Szujscy, mając prawo dziedziczne do tronu, umyślili użyć Samozwańca za narzędzie do obalenia dynastji Godunowych. Syn Borysa, Fiodor, został zabity, a wojsko, posłane przeciw Samozwańcowi, złożyło mu przysięgę. Do Moskwy wstępował on już, jako car Dymitr; po koronacji pozostawał zupełnie niezależnym od wpływów polskich i katolickich, a nawet zbierał wojsko na wyprawę do Polski, jak przypuszczają, po koronę, którą mu ofiarowali rokoszanie. Ale z tą samą łatwością, z jaką wyniesiony został na carstwo, został Dymitr z niego strącony i zabity przez tych samych Szujskich. Ci ostatni, utorowawszy sobie drogę przy pomocy Samozwańca, wzniecili bunt i wprowadzili na tron okrzykiem ludu Wasyla Szujskiego (1606 r.). Ale i Szujski, rządząc jako przedstawiciel reakcji oligarchicznej bojarskiej, nie mógł postawić tamy ruchowi społecznemu, ludowemu i kozackiemu. Fala jego tym razem, świadomie i wbrew woli bohatera, wyniosła na czoło państwa nowego Samozwańca, przezwanego „Worem“ („złodziejem“), który szukał znowu w imieniu „Dymitra“ legitymizacji dla swych uroszczeń. I ten drugi Dymitr Samozwaniec pchnięty został ponownie aż pod mury Moskwy. I znów do obozu jego w Tuszynie przeszła część bojarów (głównie nowa arystokracja oprycznikowska z Fiodorem Nikitynym, naznaczonym już na przyszłego patrjarchę). Nadeszły posiłki panów, Adama Wiśniowieckiego i przyjaciela jego ks. Różyńskiego, którzy podjęli wyprawę na Moskwę na własną rękę, oraz kupy awanturniczej szlachty, powodowanej chęcią w części przygód, w części zaś zysku (pośród nich sławny Lisowski, od którego to bierze nazwę Lisowczyków nowe kozactwo szlacheckie). (W obozie tym znalazła się i Maryna Mniszchówna, odgrywająca i nadal rolę małżonki nowego Dymitra). Kupy te, po stłumieniu rokoszu, wylały się na zewnątrz Rzplitej. Ale w tej wyprawie, oprócz awanturników, brał udział także i Jan Sapieha, krewny kanclerza w. lit., który zaciągał wojsko „z pozwolenia króla Zygmunta III“ (działał on osobno od Różyńskiego „hetmana przy „Worze“, oblegając przez 16 miesięcy Troicko-Siergiejewską Ławrę).

ROZDZIAŁ XXXII.

Wojny moskiewsko-polskie i polsko-tureckie za Zygmunta III.

§ 185. **Wyprawa Zygmunta na Moskwę. Zdobycie Smoleńska (1611). Wybór Michała Romanowa na carstwo (1613).** Wasyl Szuj-

ski, ratując państwo, uciekł się do pomocy Szwecji, zawierając z nią sojusz (luty 1609 r.). Polska musiała wówczas wypowiedzieć Moskwie wojnę, gdyż chodziło o utrzymanie Inflant, o które właśnie ze Szwecją toczyła się wojna. Na północy działali Szwedzi, rzekomo wspierając powstanie, które wybuchło w Wołogdzie i Ustjugu. Organizował je synowiec Wasyla, ks. Michał Skopin Szujski, w gruncie zaś rzeczy dokonywał on na własną rękę podbojów, od zachodu zaś wkroczył Zygmunt, zaczynając wyprawę od oblężenia Smoleńska (wrzesień 1609 r.). Król wzywał zaciągi polskie z pod Moskwy do połączenia się z jego siłami. Najprostszem wówczas rozwiązaniem sprawy dla przeciwników cara Wasyla było połączenie się z królem polskim. Ale zamiast poddania się Zygmuntowi i jego potomstwu, do czego król wzywał, Moskwa wolała powołać na tron królewicza Władysława, warując dla siebie prawo zachowania religji prawosławnej. Na tej zasadzie stanął układ (d. 4 lutego st. st. 1610 r.), na mocy którego Moskwa zawierała unję z Polską, przy zachowaniu zupełnej odrębności rządu i z ograniczeniem jej jedynie do sojuszu wojskowego. Zamiast „Wora", którego obóz zaraz po przybyciu króla Zygmunta rozleciał się, Wasyl miał teraz do czynienia z królem polskim, na stronę którego przeszła cała prawie arystokracja moskiewska z Filaretem na czele. Zygmunt wysłał teraz pod Moskwę hetmana St. Żółkiewskiego. Zwycięska bitwa tego ostatniego, odniesiona nad armją Wasyla pod Kłuszynem (4 lipca 1610 r.), rozstrzygnęła losy panowania jego dynastji. Car Wasyl został strącony, a bojarzy, uchwyciwszy w swe ręce władzę (siedmiu „kniażat" w tem dwóch Koszkinych, stąd t. zw. „siedmiobojarszczyna"), poddali pod uchwałę soboru ziemskiego kandydaturę Władysława i obrali go na carstwo. Warunki tego obioru spisano (15 sierpnia) w osobnym układzie z Żółkiewskim, który już był stanął pod murami Moskwy. Moskwa otworzyła wrota Kremlu Żółkiewskiemu i przysięgła na wierność królewiczowi Władysławowi. Do obozu królewskiego pod Smoleńskiem przeniósł się cały sobór ziemski z Filaretem i Golicynem w charakterze „wielkiego poselstwa". Ale Zygmunt warunków unji nie przyjął, domagając się przysięgi na swoje imię. Doprowadziło to do upadku rząd bojarski w Moskwie, zamiast którego ustaliła się władza wojskowa polska, działająca za pośrednictwem ludzi niepopularnych, przeważnie dawnych stronników tuszyńskiego Wora. To dało powód do agitacji przeciw Polakom przedewszystkiem duchowieństwu z partjarchą Hermogenem na czele (wtrącony do więzienia, tamże umarł); później ruch ogarnął warstwy ludowe, kupiectwo oraz chłopów (w Niżnim Nowgorodzie przewodził mu Kuźma Minin Sucho-

ruki). Żółkiewski, nie mogąc nic wskórać u króla, porzucił służbę; odbył on przedtem na sejmie warszawskim wjazd triumfalny, prowadząc w charakterze jeńców cara Wasyla i jego braci (1611). Nareszcie Smoleńsk padł po dwuletniem oblężeniu (w czerwcu 1611), i król mógł spieszyć z wojskiem na Moskwę, ale sejm nie poparł wyprawy, jedynie ruszył na pomoc z niewielkim oddziałem hetman lit. Chodkiewicz. Ale droga do stolicy była już odcięta przez pospolite ruszenie moskiewskie pod wodzą ks. Dymitra Pożarskiego. Załoga polska, wytrzymawszy półtoraroczne oblężenie w Kremlu, dla obrony którego spaliła wprzód dwa miasta zewnętrzne (Kitajgorod i Biełygorod), musiała się poddać (w końcu r. 1612). Przywódcy zaś opołczenja zwołali natychmiast sobór ziemski, który wybrał na carstwo syna Filareta (będącego podówczas w niewoli razem z większą częścią poselstwa), młodocianego Mi-chała Fiodorowicza, który rozpoczął dynastję Romanowych.

§ 186. **Koniec smuty moskiewskiej. Traktaty: ze Szwecją — stołbowski (1617), z Polską — dziewliński (1618).** Kiedy Polacy zajęli stolicę państwa, Moskwę, Szwedzi, pod pozorem pomocy wojennej, zajęli Nowogród, a kandydaturze Władysława przeciwstawili kandydaturę Filipa, młodszego brata króla Gustawa Adolfa (1611). W tym samym czasie wśród kupców angielskich powstał projekt zajęcia całego pasa północnego w państwie moskiewskiem, od Archangielska do rzeki Wołgi, wraz z traktem wołżańskim po morze Kaspijskie, albo przynajmniej objęcia nad niemi protektoratu w celach handlowych. Równocześnie i Holendrzy, którzy po Anglikach pierwsi przybyli do Archangielska, umyślili wykupić od króla Zygmunta III przywilej na wyłączny handel moskiewski. Tym sposobem państwa zachodnie, za przykładem Polski, zgłaszały swe pretensje po łup, na wypadek rozbioru Moskwy. Ale z chwilą ustalenia się nowego rządu w Moskwie polityka państw zachodnich protestanckich zwróciła się przeciwko katolicko-reformacyjnej polityce Zygmunta. Polityka ta zresztą uniemożliwiła sam akt unji Polski z Moskwą, przez wybór królewicza Władysława do korony. Państwa zachodnie w celach handlowych zapośredniczyły w Stołbowie pokój między Moskwą a Gustawem Adolfem (który przez dwa lata oblegał nadaremnie Psków), na warunkach niezmiernie korzystnych dla Szwedów. Otrzymywali oni cały pas ziemi nadbrzeżny, łączący posiadłości szwedzkie w Finlandji z posiadłościami w Inflantach (od Narwy do Korelji), i w ten sposób stawali się panami handlu moskiewskiego na Bałtyku (1617 r.). Traktat ten rozwiązywał ręce królowi szwedzkiemu, głównemu wrogowi Zygmunta III w Inflantach, i zarazem

udaremniał całą dalszą walkę, którą podjęła już teraz Rzplita w celu poparcia praw królewicza Władysława do korony carskiej (1616). Prowadzili ją: młody królewicz z Janem Chodkiewiczem, hetmanem w lit., w ciągu lat dwóch; wzięto w pierwszym roku wyprawy (1617) Drohobuż i Wiaźmę, a w następnym podstąpiono pod same mury Moskwy (1618). Skończyła się ta wojna moskiewska rozejmem 14-letnim, zawartym w Dziewulinie lub Deulinie (wiosce w pobliżu murów Troicko-Siergiejewskiej Ławry w końcu 1618 r.). Na mocy niego Rzplita zostawała przy swoich nabytkach, Smoleńsku oraz Siewierszczyźnie, a jednocześnie królewicz Władysław nie zrzekał się tytułu i pretensji do korony. Moskwa jedynie zyskiwała zwrot jeńców. Między innymi wrócił z niewoli także Filaret, ojciec cara, który, jako patrjarcha, istotnie aż do śmierci (1631) pełnił rządy zamiast syna.

§ 187. **Kozactwo niżowe w walkach z Polską i Moskwą. Pierwsze wyprawy tureckie na Polskę: Cecora i Chocim (1620—1621).** Chociaż powody smuty moskiewskiej były natury głębszej — społecznej i politycznej, to jednak we wznieceniu jej i podżeganiu odegrał olbrzymią rolę żywioł kresowy, zbójecki, kozacki, ten sam, z którym miała do czynienia i Rzplita na Ukrainie i Dzikich Polach. Ale Moskwa zdołała go ostatecznie zgnieść i opanować. Ostatni hetman, spadkobierca tuszyńskiego Wora, Zarucki, z Maryną i jej synem, zw. „Woreńkiem", zbiegł aż do Astrachania, gdzie chciał założyć własne państwo i poddać się szachowi perskiemu. Nad Jaikiem (rz. Uralem) dopędzony, został pojmany przez wojewodów carskich i w Moskwie poniósł kaźń. Maryna umarła w więzieniu. Inaczej było w Polsce. Tutaj rokosz i wyprawy moskiewskie stworzyły nowy rodzaj kozaczyzny na kresach wschodnich ze sławnym przywódcą, Aleksandrem Lisowskim. Wraz z innymi Kozakami prowadził on wojnę na własną rękę, zapuszczając się aż po m. Białe. Pierwsi wojewodowie carscy, nie wyłączając samego ks. Pożarskiego, nie mogli sobie z nim dać rady. Dopiero śmierć wodza wybawiła Moskwę od jego towarzyszy. Za powrotem do Polski dali się oni tak we znaki współobywatelom, że przy pierwszej sposobności postarano się wyprawić ich z kraju na pomoc cesarzowi przeciw Bethlen Gaborowi. Ci właśnie t. zw. Lisowczycy później w zaciągach cesarskich przeszli całą Europę (w epoce wojny trzydziestoletniej, zwłaszcza za panowania cesarza Ferdynanda III) i dali się we znaki zarówno sprzymierzeńcom, jak i wrogom w Niemczech, w Niderlandach i we Francji. Ale trudniejsza była sprawa z właściwem kozactwem kresowem. Żyjąc wyłącznie rzemiosłem wojennem, t. j. z grabieży i łupów, gotowi oni byli pójść na każdego: na Tatarów, czy na

Wołoszę. Hetman ich, słynny Konaszewicz Sahajdaczny, urządzał na własną rękę wyprawy morskie na Turcję i spalił Trebizondę i Synopę (1615), w innym roku poszedł na wyprawę z królewiczem na Moskwę (1618). Tak samo zresztą, jak za królem, szli oni i za panami kresowymi: z Adamem Wiśniowieckim i ks. Konradem Różyńskim na Moskwę, aby osadzić na tronie Samozwańca, z innym Wiśniowieckim Michałem i Samuelem Koreckim na Wołoszczyznę, aby poprzeć Konstantego Mohiłę, krewnego Wiśniowieckiego (żona jego była hospodarówna Mohilanka z domu), na hospodarstwo mołdawskie (1616 r.). Ta polityka, familijna możnowładców, bądź łupieżca Kozaków na kresach, dawała się mocno we znaki Rzplitej, która musiała ponosić za nią odpowiedzialność wobec Turcji. Stosunek z Portą, już w r. 1617 bardzo naprężony, załagodzony został traktatem w Buszy przez hetmana Żółkiewskiego (na zasadzie neutralności Mołdawji i powściągania przez Polskę najazdu Kozaków). Popsuł się on jednak zupełnie od chwili wmieszania się Zygmunta w zawieruchę środkowo-europejską i wysłania Lisowczyków na Węgry. Zygmunt złamał tym sposobem zasadę neutralności w walce Turcji z cesarzem, której polityka polska tradycyjnie przestrzegała od lat stu, i Rzplita weszła w okres wojen tureckich. Porta, jeśli nie oficjalnie, to faktycznie, popierała powstańców czeskich i węgierskich z Bethlen Gaborem na czele, któremu w upakarzający sposób pozwoliła wziąć koronę z rąk powstańców węgierskich na sejmie w Bystrzycy (w sierpniu 1620 r.). Ale właściwym powodem wojny było wkroczenie w granice Mołdawji hetmana Żółkiewskiego na pomoc Gracjanowi, wojewodzie mołdawskiemu, przeciw któremu Turcy, pod wodzą Skindera baszy, urządzili wyprawę. Hetman w. kor. i kanclerz Stan. Żółkiewski, powstrzymując z garścią 8 tysięcy rycerstwa nawałę turecką, poległ pod Cecorą (1620 r.). Starcie to było jedynie wstępem do właściwej wyprawy, którą podjął w roku następnym sułtan Osman II już z zamiarem podbicia całej Polski. Ale tym razem zastał Rzplitą przygotowaną zupełnie do walki z najeźdźcą. Wojsko pod rozkazami Jana Chodkiewicza, hetmana w. lit., a przy udziale królewicza Władysława, okopało się w obozie pod Chocimem (1621). Tutaj między 2 a 28 września trwały walki bohaterskie z pierwszą podówczas armją świata. Walki te tak zmęczyły sułtana, iż zgodził się on na zawarcie pokoju na warunkach powściągania najazdów: Tatarów — na Rzplitą, a Kozaków — na Turcję. Osobne poselstwo, odprawione w roku następnym z wielkim przepychem przez ks. Krzysztofa Zbaraskiego w Konstantynopolu, przywiodło do skutku ratyfikację tego traktatu, który sułtan Osman II przepłacił życiem.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Sprawa północna a wojna środkowo-europejska.

§ 188. **Gustaw Adolf i przewaga Szwecji na północy.** Rokosz był zwycięstwem zasad stanowych szlacheckich w Polsce nad dążeniami do utrwalenia monarchji, jeśli nie absolutystycznej, to dziedzicznej, na podstawach nowożytnego parlamentaryzmu z przewagą większości nad mniejszością. Ale rokosz nie złamał osobistej polityki, dynastycznej króla Zygmunta. Prowadził on ją, nie jako król elekcyjny Polski, lecz jako monarcha dziedziczny Szwecji, chociaż siłami i środkami Rzplitej. A ta polityka była ogólno-europejska — kontrreformacyjna. Poniosła ona klęskę z powodu prozelityzmu katolickiego w sprawie unji z Moskwą, a dla ratowania Austrji wciągnęła Rzplitą w wojnę z Turcją. Ale i jedna, i druga przegrana miały być okupione odzyskaniem korony szwedzkiej i zwycięstwem katolicyzmu na północy. Do tego zaś potrzebna była flota hiszpańska i posiłki lądowe cesarskie. Tylko, że te właśnie plany zaczepne Zygmunta uczyniły go, z wroga Karola ks. Sudermanji, uzurpatora korony szwedzkiej, wrogiem całego narodu szwedzkiego. Naród ten dla obrony własnej niezawisłości i wolności religijnej skupił się teraz około nowej dynastji i ze swej strony walkę w obronie religji i niepodległości własnej zmienił i rozszerzył w walkę zaczepną przeciw katolicyzmowi i koalicji habsbursko-wazowskiej naprzód na widowni wojennej w Polsce, a później i w cesarstwie niemieckiem. Przez to sprawa północna nabrała ogólno-europejskiego znaczenia. Wyprowadził naród szwedzki na tę drogę syn Karola IX, Gustaw Adolf, nieporównany organizator państwa, idący w ślad swego przodka, Gustawa Wazy. Tak samo, jak tamten, oparł on monarchję na władzy dziedzicznej, ale przytem wzmocnił ją urządzeniami nowoczesnemi: stałem wojskiem i stałemi podatkami. Był on przytem wodzem i strategikiem pierwszorzędnym, reorganizatorem uzbrojenia i reformatorem w sztuce wojennej. (Za przykładem Maurycego Orańskiego wprowadził nowy szyk piechoty, wyciągnięty, zamiast gęstej masy, z artylerją i konnicą po bokach). Szczęśliwie uprzedziwszy Rzplitą w zawarciu korzystnego pokoju z Moskwą, rozpoczął on na nowo wojnę w Inflantach od zajęcia Parnawy, głównego portu Estonji, którego użył za miejsce wylądowania dla swej armji (1617 r.), a korzystając z wyprawy Osmana II na Polskę, popłynął pod Rygę i zmusił

ją do poddania się (25 września 1621 r.), przez co uzyskał nietylko główny port na morzu Bałtyckiem, ale i klucz strategiczny panowania polskiego w Inflantach. Po tem zwycięstwie pozostała mu już tylko wyprawa albo lądem w głąb Litwy, albo morzem na Prusy. Przygotowując się do tego, zawarł małżeństwo z córką elektora brandenburskiego, Jana Zygmunta, który, jako kurator, po śmierci ostatniego potomka linji anspachskiej Hohenzollernów, Alberta Fryderyka (1618), wstąpił w prawowite władanie lenna pruskiego. Już wówczas Gustaw Adolf gotów był pomóc sprawie protestanckiej przez dywersję od strony Śląska, ale na przeszkodzie stała mu obawa przed Rzplitą. Wyprzedził go w tem współzawodnik jego, król duński Chrystjan IV, niosąc pomoc protestantom Rzeszy, podczas gdy Gustawowi Adolfowi pozostała walka o panowanie na północy z Polską.

§ 189. **Kondotjerzy niemieccy. Mansfeld i Waldstein.** W Niemczech, po zwycięstwie Ligi nad powstaniem czeskiem i po odebraniu Palatynatu Fryderykowi, „królowi zimowemu", sprawa habsburska i zarazem katolicka triumfowały. Ani cesarz jednak, ani Maksymiljan bawarski nie mogli wziąć w swe ręce i uporządkować sprawy religijnej, czy też sprawy książąt rzeskich. Stosunki wewnętrzne w Rzeszy — i ekonomiczne, i polityczne — były już tak rozkołatane, że nieuniknionem ich następstwem była anarchja i wmieszanie się mocarstw obcych. I tutaj, jak w Polsce, dla większości obywateli służba wojenna była jedynem rzemiosłem, które ich żywiło. W XVI w. miały Niemcy swoich Lisowczyków w osobach lancknechtów. Na przełomie XVI i XVII w. stosunki wojskowe na tyle się zmieniły, iż zamiast kup (haufe-hauptman) kompanij lancknechtów, doskonałych strzelców (arkabuzerów) i kopijników, wyćwiczonych w swojem rzemiośle, zaczęły się tworzyć całe ich pułki, regimenty (zwykle z 10 kup po 300 ludzi), do których zaciągał się każdy, kto mógł i kto chciał. Ponieważ było to jedyne wojsko, a wojnę prowadzono ciągle i wszędzie, przeto doskonałym interesem stało się werbowanie tego żołnierza i sprzedawanie go na usługi stronom wojującym. Drobni książęta niemieccy zajęli się tem, jako przedsiębiorstwem; często nie mając ani talentów wojskowych, ani też wykształcenia, posiadali jednak takie zaciężne armje. Cena żołdu była zgóry oznaczana, ale większa część pieniędzy zostawała w kieszeni werbującego, tymczasem żołnierz zaciężny żył nie tyle z żołdu, co z grabieży i z kwaterunku, które zarówno w Niemczech, jak i w Polsce, były w czasie każdej wyprawy plagą obywateli. Na tem tle rozwinął się swego rodzaju kondotjeryzm niemiecki na podobieństwo włoskiego w okresie odrodzenia. To ułatwiało, naturalnie, wpływ państw

obcych na stosunki w Niemczech, ponieważ za pieniądze zawsze można było nająć wojsko i znaleźć wodza do walki na swoją korzyść. Takim kondotjerem w szerszym zakresie, po stronie protestanckiej, był Mansfeld, który walczył za pieniądze Stanów Generalnych i króla angielskiego, Jakóba I. Ponieważ cesarz nie miał swojej armji, a po doświadczeniu w wojnie czeskiej i palatynackiej chciał być niezależny od wojsk Ligi, przeto z chwilą, kiedy wojna przeniosła się do dolnych Niemiec i zagrażała wystąpieniem Danji, uciekł się do tego samego sposobu zaciągu, powierzając werbunek wojska swemu poplecznikowi Waldsteinowi. Albrecht von Wallenstein albo Waldstein pochodził ze starożytnego, ale zubożałego rodu, który on sam dopiero wsławił i wywyższył dzięki swej zręczności i zapobiegliwości. I tak porzucił on protestantyzm dla karjery, podobnie jak minister cesarza, Eggenberg, i dwukrotnie żenił się z bogatemi dziedziczkami, po powstaniu zaś czeskiem, w charakterze gubernatora, skupował za bezcen skonfiskowane majątki. Wprzód jeszcze, zanim wypłynął na widownię publiczną, stał się już najbogatszym z panów (majątek jego obliczano na 4 milj. talarów z górą), a przez powtórne małżeństwo (z Izabellą Harrachówną z bardzo wpływowej przy dworze rodziny) zbliżył się do dworu i uzyskał tytuł książęcy: ks. Friedlandu i Saganu. Nikt lepiej od niego nie potrafił zwerbować armji dowolnej liczebnie. Ale Waldstein występował przytem z własnym swoim programem politycznym, który się podobał bardzo cesarzowi i jego ministrowi, Eggenbergowi. Program ten stawiał za cel, aby uczynić cesarza w jego ziemiach takim samym panem nieograniczonym, jakim czuł się król francuski we Francji. Otrzymał też Waldstein pozwolenie, czyli patent cesarski (z tytułem generała i feldmarszałka), na werbunek 6 tys. kawalerji i 15 tysięcy piechoty...

§ 190. **Wojna duńska Chrystjana IV w Niemczech i wojna pruska Gustawa Adolfa w Polsce.** Z dwóch mocartw protestanckich — Danji i Szwecji — wyprzedził Gustawa Adolfa przy okazaniu pomocy protestantom Rzeszy król duński Chrystjan IV. Związał się on koalicją z mocarstwami zachodniemi: Anglją, Stanami Generalnemi i Francją, gdzie świeżo postawiony u steru władzy nowy minister króla Ludwika XIII, kardynał Richelieu, wznowił politykę Henryka IV walki z domem habsburskim. Chrystjan IV przekroczył Łabę koło Stade i zajął okręg dolno-saski między tą rzeką a Wezerą (1625). W następnym roku Mansfeld z wojskami, zaciągniętemi w Stanach Generalnych, zbliżał się na jego spotkanie, ale w Rössl au naprzeciw Dessau, na przejściu przez dolną Łabę, zastał pozycję ufortyfikowaną przez wojska

Waldsteina i, zaatakowawszy ją nierozważnie, poniósł klęskę (kwiecień 1626), poczem rzucił się przez Śląsk na spotkanie Bethlena Gabora, który też wciągnięty został do koalicji, ale Waldstein zdołał go uprzedzić. Bethlen w porę wycofał się z walki, zawarłszy z cesarzem pokój w Preszburgu (Mansfeld wkrótce potem umarł). Tymczasem Tilly z wojskiem Ligi pobił na głowę Chrystjana IV (pod Lutter am Barenberge) w Brunświku (sierpień 1626). O wiele pomyślniejsza była walka Gustawa Adolfa z koalicją habsbursko-wazowską na terenie polskim. Król szwedzki przeniósł wojnę do Prus, wylądowawszy znienacka w Pilawie (lipiec 1626), u ujścia Wisły, w zatoce fryskiej. Zmusiwszy swego szwagra, elektora brandenburskiego, Jerzego Wilhelma, do uległości, zajął prawie całe Prusy Królewskie, z wyjątkiem Gdańska i Torunia. Po usadowieniu się Gustawa Adolfa w Prusach słaba była nadzieja zakończenia wojny bez podważenia jego panowania na morzu. Ponieważ kwestja tego panowania była również rdzeniem walki, wznowionej po upływie zawieszenia broni między Hiszpanją a Niderlandami przeto na tej zasadzie Zygmunt III porozumiał się z dworem hiszpańskim co do wspólnej akcji morskiej przy pomocy floty własnej, w Gdańsku zbudowanej, oraz mającej się dopiero budować w miastach hanzeatyckich, przeważnie za pieniądze króla hiszpańskiego floty cesarskiej. Waldstein wszedł w porozumienie z temi planami i uzyskał nawet dla siebie tytuł admirała morza Bałtyckiego (w kwietniu 1628 r.). W celu organizacji tej morskiej potęgi Habsburgów zajął on księstwo meklenburskie, do którego prawo tajnie zostało mu przyznane po odebraniu go książętom dziedzicznym. Przez te plany uczuł się najbardziej zagrożonym Gustaw Adolf. Wysłał on zaraz posiłki Stralsundowi, obleganemu przez wojsko Waldsteina, i zawarł z tem miastem traktat obronno-zaczepny na przeciąg lat 20 (w czerwcu 1628). Kiedy jednak projekty morskie Habsburgów natrafiły na opozycję miast hanzeatyckich i na brak środków do zbudowania floty, Waldstein po 6-miesięcznem oblężeniu Stralsundu zgodził się na pokój z królem duńskim, Chrystjanem, zawarty na własną rękę w Lubece (1629). Zygmunt III posłał jednak do Wismaru dziewięć okrętów, zbudowanych w Gdańsku na własny koszt. Z tem większą energją starał się Waldstein przeciwdziałać zamiarom zaczepnym Gustawa Adolfa w Niemczech, i wywdzięczając się za flotę polską, wysłał królowi Zygmuntowi III do Prus posiłki lądowe pod wodzą Arnima. Pomoc ta jednak nie doprowadziła do rozstrzygnięcia wojny. Hetman St. Koniecpolski odniósł wprawdzie zwycięstwo nad Szwedami pod Trzcianą (czerwiec 1629), przyczem Gustaw był raniony i w niebezpieczeństwie życia, ale siły

polskie były na wyczerpaniu. Pośrednictwo naprzód Stanów Generalnych, spowodowane interesami handlu zbożowego, który cierpiał wskutek blokady Gdańska, później zaś Francji i Anglji, skłoniło obydwie strony wojujące do zawarcia sześcioletniego zawieszenia broni w Altmarku (1629). Rozejm ten nie rozstrzygał zasadniczo sporu ani o koronę szwedzką, ani o posiadanie Inflant. Szwed zwracał przynajmniej Prusy Zachodnie Rzplitej z wyjątkiem: Malborga, Sztumu i Głowy, oddanych w sekwestr ks. pruskiemu, wzamian za co zajął porty książęce pruskie: Pilawę i Kłajpedę. Osobny traktat zawarł w następnym roku Gdańsk ze Szwecją za pośrednictwem posła angielskiego de Roe. Gwarantował on gdańszczanom swobodę handlu i żeglugi na morzu, nakładał natomiast na wszystkie towary, przywożone i wywożone morzem, cło na rzecz Swedów, którzy je pobierali w wysokości 3½%. Cło to stało się też głównem źródłem ich dochodu, i przy jego pomocy Gustaw mógł podjąć wyprawę w Niemczech dla poparcia protestantyzmu i walki z potęgą habsburską o panowanie na północy.

§ 191. **Gustaw Adolf w Niemczech. Bitwa pod Lützen (1632) i koniec Waldsteina.** Gustaw Adolf wylądował w Niemczech w taki sam sposób, jak i w Prusach, t. j. znienacka, zmuszając księcia pomorskiego, Bogusława, do przymierza (w lipcu 1630). Zająwszy Usedom, Wolin i Szczecin, posunął się aż do Frankfurtu nad Odrą; stąd panował nad drogami, biegnącemi zarówno w głąb Śląska, jak i Brandenburga. Nie zastał on już na swojem stanowisku Waldsteina, którego potęga wojskowa zagrażać już poczynała niezawisłości nawet książąt Rzeszy z Maksymiljanem na czele. Zażądali też oni usunięcia go (na zjeździe w Heidelbergu w lutym 1629). Natomiast stosunkami w Niemczech wstrząsnął edykt restytucyjny cesarza Ferdynanda, który przywracał katolikom wszystkie majątki, zabrane na rzecz protestantyzmu od rozejmu passawskiego (1552). Pomimo to nawet najpotężniejsi książęta protestanccy, jak Jerzy Wilhelm, elektor brandenburski, Jan Jerzy, elektor saski, nie chcieli pomagać Gustawowi, widząc w nim najeźdźcę, występującego w Niemczech za pieniądze obcych mocarstw: Anglji i Francji. Francja istotnie zawarła z nim sojusz na lat pięć, zobowiązując go do trzymania 30 tys. piechoty i 6 tys. kawalerji wzamian za zasiłek roczny w kwocie miljona liwrów (w Bärwald, niedaleko od Frankfurtu, w styczniu 1631). Tymczasem wojska Tilly'ego, przeprowadzając edykt restytucyjny, zajęły m. Magdeburg, które przytem całkowicie spłonęło (w maju 1631). Ten fakt przechylił opinję protestancką na stronę Gustawa Adolfa. Wyrósł on odrazu do roli

obrońcy religji protestanckiej i wodza narodu niemieckiego, aczkolwiek sam pożar miasta, jak to dopiero dziś stwierdzono, był dziełem dowódcy załogi, Ditricha von Falkenberga, przysłanego przez Gustawa, który tym sposobem chciał przeszkodzić kapitulacji, już podpisanej przez mieszczan. Dopiero wówczas przybyli do obozu Gustawa Adolfa książęta protestanccy (między innymi elektor saski). Na polach Breitenfeldu, niedaleko Lipska, zmierzył się wódz ligistów Tilly z Gustawem Adolfem i przegrał, ponieważ nie znał nowej taktyki wojennej Gustawa Adolfa (wrzesień 1631). Bitwa ta utorowała Szwedom drogę w głąb krajów południowych Niemiec, gdy tymczasem elektor saski zajął Pragę. Posiadłości bawarskie zasłaniał Tilly, ale, broniąc przeprawy przez rzekę Lech, został raniony (wkrótce potem umarł) i pozwolił Gustawowi zająć stolicę Maksymiljana, Monachjum. Tym sposobem Liga walkę przegrała. Jedynym ratunkiem dla cesarza Ferdynanda było odwołanie się o pomoc do Waldsteina. Popierał go wojowniczy syn cesarza, także Ferdynand, król węgierski, niedawno obrany jeszcze za życia ojca, na sejmie w Ratysbonnie (1630), na następcę korony cesarskiej, czyli na króla rzymskiego. Zamierzał on stanąć na czele akcji wojennej. Tym razem układ, zawarty z Waldsteinem w Göllersdorfie (w kwietniu 1632), dawał mu prawie zupełną samodzielność (z nieograniczonym terminem dowództwa aż do złożenia władzy przez niego samego). Na wezwanie Waldsteina zbiegali się żołnierze ze wszystkich stron Niemiec, i w trzy miesiące armja jego była gotowa. Zaczęła ona działanie od zajęcia Pragi, skąd uszedł elektor saski (maj 1632). Następnie, połączywszy się z Maksymiljanem, obydwaj wodzowie katoliccy wyszli na spotkanie Gustawa Adolfa. Pod Fürth (niedaleko od Norymbergji) Gustaw zaatakował ufortyfikowany obóz ligowsko-cesarski, ale po obydwóch stronach okazała się równowaga sił (wrzesień 1632). Gustaw musiał odstąpić nawet ze stratą, przez co sława Waldsteina, jako wodza, jeszcze wzrosła. Rozstrzygająca rozprawa wypadła dopiero w Saksonji pod Lützen (16 listopada 1632). Tutaj poległ Gustaw Adolf, ale bitwa była nie rozstrzygnięta. Wodzowie szwedzcy jednak, oswoiwszy się prędko z położeniem i obyczajami wojennemi Niemiec, poprowadzili dalej wojnę na własną rękę, traktując ją, jako rzemiosło. Przedstawicielstwo zaś interesów Szwecji wobec zagranicy i protestantów Rzeszy wziął na siebie kanclerz Gustawa Adolfa, Axel Oxenstjerna, w charakterze regenta na czas małoletności jedynej córki i sukcesorki Gustawa, królowej Krystyny. Waldstein widząc bezcelowość walki, wszedł w układy z protestantami, podobnie jak poprzednio z królem duńskim. Tym razem jednak partja

katolicka przy dworze wiedeńskim z posłem hiszpańskim na czele w porę się spostrzegła i, przeciągnąwszy na swoją stronę króla węgierskiego, Ferdynanda, któremu obiecano dowództwo nad armją, przy pomocy oficerów Włochów, zgładziła Waldsteina ze świata (w m. Chebie w styczniu 1634 r.)

§ 192. **Polska w ostatnich latach panowania Zygmunta III. Umysłowość i literatura. Arjanizm i rola jezuitów. Warszawa, nowa stolica Polski.** W tym samym czasie, kiedy zginął Gustaw Adolf, na tron polski wstępował najstarszy syn Zygmunta III, królewicz Władysław, obrany jednomyślnie (13 listopada) na króla, zwyczajem prawie ustalonym w Rzplitej, iż korona, mimo iż elekcyjna, przechodziła z ojca na syna. Zygmunt III umierał (kwiecień 1632), nie załatwiwszy żadnej reformy wewnętrznej w państwie (oprócz unji, która była nowem zarzewiem walki religijnej). Sprawę sukcesji pogrzebał rokosz Zebrzydowskiego. Pozostały jeszcze tylko projekty reform skarbowo-wojskowych, nad któremi obradowała komisja warszawska, zwołana z woli sejmu toruńskiego w r. 1627. Określenie nowego sposobu elekcji („modus electionis") omawiano na sejmach i sejmikach przed zgonem króla (w r. 1631). Natomiast Zygmunt zostawiał zaopatrzenie swym dzieciom w postaci beneficjów duchownych (biskupstwo wrocławskie dla Karola Ferdynanda wzamian za pomoc w powstaniu czeskiem od cesarza, biskupstwo warmińskie dla Jana Alberta od Rzplitej) i w królewszczyznach. Rzplita za jego panowania była złupiona konfederacjami wojskowemi tak dalece, że, jak mówiono, za tę sumę, którą żołnierz po powrocie z wyprawy moskiewskiej wymógł na obywatelach, można było odbyć drugą wyprawę na Moskwę. Była wyniszczoną najazdami i wojnami, mimo że obrona Prus od Gustawa pochłonęła tyleż poborów, co wojny moskiewskie Stefana Batorego, a opłacona była utratą Inflant. Pokoju religijnego (artykuł o konfederacji religijnej) Rzplita królowi złamać nie pozwoliła, ale istotnie reakcja katolicka triumfowała wśród panów i w tłumach szlachty, w życiu publicznem i, co najważniejsza — w szkole i w wychowaniu młodzieży. Jedyna sekta religijna, różnowiercza, która przetrwała, arjanizm, stała poza partjami i walkami religijnemi, nie uznawana ani przez katolików, ani przez luteranów i kalwinów, a akademja arjańska w Rakowie była jedyną przedstawicielką ducha wolnomyślnego tych czasów w Polsce i zagranicą. Umieli zresztą cenić naukę i kalwini, a dwór birżański Radziwiłłów mógł współzawodniczyć chyba pod tym względem z dworem Zamoyskiego. Mniej możny pan wielkopolski, Rafał Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, także kalwin, dał u siebie w majątku go-

ścinę Amosowi Komeńskiemu, słynnemu reformatorowi pedagogji. Wypędzony skutkiem prześladowań z ojczyzny Czech, Komeński prowadził szkoły w Polsce. Leszczyński sprowadzał także rzemieślników różnowierców do majątków swoich, aby zaszczepić w kraju przemysł i manufaktury. Ale naogół zapał nawet umysłowy do walk i polemik religijnych osłabł. Nawet kaznodziejstwo ma mniej tendencji nawracania, niż raczej pouczania, dostosowując się do umysłowości szlachty, jak np. w kazaniach dominikanina-żołnierza Birkowskiego, godnego następcy Skargi. Literatura, która wzbiła się wysoko, zwłaszcza od czasów Jana Kochanowskiego, nie schodzi ze swego poziomu czy to jako liryka, w osobach: Sarbiewskiego, Szymona Szymonowicza, czy to jako epika, w osobach Samuela Twardowskiego, Wacława Potockiego (zamłodu też arjanina). Ale smak ogółu obniża się w formie przesadnych pochwał, dytyrambów sztucznych, tkliwych lub patetycznych. Smak ten zepsuty szczepią szkoły jezuickie, niepodzielnie panujące w Polsce i kierowane przez swych mistrzów. Ci ostatni, po nieudanej próbie akcji politycznej na sposób zachodni ugruntowania absolutyzmu w Polsce przerzucają się w drugą ostateczność: schlebiają panującej masie szlacheckiej, zachowując zawsze odcień serwilizmu wobec możnych panów. Jezuici, jako wyraziciele prądów umysłowych Zachodu w Polsce, wprowadzili też z sobą i nowy styl, który ku schyłkowi XVI w. i na początku XVII rozwinął się we Włoszech, t. zw. barok (od wyrazu portugalskiego „barocco“, co oznacza „perły różnorakie“). Jest to ten sam styl odrodzenia, tylko schyłkowy, czasem ze skłonnością do potęgi, czasem znów do efektu, zawsze bez miary, skłaniający się ku przesadzie i o pewnym niepokoju; występuje w architekturze kościołów, jak i pałaców współczesnych. Główny jego przedstawiciel, Bernini albo Borromini w pierwszej połowie XVII w. pełnił rodzaj dyktatury artystycznej w Rzymie. Dokończył on kościoła św. Piotra przez dobudowę z frontu bardzo nie harmonizujących z całością dwóch wież, zwanych popularnie oślemi uszami Berniniego; natomiast kolumnada, przez niego postawiona z zewnątrz bazyliki, wypadła bardzo szczęśliwie i tworzy rodzaj przedsionka do kościoła. W tym stylu Zygmunt wybudował pierwszy kościół św. Piotra w Krakowie dla jezuitów. Podobnież kaplica św. Kazimierza w kościele katedralnym w Wilnie, jak i kaplica Wazów w Katedrze na Wawelu, są dziełami przejściowemi od czystego renesansu do baroku (ściany boczne pierwszej ozdabiają freski, przypisywane artyście holenderskiemu, Danckiertsowi de Ry z Amsterdamu). Zygmunt III, zamiłowany w sztuce (sam malował; z artystów włoskich pracował na jego dworze Tomasz Dolabella), pozo-

stawił także ślady swej działalności budowniczej na zamku wawelskim. Ale za jego panowania Kraków już ustępuje swej roli stołecznego miasta dawnej stolicy księstwa mazowieckiego, Warszawie, położonej w środku Rzpltej, gdzie odbywają się sejmy, i dokąd zjeżdża dwór. Tu wznosi się teraz nowy zamek królewski nad Wisłą, przebudowany przez króla Zygmunta, który dodał na froncie wieżę (zw. Zygmuntowską), a niebawem syn jego, Władysław IV, ozdobi plac przed zamkiem „tuż za murem miejskim", w stronę Krakowskiego Przedmieścia wspaniałym pomnikiem, kolumną wraz z posągiem ojca na szczycie, trzymającego w jednej ręce miecz, a w drugiej krzyż, z oczami, zwróconemi na północ, ku Szwecji.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Podwaliny potęgi europejskiej Francji. Traktaty: westfalski (1648) i pirenejski (1659). Polityka Richelieu'ego i Mazarini'ego.

§ 193. **Absolutyzm francuski i polityka Richelieu'ego.** Mądra i ostrożna zarówno na polu religijnem, jak i ekonomicznem, polityka pierwszego króla z rodu Burbonów, Henryka IV, zapewniła Francji pokój na wewnątrz oraz rozkwit gospodarczy. Była to w całem znaczeniu tego wyrazu polityka monarchiczno-absolutystyczna. Ale za małoletności jego syna, Ludwika XIII, oraz regencji królowej Marji Medyceuszki, zachwiali nią niedołężni doradcy, ulubieńcy królowej, jak markiz d'Ancre (z pochodzenia Florentyjczyk, nazwiskiem Concino-Concini, ożeniony z zaufaną przyjaciółką królowej, także Włoszką, Leonorą Galigai), później po dojściu króla do władzy (w 1617), jego zaufanik, łowczy sokoli, niejaki Luynes, wyniesiony przez króla do godności konnetabla Francji. Oni to i arystokracja najwyższa, jak ks. Kondeusz, rozdrapywali skarb, nagromadzony przez zmarłego króla i Sully'ego, którego usunięto z urzędu. Stany generalne, zwołane przez królową (1614 r.), ostatni raz przed rewolucją francuską, okazały słabość na tle rozterki wewnętrznej i zupełną niezdolność do rządzenia, to też rozpuszczono je w chwili, gdy sala zebrań okazała się potrzebną na przedstawienia baletowe. Poza dworem królewskim jedynie hugenoci przedstawiali pewną siłę w społeczeństwie, moralną i polityczną, dzięki wybitnym wodzom, jak: Duplessis-Mornay i Sully, i dzięki organizacji swej w postaci prawie samodzielnego państwa z własnemi

twierdzami. Nigdy też nie wyrzekali się myśli stworzenia państwa w państwie. W czasie oblężenia twierdzy ich Montauban umarł Luynes (1621). Ten wypadek utorował Richelieu'mu drogę do wpływu na króla, który jeszcze potrzebował doradcy i chętnie dawał się powodować. Jean Armand du Plessis, kardynał de Richelieu (ur. w r. 1585), był przeznaczony zamłodu na żołnierza, ale zmienił zawód wojenny na duchowny, aby móc objąć w posiadanie dziedziczne biskupstwo w Lucon, małe i ubogie, na którem przetrwał przez lat sześć (1608—1614). Dawszy się poznać w czasie zgromadzenia Stanów generalnych, jako dobry mówca od stanu duchownego, był używany odtąd przez rozmaitych dygnitarzy, którzy go protegowali (dzięki Conciniemu został spowiednikiem królowej), a którym on jednak niezbyt się wywdzięczał. Ostatecznie do wywyższenia pomogła mu królowa, odkąd między nią a jej synem zapośredniczył zgodę (za co uzyskał kapelusz kardynalski). Królowa poleciła go synowi, myśląc, że znajdzie w nim posłuszne i bierne narzędzie swej woli, ale pod tym względem stanowczo się zawiodła. Richelieu, dostawszy się do rady królewskiej (1624), wyparł z niej powagę wszystkich, nawet królowej-matki, i uzyskał na króla wpływ całkowity i bezwzględny do końca życia tak dalece, iż żadne intrygi dworskie, żadne prośby kobiet (słynny „dzień rozczarowań" „la journée des dupes", kiedy Richelieu wobec nalegań królowej na chorego syna Ludwika XIII, aby wybrał „między matką a sługą", czuł się zgubionym, a przecież doprowadził do wygnania Marji Medyceuszki 1632; zmarła prawie w biedzie w Kolonji 1642), żadne wreszcie nowe znajomości (ostatni ulubieniec królewski, kawaler de Cinq-Mars, przekonany o zdradę, czyli porozumiewanie się z Hiszpanją, został na żądanie Richelieu'go skazany na śmierć i ścięty na szafocie 1642) nie zdołały zmienić ani zachwiać stanowiska króla wobec osoby swego ministra, „wszechpotężnego kardynała". Pod tym względem Ludwik XIII, natura miękka i leniwa, okazał się na poziomie króla, obdarzonego trafnym instynktem oceniania, co jest nietylko wygodne dla niego, ale i korzystne dla państwa. Ale bo też Richelieu od samego początku, ująwszy w swe ręce władzę, postawił sobie program wyraźny, który określał cele jego rządów, a który w zupełności przeprowadził. Program ten, mówiąc słowami jego własnego testamentu politycznego, polegał na tem, aby „zniszczyć partję protestancką i złamać butę szlachty oraz doprowadzić wszystkich poddanych do pełnienia swoich obowiązków; podnieść wreszcie powagę imienia królewskiego poza granicami Francji do tej wysokości, na jakiej stać była powinna". Z hugenotami, którzy teraz, popierani przez króla angiel-

skiego, z twierdzy Roszelli chcieli uczynić rodzaj Amsterdamu, a z prowincji francuskiej Langwedoku rodzaj Niderlandów, rozpoczął walkę, która, mimo bohaterskiego wysiłku oblężonych (pod wodzą mera Guyton'a), cierpiących głód i ginących setkami, skończyła się po wybudowaniu dygi, odcinającej oblężonych od morza, zdobyciem tej twierdzy (1628). Swobód religijnych hugenotom Richelieu, chociaż kardynał, sam jednak walczący z papieżem w północnych Włoszech, nie odbierał, albowiem, trzymając w swych rękach cały Kościół katolicki we Francji, religji do polityki nie mieszał. Zato zniósł i odebrał im całą organizację wojskową, prawo zgromadzeń oraz prawo posiadania własnych twierdz, czyli zrównał ich w prawach z innymi obywatelami Francji. Porywy i tradycje wolności stanowych, żyjące zarówno wśród szlachty feudalnej, jak i parlamentów, złamał (edyktem królewskim z r. 1626 rozkazując zburzyć wszystkie warowne zamki szlachty, po zakazie zaś pojedynków w całem państwie, dwóch szlachciców, którzy przed oknem pałacu kardynalskiego manifestacyjnie pojedynkowali się, kazał ściąć). Sfery zaś najwyższe, pochodzenia królewskiego, reprezentowane przez ks. Gastona Orleańskiego (domniemanego następcę tronu przed urodzeniem się syna królewskiego Ludwika w r. 1638), prowadzące politykę malkontentów pod wodzą ks. Montmorency, pobił w rozprawie orężnej pod Castelnaudary (1632), poczem książę Orleański musiał uciekać z kraju, ostatni potomek zaś rodu de Montmorency'ch, równego co do starożytności z Kapetyngami, poniósł z jego rozkazu karę śmierci. Natomiast sam wszędzie — w zarządzie wojskiem, skarbem i oświatą — odgrywał pierwszą rolę. On wykształcił i zakończył urząd intendantów czyli komisarzów królewskich, datujący się od czasów Henryka II, spychając gubernatorów, żywioł oligarchiczny i niespokojny, jedynie do roli dowódców wojskowych i reprezentantów rządu. Intendanci spełniali odtąd na prowincji rolę kontrolerów, faktycznie zaś sprawowali administrację państwa. Sam bardzo wykształcony i utalentowany (pisał w „Gazette de France", dzienniku francuskim, pierwszym organie rządowym), Richelieu otaczał opieką swoją artystów i literatów, wyznaczając im pensję, jak np. sławnemu dramaturgowi, Piotrowi Corneille'mu, a idąc za ówczesnym kierunkiem literatury, dążącym do niezwykłej poprawności i czystości stylu oraz języka francuskiego, którego przedstawicielem był Malesherbes, twórca klasycyzmu francuskiego, założył w zamiarze poparcia tych dążeń Akademję francuską (1635), która przetrwała do dziś dnia. Ale największe zasługi położył Richelieu dla Francji, stawiając zasadę walki z domem habsburskim w imię prawa Francji do posiadania gra-

nic naturalnych: rzeki Renu od strony cesarstwa i Pirenejów od strony Hiszpanji.

§ 194. **Polityka wazowsko-dynastyczna Władysława IV i sojusz z Habsburgami.** W Polsce obrany na króla Władysław IV dochował wiernie tradycji swego ojca, który przed śmiercią włożył na głowę jego koronę szwedzką (stąd stale tytułował się zarówno królem Polski, jak i Szwecji). Odnowił on poufnie przyjaźń z domem cesarskim i Habsburgami na tych samych zasadach, co Zygmunt, w zamiarze odzyskania korony dziedzicznej w Szwecji i zrzeczenia się elekcyjnej Polski na korzyść jednego z braci (królewicza Jana Kazimierza, pierworodnego królowej Konstancji, drugiej żony Zygmunta). Ale w polityce swej dynastycznej był już bardziej skrępowany, ponieważ Rzplta, jawnie manifestując życzliwość dla praw królewskich („nie opuszczając wszelkich środków osobliwie z okazji królestwa szwedzkiego"), w paktach konwentach przy elekcji skrępowała go tajnym układem (t. zw. „skryptem do archiwum"), iż zawrze pokój ze Szwecją, jeśli tego Rzplta wymagać będzie (a więc zrzecze się praw do korony szwedzkiej za zwrot nabytków polskich). Dzielny wojownik i, jako taki, cieszący się mirem pośród szlachty, odparł najazd Moskwy, która w czasie bezkrólewia rozpoczęła wojnę od oblężenia Smoleńska i równocześnie pobudziła do wypowiedzenia wojny sułtana Murada IV. W drugim roku wojny król, przybywszy z odsieczą Smoleńskowi, nietylko zdjął oblężenie, ale tak ścieśnił i przyparł oblegającą armję moskiewską pod wodzą Szeina, iż zmusił ją do kapitulacji na haniebnych warunkach (wódz moskiewski oddał 109 dział i złożył 129 sztandarów u nóg króla). Ale Rzplta pośpieszyła zawrzeć pokój uroczysty z Moskwą na tych samych warunkach, co rozejm dziewliński, w zamian za zrzeczenie się tytułu i pretensji Władysława do korony carskiej. Pokój ten był zawarty z Moskwą nad pograniczną rzeczką Polanówką (1634). Równocześnie bowiem stał już nad granicami Polski sułtan Murad. Zwycięstwo to w wojnie moskiewskiej rozstrzygnęło też i losy wyprawy tureckiej. Skończyła się ona pokojowo, traktatem, przyznającym Rzpltej wpływ na obsadzenie hospodarstw: mołdawskiego i wołoskiego oraz prawo budowania twierdz nad Dniestrem. Pod jednym wszakże względem król Władysław IV różnił się zasadniczo w polityce swej od ojca, a mianowicie, że interes katolicki oddzielał zupełnie od spraw politycznych. Władysław na drodze rzekomego zbliżenia się z różnowiercami (zaufanym jego był Krzysztof Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman w. litewski, głowa kalwinów w Rzpltej) starał się odzyskać prawa swoje do korony szwedzkiej w sposób pokojowy, wy-

suwając to małżeństwo z córką i dziedziczką Gustawa Adolfa, Krystyną, to znów z ks. Elżbietą, córką Fryderyka, króla Zimowego, a wnuczką króla angielskiego, Jakóba. To było kanwą traktatów ze Szwedami, popartych w Prusach, po upływie sześcioletniego zawieszenia broni, demonstracją wojenną. Gdy jednak przekonał się, że kanclerz szwedzki Oxenstjerna pokrzyżował jego zamiary co do małżeństwa, a Rzplta udaremniła zamysły wojny o koronę szwedzką, musiał zgodzić się na nowy 26-letni rozejm w Sztumskiej Wsi (Stumsdorfie) we wrześniu 1635 r. Rozejm ten zawarto na zasadach zwrotu Prus z zatrzymaniem Inflant, bez zrzeczenia się jednak tytułu i praw króla i jego rodziny do korony szwedzkiej. Odtąd też Władysław IV całą nadzieję odzyskania straconej korony pokładał tylko w pomocy domu habsburskiego. Ces. Ferdynandowi II zaofiarował przed samą jego śmiercią unję familijno-dynastyczną na wypadek wymarcia jego lub własnej rodziny w Szwecji i w Austrji i wybrał sobie za pierwszą małżonkę córkę tegoż cesarza, arcyks. Cecylję Renatę. Było to właśnie po świeżem zwycięstwie wojsk cesarskich nad Szwedami pod Nördlingen (1634) i po pokoju, zawartym w Pradze (1635) z protestantami w osobie elektora saskiego. Ale nadzieje te dynastyczne i małżeńskie okazały się zawodne i nietrwałe. Pokrzyżowała je i obaliła przedewszystkiem polityka antyhabsburska Richelieu'go.

§ 195. **Polityka antyhabsburska Richelieu'go i plany pośrednictwa pokojowego Władysława IV.** Właśnie w chwili, kiedy potęga domu habsburskiego w Rzeszy i na Zachodzie wydawała się ugruntowana, do walki z nią otwarcie wystąpił Richelieu, zawierając cały szereg traktatów: ze Szwecją, Szwajcarją i Sabaudją, a najważniejszy ze Stanami generalnemi na zasadach podziału prowincji Niderlandów, jako łupu, między obydwóch aljantów (1635). Także i zawieszenie broni między Polską a Szwecją było głównie dziełem dyplomacji francuskiej (ambasadora hr. d'Avaux, Claude de Mesmes), która pragnęła użyć wszystkich sił sojusznika szwedzkiego do walki w Niemczech. Z początku armja hiszpańska w Niderlandach ma przewagę nad francusko-holenderską i zagraża nawet Paryżowi. Ale od roku sojuszu habsburgsko-wazowskiego szala zwycięstwa przechyla się stanowczo na stronę Richelieu'go. Ostatni najwybitniejszy z kondotjerów niemieckich, Bernard ks. sasko-wejmarski, zastępca Gustawa Adolfa na polu walki pod Lützen, któremu Oxenstjerna musiał przyznać tytuł księcia Frankonji, walczy na żołdzie francuskim z tytułem marszałka Francji. Elektorat trewirski, księstwo Lotaryngji, Alzacja, słowem, cały lewy brzeg Renu, przechodzą pod władzę Francji; rozciąga ona nawet protektorat nad

arcybiskupstwem kolońskiem. Zajęciem Bryzgowji (1638) Bernard wejmarski rozpoczyna podbój prawego brzegu Renu. Po jego śmierci armja cała przechodzi pod bezpośrednie rozkazy generała francuskiego Guébriant'a, który działa wspólnie z Bannerem, jedynym z generałów szwedzkich, uważanym za następcę sławy wojennej Gustawa Adolfa, zwycięzcą z pod Wittstocku (1636) w Brandenburgji. Po zajęciu przez tego ostatniego Czech z kolei Wiedeń czuje się zagrożonym. Gdy na lądzie Francuzi zdobywają Arras (1640) i zajmują całą prowincję Artois, na morzu równocześnie admirał holenderski van Tromp niszczy wielką flotę hiszpańską (70 okrętów) w bitwie pod Dunkierką w Kanale (1639) i grzebie raz na zawsze potęgę morską Hiszpanji. Portugalczycy, zgnębieni klęską swej floty i zagrożeni utratą kolonij, podnoszą bunt i powołują na tron jedną z latorośli domu królewskiego w osobie ks. Braganzy, właściciela przynajmniej jednej trzeciej posiadłości ziemskich w Portugalji, który zaczyna pod imieniem Jana IV nową dynastję panującą. Jednocześnie prowincja Katalonja, w obronie swych praw i niepodległości narodowej, podnosi powstanie i obwołuje swym panem króla francuskiego pod imieniem hr. barcelońskiego (1641). Wojska francuskie zajmują dolinę Valtlinu (ks. Rohan) i panują nad przejściem z Tyrolu do Włoch. W takiej chwili król Władysław IV, nie licząc już na pomoc Habsburgów, wchodzi w układy z królem duńskim, Chrystjanem IV, aby wspólnemi siłami podkopać potęgę Szwecji na Północy. Za wstęp do tej wyprawy północnej służył zatarg z Gdańskiem o cła morskie, czyli t. zw. zulagę. Do ceł tych po zrzeczeniu się ich przez Szwecję król polski rościł pretensję, a miały one iść na budowę floty. Spór jednak dwuletni (1637—1639) skończył się zwycięstwem gdańszczan, którzy zaspokoili pretensje króla ryczałtową sumą. Nadzieje też na sojusz duński zawiodły skutkiem zwycięstw następcy Bannera, wodza szwedzkiego, Torstensona, który wtargnął do Holsztynu. Postępy tegoż wodza w Czechach, na Śląsku i na Morawach, a równocześnie wystąpienie następcy Bethlena, ks. siedmiogrodzkiego, Jerzego Rakoczego, na Węgrzech (od r. 1630) zmusiły cesarza do wyrzeczenia się myśli o dalszej walce i zezwolenia na pertraktację pokojową (w r. 1642) w Monastyrze i Osnabrücku w Westfalji. Równocześnie i Władysław, kuszony przez dyplomację francuską widokami odzyskania Śląska dla swego syna w zamian za przystąpienie do ligi antyhabsburskiej, traci jeden z atutów polityki swej dynastycznej, pośrednictwo pokojowe między stronami walczącemi, którym się polecał na dwie strony, przez stosunki z domem habsburskim i przez szeroką tolerancję religijną. Tej ostatniej dał

wyraz między innemi przed samem zawarciem traktatu urządzeniem dysputy teologicznej między różnowiercami, t. zw. „Colloquium charitativum“ (w Toruniu 1646), istotnie bardzo rozgłoszonej zagranicą, w gruncie zaś rzeczy jałowej i burzliwej. Richelieu uzyskał w walce to, czego pragnął, t. j. upokorzenie domu habsburskiego i podniesienie powagi króla francuskiego w Europie; ale zżąć żniwo tej walki udało się dopiero następcy jego, Mazarini'emu.

§ 196. **Polityka Mazarini'ego. Pierwszy wpływ Francji na Polskę. Traktat westfalski (1648).** Dokończył też dzieła Richelieu'go uczeń jego i pomocnik, kardynał Mazarini, Włoch z pochodzenia, lecz naturalizowany we Francji. Został on polecony królowi przez Richelieu'go przed samą jego śmiercią (1642). Niebawem zaś po zgonie Ludwika XIII, w czasie regencji jego małżonki, królowej Anny Austrjackiej, stanął na czele rządu. Mniej genjalny w pomysłach od Richelieu'go, był on z pewnością w sztuce dyplomatycznej jeszcze zręczniejszy. Jego też dziełem jest pierwszy sojusz francusko-polski familijny: małżeństwo króla Władysława (po śmierci pierwszej żony Cecylji Renaty) z ks. Neverską, Marją Ludwiką Gonzagą (1645). Odtąd wpływ Austrji na politykę królewską został złamany, a Francja pozyskała sobie w Rzpltej potężnego sprzymierzeńca antyhabsburskiego na Wschodzie. Dla Władysława małżeństwo to było wstępem do wielkiej akcji politycznej przeciwko Turcji, którą dyplomacja francuska zawsze stawiała na widoku, jako korzyść z przymierza francuskiego. Akcja ta miała się dokonać w porozumieniu z papieżem (nuncjusz de Torres) i republiką wenecką (poseł Tiepolo), która właśnie była zagrożoną utratą Kandji, i za zasiłki wojenne tej ostatniej, ale chybiła skutkiem opozycji stanów na sejmie (1646). Dla stosunków wewnętrznych Rzpltej mieściła ona w sobie zaród nadciągającej burzy, w postaci przyszłej rewolucji społecznej, teraz już nie szlacheckiej, lecz chłopskiej, kresowej. Albowiem Kozacy, skutkiem zobowiązań, zaciągniętych na własną rękę wobec nich przez króla w celu pociągnięcia ich do udziału w przyszłej wyprawie tureckiej, zostali pobudzeni do wystąpienia. Równocześnie polityka polska skutkiem nieufności, zbudzonej w domu habsburskim, i obaw ze strony Szwecji, straciła wpływ na sprawy Rzeszy czyli środkowo-europejskie. Polska nie bierze też udziału w kongresie, zwołanym do Osnabrücku i Monastyru, który teraz właściwie rozpoczynał obrady (na wiosnę 1644 r.). Więcej, niż argumenty uczestników, popierały konieczność zawarcia pokoju zwycięstwa oręża francuskiego młodego ks. d'Enghien, późniejszego Wielkiego Kondeusza nad Hiszpanami pod Rocroi (1643), pod Nördlin-

gen (1645) do spółki z marszałkiem Turenne i wreszcie pod Lens (1648). Hiszpanja walczyła jeszcze, zawarłszy ze Stanami Generalnemi pokój, który im przyznawał całkowitą niepodległość. Ale i cesarz Ferdynand III, aczkolwiek niechętnie, musiał kapitulować pod groźbą ze strony ks. Maksymiljana, iż na własną rękę zawrze pokój. Na tych zasadach stanął traktat, podpisany w Monastyrze (w dwóch aktach: jeden między Francją a Rzeszą, drugi między cesarzem a Szwecją), który jest znany w historji, jako traktat westfalski. Gwarantował on dawne nabytki Francji, poczynione na Rzeszy z r. 1552 (trzy biskupstwa: Toul, Metz i Verdun) oraz nowe: Alzację (Górną oraz Dolną) czyli lewy brzeg Renu i na prawym: Bryzgowję i Filipsburg. Szwecja umacniała się przy ujściu rzek Wezery i Łaby (biskupstwa Bremen i Verden) oraz przy ujściu Odry (na Pomorzu, które, po śmierci ostatniego ks. Bogusława, zostało podzielone między nią a Brandenburgiem) czyli ustaliła swą przewagę na morzach: Północnem i Bałtyckiem. Co się tyczy Brandenburga, to został on wynagrodzony oprócz części t. zw. Tylnego Pomorza (Hinterpommern) jeszcze biskupstwami: Halberstadt, Kaminem, Minden i Magdeburgiem. Nie zapomniano i o synu króla Zimowego, dla którego utworzono ósme elektorstwo (w Dolnym Palatynacie), zostawiając przy Górnym ks. Maksymiljana bawarskiego. Lecz właściwa doniosłość traktatu westfalskiego mieściła się nietyle w zmianach terytorjalnych, co w układzie, zawartym między Rzeszą a cesarzem, który obowiązywał aż do wojen napoleońskich, a który jest właściwie nową konstytucją Rzeszy. Pozornie nie zmieniał on jej dawnego ustroju, ale pod formą określenia praw i wolności (libertät) stanów dawał im takie prerogatywy, przy których poszczególni władcy krajów (a liczyli się oni w Niemczech na setki) stawali się panami suwerennymi: mogli prowadzić politykę zagraniczną i zawierać sojusze z postronnemi państwami. Tem samem układ ten ograniczał rolę cesarza do charakteru prezydenta sejmu — teraz całkiem fikcyjnego — czyli zgromadzenia elektorów, duchownych i miast. Burzył on więc na długo jedność i siłę Rzeszy na wewnątrz, a na zewnątrz poddawał ją wpływom postronnym, zwłaszcza Francji i Szwecji, które odgrywały też rolę gwarantów traktatu westfalskiego. Tym sposobem potęga Habsburgów austrjackich w środkowej Europie została złamana. Podobny los zgotowała dyplomacja francuska i Habsburgom hiszpańskim na Zachodzie.

§ 197. **Zwycięstwa Mazarini'ego, wewnętrzne: złamanie Frondy, i zewnętrzne, nad Hiszpanją: traktat pirenejski (1659).** Richelieu przekazał bogaty spadek wojny 30-letniej w polityce zewnętrznej Ma-

zarini'emu. Zato w polityce wewnętrznej pozostawił go w gorszem o wiele położeniu: przedewszystkiem oddał mu skarb, zrujnowany wojnami ustawicznemi tak dalece, iż dług francuski urósł do sumy 3 i ćwierć miljarda. Zato stała armja francuska, z 12 tysięcy za Henryka IV urosła liczebnie do 150 tysięcy. Był to początek militaryzmu, który w ciągu stulecia miał doprowadzić Francję do ruiny finansowej, a w półtorasta lat zaś później do rewolucji. Mazarini, przejąwszy system polityczny swego wielkiego mistrza, nie zmienił też w niczem jego systemu administracyjno-finansowego. W tym samym roku, kiedy Francja święciła triumf jedyny mocarstwowy w Europie, ogłosił on bankructwo finansowe (1648), motywując niewypłatę zobowiązań tem, że wierzyciele albo „nic nie mają, albo są zbyt bogaci". Ci wierzyciele — bogata burżuazja albo „szlachta w togach" („noblesse de robe"), byli to przedstawiciele sądownictwa dziedzicznego, lub nabytego za pieniądze, zebrani w parlamencie. Parlament, chociaż z zasady ciało sądownicze, miał wpływ na rząd i na politykę, będąc uprzywilejowanym przez króla do zaciągania do regestrów, czyli potwierdzania lub przyjmowania edyktów królewskich („ordonances"), i do przekładania swoich uwag („remontrances") królowi. Ci to członkowie parlamentu pierwsi zaprotestowali przeciw temu, co nazywano „nadużyciem władzy rządowej" i, wziąwszy pochop z nazwy parlamentu, gdzieindziej oznaczającej ciało reprezentacyjne polityczne, wystąpili poporozumieniu z innemi organami rządowemi (jak: radą królewską, izbą skarbową i izbą obrachunkową) z 29-ma artykułami, w których przedstawiono ni mniej, ni więcej, jak tylko program monarchji konstytucyjnej (prawo dyskutowania wniosków, wolność osobista i t. p.). Aresztowanie trzech najwpływowszych członków parlamentu wywołało rozruch w mieście i budowanie barykad (26 sierpnia 1648). Mazarini pozornie ustąpił i przywrócił spokój, ale w duszy postanowił zwalczyć ten ruch przeciw królowi, mając za sobą szczerze oddaną regentkę królową, na którą wpływ wywierał bezgraniczny. Przedewszystkiem władza królewska posiadała armję, którą parlament nie rozporządzał. Żywioł demokratyczny, niezadowolony, uciekł się do pomocy wielkich panów, którzy radzi byli obalić znienawidzonego kardynała, a między którymi intrygowały także i kobiety (wśród ludu agitował najbardziej koadjutor arcybiskupa Paryża, Paweł de Gondi, późniejszy kardynał Retz). Wojna domowa, która wybuchła, nosi nazwę Frondy, czyli „gry małych dzieci", tak zwyrodniałe były już instytucje reprezentacyjne Francji i tak lekkomyślni byli wodzowie jej, mimo że byli to wielcy wojownicy, jak np. Kondeusz i Turenjusz. Walczyli oni raz po

stronie królewskiej, drugi raz po stronie parlamentu, jeden z powodu obrażonej ambicji własnej, drugi z powodu miłostek. Sam Paweł Gondi za obietnicę kapelusza kardynalskiego porzucił sprawę parlamentu, później, zawiedziony, znów znalazł się w opozycji; kapelusz w końcu otrzymał, ale z polityką wziął rozbrat, poświęcając się literaturze, i jest znany, jako autor „Pamiętników". Wszechmocny minister królewski, Mazarini, zwalczając Frondę, wolał się trzymać zdala od areny wypadków, za granicą (1651), skąd wrócił dopiero po zupełnem złamaniu opozycji, co nastąpiło skutkiem kompromitacji jej przez stosunki z wrogami: zdrady na rzecz Hiszpanji (1653). Prócz zniszczenia kraju, Fronda nie przyniosła nic (w celu ulżenia ludowi podejmuje wówczas działalność filantropijną św. Wincenty à Paulo). Doprowadziła ona tylko do jeszcze silniejszego ograniczenia praw parlamentu na mocy edyktu królewskiego, który zabraniał mu mieszać się na przyszłość w sprawy ogólne państwa i w zarząd skarbu. Ale wypadki Frondy wywarły wpływ niezatarty na umysł młodocianego króla Ludwika XIV, który z nich później czerpał poparcie dla swej doktryny nieograniczonej władzy królewskiej, czyli absolutyzmu. Doktryna ta nie przeszkodziła jednak Mazarini'emu zawrzeć sojusz z królobójcą Cromwellem, kiedy chodziło o pokonanie Hiszpanji do spółki z Anglją. Wspólnemi siłami istotnie oblężono Dunkierkę, którą zdobył w bitwie na dunach Turenjusz w obliczu ks. Kondeusza, walczącego od czasów Ligi po stronie hiszpańskiej (1658). Bitwa ta rozstrzygnęła ostatecznie losy współzawodnictwa Francji z domem Habsburgów na zachodzie. Hiszpanja zrzekła się prowincji Artois na północy, Roussillon na południu (Portugalja została pozostawiona sama sobie, a raczej na łasce Anglji, Katalonja zaś poddała się, a Dunkierka dostała się Anglikom). Przywrócono też do łaski i do godności, oraz do majątków zdrajcę Kondeusza. Ale za istotny triumf swej polityki hiszpańskiej Mazarini uważał małżeństwo króla Ludwika XIV z infantką Marją Teresą. Obwarowane olbrzymią sumą posagową, otwierało ono widoki na sukcesję Burbonów w Hiszpanji wobec wygasania zwyrodniałej linji panującej Habsburgów. Taka była treść traktatu t. zw. pirenejskiego (zawartego na wyspie Bażanciej, na rzeczce pogranicznej Bidassoa 1659). Zamyka on sobą okres półtorastoletniej walki między Francją a Hiszpanją. Ta ostatnia, zrujnowana politycznie i finansowo, utrzymała jeszcze tylko wysoki poziom kulturalny i cywilizację narodową. Wyraża się to zarówno w literaturze (dramatach Calderona), jak w malarstwie: w dziełach Zurbarana (ascetycznych i wizjonerskich), Murilla (ze szkoły sewilskiej), zwłaszcza zaś wielkiego Velasquez'a, portrecisty nadwor-

nego Filipa IV, który był wielbicielem sztuki i jej protektorem. Ale już w nauce i w rozwoju myśli wyprzedza Hiszpanję Francja. Wydaje ona wielkiego myśliciela w osobie Descartes'a, który przezwycięża sceptycyzm jałowy poprzedników (jak Montaigne'a) i, opierając nowe badania filozoficzne na rozumowaniu („cogito, ergo sum"), daje początek rozwojowi całej filozofji nowoczesnej (jest on zarazem twórcą geometrji analitycznej).

ROZDZIAŁ XXXV.

Rewolucja chłopsko-religijna w Polsce.

§ 198. **Zaczyn rewolucji chłopsko-religijnej na kresach wschodnich.** W czasach, kiedy Zachód i Europa środkowa przechodziły cały szereg wojen niszczących i krwawych, Rzplta, zwłaszcza w ciągu 16-letniego panowania Władysława IV, cieszyła się względnym spokojem. Zamożność i dobrobyt wzrastały, a spław wiślany urósł do niebywałych rozmiarów: 128 tysięcy łasztów zboża wywożono rocznie przez jeden tylko port Gdańska. Z wewnętrznych województw dobrobyt przeszedł i na kresy, gdzie chłop, przeważnie polski, ale zruszczony, otrzymywał grunt w królewszczyznach, albo dobrach wielkopańskich wraz z 20—40 latami woli (t. zw. „słobody"). Tutaj wyrósł nowy żywioł chłopski, nawpół swobodny, który nie zaznał prawie nigdy ucisku pańszczyźnianego, i nowy żywioł wojskowy: kozactwo, który także rościł sobie pretensje do miana rycerstwa („łycarstwo"). Kwestja kozacka rozrastała się powoli do rozmiarów nowego zagadnienia społeczno-politycznego na wschodzie. Polityka wielkich panów, magnatów kresowych, nie życzyła sobie mieć wolnych chłopów ani chłopskiej szlachty, tylko takich samych poddanych chłopskich, jak w reszcie Rzpltej. Wzięto się więc do poskromienia tego ruchu. Za powód służyło niebezpieczeństwo Kozaków od strony Turcji. Dla powściągnięcia wyjazdów kozackich na morze (po pokoju, zawartym z Muradem IV) zbudowano twierdzę Kudak, poniżej porohów (według planów inżyniera francuskiego Beauplana (1635). Kiedy zaś nawet na tę twierdzę targnęło się kozactwo, nie zadowalano się już ścinaniem przywódców ruchu (jak np. Tarasa w r. 1630, Pawluka 1637), ale wzięto cały ruch kozacki w kluby ostrą konstytucją sejmową (1638), która ograniczała liczbę Kozaków, zapisanych w regestr, do 6 tysięcy pod rozkazami komisarza szlachcica, Piotra Komorowskiego, resztę zaś wypisanych z regestru pozornie rozbroiła, „chłopiąc" ich, gdy tymczasem ów chłop

broń doskonale ukrył. W gruncie więc rzeczy było to nic innego, jak rozmieszczenie po futorach i miasteczkach jakich 40 tysięcy doskonałego, wyćwiczonego żołnierza piechoty. Już wówczas powstała wśród kozactwa myśl porozumienia się z Tatarami. Ruch ten, dotychczas polityczno-społeczny, znalazł jednak także i swoje kulturalno religijne zabarwienie od czasu sporu, jaki wybuchł po synodzie brzesko-litewskim na Rusi między unją a dyzunitami. Unja, jako dzieło polityki katolicko-jezuickiej króla Zygmunta III, nie znalazła poparcia wśród szlachty, która wolała budować raczej cerkwie ruskie dyzunickie, niż kościoły na wschodzie, jako oręż zaś walki z patrjarchatem wschodnim, wyłącznie z Turcją, była po wojnie chocimskiej zaniechana. Rzplta zatwierdziła i uznała nową organizację dyzunicką z metropolitą kijowskim na czele, a w czasie bezkrólewia, za wdaniem się królewicza Władysława, szukającego poparcia w obozie różnowierczym, przeprowadzono między obydwiema hierarchjami nawet podział terytorjalny. Odtąd sprawa dyzunji związała się ze sprawą kozacką i znalazła szerokie poparcie, zwłaszcza w masach ludowych na Ukrainie, a dzięki znakomitemu przedstawicielowi na tronie metropolitalnym kijowskim, Piotrowi Mohile, synowi hospodara mołdawskiego, spokrewnionemu z pierwszemi rodami magnackiemi w Rzpltej, stała się za panowania Władysława IV także dźwignią odrodzenia społeczeństwa ruskiego i cerkwi wschodniej. Piotr Mohiła założył w tym celu dla dyzunitów wyższą szkołę w Kijowie, znaną od jego imienia pod nazwą Akademji Mohilańskiej. W chwili więc, kiedy walki różnowiercze, zarówno w Polsce, jak i na Zachodzie, już się przesilały, na Ukrainie i na kresach wschodnich wywiązywała się nowa burza pod hasłem religijnem „za wiarę błahoczestiwą"; do tego hasła przyłączyło się drugie — hasło walki ekonomicznej: chłopów z panami, albo kozactwa z Rzpltą. Władysław IV pragnął wyzyskać ten ruch dla swoich planów. Niewiadomo, czy w celu złamania szlachty, o co politykę królewską, głównie wszechpotężnego kanclerza Jerzego Ossolińskiego, zwanego „małym Richelieu'm, zawsze pomawiano, w każdym razie w celu wojny z Turcją (w czem był jednego z nim zdania także hetman w. kor., wojewoda krakowski, Stanisław Koniecpolski, poskromiciel wielu buntów kozackich, który nie widział innego środka uspokojenia ich, jak przez zatrudnienie ich wojną z Turcją). Ale szlachta, w obawie sojuszu króla z kozactwem, odmówiła mu poparcia w tej wojnie (na sejmie 1646 r.). W odwet za konszachty Kozaków z królem zaczęła się krwawa rozprawa panów z kozactwem, głównie ze strony Aleksandra Koniecpolskiego, chorążego kor., syna zmarłego niedawno hetmana. Dosięgła

ona i jednego z przywódców kozaczyzny, z którym król tajemnie się porozumiewał w Warszawie (r. 1646), a któremu kanclerz Ossoliński woził chorągiew i buławę (1647), Bohdana Chmielnickiego. Ten ostatni krzywdę osobistą, doznaną od podstarościego Koniecpolskiego — Czaplińskiego, który najechał na jego futor Subotów i uwiózł mu żonę, połączył z krzywdą ogółu i uciekł na Zaporoże (w grudniu 1647 r.), a ogłoszony jako hetman przez Kozaków, pojechał na Krym, zawarł sojusz z Tatarami i pchnął ich do wyprawy wspólnie z Kozakami na Rzpltą.

§ 199. **Bohdan Chmielnicki i „zatracona kraina".** Bohdan Chmielnicki (ur. 1596), syn zamożnego Kozaka, setnika i podstarościego czehryńskiego (podszywał się potem do szlachty i dorabiał sobie herb Abdank), otrzymał wykształcenie zamłodu w szkołach kijowskich i u Jezuitów w Jarosławiu, a jako właściciel futoru „Subotowa" i setnik czehryńskiego pułku cieszył się mirem i poważaniem wśród Kozaków, którzy wysyłali go na komisję królewską (w Masłowym Stawie 1638 r.). Już wówczas dał się poznać, jako wpływowy i bardzo niebezpieczny człowiek, o którym stary hetman wyraził się: „Wielkie rzeczy przez tego człowieka stać się mogą, bardzo dobre, albo złe, bardzo trza się go obawiać". Być może, dlatego syn jego Aleksander żałował, że, dostawszy go w swe ręce (1647), nie kazał go ściąć. Sprzymierzywszy się z Tatarami, naprzód z budziackimi, potem z chanem krymskim, który wysłał Tuhaj-beja, podniósł on bunt, pragnąc wywalczyć prawa i swobody Kozakom, być może, przy pomocy króla; ale pobiwszy naprzód oddział wywiadowczy pod Żółtemi Wodami, a potem obydwóch hetmanów, wielkich panów kresowych, Mikołaja Potockiego i Kalinowskiego, których wziął do niewoli (w dolinie Krutej Bałce pod Korsuniem), zapragnął czegoś więcej: śnił o tem, by zostać księciem udzielnym Rusi kijowskiej w zależności od kogo bądź: Rzpltej, Moskwy czy Turcji. Tem się też nadal kieruje jego polityka ciągle zmieniających się sojuszów. Właśnie w tym czasie (w maju 1648) umiera król Władysław IV (w Mereczu), a sejm elekcyjny pod wrażeniem haniebnej rozsypki pospolitego ruszenia szlachty pod Piławcami (we wrześniu), gdzie dowodzili trzej regimentarze (stary Dominik ks. Zasławski, uczony i wymowny Mikołaj Ostroróg, oraz młody Aleksander Koniecpolski, czyli, jak ich później Kozacy przezwali, „peryna, latyna i detyna"), przechyla wybór na stronę brata królewskiego, Jana Kazimierza. Ten ostatni, eks-jezuita i eks-kardynał, zwolniony przez papieża od ślubów zakonnych (później ożenił się z wdową po nieboszczyku królu, Marją Gonzagą), był obrany tylko dlatego, że, jak

mówiono, Chmielnicki chce jego wyboru (popierał ten wybór kanclerz Ossoliński). Sądzono też, że nowy król rozpocznie politykę ugodową z Kozakami (jakoż wysłał do układów Adama Kisiela, wojewodę bracławskiego, dyzunitę). Przeciwna partja magnata kresowego, ks. Jeremiego Korybuta Wiśniowieckiego, wojewody ruskiego, była za polityką walki nieprzejednanej i surowych środków represyjnych, a ks. Jeremi, choć sam był zainteresowany, jako właściciel olbrzymich dóbr na Zadnieprzu, przewidywał jednak rychły koniec układów ugodowych z Kozakami. Narazie jednak wziął górę kierunek pokojowy, który właśnie widział przyczynę buntu w chciwości panów kresowych. Jan Kazimierz, zostawszy królem, tak był pewien polityki tradycyjnej swego brata, reprezentowanej przez kanclerza, iż nie tylko liczył na uspokojenie Ukrainy, ale i na wznowienie planu wojny tureckiej przy pomocy Kozaków, oraz na wzmocnienie swej władzy. Jakoż Chmielnicki, który z Tuhaj-bejem podstąpił już pod sam Lwów, mężną obroną zasłaniający sam jeden Rzpltą i wykupujący się Kozakom (październik), na wiadomość o wyborze Jana Kazimierza na króla okazał chęć do zgody i prosił o przebaczenie. Cofnął się też na rozkaz króla z pod Zamościa, w którym sam jeden Jeremi Wiśniowiecki z wojskiem wytrzymał oblężenie, i zgodził się na rozejm oraz układy (komisja perejasławska) po to, aby w następnym roku ruszyć znów z chanem na Polskę. Polityka ugodowa króla odrazu upadła, a pominięty przez króla przy obsadzaniu buławy ks. Jeremi stał się duszą obrony Zbaraża, gdzie wojsko i regimetarze, mianowani przez króla, sami obwołali go naczelnym wodzem. Obrońcy, których było 9 tysięcy, w tem wszystkiego 2 tysiące piechoty, przez 6 tygodni wytrzymywali oblężenie, a tymczasem król z wojskiem, śpiesząc im na pomoc, dostał się w taką matnię, zastawioną przez Kozaków i Tatarów pod Zborowem, iż, chcąc nie chcąc, musiał skapitulować i godzić się z Chmielnickim za pośrednictwem chana, który stawał się czemś w rodzaju gwaranta ugody Rzpltej z Kozakami na zasadach wierności i posłuszeństwa dla króla, ale prawie zupełnej niezależności kozaczyzny z Chmielnickim na czele (15 sierpnia 1649 r.). Klęska ta wyniosła ks. Jeremiego Wiśniowieckiego do roli bohatera narodowego, kanclerza Ossolińskiego zaś, którego uważano za sprężynę polityki kozackiej i twórcę ugody zborowskiej, napiętnowała pogardą i nienawiścią wśród ogółu szlachty, tuż prawie przed samym jego zgonem (1650 r.). Ugoda zborowska zamykała wojsku koronnemu dostęp do trzech województw (kijowskiego, bracławskiego i czernihowskiego) i przywracała znów liczbę Kozaków do 40 tysięcy. Ci ostatni otrzymywali na Ukrainie dyktaturę

wojenną, szlachcie zaś i panom wzbroniono powrotu do ziemi, zajętej przez chłopstwo. Dla tych powodów ugoda ta była sama przez się niewykonalna. Uniemożliwiał ją z jednej strony warunek zniesienia unji, czemu papież zaraz brevem się sprzeciwił, z drugiej agitacja wysłańców patrjarchy konstantynopolitańskiego na tle religijnem w interesie Turcji. Patrjarcha jerozolimski Paisiej w imię jedności wiary namawiał do połączenia się z Moskwą. Moskwa jednak po świeżych doświadczeniach „smuty“ sama obawiała się ruchów czerni i propozycje te odrzuciła. Porta natomiast, podniecona planami ligi antytureckiej, sama posłała kaftan, buńczuk, oraz buławę Chmielnickiemu i przyjęła go za sprzymierzeńca z tytułem „Stróża Porty Ottomańskiej“. Wtedy i król musiał przechylić się na stronę polityki wojennej, a zgromadziwszy przy pomocy sejmu olbrzymie wojsko (samego zaciężnego żołnierza 36 tysięcy), osobiście ruszył na wyprawę i w trzydniowej bitwie pod Beresteczkiem (28—30 czerwca) pobił na głowę Chmielnickiego i sprzymierzonego z nim chana tatarskiego, Islam Giereja, który porzucił odtąd sprawę kozacką. Chmielnicki, pozostawiony sam sobie, musiał godzić się w Białej Cerkwi (28 września 1651 r.), na warunkach skromniejszych, aniżeli dawne zasady ugody zborowskiej: komput Kozaków rejestrowych zmniejszył do 20 tysięcy, a za miejsce ich pobytu obrał Kijowszczyznę i to tylko dobra koronne. Wyzyskując pomoc sułtana, Chmielnicki zapragnął teraz Ukrainę utrzymać dla siebie, Mołdawję zaś przeznaczał dla syna swego Tymofjeja wraz z ręką córki hospodara Wasylego Lupula, bogatego Greka-Albańczyka. Tymoszka ruszył na wyprawę do Mołdawy, po drodze wycinając w pień wojsko polskie hetmana polnego Kalinowskiego, które mu zagrodzić chciało drogę pod Batohem (czerwiec 1653). Ale na Mołdawji nie mógł utrzymać się przeciw ks. siedmiogrodzkiemu, hospodarowi wołoskiemu i Polakom, którzy go oblegli w Suczawie i zmusili do poddania się (październik). Król znów ruszył na Chmielnickiego, ale pod Zwańcem, osaczony przez Tatarów, którym Porta rozkazała śpieszyć na pomoc swemu hołdownikowi, musiał ponowić ugodę zborowską z chanem, który zresztą Chmielnickiego pozostawiał na łasce losu. Wówczas Chmielnicki, przekonawszy się, że na Portę i na chana nie ma co liczyć, i że zgoda z Rzpltą jest niemożliwa, przerzucił się na stronę Moskwy i uroczyście, idąc za głosem duchowieństwa, choć połowa Kozaków i ludu była temu przeciwna, poddał się w Perejasławiu (w styczniu 1654) carowi moskiewskiemu Aleksiejowi, który odtąd przyjął tytuł „samodzierżcy Wielkiej i Małej Rusi“.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Druga wojna północna i traktat oliwski.

§ 200. **Car Aleksy Michajłowicz (1645—1676) i wojna Moskwy z Rzpltą (1654—5).** Moskwa, upokorzona w czasie smuty, przy carze Michale dochowywała wiernie pokoju wieczystego z Rzpltą, a nawet za jego następcy Aleksego zawiązała z nią sojusz przeciw Turcji (1646) w zamiarze pozyskania dostępu do morza Czarnego (twierdzy tureckiej Azowa przy ujściu Donu), a gdy plan wojny tureckiej zawiódł, ponowiła z Polską sojusz przeciw Tatarom (1647). O zerwaniu przymierza z Rzpltą już dlatego nie było mowy, że w Moskwie samej w r. 1648 były silne rozruchy ludowe przeciw bojarstwu, na tle niezadowolenia z rządów bojarzyna Morozowa. Niezadowolenie to ujawniało się wśród dworjan, „ludzi służyłych“ i kupców „tiagłych“, mieszczan, którzy nawet oświadczali się z sympatjami dla interwencji polskiej. Ale rozruchy te szybko stłumiono, zwołano sobór ziemski (1649), który przeprowadził reformy naglące w obronie obydwóch powyższych warstw przeciw bojarom i duchowieństwu. Wydał on t. zw. „Soborne ułożenje“ czyli zebranie i spisanie praw dawnych oraz nowych. To rozwiązało ręce rządowi carskiemu w polityce zagranicznej. Długie obrady soboru ziemskiego, łącznie z namową wysłańca cerkwi greckiej Paisja, przechyliły ostatecznie cara na stronę polityki zaczepnej przeciw Rzpltej. Właśnie za wstęp do tego posłużyło przyjęcie Kozaków do poddaństwa. Trzema szlakami: na Połock, Smoleńsk i przez Polesie, wkraczała armja moskiewska w głąb Rzpltej, której sejm właśnie tylko co był zerwany, a Chmielnicki posłał Moskalom na pomoc Żołtareńkę, który wpadł na Litwę (1654). Moskwa zdobyła Połock i za jednym zamachem zajęła cały kraj po Dźwinę. Janusz Radziwiłł po otrzymaniu na drugim sejmie tegoż roku buławy hetmańskiej z 8-tys. wojskiem stanął pod Orszą, ale są poszlaki, że już wówczas knuł zdradę (nawiązał układy z Kozakami o pośrednictwo w wojnie z Moskwą) i nie bronił Smoleńska, który obległa Moskwa. Odniósł wprawdzie zwycięstwo pod Szkłowem, ale pod Szepieleńcami poniósł klęskę (sierpień). Mohylów, główny punkt handlowy nad Dnieprem i najbogatsze miasto na Białej Rusi, wpadł w ręce Moskali (sierpień), a niebawem kapitulował i Smoleńsk, o którego umocnieniu już od czasu ostatniej wojny z Moskwą na sejmach zapomniano. Tak więc cała Ruś Biała połączyła się z kozaczyzną, a Zołtareńko został obwołany jej

nakaźnym hetmanem. Wprawdzie od południa wyprawa Kozaków i Moskali pod wodzą Chmielnickiego i Buturlina została wstrzymana w zwycięskiej bitwie (między Ochmatowem a Stawiszczami) przez świeżo mianowanego hetmana w. kor., 76-letniego Stanisława Rewerę Potockiego, przy którym porucznikiem był Stefan Czarniecki (w styczniu 1655 r.). Ale w lecie Szwedzi (Magnus de la Gardie) łamią zawieszenie broni i wkraczają do Inflant, gdzie zajmują Dynaburg (lipiec). Radziwiłł, który niby stara się o pomoc Szwedów w wojnie przeciw Moskwie, zrywa unję i poddaje się królowi szwedzkiemu (lipiec 1655). Równocześnie Kozacy z Moskwą napadają na Rzpltą z dwóch stron: od północy Żołtareńko wraz z Czerkaskim zajmują Wilno na rzecz cara Aleksieja, który przyjmuje tytuł wielkiego księcia litewskiego; wyrzynają przytem 25 tysięcy mieszkańców i w trzydniowym pożarze obracają miasto w perzynę (sierpień); od południa zaś Chmielnicki z Buturlinem oblegają Lwów, którego broniło mieszczaństwo i dzielny komendant Grodzicki. W tym samym czasie stolica kraju, Warszawa, była już w rękach Szwedów. Zaczynała się nowa wojna północna, która tym razem sięgała od Szwecji przez Moskwę aż po Ukrainę, a terenem jej była cała ziemia Rzpltej.

§ 201. **Karol X Gustaw i wyprawa na Polskę (1655 — 1657).** Szwecja po zawarciu pokoju westfalskiego zajęła stanowisko pierwszego mocarstwa na północy. Ale z powodu ubóstwa własnego kraju nie mogła zrzec się wojen i polityki zaborczej. Miała ona oczy zwrócone zarówno na Sund, posiadłości króla duńskiego, jak i na porty pruskie, zwłaszcza na Gdańsk, jako na najważniejsze źródło dochodu z handlu na wodach bałtyckich. Królowa Krystyna, córka Gustawa Adolfa, bardzo wykształcona, aczkolwiek fantastyczka, była przeciwna łamaniu zawieszenia broni z Rzpltą, ale po zrzeczeniu się przez nią korony zmieniła się i polityka szwedzka. Następcą jej był Karol X Gustaw, ks. Palatyn Dwumostów (urodzony z siostry Gustawa Adolfa), typ kondotjera, jakich wciąż wydawały Niemcy w okresie wojny trzydziestoletniej (Czarniecki nazywał go: „rozbójnikiem świata“). Przechylił on decyzję stanów na rzecz wojny, aby skorzystać z zamieszek wewnętrznych w Rzpltej oraz z sojuszów, nawiązanych z Rakoczym i Kozakami. Rad i planów udzielał mu podkanclerzy, Hieronim Radziejowski, świeżo na sejmie 1652 r. skazany na infamję i utratę urzędu. Za pretekst do wojny posłużył tytuł króla szwedzkiego, przyjęty przez Jana Kazimierza po śmierci brata. Układy o pokój wieczysty między Polską a Szwecją udaremniły pretensje króla Jana Kazimierza do wynagrodzenia dla niego i jego rodziny posiadłościami

w Inflantach od Narwi po Dźwinę za zrzeczenie się praw do korony szwedzkiej (przez kogo — Rzpltą czy przez Szwecję — także było pytanie), oraz niemniej i pretensje szwedzkie do wynagrodzenia za koszty wojny ze strony Rzpltej w postaci zastawu Prus. Wyprawa była postanowiona już w r. 1654, ale przyszła do skutku dopiero w roku następnym, i to z dwóch stron: pod dowództwem Magnusa de la Gardie od strony Inflant i korpusu gen. Wittenberga, który wkroczył z Pomorza szwedzkiego do Wielkopolski. Za nim szedł sam Karol X. W Polsce nie brakło żywiołów przeciwnych królowi. Za cenę pomocy Karola w wojnie z Moskwą i Kozakami gotowe one były porzucić Jana Kazimierza i przejść na stronę szwedzką. Była to już inna opozycja, niż za Zygmunta III: opozycja wielkich panów, oligarchiczna, która odtąd w walce z władzą królewską szuka czasem ratunku Rzpltej od bezrządu, częściej zaś własnych korzyści majątkowych i dygnitarstw. Należał do niej w Wielkopolsce, oprócz banity Radziejowskiego, Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański, autor satyr, w których chłostał bezlitośnie wady Rzpltej (wołał, że karze nas Bóg za ciężary i opresje chłopów), sam zaś na jotę od innych nie lepszy, „najmędrszy człowiek". Byli też i tacy, którzy wiecznie rozpaczali o przyszłości Rzpltej, ale troski o siebie i swój dom nigdy nie zaniechali, jak podskarbi kor. Bogusław Leszczyński, któremu było wszystko jedno, kto na tronie siedzi, heretyk, czy katolik, „bo mu z każdym będzie dobrze". Do tego przyłączyła się opozycja Radziwiłłów, linji birżańsko-kiejdańskiej na Litwie: Janusza, hetmana w. kor. i brata jego stryjecznego, Bogusława. Ta ostatnia opierała się już na różnowiercach i była zdawna wroga dynastji katolickiej na tronie. Zamierzała ona wynieść na tron akatolika, Jerzego Rakoczego, o czem jeszcze za życia Władysława porozumiewał się Janusz Radziwiłł z teściem swoim, hospodarem wołoskim, Lupulem, i metropolitą kijowskim, Mohiłą. Teraz z nienawiści do Jana Kazimierza hetman w. lit. wpuścił Moskwę i poddał się królowi szwedzkiemu, spisując akt unji Szwecji z Litwą w Kiejdanach (październik 1655). Zapragnął on udzielnego księstwa dla siebie (podpisywał się już, jako „wielki książę litewski"); umarł niebawem, jako zdrajca, opuszczony przez wszystkich. Krzysztof Opaliński tak samo namówił szlachtę wielkopolską (województw: poznańskiego i kaliskiego), zebraną pod Ujściem, do kapitulacji i do uznania Szweda za króla (w lipcu 1655) za obietnicę zrzeczenia się w ciągu 6 lat kontrybucji i pomocy w wojnie z Moskwą i Kozakami. Bez przeszkody Karol Gustaw zajął Warszawę (20 sierpnia). W tym samym czasie car Aleksy był już w Wilnie, a Bohdan Chmielnicki

opasał Lwów, puszczając zagony swoje aż po Lublin i Zamość. Lennik zaś Rzpltej, elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm, pod pozorem obrony, zajął Prusy królewskie na mocy ugody w Ryńsku (listopad 1655), ale zagrożony przez Karola X, który podstąpił pod sam Królewiec, przeszedł na stronę króla szwedzkiego (styczeń 1656). Jan Kazimierz w takiej chwili schronił się na Śląsk do Opola, zwątpiwszy zupełnie w możliwość utrzymania korony polskiej, którą wraz ze szwedzką w zamian za pomoc ofiarowywał cesarzowi, a później elektorowi brandenburskiemu; magnat zaś, Jerzy Lubomirski, który przechowywał regalja królewskie na Śpiszu — Zygmuntowi Rakoczemu, ks. siedmiogrodzkiemu, synowi Jerzego. Uratowała Rzpltą od rozbicia i zagłady nie pomoc obca, ani pośrednictwo dyplomatyczne, ale jedynie waleczność rycerstwa i przywiązanie ludu do wiary katolickiej.

§ 202. **Powstanie narodowe. Częstochowa i śluby Jana Kazimierza we Lwowie.** W ciągu dwóch miesięcy cała Rzplta, z wyjątkiem Litwy, pozostającej pod władzą Moskwy, i Rusi, zajętej przez kozaczyznę, dostała się pod władzę Karola Gustawa. Poddał mu się nawet i Kraków, broniony przez Stefana Czarnieckiego, po rozgromieniu dwu wojsk polskich (wrzesień): kwarcianego pod Wojniczem przez Szwedów i hetmańskiego pod Gródkiem przez Chmielnickiego, gdy już nadzieja odsieczy zawiodła (październik). Karol Gustaw mógł się uważać za pana całej Polski, ale za króla polskiego się nie uważał. Bił monetę pod imieniem Jana Kazimierza na rewersale z napisem własnym „Protector regni Poloniae“. Snuł natomiast rozległe plany podziałowe. Dla siebie chciał zagarnąć: Prusy, Inflanty, Estonję, cały pas nadbrzeżny po Noteć, Wartę, Wisłę, Niemen i Dźwinę (a więc części: Wielkopolski, Mazowsza, Litwy i Inflant), które przeznaczał na zeszwedzenie i sprotestantyzowanie. Resztę zaś chciał podzielić na drobne księstewka i rozdać między ościenne państwa (Moskwę, elektora brandenburskiego, Kozaków). Jednego tylko nie przewidział: oporu Częstochowy. Ten klasztor, w którym było wszystkiego 160 żołnierzy załogi, w dodatku uzbrojonej przeważnie w kosy, dokąd schroniło się trochę okolicznej szlachty (między innymi Stefan Zamoyski, miecznik sieradzki, i Piotr Czarniecki, bratanek Stefana) przez 6 tygodni, dzięki męstwu i wierze przeora Paulinów, ks. Augustyna Kordeckiego, bronił się na własną rękę przeciw przemagającym siłom Szwedów pod wodzą jenerała Müllera (od 17 listopada do 27 grudnia 1655 r.). Wieść o obronie Częstochowy rozniosła się lotem błyskawicy po całej Polsce. Zbiegła się ona z chwilą, kiedy król Jan Kazimierz wracał do Polski, sprowadzony przez Jerzego Lubomirskiego i podniecony nadzieją na

pomoc Kozaków, Tatarów i elektora. Nadzieja ta jednak zawiodła. Nie zawiodła tylko, jak niegdyś za Łokietka, pomoc ludu. Pierwsi ruszyli się górale tatrzańscy, którzy przeprowadzili króla i poszli gromić Szweda aż pod Częstochowę. Wojsko i szlachta, zawstydzeni obroną Częstochowy, zawiązały pod wodzą Stefana Czarnieckiego, regimentarza, pierwszą konfederację w Tyszowcach (29 grudnia 1655) przy hetmanach, odnowioną później w Łańcucie przy królu (koniec stycznia 1656), a podporządkowały się jej i inne konfederacje, kolejno tworzone (w województwach wielkopolskich, w Kieleckiem i Sandomierskiem). Królowi wyznaczono na rezydencję tymczasową Lwów. Aby go pochwycić, ruszył Karol Gustaw i, zniósłszy oddział Czarnieckiego pod Gołębiem (w lutym 1656), posunął się aż pod Jarosław, ale, naciskany przez hufce Czarnieckiego i wojsko kwarciane z Koniecpolskim, które go porzuciło, musiał cofać się i, dostawszy się w bardzo niebezpieczną pozycję w widłach Wisły i Sanu, omało tej wyprawy nie przypłacił osobą własną. Wymknął się jednak prawym brzegiem Wisły do Warszawy, a tymczasem na lewym Czarniecki, wpław przepłynąwszy Pilicę, rozbił pod Warką śpieszącego Szwedowi na odsiecz Fryderyka, margrabiego badeńskiego (4 kwietnia), i gonił szczątki jego oddziału aż po same przedmieścia Warszawy. Król Jan Kazimierz tymczasem, cudownie do Polski powrócony, składał śluby w katedrze lwowskiej przed ołtarzem Matki Boskiej, którą ogłosił „Królową korony Polskiej", iż po wypędzeniu wroga dołoży wszelkich starań, „aby lud w mojem królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić". Związek przeto między przyczyną klęski a jej cudownem odwróceniem był przez współczesnych zrozumiany i oceniony, ale do wykonania tej obietnicy nigdy nie doszło. Z siłami zbyt słabemi, rozproszonemi i wciąż topniejącemi Karol Gustaw nie mógł utrzymać się nawet w Warszawie, która po szturmie zwycięskim Polaków kapitulowała z komendantem Wittenbergiem na czele (w czerwcu 1656). Wprawdzie odzyskał ją jerzcze raz Karol X po zwycięskiej bitwie pod Warszawą, a raczej pod Pragą (w lipcu 1656), którą stoczył przy pomocy wojsk elektora brandenburskiego, kupionego za zwolnienie od lenna i obietnicę 4-ch województw wielkopolskich (w traktacie malborskim, czerwiec 1656). Ale już się tworzyła nowa wielka koalicja północno-wschodnia antyszwedzka. Jedna bitwa, która była właściwie szeregiem potyczek, przegrana w kraju, ogarniętym przez powszechne powstanie ludowe, dla dalszych losów wojny nie miała żadnego znaczenia.

§ 203. **Koalicja antyszwedzka. Traktat oliwski (1660).** W wojnie z Rzpltą Karol X znalazł najwierniejszego sprzymierzeńca na zachodzie w osobie Cromwella, który w celu podniesienia potęgi morskiej Anglji, walczył z Holandją. Obiecywał mu w zamian za podbój Danji zniesienie ceł na Sundzie dla okrętów handlowych angielskich i sprotestantyzowanie północy. To też Stany Generalne, jedyne z mocarstw zachodnich, wysłały na pomoc Rzpltej flotę swoją, złożoną z 42 okrętów pod wodzą admirała van Trompa, która stanęła pod Gdańskiem, w przededniu bitwy pod Warszawą. Gdańsk, również jedyne z miast pruskich, dotrwał w wierności królowi i Rzpltej. Ale i Stany cofnęły się od poparcia czynnego w wojnie w zamian za korzystny traktat morski i handlowy, zawarty ze Szwecją (w grudniu 1656). Cesarz, na którego pomoc przedewszystkiem liczono, wahał się, obawiając się naruszenia traktatu westfalskiego. Ale obawa wzmocnienia się aljanta francuskiego, t. j. Szwecji, na wschodzie przełamała te obawy, i Austrja zawarła sojusz wojenno-zaczepny, oddając do rozporządzenia Janowi Kazimierzowi 4 tysiące ludzi ze swej armji dla zaciągu (grudzień 1656). Dzięki pośrednictwu austrjackiemu nawiązano rokowania z Moskwą, którą pozyskano obietnicą wyboru cara Aleksego na króla (traktatem wileńskim z września 1656 r.) w zamian za sojusz przeciwko Szwecji, i porozumiano się z Danją, której król Fryderyk III wypowiedział wojnę Szwedom i napadł na ich posiadłości w Niemczech (lipiec 1657). Wtedy i elektor brandenburski, kupiony obietnicą zwolnienia go z lenna pruskiego w zamian za poparcie przy elekcji Leopolda I, syna zmarłego Ferdynanda III, na cesarza (na początku 1657), zawarł traktat w Welawie (październik), ratyfikowany w Bydgoszczy (listopad 1657), obowiązujący go do udzielenia Polsce posiłków w wojnie ze Szwecją. Karol Gustaw zaś zyskał pomoc w Jerzym II Rakoczym, który, złudzony nadzieją pozyskania korony polskiej, napadł na Polskę, zajął Kraków i dotarł aż do Warszawy, którą złupił, ale, opuszczony przez Karola, który musiał biec na pomoc swym zagrożonym przez Duńczyków prowincjom, wrócił do domu, szarpany po drodze przez oddziały polskie, i zapłacił Porcie za tę wyprawę głową. Po odjeździe Karola X teatr wojenny przeniósł się teraz głównie do Danji, którą Karol X w krótkiej wyprawie, przeprawiwszy się po lodzie na Zelandję, aż po samą Kopenhagę, zakończył zwycięskim traktatem w Röskjeldzie (luty 1658). Polacy wspierali w niej Duńczyków posiłkami pod wodzą Czarnieckiego, który wpadł na Pomorze szwedzkie. Dopiero druga wojna z Danją, wszczęta w tym samym roku (sierpień 1658) przez Karola X, spowodowała wspólną akcję wo-

jenną całej koalicji cesarsko-elektorsko-polskiej, do której przyłączyły się także i Stany Generalne, wysyłając flotę swoją pod wodzą admirała De Ruyter'a. (Wtedy to Czarniecki wykonał swój sławny atak, przepływając wpław cieśninę na wyspie Alsen z konnicą). Ale chwilę tę uznał Mazarini za stosowną, aby ratować swego sojusznika, ofiarowując swoje pośrednictwo. Traktaty, które się zaczęły już w końcu r. 1658, doprowadziły do zawarcia pokoju między Szwecją a Polską w klasztorze cysterskim w Oliwie (3 maja 1660), między Szwecją zaś a Danją w Kopenhadze (6 czerwca 1660 r.) i zakończyły zarazem drugą wojnę północną. Z pokoju tego Szwecja, która straciła już była swego wojowniczego króla, wychodziła cało z nienaruszonemi granicami, Rzplta zaś traciła raz na zawsze Inflanty (tytuł króla szwedzkiego zachowywał sobie dożywotnio Jan Kazimierz), w Prusach zaś książęcych usadawiał się już nie lennik, lecz samodzielny książę Prus i elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm, któremu poprzednio odstąpiono jeszcze resztkę posiadłości polskich na Pomorzu: Bytów i Lauenburg, jako lenno.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Stuartowie i rewolucja w Anglji.

§ 204. **Stuartowie i walka narodu angielskiego o prawo.** W chwili, kiedy na wschodzie Europy Polska przechodziła przełom społeczno-religijny, który z powodu interwencji mocarstw obcych wytrącił ją z kolei rozwoju, jako wielkie mocarstwo północne na zewnątrz (traktat oliwski), a wewnątrz rozluźnił więzy jej społeczne i polityczne, Anglja, mocarstwo, położone na krańcach zachodu, przechodzi taki sam przełom z całkiem różnym wynikiem: gdy Polska w walce z Moskwą przegrywa, Anglja rozwiązuje szczęśliwie ku końcowi XVI w. zagadnienie walki narodowej z Hiszpanją. W pierwszej zaś połowie XVII w. pod wpływem tych samych haseł religijnych rozpoczyna walkę o prawa i przywileje pod formą wolności politycznej i religijnej z władzą królewską i, odniósłszy nad nią zwycięstwo, buduje nowe formy życia politycznego, monarchję konstytucyjną, która odtąd ma się stać wzorem dla rozwoju wszystkich ludów na lądzie. Przełom zaś ten swój wewnętrzny Anglja wyzyskuje dla akcji europejskiej takiej miary, iż zapewnia ona jej stanowisko pierwszorzędnego mocarstwa już nietylko na zachodzie, ale w całym świecie przez utwierdzenie potęgi jej na morzu. Różne koleje losów obu tych narodów, króre w w. XVI zajmowały wysokie stanowisko mocarstwowe, są wytworem

wielu czynników natury historycznej, zdawna zakorzenionych w ich życiu, przy analogji wielu współczesnych prądów: społecznych, politycznych i umysłowych. Po dynastji narodowej Tudorów, która oparła swe rządy na absolutyzmie, jak po Jagiellonach, którzy utwierdzili monarchję zjednoczoną na wolności szlacheckiej, i tu, i tam przyszły dynastje obce: Wazów w Polsce, Stuartów w Anglji, obydwie z tradycjami katolickiemi i tendencjami absolutystycznemi, jakkolwiek Jakób I, syn Marji Stuart (1603—1625), przystosował swe zapatrywania religijne do potrzeb i wierzeń swych poddanych, a nawet za jego panowania po nieudanym spisku, t. zw. prochowym, mającym na celu wysadzenie króla i członków parlamentu w powietrze (1605), wydano akt, faktycznie nie tylko pozbawiający praw, ale i wyłączający z pod opieki prawa wszystkich katolików angielskich. Zato w zakresie polityki zagranicznej dogadzał swym tendencjom dynastycznym, szukając zbliżenia, a nawet pokrewieństwa z Habsburgami (małżeństwo nieudane syna Karola z infantką hiszpańską); w zakresie zaś polityki domowej podnosił zasady władzy królewskiej nieograniczonej do charakteru dogmatu przynajmniej w teorji, nie mogąc ich zastosować w praktyce wobec rosnącej powagi parlamentu. Syn jego, Karol I, mniej ograniczony, bardziej oględny, a nadewszystko rządniejszy i oszczędniejszy od ojca, który popychał państwo na drogę ruiny, odziedziczył warunki trudniejsze do rządzenia wobec wzrastającego niezadowolenia społeczeństwa, trudności finansowych i opozycji parlamentu, zwłaszcza w sprawie płacenia podatków. Opozycja ta znalazła najsilniejszy swój wyraz w słynnej „petycji o prawo („petition of law"), przedstawionej przez parlament w r. 1628. Domagał się on w niej zakazu zaciągania przez króla przymusowych pożyczek, więzienia bez sądu, lub też przy pomocy sądów wojskowych. Petycję tę król przyjął, co nie przeszkodziło mu jednego z najwybitniejszych członków izby gmin (John Eliota) wtrącić do więzienia, gdzie tenże umarł. Parlament, trzykrotnie zwoływany, musiał król rozpędzać, aż wreszcie uciekł się do jedenastoletnich rządów bezparlamentarnych (1629—1640). Ratował się jedynie w czasie nich rozumną administracją finansów podskarbiego Westona (hr. Portlandu). Ale mimo istotnej rządności i oszczędności, Karolowi brakło środków do stworzenia własnej armji, czyli istotnego warunku dla założenia podwalin absolutyzmu, jaki kształtował się wówczas na lądzie. Temu kierunkowi hołdował sir Thomas Wentworth, dawny członek opozycji w parlamencie, który po pogodzeniu się z królem podniesiony został do roli doradcy i pierwszego ministra z tytułem hr. Strafforda. Osoba jego była zniena-

widzona w całym kraju na równi z osobą biskupa Williama Lauda, podniesionego do godności arcybiskupa kantuaryjskiego, który utwierdzał władzę monarchiczną w kościele zapomocą polityki unifikacyjnej (połączył Kościół anglikański z Kościołem presbiterjalnym w Szkocji) i konformistycznej (walcząc z sektami, które oddzielały się od Kościoła urzędowego). Niezadowolenie religijne połączyło się z niezadowoleniem politycznem i wylało się na zewnątrz naprzód w postaci polityki biernego oporu. Sygnał dał John Hampden, odmawiając płacenia podatku, nałożonego przez króla na budowę okrętów, „shipmoney", i wywołując tem sensacyjny proces (w r. 1636). Z czasem zaś niezadowolenie to przybrało formy rewolucji, naprzód religijnej w Szkocji, gdzie obrońcy presbiterjanizmu zawarli konfederację, „covenant", dla obrony religji, wolności i praw kraju (1637), później politycznej w Anglji, którą wywołał parlament, a zakończył żołnierz i sekciarz Oliwer Cromwell, obalając tron i skazując na śmierć króla.

§ 205. **„Nowa Anglja" i rozwój Stanów Generalnych niderlandzkich.** Anglja, mimo wielokrotnie odnawianej „wielkiej karty wolności", która nigdy nie przestała być podstawą jej rozwoju konstytucyjnego, przeżywała za Tudorów w XVI w., zwłaszcza za Henryka VIII i Elżbiety, absolutyzm silniejszy, niż którykolwiek inny naród na lądzie. To nie przeszkadzało jej wcale przeprowadzić u siebie reformacji religijnej, której proces zakończył się właśnie w połowie XVI w. Ale przez cały wiek aż do końca panowania Karola I Anglja przeżywała również proces, który ją w zupełności odnowił. Ziemia, skonfiskowana duchowieństwu, przeszła do rąk nowych właścicieli. Przemysł, naprzód oparty na przetwarzaniu wełny, podniósł się do poziomu samodzielnej gałęzi gospodarczej: manufaktury sukienniczej. Handel i żegluga, dotychczas pozostające przeważnie w rękach cudzoziemskich, stały się podstawą rozwoju i bogactwa narodowego. Klasę dawną średnio-ziemiańską (gentry), a nawet arystokrację ziemską (landlordów), zepchnęła już w połowie XVI, a zwłaszcza w pierwszej XVII na drugi plan klasa kupiecka, mieszczańska, zasiadająca w izbie gmin, i to nietylko pod względem bogactw, ale nawet siły politycznej. Była ona przedstawicielką dążeń narodowych w walce z zakusami absolutystycznemi władzy królewskiej, a reformacji uchwyciła się, jako oręża, w obronie samodzielności i niezawisłości politycznej narodu od napaści wrogów zewnętrznych (Francji, Hiszpanji). Ale reformacja ta była przeprowadzona także tylko w interesie tejże władzy królewskiej, która utrzymała nawet hierarchję biskupów, jako podporę władzy monarchicznej, natomiast nie zapewniała poddanym nawet swobody religijnej. Elżbieta

była wrogiem nie tylko katolików, ale i wszelkich odszczepieńców od Kościoła urzędowego, czyli niekonformistów. Jedyną zdobyczą tej nowej, zreformowanej Anglji na polu religijnem i zarazem umysłowem była Biblja, czytana i udostępniona w jak najszerszym zakresie rzeszom ludowym. Chwyciły się też one jej, szukając drogi wyjścia w dążeniach do swobody religijnej i politycznej. To też Biblja ta w sprawie przeobrażenia się charakteru narodowego i wyzwolenia się Anglików z pod zależności od despotyzmu królewskiego odegrała tę samą rolę, jaka przypadła w wieku następnym całej literaturze filozoficznej w sprawie przeobrażenia i zrewolucjonizowania lądu europejskiego. Kiedy wszędzie w Europie spory religijne uległy już zapomnieniu, w Anglji „rządziła teologja" (te słowa pisze Hugo Grotius w dwa lata po śmierci Elżbiety). Swoboda interpretowania Biblji ugruntowała swobodę wierzenia religijnego i zarazem swobodę myślenia politycznego. Zwolennicy jej, czyli t. zw. purytanie (zwolennicy „czystego słowa Bożego"), nie zgadzali się ani z aktem supremacji, czyli podporządkowania religji interesom władzy, ani z aktem jednorodności (act of uniformity), który sprowadzał wszystkie wierzenia do jednej formy kultu państwowego, i byli w równej mierze wrogami presbiterjanizmu (w Szkocji), jak i anglikanizmu (w Anglji). I tu, i tam prześladowani, szukali schronienia poza granicami kraju. Ich też dziełem jest „Nowa Anglja", która powstała za oceanem. Chwila zatargu Stuartów z parlamentem zbiegła się z chwilą powstania nowych ziem angielskich z tamtej strony morza. Anglicy pierwsi skrócili drogę do Ameryki o 6 tygodni (zamiast jechać na wyspy Kanaryjskie, puścili się wprost na zachód, przecinając ocean prawie w prostej linji). Obok rządowej kolonji Wirginji, w pierwszych trzech dziesiątkach lat XVII w. wzdłuż całego wschodniego wybrzeża Ameryki (między 34° a 45° szer. półn.) powstał cały szereg nowych (Maine, Massachusetts, Conecticut), dokąd tłumnie przesiedlali się niezadowoleni ze stosunków religijnych i politycznych, panujących w kraju. (Tak np. w tym samym roku, kiedy rozwiązano trzeci parlament, Karol I podpisał przywilej na założenie kolonji Maine). Już w r. 1643 połączyły się one w jedno ciało, pod nazwą „zjednoczonych kolonij Nowej Anglji" (około domku jednego z kaznodziei purytańskich powstała osada, z której wyrosło z czasem miasto Boston). Holendrzy wcisnęli się także między te kolonje, wybierając najznakomitszy punkt na wybrzeżu przy ujściu wielkiej rzeki Hudson we wspaniałej zatoce na wybrzeżu Manhattan, gdzie powstała ich osada Nowy Amsterdam (1623), później odebrana przez Anglików (1664) i przemianowana na New-York. Holendrzy pod każdym

względem byli mistrzami Anglików i wyprzedzali ich w zajmowaniu mórz i ziem zaoceanicznych. Ale za Holendrami ukazywali się wszędzie Anglicy i rozpoczynali z nimi współzawodnictwo zarówno w Indjach Wschodnich (Jawa), jak w Ameryce lub na wybrzeżu Afryki (Capland). Holendrzy stanowili wówczas niezaprzeczenie pierwszą potęgę na morzu i pierwszą potęgę handlową. Trzymali się oni zasad wolności handlu i otwartego morza, czyli wolnej żeglugi dla wszystkich. Te ideje przeprowadzał w dziele „Mare liberum“ (Morze wolne) uczony prawnik Hugo Groot (po łacinie Grotius), znany także, jako twórca nowoczesnego prawa międzynarodowego. Niemniej jak Anglicy, przejęci duchem protestanckim Biblji, rozwinęli i Holendrzy ustrój swego Kościoła na sposób republikański i zgodny z właściwościami ich ustroju politycznego. Ich też wpływom zawdzięcza ruch religijny w Nowej Anglji skłonienie się ku kalwinizmowi, czyli ku wolności gmin i niezależności od kleru i władz państwowych, który przyjęto nazywać w Anglji ogólnem mianem independentyzmu. Kierunek ten zarówno w Anglji, jak i w Holandji, był przyczyną powstawania sekt, w których tendencje religijne łączą się z politycznemi. Walka też religijna w Stanach Generalnych toczyła się na tle przeciwieństw między bogatem mieszczaństwem o duchu partykularystycznym i republikańskim a dążeniami centralistycznemi i monarchicznemi, reprezentowanemi przez dynastję stathouderów, opierającą się na rzeszach ludowych. Za Maurycego ks. Orańskiego walka ta domowa doprowadziła do porażki i do wypędzenia z kraju na synodzie w Dortrechcie (1618) arminjan czyli stronników Arminiusa, odrzucającego predestynację, presbitrów i inne doktryny Kalwina (w duchu tych walczył jego przeciwnik, Gomarus). Klęska tej sekty religijnej pociągnęła za sobą upadek pierwszego męża w kraju, jakim był twórca konstytucji Stanów Generalnych i rozejmu 12-letniego z Hiszpanją, wielki pensjonarjusz (syndyk czyli adwokat) prowincji Holandji, Jan van Oldenbarnevaldt, skazany w roku następnym na śmierć (1619). Był to triumf zasad polityki wielkorządcy Maurycego ks. Orańskiego. Mimo to, walka w łonie rządu republikańskiego między oligarchją kupiecką a dynastją orańską nie ucichła i najściślej wiązała losy independentyzmu angielskiego, który był także republikańskim i antymonarchicznym wobec dynastji Stuartów, z losami Holandji i domu orańskiego. Cała też rewolucja 1648 r. w Anglji, mimo wywieszonego hasła religijnego, ma tło społeczne i polityczne. Początkiem też jej jest moment, kiedy król wobec powstania Szkocji kapituluje przed opozycją purytańską z Pym'em i Hampden'em na czele i zwołuje naprzód „krótki“, a potem „długi“

parlament (1640). Ale też w tej samej chwili wracają do kraju setki purytan z Hugh Petersem na czele, którzy będą stanowić jądro armji independentystów Cromwella.

§ 206. **Krótki i długi parlament. Wojna domowa i skazanie na śmierć Karola I.** Zmuszony brakiem środków dla stłumienia powstania Karol I po latach jedenastu znów zwołuje parlament (1640), t. zw. krótki. Jego członkowie jednak, traktując sprawę wolności religijnej Szkotów, jako jednoznaczną ze sprawą swobód politycznych Anglji, odmawiają podatków, i parlament znów zostaje rozwiązany. Ale wkroczenie Szkotów do Anglji zmusza króla do zwołania ponownie tego samego parlamentu, który tym razem zasiada aż do stracenia króla i otrzymuje w dziejach nazwę długiego parlamentu (1640—1649). Tym razem król ustępuje przed izbą gmin, prowadzoną przez utalentowanego wodza Pyma, i wydaje jej nawet swego ulubieńca Strafforda. Ten ostatni, posadzony przez izbę na ławie oskarżonych, jako przedstawiciel znienawidzonego systemu, składa głowę na szafocie (1641). Ta ofiara jednak małoduszności Karola I nie wypełniła przepaści, dzielącej gminy od króla. Niebawem walka w samym parlamencie pomiędzy stronnikami reformy w duchu konserwatywnym na zasadzie „parlament i król“ a zwolennikami reformy radykalno-religijnej (zniesienia biskupstw) i politycznej (oddania parlamentowi władzy nad wojskiem i kontroli nad zarządem całego państwa) rozdzieliła i samo ciało parlamentarne na dwa stronnictwa: rojalistyczne i purytańskie, w dziejach utrwaliły się dla nich nazwy szydercze ulicznikowskie: „kawalerów“ (cavaliers) i „okrągłych głów“ (roundheads).. To sprowadziło zerwanie króla z parlamentem. Karol I po nieudanej próbie zamachu stanu (uwięzieniu kilku posłów wraz z leaderem opozycji Pym'em) opuścił Londyn („Biały pałac“ — „Whitehall“). Stolica państwa wraz z obwodami przemysłowemi południowej i wschodniej Anglji znalazła się w ręku „okrągłych głów“. Król przeniósł się do Oxfordu, powołując pod swoje sztandary „kawalerów“ (przeważnie ubogą gentry z północnych i zachodnich okręgów Anglji). Wojna domowa, która się wszczęła (1642—1646), z początku przechylała się na stronę króla, za którym stanęła celtycka ludność Kornwallisa, wierna swym szefom klanowym i królowi. Karolowi przybyły posiłki lądowe pod wodzą syna króla Zimowego. Ale komitet zbawienia publicznego („comitee of public safety“), jako organ wykonawczy parlamentu, z Pymem na czele, rozwinął energiczną działalność. Król oparł się na powstaniu katolickiej Irlandji, a tymczasem Pym zawarł sojusz z presbiterjańską Szkocją, przyjmując przed samą śmiercią (1643) „co-

venant", czyli zasady presbiterjanizmu, które zaprzysiągł parlament. Teraz wojsko parlamentu połączyło się ze Szkotami. W stanowczej bitwie pod Morston Moore (w pobliżu Yorku) idących już w rozsypkę Szkotów wsparł swoim pułkiem „żelaznoboki" („Ironside") wódz ich, Oliwer Cromwell, i pobił Karola na głowę (1644). Z Cromwellem wystąpiła na widowni wojny domowej nowa siła religijna i polityczna, independentyści. Oni też jedni stworzyli mocne kadry organizacji wojskowej. Wódz ich Cromwell prowadzi dalej walkę z królem wobec słabnącej energji parlamentu i gotowości jego do układów. On też rozstrzygnął losy rewolucji. Sam Cromwell był nie tyle fanatykiem religijnym, co raczej urodzonym politykiem i mężem stanu. W parlamencie zasiadał też od r. 1618, ale pozbawiony wymowy, niczem nie odznaczył się w rozprawach parlamentarnych. Dopiero w czasie wojny domowej okazał swe talenty pierwszorzędne wojskowe, jako dowódca i jako organizator armji, dorównywający genjuszem Gustawowi Adolfowi. Pułk swój, t. zw. od niego „Żelaznobokich", zwerbował on z ludzi, fanatycznie oddanych religji; na tej religji opierała się zarówno karność dyscypliny, jak i waleczność żołnierzy. Byli to wszystko purytanie, fanatycznie nienawidzący presbiterjanizmu szkockiego, jak i urzędowego anglikanizmu. Domagali się oni wolności religijnej oraz niezależności od władzy państwowej, pragnąc ideał swój swobody religijnej — republikański — wcielić w formy państwowe. Ideowym wodzem ich był wielki poeta Milton, przyjaciel Cromwella. Po nowem zwycięstwie pod Newbury cała armja parlamentarna, zreformowana teraz na wzór pułku Cromwella (New Model) dostała się pod jego dowództwo. Była ona teraz przejęta całkowicie jednolitym duchem purytańskim. Ta armja, składająca się z kupców i farmerów, pod Naseby zwyciężyła ostatecznie „kawalerów" Karola I (1645). Król po bitwie musiał się błąkać i ukrywać, aż wreszcie oddał się sam w ręce Szkotów, którzy go wydarli parlamentowi, ale i jedni, i drudzy gotowi byli się z nim układać, obawiając się armji i Cromwella, który wyrósł ponad głowę i parlamentowi, i presbiterjanizmowi. Za cenę ustępstw, poczynionych na rzecz kowenantu Szkotom, Karol zawarł z nimi sojusz i, chcąc uzyskać swobodę działania, uciekł z pod straży parlamentu na wyspę Wight (1647). Pod Preston jednak Cromwell pobił Szkotów (1648), a potem „oczyścił" parlament, który zawarł nową zgodę z królem, wypędzając zeń zbrojną ręką około 100 członków („Pride's purge") (w grudniu 1648 r.). Szczątkowi zaś jego, czyli t. zw. „parlamentowi kadłubowi" („rump parliament"), rozkazał sądzić Karola o zdradę stanu i skazać na śmierć. Wyrok wykonano na

placu przed „Białym pałacem“ (30 stycznia 1649). Tak za jednym zamachem Cromwell usunął obydwie walczące strony: i parlament, i króla i pozostał na pobojowisku sam jeden, jako pan samowładny Anglji.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Republika „Commonwealth“ i początek morskiej potęgi Anglji.

§ 207. **Repnblika „Commonwealth“. Cromwell — lordem protektorem i wielkość Anglji.** W 6 tygodni po ścięciu króla została zniesiona monarchja w Anglji, a na jej miejsce (w maju 1649) ogłoszono republikę „Commonwealth“ albo „Free state“ z radą stanu na czele, wybraną w liczbie 41 członków z pośród parlamentu — „kadłuba“, który rządził Anglją teraz bez izby lordów i bez króla. Ale w gruncie rzeczy rządził krajem Cromwell, którego mianowano teraz lordem namiestnikiem Irlandji i wysłano z armją dla stłumienia powstania Irlandczyków; jakoż zatopił on je w morzu krwi i pożogi (rzeź Droghedy). Dzieło jego prowadził dalej Ireton. Skończyło się ono wytępieniem większej części ludności, której skonfiskowano całą ziemię; pozostała tylko garść rolników, dzierżawców, którym pozwolono uprawiać ziemię nowych panów, awanturników i zdobywców (1652). Cromwell tymczasem uśmierzał powstanie w Szkocji, która walczyła w imieniu syna ściętego króla; ale zwycięskie bitwy pod Dunbar (1650) i pod Worcester (1651) zmusiły Karola II do ukrycia się we Francji. Zakończyło ten okres walki wewnętrznej połączenie trzech królestw w jedno z jednym parlamentem na czele (1652). Cromwell zdobył sobie tem sławę nie tylko poskromiciela wojny domowej, ale i zjednoczyciela trzech królestw. A mając do swego rozporządzenia wojsko, rozpędził parlament — „kadłub“ i przyjął władzę naczelną państwa z rąk wojska z tytułem „Lorda protektora“ (1653). Mimo republikańskiej formy rządu z parlamentem na podstawie nowej konstytucji (t. zw. „the instrument of governement“), była to istotnie tyranja w rękach Cromwella: pobierał on nawet podatki bez zgody izby, którą dwukrotnie rozwiązywał. Ale tyranja ta była oparta na mądrej polityce, dzięki której zabezpieczył wielkość i potęgę Anglji, głównie i przedewszystkiem na morzu. Za wstęp do tego posłużył akt nawigacyjny, wydany jeszcze w r. 1651 przez parlament; akt ten dał podwaliny pod rozwój marynarki handlowej angielskiej, zabraniał bowiem

dowozu towarów z obcych krajów na innych okrętach, jak tylko angielskich. Był to cios, wymierzony w republikę holenderską, której marynarka handlowa była wówczas pierwszą w świecie i spełniała przewóz towarów (kabotaż) prawie na wszystkich wodach. Godził on także w sojusz między Stuartami a domem stathouderów, popierającym Karola II, swego krewnego (siostra Karola II była żoną Wilhelma II Orańskiego). Po tym akcie wojna między Anglją a Stanami Generalnemi była nieunikniona. Walka toczyła się właściwie o panowanie na Kanale, a za wstęp do niej posłużyła sprawa salutowania flagi na morzu: pierwszeństwo w tym względzie rościła sobie każda strona na znak zwierzchnictwa. Mimo przewagi liczebnej swej floty i mimo znakomitych wodzów, jak admirałowie van Tromp i de Ruyter, Holandja w tej walce została pokonana. Anglja w osobie admirała Blake'a znalazła znakomitego współzawodnika Holendrów na morzu: zwyciężył on van Trompa w 4-dniowej bitwie w Kanale (luty 1653), poczem Stany Generalne musiały przyjąć akt nawigacyjny i uznać Kanał za wody angielskie. Pokój między Anglją a Stanami Generalnemi (1654) Cromwell uważał za wstęp do wielkiej koalicji protestanckiej, którą pragnął stworzyć, obejmując nią także i Szwecję, będącą w walce z Polską i z cesarstwem. Polityka jego zagraniczna była oparta jeszcze na tradycyjnej walce protestantyzmu z katolicyzmem, który uosabiają na arenie europejskiej Habsburgowie. Stąd prowadzi on dalej walkę z Hiszpanją, mimo że potęga tego państwa chyliła się już całkiem ku upadkowi. W walce tej miał on sojusznika w osobie Mazarini'ego. Zwycięstwo koalicji antyhabsburskiej zapewniło Anglikom na lądzie posiadanie Dunkierki, na oceanie zaś zajęcie Jamajki (1658). Mimo tych zwycięstw i powodzeń, Cromwell nie sięgnął po najwyższy szczyt swych marzeń, po koronę dziedziczną, którą mu proponował parlament (1657). Zostawił jednak, umierając (1658 r.), władzę swoją synowi Ryszardowi, którego losy stwierdziły najdowodniej, jak dalece tyranja Cromwella była osobista i nie ugruntowana na charakterze narodu (stwierdziły to zresztą liczne spiski zarówno rojalistyczne, jak republikańskie, za życia Oliwiera Cromwella). Ryszard, człowiek słabowity, z usposobienia wieśniak, pozwolił na wskrzeszenie parlamentu — „kadłuba", jako narzędzia republikan, na rzecz którego zrzekł się władzy. Na to generał Monk, stojący na czele wojska w Szkocji, odpowiedział zwołaniem i przywróceniem do życia dawnego „długiego" parlamentu. A gdy ten ostatni rozwiązał się i rozpisał nowe wybory, parlament, który z nich wyszedł, okazał się całkiem rojalistycznie nastrojonym i powołał na tron syna ściętego króla Karola II (1660).

§ 208. **Przesilenie się walki religijnej na zachodzie i na wschodzie Europy.** Ostatnie wielkie walki religijne na zachodzie, zwłaszcza w Anglji, przyniosły ostateczne i zupełne rozczarowanie co do uszczęśliwienia ludzkości lub zmiany form życia politycznego i społecznego przy pomocy haseł religijnych i na miejsce wiary postawiły rozum oraz swobodne badanie, jako środek i narzędzie walki oraz życia. Ostatniem wielkiem dziełem purytańskiego ducha religijnego jest poemat „Raj utracony" Miltona („Paradise Lost"). Powstał on jednocześnie z upadkiem ideału państwowego purytanizmn, w latach ucisku i prześladowań samego autora (1667). Mimo wspaniałości obrazów i dźwięczności wiersza, jest on raczej suchem, racjonalistycznem rozumowaniem, niż z serca poety bijącą tragedją ducha ludzkiego. Odtąd już racjonalizm purytański toruje sobie drogę do panowania nie poprzez poezję, lecz poprzez ścisłą wiedzę. W Anglji po usiłowaniach poszczególnych uczonych, pracujących nad rozwojem nauki, jak Gilbert (w końcu panowania Elżbiety) odkrywca magnetyzmu ziemskiego, Harvey, twórca teorji o krążeniu krwi (z czasów panowania Jakóba I), tworzy się pierwsze zrzeszenie ludzi, badających naturę, pierwsze ciało naukowe. Przy poparciu królewskiem (Karol I sam studjował chemję) powstaje Królewskie Towarzystwo Naukowe („The Royal Society", 1645, ostatecznie ukonstytuowane dopiero w r. 1662), z którego działalnością, zwłaszcza na polu odkryć i wynalazków, najściślej jest związany postęp wiedzy nie tylko w Anglji, lecz i ogólnoludzkiej. Tę samą metodę racjonalizmu Anglicy pierwsi zastosowali też w naukach moralnych. Dotychczasowa nauka o państwie opierała podwaliny społeczeństwa na wierze i na łączności zarówno jednostki, jak i państwa z Bogiem za pośrednictwem króla — pomazańca. Było to zasługą Tomasza Hobbes'a, sekretarza przy Baconie Verulamskim, który pierwszy podkopał teorję dotychczasową państwa monarchiczno-teologiczną, a na miejsce jej postawił ściśle rozumową ogoizmu („homo homini lupus") i walki między ludźmi („bellum omnium contra omnes"). Według Hobbese'a te dwa czynniki kierują rozwojem społeczeństwa. Aby zapobiec ostatecznemu zniszczeniu i zagładzie rodzaju ludzkiego, przyłącza się trzeci czynnik — umowa. Ona nakazuje ograniczyć korzyść jednostki ze względu na korzyść ogółu i przenieść władzę na fikcję prawną, smoka albo potwora, „Lewiatana". Tak nazywa Hobbes republikę albo państwo (w dziele „Lewiathan", które wyszło w r. 1651). Ideje te racjonalizmu filozoficznego, mimo iż okrzyczano je, jako niemoralne, stały się podstawowe w myśleniu nowoczesnem. Weszły one do nowych teoryj o państwie i społeczeństwie, z których wzięło po-

czątek przeobrażenie społeczeństwa, zwłaszcza na lądzie. I tutaj bowiem hasła religijne: w Niemczech — po pokoju westfalskim, we Francji — za Ludwika IV skutkiem ugruntowania absolutyzmu królewskiego, straciły zupełnie żywotność, i jeśli jeszcze gdziekolwiek wszczynano prześladowanie religijne, to jedynie z pobudek natury politycznej. Tak samo i w Polsce ostatni akt nietolerancji religijnej, jakim było wypędzenie arjan i zamknięcie ich szkoły w Rakowie, był wywołany zemstą z powodu łączenia się ich ze Szwedami (w r. 1658). Sprawy różnowiercze były już odtąd poruszane tylko z zewnątrz przez obce mocarstwa w celu mieszania się w sprawy wewnętrzne Rzpltej. Miało nawet swój przełom religijny i carstwo moskiewskie za panowania Alekrego: schyzmę, którą wywołała reforma ksiąg cerkiewnych, podjęta przez patrjarchę Nikona (1654) (dała ona początek nowemu sekciarstwu z protopopem Awwakumem na czele). O wiele jednak donioślejsze było sięgnięcie ze strony Nikona po władzę naczelną w Kościele, niezależną od państwa, a nawet wyższą od niego. Próba ta jednak doprowadziła jego samego do upadku, cerkiew zaś wschodnią do całkowitego uzależnienia od państwa (sobór 1666/7), co pomogło później Piotrowi W. przetworzyć ją w instytucję biurokratyczno-państwową.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Okres „racji stanu“ i wojen podziałowych (1660—1788).

ROZDZIAŁ XXXIX.

Absolutyzm Ludwika XIV i przewaga Francji w Europie.

§ 209. **Ludwik XIV i monarchja absolutystyczna we Francji.** Ludwik XIV na drugi dzień po śmierci swego doradcy i opiekuna, kardynała Mazarini'ego (9 marca 1661), ogłosił swym ministrom, iż sam bierze w ręce swoje rządy państwa. I zapowiedzi tej dotrzymał święcie do końca życia; sam, na podobieństwo Filipa II, kierował maszyną państwową i polityką zagraniczną Francji i mimo licznych ceremonij dworskich i rozrywek, poświęcał około ośmiu godzin dziennie pracy rządzenia, zajęciu, które nazywał „rzemiosłem królewskiem“ („le metier du roi“). Nie znaczy to wcale, aby król sam rządził Francją. Przeciwnie, rządzili nią i nadal ministrowie, jak Lionne, Colbert, Vauban, obierał on ich sobie z niezmiernie trafnym instynktem. Ale żaden z nich nie odgrywał przy Ludwiku XIV podobnej roli, jak Mazarini przy Annie Austrjackiej, lub Richelieu przy Ludwiku XIII. Ludwik XIV nie posiadał właściwie ani genjuszu politycznego Richelieu'ego, ani talentu organizacyjnego swego dziada, Henryka IV. Był on tylko stróżem organizacji państwowej, już przez poprzednie panowania ukształtowanej, prowadzonej przez jego ministrów. Wyobrażał on tylko w osobie swojej całą potęgę władzy królewskiej. Władzę tę podniósł on do charakteru dogmatu religijnego i politycznego i stworzył tym sposobem zasadę absolutyzmu królewskiego. Było to pojęcie władzy królewskiej, pochodzącej od Boga. Nigdy i nigdzie dotychczas zasada ta nie była stwierdzona dobitniej i wyraźniej w polityce, jak i w życiu codziennem, niż we Francji za Ludwika XIV. Między kró-

lem a jego poddanymi, nawet książętami krwi królewskiej, stawiała ona taką przegrodę, jak między bóstwem lub istotą nadprzyrodzoną a tłumem zwykłych śmiertelników. Jeśli nie nazywano króla Jowiszem, bóstwem słońca pogańskiem, to był on przynajmniej „królem-słońcem“ („le roi soleil“), podług sztucznej i szumnej frazeologji ówczesnego społeczeństwa. Na tej drodze władza królewska starała się zabezpieczyć od frond i od zamachów, grożących bądź z góry — od arystokracji, bądź z dołu — od fanatyków królobójców, aby ku końcowi tego okresu samej stać się przedmiotem szyderstwa i drwin ze strony warstwy średniej — burżuazji, opierającej się na zasadach racjonalizmu i zdrowego rozsądku. Przez nienaturalne wywyższanie swego stanowiska Ludwik XIV przyczynił się bardziej do podkopania samej idei władzy królewskiej na lądzie, aniżeli zdołali to uczynić zamachami republikańskiemi purytanie w Anglji. Ale monarchja ta absolutystyczna zapewniła spokój i porządek we Francji oraz dała jej rozkwit wewnętrzny taki, że nie zdołały nim zachwiać nawet wojny i rujnująca polityka zewnętrzna Ludwika XIV na przeciąg lat stu. Było to wykończenie ostateczne dzieła budowy monarchji francuskiej, które się zaczęło od Franciszka I i Henryka II.

§ 210. **Colbert i centralizm absolutystyczny.** Pierwszorzędny warunek każdego państwa absolutystycznego — dobrze funkcjonujące finanse — zapewnił i zabezpieczył Francji za panowania Ludwika XIV jego minister, Colbert. Jean Baptiste Colbert (ur. 1619) pochodził z rodziny mieszczańskiej (sukienników z Reims). Pracował on z początku w służbie prywatnej Mazarini'ego, później służył przy nadintendancie Fouquet. Odsłonił on rujnującą i marnotrawną politykę finansową tego ostatniego przed królem i zajął jego miejsce. Ostrożny jednak z natury zadowolił się tytułem już nie nadinteudanta, lecz kontrolera finansów (le controleur général des finances) w 1665 r. Z czasem zaś wziął w swoje ręce całą administrację państwową: zarząd rolnictwa, handlu, przemysłu, robót publicznych, dworu i sztuk pięknych, nawet marynarkę (1669), i prowadził ją do samej śmierci (1683). Jako finansista nieporównany, umierając pozostawił królowi skarb uporządkowany z roczną przewyżką dochodu nad rozchodem o 15 miljonów liwrów. Zastał on już kwitnący przemysł stary i nowy, który rozwinął: sukienniczy, płócienniczy, jedwabny i szklanny. Budował drogi i kanały (najważniejszy między morzem Śródziemnem a Oceanem: kanał langwedocki, dzieło 17-letniej pracy, przebity kosztem 17 miljonów liwrów, a otwarty r. 1681 ; twórcą jego był Henri de Riquetti). Stworzył wreszcie marynarkę, zwłaszcza handlową, która wy-

zwoliła handel francuski od obcego pośrednictwa Holendrów, a nawet zapewniła Francji trzecie miejsce na morzu (po Anglji i Holandji). W administracji, ściśle związanej ze skarbowością, trzymał się zasady kontroli i kierowania sprawami miejscowemi (nawet gminnemi) przez intendantów. Ci ostatni byli ślepemi narzędziami woli królewskiej: doprowadziii oni zasadę opieki państwowej aż do zabicia wszelkiej inicjatywy i instynktu samorządnego obywateli, którzy wcale nie potrzebowali myśleć, tylko słuchać. W przemyśle i w handlu panował ten sam system protekcji i porządkowania (reglamentacji), posunięty aż do najdrobniejszych szczegółów: rzemiósł — za pośrednictwem zaprzysiężonych sędziów (maîtres jurés), zbytu — za pośrednictwem rady handlowej (conseil de commerce). Colbert popierał rolnictwo i starał się ulżyć ciężarom podatkowym chłopów. Ale był jeszcze bardziej zwolennikiem merkantylizmu, aniżeli Laffémas za Henryka IV. Stąd też cały nacisk kładł na rozwój przemysłu. Temu ostatniemu państwo zapewniło daleko idącą protekcję przy pomocy premij wywozowych, monopoli, wreszcie taryfy celnej (1667): zamykała ona prawie całkowicie przywóz wyrobów obcych, zwłaszcza przedmiotów zbytku, natomiast dostarczała taniego robotnika, któremu łatwość utrzymania zabezpieczał zakaz wywozu chleba za granicę. Od Colberta też datuje się wielki przemysł francuski manufakturowy, który w zakresie artykułów zbytku do dziś dnia nie ma sobie równego, pobił bowiem wszystkich współzawodników: sukno francuskie przewyższyło delikatnością wyrobu swego angielskie, złotem lub srebrem dziane, oraz jedwabne tkaniny — takież lombardzkie, wyroby szklanne i kryształowe — weneckie. Nawet w zakresie przemysłu artystycznego powstały fabryki, jak w Beauvais, Aubusson, wreszcie w Paryżu zakłady Gobelins z kierownikiem, słynnym artystą-malarzem, Lebrun'em, których wyroby, opony tkane, pobiły słynne arrasy flamandzkie, a koronki w Alencon, Valenciennes — koronki brabanckie. I ten nowo-stworzony przemysł, oprócz dochodów, które przyniósł mieszkańcom, zdobył dla Francji rynki europejskie. Ale i poza Europą Colbert szukał ujścia dla energji i przedsiębiorczości Francuzów w wyprawach zamorskich. W Indjach wschodnich i na wybrzeżach Afryki (Senegal) Francuzi usadawiają się obok Anglików i Holendrów, to samo w Indjach Zachodnich, na Antylach Małych (Martynika). W Północnej zaś Ameryce obok francuskiej Kanady, od czasów podróży kawalera de la Salle (1682) powstaje w dolinie wspaniałej rzeki Missisipi nowa kolonja francuska, nazwana na cześć króla Luizjaną, z miastem Nowym Orleanem.

§ 211. **Militaryzm francuski. Louvois i Vauban. Polityka zaborcza Ludwika XIV.** Po pokonaniu Holendrów przez Anglików w wielkiem współzawodnictwie o podbój kuli ziemskiej, teraz Francja wystąpiła do współzawodnictwa w tej sprawie z Anglikami. Ale do tego trzeba było zachować dotychczasową jej przewagę na starym lądzie. Cały też wysiłek finansowy Francji szedł na utrzymanie jej armji. Armja ta była dziełem ministra wojny Louvois (Francois Michel le Tellier). Kiedy wszystkie państwa po ukończonych wojnach (m. inn. 30-letniej rozpuszczały swe armje, Francja jedna nie tylko ją zatrzymała, ale nawet powiększała. Armja fraucuska za panowania Ludwika XIV dochodziła do 47 tysięcy jazdy, 220 tysięcy piechoty i 10 tysięcy dragonów (piechoty na koniach). Była to wciąż jeszcze armja zaciężna, przytem patenty na oficerów aż do pułkownika, wraz z prawem werbunku były kupowane, ale wyższe stopnie pochodziły z nominacji królewskiej. Louvois zaprowadził jednorodne umundurowanie i musztrę w wojsku, przyczem oręż piechoty się zmienił: zamiast długiego muszkietu, zapalanego lontem, powoli weszła w użycie broń skałkowa, a pikę, którą władała $^1/_4$ część piechoty, zastąpił bagnet (wynaleziony w Bayonne 1693). Troszczył się Louvois również i o służbę inżynierską oraz intendanturę (założył dom dla Inwalidów w Paryżu), a markiz de Vauban, prawdziwy genjusz sztuki inżynierskiej w służbie Ludwika XIV, położył podwalinę pod nowoczesną sztukę fortyfikacji. Z wodzami, jak Turenne i Kondeusz, z całym sztabem dyplomatów zawodowych, którymi kierował Hugues de Lionne, twórca ligi reńskiej i traktatu pirenejskiego, Ludwik XIV łatwo mógł uważać się za rozjemcę i sędziego we wszelkich sprawach europejskich (arbiter rerum). Cesarstwo po traktacie westfalskim wycofało się już z areny polityki środkowo-europejskiej: cesarz Leopold I zajęty był wojną z Turcją, a Ludwik XIV nawet posiłkował go w tej walce, między innemi w zwycięskiej bitwie pod Sankt Gotthardt (1664). W Anglji przywrócona na tron dynastja Stuartów, spokrewniona z Burbonami, była prawie wasalem w stosunku do króla francuskiego, a Karol II zgodził się nawet oddać Francji port Dunkierkę za nędzną sumę 5 miljonów liwrów. Z Holandją zawarł Lionne sojusz. Na wschodzie i północy: w Szwecji, gdzie sprawowała rządy szlachta w czasie małoletności Karola XI, i w Polsce, gdzie wpływ na króla Jana Kazimierza miała małżonka jego, Marja Gonzaga, Francuzka z pochodzenia, od czasu traktatu oliwskiego wpływ francuski przeważał. W Hiszpanji po śmierci króla Filipa IV (1665) niespodziewane przyjście na świat infanta, który potem panował pod imieniem Karola II, pokrzyżowało nadzieje Maza-

rini'ego na sukcesję tronu. Ale Hiszpanja była tak słaba, iż bez przeszkody Ludwik XIV mógł zająć część jej posiadłości belgijskich w wojnie t. zw. dewolucyjnej; przyznano mu je na mocy traktatu akwizgrańskiego (1668). Dopiero wystąpienie zaczepne Lndwika XIV i jego plany zaborcze na północy względem Holandji, na wschodzie i na południu od strony posiadłości Habsburgów wywołało przeciw niemu całą koalicję europejską. W walce z nią minął cały prawie półwiekowy okres panowania „króla słońca".

§ 212. **Polityka Jana Kazimierza na usługach dworu francuskiego. Rokosz Jerzego Lubomirskiego i sprawa elekcji w Polsce za życia króla.** Od czasu, gdy Marja Gonzaga z domu Nevers przyjechała do Polski (1645), umocnił się tutaj wpływ francuski. Naprzód Władysław IV pragnął wyzyskać go dla swej sprawy, wielkiej wojny z Turcją, później Jan Kazimierz dla odzyskania, jeśli nie dziedzicznej korony, to przynajmniej zadosyćuczynienia za zrzeczenie się jej od Szwecji. Wobec głównego i czynnego aljanta na północy, jakim była dla Francji Szwecja, sojusz z Polską przedstawiał dla dyplomacji francuskiej tylko drugorzędne znaczenie i był zaledwie środkiem dywersji na wypadek walki ze współzawodniczącym domem Habsburgów. Wbrew więc rachubom polityki królewskiej istotną pomoc w wojnie północnowschodniej okazał Polsce cesarz Leopold I, dgy tymczasem pośrednictwo francuskie zakończyło drugą wielką wojnę północną (1600—1660) fatalnym w następstwach dla Polski traktatem oliwskim. Razem z królową jednak utrzymywał się u dworu wpływ francuski, poparty zasiłkami pieniężnemi, obietnicami pomocy wojskowej, a celem jego było przyznanie korony elekcyjnej stronnikowi francuskiemu wbrew wszelkiej innej kandydaturze. To było osią intrygi dworskiej, podjętej w celu przeprowadzenia elekcji za życia króla, naprzód ks. d'Enghien (ożenionego z siostrzenicą królowej), syna Kondeusza, a później samego Kondeusza, którego sława wojenna miała przyciągnąć i podbić umysły polskie. Od intrygi do zmiany ustoju państwowego był krok wielki. Reformy prawa elekcyjnego bez zamachu stanu w Polsce nie można już było dokonać. Zaraz też na pierwszą wieść o tych knowaniach ukazały się pisma ulotne, ostrzegające szlachtę przed „sukcesorem na królestwo". Znalazł się obrońca wolności szlacheckiej w osobie Andrzeja Maksymiljana Fredry, pisarza, historyka i moralisty starej daty. W roli przywódcy stanu szlacheckiego wystąpił Jerzy Lubomirski, marszałek w. i hetman pol. kor., któremu Jan Kazimierz drugi raz zawdzięczał koronę. Na projekt królewski obioru następcy za życia odpowiada on żądaniem (na sejmiku proszowskim w r. 1661) zachowania „wszystkich

stopni i obrzędów elekcji“ (t. j. bezkrólewia) z tym dodatkiem, „aby królowa jejmość nie wdawała się w elekcję nawet ani zalecaniem jakiejkolwiek osoby“. Na sejmie w 1661 r. król zmuszony był tę sprawę odroczyć. Ale ruch poczynał być groźnym, ponieważ właśnie zawiązana została konferencja wojska, niezapłaconego po wyprawie moskiewskiej, t. zw. „związek święcony“; wojsko to gotowe było oddać się w obronie wolności szlacheckiej na usługi Lubomirskiemu, który, opierając się na niem, mógł odegrać rolę „protektora Rzplitej“ na wzór Cromwella. Część tego wojska posunęła się ku Prusom, skąd zapowiadano wylądowanie Francuzów część ku Warszawie, gdzie obradował sejm (luty 1662), który pod naciskiem wojska tworzył konstytucję o wolnej elekcji. Był to już ruch nie stanowy szlachecki, lecz wojskowy, a wyrażał się on w niszczeniu kraju i gwałtach (morderstwo, popełnione przez żołnierzy na osobie hetmana pol. lit. Gosiewskiego). Zażegnał go Stefan Czarniecki przez utworzenie „związku pobożnego“ ze swego zaciągu, komisja zaś lwowska, spłaciwszy dług żołnierzowi (1663), doprowadziła do jego rozpuszczenia. Ale pozostał główny wódz opozycji w osobie marszałka w. kor., Lubomirskiego, przeciw któremu na sejmie (1664) wytoczono proces z zdradę stanu, o podburzanie wojska (dążenie do protektoratu) i wyrokiem sądu sejmowego (niekompletnego i nieprawnego), pod przewodnictwem króla ferowano wyrok, skazujący go na pozbawienie urzędu, infamję, banicję i karę śmierci. To jednak, czego król nie ważył się uczynić przez zamach stanu, spowodował przez swój niefortunny wyrok. Lubomirski, który się ukrywał przez czas nie jaki na Śląsku, wrócił do Polski z zaciągiem cudzoziemskim i podniósł otwarty rokosz. Skupiła się koło niego szlachta i chorągwie zbuntowane, z któremi pobił wojsko królewskie raz pod Częstochową (1665), a po pozornem upokorzeniu się powtórnie pod Mątwami (1666), poczem stanęła umowa w Łęgonicach: król dał zapewnienie, że za życia swego nikogo i żadnym sposobem popierać do korony nie będzie, Lubomirski zaś przeprosił króla. Nie odzyskał jednak dawnych godności: ani buławy polnej, którą król oddał, zresztą przed samą śmiercią, zasłużonemu Stefanowi Czarnieckiemu, ani laski marszałkowskiej, przekazanej Janowi Sobieskiemu.

ROZDZIAŁ XL.

Ludwik XIV w walce z koalicją europejską.

§ 213. Polityka zaborcza Ludwika XIV na zachodzie i polityka elekcyjna w Polsce. Abdykacja Jana Kazimierza i elekcja

Michała Korybuta. Ludwik XIV przygotowywał się tymczasem do nowej wojny zaborczej za Renem (w Holandji), w której przewidywaniu już zawierał sojusze i traktaty. Dla pozyskania palatyna neuburskiego, Fryderyka Wilhelma, przez którego posiadłości miały przechodzić wojska francuskie, ofiarowywał mu koronę polską, którą Jan Kazimierz, skrępowany ugodą łęgonicką, po stracie żony (um. 1667) zgodził się ustąpić przez abdykację (1668). Opuścił też Polskę nazawsze i przeniósł się na resztę życia (um. 1672) do Paryża, jako pensjonarjusz króla francuskiego (otrzymał opactwo St. Germain des Prés, gdzie jest pochowany). Ale nadzieje stronnictwa francuskiego pokrzyżowała szlachta, wyniósłszy przy elekcji na tron syna Jeremiego Wiśniowieckiego, Michała Korybuta, jedynie przez pamięć na zasługi ojca (1669). Uzyskało nad nim zaraz wpływ stronnictwo austrjackie i ożeniło go z arcyksiężniczką Eleonorą, siostrą cesarza; przeciwnicy zaś myśleli o zrzucenie go z tronu i posadzenie na nim kandydata francuskiego, ks. de Longueville (siostrzeńca Kondeusza). Ludwik XIV, zajęty wojną zaborczą, starał się o przyjaźń cesarza, z którym niebawem zawarł sojusz za pośrednictwem ministra Lobkowitza (1671); nie brał też udziału w tej akcji, (co doprowadziło do pojednania malkontentów z królem), srpawa zaś ks. de Longneville'a upadła niebawem sama przez się z powodu jego śmierci podczas wojny. W Polsce jednak roznamiętnienie szlachty, z powodu tych intryg francuskich wzrosło, a podsyciła je wieść o świeżej klęsce, poniesionej od Turków, i o haniebnym traktacie buczackim. Doprowadziło to do zawiązania konfederacji gołąbskiej, której kozłem ofiarnym stał się prymas Michał Prażmowski, głowa partji francuskiej (oskarżony o to, że za pośrednictwem Francuzów naprowadził Turków na Polskę). Załagodził tę sprawę wreszcie sejm pacyfikacyjny, który potępił wszelkich „machinatores“ na zgubę wolności i elekcji (1673). Ale w tym samym roku śmierć Michała otworzyła znowu dostęp do tronu jednemu z najgorliwszych stronników Francji, wprawdzie nie księciu obcemu, lecz „Piastowi“, Janowi Sobieskiemu, marszałkowi i hetmanowi w. kor. (ożenionemu z jedną z dam dworskich królowej Marji Ludwiki, Marją Kazimierą d'Arquiem). Chociaż Sobieski zawdzięczał swoje wyniesienie osobistym talentom wodza, świeżo zaś okrył się chwałą zwycięstwa nad Turkami pod Chocimiem (1673), to jednak wybór jego był stanowczem zwycięstwem dyplomacji króla Ludwika XIV na wschodzie. Równocześnie na zachodzie w wojnie z republikańską Holandją, święcił Ludwik niebywały triumf oręża, przechodząc prawie marszem triumfalnym przez cały kraj i dyktując ostateczne warunki Amsterdamowi (1672). Ale w takiej chwilli właśnie rozpoczęła

się reakcja przeciw polityce francuskiej w Europie, która doprowadziła do koalicji ogólnoeuropejskiej, a jednym z jej twórców był elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm I.

§ 214. **„Wielki elektor" Fryderyk Wilhelm I i początek wzrostu Prus.** Wyniesiony do godności samodzielnego księcia Prus elektor brandenburski, Fryderyk Wilhelm I (1640—1688), zawdzięczał swoje wywyższenie zręczności i talentowi politycznemu, z jakim wyzyskiwał współzawodnictwo Szwecji i Polski na północnem wybrzeżu Bałtyku. Ale i w Rzeszy, zwłaszcza na północy, po traktacie westfalskim stał się on jednym z najpotężniejszych książąt. Posiadłości jego były, co prawda, rozrzucone od Mozy i Renu aż po Niemen i zatokę kurońską, ale Fryderyk Wilhelm I, przezwany „wielkim elektem", stopieniu ich w organiczną całość poświęcił całe swoje życie. Środkiem do tego miało być zniesienie odrębności prowincjonalnych i organizacji stanowej; opór swoich poddanych Fryderyk Wilhelm I łamał bezwzględnie, nawet siłą wojskową. Władzę swoją oparł na militaryzmie i na rządach biurokracji: te dwa czynniki stały się też podwaliną nowoczesnego państwa pruskiego. Na utrzymanie wojska żądał on od stanów uchwalenia stałych podatków i ściągał je nawet bez uchwał stanowych przy pomocy tegoż wojska. Złamał też opór stanów książęcych pruskich, okazujących niechęć swoją z powodu przejścia z pod władzy Rzeczypospolitej pod panowanie domu brandenburskiego. Stany te, z inicjatywy jednego z przywódców i głowy miasta Królewca, wyraziły niechęć przez utworzenie związku nakształt związku pruskiego r. 1440, mającego na celu poddanie Prus Rzplitej. Zamieszanego w te knowania szlachcica pruskiego, Kalksteina, aczkolwiek z indygenatem polskim, Fryderyk Wilhelm I nie wahał się kazać porwać ajentowi swemu, Brantowi, z Warszawy, z pod boku króla i skazać na śmierć (1672). On to, będąc spokrewniony z domem stathouderów orańskich (córkę Henryka, ks. Nassauskieoo, Ludwikę, miał Fryderyk za żonę), jeszcze bardziej zaś, będąc zagrożony z tytułu posiadłości swych nadreńskich, podjął zaniechaną przez cesarza przeciwko Ludwikowi XIV akcję obronną nad Renem i pierwszy z władców pruskich dopomógł do powstrzymania naporu francuskiego na Rzeszę.

§ 215. **Rozwój republiki holenderskiej w XVII w. Obrona niezależności Holandji (1672).** Holandja na mocy konstytucji, stworzonej głównie przez Oldenbarneveldta, tworzyła federację siedmiu prowincyj, rządzonych przez wspólne zgromadzenie w Hadze, t. zw. Stany Generalne. Arystokracja bogata i handlowa, której politykę uosabiał naprzód Oldenbarneveldt, później zaś bracia de Witt (Jan-pensjonar-

jusz, czyli syndyk prowincji Holandji, i Korneljusz — komisarz floty), broniła wolności republikańskich, pojętych w ten sam sposób, jak w republice szlacheckiej polsko-litewskiej: i tutaj przedstawiciele Stanów Generalnych mieli od swych wyborców (stanów prowincjonalnych, szlachty i magistratów), mandat rozkazodawczy, i tutaj, jak w sejmie polskim, rozstrzygała nie większość, lecz jednomyślność z prawem veta. Przedewszystkiem zaś oligarchja kupiecka obawiała się wzrostu władzy orańskiego domu namiestnikowskiego. Przedstawicielem jego był Wilhelm III, syn Wilhelma II, żonatego z córką Karola I. Dla zapobieżenia wzrostowi jego władzy, zawarto upakarzający pokój z Anglją i wydano prawo (edykt wieczysty), znoszące stadhouderat, wprawdzie tylko w Holandji, nie naśladowane przez inne prowincje (1667), ale wkrótce potem wniesiony t. zw. projekt harmonji, przyjęty z małemi poprawkami (1670), zabraniał łączenia władzy państwowej namiestnikowskiej z władzą naczelną nad wojskiem. Pod względem bogactwa rozwój republiki holenderskiej był nieprześcigniony. Na giełdzie w Amsterdamie kapitał ceniono na 2%—3%. Bank, założony w r. 1609, zawierał w sobie zapas gotówki w złocie w sumie 300 miljonów. W tem bogatem środowisku kupieckiem kwitła nauka, którą uprawiały cztery uniwersytety z najznakomitszym w Lejdzie na czele. Przedstawicielami jej były umysły badawcze i odkrywcze, jak np. filozof Baruch Spinoza (Żyd, pochodzenia portugalskiego), który stworzył nowy system filozoficzno-spekulacyjny, przy pomocy metody geometrycznej, oparty na jedności świata i Boga (t. zw. panteizm). Podobnie jak gdzieindziej arystokracja i władza królewska, tak tutaj mieszczaństwo zdobyło się na własną sztukę, która w zakresie plastyki malarskiej nie ma sobie równej w XVII w., czy w zakresie krajobrazu w osobie np. van Ruisdael'a, czy też portretu w osobie np. Franciszka Halsa. Nadewszystko zaś sztuka holenderska wydała mistrza kontrastów światła i cienia, z jakim żaden malarz nigdy przedtem ani potem się nie mierzył. Był nim Rembrandt, który urodził się w Lejdzie r. 1606, ale najważniejszy okres swego życia spędził w Amsterdamie, ognisku ówczesnej sztuki holenderskiej (um. 1669). Równocześnie sztuka w Niderlandach hiszpańskich, t. zw. flandryjska lub flamandzka, była na usługach dworów, przeważnie obcych. Przedstawicielami jej są: bujny i rozmiłowany w kształtach ciała ludzkiego Rubens (w służbie Henryka IV i Marji Medyceuszki), subtelniejszy i idealniejszy od niego van Dyck, portrecista królów (Karola I, króla angielskiego) i arystokracji; pejzażysta, jak Teniers, malarz natury i życia chłopów (kiermasze). To jednak, czego zaniedbała oligarchja mieszczańsko-arystokra-

tyczna w Holandji, tak samo jak ziemiańsko-szlachecka w Polsce, przy podobnej federatywno-stanowej formie rządu — obrona granic i powiększenie siły wojskowej, odbiło się fatalnie w czasie najazdu Francuzów w r. 1672. I tutaj, jak w Polsce w czasie oblężenia Częstochowy, ale z przeciwnych wręcz pobudek, reakcja ludu protestanckiego, nienawidzącego najeźdźców — katolików, wywołała bohaterski wysiłek narodu, zerwanie tam i zatopienie prowincji Holandji, w celu uratowania niepodległości ojczyzny. Ale reakcja ta pociągnęła tutaj za sobą także przewrót anty-oligarchiczny w rządzie. Ofiarą jego padli bracia de Wit towie, obydwaj w okrutny sposób zamordowani. Postawiony zaś na czele wojska i państwa, młody Wilhelm III Orański, mógł rozwinąć gorliwą działalność przy pomocy własnej siły zbrojnej i szczęśliwie zawiązanych sojuszów (przedewszystkiem z elektorem brandenburskim). To mu pozwoliło ocalić niepodległość Holandji, a nawet z czasem pozyskać dla siebie tron angielski.

§ 216. **Wojna Ludwika XIV z pierwszą koalicją europejską (1673—8). Traktat w Nimwegen (1678).** Najazd na Holandję porwał nawet węzły przyjaźni i sympatji osobistej, jaką Karol II Stuart żywił dla Ludwika XIV. Elektor brandenburski po upadku Lobkowitza pozyskał także dla koalicji cesarza, który pośpieszył z pomocą Habsburgom hiszpańskim. Pozostali w sojuszu z Ludwikiem XIV tylko: Szwecja na północy i Jan Sobieski na wschodzie. Król polski zawarł nawet z Ludwikiem XIV traktat, zobowiązujący go do wojny z elektorem brandenburskim celem odebrania Prus Książęcych (w Warszawie 1675), oraz nęcący go nadzieją odzyskania Śląska od cesarza wzamian za posiłki, dostarczone powstańcom węgierskim. Ale dywersja na rzecz Francji od północy skończyła się klęską Szwedów pod Fehrbellinem (1675), dzięki orężowi elektora brandenburskiego, węgierska zaś od wschodu była poparta przez Polskę jedynie zaciągami pod wodzą francuskich oficerów. Później wywołał Ludwik na Węgrzech powstanie pod wodzą Tökölyi'ego (1678), t. zw. „króla Kuruców". Jednak na głównym teatrze wojny, zachodnim, oręż francuski dzięki talentom wodzów: Turenjusza i Kondeusza był zwycięski. W Alzacji pobili oni armję cesarską gen. Montecuculego, w Niderlandach zajmowali twierdze pograniczne belgijskie, które natychmiast utwierdzał i fortyfikował Vauban, nawet na morzu skromna dotychczas flota francuska pod wodzą admirała du Quesne'a zniszczyła flotę holenderską (1678) u wybrzeży Sycylji. Ludwik XIV więc, mimo walki, wydanej mu przez całą Europę, mógł zawrzeć korzystny pokój w Nimwegen (1678), na mocy którego uzyskał od Hiszpanji, oprócz twierdz północnych pogranicznych, które

Vauban umocnił potrójną linją fortyfikacyj, także Franche-Comté elektora zaś zmusił do zrzeczenia się nabytków na Szwecji — t. zw. Pomorza Przedniego ze Szczecinem (traktatem dodatkowym w St. Germain en Laye 1679).

§ 217. **Polityka zaborcza Ludwika XIV w czasie pokoju. Zajęcie Strassburga (1681) i zerwanie aljansu polsko-francuskiego.** Pokój nimweski był szczytem militarnego i dyplomatycznego powodzenia Ludwika XIV. Odtąd traci on już miarę i traci przyjaciół: rozporządza się, jak pan samowładny, Europą, posyła pozwy panującym z pretensjami do ziem ich i zamków, które niegdyś należały do przyznanych mu zaborów; dla zaokrąglenia lewo-brzeżnej posiadłości nadreńskiej, Alzacji, zajmuje w Rzeszy miasto wolne Strassburg (1681), zresztą ustąpione mu przez sejm w Ratysbonie (1684). Tak samo i na wschodzie polityka Ludwika XIV zaczyna być groźną nawet dla Polski i powoduje zwrot w polityce Jana Sobieskiego na korzyść jego przeciwników. Turcy, w których posiadaniu była już część Ukrainy i Podole z Kamieńcem, znaleźli swoje narzędzie w osobie Tökölyi'ego, sprzymierzeńca Francji. Opanował on już północne Węgry i otrzymał firman od sułtana tureckiego na króla Węgier (bił monetę z napisem w otoku na jednej stronie: „Tököli, princeps partium Hungariae, Dominus", na drugiej: „Ludovicus XIV, Galliae Rex, defensor Hungariae"). W takiej chwili, kiedy Tökölyi z wojskiem tureckiem stał o dwa dni drogi od Krakowa, a sułtan szykował wyprawę na Wiedeń, Jan Sobieski zdecydował się na zwrot stanowczy. Na sejmie w 1683 r. wytoczono oskarżenie o zdradę stanu głównemu poplecznikowi polityki francuskiej, podskarbiemu Andrzejowi Morsztynowi (porzucił Polskę, udając się na zawsze do Francji), przyczem abasador francuski hr. de Vitry został skompromitowany, król zaś, za zgodą sejmu, zawarł sojusz z cesarzem (31 marca 1863), przystępując zarazem do ligi antytureckiej.

1683

ROZDZIAŁ XLI.

Austrja, Polska i Moskwa wobec potęgi Turcji.

§ 218. **Upadek cesarstwa na zachodzie i wzrost Austrji na wschodzie.** Od czasu traktatu westfalskiego władza cesarska tak dalece upadła w Rzeszy, iż osoba cesarza zeszła do roli prezydenta federacji niemieckiej. Miała ona swoje przedstawicielstwo w sejmie, ale i sejm przestał być zjazdem książąt i panów suwerennych, a stał się miejscem zebrań ich przedstawicieli, jakby kongresem dyplomatów; od r. 1663

obradował on stale w Ratysbonie. Obce mocarstwa, przedewszystkiem Francja, miały większy wpływ na książąt Rzeszy, aniżeli sam cesarz. Próba dyplomacji francuskiej odebrania korony cesarskiej Habsburgom i przekazania jej domowi Wittelsbachów po śmierci cesarza Ferdynanda III (1658) nie powiodła się, a na tron cesarski wstąpił syn Ferdynanda, Leopold I. Zato przez utworzenie t. zw. Związku Reńskiego udało się Mazarini'emu zająć w Rzeszy stanowisko przeważne. Pozwala to Ludwikowi XIV tem śmielej prowadzić akcję zaczepną wobec rozpadającej się Hiszpanji. Odtąd Habsburgowie wycofują się z polityki na zachodzie. Cała uwaga ich zwrócona jest na wschód, w kierunku rozszerzenia i utrzymania posiadłości węgierskich. Węgrzy, dzięki stanowisku Siedmiogrodu, nawpół niezależnemu od czasów Bocskaja, prowadzą uporczywą walkę w obronie swej religji i niezależności narodowej wobec katolickiej i jednoczącej polityki biurokratycznej Wiednia. Poparcia w tej walce dostarczała powstańcom węgierskim Turcja. Tym sposobem od rozwiązania kwestji wschodniej zależała w drugiej połowie XVIII w. cała polityka Austrji, a nawet sprawa utrzymania jej bytu.

§ 219. **Odrodzenie Porty Ottomańskiej. Dynastja wezyrów Kiupriulich.** Przez całe stulecie od śmierci Solimana Wspaniałego Turcja zdradzała słabość wewnętrzną, niewspółmierną do zewnętrznej potęgi mocarstwowej. Szarpana buntami wojskowemi (janczarów), intrygami pałacowemi kobiet i eunuchów, miała rząd sprzedajny, a jako władców, słabego umysłu tyranów lub niedołężnych pijaków. W połowie jednak XVII w., za panowania sułtana Mahometa IV (1648—1687), Turcja odrodziła się nie tylko odparła zamachy ze strony mocarstw obcych, ale zdobyła się nawet na energję zaborczą. Była to zasługa nie tyle jej sułtanów, co pierwszych wezyrów z rodu Kiupriulich. Poczynając od Mehmeta, 70 letniego starca, protegowanego sułtanki matki-walidy Tarchan, z pochodzenia Rusinki ukraińskiej, dali oni Turcji całą dynastję znakomitych wodzów i doskonałych ministrów, według wzoru satrapów wschodnich. Wystąpienie Mehmeta Kiupriuliego zbiegło się z chwilą niezmiernie groźną dla cesarstwa ottomańskiego, ponieważ flota wenecka i farancuska blokowały już Dardanele. Dopiero Mehmet otworzył je i na nowo zaczął zdobywać wyspy na Archipelagu i morzu Śródziemnem. Najznaczniejsza z nich, Kreta, dostała się w ręce Turków dopiero za następcy jego i syna Ahmeda, pomimo półtrzecioletniej prawie bohaterskiej obrony Wenecjan pod wodzą Franciszka Morosini'ego (1669). Rzeczpospolita wenecka musiała się wycofać z walki. Z tem większą gorliwością zwycięska na morzu Turcja rzuciła się do walki na lądzie z dwoma państwami, które bezpośrednio sąsiadowały z nią

w Europie: Austrją i Polską. Z Austrją wojna odnowiła się pod pozorem złamania traktatu w Zsitwa-Torok i, mimo zwycięstwa wodza cesarskiego, Rajmonda Montecuculego, pod St. Gottardem nad Rabą, skończyła się przywróceniem poprzedniego stanu posiadania na zasadzie traktatu w Vasvarze (1664). Za powód wojny z Rzplitą polską posłużyły zamieszki kozackie na kresach i sprawa ostatecznego tytułu przynależności Ukrainy: do Polski, Moskwy czy też Turcji.

§ 220. **Współzawodnictwo Polski i Moskwy na kresach południowych. Likwidacja wojen kozackich. Jarzmo tureckie na Ukrainie i Podolu.** Zwrot w wojnie szwedzkiej na korzyść Rzplitej znalazł zaraz echo w stosunku kozaczyzny do niej. Po śmierci Bohdana Chmielnickiego, w zastępstwie małoletniego syna jego, Jerzego (Jurka), okrzykniętego hetmanem przez czerń, czyli tak zwaną „czarną radę“ (15 sierpnia 1657), pełnił rządy Wyhowski, pisarz wojska zaporoskiego, z tytułem „sprawcy buławy“. Ów Wyhowski z taką samą łatwością, z jaką popchnął Ukrainę w objęcia Moskwy, teraz, przekonawszy się o twardem poddaństwie moskiewskiem, oddał ją napowrót w ręce Jana Kazimierza. Tak doszedł do skutku pakt między Polską a kozaczyzną, zwany ugodą hadziacką (1658). W gruncie rzeczy była to nowa unja Polski z narodem ruskim na zasadach „wolni z wolnymi, równi z równymi“, jaką była i unja polsko-litewska. Główne jej punkty stanowiły: osobny hetman z kanclerzem, marszałkiem i podskarbim dla Ukrainy, miejsce dla metropolity kijowskiego i władyków w senacie, założenie dwóch akademij, trzy województwa: kijowskie, czernihowskie i bracławskie w posiadaniu kozaczyzny. Ale rozbiła się ta ugoda o najważniejszy warunek religijny: zniesienie unji, czyli przyznanie miejsca biskupom dyzunickim w senacie, czemu sprzeciwili się zarówno kurja, jak i biskupi katoliccy. Teraz i Moskwa w obronie t. zw. Małej Rusi podjęła wojnę przez nagły napad na hetmana pol.-lit. Gosiewskiego, którego wzięto do niewoli. Wyhowski wprawdzie zwyciężył Moskali (Pożarskiego) pod Konotopem (1659) i zdołał obronić Ukrainę, ale w łonie samej kozaczyzny nie było zgody. Starszyzna z Wyhowskim na czele lgnęła do szlachetczyzny i wolności Rzplitej, gdy tymczasem czerń pociągnęła hetmana Jurka na stronę Moskwy. Litwę hetmani polscy oczyścili zupełnie od Moskali: pod Połonką i Lachowiczami rozbili Chowańskiego Sapieha, hetman pol.-lit., i Czarniecki pod Szłowem; ten sam los spotkał Piotra Dołhorukiego od Sapiehy (1660). Na Ukrainie hetmani polscy (Stanisław Rewera Potocki — wielki i Stanisław Lubomirski — polny) do współki z Wyhowskim otoczyli obóz Moskali pod Cudnowem, a śpieszącego im na pomoc z Tatarami

Jurka rozbili pod Słobodyszczami tak, iż musiał uznać się na wieki za poddanego króla polskiego, a wódz moskiewski, Szeremietjew, zawarł kapitulację, na mocy której cała Uukraina lewo- i prawobrzeżna miały powrócić do Rzplitej, Moskwa zaś zapłacić odszkodowanie w kwocie 4 milj. złotych (1660). Ale ten pakt cudnowski nie był przez Moskwę ratyfikowany. Kijów został w rękach Moskali. Z hetmanem Brzuchowieckim utrzymali się oni i na lewym brzegu Dniepru. Konfederacja wojska niepłatego i zamieszanie z powodu intrygi elekcyjnej sparaliżowały przez dwa następne lata akcję polską, chociaż i Moskwa przechodziła ciężkie niepokoje wewnętrzne, t. zw. bunt o miedziane pieniądze z powodu spadku wartości pieniędzy, drożyzny i głodu. Kiedy Jan Kazimierz osobiście przedsiębrał wyprawę za Dniepr (1665), to mimo powodzeń w walce z Moskalami (klęska Boriatyńskiego pod Briańskiem), cała Ukraina była już tak wzburzona, że w powrotnej drodze trzeba było zdobywać gród po grodzie. Ostatnie zwycięstwo odniósł Czarniecki pod Stawiszczami (poczem niebawem umarł w Sokołówce 16 lutego 1665). W Polsce wybuchł rokosz Lubomirskiego. Tymczasem i Moskwa przechodziła tę samą gorączkę anarchji kresowej, co przed 20 laty Polska, w postaci buntu kozaczyzny, posiłkowanej przez czerń, pod wodzą Steńki Razina (1670—1671). Wtedy wśród walki między Moskwą a Rzplitą wystąpił niespodziewanie trzeci współzawodnik z pretensją do Ukrainy — Turcja. Poddał się jej nowy hetman kozacki, Piotr Dorosz, albo Doroszeńko, głównie w celu odebrania Zadnieprza Moskwie (1667). Wobec tego Moswka i Rzplita zawarły 13½-letni rozejm na warunkach istotnego stanu posiadania Ukrainy w Andruszowie (niedaleko od Moskwy) 1667 r. Według niego granica biegła wzdłuż linji Dniepru, obejmując m. Kijów (jednak przy Moskwie ten ostatni miał pozostać tylko na lat dwa).

§ 221. **10-letnia wojna polsko-turecka (1666—1676). Jan Sobieski — wodzem.** Doroszeńko na własną rękę chciał powtórzyć znaną już epopeę Chmielnickiego, a za wstęp do tego posłużyło mu przymierze z Tatarami. Orda tatarska w lecie 1667, posiłkowana przez Kozaków, wyruszyła po jasyr do Polski. Bezbronne województwa ruskie zasłonił towarzysz broni Czarnieckiego, hetman polny Jan Sobieski, rozstawiwszy swą garść żołnierzy (8 tysięcy) na 5 szlakach; sam zaś okopał się w obozie pod Podhajcami, gdzie wytrzymał dwutygodniowe oblężenie (4—16 października), i doczekał się wreszcie chwili, gdy nieprzyjazny Doroszeńce ataman siczowy, Sirko, wywołał popłoch wśród Tatarów, rzucając się na Krym, i zmusił ich do odwrotu. Było to pierwsze zwycięstwo, niemal cudownie odniesione przez Sobieskiego

nad poganami. Otrzymał on słusznie za nie od króla na sejmie wielką buławę (1668). Jan Sobieski pochodził z kresowej, choć nie wielkopańskiej, tylko szlacheckiej rodziny i nie miał w sobie nic z natury owych „królewiąt“, krórzy rozniecili pożar wojny kozackiej na Ukrainie. W żyłach jego po matce, Teofili Daniłłowiczównie, płynęła krew bohatera walki z poganami, wielkiego Żółkiewskiego. Wykształcenie wojskowe otrzymał on zagranicą (w kompanji „Grands Mousqetaires“ króla francuskiego); po powrocie do kraju, przez lat dwadzieścia, prowadził chorągwie w walkach bądź z Kozakami, Moskwą — bądź ze Szwedami. W służbie na kresach nauczył się „tańca tatarskiego“, a zwycięstwa, odnoszone przez niego, były to przeważnie zwycięstwa kawaleryjskie (słynnej husarji). Ale nie lekceważył także oręża piechoty, której utworzenia domagał się i wyjednał na sejmie 1676 r., czego dowodem jest konstytucja, p. t. „Aukcja sił Rzplitej“. Podobnież plan jego wojny z Turcją, przedstawiony na sejmie 1673 r. (p. t. „Consilium bellicum“) podawał równą liczbę wojska piechoty i konnicy (razem 60 tys.). W Sobieskim odradzająca się potęga wojenna muzułman znalazła nadspodziewanie przeciwnika, jakiego nie miała od czasów Jana Hunyady'ego. Tem gorzej, iż talenta jego dyplomatyczne nie dorównywały talentom wodza. Z przekonań i upodobań szlachcic polski, był zaślepiony wielkością dworu i potęgi francuskiej, na której pomoc w walce z Turkami liczył, póki bezpośrednie niebezpieczeństwo nie nakazało mu zmienić sympatyj i połączyć się ze stroną przeciwną, cesarską. Zato jako stronnik francuski, przyczynił się razem z prymasem Prażmowskim do zakłócenia pierwszych dwóch lat panowania króla Michała, czego rezultatem były sejmy zrywane (1671) i niegotowość Rzplitej w chwili, kiedy już nawała turecka, pod wodzą Ahmeda Kiupriuliego, z sułtanem Mahometem IV na czele, wkroczyły w granice Polski (1672). Wzięcie Kamieńca Podolskiego, twierdzy, tak z natury, jak i przez sztukę fortyfikacyjną wielce obronnej, lecz niezaopatrzonej w wojsko i amunicję, było ciosem w samo serce Rzplitej (sierpień 1672). Miłość ojczyzny wśród rycerstwa i waleczność wodza powstrzymały narazie zalew ordy, puszczonej przez Turków „na wygubienie osad lackich“ (pod Cieszanowem, Komarnem i Kałuszem). Ale nie uchroniło to Polski, której pospolite ruszenie ściągało się dopiero w chwili najazdu, od haniebnego traktatu buczackiego, na mocy którego odstępowała ona Turkom Kamieniec z Podolem, Kozakom Doroszeńki część Ukrainy i brała na siebie obowiązek płacenia daniny Turcji. Dopiero w następnym roku zmyło hańbę buczacką zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Chocimem. Tutaj Sobieski, prowadząc spieszonych dragonów, w ciągu kwadransa zdobył

obóz janczarów, a w dwie godziny rozbił całą armję Husseina-baszy (1673). Za ten tryumf podziwiany nawet przez wrogów i sławiony, jako „waleczny lew północy“, Sobieski na elekcji został okrzyknięty przez szlachtę królem; przejednał sobie nawet „oligarchję pacowską“ (Krzysztofa, kanclerza w. lit., i Michała, hetmana pol. lit.), która zajęła miejsce dawnej radziwiłłowskiej na Litwie. Aby bronić kresów, odłożył na półtora roku koronację. Później, na sejmie koronacyjnym r. 1676, wymógł uchwałę stutysięcznego wojska p. t. „Aukcja sił Rzplitej“, ale tylko z 16 tysiącami stanął w obozie pod Żórawnem, aby bronić granic Rzplitej. Tu wstrzymał oblężenie (od 29 września do 16 października 1676) i zawarł nowy układ z Turkami. Układ ten nie zwracał wprawdzie Polsce Podola z Kamieńcem, znosił jednak poprzedni układ buczacki, a nawet zawierał niektóre zaszczytne warunki (n. p. świątynia Grobu Pańskiego zwrócona miała być katolikom, zamki na Ukrainie, obsadzone przez wojsko polskie, miały pozostać w rękach Polaków). Kozaczyzna jednak niedługo wytrzymała pod panowaniem tureckiem. Doroszeńko znów poddał się Moskwie, Turcja zaś wypuściła Jurka z więzienia pod imieniem „księcia Sarmacji“ i natychmiast wypowiedziała Moskwie wojnę. Następca Ahmeda, jego szwagier, Kara Mustafa, zburzył Czehryń, siedzibę hetmanów. Kozaczyzna chroni się na lewy brzeg Dniepru, obracając Ukrainę prawobrzeżną w pustynię. Moskwa, na zasadach stanu swego posiadania, zawarła pokój w Bachczyseraju (1680), a potem z sułtanem w Konstantynopolu. Taki był koniec marzeń o samodzielnej republice kozackiej pod protektoratem Moskwy, czy też Turcji. Kwestja zaś wschodnia Rzplitej rozstrzygnąć się miała niebawem pod murami Wiednia.

§ 222. **Wyprawa wiedeńska (1683). Liga chrześcijańska. Traktaty: Grzymułtowskiego (1686) i karłowicki (1699).** Klęska Rzplitej nad Dniestrem odbiła się echem i w monarchji habsburskiej nad Dunajem. W chwili, kiedy potęga turecka poczynała zagrażać Krakowowi i Warszawie, także i Wiedeń nie był już od niej bezpieczny. Sobieski rozumiał tę zależność strategiczną linji obronnej w wojnie z Turcją i dlatego pośpieszył osobiście na odsiecz Wiednia (15 sierpnia 1683), obleganego przez armję turecką pod wodzą tegoż samego w. wezyra, Kara Mustafy, który na Ukrainie urządzał rzezie. Miasto pod wodzą dzielnego komendanta, hr. Stahremberga, blisko dwa miesiące wytrzymywało szturmy i oblężenie. Po przybyciu króla polskiego połączyły się wojska cesarskie, pod wodzą Karola, księcia lotaryńskiego, i posiłkowe, rzeskie, z wojskiem polskiem (26 tysiącami); razem w ogólnej liczbie było ich około 80 tys. Naczelną komendę objął Sobieski, on

też ułożył plan bitwy (ordre de bataille). Rozstrzygnął zwycięstwo atak husarji z góry Kahlenbergu na sam środek obozu tureckiego, gdzie stał namiot wezyra (12 września). Już następnego dnia wiedeńczycy witali wkraczającego króla polskiego, jako oswobodziciela (posłał on zdobytą chorągiew świętą do Rzymu ze słowami „veni, vidi, Deus vicit"). Dla Europy chrześcijańskiej zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem było epokowem: zaznacza ono zwrot w kwestji wschodniej, który doprowadził potęgę turecką do tego stanu, w jakim pozostaje ona dziś jeszcze, po latach przeszło 230. Ale władza w środkowej Europie przeszła w ręce monarchji habsburskiej. Odzyskała ona Budę za pośrednictwem ks. Karola Lotaryńskiego (1686) i przywróciła rządy swe na Węgrzech; zresztą zwycięstwo to doprowadziło do ujarzmienia narodu węgierskiego, któremu odebrano prawa i wolności stanowe (między innemi prawo elekcji królów) oraz religijne. Teraz i Wenecja przystąpiła do ligi chrześcijańskiej (1685) i pod osłoną puklerza Jana Sobioskiego na lądzie mogła podjąć walkę na morzu. Dzięki talentowi swego wielkiego wodza, Franciszka Morosini'ego, odzyskała ona miasta i twierdze na Morei i w Dalmacji (w czasie bombardowania Aten uszkodzono nie naruszone prawie dotąd rzeźby w świątyni Partenonie). Dla Polski wyprawa wiedeńska była tylko dywersją w wojnie z Turcją. Pomoc ligi chrześcijańskiej na wschodzie, dla prowadzenia ofensywy przeciw Turkom, zawiodła; zresztą liga zatrudniona była nad Dunajem. Kupiono więc do tego celu Moskwę za cenę wyrzeczenia się lewego brzegu Dniepru wraz z Kijowem. Układ ten, zawarty w Moskwie przez Grzymułtowskiego (1686), był zresztą w skutkach swych dyplomatycznych, t. j. akcji antytureckiej, bezpłodny. Sobieski musiał na własną rękę prowadzić dalej walkę zaczepną z Turcją: na Mołdawji przy pomocy St. Jabłonowskiego, hetmana w. kor. (1685), a później osobiście na Wołoszczyźnie i dotarł aż do Dunaju: ale zdrada hospodara wołoskiego Kantemira omal nie zgotowała nowej klęski cecorskiej lub olbrachtowej (1686). Chodziło już teraz o podział spuścizny europejskiej nad Dunajem po Porcie Ottomańskiej. Rozpoczynała się nowa faza — niemal współczesna — kwestji wschodniej; wziął w niej udział Ludwik XIV (w latach 1685–87), projektując wynagrodzenie króla polskiego ziemiami Mołdawji i Wołoszczyzny. Łączyło się to z zamiarami dynastycznemi króla Jana Sobieskiego osadzenia na hospodarstwach wołoskich swoich synów, królewiczów: Konstantego i Aleksandra. Ale ostatnia wyprawa, przedsięwzięta w porozumieniu z cesarzem, chybiła (1691). Zresztą, w posiadaniu Austrji był już Siedmiogród, klucz strategiczny pozycji nad Dunajem. Kwestja panowania w hospodarstwach nad-

BIBLIOTEKA

dunajskich mogła się rozstrzygać tylko między Austrją a Turcją, podobnie jak kwestja panowania nad morzem Czarnem rozstrzygała się już teraz między Turcją a Moskwą. Ta ostatnia dotarła w pierwszych latach panowania Piotra do morza Azowskiego, zajmując na własną rękę, bez pomocy Rzplitej, Azów (1696) i budując naprzeciw niego nowy port, Taganróg. Rzplita, targana kłótniami wewnętrznemi, oraz ciągłem zrywaniem sejmów przez posłów, za sprawą nowej oligarchji sapieżyńskiej (trzeciej z rzędu po Radziwiłłach) na Litwie, broniła się już tylko resztą sił w jedynej twierdzy, jaka jej została na kresach: w Okopach św. Trójcy, położonych naprzeciw Kamieńca. Na południowym wschodzie dokończył dzieła złamania Turcji młody wódz cesarski, książę Egenjusz Sabaudzki, zwycięstwem pod Zentą (1697) nad rz. Cisą, poczem sułtan Mustafa II zgodził się na układy, prowadzone za pośrednictwem Anglji, w wiosce Kralowaczu nad Dunajem (w pobliżu Piotrowaradynu). Turcja ustępowała zwycięskiemu cesarzowi całe Węgry (z wyjątkiem Banatu) i Siedmiogród; Wenecji — Moreę i niektóre miasta w Dalmacji: Polsce zaś utraconą Ukrainę i Podole z Kamieńcem (1699). Zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami odbiły się echem radosnem wśród pobratymców Słowian południowych i natchnęły poetę — Gundulicza z Raguzy (po słowiańsku Dubrownika) — do napisania poematu p. t. „Osman". Traktat karłowicki był właściwie owocem życia Sobieskiego, ale podpisał go już nie on sam (umarł 1696), lecz jego następca, August II. Rosja do traktatu nie przystąpiła. Pozostał jednak w jej rękach Azów, a na morzu młodociany car, Piotr Aleksiejewicz, budował już flotę, która miała służyć do walki z Turcją. Rozwiązanie też kwestji wschodniej spadło w następnem stuleciu już nie na barki Rzplitej, lecz nowej potęgi północnej — Rosji.

ROZDZIAŁ XLII.

Wiek Ludwika XIV i bezkrwawa rewolucja w Anglji.

§ 223. **Cywilizacja francuska i jej przewaga w Europie.** Przewaga mocarstwowa Francji od czasów monarchji absolutystycznej była ugruntowana na sile finansowej i zarazem potędze militarnej tej ostatniej. Sile też zewnętrznej i przewadze materjalnej odpowiadał rozkwit wewnętrzny, przebłysk genjuszu francuskiego na każdem polu, zwłaszcza literackiem i artystycznem, który zapewnił cywilizacji francuskiej pierwsze miejsce w całej Europie. Rozkwit ten cywilizacji francuskiej na schyłku XVII i na początku XVIII w. splótł się z imieniem króla Ludwika XIV,

który dał nazwę dla całego stulecia „wieku Luwdika XIV“, aczkolwiek rozkwit ten nie był zasługą bezpośrednią króla. Ludwik XIV lubił wprawdzie błyszczeć w otoczeniu artystów i literatów, a jego minister, Colbert, szczodrze obdarzał pensjami głośnych pisarzy, nawet zagranicznych. Najhojniej stosunkowo król sypał pieniędzmi na budowle pomnikowe, które miały za zadanie nie tylko uwiecznić jego pamięć, ale zarazem podnieść wielkość króla i jego dworu. Pałac Luwru, na którego poszczególne części składały się całe pokolenia, ma oprócz dziedzińca, zresztą utrzymanego w stylu pierwotnego twórcy, Lescot'a (z czasów Henryka II), frontową kolumnadę z czasów Ludwika XIV, suchą, jednostajną i monotonną, dzieło architekta Perrault'a, naśladujące nieco budowle cesarstwa rzymskiego. Tu zaznacza się już ów styl, t. zw. akademicki, albo szkolny, wyuczony, który szerzy Akademja architektury, malarstwa i sztuki, powstała głównie z inicjatywy Mazarini'ego i Colbert'a. Ale Ludwik chciał mieć pałac własny, dla siebie i przez siebie zbudowany, i wybrał w tym celu miejscowość poza miastem w okolicy lesistej i błotnistej Wersal (Versailles). Tu był pałac, pierwiastkowo skromny i prosty z czasów Ludwika XIII, który Ludwik XIV rozszerzył do niebywałej okazałości i rozmiarów. Fasadę jego, w tym samym stylu suchym, choć majestatycznym, projektował przedstawiciel akademji, Hardouin Mansart. (Od jego to nazwiska otrzymały nazwę dachy łamane, które i do dziś dnia utrzymały się w budynkach francuskich, (t. zw. mansardy). Jako architekt główny króla, Mansart pozostawił po sobie pamięć w Paryżu przez budowę kopuły na domu Inwalidów (wysokość 105 m.) i pałacyków królewskich pod Wersalem (Wielki Trianon i Marly). Po raz pierwszy jednak we Francji w liczbie zadań architektonicznych został objęty także i pejzaż, a artysta malarz i architekt Le Nôtre stał się twórcą ogrodów francuskich, których styl najlepiej zachował do dziś dnia park Wersalu. Są to ogrody o linjach alej prawie geometrycznych i o kształtach drzew przyciętych, suchych i sztywnych, z licznemi wodotryskami, a jeszcze liczniejszemi posągami (koszta założenia i budowy Wersalu obliczają na pół miljarda franków, tyleż liwrów pochłaniało utrzymanie roczne dworu). Artystów potrzebował Ludwik XIV dla ozdabiania rzeźbami parków, albo plafonami pałaców, przedewszystkiem zaś dla wyniesienia pod niebiosy jego osoby. Byli to wszystko ci sami przedstawiciele kierunku akademickiego (dyrektorowie i kanclerze akademji), którzy musieli naśladować sposób Greków, a gust Rzymian („la maniére grecque et le goût romain“). Imiona ich w sztuce francuskiej są tak samo liczne, jak ich dzieła (Le Sueur, Lebrun, Rigaud, Mignard —

malarze, Coysevox i Coustou — rzeźbiarze). Ale, chociaż do tej sztuki urzędowej i dworskiej przylgnęło głównie miano sztuki francuskiej klasycznej XVII w., prawdziwymi twórcami sztuki narodowej francuskiej byli wielcy artyści, którzy żyli zdala od dworu, pozbawieni jego łask i nie ulegający jego smakowi, jak np. największy malarz francuski XVII w., Mikołaj Poussin, nieporównany i nieustępujący samemu Rafaelowi w scenach biblijnych, Claude Lorraine, wielki luminista francuski (luminizm — sztuka przedstawiania wibracji światła), obydwaj mieszkający we Włoszech (Lorraine — ulubieniec trzech papieży) oraz Piotr Puget, wielki rzeźbiarz, który nie stworzył nic dla Luwru ani Wersalu, ale pod którego dłutem marmur drży. Literatura XVII w., tak samo, jak sztuki plastyczne, nosi miano klasycznej, bo, jak i one, także wzoruje się na sposobie Greków, a na smaku Rzymian. Wykształca ona styl i język francuski do niedoścignionej gładkości i poprawności (do czego miała służyć i założona przez Richelieu'go Akademja). Ale i ona idzie głównie za rozpędem, danym przez poprzedników: Ronsard'a, a zwłaszcza Malesherbes'a, prawodawcy stylu i wiersza francuskiego. Tworzy ona wielki okres dziejów literatury francuskiej, choć źródła jej i początki sięgają wstecz poza panowanie Ludwika XIV. Wielcy myśliciele, jak: Descartes (autor traktatu „O metodzie"), Pascal (główne dzieło religijne „Myśli o religji"), poeci, jak: Corneille (tragedja „Cyde"), należą swą twórczością jeszcze do pierwszej połowy XVII w. Właściwi pisarze z czasów Ludwika XIV składają mu tylko w hołdzie dzieła swego talentu, ale są to już skończeni i wyrobieni twórcy: Racine w tragedjach, choć o wiele ustępuje Corneille'owi, zato pierwszorzędny komedjopisarz Molière, dla którego genjuszu dwór i społeczeństwo francuskie są doskonałemi scenami do obserwacji, niezrównany sceptyk i satyryk La Rochefoucauld w swych „Maksymach", Bossuet, kaznodzieja, a przytem historyk i twórca teologicznego poglądu na rozwój ludzkości (w traktacie o historji powszechnej), Lafontaine, bajkopisarz, nawet kobieta, pani de Sévigné, która w stylu swym pisania listów była nie do naśladowania i tajemnicę tego pisania przekazała jednym tylko Francuzom. Wręcz przeciwne zjawisko widzimy w drugiej połowie panowania Ludwika XIV: w literaturze, jak i w życiu oraz w polityce, zaznacza się reakcja przeciwko absolutyzmowi i polityce zaborczej, oraz opozycja przeciw kierunkowi, przeważającemu przez całe dotychczasowe panowanie; reakcja ta na polu myśli i opozycja szukają wzorów dla ustroju państwa i społeczeństwa poza Francją. Obydwa kierunki będą przez cały wiek następny pracowały nad obaleniem ducha absolutyzmu, ucieleśnionego

w osobie „króla słońce“, i czerpały siły w dziełach myślicieli tego narodu, który wyda walkę Ludwikowi XIV. Saint Simon będzie ośmieszał w swych pamiętnikach płytkość życia dworskiego, La Bruyére w swych „Charakterach“ potępiał jego obyczajowość, Fénélon, wychowawca delfina, pisał dlań dzieło dydaktyczne p. t. „Telemak“, uważane za krytykę rządów Ludwika XIV. Popadł też w niełaskę u króla podobnie, jak i twórca fortec Francji, Vauban, za to, że pokusił się krytykować system podatkowy, obciążający nierównomiernie różne warstwy (w dziele „Le dîme royale“). Podstaw i samego rdzenia polityki ekonomicznej Francji, systemu merkantylnego, nie wahał się dotknąć skalpelem krytyki krewniak Vaubana, Piotr de Boisguilbert, (w dziele „Détail de la France“). Od niego rozpoczyna się nowy kierunek w ekonomji politycznej, t. zw. system fizjokratyczny, opierający bogactwo na rozwoju rolnictwa (został zesłany przez króla). Le Sage, autor „Gil Blas'a“, w formie powieści przedstawia opozycję mieszczaństwa względem dworu. Wreszcie jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tego kierunku krytycznego i opozycyjnego był Piotr Bayle, poprzednik Voltaire'a i jeden z głównych twórców nowej filozofji oświecenia XVIII w. Wydał on (wprawdzie poza granicami Francji, w Holandji) „Słownik historyczny i krytyczny“ („Dictionnaire historique et critique“). poddając w nim krytycznemu rozbiorowi wszystkie zagadnienia religijno-moralne i filozoficzne swego wieku.

§ 224. **Zwycięstwo parlamentaryzmu w Anglji. Rewolucja 1687 r. Wilhelm Orański królem Anglji.** W Anglji powrót na tron Stuartów oznaczał tylko przejście kraju ze stanu anarchji, w jakiej go pogrążyły walki religijne i tyranja wojskowa, do stanu porządku prawnego, opartego na dziedzicznej władzy królewskiej, do której Anglicy tradycyjnie byli przywiązani. Ale przez tych lat dwadzieścia wstrząśnień i zaburzeń wewnętrznych absolutyzm królewski podkopany został doszczętnie; zamiast niego zaś ugruntował się parlamentaryzm z większością purytańską, obawiającą się katolicyzmu, jako wroga wolności wewnętrznej narodu, i zarazem niosącego ze sobą zawisłość zewnętrzną naprzód od Hiszpanji (w XVI w.), a teraz (w XVII) od Francji. Karol II oparł swe rządy tylko na tej jednej podstawie, t. j. na pragnieniu pokoju wewnętrznego w łonie narodu. Na tem polegała przez cały czas jego panowania zgoda narodu z królem, która doszła do skutku głównie dzięki zasłudze lorda Clarendon'a, członka dawnej opozycji. Natomiast pojęć swoich o władzy królewskiej nie zmienił wcale: i owszem przywiózł je z powrotem do Anglji takie same, jakie wywiózł. Gwoli temu raczej, niż gwoli pobudek religijnych, żywił on skłonność ku katolicyzmowi, jako

ku teorji, wymagającej posłuszeństwa władzy monarszej, wbrew opinjom różnowierców, domagających się wraz ze swobodą religijną i wolności politycznej. Dlatego pod pokrywką wolności religijnej ogólnej (także dla prześladowanych presbiterjan) chciał zabezpieczyć i prawa katolików: t. zw. deklaracja indulgencji (declaration of indulgence) uwalniała, na mocy władzy królewskiej, od obowiązku składania przysięgi uniformistycznej różnowierców. Karol II nie potwierdził też unji Anglji ze Szkocją i Irlandją, licząc na rozerwanie sił purytan w parlamentach poszczególnych królestw. Ale przedewszystkiem liczył na pomoc Ludwika XIV, któremu odprzedał Dunkierkę, jedyną zdobycz Cromwella z czasów wojny holenderskiej. Wojna ta zresztą odnowiła się za Karola II, a zakończył ją pokój w Bredzie (1667) mimo dzielności marynarki angielskiej, kiedy flota holenderska podpłynęła aż pod Gravesend na Tamizie. Dla uspokojenia opinji publicznej król poświęcił osobę ministra Clarendona i zgodził się na sojusz potrójny przeciw Francji (Szwecja, Anglja i Holandja), ale równocześnie potajemnie zbliżył się do swej przeciwniczki, zawierając traktat w Dover (1670), który przy pomocy zasiłków rocznych króla francuskiego przykuwał Anglję do polityki francuskiej wzamian za obietnicę poparcia planów katolickich i absolutystycznych króla. Wojna, jaka się stąd wywiązała z Holandją na morzu, wciągnęła króla w takie kłopoty finansowe, iż chcąc je zaspokoić, musiał czynić ustępstwa większości parlamentarnej. Ustępstwem takiem był t. zw. Test act, wyłączający od urzędu niekonformistów kościelnych (1673). Wreszcie, po zawarciu pokoju z Holandją, Karol II starał się uśmierzyć wzburzenie narodu przez małżeństwo bratanicy swej Marji z głównym przeciwnikiem Ludwika XIV i przedstawicielem idei protestanckiej i republikańskiej na lądzie, Wilhelmem Orańskim (1677). Krok ten był znamienny i rozstrzygający w życiu króla i w dziejach Anglji, ponieważ małżeństwo to otwierało Wilhelmowi widoki na koronę angielską na wypadek, gdyby nie miał jej otrzymać jedyny spadkobierca jej, brat Karola II, Jakób, ks. Yorku. Ów brat królewski, ożeniony z katoliczką, był jawnym katolikiem. Obawa wprowadzenia katolicyzmu popchnęła purytan do wniesienia billu w parlamencie o wyłączeniu Jakóba od dziedzictwa tronu (the exclusion bill). Bill ten, trzykrotnie przyjmowany przez izbę posłów, w izbie lordów był stale odrzucany. Karol II w tym samym czasie trzykrotnie rozwiązywał parlament (1679—1681). W walkach tych o dziedzictwo tronu zaznaczają się w parlamencie — na podobieństwo dawnych partyj okrągłych głów i kawalerów, dwie nowe: opozycyjna i królewska, które otrzymują miana: whigów (whigs) od nazwy szyderczej szkockich

purytan i torysów (tories) od przezwiska irlandzkich katolików-rozbójników. Odtąd przez dwa stulecia utrzymują się one w życiu i nomenklaturze parlamentarnej angielskiej. Dla zaspokojenia choć w części życzeń opozycji Karol II potwierdził bill o wolności osobistej (habeas corpus act) 1679 r. Równocześnie po wygaśnięciu statutu o cenzurze ustala się wolność drukowanego słowa w Anglji. A te dwie swobody — wolność osobista i wolność słowa — pozostały się podstawami praworzędności do dziś dnia w Anglji. Jednak walka o wyłączenie od tronu Jakóba zaplątała opozycję w spiski na życie króla i jego brata (Rye House plot), co tak dalece skompromitowało whigów, iż po śmierci Karola II Jakób bez przeszkody mógł zająć jego tron (1685). Ale to, co Karol II maskował zręcznem lawirowaniem i obłudą, t. j. zasady absolutyzmu królewskiego i katolicyzmu, Jakób II postawił jawnie, jako program swój. Chciał on zatopić powstanie w południowo-zachodniej Anglji w morzu krwi i proklamował na nowo deklarację o indulgencji. Równocześnie król francuski wypowiedział także otwarcie wojnę protestantyzmowi w swym kraju, odwołując edykt nantejski (1685), dzieło mądrej polityki religijnej Henryka IV, nie tknięte nawet przez umiarkowaną politykę przeciwhugenocką Richelieu'go. Teraz nadzieje Anglji purytańskiej, bez różnicy obozów i stronnictw, zwracają się ku osobie Wilhelma Orańskiego, jako twórcy nowej ligi przeciw Francji (1686). W 10 dni po przyjściu na świat dziedzica korony Stuartów, z Anglji wychodzi wezwanie do Wilhelma, aby przybył w celu ratowania swobody obywatelskiej i religji protestanckiej. Na sześciuset okrętach transportowych, którym towarzyszyło 50 statków bojowych holenderskich, Wilhelm wylądował w Torbay (5 listopada 1688). Skoro tylko dwa pułki holenderskie weszły do Londynu, Jakób II uciekł (23 grudnia), porzucony przez swego pierwszego ministra, Sunderlanda, faworyta Marlborough, a nawet swoją drugą córkę Annę, i szukał schronienia u Ludwika XIV we Francji. Konwent zaś (zwołany zamiast parlamentu, który zwoływać może tylko król) ucieczkę jego uznał za porzucenie tronu i ogłosił ten tron za wakujący. Po uchwaleniu „deklaracji praw" („declaration of right), która mieściła w sobie główne prawa i wolności Anglji, a którą podpisali ks. Orański i jego małżonka, naród wręczył im obojgu koronę (23 lutego 1689). Przewrót ten bezkrwawy, zwany rewolucją 1688 r., dał początek Anglji współczesnej.

ROZDZIAŁ XLIII.

Przełom od absolutyzmu do parlamentaryzmu w Anglji.

§ 225. **Wielki sojusz europejski w walce z Ludwikiem XIV. Wyczerpanie Francji i pokój ryświcki (1697).** Rewolucja angielska była pierwszym ciosem dla polityki wielko-europejskiej Ludwika XIV, ponieważ połączyła ona Holandję z Anglją, czyli rozszerzyła dotychczasową walkę lądową i na morze, a powtóre postawiła na czele koalicji antyfrancuskiej głównego przeciwnika Ludwika XIV, Wilhelma Orańskiego. Ten ostatni, niezbyt szczęśliwy, jako wódz, posiadał jednak zimną krew, przytomność umysłu, a nadewszystko zręczność i wytrwałość, które to zalety czyniły z niego pierwszorzędnego polityka. Już w r. 1684, w odpowiedzi na politykę zaborów w czasie pokoju Ludwika XIV, dwie gałęzie domu habsburskiego, austrjacka i hiszpańska, zawarły z sobą sojusz, t. zw. ligę augsburską. Teraz sojusz ten lądowy został rozszerzony przez przystąpienie doń dwóch mocarstw morskich, Anglji i Holandji. Ludwik XIV nie miał już zabezpieczonych tyłów w walce, którą prowadził na froncie, ciągnącym się od morza Północnego do Śródziemnego (także ks. Sabaudji przyłączył się do koalicji). Pomimo to, armja francuska była zwycięska wszędzie: nad Renem w Palatynacie, gdzie Louvois dopuszczał się okrucieństw i gwałtów nad ludnością bezbronną (spłonął wówczas wspaniały zamek elektorski w Hejdelbergu w r. 1692), w Niderlandach, gdyż marszałek Luksemburg zwyciężył wojska koalicji pod Fleurus (1690) i Neerwinden (1693); w Sabaudji wreszcie, którą zajął całą prawie generał Catinat, zwycięzca z pod Marsaglji (1693) i zmusił do zawarcia pokoju w Turynie (1696). Ale dwukrotna próba przeniesienia wojny na wyspę W. Brytanji w celu poparcia Jakóba II Stuarta chybiła, a admirał Russel zniszczył flotę francuską u przylądka La Hougue (1692) i rozstrzygnął sprawę panowania na morzu na korzyść Anglji. Dotychczasową przewagę polityczną w Europie zapewniały Francji nia tyle środki militarne, co finansowe, a te były już na wyczerpaniu. Wysiłek w celu pomnożenia armji doprowadził jej liczebność prawie do pół miljona. Obok wyczerpania materjału ludzkiego, dokuczała drożyzna: ceny chleba podniosły się w trójnasób, lata przytem 1692 i 1693 było głodowe. Ludwik XIV musiał się godzić, czyniąc po raz pierwszy ustępstwa w traktacie, zawartym w Ryswijk (1697). Były one nieznaczne w stosunku do cesarstwa (zatrzymał Strasburg) i Hiszpanji (zwrócił tylko Luksemburg), ale Holandja

uzyskała ważne koncesje: militarne — garnizony w południowych fortecach belgijskich w celu strzeżenia granic Niderlandów (t. zw. barjera holenderska) i handlowe — zniesienie ceł, obciążających transport na okrętach holenderskich. Był to wielki cios dla przemysłu francuskiego. Anglja uzyskała tylko uznanie swego króla Wilhelma Orańskiego i zrzeczenie się popierania sprawy Stuartów. Ale, gdy dla Ludwika XIV traktat ryświcki był tylko zawieszeniem broni, w celu przygotowania się do nowej rozprawy o sukcesję hiszpańską, dla Anglji traktat ryświcki oznacza epokę. Stwierdza on nowe stanowisko Anglji w polityce międzynarodowej europejskiej: odtąd Anglja strzeże równowagi mocarstw na lądzie (the balance of power), i na tę drogę, którą po dziś dzień kroczy, pchnął ją pierwszy genjusz Wilhelma Orańskiego.

§ 226. **Wilhelm III i początek ruchu parlamentarnego w Anglji.** Ale i w zakresie polityki wewnętrznej panowanie króla Wilhelma stało się epokowem: wówczas to bowiem wytworzyła się nowa forma rządu, parlamentarna, która do dziś dnia dotrwała w Anglji. Przewaga parlamentaryzmu w ustroju angielskim, czyli obydwóch izb nad władzą królewską, została wywalczona przez ostatnią rewolucję 1688 r., a stwierdził ją ostatecznie t. zw. „bill o prawach“ („bill of right“), przyjęty przez króla i parlament. Odtąd i król panuje na mocy uchwały parlamentu, a parlament nakłada najdrobniejszy podatek (ustala się zwyczaj uchwał podatkowych na rok jeden, także i pensja królewska jest wyznaczona na rok jeden). Było to ustalenie zasady suwerenności, czyli najwyższej władzy parlamentu. Ale władza ta parlamentu była tylko prawodawcza. Wykonawczą wzięli w swe ręce ministrowie, którzy byli teraz tak samo, jak i dawniej, urzędnikami królewskimi („king's servants“). Aby zapobiec nieuniknionym zatargom między władzą prawodawczą a królewską, lord Sunderland, minister mniej skrupulatny w sprawach honoru (był ministrem króla Jakóba II, później oddał się na usługi Wilhelmowi, który potrzebował człowieka, obeznanego dokładnie ze stosunkami parlamentarnemi), zato polityk niezmiernie zręczny, doradził mu wybór ministrów z łona parlamentu, a mianowicie z pośród tej partji, która miała większość. Zwyczaj ten ustalił się odtąd w Anglji. Tym sposobem król rządzi zawsze w porozumieniu z parlamentem. Dalszym krokiem na tej drodze tworzenia ministerjum parlamentarnego było ujednostajnienie go, czyli powierzenie godności ministerjalnych ludziom z łona tego samego stronnictwa. Takie jednolite ministerjum rządzi wówczas w duchu przekonań swej partji, jako jej komitet wykonawczy. Tym sposobem w parlamencie są zawsze dwa stronnictwa: rządzące i opozycyjne. Były niemi, prawie do ostatnich

czasów, dwie tradycyjne partje: whigów i torysów. Tak obok parlamentu z łona narodu, jako organu prawodawczego, wytworzył się rząd parlamentarny, jako władza wykonawcza narodu. Anglja rozwiązała zatem pierwsza problemat walki między absolutyzmem a zasadą rządów reprezentacyjnych, wytwarzając parlamentaryzm; pokonał on z czasem zarówno anarchję stanową, jaka była np. w Polsce, jak i tyranję absolutystyczną, jaka była np. we Francji, i stał się formą rządu przyjętą i obowiązującą do dziś dnia na zachodzie.

§ 227. **Umysłowość i cywilizacja angielska.** Teoretykiem tej nowej formy rządu był filozof John Locke. On pierwszy w traktacie „O zakresie istotnym i prawdziwym rządu obywatelskiego" („Essay concerning the true oryginal extent and end of civil governement") przeprowadził zasadę wszechwładztwa ludu, opierając ją zresztą na teorji Hobbesa: szczęśliwości powszechnej, jako celu rządu, i umowie, jako podstawie organizacji społeczeństwa; dodał tylko jeszcze odpowiedzialność władzy z powierzonych jej czynności przed ludem. Jako pisarz polityczny, Locke jest poprzednikiem pisarzy rewolucyjnych francuskich, jak np. J. J. Rousseau. Większą daleko sławę zdobył on, jako filozof oryginalny, traktatem swym „O rozumie" („Essay concernig the human understanding"). Wyprowadza w nim wszelkie zdolności umysłowe z wrażeń i odruchów; w tym charakterze jest on twórcą szkoły sensualistycznej, którą we Francji rozwinął potem Condillac. Nauka bowiem badawcza i doświadczalna, dzięki Towarzystwu królewskiemu, dzięki opiece i poparciu panujących, nawet z rodziny Stuartów, stanęła w Anglji na tak wysokim poziomie, zwłaszcza w zakresie studjów przyrodniczych, fizyko-matematycznych i astronomicznych, jak nigdy i nigdzie przedtem w Europie. Imiona Halley'a, odkrywcy i badacza komet, przypływu i odpływu morskiego oraz magnetyzmu ziemskiego, Hooke'a, twórcy badań mikroskopowych, Boyle'a, twórcy chemji doświadczalnej, należą do historji nauki ogólno-ludzkiej. Lecz wszystkich ich zaćmił genjusz Izaaka Newtona, następcy Kopernika w dziedzinie odkryć astronomicznych. Prawo ciążenia, na którem Newton oparł teorję Kopernika obrotu ziemi naokoło słońca, odkrył on, mając dopiero lat 24, ale nad uzasadnieniem jego matematycznem pracował lat 16 i wyłożył je Towarzystwu królewskiemu w dziele p. t. „Principia" (czyli „Zasady matematyczne filozofji natury" r. 1686). W matematyce współzawodniczył z nim tylko genjusz niemiecki (aczkolwiek z domieszką krwi słowiańskiej) Gottfryda Wilhelma Leibnitza, twórcy teorji rachunku różniczkowego, który był zresztą wszechstronnym i pracował we wszystkich kierunkach wiedzy: w hi-

storji, językoznawstwie, matematyce, a także filozofji. W tej ostatniej Leibnitz zwalcza sensualizm Locke'a i stawia na to miejsce teorję spirytualistyczną, t. zw. monad, jednostek albo sił duchowych. Pod wieloma względami jest on zwiastunem odrodzenia duchowego Niemiec, które nie mogą jeszcze rywalizować na żadnem polu z Anglją lub Francją. Był on założycielem i pierwszym prezydentem Akademji Nauk w Berlinie. Pod względem bogactw przewyższała Anglję chyba jedna Francja. Ale gdy we Francji na głowę jednego obywatela, przy ogólnej cyfrze 18 miljonów mieszkańców, przypada $4^2/_3$ funta szterlinga dochodu państwowego rocznego, to w Anglji dochód ten wynosi $6^1/_4$ f. przy liczbie 8 milj. mieszkańców. Jedna tylko Holandja przewyższa wszystkie te państwa swoją cyfrą dochodu 8 funtów, przypadającego na głowę każdego mieszkańca (na $2^1/_2$ milj. ludności). Ale w handlu morskim Anglja zdobywa już pierwszeństwo swoją cyfrą 3 tysięcy statków, których przewóz (bez wartości towaru) rocznie oceniano na miljon funtów, wraz z załogą 40 tysięcy marynarzy; dla strzeżenia zaś interesów handlowych rozporządza pierwszą flotą wojenną w świecie, składającą się z 200 jednostek bojowych. Te zasoby ekonomiczne Anglji stanowią wielką pomoc dla państwa w czasie wojny z Ludwikiem XIV. Kiedy dług państwa urósł do wysokości 1,200.000 f. szt., dla pokrycia go, przez udzielenie kredytu, zostało powołane społeczeństwo. Wówczas to powstał Bank Anglji, pomysł Szkota, Wiliama Patersona (1694), wprowadzony w życie przez podskarbiego Montague'a. Bank ten otrzymał zczasem prawo wypuszczania not bankierskich (banknotów), gwarantowanych przez państwo, a posiadających wartość gotówki; tym sposobem powstały pieniądze papierowe. Od utworzenia Banku do dziś dnia Anglja nie znała tego, co się zowie bankructwem finansowem państwa. Umierając (1702), Wilhelm zostawił Anglję potężną, tron zaś po nim, już bez żadnych wstrząśnień, objęła druga córka Jakóba II, Anna, zagorzała protestantka, za której panowania znów Szkocja połączyła się unją z Anglją (1707) pod jedną wspólną nazwą królestwa Wielkiej Brytanji. Po jej śmierci (1714), na mocy uchwały parlamentu, prawa do korony przeszły na rodzinę hannowerską, której przedstawiciel, elektor, zasiadł na tronie angielskim pod imieniem Jerzego I, odrazu poddając się pod jarzmo rządów parlamentarnych, które niosą odtąd wszyscy królowie angielscy.

§ 228. **Wojna sukcesyjna hiszpańska i traktat utrechcki (1713).** Mimo traktatu ryświckiego Ludwik XIV jeszcze raz występuje do walki z całą Europą. Powodu do tego dostarczyła mu sprawa sukcesji hiszpańskiej po wymarciu Habsburgów. Karol II na krótko przed śmiercią,

wbrew swej woli, jedynie pod naciskiem otoczenia, ustąpił swych praw drugiemu synowi delfina Francji, Filipowi Andegaweńskiemu. Po śmierci Karola II wstąpił on na tron hiszpański pod imieniem Filipa V (1700). Mimo olbrzymich rozmiarów słabość monarchji hiszpańskiej była tak widoczna, że kwestja jej podziału była nieunikniona (ludność z 12 miljonów w XVI w. spadła na progu XVIII w. do połowy). I tu znów wystąpiła Anglja w osobie Wilhelma, który w imię zasady równowagi europejskiej nie mógł pozwolić, aby Francja wchłonęła w siebie całą monarchję habsburską i dyktowała później prawa Europie. Wprawdzie Wilhelm umarł na początku wojny, ale zdążył jeszcze utworzyć koalicję z Holandją i cesarzem; uwolniwszy się od ciężaru wojny z Turcją, cesarz przeciwstawił teraz Filipowi V kandydaturę do tronu drugiego swego syna, Karola (pod imieniem Karola III). W wojnę tę, t. zw. sukcesyjną hiszpańską, została wplątana cała Europa, a toczyła się ona na wszystkich terenach: walczono nad Renem pod Friedlingen (1702) i nad Dunajem pod Hochstädt (1703), gdzie zwyciężył generał Villars koaljantów, ale już w następnym roku wypędził Francuzów z Bawarji wódz armji koalicyjnej, dzielny generał angielski, ks. Malborough. We Włoszech sławny wódz cesarski, ks. Eugenjusz Sabaudzki, pobił Francuzów pod Turynem (1706) i wszedł do Medjolanu. Flota angielska zajęła Gibraltar (1704), a na półwyspie pirenejskim powstają Katalończycy; wkońcu zaś armja sprzymierzeńcza wypędza Filipa V z Madrytu i wprowadza Karola III. Ale widownią najzaciętszych bojów były Niderlandy, dokąd sprzymierzeni przenieśli główne operacje wojenne, i skąd najdotkliwiej można było razić Francuzów. Połączonemi siłami ks. Eugenjusz i Malborough zwyciężyli Vendôme'a pod Oudenard (1708), Villarsa pod Malplaquet (1709), a Francję zalały od północy wojska koalicji. Ludwik gotów był już poddać się, zrzekając się dziedzictwa hiszpańskiego, a nawet Alzacji. Nie mógł jednak przystać na upokarzający warunek wypędzenia z tronu przy pomocy własnych wojsk swego wnuka, Filipa V, który nie chciał dobrowolnie abdykować. Uratował dlań tron hiszpański jedynie fanatyzm katolicki Kastylji, która niechętnie odnosiła się do koalicji, złożonej z protestantów. Dom cesarski, który po śmierci Leopolda I reprezentował jego syn, Józef I, był zajęty powstaniem Franciszka Rakoczego na Węgrzech, wywołanem przez ucisk i prześladowanie religijne i narodowe. Była chwila (1704), że armja Rakoczego od wschodu, a francuska i bawarska od zachodu, przeszedłszy Inn, zagrażały Wiedniowi. Uratował go wtedy ks. Eugeujnsz zwycięstwem pod Hochstädt, na tem samem miejscu, gdzie w roku poprzednim pobił wojska cesarskie Villars; Rakoczego

zaś zwyciężył generał Heister pod Trenczynem. Śmierć Józefa I, która uczyniła spadkobiercą monarchji austrjackiej pretendenta do korony hiszpańskiej, brata jego, Karola, zmieniła układ sił koalicyjnych. Anglja pierwsza podpisuje preliminarze pokojowe w Londynie (1711), zgadzając się na pozostawienie tronu Filipowi V z warunkiem, że ten ostatni zrzecze się praw do korony francuskiej (w tym czasie wymierają trzy pokolenia królewskie we Francji i jedynym następcą korony francuskiej staje się prawnuk Ludwika XIV, Ludwik, dwuletnie dziecko). Zwycięstwo Villars'a nad Holendrami pod Denain skłoniło także i Holandję do zgody. Układy, toczone już od 1709 naprzemian w Haadze i Gertruydenburgu, doprowadziły do ostatecznego porozumienia; tak więc wkońcu podpisano traktat w Utrechcie (1713), a uzupełniono go traktatem, zawartym w następnym roku z cesarzem w Rasztadzie (1714). Na mocy tych traktatów podział monarchji hiszpańskiej między dwoma domami współzawodniczącemi został uskuteczniony w ten sposób, że Burbonowie otrzymali Hiszpanję, Habsburgom zaś austrjackim był przyznany półwysep apeniński (Medjolan, Neapol, Sardynja) i Niderlandy. Na granicy niderlandzkiej Holandja otrzymywała barjerę z fortec ze względów militarnych, dla korzyści zaś handlowych — zamknięcie Skaldy dla obcej żeglugi. Na lądzie więc została przywrócona równowaga sił. Anglja stanęła, jako potęga równorzędna z Francją (cesarz uznał przytem tytuł królewski, który sobie przywłaszczył następca Wielkiego elektora, Fryderyk I, król pruski). Węgry zaś, na mocy układu szatmarskiego, obroniły swe prawa i wolności religijne oraz narodowe (1711), chociaż Rakoczy umarł na tułaczce (1735). Anglja na lądzie uzyskiwała tylko zniesienie fortyfikacyj Dunkierki. Stawała natomiast pewną stopą na wybrzeżach morza Śródziemnego, zatrzymując twierdzę Gibraltaru i port Minorki oraz część kolonij francuskich w północnej Ameryce: ziemie naokoło zatoki Hudson, mianowicie: New Foundland i Nową Szkocję. Tym sposobem Anglja wstępuje w okres współzawodnictwa kolonjalnego z Francją; to określa stosunek między temi państwami i na całe następne stulecie. Nowa zaś mapa Europy, datująca się od pokoju utrechckiego, przetrwała w głównych zarysach aż do rewolucji francuskiej.

ROZDZIAŁ XLIV.

Europa wschodnia i północna po traktacie oliwskim.

§ 229. **Europa północna po traktacie oliwskim.** Traktat oliwski zabezpieczył Szwecji, dzięki poparciu Francji, stanowisko pierwszo-

rzędne na północy: panowanie na całem pobrzeżu morza Baltyckiego, zarówno północnem, jak południowem, od ujścia Wezery aż do ujścia Odry. Ale była to przewaga raczej fikcyjna, oparta na chwilowej potędze militarnej, aniżeli przewaga istotna, oparta na liczbie ludności albo na potędze materjalnej. Ustrój przytem wewnętrzny Szwecji był sam przez się słaby: rząd oligarchiczny ustawicznie mieniał się z królewskim, absolutystycznym. Tak było za regencji w czasie małoletności Karola XI, kiedy arystokracja ograniczyła władzę królewską konstytucją i zniosła t. zw. redukcję; po dojściu zaś do pełnoletności (1680) Karol XI znów wziął w swe ręce władzę nieograniczoną i dla zasilenia skarbu przywrócił redukcję, czyli odbiór majątków rządowych, zajętych przez szlachtę. Lecz między posiadłości szwedzkie na północy wciskały się już drobne państewka niemieckie. Po pokoju westfalskim zwolnione z więzów zależności od cesarza, powoli same przeobrażały się one w nowe potęgi północne, zawistne względem Szwecji i pożądliwem okiem spoglądające na sąsiednie ich posiadłości. Należał tutaj przedewszystkiem dom Gwelfów, panujący w Hannowerze. Dzięki mądrej polityce finansowej i wojskowej swych książąt, wyrósł on do prawdziwej potęgi (20 tysięcy stałego wojska). Ks. Ernest August przyozdobił go nowym blaskiem przez kupienie tytułu elektorskiego (1692). Był to dziewiąty elektorat. Zdradzał on zakusy na Bremen i Werden przy ujściu Wezery, pozostające w rękach Szwedów. A powtóre, był nim dom brandenburski. Wykazał on swą wyższość militarną nad Szwedami przez zwycięstwo pod Fehrbellinem, a za panowania Wielkiego Elektora liczył już roczny dochód państwowy na $2^1/_2$ miljona talarów i posiadał armję 30-tysięczną. Okazywał on podobnąż pożądliwość względem zachodniego albo Przedniego Pomorza. Pokrzyżował jego zakusy traktat nimweski. Następca Fryderyka Wilhelma II, jego syn elektor Fryderyk III, był wprawdzie władcą próżnym i marnotrawnym, ale nawet w tej próżności i rozrzutności okazała się wrodzona mądrość polityczna Hohenzollernów. Z chęci dorównania innym monarchom elektor wyrobił sobie u cesarza Leopolda tytuł królewski w przeddzień prawie gotującej się wojny o sukcesję hiszpańską. Uroczysty akt koronacji na króla pruskiego (nie zaś króla brandenburskiego, aby nie utracić tytułu i praw elektorskich w Rzeszy) odbył się w Królewcu (18 stycznia 1701 r.). Odtąd rozpoczęła się era królestwa pruskiego (nie uznanego zresztą oficjalnie przez Rzplitą). Obydwaj książęta północno-niemieccy byli wielbicielami i naśladowcami Ludwika XIV oraz jego systemu rządów: ks. Jan hannowerski mawiał: „W państwie mojem jestem cesarzem“. W Brandenburgji na-

śladownictwo to wpłynęło nawet dodatnio na rozwój kultury; założono Akademję Nauk w Berlinie; tu działał twórca jej, filozof Leibnitz, a jedyny wielki rzeźbiarz Niemiec z tych czasów, Schlüter, pracował nad pomnikiem Wielkiego Elektora. Te same zapędy artystyczno-kulturalne i monarchiczno-absolutystyczne uosabiał w sobie trzeci dom elektorski, Wettynów w Dreznie, a przedstawiciel jego, elektor Fryderyk August, chcąc się wywyższyć, sięgnął także po koronę, ale tym razem po koronę polską. Dla niej wyrzekł się on nawet wiary protestanckiej (nie wyrzekając się jednak przewodnictwa w kolegjum protestanckiem książąt Rzeszy).

§ 230. **Rzeczpospolita i Moskwa. Carówna Zofja i samowładztwo Piotra.** Traktat oliwski pozbawił Rzplitą stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa na północy i zostawił ją po okresie burzy kozacko-szwedzko moskiewskiej zniszczoną, wyludnioną, ze zrujnowanemi miastami i bez własnej nawet monety obiegowej. Ostatnim wysiłkiem wiedziona Rzplita obroniła jedynie, dzięki genjuszowi wojennemu Jana III, stanowisko swoje na wschodzie wobec Turcji. Na południowym wschodzie po pokoju wieczystym między Polską a Moskwą ustaliła się równowaga. Co więcej, doszło do skutku owo przymierze wojenne przeciw Turcji, klujące się już za Władysława IV, jako jedno ogniwo jego planów wojny tureckiej. Nie doprowadziło ono wprawdzie do połączenia broni obu narodów, ale spowodowało równomierną akcję wojenną na Węgrzech, na Podolu i w Krymie. To pozwoliło następcy Jana III, Augustowi II, i carowi Piotrowi zakończyć szczęśliwie wojnę nabytkami: Kamieńca dla Polski, Azowa dla Moskwy. Ukraina była podzielona i zostawała częściowo pod zwierzchnictwem Turcji, a wobec wspólnej niechęci Kozaków do Moskwy i do Polski, sfera starcia między dwoma temi państwami znacznie się zmniejszyła. Więcej nawet: Rzplita od połowy XVII w. uzyskała przewagę kulturalną i wpływ duchowy nad Moskwą. Wpływ ten zaznaczył się naprzód za panowania Aleksego Michajłowicza w zakresie oświaty. Dzięki uczonym z Akademji Kijowskiej, w Moskwie razem z łaciną wszedł do programu nauki i język polski (pierwsza szkoła, założona przez Symeona Połockiego, której pierwszy kurs ukończono w r. 1668). Później za małoletności syna Aleksego, Fiodora, a po jego śmierci młodszych braci, Iwana i Piotra, za których rządzi faktycznie ich siostra, carówna Zofja (1682—1689), wpływ ten rozszerzył się na społeczeństwo i na rząd, który reprezentuje światły ks. Golicyn. W osobach obydwóch młodych carewiczów skrzyżowały się dążenia dwóch wrogich i walczących ze sobą rodzin: Miłosławskich (od matki Fiodora) i Naryszkinych (od

matki Piotra). Wyniesienie na tron Iwana i Piotra (zamiast samego Iwana, jak było pierwotnie) stało się dzięki intrydze politycznej carównej Zofji. Mądra i przebiegła Zofja, chcąc sama panować, użyła za narzędzie strzelców, jedynego wojska stałego moskiewskiego, w którego ruchach buntowniczych odżyły zarówno wspomnienia razinowskiej „wolnicy“ czyli „gołyt'by“, jak i starowierczej moskiewskiej reakcji przeciw nowej wierze („nikonowskiej“), nowym obyczajom i nowym przybyszom. Ale strzelcy nie umieli poprzeć Zofji w chwili stanowczej: odebrał jej rządy i odesłał ją do klasztoru Piotr, młodszy, lecz bardziej od natury uzdolniony z dwóch braci, którzy panowali zrazu wspólnie (1689—1696); po śmierci zaś Iwana Piotr objął rządy samowładnie (1696). Był on wychowankiem innego już otoczenia: nie uczonych kijowskich, których zresztą i on używał później, jako doradców, lecz słobody niemieckiej, kolonji cudzoziemców w Moskwie, zwłaszcza Holendrów. Piotr, w dzieciństwie opuszczony i zaniedbany przez swych wychowawców, ustawicznie obcował z tymi gośćmi: Holender Timmerman uczył go arytmetyki, geometrji i fortyfikacji, inny, niejaki Brant, sztuki żeglarskiej. Dzięki nim Piotr, chociaż bez wykształcenia właściwego, zdobył wykształcenie najlepsze, trzeźwe, praktyczne, kupieckie, a co w tych czasach było równoznaczne: handlowo-żeglarsko-polityczne. Skądby inaczej u chłopca, mieszkającego pod Moskwą, wzięła się gorączka żeglugi, widzenia morza i posiadania floty na jeziorze Perejesławskiem, zanim przeniósł ją zczasem na Don, do Woroneża, a wreszcie na morze Azowskie? Pierwszym też czynem za jego panowania była wyprawa na Azow celem dotarcia do morza Azowskiego, a pierwszym szerokim planem politycznym był plan wojny z Turcją. Dla naradzenia się nad tą sprawą wyprawił Piotr do mocarstw europejskich wielkie poselstwo i sam osobiście wziął w niem udział. W czasie tej podróży Piotr poznał dwory północne niemieckie, objechał Holandję i Anglję, gdzie nauczył się sam pracować. Ale za powrotem przywiózł ze sobą plan inny, który stał się punktem zwrotnym całej polityki Moskwy. Był to plan wojny północnej ze Szwecją, a więc wojny lądowo-morskiej, dogadzający zarówno jego ambicji, jak i marzeniom, żywionym od dzieciństwa, a ujawniającym się już w młodości w jedynych zajęciach jego, „zabawach Marsowych i Neptunowych“. Plan ten powstał wskutek zaznajomienia się z sytuacją europejską na miejscu i zarazem skutkiem zetknięcia się osobistego z dwoma książętami północno-niemieckimi. Jednym z nich był elektor brandenburski, który podejmował Piotra u siebie w Berlinie, i z którym zawarł przyjaźń. Drugim był

elektor saski, który go gościł, jako król polski, w Rawie i który mu przedstawił plan wyprawy szwedzkiej (1698).

§ 231. **Elekcja Augusta II i początek wojny północnej.** Po dynastji Wazów, która panowała w trzech pokoleniach w Polsce, i po dwóch królach Piastach, wypłynął znów na widownię, jako przedmiot targu politycznego, tron elekcyjny w Polsce. Stanowił on także w swoim rodzaju sukcesję nie tyle dla umacniającej wciąż w czasie bezkrólewia swoją „złotą wolność" szlachty, ile dla umacniających swoją politykę na wschodzie mocarstw europejskich. Tym razem jednak nie zwyciężył przy elekcji ani kandydat francuski, ks. Conti, synowiec Ludwika XIV, ani ożeniony z siostrą cesarzowej (ks. neuburską) królewicz Jakób Sobieski. Na dwa dni przed elekcją wypłynęła za sprawą kasztelana elbląskiego, Jana Przebendowskiego, kandydatura elektora saskiego, Fryderyka Augusta. Przedstawiona przez posła saskiego, generała Fleminga, zwyciężyła drogą przekupstwa, nie tyle przy pomocy gotówki, ile za obietnice hojnej nagrody, rozsiewane wśród walczących ze sobą a przedajnych stronników obydwóch obozów, z prymasem Michałem Radziejowskim na czele (synem zdrajcy Hieronima). Nie uniknięto zwykłego rozdwojenia i podwójnej elekcji, ale, jak zwykle, bliżej przebywający i wcześniej koronowany kandydat (w Krakowie przez biskupa kujawskiego Dembskiego) pobił później lądującego w Gdańsku Conti'ego i został uznany przez naród. Obcy mową, herkulesowej siły i budowy (stąd przydomek Mocnego), król August II był typowym przedstawicielem ówczesnych książątek niemieckich, rządzących przy pomocy talarów i wojska. Korona polska potrzebna mu była dla zbudowania potęgi absolutystycznej własnego domu w Niemczech i dla prowadzenia wielkiej polityki europejskiej, którą zapewniał mu sojusz z królem duńskim, Fryderykiem IV, i carem moskiewskim, Piotrem, przeciw Szwecji (1698), poza plecami Rzplitej zawarty. Chciał przytem skorzystać August II z małoletności króla szwedzkiego, 16 letniego Karola XII, który świeżo po ojcu wstąpił na tron i otrzymał od sejmu władzę absolutną. Tak więc cele polityki obcej — północnej niemieckiej — miały być teraz znów urzeczywistnione siłami Rzplitej, podobnie jak za Wazów cele polityki habsburskiej katolickiej. Upadł natomiast plan wojny z Turcją oraz plan wojny z Moskwą, które popierali po traktatach oliwskim i karłowickim tacy politycy polscy, jak Jan Sobieski oraz towarzysz broni jego, Stanisław Jabłonowski, hetman w. kor. Obok nadziei urzeczywistnienia ambitnych marzeń polityki europejskiej, w wojnie tej August widział doskonałą sposobność do złamania oligarchji i utwierdzenia monarchji dziedzicznej w Polsce przez wprowadzenie

doń wojsk saskich. Oligarchję tę w Rzplitej reprezentowali na Litwie, po złamaniu świeżej oligarchji Paców, Sapiehowie. Wyniesieni na stanowiska naczelne przez Sobieskiego poniekąd dla przeciwdziałania Pacom (jeden otrzymał buławę wielką, drugi podskarbiostwo), dali się oni we znaki szlachcie litewskiej przez arbitralność zarządzeń wojskowych hetmana i fiskalnych podskarbiego, aczkolwiek władza jednego i drugiego była już poniekąd ukrócona na sejmie koronacyjnym przez uchwałę t. zw. „koekwacji praw Litwy z Koroną". Teraz więc, niby dla obrony szlachty od ucisku Sapiehów, August II wprowadził na Litwę wojsko saskie. Wojsko to, pod wodzą Fleminga, miało rozpalić pożar wojny północnej pod pozorem odzyskania strat Rzplitej, t. j. Inflant, czyli dla zadosyćuczynienia jednemu z warunków paktów konwentów, i zarazem w celu wzięcia pod opiekę Rzplitej Inflantczyków. Ci ostatni, zwłaszcza szlachta, istotnie srodze byli nękani i ubiegali się o tę pomoc za pośrednictwem szlachcica Patkula. Wojna północna rozpoczęła się prawie równocześnie na trzech frontach: od strony Danji najazdem na posiadłości szwagra Karola XII, księcia holsztyńsko gottorpskiego, w Inflantach, gdzie generał Fleming z Sasami pochwycił Diament i podstąpił pod Rygę, gdy tymczasem Piotr W. rozpoczął kroki zaczepne od strony Nowogrodu przez oblężenie Narwy. Nadspodziewanie jednak w nieletnim (18-letnim) Karolu XII sojusznicy znaleźli niezwykle odważnego, bohaterskiego prawie króla żołnierza (nie był nigdy dyplomatą, tem mniej mężem stanu). Rzucił się on naprzód na najbliższego wroga, Danję, i podstąpił pod Kopenhagę. Tylko wdanie się Anglji, która przysłała swą flotę, uratowało króla duńskiego. Fryderyk IV czem prędzej (w kilka miesięcy potem) pośpieszył zawrzeć pokój w Travendalu (18 go sierpnia 1700). Następnie Karol przerzucił szybko swe wojska na teren wojenny w Inflantach, i podszedłszy niespodzianie pod Narwę, zgotował taką klęskę Moskalom (20 listopada 1700), iż nabrał nieprzezornie lekceważenia dla swego przeciwnika. Na wieść o tem August odstąpił od oblężenia Rygt, a elektor brandenburski, który także maczał ręce w tej koalicji, przycichł: „zapadł, jak zając". Koalicja faktycznie była rozbita, a wojna skończona. Lecz teraz wmieszał się nowy czynnik, osoba króla szwedzkiego, w którego żyłach niedarmo płynęła krew kondotjera, Karola X Gustawa, a poniekąd i sama rola dziejowa państwa skandynawskiego, które wielkość swoją czerpało z zamorskich wypraw łupieżczych. Takim ostatnim wikingiem był właśnie Karol XII, a celem jego wypraw i łupem stała się Rzplita. Podążył on w tę stronę szlakiem, utartym już przez dziada i pradziada, mając urobione tradycję i formy walki z królem i Rzplitą:

wobec tej ostatniej występował w roli protektora, wobec króla zaś w charakterze mściciela. Zadosyćuczynieniem zaś tego uczucia zemsty miała być detronizacja Augusta.

ROZDZIAŁ XLV.

Rzeczpospolita polska i wielka wojna północna.

§ 232. **Karol XII w Polsce. Elekcja Stanisława Leszczyńskiego i sojusz Rzplitej z carem Piotrem (1704).** Wstępując na Litwę, Karol XII miał gotowych sprzymierzeńców w Sapiehach, świeżo pobitych pod Olkienikami i wypędzonych przez ruchawkę szlachecką pod wodzą Ogińskiego, starosty żmudzkiego, i Kociełła, kasztelana trockiego. Miał cichych stronników w contystach, którzy wraz z prymasem Radziejowskim przechylali się na stronę Szweda. Miał za sobą oligarchów, którzy skrycie marzyli o koronie. Takim był po hetmanie Stanisławie Jabłonowskim Hieronim Lubomirski. Odtąd bowiem po dwóch Piastach każdy hetman uważał buławę za środek do utorowania sobie drogi do tronu. Marszem spokojnym przeszedł Karol Żmudź i Litwę. Wszystkiego miał ze sobą 16 tysięcy wojska, na chudych szkapach, ludzi mizernych, nawpół płatnych, z którymi wkroczył, jako protektor Rzplitej, do Warszawy. August cofnął się aż do Krakowa, a gdy połączonemi siłami polsko saskiemi zaczął następować, rozbił go Karol XII pod Kliszowem (1702), poczem i Kraków dostał się w jego ręce. Rzeczpospolita nietylko miała do czynienia z najeźdźcą, ale musiała sama bronić się od własnego króla, August bowiem zdradzał ją, proponując Karolowi za pokój ustąpienie Kurlandji. Ofiarowała ona pośrednictwo między królem a Karolem XII (hetman Sieniawski za życia doradzał zaczepno-odporny sojusz z Karolem XII przeciw Moskwie). Wyrazem tych życzeń były uchwały konfederacji sandomierskiej szlachty pospolitego ruszenia z Małopolski, zawiązanej przy królu (1702), a potwierdzone później na zjeździe rady konfederackiej z Augustem w Toruniu (1703). Na sejmie jednak w Lublinie tegoż roku, który miał rozszerzyć akcję na całą Rzplitą, nastąpił rozłam: posłów wielkopolskich, sprzyjających Szwedom, rugowano pod pozorem nieważności mandatów. Jakoż Wielkopolanie zawiązali się natychmiast w osobną konfederację w Środzie, a prymas, przeniósłszy ją do Warszawy i rozszerzywszy do rozmiarów konfederacji generalnej, po przytoczeniu dowodów zdrady królewskiej (dostarczonych przez Szwedów), ogłosił bezkrólewie. August wprawdzie otrzymał ponowne poparcie od Małopolan, związanych w konfederację

generalną sandomierską (1704), ale tymczasem sprzedawał Rzplitą w układach z niedawnym elektorem, a świeżym królem pruskim, Fryderykiem. Proponował mu podział Polski między Brandenburgię (ziemie pruskie), Moskwę (ziemie litewskie) i cesarza (Spisz), z tym warunkiem, że resztę zatrzyma dla siebie w charakterze monarchji dziedzicznej za cenę sojuszu zaczepno-odpornego. Równocześnie zaś na mocy uchwały sejmu lubelskiego zawierał sojusz z carem w imieniu Rzplitej wysłany do Piotra (z polecenia senatorów w Jaworowie) Działyński, wojewoda chełmiński (30 sierpnia 1704). Jedynego popularnego kandydata do tronu, Jakóba Sobieskiego, ubezwładnił August, aresztując go w podróży wraz z bratem Konstantym i umieszczając ich w Pleissenburgu. Nadzieje innych panów na uzyskanie korony, jak np. Hieronima Lubomirskiego, który dlatego przeszedł na stronę Szweda, i którego popierał prymas, rozwiał Karol XII, wprowadzając na tron swego kandydata, 27 letniego wojewodę poznańskiego, Stanisława Leszczyńskiego. Był on synem generała wielkopolskiego i podskarbiego kor. oraz głową konfederacji warszawskiej. Pierwszy to raz elekcja odbyła się przy udziale siły zbrojnej, piechoty szwedzkiej, która otoczyła miejsce obrad (szopę i okop). Ogłosił elekcję biskup poznański, Święcicki (15 lipca 1704), a koronował nowego króla arcybiskup lwowski, Zieliński (4 października 1705). Antykról zawarł przymierze ze Szwecją przeciw Augustowi i Moskwie w tej samej chwili, kiedy Rzplíta i August zawierali przymierze z Piotrem przeciw Szwedom. Ten sam też oręż, który rozstrzygnął wojnę północną, rozstrzygnął i spór o koronę polską. Był to oręż rosyjski.

§ 233. **Wojna Piotra ze Szwecją. Założenie Petersburga i bitwa pod Połtawą (1709).** Car Piotr, drugi przeciwnik Karola XII, okazał się dzielniejszym i wytrwalszym od Augusta. Pomimo klęski, poniesionej pod Narwą, odnowił on na osobistym zjeździe w Birżach z Augustem (16 lutego 1701) przymierze, które miało na celu niepokojenie Karola XII na terenie Polski i Litwy. Sam pod nieobecność króla szwedzkiego toczył wojnę na wybrzeżach zatoki fińskiej tak szczęśliwie, iż w r. 1702 zajął twierdzę przy wyjściu Newy z jeziora Ładogi (dawny nowogrodzki Orzeszek, który przezwał Schlüsselburgiem), w r. 1703 fortyfikacje szwedzkie Nienschanz przy ujściu rzeki Ochty do Newy, a w r. 1704 Narwę i Dorpat. Zaraz też nieco niżej od ujścia Ochty zaczął budować fortecę Pietropawłosk, a pod jej osłoną zakładał fundamenty nowej stolicy północnej Piotrogrodu, czyli Petersburga, zabezpieczonego od strony morza nowobudującą się twierdzą, Kronstadtem. Teraz dopiero Piotr mógł udzielić skutecznej pomocy

Augustowi i Rzplitej, z którą zawarty traktat obowiązywał go do zwrotu Inflant, do posiłków w liczbie 12 tysięcy wojska i zapłaty wojska kwarcianego. Osobiście poprowadził on armję 50-tysięczną na Litwę i zjechał się z Augustem w Tykocinie (1705). Tymczasem Karol XII uczynił gwałtowną dywersję, rzucając się na Saksonję, skąd głównie August czerpał środki do walki, i przymusił rządców saskich do kapitulacji w Altranstädzie (24 września 1706) na warunkach następujących: August zrzekł się korony polskiej na rzecz Stanisława Leszczyńskiego; musiał uwolnić obydwóch braci Sobieskich i wydać Patkula, którego Karol skazał na srogie męki (przez ćwiartowanie). Przy tym stanie rzeczy zwycięstwo Sasów oraz Rosjan (Mienszykowa) nad korpusem szwedzkim Mardefelda pod Kaliszem (29 października 1706) nie miało już żadnego znaczenia; ukrywało ono tylko przed sprzymierzeńcami pokój, zawarty ze Szwecją poza ich plecami. Nowy prymas, Szembek, po abdykacji Augusta zwołuje radę konfederacką do Lwowa, która uznaje konfederację sandomierską za jedynie uprawnioną do rządów („póki przez wolną elekcję króla na tronie nie osadzi") i w tej myśli znosi się z carem rosyjskim w Żółkwi, gdzie wzajemnie asekurują sobie udział w walce ze Szwedem z jednej strony Rzplita, z drugiej Piotr, jako gwarant wolności i całości Rzplitej (1707). Karol XII wycisnął z Saksonji kontrybucję na sumę 22 miljonów talarów i wyciągnął 20 tysięcy rekruta, poczem wrócił do Polski. Polskę zalewają teraz z jednej strony Szwedzi, z drugiej wojska moskiewskie. Karol XII, usunąwszy z Polski znienawidzonego przeciwnika, rzuca się przeciwko Moskwie, naprzód na Grodno ku Radoszkowiczom, oczywiście w kierunku na Petersburg. Ale armja moskiewska, cofając się, zostawiała za sobą pustynie. Wtedy Karol skręcił na Mińsk z tym samym jednak wynikiem. To przechyliło szalę wyprawy Karola w kierunku południowym na Ukrainę. Tu oprócz łatwości wyżywienia ciągnęły Karola także obietnice hetmana Mazepy wzniecenia buntu Kozaków przeciw Rosji i nadzieja na przymierze z chanem. Wewnątrz Rosji istotnie wrzał bunt Kozaków, „gołyt'by" nad Donem, który był dalszym ciągiem buntów strzeleckich. Piotr jednak przed samą wyprawą Karola zdążył bunt ten stłumić (1708). Inaczej było na Ukrainie. Tutaj buntowała się starszyzna z hetmanem na czele, marząca o samodzielności Ukrainy bądź kosztem Rzplitej, bądź Moskwy. Idącego jednak na południe Karola XII spotkał zawód podwójny. Naprzód Piotr rozbił pod Leśną na Soży korpus pomocniczy gen. Löwenhaupta, który ciągnął mu na pomoc (w październiku 1708). A pozatem Mazepa nie zdołał poruszyć Ukrainy i z garścią tylko Kozaków przyłączył się do niego. Bez amunicji,

z topniejącem wciąż wojskiem, przezimowawszy na Ukrainie, Karol XII na wiosnę 1709 r. przeszedł Dniepr i rzucił się na ufortyfikowany gród, Połtawę, z myślą, że jego magazyny zbożowe zdołają go uratować od głodu. Ale obleżonemu grodowi pośpieszył wczas z odsieczą Piotr, któremu Karol wydał walną bitwę (8 lipca 1709). Bitwa ta zakończyła się klęską zupełną oręża szwedzkiego. Sam Karol, ranny w nogę, ratował się ucieczką w lektyce z pola bitwy i schronił się za Dniestr do Oczakowa na przeciwległy brzeg turecki. Resztki jego armji poddały się Piotrowi pod Perewołoczną. Bitwa połtawska była dniem narodzin Rosji współczesnej. Wprawdzie Karol XII przez pięć lat przesiedział w Benderach, pobudzając Turków do wojny z Moskwą (głównie dzięki pomocy dyplomatycznej Stanisława Poniatowskiego), ale potęga militarna szwedzka stopniała raz na zawsze, a na jej miejscu wyrosła nowa potęga północna Rosji, datująca się od Piotra Wielkiego.

§ 234. **Wyprawa prucka Piotra W. (1711), wyprawa pomorska. Koniec wojny północnej. Traktaty sztokholmski (1720) i nysztadzki (1721).** Po Połtawie car Piotr dokończył podboju Inflant przez zajęcie Rygi, która kapitulowała (1710). Ale środek ciężkości kampanji przeniósł się do Polski, gdzie car po abdykacji Sasa zamierzał osadzić na tronie syna swego, Aleksego. Takie same nadzieje osiągnięcia tronu przy pomocy cara żywił hetman pol. kor., Sieniawski, który jeden pozostawał niezależnym od Szweda, opierając się na swoich 15 tysiącach kwarcianego żołnierza. Tymczasem August ogłosił abdykację swoją za nieważną. Między dwiema tak sprzecznemi kandydaturami Rzplita, opierając się na konfederacji sandomierskiej, wolała wybrać i uznać Augusta. Leszczyński wraz ze swymi stronnikami schronił się na Pomorzu szwedzkiem. Jeszcze raz zaświtała mu nadzieja korony w chwili, kiedy Turcja w obronie nietykalności granic Rzplitej wypowiedziała wojnę Moskwie. Piotr, związany przymierzem z Augustem, ruszył na Turków. Ale w miejscowości Rabny nad Prutem (w pobliżu Cecory) otoczony, musiał zawrzeć pokój. Pokój ten wprawdzie niczem nie pomógł królowi szwedzkiemu (Piotr ustępował Turcji tylko Azow), Rzplitej przysłużył się jednak przez obowiązek wycofania z jej granic wojska rosyjskiego, które gospodarowało w sposób brutalny, więżąc biskupów i senatorów partji przeciwnej i wywożąc do 100 tysięcy ludzi w głąb Rosji (1711). Pokój ten jednak nie położył końca wojnie północnej. Raczej po klęsce połtawskiej rozgorzała ona na nowo w całej pełni: Jednocześnie na północy Rosjanie zajęli Finlandję (1714); na morzu flota rosyjska odniosła pierwsze zwycięstwo nad Szwedami pod Hangöudd (1714) i zajęła wyspy Alandzkie, skąd zagrażać mogła nawet

Sztokholmowi; na Pomorzu wreszcie wojska saskie i moskiewskie oblegały Stralsund. A nawet koalicja północna antyszwedzka rozszerzyła się. Przystąpił do niej król pruski, Fryderyk Wilhelm I. Podejmował się on naprzód bronić Szczecina i Pomorza zachodniego od Rosjan — dla siebie, ale po odmowie Karola XII zawarł układ z Piotrem (1714) i wysłał swe wojsko pod wodzą ks. Leopolda Dessauskiego dla zajęcia Rugji i zdobycia Stralsundu (1715). Przyłączył się do tej ligi i elektor hannowerski Jerzy, który był równocześnie królem angielskim. A ponieważ Danja toczyła ze Szwecją wojnę na morzu i na lądzie, przeto nieobecność króla Karola XII groziła przewrotem w kraju. Przybył on wreszcie ze wschodu, wyrwany z długiej bezczynności (1714), aby zginąć wreszcie od kuli nieprzyjacielskiej przy zdobywaniu twierdzy norweskiej, Fridrikshaldu (1718). Na tron szwedzki po „ostatnim wikingu“ wstąpiła nowa dynastja, heska, w osobie króla Fryderyka (męża siostry Karola, Ulryki Eleonory), zrzekając się swej władzy absolutnej na rzecz arystokracji, t. j. rady państwa (rigsradu). Fryderyk zawarł traktat pokojowy w Sztokholmie (1720), w którym ustępował domowi hannowerskiemu Bremen, Werden, brandenburskiemu — Szczecin i część Pomorza Przedniego (bez Stralsundu i wyspy Rugji), a królowi duńskiemu prawa do Holsztyn-Gottorpu. Stokroć ważniejsza była zdobycz Rosji, w traktacie osobnym nysztadzkim zatwierdzona (1721). Obejmowała ona całe Inflanty, Ingrję, Karelję i m. Wyborg za cenę tylko ustąpienia z Finlandji. Rosja zajmowała teraz miejsce Szwecji jako potęga, nawet na morzu Bałtyckiem. Wyrazem tego było przeniesienie stolicy Moskwy do Petersburga (1712); jednocześnie zaś wpływ na sprawy polskie przeszedł od Szwecji na cara rosyjskiego.

ROZDZIAŁ XLVI.

Początek nowych potęg na północy: Rosji i Prus.

§ 235. **Wielki projekt Augusta. Konfederacja tarnogrodzka i sejm niemy (1717). Piotr gwarantem i traktat poczdamski (1720).** Po wyjściu wojsk moskiewskich z Polski August znowu wprowadza wojska saskie. Chciał on, jeżeli się nie uda doprowadzić do skutku wielkiego projektu podziałowego, przynajmniej osiągnąć cel skromniejszy, zmianę tronu elekcyjnego w Polsce na monarchję dziedziczną. Ale teraz na gwałty i ucisk wojsk saskich szlachta i żołnierz polski odpowiedziały tworzeniem związków. Razem doprowadziły one do zawiązania konfederacji tarnogrodzkiej (26 listopada 1715) wprawdzie

przy królu, ale w celu wypędzenia Sasów. Ruch ten był na rękę królowi, który marzył o zdławieniu go i przeprowadzeniu zamachu stanu, ale wkońcu okazał się on dla samego Augusta bronią obosieczną. Liczył on na pomoc cara. Tymczasem Piotr plan podziałowy uznał za niewykonalny, tem mniej miał zamiar pomagać do wzmocnienia władzy królewskiej w Polsce. Z drugiej strony obydwaj z niepokojem spoglądali na Turcję, która, zachęcona świeżem powodzeniem wyprawy pruckiej, rozpoczęła kampanję jednocześnie przeciw Wenecji, zdobywając zamki na Morei (1714), jak i przeciw cesarzowi (1715). Z tego powodu car Piotr postanowił pośredniczyć między Augustem a Rzplitą na podstawie asekuracji żółkiewskiej. Pośrednictwo to swoje obwarował on zgóry warunkiem, iż przyśle 18 tysięcy wojska przeciwko tej stronie, która nie przyjmie ugody. Porażka wojsk konfederackich pod Kowalewem (1716) i równoczesny upadek nadziei na pomoc Turcji, która w walce z Austrją, dzięki umiejętności ks. Eugenjusza Sabaudzkiego, poniosła klęskę pod Piotrowardynem i straciła Temeszwar, skłoniły i konfederatów do ugody. Traktat warszawski (30 stycznia 1717), zawarty między Rzplitą i królem za pośrednictwem Piotra, zobowiązywał Augusta do wyprowadzenia wojska saskiego, ale rozwiązywał obydwie konfederacje, sandomierską i nowogrodzką, i obiecywał doprowadzić do ugody między stronami na najbliższym sejmie. Jakoż sejm ten walny pacyfikacyjny, który wytworzył się z konfederacji przez zmianę komisarzy na posłów, marszałka zaś konfederackiego na marszałka izby (za przykładem konfederacji gołąbskiej), ograniczył się do powitania i pożegnania króla oraz przeczytania konstytucji bez zabierania głosów, a to w obawie zerwania, i dlatego przez jednego z obecnych (hetmana pol. kor., St. Rzewuskiego) był nazwany „niemym i głuchym“. Najważniejsza jego uchwała, „Regulamin regularnej płacy wojska“, ograniczała liczbę żołnierza kwarcianego w Koronie do 18 tysięcy, a na Litwie do 6 tysięcy (31 stycznia 1717), a to w myśl traktatu warszawskiego. Rzplita tym sposobem sama rezygnowała ze stanowiska mocarstwowego, oddając się pod opiekę Rosji. Car Piotr zrozumiał zresztą doskonale zadanie polityki rosyjskiej. Nie przeobrażenie Polski w monarchję dziedziczną, lecz przeciwnie, utrrymanie w niej anarchji przez obronę praw i wolności szlachty przeciw królowi — oto, co miało się stać wskaźnikiem dla przyszłej polityki Rosji. Na tych zasadach Piotr już w r. 1720 zawarł tajny układ w Poczdamie z królem pruskim (17 lutego 1720). Układ ten po śmierci Piotra W., a wobec widoków elekcji w Polsce, rozszerzony został także i na wybór osoby kandydata (reces 21 sierpnia 1726). Miał nim być przede-

wszystkiem Piast („ein geborener polnischer Edelmann"), który najmniej zaszkodzić mógł wolnościom. Niebawem, obok obrony wolności szlachty, znalazł się i drugi powód do mieszania się mocarstw sąsiednich, Prus i Rosji, w sprawy Rzplitej. Była to kwestja dysydentów. Już sejm r. 1717 wydał groźną konstytucję, zakazującą stawiania nowych zborów, a zamieszki w Toruniu, za sprawą studentów kolegjum jezuickiego, zakończone krwawym wyrokiem sejmowym (1724), podnieciły namiętności. Odtąd sprawa religji służy obydwom dworom ościennym za powód do mieszania się w sprawy wewnętrzne Rzplitej: dworowi pruskiemu pod pozorem obrony dysydentów, dworowi zaś rosyjskiemu — dyzunitów. W akcji tej już od r. 1730 między Rosją i Prusami traktatowo została zastrzeżona solidarność.

§ 236. **Piotr cesarzem Wszechrosji i przeobrażenie wewnętrzne carstwa moskiewskiego w cesarstwo wszechrosyjskie.** Car Piotr po szczęśliwem zakończeniu wojny ze Szwecją przyjął tytuł „imperatora" (czyli cesarza) Wszechrosji, a swoje carstwo przemianował na „wszechrosyjską imperję" (1721). Polityka jego wychodziła całkowicie z założeń zdobywczych. Dążył on do opanowania brzegów morskich: na początku swego panowania na południu brzegów m. Azowskiego, później na północy — m. Bałtyckiego; w ostatnim okresie swego życia w wojnie z Persją zajął Derbent, Baku (1722) i opanował także m. Kaspijskie. Rosja już za poprzednich panowań w XVII w. dotarła do oceanu Spokojnego (zajęcie Kamczatki) i zetknęła się z państwem chińskiem nad Amurem (pierwszy traktat z Chinami zawarto w Nerczyńsku w r. 1689). Teraz na początku XVIII w. dzięki polityce Piotra wyrosła ona do rozmiarów olbrzymiej potęgi lądowej, opartej o granice swe przyrodzone, morskie. I to stanowisko mocarstwowe swego państwa starał się Piotr zabezpieczyć. Ale równocześnie i w tym samym celu starał się on przeobrazić je wewnętrznie. To przeobrażenie wewnętrzne Piotr, genjalny samouk, zapatrzony na kulturę zachodu, pojmował w sposób najbardziej powierzchowny: cywilizował on swych poddanych przez strzyżenie bród (od czego zresztą można się było wykupić) i obcinanie długich żupanów, lub przez nadawanie nazw zachodnich, właściwie niemieckich, instytucjom państwowym, które rządziły i nadal w duchu moskiewskim. Wojny, które prowadził, wymagały nadzwyczajnego wysiłku militarnego i finansowego, które w postaci ciężarów nakładał na społeczeństwo rosyjskie. Do tej polityki wojennej i zaborczej musiała się też dostosować jego polityka wewnętrzna, mająca na celu przeobrażenie państwa. Doszedł też on do 200 tysięcznej armji z 75 tysiącami Kozaków posiłkowych i do 48 jednostek bojowych na morzu z 28 tysiącami

załogi. Poszczególne okręgi ziemskie i miejskie, połączone w jednostki podatkowe (czyli t. zw. kumpanstwa), zobowiązane były ponosić wydatek na budowę każdorazową okrętu, którego koszt wynosił pół miljona, oraz ponosić ciężary utrzymania całej floty, które sięgały rocznie 2 miljonów rubli. Dla pomnożenia wojska wprowadził obowiązek rekruta (po jednym z 20 dworów), dawny zaś podatek od sochy i od dworów zamienił na pogłówne czyli poduszne, dla którego ściągania ułożone były spisy (czyli t. zw. rewizyjne skazki). Stan dworjański — służyłych ludzi — zaprzągł do służby wojskowej, dając mu tytuł „szlachecki“. Tym sposobem typ społeczeństwa pozostał ten sam, tylko dawne spory o miejsca (miestniczestwo) zastąpiły spory o rangi urzędnicze (wyszczególniała je tablica 14-stopniowa), a ranga — czin — zastąpiła dawne „miejsce“ czyli urodzenie. W tem nowem ukształtowaniu społeczeństwa wyższe dworjaństwo moskiewskie stało się teraz wyższą kastą wojskową, służącą w gwardji. Także i w budowie państwa Piotr nie potrzebował wprowadzać zmian zbyt zasadniczych. Budowa ta była zdawna biurokratyczna. Rządy sprawowała bojarska duma z carem na czele, podzielona na prykazy, rodzaj ministerjów (około 40), pod kierunkiem bojarów dumnych i djaków. Teraz prykazy te przemianowane zostały na kolegja, a miejsce dumy zajął gabinet, a raczej rada przyboczna z towarzyszów i zaufanych cara. Jedyną nowością był senat rządzący (1711), ustanowiony przez Piotra, jako ciało ogólne, kierujące państwem, prawodawcze, administracyjne i sądowe, z prokuratorem głównym na czele. Zamiast też dawnego województwa, Piotr wprowadził podział na gubernje (1708). Najniższych jednak szczeblów układu społecznego reforma jego nie dosięgła, i tu utrzymał się poniekąd jeszcze dawny samorząd, ale kierowany i regulowany z góry przez wszechwładnie rządzącą biurokrację. Piotr szczycił się założeniem nowej stolicy, Petersburga czyli „otwarciem okna do Europy“. Ale nawet na przemysł i handel ta zmiana dróg — zamiast przez morze Białe, przez Bałtyk, wpływu bezpośredniego narazie nie wywarła. Ta sama cyfra wywozu, co w drugiej połowie XVII w., utrzymała się i przy Piotrze. Jedną tylko zmianę dosadną i olbrzymią przeprowadził Piotr. Dotyczyła ona całego życia wewnętrznego narodu, podważając podwaliny ustroju państwa. Była to zmiana na polu religijnem: zniesienie patrjarchatu, czyli skasowanie autonomji cerkwi (po śmierci ostatniego patrjarchy Adrjana 1700) i zastąpienie go na sposób protestancki przez kolegjum duchowne lub synod z oberprokuratorem, urzędnikiem cywilnym, na czele. I to było zarazem podcięciem jedynej pozytywnej opozycji narodowej w Moskwie, która znajdowała swój

wyraz zarówno w buntach strzelców (ostatnio krwawo stłumiony bunt przeciw goleniu brody i obcinaniu żupanów w r. 1698), jak i w ruchach „gołyt'by“ czyli kozackich. Opozycja oświecona bojarów moskiewskich miała przedstawicieli w osobach Golicynych, Kurakinych, Dołgorukich. Była to opozycja Moskwy nacjonalistycznej względem cudzoziemskiego Petersburga. Dążyła ona do skasowania floty, zmniejszenia liczby wojska, zrzeczenia się polityki zaborczej i zwrócenia się do polityki reform w środkowej Rosji i szukała oparcia w osobie następcy tronu, carewicza Aleksego, ożenionego z siostrą cesarzowej niemieckiej (księżniczką Wolffen-Büttel). Złamał ją Piotr, zamęczywszy na torturach własnego syna, który zamierzał uciec z Rosji. Ale car pozbawił się tym sposobem jedynego następcy. Tron po jego śmierci (1725) objęła żona jego Katarzyna, z pochodzenia Inflantka (urodzona Skowrońska, branka Mienszykowa). Wyniosło ją na tę godność to samo środowisko obce niemieckie, które otaczało Piotra. Po jej śmierci (1727) krótko panował Piotr (um. 1730), młodociany syn carewicza Aleksego, wyniesiony na tron okrzykiem gwardji, poczem na tron carski wstąpiła córka Iwana, starszego brata Piotra, Anna, księżniczka kurlandzka (żona ostatniego księcia z rodu Kettlerów). Teraz nastąpiła na krótko reakcja oligarchiczna; nawet przeniesiono stolicę do Moskwy. Anna jednak wkrótce wyzwoliła się z pod jej przewagi, a nawet uległa wpływom Niemców (Ostermanna, dyplomaty, i Münnicha, generała). Ale szlachcie musiała poczynić ustępstwa, zwalniając ją częściowo od przymusu służby wojennej i urzędniczej.

§ 237. **Fryderyk Wilhelm I i początek wielkości Prus.** Drugi współczesny Piotrowi monarcha, Fryderyk Wilhelm I (1713—1740), syn Fryderyka I, był twórcą wielkości nowoczesnych Prus. Rubaszny, prostak z natury, pogardzał on nauką i sztukami i natychmiast po wstąpieniu na tron rozpędził otoczenie swego ojca, leniuchów i darmozjadów, ale zmniejszył też odrazu wydatki na dwór do 10—11 tys. talarów rocznie. Zato w tym samym roku zaciągnął 7 nowych pułków i odtąd stale zwiększał wojsko. Najniższy stopniem, bo najmłodszy z królów, czuł się pomiatanym wśród monarchów i dworów europejskich, ale nie dbał o pozory królewskości, bo wiedział, na czem polega jej treść. A treścią tą były skarb i wojsko. Stąd trosce o powiększenie i wyćwiczeie armji poświęcił całe panowanie. Pomocnikiem jego w tem dziele był Leopold ks. Dessauski, pierwszy organizator potęgi militarnej pruskiej. Doprowadził on zapomocą surowej dyscypliny ruchy wojska do takiej szybkości i sprawności, iż bataljon pruski (nowa formacja trzyszeregowa, dzieło ks. Dessau) przedstawiał sobą jakby jednolitą ma-

szynę. Żołnierz pruski nabijał przytem trzykrotnie szybciej broń (ks. Dessau pierwszy wprowadził stempel do przybijania ładunku), tyleżkrotnie przeto powiększyła się siła ognia piechoty. W regulaminie wojennym Fryderyka Wilhelma I z r. 1714 już była wzmianka o urlopowaniu żołnierza. System ten przy zmniejszeniu wydatków na utrzymanie wojska powiększał istotną siłę armji. Natomiast Fryderyk Wilhelm I zmienił pierwszy służbę werbunkową na rekrucką. W tym celu podzielił on kraj na kantony, z których każdy obowiązany był dostarczać corocznie po 30 rekrutów z pośród chłopów w czasie pokoju, a po 100 w czasie wojny, dla szlachty zaś służbę wojenną uczynił obowiązkową, posyłając jej dzieci do szkół kadeckich (1733). Tym sposobem dał początek powszechnej służbie wojskowej. Zresztą armji tej król pruski nie trwonił w wojnach ustawicznych, zastępując je musztrami i ćwiczeniami (słynne „wachtparady“ poczdamskie). Jedyna zaś wojna, jaką prowadził ze Szwecją, opłaciła mu się nabyciem Pomorza wraz ze Szczecinem. Drugi cel swego życia, skarb, pomnażał Fryderyk Wilhelm I przez ścisłą i drobiazgową gospodarkę domen państwowych, połączył też zarząd finansów, wojska i domu w jedną wspólną dyrekcję generalną (1722), która odtąd przez cały wiek XVIII razem z generalną izbą obrachunkową (1724), administruje wzorowo królestwem pruskiem. Ten, który miał odziedziczyć po nim ów zasób sił militarnych i finansowych, następca jego, ks. Fryderyk, miał od dzieciństwa zatarg z ojcem, podobnie jak Piotr W. ze swym synem. Ale gdy carewicz Aleksy był naturą miekką, wrażliwą, rozmiłowaną w teologji, Fryderyk był niepokorny, rozkochany w literaturze (zwłaszcza francuskiej, wielbiciel Voltaire'a) i sztukach pięknych, sam udawał literata i artystę. Ojciec w najbezwzględniejszy sposób łamał jego charakter i zmusił go prawie tym sposobem do ucieczki (1730), za którą jednak syn nie poniósł tej kary, co Aleksy (spadła natomiast w jego oczach głowa przyjaciela, Katte'a, który mu tę ucieczkę ułatwił). Darowując jednak synowi życie i wdrażając do swej metody służby państwowej, nauczył go ojciec takiej przebiegłości, iż Fryderyk, wziąwszy w spadku po ojcu całą potęgę nagromadzoną i utajoną Prus, mógł zdziwić i podbić świat nietylko siłą materjalną, ale także i sztuką dyplomatyczną w sprawach europejskich XVIII w.

ROZDZIAŁ XLVII.

Wojny podziałowe na zachodzie. Wojna sukcesyjna polska.

§ 238. **Europa po pokoju utrechckim.** Traktat rasztadzko-utrechcki stworzył nowy układ stosunków mocarstwowych europejskich na przeciąg blisko całego stulecia. Za podstawę do niego służyła likwidacja wielkiej monarchji habsbursko-hiszpańskiej. Francja w osobie Ludwika XIV nie osiągnęła wprawdzie hegemonji w Europie, ale zwyciężyła współzawodniczący z nią dom habsburski, na którego miejsce wprowadziła na tron hiszpański pokrewną linję orleańską. Między gałęziami jednak francuską a hiszpańską domu Burbonów, pomimo wzajemnych widoków na połączenie korony, nie było zgodności w polityce zagranicznej. Filip V, „słaboduszny monarcha", dał się powodować ambitnej małżonce swej, Elżbiecie, z domu ks. Parmy. Przy pomocy Włocha, ks. Alberoni, podjęła ona rozległą politykę odebrania Włoch austrjackiej gałęzi domu habsburskiego i sięgała po koronę francuską. Alberoni istotnie w krótkim czasie zreorganizował na nowo flotę i armję i, korzystając z zawikłań domu austrjackiego w wojnie z Turcją, wysadził armję hiszpańską na Sycylji (1718). Tymczasem Austrja szczęśliwie zakończyła wojnę turecką. Traktat pożarowiecki był szczytem rozwoju jej polityki na Bałkanach w XVIII w., zapewniał jej: Białogród, Banat temeszwarski, część Serbji i Małą Wołoszczyznę po Alutę (1718) i rozwiązywał jej ręce w wojnie z Hiszpanją. Mocarstwa zachodnie, Francja, Anglja i Holandja, porozumiały się z Austrją i zawarły sojusz w celu utrzymania traktatu utrechckiego. Flota angielska ukazała się na morzu Śródziemnem i zniszczyła flotę hiszpańską w pobliżu Sycylji. Mocarstwa zmusiły króla Filipa V do udzielenia dymisji Alberoniemu. Reformy hiszpańskie zostały przerwane. Zresztą Alberoni, jako Włoch, więcej myślał o wypędzeniu Austrjaków ze swej ojczyzny i o wyzwoleniu jej z pod jarzma cudzoziemskiego, aniżeli o wskrzeszeniu potęgi hiszpańskiej. Traktat londyński (1720) nietylko utwierdził panowanie Habsburgów we Włoszech, ale oddał im Sycylję, odebraną Wiktorowi Amadeuszowi II. Odszkodowano go natomiast o wiele uboższą Sardynją wraz z tytułem króla sardyńskiego, który odtąd przysługuje stale domowi sabaudzkiemu. Natomiast dzieci Elżbiety Parmeńskiej otrzymały prawa na księstwa Parmy i Toskany. Między domem zaś burbońskim a orleańskim miały być zadzierzgnięte nowe węzły rodzinne przez małżeństwo młodocianego Ludwika XV z czteroletnią córką Elżbiety Par-

męskiej. Ale polityka podziałowa na zachodzie nie zakończyła się jeszcze na tem: wzmogły ją nowe prądy, wychodzące zarówno ze wschodu, jak i ze środkowej Europy. Należał do nich rozkład Rzplitej, jak i zachwianie się domu Habsburgów z powodu wymarcia dynastji austrjackiej w linji męskiej. Wynikiem pierwszego była t. zw. wojna sukcesyjna polska (1733—1738), skutkiem zaś drugiego — wojny śląskie (1740—1745).

§ 239. **Regencja we Francji za małoletności Ludwika XV i małżeństwo jego z Marją Leszczyńską. Kardynał Fleury.** We Francji po śmierci Ludwika XIV powaga władzy monarszej w zupełności upadła. Pozostał jeszcze tylko dwór, który reprezentował tę monarchję. Ale dwór ten dawał jak najgorszy przykład. Za małoletności Ludwika XV regencję spełniał Filip ks. Orleański, zręczny i zdolny polityk, ale wyuzdany i rozpustny człowiek, który na ministra dobrał sobie ks. Dubois, skończonego łotra, choć nie bez sprytu dyplomatycznego. Wyuzdanie i niemoralność dworu szukały źródła dochodów w spekulacji i gorączce giełdowej, której dał początek cudzoziemiec, Szkot z pochodzenia, John Law (czytaj Lass). Był on założycielem Banku Generalnego, który powstał na wzór banków: amsterdamskiego i londyńskiego, ale bez ścisłej kalkulacji kupieckiej. Przemianowany z czasem na Bank Królewski, skupił on zarząd finansów w swych rękach. Książę regent mianował Law'a kontrolerem generalnym (1720). Law przy pomocy swego systemu finansowego wyciągnął rzeczywiście Francję z długów po Ludwika XIV ($2^1/_2$ miljarda liwrów), ale zrujnował tysiące osób przez bankructwo swych przedsiębiorstw (kompanji zachodniej dla eksploatacji złota i szmaragdów w Luizjanie, kompanji indyjskiej dla handlu), zresztą przenosząc tylko ich zasoby w inne ręce. Gorszą rzeczą było to, że wypuszczając wciąż nowe walory (akcje, które z 500 liwrów dochodziły z początku w cenie do 20 tys., a potem raptem spadły), skompromitował on obieg pieniędzy papierowych i udaremnił na przeciąg stu lat prawie powstanie zdrowej instytucji finansowej, która mogłaby Francję później uratować od kryzysu pieniężnego i od rewolucji. Filip ks. Orleański protegował Law'a, dopóki bankructwo tych przedsiębiorstw nie zmusiło go do ucieczki (umarł w nędzy zagranicą). Po śmierci regenta (1723), a po dojściu do pełnoletności Ludwika XV, te same czynniki na dworze, niemoralne i wyuzdane (ks. de Bourbon), rozciągnęły nad nim opiekę. One to doprowadziły do skutku małżeństwo króla z Marją Leszczyńską, córką niedoszłego króla w Polsce i emigranta (1725), niepowabną, ale cnotliwą i bogobojną panną. Przeżył z nią król francuski dziesięć lat najszczęśliwszych swego życia. Doradcą jego stał się były wychowawca króla, biskup Frejus, późniejszy

kardynał Fleury. Rządził on Francją przez lat 17 oszczędnie i ostrożnie. Ale i Fleury wciągnięty został, choć wbrew woli, w wielką wojnę na zachodzie o dalszy podział monarchji hiszpańskiej; za pozór zaś do niej posłużyła sprawa następstwa tronu w Polsce.

§ 240. **Plany podziałowe Rzplitej ze strony Sasów i elekcja Stanisława Leszczyńskiego.** August II do samej śmierci nie wyrzekł się myśli rozbioru Polski i podziału jej między trzy sąsiednie mocarstwa (Rosję, Prusy i Austrję), w celu przetworzenia jej dla domu saskiego w absolutną monarchję. Pod takiemi hasłami starał się on na sejmach (ostatnio 1732) przeprowadzić następstwo syna swego w Polsce. Ale osiągnął wręcz przeciwny rezultat, gdy po jego śmierci (1733) na sejmie konwokacyjnym pod wpływem prymasa, Teodora Potockiego, stany pod przysięgą zobowiązały się nie wybierać nikogo, oprócz Piasta. Miano tu na myśli nie innego kandydata, tylko Stanisława Leszczyńskiego, teścia króla francuskiego. Osadzenie jego na tronie stało się celem raczej ambicji, niż świadomej polityki francuskiej. Ale ponieważ była to kandydatura wroga Habsburgom i zaprzyjaźnionym z nimi dworom, pruskiemu i rosyjskiemu („sojusz trzech czarnych orłów"), przeto stany polskie znalazły się wobec jednomyślnej akcji sprzymierzonych. Ci ostatni z początku chcieli wprowadzić na tron neutralnego kandydata w osobie książątka portugalskiego, Emanuela (t. zw. traktat Löwenwolda z dn. 13 grudnia 1732, nie ratyfikowany przez Austrję i Rosję), ale gdy ten umarł, dali się kupić (minister cesarzowej rosyjskiej Anny, Biren albo Biron) elektorowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi. Stanisław Leszczyński, pokryjomu sprowadzony do kraju, po raz pierwszy został legalnie i prawomocnie obrany królem (10 września 1733 r.), ale równocześnie wojska rosyjskie pod wodzą Münnicha wkroczyły do Polski i obległy Gdańsk, gdzie schronił się elekt, pod osłoną zaś wojska rosyjskiego został obrany elektor saski (5 października 1733). W kilka dni później Francja w obronie swego kandydata wypowiedziała wojnę Austrji i Saksonji. Leszczyński po kapitulacji Gdańska (w czerwcu 1734) musiał uciekać z kraju. Cały zaś ciężar wojny, t. zw. sukcesyjnej polskiej, przeniósł się do Włoch, gdzie równocześnie walczyli w sojuszu z Francją Karol Emanuel III sabaudzki i wojska hiszpańskie przeciw Austrji, oraz nad granicę niemiecką. Wojna przeto sukcesyjna o tron polski zmieniła się w dalszy ciąg wojny sukcesyjnej hiszpańskiej. Przyniosła też ona doniosłe zmiany tylko na zachodzie w traktacie wiedeńskim (1738), którego preliminarze były podpisane już trzy lata wcześniej. Stanisław Leszczyński za zrzeczenie się tronu otrzymał księstwo lotaryńskie (z siedzibą w Nancy), odstąpione przez

Austrję Francji. We Włoszech Austrja zrzekła się królestwa obojga Sycylji (czyli Sycylji i Neapolu) na rzecz Don Carlosa, syna Elżbiety parmeńskiej (wzamian za Parmę i Piacenzę, ustąpioną przez Elżbietę). Tym sposobem ustaliła się tam nowa linja Burbonów. Ks. Lotaryngji, Franciszek III Stefan, ożeniony z najstarszą córką cesarza Karola VI, Marją Teresą, otrzymał wzamian za Lotaryngję wynagrodzenie w postaci księstwa toskańskiego. Epilogiem tej wojny sukcesyjnej polskiej na zachodzie była wojna turecka na wschodzie. Wywołały ją głównie zabiegi dyplomacji francuskiej zaprzątnięcia i rozdzielenia sił przeciwników ze strony Turcji w sojuszu ze Szwecją i Rzplitą. Turcja znowu odrodziła się za sprawą bardzo zręcznego polityka i administratora, Bonnevala, sturczonego Francuza. Przeprowadzała ona reformy i jeszcze raz wysiliła się na wielką wyprawę wojenną przeciwko Austrji: zdobyła Orsowę i oblęgła Białogród. Wyprawa ta zakończyła się najniefortunniejszym dla Austrji pokojem w Białogrodzie (1739). Na mocy jego Austrja wyrzekła się prawie wszystkich zdobyczy ks. Eugenjusza i wróciła do linji granicznej rzeki Sawy. Było to w chwili, gdy generał Münnich, przeszedłszy z wojskiem rosyjskiem przez ziemie Rzplitej, odniósł zwycięstwo nad Turkami pod Stawczanami (w pobliżu Chocimia), zajął Mołdawję i wkraczał do Jass, niosąc hasło wyzwolenia chrześcijan z pod jarzma Turków. Ale już Francja wkraczała ze swojem pośrednictwem, jako mocarstwo zachodnio europejskie, występując po raz pierwszy z zasadą, iż utrzymanie Turcji jest niezbędne dla równowagi europejskiej. Ona też pierwsza zagrodziła Rosji wyjście do morza Czarnego, przez nowe zaś kapitulacje (1740), podpisane ze strony Turcji, otrzymała pierwszeństwo dla swych obywateli i przewagę handlową, polityczną i kulturalną we wszystkich posiadłościach Porty Ottomańskiej we wschodniej połaci morza Śródziemnego.

ROZDZIAŁ XLVIII.

Wojny podziałowe na zachodzie i dwie wojny śląskie. Upadek mocarstwowy Rzeczypospolitej.

§ 241. **Karol VI i sankcja pragmatyczna. Wybuch wojny sukcesyjnej austrjackiej.** Dom austrjacki, który w osobie Karola III nie mógł utrzymać się na tronie hiszpańskim, znalazł zato w osobie tegoż Karola VI, już jako cesarza, nowe pole do rozwoju w kierunku półwyspu bałkańskiego, dzięki szczęśliwym wojnom z Turcją. Rozwój ten, nietylko polityczny, ale i handlowy, popierał energicznie Karol VI,

zakładając „kompanję wschodnią“ dla handlu z Lewantem i ogłaszając porty Tryjestu i Rjeki (Fiume), jako porty wolne (porto franco). Taką samą kompanję dla handlu z Indjami założono i w posiadłościach belgijskich domu austrjackiego, w Ostendzie, przystępując tem samem do współzawodnictwa z innemi mocarstwami zachodniemi. Wprawdzie druga połowa panowania Karola VI została zaciemniona niepowodzeniami oręża austrjackiego w walce z Turcją i koalicją francusko-hiszpańsko sabaudzką, oraz zrzeczeniem się znacznej części nabytków na półwyspie apenińskim i bałkańskim, zato Karol VI, umierając, zabezpieczył całość i niepodzielność posiadłosci swego domu zapomocą t. zw. sankcji pragmatycznej. Regulowała ona następstwo tronu w linji żeńskiej austrjackich Habsburgów w osobie córki Karola VI — Marji Teresy. Przyjęły ją i zatwierdziły wszystkie kraje korony, zarówno austrjackie, jak czeskie i węgierskie. Te same zresztą zabiegi o uznanie i potwierdzenie tejże sankcji pragmatycznej czynił Karol za życia także i u mocarstw europejskich, przyznając im wzamian znaczne ustępstwa. Nie przewidywał tego, iż traktaty, formalnie zatwierdzone, mocarstwa pogwałcą zaraz po jego śmierci (1740). Incjatywa wyszła od króla pruskiego, Fryderyka II. Ten ostatni, objąwszy spadek po ojcu, z króla filozowa i króla literata natychmiast przeobraził się w króla-polityka i króla-dyplomatę. Czyny jego przewrotnością i cynizmem przeszły znacznie zasady Macchiavella, któ ego obraz „księcia“ („Il principe“) tenże Fryderyk zwalczał niegdyś namiętnie w osobnem dziełku polemicznem: „Antimacchiavel“. (Napisał zaraz w dzień śmierci swego ojca te słowa: „Poeta i monarcha zlali się w jedno; naród jest jedyne moje bóstwo, któremu służę. Żegnajcie, wiersze, koncerty; żegnaj, Voltairze. Mój bóg najwyższy to mój obowiązek“). Zaraz w tydzień po śmierci Karola VI Fryderyk II zwołał radę z udziałem ministra swego Podevilsa i generała Schwerina, na której rzucił plan wojny z Austrją w te słowa: „Skorzystajmy z chwili dogodnej dla zajęcia Śląska“. Ministrowie wiedzieli tak samo, jak król, że Prusy obowiązuje traktat wieczystego przymierza z Austrją, uznający sankcję pragmatyczną, ale byli jednego z nim zdania. Różnica między nimi a królem zachodziła jedynie w tem, że gdy ci ostatni uważali za stosowne naprzód układać się, zanim przyjdzie do wojny, Fryderyk II wolał zaskoczyć znienacka dwór wiedeński i zacząć wojnę wprzód niż układy. W grudniu też 1740 roku zajął bez przeszkody cały niemal Śląsk i wkroczył do Wrocławia (3 stycznia 1741). Powodzenie to jego rozgrzało animusz wojenny wszystkich innych dworów, z których każdy, mimo że potwierdził sankcję pragmatyczną, chciał wziąć udział w ogólnej

grabieży drugiej monarchji habsburskiej. Do współzawodnictwa z Prusami przystąpiły przedewszystkiem dwa współubiegające się z Hohenzollernami o znaczenie i pierwsze stanowisko w Niemczech domy panujące elektorskie: Wittelsbachów i Wettynów. Obydwa były kupione przez Karola VI dla sankcji pragmatycznej i obydwa z nim były spokrewnione: August III był ożeniony z Marją Józefą, najstarszą córką Józefa I, Karol Albrecht, ks. bawarski, z młodszą, Marją Amelją. Mieli oni przynajmniej pozory ubiegania się o udział w sukcesji austrjackiej, aczkolwiek sankcja pragmatyczna przenosiła prawa sukcesji na córkę Karola VI z pominięciem i wyrzeczeniem się praw do tronu córek starszego brata, Józefa. Fryderyk natomiast powołał się na dawne układy rodzinne ostatnich Piastów śląskich z domem elektorów brandenburskich. Do tych ambicyj książątek niemieckich przyłączyło się odwieczne współzawodnictwo z Austrją dworu francuskiego i świeże zabiegi o powiększenie posiadłości we Włoszech dworów sabaudzkiego i neapolitańskiego. Tak wytworzyła się koalicja prawie całej Europy w celu podziału monarchji austrjackiej. Francja zawarła przymierze z Fryderykiem (w czerwcu 1741), zaraz po pierwszem jego istotnem zwycięstwie, odniesionem nad Austrjakami pod Mollwitz (w kwietniu 1741), równocześnie zaś dwór hiszpański wstąpił w układy z bawarskim (maj 1741). Odwrócenie katastrofy, grożącej monarchji habsburskiej, przypadło w udziale młodziutkiej, ale dzielnej i rozumnej córce Karola VI, Marji Teresie. Uznana natychmiast po śmierci ojca za prawowitą dziedziczkę tronu przez wszystkie kraje dziedziczne, nie zlękła się wojny. Poszła w tem za zdaniem doradcy swego (Bartensteina), iż dobrowolne zrzeczenie się części posiadłości będzie hasłem do rozbioru całej Austrji. Umiała przytem tak rozgrzać zapał swych poddanych, iż Węgrzy (po raz pierwszy) na sejmie preszburskim (w Pozsonyi) za potwierdzenie swych praw postanowili walczyć w obronie monarchji habsburskiej (okrzyk: „moriamur pro rege nostro, Maria Teresia"). Była to chwila niezmiernie dla Austrji krytyczna. Fryderyk II do spółki z Francją i królem Augustem III zajął był już Pragę, a Karol Albert po zawojowaniu Austrji Górnej ogłosił się królem czeskim. Był to tylko wstęp do zapowiadającego się wyboru jego na cesarza, który istotnie nastąpił we Frankfurcie (24 stycznia 1742). Ale Fryderyk II sam chciał być arbitrem w tej wojnie. Wyprowadził więc w pole swoich sojuszników, zawierając pokryjomu traktat z Marją Teresą w Klein-Schnellendorfie (9 października 1741). Dzięki niemu mogła ona wypędzić Bawarczyków z Austrji, a nawet zalać kawalerją węgierską całą Bawarję aż po Monachjum, gdy tymczasem armja francuska

z twórcą przymierza francusko-pruskiego, Belle-isle'm, wycofywała się z Pragi. Fryderyk wprawdzie złamał bardzo szybko układ klein-schnellendorfski, powołując się na rzekomą niedyskrecję dyplomacji austrjackiej, i wznowił kroki nieprzyjacielskie, bijąc Austrjaków ponownie między Chotusicami a Czasławiem (17 maja 1742). Ale skoro Marja Teresa zgodziła się na ustąpienie Śląska Dolnego całego i Górnego do Cieszyna, wolał się zgodzić na pokój. Zawarł go we Wrocławiu (11 czerwca 1742), bez wiedzy i zgody swoich sprzymierzeńców. Jednemu z nich, elektorowi saskiemu, zniszczył całą armję, oddaną pod jego rozkazy, w nieszczęsnej kampanji zimowej na Morawach, a drugiemu, królowi francuskiemu, zostawił teraz cały ciężar wojny. Była to dla Francji już nietylko wojna z Austrją, lecz i z Anglją, jedynym sprzymierzeńcem Marji Teresy, naprzód biernym, a teraz, po zmianie ministerstwa Walpole'a na Carteret'a, przystępującym czynnie do walki w sojuszu z Holandją i Hannowerem. Tak wystawiona armja sojusznicza, zw. pragmatyczną, bije na głowę pod Dettingen nad Menem francuskiego generała, ks. Gramonta (27 czerwca 1743 r.). Koalicja pragmatyczna triumfowała na Zachodzie. Taki sam cios gotowała ona królowi pruskiemu i na wschodzie przy pomocy Rzplitej.

§ 242. **Polityka sukcesyjna dworu saskiego w Polsce i polityka oligarchiczna. Czartoryscy (familja) i Potoccy.** W Polsce następca Augusta II, syn jego August III, także pretendent do spadku austrjackiego i jeden z członków koalicji, ustalony na tronie po abdykacji Stanisława Leszczyńskiego na sejmie pacyfikacyjnym (1736), jedynym, jaki doszedł do skutku w ciągu całego jego panowania, prowadził w dalszym ciągu politykę swego ojca, zmierzającą do zmiany Polski na monarchję dziedziczną pod dynastją saską. Mniej przewrotny natomiast i uczciwszy, choć z natury bardziej apatyczny i ociężały, zrzekł się drogi gwałtownego przewrotu lub rozczłonkowania Rzplitej, myślał zaś o przebudowie pokojowej drogą reform przy pomocy stanów. Właściwie czynność tych stanów Rzplitej, poczynając od sejmów i sejmików, a kończąc na trybunałach, była zawieszona i sparaliżowana, odkąd Rzplita dostała się pod opiekę gwaranta rosyjskiego (1717). Wojska też rosyjskie nieustannie przechodziły przez Polskę i gospodarowały w niej, jak u siebie w domu. Dwór rezydował w Dreźnie, i zamiast na sejmy do Warszawy, król jeździł od czasu do czasu dla odbycia posiedzeń senatu na pogranicze polsko-śląskie (np. do Wschowy). August III zresztą i sprawy saskie zdał na ministrów swoich, zaufanych faworytów, jakimi byli z początku brat przyrodni jego, ks. Sułkowski, a później hr. Henryk Brühl. Ten ostatni, człowiek obłudny, chciwy

i przedajny, nadawał zresztą dworowi drezdeńskiemu ten sam blask zewnętrzny, jaki posiadał dwór francuski: wybudował taras brühlowski w Dreznie, pałac brühlowski w Warszawie (pałac „Zwinger“ zbudował August II), gromadził wspaniałe zbiory (zbiór kosztowności t. zw. „Grünes Gewölbe“ w Dreznie pochodzi z czasów Augusta II), zakupywał galerje obrazów (modeńską ze słynną Madonną Sykstyńską). Miejsce dworu królewskiego w Polsce zajęły dwory możnych panów. One to reprezentowały teraz politykę polską wobec dworu saskiego i wobec mocarstw zagranicznych. Ale były to już „małe republiczki w wielkiej republice“. Pierwszą taką republiczkę, rządną i gospodarną, stanowili Czartoryscy albo, jak ich popularnie zwano, „familja“. Rodzina książęcego pochodzenia, bo wywodząca się od Gedymina, zaczyna swe wywyższenie od Kazimierza, kasztelana wileńskiego, którego dwaj synowie: starszy, Michał, piastował pieczęć mniejszą litewską, młodszy, August, był wojewodą ruskim. Pierwszy Michał, głowa tęga (zrobił karjerę za czasów Augusta II, dzięki protekcji jego wszechwładnego ministra, feldmarszałka Fleminga, sam będąc jego uczniem), reprezentował rozum stanu, drugi August, niezmiernie bogaty (wziął najbogatszą pannę w Polsce, dziedziczkę Sieniawszczyzny, wdowę po Denhoffie), uosabiał w sobie siłę, majątek i władzę. Do rodziny należał Stanisław Poniatowski, przyjaciel Karola XII, typ błędnego rycerza i dyplomaty, który spowodował wybuch wojny pruckiej, choć w obydwóch zakresach była w nim domieszka awanturnika. Jako stronnik Stanisława Leszczyńskiego, Poniatowski spokrewnił się z „familją“, później pojednawszy się z dworem saskim, otrzymał podskarbiostwo litewskie, regimentarstwo koronne (po Flemingu), wreszcie krzesło wojewody mazowieckiego. Żona jego Konstancja, z domu Czartoryska, matka przyszłego króla Stanisława, była to kobieta niepospolita, ale i niezmiernie ambitna. Wszyscy czworo myśleli o wydźwignięciu kraju z ruiny, ale i o wywyższeniu swego rodu przez godności, koligacje i jednanie sobie klientów. Trzymali oni z dworem (na sejmie elekcyjnym popierali kandydata antysaskiego, St. Leszczyńskiego), aczkolwiek byli za potężni, aby być wprost na jego usługach, wręcz przeciwnie, więcej liczyli się z siłą realną, jaką w Rzplitej stanowił już dwór rosyjski, z którym byli w zgodzie. Przeciwna partja, t. zw. republikańska, szlachecka, albo, jak się zwała, „patrjotyczna“, wyrosła właśnie na nienawiści i do dworu saskiego, i do popierającego we wszystkiem Sasów dworu petersburskiego. Ale i ona już zwyrodniała do roli popleczników innej oligarchji, kresowej: Potockich, współzawodniczących z Czartoryskimi o wojsko, o godności, o dziedziczki

posażne i o wpływ na szlachtę. Reprezentowali ją Józef; wojewoda kijowski (wnuk Rewery), który dzierżył buławę wielką koronną, i Teodor, brat jego, prymas. W tem stronnictwie utrzymały się tradycje walki z Rosją i sojuszu z Turcją, Francją oraz Szwecją, jako program polityki na zewnątrz, chociaż brak mu było czynnika niezbędnego dla polityki twórczej wewnętrznej, prócz zasady „nie pozwalam", jako formy czynnej walki o władzę. Dwór saski, chcąc urzeczywistnić swoje projekty, musiał lawirować między jednym a drugim obozem, sam mając własne swoje stronnictwo dworskie, złożone z ludzi nieznacznych, którzy dopiero wybijali się na wyższe stanowiska, wywyższając swe rodziny przy pomocy dworu (jak Rzewuscy, Łubieńscy, Małachowscy i t. p.). Zresztą dwór saski, tak samo jak i dwory oligarchów, nie przedstawiał całości polityki polskiej: na zewnątrz podporządkowywał ją polityce elektorskiej w cesarstwie, wewnątrz — torował sobie drogę dla planów dynastycznych w Polsce. Stąd próby reform, a przedewszystkiem aukcji wojska i pomnożenia skarbu chybiły. Podejmowano je w dwóch najkrytyczniejszych momentach sytuacji międzynarodowej: raz w r. 40 przed wybuchem wojny sukcesyjnej, drugi raz w r. 44 przed katastrofą Fryderyka II. Za każdym razem dla planów reformy była zjednana familja. Nawet szlachta (Wielko- i Małopolanie) w większości swej zgadzała się na reformy. Za pierwszym razem udaremnił je na sejmie w r. 1740 hetman Józef Potocki, pokłócony z dworem o władzę nad gwardją królewską. Po niefortunnem zakończeniu pierwszej kampanji sukcesyjnej August, zawiedziony na przyjaźni Fryderyka II, szuka w zgodzie z koalicją antyfryderykowską rekompensaty za zmarnowaną armję i za stracony udział w łupie. Rzplita znowu na sejmie w Grodnie (1744) przystępuje do najważniejszych reform, jakiemi były: powiększenie armji, pomnożenie skarbu i reforma trybunału. Tym razem na uchwały sejmu oczekują z upragnieniem wszystkie dwory sprzymierzone: rosyjski, austrjacki i saski. Od tych bowiem uchwał zależał przebieg dalszy wojny sukcesyjnej, toczonej przez Francję z armją pragmatyczną na zachodzie i wznowionej przez Fryderyka przez najazd na Czechy (1744) na wschodzie.

§ 243. **Sejm grodzieński w Polsce (1744) i koniec wojny sukcesyjnej austrjackiej. Traktaty: drezdeński (1745) i akwizgrański (1748).** Mimo niekorzystnego traktatu wrocławskiego, Marja Teresa była zwycięską na zachodzie. Armja pragmatyczna i wódz austrjacki, ks. Karol lotaryński, posunęli się aż pod samą granicę francuską. Wtedy Fryderyk znów poczuł obawę o swą zdobycz Śląsk i rzucił się z tyłu na Austrję, zajmując całe Czechy. W takiej chwili Rosja, która gotowa

była wysłać armję na pomoc Austrji, i Anglja, która sypała subsydjami na wojnę z Francją, pragnęły dywersji od strony Polski. Między Augustem a dworem austrjackim i rosyjskim nastąpiła zgoda co do reform, proponowanych w Polsce. Oświadczyły się za niemi prawie wszystkie sejmiki. Pomiędzy Czartoryskimi a Potockimi nastąpiła zgoda. Sejm grodzieński, obesłany przez wszystkie prawie dwory, pod laską Ignacego Ogińskiego, pisarza litewskiego, miał rozstrzygnąć o losie Śląska, a poniekąd nawet o losie Prus, na których rozbiór już liczono. Ale zerwał go Fryderyk II, posiawszy drogą przekupstwa między posłów niezgodę. Potoccy przy pomocy swych kreatur wsparli Prusy i sprzymierzoną z niemi Francję. Fryderyk II triumfował, a i oręż francuski za sprawą Maurycego, ks. saskiego („marszałka saskiego"), syna naturalnego Augusta II, znów święcił zwycięstwo nad armją pragmatyczną pod Fontenoy (1745). Marja Teresa, po nowej klęsce swej armji pod Kesseldorfem, wolała pogodzić się z utratą Śląska raz na zawsze wzamian za uznanie męża swego, Franciszka, cesarzem (po śmierci Karola VII w r. 1745). Tak doszedł do skutku traktat drezdeński (1745). Był on zarówno upokorzeniem Habsburgów, jak i pognębieniem Wettynów saskich oraz Wittelsbachów. Syn Karola VII już przedtem na mocy traktatu w Füssen uznał prawa do tronu Marji Teresy i dał głos swój na cesarza jej małżonkowi wzamian za zwrot posiadłości bawarskich. Wojna, tocząca się jeszcze na zachodzie, mimo zwycięstw Maurycego saskiego (pod Raucoux 1746 i Lawfeldt 1748), zakończyła się pokojem z chwilą ukazania się armji rosyjskiej w Niemczech. Pokój ten, t. zw. akwizgrański (1748), nie przynosił żadnych zmian zasadniczych w mapie Europy, prócz usadowienia się Burbonów (jednego z synów Elżbiety parmeńskiej) w Piacenzy i Parmie. Pod jednym względem wszakże wynik wojny był doniosły. W wojnie tej Fryderyk II okazał się arbitrem całej prawie Europy, stanowiącym o wojnie i pokoju. To doprowadziło do zwrócenia się prawie całej Europy (kontynentalnej) przeciw Fryderykowi i do wydania jemu oraz królestwu pruskiemu walki na śmierć i na życie w nowej wojnie siedmioletniej.

ROZDZIAŁ XLIX.

Fryderyk II arbitrem Europy. Wojna siedmioletnia.

§ 244. **Wiek racjonalizmu i filozofja oświecenia.** Monarchja absolutystyczna Ludwika XIV, dążąc do przewagi europejskiej, rozpętała od połowy XVII w. wojny sukcesyjne i podziałowe. Stworzyła ona

militaryzm współczesny i politykę zaborczą na zewnątrz, wewnątrz zaś zrujnowała Francję i poniżyła rządy monarchiczne. Po upływie wieku arbitrem spraw europejskich stał się nie król Ludwik XIV, władca państwa najbogatszego, najoświeceńszego i najludniejszego (liczba ludności Francji w połowie XVIII w. wynosiła co najmniej 20 miljonów), lecz król malutkiego państwa śródeuropejskiego, który w porównaniu do innych potęg ówczesnych był co najwyżej księciem udzielnym. Królestwo Pruskie przy wstąpieniu na tron Fryderyka liczyło wszystkiego $2^1/_2$ miljona mieszkańców przy liczebności zaludnienia Austrji 15 miljonów, Rzeczypospolitej Polskiej 10 miljonów głów. Ale władca tego kraiku doskonale uchwycił ducha swoich czasów, zimnego i egoistycznego, wyzuł się wszelkich skrupułów, zarówno etycznych, jak i humanitarnych, z któremi narówni z nim toczyło walkę całe ówczesne społeczeństwo, przedewszystkiem francuskie, naśladowane przez wszystkie [illegible]m Fryderyk pruski był wielbicielem tego społeczeństwa i przejął[illegible] duchem oraz zasadami. Był to wiek p r z e w a g i rozumu (racjonalizmu), triumfu jego nad wszelką wiarą, nad wszelkiem prawem, opartem na tradycji, czy historji, nad wszelkim dogmatem — w religji, czy to moralności, w polityce („racja stanu"), czy w życiu prywatnem, a reprezentowała tego ducha racjonalistycznego cała plejada pisarzy francuskich, z których największym był V o l t a i r e, koło niego zaś grupuje się wiele jeszcze imion innych. Z nietolerancji religijnej, której dał początek Ludwik XIV w drugiej połowie swego panowania, zrodziło się niedowiarstwo i ateuszostwo. Z niemoralności dworu za regencji, a także później i za Ludwika XV powstało hasło użycia i wyuzdanie. A te dwa czynniki łącznie z gorączką złota i łatwego wzbogacenia się, zdemoralizowały dwór i wyższe warstwy społeczeństwa francuskiego. Kiedy cała Francja przeżywała kryzys spekulacji finansowej, który był zarazem kryzysem monarchji za regencji Filipa orleańskiego, świadek tych wypadków i uczestnik, umysł subtelny, metodyczny i naukowy, prezydent parlamentu w Bordeaux, M o n t e s q u i e u (Charles Secondat de la Brède, ur. 1689) wydał satyrę na obyczaje swego społeczeństwa p. t. „Listy perskie" („Lettres persanes"). W piśmie tem nie tylko wyszydza on wady swej epoki, ale i szuka przez porównanie do innych narodów i do innych czasów źródeł i przyczyn zmian i różnic w ustroju i w charakterze społeczeństwa. Satyra ta zdobyła autorowi niezmierną popularność. Mniej zwrócono uwagi na jej stronę głębszą: zagadnienie naukowe, któremu zresztą sam autor poświęcił resztę życia, wydając po kilkudziesięciu latach pracy dzieło, poświęcone temu samemu zagadnieniu, ale już naukowo i metodycznie opracowane p. t. „D u c h

prawa“ („L'esprit du loi“ w r. 1748). Jest to największe dzieło filozoficzne i naukowe, na jakie zdobył się wiek XVIII, chociaż tylko dla umysłów bardziej oświeconych napisane. Jedna część zagadnienia, opracowana osobno przez autora p. t. „O przyczynach wzrostu i upadku Rzymian“ („Considérations sur les causes de la grandeur des Romains et de leur décadence“ wyszła w r. 1734), zawierała w sobie wyraźne napomknienia na wielkość i upadek monarchji francuskiej. Montesquieu był historykiem, filozofem, prawnikiem, a przedewszystkiem badaczem społeczeństwa, czyli socjologiem, jak cały wiek ówczesny był badawczo rozumowy, krytyczny i naukowy. Zato Voltaire, umysł niemniej chłodny, racjonalistyczny, dodał do metody naukowej jeszcze talent satyryczno poetycki, a do krytycyzmu i sceptycyzmu dorzucił jeszcze werwę i manję prześladowczą przeciwko wszystkiemu, co nie zgadzało się z jego wyobrażeniem o rozumie i oświecie. Więziony za swe [illegible]e złośliwe w Bastylji, prześladowany wygnaniem kilkuletniem [illegible] wrócił już do Francji w r. 1729, jako triumfator, publikując swój poemat wierszowany p. t. „Henrjada“. Jako autor, Voltaire pracował także nad historją zwłaszcza czasów współczesnych („Żywot Karola XII“) i nad teatrem. We wszystkiem i przedewszystkiem zwalczał on przesądy, z pośród których do największych zaliczał religję (słynny wykrzyknik „écraser l'infâme“). Fryderyk II uważał go za swego mistrza i osobiście zapraszał do siebie w gościnę na dwór berliński (1749). Ten ruch filozoficzny obejmował najszersze kręgi, także i naukowe, i wyraził się w wielkiem dziele, t. zw. „Encyklopedji“, podjętem przez grono uczonych ze słynnym fizykiem i matematykiem d'Alembert'em na czele, pod redakcją filozofa Diderot'a. Pierwszy zeszyt jej wyszedł w r. 1751; zakazane w roku następnym, a wznowione dopiero w r. 1765, zostało ukończone w r. 1773, (w całości wyszło dopiero w r. 1780). Ruch ten filozoficzny podkopał przy pomocy zasad rozumu wszystkie podstawy wierzeń i poglądy, na których opierała się cała cywilizacja dotychczasowa. To czynili filozofowie i pisarze w teorji. W drugiej połowie tegoż wieku monarchowie Fryderyk II, Katarzyna II i cesarz Józef II wzięli się do urzeczywistnienia ich pomysłów w praktyce, czyli do obalenia całej budowy dotychczasowej społeczeństwa. Tak więc rewolucja umysłowa wyprzedziła polityczną o całe pół stulecia. Ażeby jednak przebudować społeczeństwo, nie wystarczał sceptycyzm Voltaire'a, ani nawet metodologja Montesquieu'go. Trzeba było stworzyć nowy ideał, trzeba było odrodzenia. Twórcą jego był Rousseau, który pierwszy rzucił hasło powrotu do natury, w rozprawie „O przyczynach i podstawach nierówności między ludźmi“ („Discours sur l'origine et les fondements

de l'inegalité parmi les hommes"; w r. 1775; w pierwszej redakcji jako rozprawa na konkurs akademji w Dijon p. t. „Discours sur les arts" 1750). Przez naturę Rousseau rozumiał nie stan dzikości, lecz niekrępowany przeżyciem i przerafinowaniem stan cywilizacji. I to hasło, rozszerzone i przeniesione na wszystkie pola życia: na wychowanie, obyczaje i politykę, stało się dopiero zarzewiem nowych czasów, podnietą „rewolucji francuskiej" i podstawą do wytworzenia społeczeństwa dzisiejszego. Ale znowu poprzedziła ten proces wielka praca nad uprzątaniem gruzów starej Europy. W polityce wewnętrznej reprezentowała je dawna monarchja francuska, w polityce zewnętrznej — układ, opierający się na równowadze dwóch potęg, Burbonów i Habsburgów, na których miejsce wyrosły nowe: Hohenzollernów, od Fryderyka II poczynając, i Rosji od czasów Katarzyny II.

245. **Odwrócenie przymierzy i wojna siedmioletnia (1756 do** [redacted] zakresie polityki mocarstwowej dokonała się wielka zmiana. [redacted]tronnem niefortunnem zakończeniu wojny sukcesyjnej dwa dotychczas dziedzicznie nienawidzące się dwory europejskie: wiedeński i francuski, zbliżyły się do siebie. Inicjatywa tego zbliżenia wyszła od najmłodszego z ministrów cesarzowej Marji Teresy i jednego z najzręczniejszych dyplomatów, hr. Kaunitza. Pracował on nad niem w charakterze ambasadora na dworze paryskim od r. 1750 i pozyskał dla swych planów wszechwładną na dworze Ludwika XV panią Pompadour. Ale do wojny na lądzie Francja nie miała żadnych skłonności. Współzawodnictwo na morzu handlowo-kolonjalne między Francją a Anglją trwało już od r. 1688. Niespodziewanie doprowadziło ono do działań zaczepnych w Kanadzie między kompanjami handlowemi (1754). Niebawem doszło do chwytania okrętów handlowych francuskich na oceanie (przez admirała angielskiego Boscawena w r. 1755). Anglja, przewidując rozwój poważny wypadków za oceanem, szukała sobie sprzymierzeńca na lądzie. Na takiego nadawał się najlepiej król pruski. Traktat między nim a Anglją, zawarty w pałacu White-Hall (16 stycznia 1756), zagwarantował całość i nietykalność posiadłości Rzeszy niemieckiej (miano tu na myśli przedewszystkiem elektorstwo Hannoweru, którego posiadaczem był król angielski, Jerzy II). Dopiero teraz w odpowiedzi na sojusz zaczepno-odporny między Anglją a Prusami Ludwik XV zdecydował się zawrzeć traktat z cesarzową Marją Teresą w Wersalu (1 maja 1756). Zobowiązywał on obie strony do posiłków wzajemnych (24 tysięcy żołnierza) na wypadek czyjejkolwiek napaści. Obydwie strony pracowały nad wciągnięciem do sojuszu Rosji za pośrednictwem elektora saskiego i dworu polskiego, który był wta-

jemniczony w te plany. Fryderyk wiedział, że gotuje się porachunek ogólno-europejski za zagarnięcie przez niego Śląska. Mając więc zabezpieczone subsydja angielskie i armję 200 tysięczną do rozporządzenia, nie wahał się pierwszy rozpocząć wojnę od napadu na Saksonję (w sierpniu r. 1756). Granica saska była bowiem tylko o 7 mil oddalona od Berlina. Odciąwszy armję saską od austrjackiej, którą rozbił pod Lowosicami nad Łabą, zmusił do kapitulacji pod Pirną u podnóża Liliensteinu (październik 1756). Odtąd na cały czas wojny Saksonja dostała się w niepodzielne władanie Fryderykowi. Król August z rodziną mieszkał odtąd w Polsce, pozbawiony wszelkich dochodów z własnego elektorstwa, Rzplita stała się głównym magazynem żywności i wszelkich zapasów wojennych, dostarczanych za pośrednictwem Żydów Fryderykowi. Sam on bił monetę polską poniżej jej wartości (tynfy i szóstaki) i zalewał nią przy pomocy tych Żydów całą Rzplitą. Monety te [illegible] cały czas wojny siedmioletniej wprowadzono do Polski na 200 m[illegible]. W Rzeczypospolitej współzawodnictwo obydwóch partyj, a w [illegible] rodzin Czartoryskich i Potockich, za któremi stały dwory obce — rosyjski, francuski i pruski, sparaliżowało całe życie polityczne. Wobec tego żadne państwo nie liczyło się z poparciem i udziałem Rzplitej w tej wojnie. Gdy dla Fryderyka Polska stała się magazynem prowjantowym na czas prowadzenia wojny, dla Rosji, odkąd po zawarciu alansu z Austrją (2 lutego 1757) wystąpiła na widownię wojny, ziemie Rzplitej stały się terenem przemarszu na Śląsk i na Pomorze. Ze stanowiska więc mocarstwowego Rzplita zeszła do roli zupełnie biernego kraju, wyzyskiwanego politycznie i materjalnie przez obydwie walczące strony. Francja wzięła na swe utrzymanie wojska bawarskie i wirtemberskie po wypowiedzeniu Fryderykowi wojny przez Rzeszę za złamanie pokoju (17 stycznia 1757) i podjęła na siebie w tej wojnie olbrzymi ciężar finansowy, przez wypłatę 12 miljonów rocznie subsydjów Austrji, wszystko na podstawie drugiego traktatu wersalskiego, zawartego z Austrją (1 maja 1757). Ale mimo powiększenia swej armji jeszcze o 100 tysięcy okazała się zbyt słabą potęgą militarnie i dyplomatycznie. Król Ludwik XV bawił się poza plecami oficjalnej swej dyplomacji, pracującej nad podtrzymaniem planów koalicji w Warszawie, popieraniem pokryjomu kandydatury na tron polski ks. Conti'ego. Była to t. zw. „tajemnica królewska“ („secret du roi“). Generałowie, wysyłani na teatr wojenny, byli to sami salonowcy w rodzaju ks. Rohan de Soubisse, któremu Fryderyk zadał haniebną klęskę pod Rosbach. Zresztą usposobienie opinji społecznej we Francji było już tak wrogie wobec panującego systemu politycznego i wobec monarchji, że każdą

klęskę przyjmowano tam z zadowoleniem, jako fakt, stwierdzający bankructwo rządu. Wojna ta t. zw. siedmioletnia toczyła się też prawie wyłącznie na terenie Śląska i Saksonji. Jedynie poważnych przeciwników znalazł Fryderyk w Rosjanach i Austrjakach. Armja austrjacka nadspodziewanie wyrosła do roli armji nowoczesnej z doskonałą kawalerją, z całym szeregiem znakomitych generałów, jak rozważny i metodyczny Daun, jak młody i gorący Laudon, zwłaszcza zaś naczelny wódz, Karol ks. lotaryński. Zresztą już tutaj ruchy jej hamowało ciężkie ciało wojenne biurokratyczne, z którem trzeba się było znosić w każdym wypadku, t. zw. rada wojenna nadworna (Kriegshofrat). Armja ta odnosi zwycięstwo pod Pragą (gdzie padł stary generał fryderykowski Schwerin) pod dowództwem Karola lotaryńskiego (w maju 1757) i pod Collinem (w czerwcu) w Czechach. Armja rosyjska, wysłana na pomoc A[illegible]kom, w liczbie 80 tysięcy żołnierza, aczkolwiek niedołężnie kier[illegible] (gen. Apraksyn), samą liczebnością swoją zwycięża pod Grossjä[illegible]dorfem (sierpień) w Prusach Wschodnich. Fryderyk stracił Czechy i Saksonję, został mu tylko Śląsk, a feldmarszałek austrjacki, Hadik, podszedł nawet pod sam Berlin i ściągnął z niego kontrybucję. Była to chwila, kiedy już nawet sejm Rzeszy gotów był ogłosić banicję na króla pruskiego. Ale zwycięstwo nad Francuzami pod Rossbach (5 listopada) i nad Austrjakami pod Leuthen (5 grudnia) oraz niedołęstwo Apraksyna uratowały od zguby Fryderyka II. Nigdy bardziej, jak w tych najkrytyczniejszych chwilach swego życia, Fryderyk nie okazał się na wysokości swego zadania, i jako król i wódz naczelny. W tej chwili przełomowej jego życia największą pomoc okazała mu Anglja. Właśnie na czele rządu angielskiego stanął dzielny i wojowniczy minister, William Pitt (1757). Ofiarował on Fryderykowi subsydja i wystawił armję posiłkową angielsko-hannowerską pod rozkazami ks. Ferdynanda brunszwickiego. Sam Fryderyk zwyciężył pod Zorndorfem generała rosyjskiego, Fermora, który już był zajął całe Prusy Wschodnie i urządzał je, jako „Nową Rosję“ (25 sierpnia 1758 r.). Ale Laudon pod Hochkirchem zniszył całą prawie armję Fryderyka (14 października), zabierając mu 100 armat i 28 chorągwi. W roku następnym Fryderyk poniósł cały szereg klęsk: pod Kunersdorfem (12 sierpnia 1759) od Austrjaków pod wodzą Laudona i od Rosjan pod wodzą Sałtykowa; Drezno kapitulowało z komendantem swym, gen. Schmettau (4 września). Fryderyk trzymał się jeszcze tylko na Śląsku, gdzie zwyciężył Laudona pod Lignicą (sierpień). Ale Berlin na trzy dni zajęli Rosjanie i Austrjacy. Fryderyk uwolnił swą stolicę, bijąc Rosjan pod Torganą (3 listopada 1759 r.) i znów zajął Saksonję. Ale w roku następnym w ręce Rosjan,

oprócz Prus Wschodnich, wpadło całe Pomorze do Szczecina, Austrjacy zaś zajęli Świdnicę na Śląsku (1 października 1761). Fryderyk czuł już koniec swego panowania. Widział on kraj cały zrujnowany i nie rozporządzał już więcej, jak 30 tysiącami żołnierza. Ale w tej samej chwili, gdy bratu swemu przyznawał się do grożącej mu zguby (9 stycznia 1762), w Rosji dokonała się gwałtowna zmiana: skutkiem śmierci cesarzowej Elżbiety (5 stycznia 1762) wstąpił na tron jej siostrzeniec Piotr III, ks. holsztyńsko-gottorpski, wielbiciel i przyjaciel osobisty Fryderyka II. Pierwszem zarządzeniem jego było wstrzymanie działań wojennych i zawarcie pokoju z Fryderykiem, któremu zwracał Prusy Wschodnie (traktat 5 maja 1762). Dalszym krokiem zaś w tym kierunku było współdziałanie wojsk rosyjskich z pruskiemi na Śląsku. Trwało ono jednak bardzo krótko, bo nowy przewrót w Rosji (9 lipca 1762) wyniósł na tron żonę Piotra, wkrótce zmarłego, Katarzynę, któ[illegible]y-cofywała się z walki. Moment ten wystarczył, aby skłonić i [illegible]ę, także wyczerpaną i zrujnowaną finansowo, do zawarcia pokoju [illegible]u-bertsburgu (15 lutego 1763). Na mocy traktatu pokojowego Fryderyk wychodził cało z wojny siedmioletniej wzamian za obietnicę oddania głosu przy wyborach na cesarza synowi Marji Teresy, Józefowi. Równocześnie zmiana ministerstwa w Anglji obaliła gabinet wojowniczy Williama Pitta i doprowadziła także do pokoju z Francją w Paryżu (10 lutego 1763) Skutki jego były mniej obojętne dla Francji, gdyż oddawała ona Kanadę i ustępowała Anglji pierwszeństwo morskie i kolonjalne, poświęciwszy swe siły bezpłodnej walce na lądzie. Była to pierwsza i największa klęska zewnętrzna monarchji absolutystycznej we Francji. Miała ona swoją przeciwwagę i na Wschodzie, zwłaszcza w Turcji, Szwecji i Polsce. Francja zrzekła się tutaj swej roli przewodniej, ustępując miejsca nowym mocarstwom, odtąd mającym pierwszy głos — Austrji, Prusom i Rosji. Fryderyk wyczerpał siły swego kraju do ostatka, ale obronił państwo i zatrzymał swoje nabytki śląskie. Co więcej, walką swą tytaniczną rozbudził patrjotyzm niemiecki, który odtąd w Prusach widzi już przedstawiciela przyszłej wielkości Niemiec. Te ostatnie są jeszcze wprawdzie w jarzmie zależności umysłowej od Francuzów i Anglików, ale już budzi się u nich twórczość własna w dziełach poetów, piszących w duchu klasycznym, jak Klopstock, Lessing. Niebawem zaś pod wpływem tejże samej filozofji racjonalistycznej, ale bardziej z etyką i religją spojonej, Niemcy wydadzą wielką poezję w osobach Schillera i Göthego, i wielką filozofję w osobie mistrza królewieckiego, Kanta. Sam Fryderyk, mimo swej obojętności dla twórczości narodu niemieckiego i zapoznania jego ducha oraz uwielbienia dla języka

i cywilizacji Francuzów, był wcieleniem tych nowych Niemiec. Wykształcił on Niemców na Prusaków w surowej i despotycznej szkole królewskiej. Umierając zostawił on kraj swój wzorowo urządzony i zagospodarowany, tak w majątkach, domenach, jak i w fabrykach, manufakturach królewskich, a nawet pod względem zaludnienia i zdobytej pod kulturę ziemi, której znaczne obszary wydarł pustyni (od Świdnicy do Kistrzynia i od Świeca do Szczecina), a przedewszystkiem rządzony przez wzorową administrację i zorganizowany świetnie pod względem prawnym (nowy kodeks pruski Cocceji).

ROZDZIAŁ L.

Katarzyna II i ostatnia elekcja w Polsce.

246. **Stosunki wewnętrzne w Rosji po śmierci Piotra W. Cesarzowa Elżbieta.** W Rosji od śmierci Piotra W. zmieniali się często panujący, ale nie zmieniał się system rządzenia. Po reakcji, która wyniosła na tron Annę Iwanównę, nowa reakcja, nawrót do tradycji Piotra Wielkiego, wyniosła na tron jego młodszą córkę, Elżbietę, znaną dotychczas tylko z lekkomyślnego i płochego życia. Ta sama zawsze sfera dworjaństwa, przeobrażonego w szlachtę gwardyjską, dokonywała zamachów pałacowych, i ci sami zawsze faworyci, „wremienszczyki“, przygotowywali zamachy, aby chwycić władzę w swe ręce, pozory jej oddając dynastji, w osobach najczęściej kobiet albo dzieci. Za Katarzyny I, która nie umiała ani czytać ani pisać i oddawała się nałogowi pijaństwa, takim „wremienszczykiem“ był sługa Piotra, Mieńszykow. Zrzucili go (zesławszy do Berezowa) Dołgorucy, wprowadzając na tron syna Aleksieja, Piotra II, a po rychłym zgonie jego, córkę Iwana, Annę. Ale nadzieje na przywrócenie rządów oligarchicznych rychło się rozwiały. Z dworu mitawskiego, gdzie Anna przedtem rezydowała, jako małżonka ostatniego księcia, Kettlera, przywiozła ona zamiłowanie do niemczyzny. To też jej pierwszym ministrem był Westfalczyk, Ostermann, już wyrobiony na służbie Piotra W., a głównym wodzem — Oldenburczyk, feldmarszałek Münnich. Oni to w dyplomacji i polityce zagranicznej utrzymywali tradycje piotrowskie, rządy wewnętrzne zaś sprawował faworyt carowej, Biren, który swe plebejuszowskie nazwisko przerobił na arystokratyczne Biron. Reakcja pałacowa, która wyniosła na tron najmłodszą córkę Piotra, była właśnie opozycją przeciw tej „bironowszczyźnie“, przez którą rozumiano przeważnie rządy Niemców. Następca niedoszły Anny, Iwan Antonowicz,

syn księcia bruszwickiego, i matka jego, niedoszła regentka, Anna Leopoldówna, siostrzenica carowej, zostali wtrąceni do więzienia. Elżbieta, panując przez lat dwadzieścia (1741—1762), nie zmieniła w niczem systemu faworytyzmu i wremienszczykowstwa, tylko zastąpiła faworytów-Niemców przez urodzonych Rosjan, jakimi byli np. bracia Razumowscy (z pochodzenia Małorosjanie), Szuwałowy i t. p. Politykę zagraniczną reprezentował do upadku swego kanclerz Bestużew-Rjumin, który był uczniem Piotra. Pomimo zupełnie powierzchownego naśladownictwa, ideje zachodnie rozszerzały się szybko w społeczeństwie rosyjskiem, znalazły swój wyraz dodatni w odrodzeniu literatury narodowej (pierwszy poeta i uczony rosyjski, samouk, Łomonosow), w podróżach za granicę, w założeniu naprzód Akademji Nauk w Petersburgu (za panowania Katarzyny I), a później — pierwszego uniwersytetu w Moskwie za panowania cesarzowej Elżbiety (1755). Jakkolwiek cywilizacja ta była powierzchowna i nie miała związku istotnego z rozwojem całego społeczeństwa, samopoczucie narodowe jednak rosło i wyraziło się w szczególności w ostatnim zamachu pałacowym po śmierci Elżbiety.

§ 247. **Zamach pałacowy w Rosji 1762 r. i cesarzowa Katarzyna II.** Elżbieta sprowadziła do Rosji młodego ks. holsztyńsko-gottorpskiego (syna swej siostry starszej, Anny Piotrówny), Piotra, zwanego Fiodorowiczem, któremu przeznaczyła tron swój po śmierci. Fryderyk II wyszukał mu małżonkę w osobie jednej z drobnych księżniczek niemieckich, Katarzynie, ks. anhalt-zerbckiej. Paromiesięczne panowanie Piotra III. było połączone z nawrotem do niemczyzny, prawie protestantyzmu, i z uwielbieniem dla prusactwa. Ale też wywołało ono taki odruch w wojsku, iż gwardja (głównie dwaj oficerowie, bracia Orłowowie) zmusiła Katarzynę niemal wbrew jej woli, by ogłosiła się imperatorową w zastępie swego młodocianego syna, Pawła Piotrowicza. Katarzyna, choć Niemka z pochodzenia, doskonale pojęła charakter przewrotu. Wystąpiła ona odrazu w dwojakim charakterze: jako głowa rewolucji żołnierskiej w rodzaju Cromvella i jako przedstawicielka zasad rosyjskich wobec ucisku i przewagi dotychczasowej wpływów obcych, głównie niemieckich. Nadzwyczajnie zdolna i oczytana, hołdowała ona modnym ówczesnym hasłom encyklopedystów i racjonalizmu wolnomyślnego, ale posiadała przytem własny genjusz polityczny, jeszcze straszniejszy od fryderykowskiego, bo połączony z chytrością i przebiegłością kobiecą. Odrazu też potrafiła uśmierzyć przy pomocy faworytów zapał swoich pretorjan i poprowadziła politykę Rosji w duchu wskazań Piotra W. Była to myśl rozszerzenia i utwierdzenia

potęgi mocarstwowej Rosji. Katarzyna plany swoje obmyślała sama, ale umiała dobierać sobie znakomitych doradców i wykonawców, między nimi Panina, dyrektora kolegjum spraw zagranicznych. Już za życia Elżbiety Katarzyna, aczkolwiek trzymana zdala od dworu, a nawet strzeżona i podejrzewana, zajmowała się dyplomacją. Zbliżyła się ona w owym czasie z młodym Stanisławem Poniatowskim, stolnikiem litewskim, który bawił razem z przyjacielem swym, ambasadorem Anglikiem Williamsem, na dworze petersburskim. Poniatowski był upełniomocniony przez dwór saski do przedstawicielstwa jego interesów, chociaż płacony i utrzymywany był przez „familję“ dla popierania jej własnych spraw. Wyprawiała zresztą „familja“ w tym celu do Petersburga także i swego właściwego przedstawiciela, młodego ks. Adama Czartoryskiego (syna ks. Augusta), generała czyli starostę ziem podolskich. Czatoryskich wówczas już odstrychnęła stanowczo od dworu saskiego sprawa ordynacji ostrogskiej. Chodziło tu o olbrzymie dobra, które posiadacz ich hulaka, ks. Janusz Sanguszko, zamyślił rozdzielić między rozmaitych krewnych magnatów pod warunkiem spłacenia jego długów. Król August III roztrzygnął tę sprawę rzekomo bezstronnie, w gruncie zaś rzeczy przeciw Czatoryskim, bo odbierał im te dobra. Odtąd Czatoryscy pieszczą w swej myśli zemstę przeciw królowi, któremu mocarstwa koalicyjne za udział w wojnie siedmioletniej obiecywały tron dziedziczny w Polsce. Mają oni swój własny program odbudowy Rzplitej i w tym celu zabiegają o zdobycie korony dla Augusta, wojewody ruskiego, lub Adama, jego najstarszego syna. Takie też znaczenie miało i przedstawienie się młodego Czartoryskiego na dworze petersburskim.

§ 248. **Czatoryscy i elekcja Stanisława Poniatowskiego na króla w Polsce 1764.** Najniespodziewaniej w świecie ze wstąpieniem na tron Katarzyny II ambasador rosyjski w Warszawie, hr. Kayserling, otrzymał instrukcję imperatorowej, aby na wypadek śmierci króla saskiego przygotowywał kandydaturę Stanisława Poniatowskiego, a po nim dopiero ks. Adama. Młody stolnik litewski, rozłączony z Katarzyną, spodziewał się po dokonanym przewrocie wezwania do Petersburga. Tymczasem, zamiast ręki ukochanej, otrzymał na pociechę obietnicę korony i zgryzotę w postaci urazy i zawiedzionej nadziei swego wuja i protektora, ks. Augusta. Wynik tych zarządzeń nie kazał na siebie długo czekać. Czartoryscy nosili się z myślą utworzenia konfederacji w celu detronizacji Augusta III, od czego sama Katarzyna II musiała ich powstrzymywać. Zaraz też po śmierci króla zawezwali wojska rosyjskie, i przy ich pomocy zmusiwszy do opuszczenia obrad stronnictwo przeciwne patrjotów, zawiązali konfederację na sejmie konwokacyjnym. Laskę

marszałkowską wziął w swe ręce ks. Adam; buławę regimentarską oddano ks. wojewodzie ruskiemu. Stronnictwo patrjotyczne, grupujące się około osoby hetmana w. kor., Jana Klemensa Branickiego, było pozbawione czynnej pomocy Francji, która zrezygnowała z polityki na wschodzie po wojnie siedmioletniej. Katarzyna II liczyła się jeszcze tylko z Turcją. Z obawy przed wojną z nią gotowa była porzucić zamiar wprowadzenia swego kandydata na tron polski, poprzestając na biernem poparciu jego. Ale ambasador rosyjski, Kayserling, i przysłany mu do pomocy ks. Repnin postanowili zaryzykować wszystko. Liczyli zresztą na dwór pruski, z którym został odnowiony dawny układ o niedopuszczenie do zmiany formy rządu w Polsce, a także co do osoby elekta-Piasta oraz co do wspólnej ingerencji na rzecz dysydentów i dyzunitów. Czartoryscy zaś na sejmie konwokacyjnym zajęli się przeprowadzeniem reform. Należała tutaj reforma władzy podskarbiowskiej, której dodano stałą instytucję do pomocy, komisję podskarbiowską, i drugą podobną do pomocy hetmanowi, komisję wojskową. Obydwa te organy administracyjne odtąd sprawnie działały do końca istnienia Rzplitej. O reformach zasadniczych, jak np. o zniesieniu „liberum veto", nie wolno było nawet myśleć wobec wyraźnej woli ich protektorów. Obiór na króla Stanisława Augusta (27 sierpnia 1764) na Woli był też stwierdzeniem i uświęceniem zadzierzgniętego węzła nowej przyjaźni na wschodzie, p r u s k o-r o s y j s k i e j. W wyborze tym mieściło się też i przeznaczenie dalszych losów tejże Rzeczypospolitej. Uznanie i usankcjonowanie tytułów: Katarzyny II, imperatorowej Wszechrosji, i Fryderyka II, króla pruskiego, było pierwszem odwzajemnieniem za tę usługę. Dalszem miały być rozbiory Polski, Rusi i Litwy.

ROZDZIAŁ LI.

Utrwalenie się rządów parlamentarnych w Anglji.

§ 249. **Triumf parlamentaryzmu w Anglji.** W chwili kiedy upadały na kontynencie państwa, opierające swój ustrój prawny na przestarzałych instytucjach stanowych, jak Rzeczpospolita Polska, równocześnie na wyspie W. Brytanji, w oddzielonem od reszty narodów europejskich społeczeństwie angielskiem, kształtowała się n o w a f o r m a r z ą d u, która ten pierwiastek „wolności obywatelskiej" i „przedstawicielstwa narodowego", wbrew hasłom absolutyzmu oświeconego i utopizmu filozoficznego, miała ubrać w kształty nowożytnej formy państwowej, t. zw. p a r l a m e n t a r y z m u. I tu, i tam wspólne było pod-

łoże średniowieczne przedstawicielstwa, i tu, i tam wspólne było dążenie do ograniczenia władzy królewskiej. Nawet poziom obyczajów parlamentarnych, a poniekąd i moralności publicznej, zwłaszcza w polityce, stał na równie niskim stopniu. Natomiast całkiem odmienny był układ społeczny i gra interesów partyjnych. I nie tyle odmiennym lub szczególnym właściwościom swego ustroju prawnego, ile energji społeczeństwa i zdolnościom kierujących mężów stanu Anglja zawdzięczała triumf swego parlamentaryzmu.

§ 250. **Dynastja hannowerska i rządy whigów w Anglji.** Po śmierci królowej Anny, ostatniej przedstawicielki domu Stuartów, Anglja wprowadziła na tron dynastję obcą hannowerską. Królowie tej dynastji (Jerzy I, II i III) nie rozumieli narodu, ani naród ich nie rozumiał (Jerzy I dosłownie nie umiał po angielsku i porozumiewał się z ministrami swymi w kiepskiej łacinie, Jerzy II mówił po angielsku, ale źle) i przekładali interesy swego elektorstwa w Hannowerze nad interesy angielskie. Musiała też Anglja równocześnie zwalczać pretendentów (Jakóba III Stuarta, brata Anny, który nawet przedsiębrał w r. 1715 próbę wylądowania w Szkocji). A pomimo to, a może właśnie dlatego, w Anglji za panowania tej obcej dynastji utrwaliły się zdobycze rewolucji 1688 r. Pozyskała ona nie tylko nową dynastję, ale i nowy rząd oraz nową formę parlamentaryzmu, która wyrobiła się nie na podstawie teorji, lecz drogą praktyki, w postaci rządów stronnictw. Tem stronnictwem, które zdobyło wpływ na osobę króla (nawet pierwszych trzech królów) i na którem ci ostatni, chcąc nie chcąc, musieli się opierać, było stronnictwo whigów. Torysi (t. zw. jakobici) byli skompromitowani sympatjami swemi dla dynastji Stuartów. Sympatje te zresztą przeciwnicy ich później raczej starali się w nich wmawiać, gdyż prędko rozchwiały się skutkiem uporczywego trzymania się Stuartów przy katolicyzmie. Whigowie ci potrafili nie tylko uczynić z króla zależną od siebie kreaturę, ale nawet unicestwić wpływ dworu na politykę. Kierownictwo nią przeszło w zupełności do izby gmin, a jej wielcy mówcy i parlamentarzyści (great comonners) stali się odtąd jedynymi odpowiedzialnymi za losy Anglji mężami stanu.

§ 251. **Społeczeństwo angielskie i obyczaje parlamentarne.** W Anglji skutkiem rewolucji i wojen domowych w XVII w. wyginęła prawie doszczętnie warstwa średnich właścicieli ziemskich czyli t. zw. gentry: część jej emigrowała za morze, część zaś wchłonęła w siebie nowa warstwa średnia — kupiecka. Ci to tak zwani ludzie grosza (moneyd men) stają się obok dawnej arystokracji ziemskiej (landed men) ludźmi wpływowymi i stanowią teraz rdzeń i ośrodek stronnictwa

whigów. Prowadzą oni politykę pod hasłem skrajnego egoizmu klasowego i partyjnego. Władza była dla nich środkiem, pieniądz osią i głównym celem zabiegów. Podporami każdorazowego whigowskiego rządu były dwie najpotężniejsze instytucje finansowe: Bank angielski i Kompanja wschodnio-indyjska. Dostarczały one im środków materjalnych dla podtrzymania ich władzy głównie przy wyborach, ale też, odwrotnie, rząd zmuszony był instytucjom tym odwzajemniać się przez udzielenie monopolów i przywilejów. Stąd każde zachwianie stanowiska rządu wywoływało wstrząśnienie na giełdzie, obniżenie kursu walorów, ale też, odwrotnie, klasy posiadające były zainteresowane materjalnie w utrzymaniu porządku porewolucyjnego. Nie lepsze stosunki panowały i w dziedzinie parlamentarnej. Mandaty poselskie tylko pozornie pochodziły od wyborców, w gruncie zaś rzeczy były dziedziczone albo kupowane. Działo się to głównie przy pomocy t. zw. z g n i ł y c h m i a s t e c z e k (the rotten borougs). Były one uprawomocnione jeszcze z czasów średniowiecznych do posyłania przedstawicieli, jednego lub więcej, do izby gmin, narówni z całemi hrabstwami, chociaż składały się już nieraz tylko z kilku domów, a nawet bud pasterskich. Obsadzeniem tych reprezentacyj zajmowali się ich właściciele, nadając mandaty poselskie sobie lub swym synom. Sam parlament był daleki od ideału ciała prawodawczego według poglądu, jaki wytworzył się o nim w tych samych czasach na stałym lądzie. Obok władzy ustawodawczej przywłaszczył sobie także atrybucje władzy sądowej (nie tylko nad członkami izby gmin, ale też ich służbą) i funkcje wykonawcze (miał prawo więzić do końca sesji), a jego członkowie nadużywali tytułu i nietykalności poselskiej dla pokrywania spraw kłócących się często z kodeksem karnym. Opinji publicznej i pracy, rzeczy niezbędnie związanych z rządami parlamentarnemi, nie było jeszcze wcale, a treści obrad parlamentarnych nie wolno było nawet publikować, pod tym względem wyższość nad angielskimi miały urządzenia sejmów w Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie już od XVI w. djarjusze stale zdają sprawę z toku obrad sejmowych. Dla zapewnienia sobie większości rząd uciekał się stale do jednego środka, jakim było przekupstwo. Znanem było wyrażenie pierwszego ministra angielskiego Roberta Walpole'a o członkach pewnej partji politycznej: „Wszyscy ci ludzie mają swoją cenę". Parlament tak złożony rozszerzał interes swój klasowy na wszystkie inne narody, starając się je wyzyskać na rzecz narodu angielskiego. Nie powiodło się to mu tylko wobec Szkocji, natomiast z całym egoizmem wysysał wszystkie siły ekonomiczne z Irlandji. Podbój polityczny tego kraju przez Cromvella wyzuł rodowitych mieszkańców wyspy,

Irlandczyków, z ziemi (9/10 jej przeszło w ręce Anglików); teraz przyszła kolej na podbój ekonomiczny: zakaz wywozu bydła rogatego zrujnował rolników; utrudnienia wywozowe doprowadziły do upadku kwitnący przemysł irlandzki. Te wszystkie zarządzenia wywołał lub potwierdził parlament irlandzki w Dublinie, w którym 19 lordów angielskich posiadało 50 miejsc. Ten sam wąski duch egoizmu klasowego kupieckiego panował także w stosunku do kolonij i przygotował jedną z największych rewolucyj XVIII w.: powstanie kolonij Ameryki północnej i oderwanie się ich od swej macierzy.

§ 252. **Robert Walpole i rozwój potęgi handlowej angielskiej.** Wyrazicielem tego ducha rządów whigowskich parlamentarnych stał się pierwszy minister za panowania Jerzego I, Robert Walpole. Do niego to właśnie wady ówczesnego społeczeństwa, a zwłaszcza ciała prawodawczego Anglji, przylgnęły tak dalece, iż uchodził on prawie za ich twórcę. Naprawdę Walpole dostosował tylko do obyczajów społeczeństwa system swoich rządów. Był on pierwszym ministrem angielskim, stojącym na czele jednolitego gabinetu w znaczeniu nowoczesnem. Zasługą jego było to, że mimo parlamentu, sprzedajnego i partyjnego, umocnił on rządy konstytucyjne i parlamentarne. Ale był on też pierwszym ministrem, który odgadł ducha przemysłowego i handlowego Anglji. Nazywano go mistrzem cyfr, podnosząc w nim przez to genjusz operacyj finansowych. Jakoż już w początkach swej karjery, jako minister skarbu (first lord of treasure 1714 r., chancellor of the exchequer 1715), uporządkował on skarbowość i zmniejszył dług państwa, a nadewszystko przywrócił zaufanie operacjom finansowym, zachwiane skutkiem nadużyć i spekulacyj niektórych towarzystw akcyjnych, zwłaszcza słynnej Kompanji mórz południowych, operującej nakształt Law'a we Francji. Powołany zaufaniem kolegów na stanowisko kierującego rządem czyli pierwszego ministra (prime minister), kierował on polityką angielską przez lat dwadzieścia (1722—1742), zawsze z myślą wzbogacenia narodu; dlatego unikał wojen, i czasy jego urzędowania były czasami pokoju dla Anglji. On pierwszy wkroczył na drogę, która miała zapewnić Anglji najwyższy rozkwit handlowy, a na której ona poczęści do dziś dnia wytrwała, drogę t. zw. wolnej wymiany. W celu podniesienia przemysłu angielskiego popierał on przywóz surowca i naodwrót, wywóz towarów przerobionych (w jednym roku zniósł cło na 106 artykułów wywozu i 38 przywozu). Za jego czasów powstały słynne ogniska przemysłu angielskiego, jak Manchester i Birmingham. Dzięki niemu rozwinęły się dwa porty, Bristol i Liverpool. Ułatwiał on handel z kolonjami, a także i samych kolonij. A chociaż zostawił

po sobie pamięć jak najgorszą, człowieka cynicznego, z którego imieniem zrosło się pojęcie przekupstwa i sprzedajności, to jednak Anglja zawdzięcza mu ustalenie swych rządów parlamentarnych i wytknięcie celów polityki handlowej na półtora stulecia naprzód.

§ 253. **William Pitt Starszy i polityka angielska wielkoświatowa.** Wyrwał Anglję z tego stanu merkantylizmu i rozkładu wewnętrznego i ożywił tchnieniem ducha wielkich przedsięwzięć narodowych jeden z następców Roberta Walpole'a, William Pitt. Także członek stronnictwa whigów, zasiadał już od r. 1735 w parlamencie, jako przedstawiciel młodej opozycji patrjotycznej, t. zw. boy patriots. Wbrew wodzowi stronnictwa czystość charakteru i niesprzedajność uznał on za czynnik najważniejszy działalności parlamentarnej, a niepowodzenia wojenne, jakie zaczęły spotykać Anglję (pierwsze w wojnie z Hiszpanją, bezpośredni powód dymisji Walpole'a), wysunęły Pitta na kierownika spraw wojennych. Jako sekretarz stanu dla spraw wojskowych w gabinecie ks. Devonschire'a, później jako minister kierujący polityką Anglji, był on politykiem równej miary, jakim był Robert Walpole. Tylko że gdy pierwszy był ministrem w czasach pokojowych, drugi był mężem stanu w czasach wojennych. Osobiście nie lubiany przez Jerzego II, który dbał przeważnie o interesy swe hannowerskie, jedynie dzięki energji swej i wymowie, jakiej równej nie znają roczniki parlamentarne, nawet angielskie, popchnął Anglję na arenę walki europejskiej i wielkoświatowej i mógł podtrzymać subsydjami swemi Fryderyka II w wojnie siedmioletniej, przez co zniweczył współzawodnictwo Francji nie tylko na stałym lądzie, ale i na morzu. Był to punkt zwrotny w dziejach morskich i handlowych Anglji.

ROZDZIAŁ LII.

Przewaga morska i kolonjalna Anglji.

§ 254. **Ekspansja kolonjalna państw europejskich w XVIII w.** Do końca XVII w. Anglicy pozostawali w tyle w dziedzinie polityki i handlu zamorskiego. Wyprzedzały ich znacznie pod tym względem inne narody. Po Portugalczykach i Hiszpanach odziedziczyli w XVII w. spadek kolonjalny Holendrzy. Mieli oni w swych rękach najzyskowniejszy handel indyjsko-wschodni z takiemi skarbami nieocenionemi, jak wyspa Cejlon, „perła Indyj", nie mówiąc już o wyspach Sundajskich i Molukkach czyli Korzennych, w połowie zaś XVII w. zajęli i zaczęli kolonizować kraj Przylądka południowej Afryki (Kapland). Jeszcze mniej

widoków powodzenia miała ekspansja handlowa i kolonizacyjna Anglików w Ameryce. Tutaj na małym skrawku nadbrzeżnym na początku XVII w. powstała Nowa Anglja. Z kolonji matki Massachusets w ciągu lat 30 rozrodziła się ona w szereg innych, jak Massachusets Bay, Connectitut, New-Hampshire i Rhode Island, a wcieliwszy od południa najstarszą, bo z czasów Elżbiety pochodzącą, kolonję Wirginję, powiększyła się w ciągu lat stu do liczby 13-tu kolonij. Tak powstał zespół zwarty posiadłości angielskich w Ameryce Północnej, ciągnący się od Kennebeck na północy aż do rz. St. Marie na południu. W Indjach Zachodnich admirał William Penn zajął na rozkaz Cromwella (1657 r.) wyspę Jamajkę w czasie wojny z Hiszpanją. Natomiast Francja stanowczo prześcignęła Anglików w kolonizacji Ameryki Północnej. Dotarłszy od północy do ujść rzeki św. Wawrzyńca (podróż Jakóba Cartiere'a w r. 1534—41), Francuzi zaczęli szybko posuwać się wzdłuż tej rzeki: W r. 1608 założono miasto Quebec, w r. 1642 — Montreal; a osiągnąwszy na przełomie XVII i XVIII w. kraj pięciu jezior, czyli morze śródlądowe północno-amerykańskie, przerzucili się na południe i posuwali się wzdłuż rzeki Missisipi, która przecina ląd północno-amerykański na dwie części, okrążając tym sposobem posiadłości Anglików. Było to nieśmiertelną zasługą Roberta de la Salle'a, który był wprawdzie raczej awanturniczym poszukiwaczem przygód, niż uczonym podróżnikiem, iż odkrył on rzekę Ohio i przepłynął pierwszy wzdłuż Misissipi aż do jej ujścia (1682 r.). Tym sposobem odkrył on cały kraj między rzeką Ohio a rzeką Missuri; tu założono później miasto Nowy Orlean (r. 1718), a kraj cały przeszedł w posiadanie króla francuskiego i na cześć jego został nazwany Luizjaną. Nie było tu jeszcze wprawdzie współzawodnictwa świadomego między Francuzami a Anglikami, bo i tereny dziewicze eksploracji i eksploatacji były za obszerne, aby doprowadzić do zetknięcia się z innemi narodami i do skrzyżowania się ich celów politycznych. Tak samo było zresztą i w Indjach Wschodnich, gdzie nie było narodu, któryby nie posiadał swoich faktoryj: obok Anglików i Holendrów także Francuzi i Duńczycy, chwilowo nawet i Niemcy. Ale tutaj, w Indjach właściwych, Francuzi zaczęli wyprzedzać w swych zabiegach inne narody, zwłaszcza Anglików, głównie od czasów Colberta, który troskę o rozwój floty i o handel kolonjalny uczynił jednem z głównych zadań polityki światowej francuskiej. Tutaj Francja posiadała 4 główne punkty oparcia wojskowego: Pondichéry, Mahe, Karikal oraz Chandernagor (w delcie Gangesowej) obok licznych jeszcze faktoryj kupieckich. Anglicy mieli w swych rękach miasta: jak Kalikut na wybrzeżu malabarskiem i Madras na wy-

brzeżu koromandelskiem. W połowie XVII w. uzyskali jeszcze na wybrzeżu zachodniem Bombaj (odstąpiony w charakterze wiana królowej Katarzyny portugalskiej, żony Karola II, przez Portugalczyków). Lecz dopiero na przełomie XVII i XVIII w. Anglicy przeniknęli do Indyj Przednich i usadowili się u ujścia Gangesu oraz w jego delcie. Tu założone zostało m. Kalkutta. Dzięki swemu doskonałemu położeniu dosięgło ono niebawem, bo w ciągu półstulecia, półmiljonowej liczby mieszkańców. Zato Anglicy nie mieli dotychczas żadnej stacji na drodze do Indyj: Kapland na południowem wybrzeżu Afryki był w rękach Holendrów, Ile de France na wybrzeżu wschodniem — w rękach Francuzów. Ci ostatni też wyprzedzali Anglików w systemie administracji: pierwsi utworzyli wojsko z pośród krajowców, t. zw. cipojów, i zyskali zaufanie u krajowców systemem swoich rządów. A chociaż cel panowania w kolonjach jednych i drugich był ten sam: merkantylny, kupiecki, wspólne też były podstawy gospodarki za pośrednictwem kompanij handlowych, to jednak sama idea panowania w Indjach, już nie tylko handlowego, lecz politycznego, była pomysłem Francuzów. Przyswoili ją i wyzyskali na swoją korzyść dopiero Anglicy.

§ 255. **Współzawodnictwo zamorskie Francji i Anglji w Indjach Wschodnich.** Równocześnie z wojną sukcesyjną austrjacką w Europie toczyła się wojna angielsko-francuska w Indjach Wschodnich. W gruncie rzeczy była to walka dwóch kompanij handlowych, w której rządy obydwóch tych krajów nie czuły się zainteresowanemi i dlatego bezpośredniego udziału w niej nie brały. Celem polityki obydwóch kompanij handlowych był zysk i podniesienie dywidendy swoich akcjonarjuszów. O panowaniu politycznem w Indjach nie było jeszcze mowy. Pierwszy na drogę wielkiej akcji zdobywczej zamorskiej pchnął politykę francuską gubernator Dupleix. Odkrył on słabość panowania mongolskiego w Indjach przy całym blasku i świetności zewnętrznej państwa Wielkiego Mogoła. Państwo to, założone w XVI w. przez potomka Timura (Tamerlana), Babera, miało okres rozkwitu w XVI w. za panowania Akbara, ale na przełomie XVII i XVIII w. dokonał się w niem rozkład skutkiem walki dwóch żywiołów rasowych: mongolskiego i aryjskiego, oraz dwu religij: islamu i miejscowych kultów hinduskich. Rozpadło się ono na mnóstwo państw, których władcy tybulczy, nababowie (nuwab) i nizamowie, pozostali częścią lennikami, częścią zaś całkiem niezależnymi królami (jak w państwie Mahratta w wewnętrznym Dekanie). Dupleix, zamiast zabiegać o ich względy, spróbował pierwszy rozciągnąć nad nimi swój protektorat. Z niewielką tylko garścią żołnierza francuskiego, przy pomocy samych cipojów, zniszczył

potęgę mongolską w bitwach pod Madras i San Thome. Odtąd zarówno w prowincji Karnatiku, jak i w całym Dekanie, władcami państw indyjskich byli tylko protegowani kompanji francuskiej, a Francuzi chwilowo odebrali nawet Anglikom Madras. Ale i po stronie angielskiej znalazł się dzielny współzawodnik Francuzów i organizator Indyj w osobie Roberta Clive'a. Z początku skromny urzędnik kompanji wschodnio-indyjskiej, wykazał on wielkie zdolności militarne w walkach z Francuzami (zdobył Arkot, stolicę Karnatiku) i dyplomatyczne w stosunkach z miejscowymi władcami. Działania wojenne w kolonjach przerwał traktat akwizgrański (1748). Ale na wynik wojny kolonjalnej wpłynął nie tyle ten traktat, co stosunek rządu francuskiego do gubernatora Indyj. Dupleix, nie rozumiany i nie popierany przez swój rząd, został odwołany, gdy tymczasem Clive, wysłany powtórnie przed wybuchem wojny siedmioletniej, rozpoczął świadomą walkę o panowanie w Indjach z Francuzami w delcie Gangesu. Zajęcie Chandernagore'a francuskiego i zwycięstwo pod Plassey (1757 r.) umocniło panowanie angielskie w Indjach Przednich. Zwyciężony nabab, Surajah Dowlah, ustąpił kompanji prawo zwierzchnictwa (nakładania podatków) w obrębie m. Kalkutty na przestrzeni 50 000 mil. kwadr. Następca Dupleixa na stanowisku gubernatora, Lally Tollendal, mimo dokładanych usiłowań, nie zdołał zapobiedz upadkowi wpływu francuskiego w Indjach, zwłaszcza po utracie Pondichéry (wprawdzie zwróconego na mocy traktatu paryskiego), gdy tymczasem zwycięstwo angielskie pod Bexar (1764 r.), odniesione przez Monroe'go, złamało ostatecznie panowanie Mongołów i przechyliło szalę ostatecznie na korzyść Anglików.

§ 256. **Robert Clive, twórca imperjalizmu angielskiego w Indjach. Indje wschodnie kolonją angielską.** Kwestja panowania w Indjach po upadku państwa Wielkiego Mogoła została przesądzona na rzecz Anglików. Zasługa tego należy się Cliveo'vi. W trzeciej swej wyprawie do Indyj w charakterze namiestnika i naczelnego wodza okazał on pierwszorzędny talent, już nie tylko militarny i dyplomatyczny, jak w pierwszych dwóch, ale i administracyjny. Zreformował on finanse kompanji, ale przedewszystkiem dał podłoże nowej administracji angielskiej tego kraju: mądrej, silnej i oczyszczonej z wszelkiej korupcji, mocno zakorzenionej za rządów kompanji. Mimo to, niebawem po jego powrocie do Anglji nastąpił ciężki kryzys kompanji skutkiem wielkich jej zobowiązań finansowych bądź w stosunku do rządu (płaciła podatek w sumie 400 tys. funt. sterl.), bądź w stosunku do swych akcjonarjuszów, którym wypłacać musiała dywidendę (w stosunku $12^1/_2\%$). Kryzys ten finansowy wywołał burzę w parlamencie, a pociągnął za

sobą i olbrzymi proces przeciw Clive'owi, oskarżonemu przez swoich wrogów o fałszerstwo, przekupstwo i inne nadużycia, popełnione w czasie urzędowania. Clive wyszedł z procesu niezupełnie wprawdzie oczyszczony (udowodniono mu pobieranie podarunków od władców indyjskich), ale też izba gmin uznała wielkie jego zasługi, położone dla kraju (wkrótce po procesie wpadł w melancholję i sam odebrał sobie życie). Kryzys ten jednak przyniósł niezmiernie doniosłe zmiany w administracji Indyj: od tej chwili bowiem parlament rozciągnął nadzór nad kompanją. Kompanja i nadal, jak przedtem, pozostała towarzystwem prywatnem, uprzywilejowanem i upoważnionem do wypłacania swym członkom dywidendy (nie większej nad 6%). Ale gubernatora na czele jej wyznaczał rząd, kompanja zaś przydzielała mu do boku radę, złożoną z 4-ch członków. Pierwszym takim gubernatorem był Warren Hastings (1774—1789). Odtąd Indje przestały być własnością prywatną kompanji, a stają się własnością całego narodu angielskiego; a przez charakter podwójny tych posiadłości: zarówno ekonomiczny, jak i polityczny, stają się one podwaliną rozwoju nowoczesnego imperjalizmu angielskiego.

§ 257. **Współzawodnictwo Anglji i Francji w Ameryce Północnej i zajęcie Kanady przez Anglików.** Równocześnie z walką o panowanie w Indjach Wschodnich toczyła się druga, niemniej zawzięta walka między Francuzami a Anglikami o panowanie w Ameryce Północnej. I tutaj siły francuskie były z początku znacznie większe, aniżeli Anglików. I jedni, i drudzy wprawdzie przedstawiali tylko garść wychodźców europejskich, ale gdy dla kolonistów francuskich głównym celem wypraw było myśliwstwo, częściowo zaś handel skórami (bobrowemi, niedźwiedziemi), kolonizacja angielska miała odrazu charakter osiadły i rolniczy, zanim zczasem zmieniła się w kupiecką i przemysłową. Ta różnica odbiła się fatalnie na liczebności kolonij francuskich w ciągu kilku następnych pokoleń. Ludność angielska rolnicza rozmnażała się szybciej od wędrownej ludności francuskiej, nielicznej, a rozsianej na olbrzymiej przestrzeni. W chwili zawarcia pokoju utrechckiego (1713 r.) ludność kolonij angielskich wynosiła 450 tys. (z tego 50 tys. murzynów), gdy tymczasem ludność kolonij francuskich (Kanady, kraju nad rzeką św. Wawrzyńca, pięciu jezior i kotliny Missisipi aż po Luizjanę) wynosiła wszystkiego 20—30 tys. W XVIII w. różnica ta wzmaga się, i gdy między r. 1715 a 1750 przyrost w Kanadzie wynosi wszystkiego 20—25 tys., razem więc cyfra ludności ledwo przekraczała półkroć, to w Nowej Anglji ludność dochodziła już do miljona w r. 1740 i do półtora miljona (w tem 300 tys. murzynów) w r. 1755. Pomimo

więc szybszej ekspansji i umiejętniej prowadzonej polityki, zwłaszcza względem krajowców-Indjan, Francuzi nie mogli sprostać we współzawodnictwie Anglikom. Pomijając liczne starcia pograniczne w Kanadzie, niebawem przyszło do zetknięcia między Francuzami a kolonistami angielskimi w dolinie rzeki Ohio na zachodnich stokach Alleganów. Z jednej strony walczył tu oddział Francuzów, wysłany przez gubernatora Duquesne'a dla zajęcia pewnej miejscowości, z drugiej zaś oddział milicji kolonjalnej z młodym oficerem, Wirgińczykiem z pochodzenia, z 22-letnim Jerzym Waszyngtonem. W pierwszem starciu dowódca francuski Jumonville został zabity, ale niebawem posiłki, przysłane przez Duquesne'a, zmusiły Waszyngtona do cofnięcia się. Tak rozpoczęła się wojna kolonjalna francusko-angielska (r. 1754). Toczyła się ona równocześnie z wojną europejską siedmioletnią; wojna ta, mimo waleczności Francuzów (generał Montcalm ranny u wrót Quebec'u, który kapitulował w r. 1759), dzięki wytrwałości i energji Pitta, zakończyła się zwycięstwem Anglików, zarówno na starym lądzie, jak i w Ameryce. Traktat paryski oddawał Anglikom całą Kanadę, wyspy zatoki św. Wawrzyńca, Akadję francuską, pretensje do doliny Ohio, całą Luizjanę na wschód od Missisipi oprócz Nowego Orleanu. Ten ostatni wraz z prawobrzeżną Luizjaną przechodził w posiadanie Hiszpanji, wzamian za Florydę, ustąpioną Anglikom. Francja traciła całe swoje panowanie w Ameryce Północnej. Pozostała jeszcze tylko ludność pochodzenia francuskiego, której przy kapitulacji Montrealu rząd angielski gwarantował zwyczaje prawne i swobodę religijną, dochowane do dziś dnia.

§ 258. **Przełom wewnętrzny w Anglji w połowie XVIII w.** Anglja w połowie XVIII w., dzięki energji, jaką rozwinęła w walce morskiej kolonjalnej, rozbudziła się i odrodziła wewnętrznie. Ten kraj o niskim stopniu kultury, z warstwą naczelną, przesiąkniętą wąskim egoizmem kupieckim, o którym współcześni na początku XVII w. wyrażali się, że „przestaje być narodem" (Chesterfield), odzyskuje zasady moralne, siły, tęgość i zdrowie. Gdy na lądzie rozlega się hasło tępienia religji (słynna akcja Voltaire'a przeciw duchowieństwu pod hasłem: „écrasez l'infâme"), wyrażające się zwłaszcza w walce z zakonem jezuitów, zniesionym brewem Klemensa XIV (w r. 1773), w Anglji, za sprawą Johna Vesley'a (1738—1790) rozpoczyna się ruch w kierunku odrodzenia na polu religijnem, który prowadzi do powstania nowego Kościoła metodystów. Obyczaje parlamentarne oczyszczają się. Za Jerzego III rodzi się Anglja nowa konstytucyjna z wielkiemi mityngami, zgromadzeniami politycznemi i takiemiż organizacjami, z pochodami

demonstracyjnemi, np. przeciw przywilejom członków izby gmin, z wolnością słowa i prasą pierwszorzędną w całej Europie. Równocześnie wielkie wynalazki techniczne łamią dotychczasowe więzy manufaktury i wyzwalają wielki przemysł angielski. Tutaj dokonały się narodziny wiekiego ruchu demokratycznego. Wyszedł on z Anglji i przeciwstawia się odtąd przy pomocy reform innemu ruchowi, wychodzącemu z Francji, który zmierzał do tegoż celu drogą rewolucji. Wszystkie te nowe siły Anglji uosobiał w sobie wielki mąż stanu, syn Williama Pitta, późniejszego lorda Chathama, także William Pitt, zwany Młodszym. Sterował on losami Anglji w ciągu lat dwudziestu w epoce rewolucji francuskiej. Ale też dzięki niemu Anglja nie tylko ocaliła swój porządek konst tucyjny i ustrój parlamentarny w epoce, kiedy wydawało się, iż grozi całemu światu zalew absolutyzmu, ale i przygotowała sobie inny triumf w postaci panowania rasy anglosaskiej na obydwóch półkulach. Panowanie to było skutkiem oddzielenia się od niej kolonij angielskich i powstania nowego państwa i nowego narodu o przyszłości wszechświatowej, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

ROZDZIAŁ LIII.

Rosja, Polska i Prusy. Sprawa wschodnia i pierwszy rozbiór Polski.

§ 259. **Katarzyna II i cele polityki rosyjskiej.** Rosja znalazła w nowej imperatorowej — Niemce z pochodzenia — doskonałą wyrazicielkę nie tylko swych celów politycznych, ale i duszy narodowej. Stała się ona do końca swego panowania „matuszką imperatricą“ dla każdego Rosjanina, jaką była z początku tylko dla garści wiernie jej oddanych żołnierzy i oficerów. Mając do swego rozporządzenia niezmierne zasoby państwowe (20 miljonów dusz ludności męskiej, płacącej rocznie do skarbu 16 miljonów rubli), poświęcała to wszystko sprawie podniesienia świetności i blasku swego panowania na zewnątrz, wznosząc budowle monumentalne w Petersburgu i utrzymując dwór z przepychem, nie ustępującym pyszności dworu fancuskiego za czasów Ludwika XIV. Natomiast stan wewnętrzny społeczeństwa pozostawał w zaniedbaniu, i niezadowolenie powszechne wylewało się od czasu do czasu w ruchach buntowniczych, nawpół agrarnych, nawpół koczowniczych kozackich, jak np. słynny bunt Pugaczewa (1773—1775), samozwańca, który zawichrzył cały kraj nadwołżański. Sama Katarzyna, stojąc na wysokim

szczeblu umysłowości współczesnej europejskiej, nie starała się zapełnić przepaści, jaka leżała między nią a społeczeństwem rosyjskiem, zadowalając się maksymami filozoficznemi rządów lub projektami reform na papierze (pisała instrukcję prawodawczą). Próby zaś zwołania przedstawicielstwa ogólno-narodowego (t. zw. „komisja ułożenja“) zaniechała szybko (1767—1768 r.), zadowalając się sławą najoświeceńszej monarchini nie tyle u swoich, co u obcych, o których zdanie, między innymi filozofów jak Diderot'a, dbała więcej, aniżeli o opinję sfer oświeconych w Rosji. Natomiast ambicję narodową rosyjską zaspokajała polityką na zewnątrz, zaborczą i ekspansywną, śmielszą jeszcze i bardziej przedsiębiorczą aniżeli Piotra W. Po nim otrzymała ona w spadku dwie kwestje: północną i polską, a raczej jedną północną, dzielącą się na kwestje: szwedzką i polską. Ale całą swą uwagę poświęciła i wytężyła w kierunku rozwiązania kwestji wschodniej, jako najbardziej związanej z interesami Rosji. Była to sprawa ludności pobratymczej, Słowian południowych, zdawna jęczących pod jarzmem tureckiem, i zarazem Kościoła ortodoksyjnego na wschodzie wraz ze stolicą patrjarszą w Konstantynopolu, a zarazem także sprawa spuścizny po cesarstwie bizantyjskiem, do czego zawsze rościła sobie pretensję Rosja. Sprawa ta najbardziej dogadzała ambicji i przedsiębiorczości Katarzyny a pod nazwą „projektu greckiego“ wypływa już w pierwszych latach panowania Katarzyny na widownię dzienną. Do niej przystosowuje ona inne swoje cele, jak np. sprawę polską; dla niej poświęca lub dobiera ministrów, jak np. Potiomkina po upadku kanclerza Panina; na niej wreszcie opiera cel swego panowania i kombinacje co do następstwa tronu (nawet drugiemu wnukowi, przeznaczonemu do tronu greckiego, nadała imię Konstantyna). Jedną z ofiar zaś tej polityki miała paść właśnie Rzeczpospolita Polska.

§ 260. **Fryderyk II i przymierze prusko rosyjskie.** Wręcz odwrotnie, aniżeli Rosja z jej niewyczerpanemi, choć nie zużytkowanemi zasobami materjalnemi, władca drugiego państwa północnego, Prus, Fryderyk II, także dbały o tytuł króla-filozofa, wyszedłszy obronną ręką z wojny siedmioletniej, cały swój wysiłek skierował ku temu, ażeby kraj swój, wyczerpany przeszło dwudziestoletnią wojną, podnieść i zagospodarować, wglądając w najdrobniejsze szczegóły gospodarki, zarówno dominjalnej, jak i skarbowej, obsadzając każdy łan rolnikiem, a sprowadzając do miasteczek rzemieślników. Troszcząc się o rozwój handlu przez ułatwienie swobodnej wymiany, stworzył on nowe Prusy gospodarcze, dla których krajem ekspansji na zewnątrz i źródłem zasobów przyrodzonych dla gospodarki wewnętrznej już od czasów wojny siedmioletniej była Rzeczpospolita Polska. Wprzód też,

zanim powstała myśl zaboru politycznego, Prusy opanowały cały ruch gospodarczy Rzeczypospolitej przez ustanowienie cła na Wiśle (komory celnej w Kwidzyniu). Zresztą nauczony ciężkiem doświadczeniem poprzednich lat polityki zaborczej i wojen podziałowych, Fryderyk II lękał się nowej wojny, jako groźby ruiny kraju. Ale w swych marzeniach i projektach fantastycznych pieścił myśl nabycia Warmji i Prus królewskich oraz połączenia tym sposobem swoich posiadłości środkowych brandenburskich z Prusami wschodniemi. Osamotniony w polityce środkowo-europejskiej, szukał on zbliżenia do Rosji i znalazł sposobność do tego w sprawie polskiej: grunt przygotowały już traktaty jego ojca, Fryderyka Wilhelma I z r. 1720, 1721 i 1730 (co do wyboru króla i sprawy dysydentów w Polsce). Na tej podstawie stanęła umowa co do elekcji Stanisława Poniatowskiego na króla i traktat odporny między Rosją a Prusami (w kwietniu 1764 r.), zawarty na lat ośm. Wtem był już zaród przyszłej polityki podziałowej obydwóch dworów w Warszawie. Ale narazie Rosja była zazdrosna o swój wpływ wyłączny na Polskę i posuwała się aż do obrony jej interesów wobec uroszczeń króla pruskiego, np. w sprawie nieprawnego pobierania cła na Wiśle. Podobnie i król Fryderyk II krzyżował niejednokrotnie plany i zamiary Rosji, np. w sprawie dysydentów, uważając, iż lepiej, aby ci ostatni opuszczali Polskę i zaludniali jego kraj, aniżeli dobijali się rozszerzenia swobód politycznych w Rzplitej. Były więc narazie tylko ramy dla porozumienia rosyjsko-pruskiego. Treści dla ich wypełnienia miały dostarczyć dopiero późniejsze wypadki na wschodzie, których też wynikiem był pierwszy rozbiór Polski.

§ 261. **Polityka Stanisława Augusta i opozycja „familji". Stanowisko Rosji.** Przez wybór swego zaufańca, Stanisława Augusta, Katarzyna uzyskała przeważny wpływ na Polskę, a przez uznanie swego tytułu imperatorowej Wszechrosji znalazła uprawnienie do swoich roszczeń do opieki nad znaczną częścią poddanych Rzplitej obrządku wschodniego na Białej Rusi i na Ukrainie. Pod tem wspaniałomyślnem hasłem — tolerancji religijnej — zaczęła ona teraz przeprowadzać swoje plany zaborcze, mając z drugiej strony zapewnione poparcie sprzymierzeńca, króla pruskiego, który takie same cele ukrywał pod płaszczykiem opieki nad dysydentami, jak Katarzyna — nad dyzunitami. Stanisław August był człowiekiem światłym i wykształconym, lecz pozbawiony woli i charakteru był od początku swego panowania rzucony na zmienne fale dwóch polityk: zaborczej — Katarzyny na zewnątrz i reformatorskiej — Czartoryskich na wewnątrz. Obydwie wyniosły go na tron, ale też obydwie każdej chwili mogły go zgubić. Sam z siebie

nic nie wniósł nowego do polityki, prócz dobrych chęci służenia krajowi, nie bez żądzy użycia własnego. Użycie to zresztą pojmował w sposób jak najsubtelniejszy, otaczając np. opieką naukę i sztuki, budując pałace, np. Łazienkowski i t. p. Czartoryscy nieszczęsnem swem przywołaniem pomocy rosyjskiej mieli zamiar osiągnąć dwa cele: pognębić wrogie sobie stronnictwo saskie i równocześnie wzmocnić rząd w Polsce. To ostatnie zadanie przeprowadzono w części na sejmie w r. 1764 przez utworzenie komisyj, a więc ministerstw, które miały ograniczyć poniekąd nieposkromioną dotychczas samowolę dygnitarzy oligarchów, zwłaszcza hetmanów i podskarbiego. Trudniejsza była sprawa z reformą parlamentarną, bo ta zostawała pod czujnym nadzorem sąsiadów, szczególnie Rosji, zwłaszcza prawo „liberum veto". Nie mogąc odrazu znieść tego ostatniego, starano się je przynajmniej ograniczyć, wprowadzając nowy regulamin sejmowania, który tej reformie miał utorować i ułatwić w przyszłości drogę. Regulamin ten sam przez się wprowadzał do ustroju parlamentarnego doniosłe zmiany: utrzymywał w mocy prawnej materje, uchwalone przez sejm, nawet mimo późniejszego zerwania obrad sejmowych; dalej dopuszczał on sposób głosowania przez prostą większość (jak to było już na sejmikach), narazie tylko w sprawach ekonomicznych. Ta nowa forma głosowania „trybem sądowym" („modo iudiciario"), jak ją zwano, miała służyć za pokrywkę do rozciągnięcia z czasem prawa większości i na inne sprawy, przedewszystkiem skarbowe, a potem polityczne. Tym sposobem Czartoryscy, nie zmieniając form dawnych, chcieli wprowadzić ducha nowoczesnego do parlamentaryzmu. Wybieg ten jednak się nie udał. Katarzyna z początku lekceważąca drobne zmiany w systemie rządów, przedsięwzięte na sejmie w r. 1764, spostrzegła z czasem, iż Czartoryscy wymykają się z pod opieki Rosji i krzyżują jej plany. Dlatego postanowiła wkroczyć energicznie. Na sejmie r. 1766 ambasador rosyjski, Repnin, oświadczył, iż przyjęcie wniosku głosowania trybem sądowym będzie równoznaczne z zerwaniem stosunków z mocarstwami sąsiedniemi. Poseł pruski, Benoit, poparł to oświadczenie. Druga sprawa, która różniła politykę Czartoryskich od polityki ościennych dworów, była to sprawa różnowierców. Król w ciągu lat dwóch zwlekał z zaspokojeniem żądania tych dworów co do zrównania w prawach różnowierców z obywatelami religji katolickiej. Kwestja różnowierców, a więc kwestja religijna, była to sprawa programu wewnętrznego, która mogła odrazu poróżnić króla z całym narodem, gdyby szedł wbrew opinji ogółu i duchowieństwa z biskupami, zwłaszcza krakowskim, Kajetanem Sołtykiem, na czele. Widząc, że Czartoryscy

mają swój własny program, a król, ufny w swe poparcie u większości narodu, wprost nie ulegnie, Katarzyna zmieniła swój plan w stosunku do stronnictw w Polsce: postanowiła rzucić Czartoryskich na pastwę ich wrogów, a króla nastraszyć, aby ubić jednocześnie dwie sprawy: obalić reformę rządu i przeprowadzić rownouprawnienie rożnowierców. Dzieła tego podwójnego na rzecz Rosji miała dokonać nowa konfederacja, z jej ramienia zawiązana.

§ 262. **Opozycja w kraju przeciw królowi i konfederacja generalna radomska.** Wprowadzenie na tron króla przy pomocy siły rosyjskiej było równoznaczne z początkiem panowania Rosji w Polsce. Tego nie rozumieli Czartoryscy i za to byli znienawidzeni przez swych przeciwników, dawne stronnictwo dworu saskiego. Naprawa rządu, przez nich podjęta, była rozumiana, jako oddanie władzy w ręce króla i Familji. „Król i większość to wszystko jedno“ — tak utrzymywała opozycja. W kraju chodziło tylko o stronnictwa, względnie o osoby, a tymczasem obce dwory miały na widoku wprost upadek Polski. Ambasadorowi rosyjskiemu nie trudno było zbliżyć się do opozycji, wydając na jej łup Familję i łudząc nadzieją detronizacji Stanisława Augusta. Sojusz ten nastąpił na sejmie r. 1766: zamiast reformy głosowania w sprawach skarbu i wojska nastąpiło ubezpieczenie prawa „liberum veto“ (wniosek posła Wielhorskiego), i zapadła uchwała, znosząca konfederację r. 1764, dzieło Czartoryskich i główną podstawę dalszych ich zamierzonych reform. Natomiast zawiązywały się konfederacje dysydenckie w Toruniu i Słucku, dla których poparcia wkraczało do kraju wojsko rosyjskie w sile 40 tysięcy. Powracali emigranci, przedewszystkiem Michał ks. Radziwiłł, zwany „Panie Kochanku“, upatrzony na marszałka przyszłej konfederacji generalnej. Konfederacja ta miała stanąć przy wierze katolickiej i przeciw królowi. Jakoż garnęła się do niej cała szlachta, tak że akt jej podpisało 80 tysięcy osób przeciw 8 tysiącom, które stwierdziły podpisami swemi zgodę na obiór Stanisława Augusta na króla. Ale kiedy przyszło do ogłoszenia konfederacji w Radomiu, okazało się, że akt jej opiewał związek przy królu, ze zrównaniem prawa katolików z resztą obywateli i pod gwarancją imperatorowej dla całej dotychczasowej formy rządu Rzplitej (1767). Przeciwieństwo między zapowiedzią a rzeczywistością było ogromne; gorżki przeto był i zawód. Opozycja, dawszy się wywieść w pole ambasadorowi rosyjskiemu, zrehabilitowała się częściowo na sejmie skonfederowanym w Warszawie, przez protest, założony ze strony najwybitniejszych swych przedstawicieli. Pociągnęło to za sobą aresztowanie i wywiezienie w głąb Rosji (do Kaługi) dwóch biskupów: Sołtyka,

krakowskiego, i Załuskiego, kijowskiego, oraz hetmana polnego, Wacława Rzewuskiego wraz z synem, Sewerynem. Był to gwałt, zadany swobodom obywatelskim, i kanclerz kor., Andrzej Zamoyski, odpowiedział nań protestem w formie złożenia pieczęci. Król natomiast uległ i pozostał na tronie, przyjmując już nie siłą faktu, ale na mocy prawa gwarancję, t. j. opiekę Katarzyny nad Rzplitą i jej prawami. Za tem nastąpił, jako odruch naturalny zarówno przeciw bezprawnej elekcji Stanisława Augusta, jak i przeciw bezprawnemu narzuceniu opieki przez Rosję, wybuch powstania narodowego w postaci konfederacji barskiej.

§ 263. **Konfederacja barska i wybuch wojny rosyjsko-tureckiej.** Dotychczas Rosja przeprowadzała swoje plany zaborcze w Polsce na własną rękę. Francja, która od czasu Richelieu'go utrzymywała równowagę w środkowej i północnej Europie przeciwko monarchji habsburskiej i jej polityce na wschodzie, od czasów Ludwika XV wycofała się z tej roli. Traktat wersalski, zastępujący dotychczasowe współzawodnictwo sojuszem Burbonów z Habsburgami, zrzekał się na rzecz tych ostatnich wpływu na sprawy zarówno Polski, jak i Turcji. Odbiło się to fatalnie na losach zarówno jednej, jak i drugiej potęgi. Szukając przy pomocy intrygi różnowierczej gruntu dla rozszerzania się w Polsce, Katarzyna nie opuszczała również sposobności podjudzania za pośrednictwem swych agentów jedynowierczej lub jednoplemiennej ludności na półwyspie Bałkańskim, tudzież w Grecji. Równocześnie prawie z ogłoszeniem gwarancji w Polsce nastąpiło powstanie w Czarnogórze (1767 r.). Tym sposobem pomiędzy interesami Turcji a Rzeczypospolitej zadzierżgnięty został węzeł. W chwili, gdy wywożono pierwszych senatorów z Warszawy w głąb Rosji, opuszczał ją jeden z członków dawnego stronnictwa patrjotycznego, ks. Adam Krasiński, biskup kamieniecki, chroniąc się na terytorjum austrjackiem w Cieszynie. Równocześnie przedzierał się na południe w stronę Turcji jeden z oponentów przeciw gwałtom sejmu radomskiego i warszawskiego, Józef Pułaski, starosta warecki. Myśl przeciwkonfederacji powstać musiała jeszcze wśród obrad radomskich. Przyświecała jej idea walki w obronie wiary i wolności szlacheckiej. Konfederacja została zawiązana w Barze na Podolu, w województwie bracławskiem za przewodem tegoż Pułaskiego i Michała Krasińskiego, podkomorzego rożańskiego (29 lutego 1758 r.). Ale przez ten czas dwór petersburski zdołał hasłami religijnemi i społecznemi pobudzić ludność Ukrainy do strasznej rzezi szlachty i mieszczan (także Żydów) w Humaniu. Zginęło wówczas około 20 tysięcy ludzi (tylko 16 osób z całego miasteczka zdołało ratować się ucieczką). Bar został zdobyty przez wojsko rosyjskie,

a w ręce Moskali wpadł ks. Marek prorok i wódz duchowy konfederatów (czerwiec 1768). Temu samemu losowi uległo miasteczko Berdyczów, bronione 6 tygodni przez konfederatów z Kazimierzem Pułaskim, synem Józefa, na czele (czerwiec 1768). Nareszcie stary Pułaski musiał ratować się ucieczką za Dniestr na terytorjum tureckie, gdzie skutkiem intryg towarzyszy (regimentarzem obrany został Joachim Potocki) dostał się do więzienia i tam zakończył życie. Konfederatom od samego początku przyświecała myśl porozumienia się z Turcją. Jakoż pogwałcenie granicy tureckiej ze strony Rosji w Bałcie zmusiło Turcję do wypowiedzenia wojny Rosji (22 września 1768 r.). Wojsko rosyjskie po oczyszczeniu Ukrainy i Podola z konfederatów zabrało się do wojny z Turcją. Wojna ta zaczęła się dla Turcji nieszczęśliwie od upadku Chocimia. Ale ruch konfederacki w Polsce przerzucił się z kresów do wnętrza kraju, mając za podnietę nową generalność, którą zorganizował biskup Adam Krasiński na pograniczu Śląska w miasteczku Białej. Przez współczesność swoją z wojną turecką ruch konfederacki zainteresował dyplomację zachodnią i wciągnął Polskę w wir sprawy wschodniej.

ROZDZIAŁ LIV.

Sprawa wschodnia i pierwszy rozbiór Polski.

§ 264. **Sprawa wschodnia i projekt rozbioru Polski hr. Lynara.** Wojna rosyjsko turecka była to walka „jednookiego ze ślepym“, według wyrażenia Fryderyka II. Jednooki, w osobie generała Rumiancewa, w ciągu r. 1769 zajął jednak całą Mołdawję i Wołoszczyznę i wyparł Turków na prawy brzeg Dunaju; na lewym została Turkom tylko maleńka twierdza Giurgiewo. Równocześnie na wschodzie generał Totleben podburzył Gruzinów i zbliżał się do brzegów m. Czarnego. Postępy Rosjan napawały trwogą Austrję, która, będąc zainteresowana bezpośrednio w kwestji wschodniej, wystąpiła teraz zamiast Francji w charakterze protektorki Turcji. Skierował ją na tę drogę syn Marji Teresy, Józef II, od śmierci jej małżonka (1765) cesarz niemiecki, przypuszczony do udziału w rządach Austrji w charakterze współregenta. Józef II, tak samo jak Katarzyna II i Fryderyk II, przejęty był duchem oświeconego absolutyzmu; wykształcony na racjonalizmie wolnomyślnym encyklopedystów, stanowił on, rażące przeciwieństwo do matki swej, bogobojnej katoliczki. Szedł on bezwzględnie, bez skrupułów do wytkniętego przez siebie celu, wręcz przeciwnie aniżeli matka, która miała zawsze wyrzuty sumienia, wkońcu pokonywane przez syna, i marzył

o podbojach i zaborach w przeciwieństwie do matki, która przez całe życie swe musiała walczyć z uzurpatorstwem i zaborczością swych sąsiadów. Józef II podziwiał Fryderyka II i szukał z nim zbliżenia; wyrzekł się dlatego pretensyj do Śląska, pragnął natomiast rozciągnąć swe panowanie nad Mołdawją i Wołoszczyzną. Osią skrzyżowania się tych wszystkich sprzecznych interesów na wschodzie i środkowej Europie stała się sprawa polska. Już w r. 1769 w głowie Fryderyka II powstała myśl, aby zażegnać niebezpieczeństwo w sprawie wschodniej pogodzeniem spółzawodników, Rosji i Austrji, przez zabory w Polsce: Austrji wyznaczał Śpisz i m. Lwów wraz z obwodem, Rosji dział do wyboru, dla siebie zaś tytułem pośrednictwa zastrzegał Warmję i m. Gdańsk. Projekt ten podsuwał on dworowi petersburskiemu, jako pomysł profesorski dyplomaty-teoretyka, hr. Lynara. Ale spotkał się z niechęcią ze strony doplomacji rosyjskiej, głównie kanclerza Panina. Pomimo to, projekt ów dojrzewał wśród wypadków wojennych na terenie Turcji i zawieruchy konfederackiej w Polsce. W praktyce zrealizowanie jego wyprzedził już był rozkaz Józefa II przesunięcia słupów granicznych na terytorjum spiskiem (w lutym 1769), rzekomo w celach sprostowania granicy i bezpieczeństwa od stron walczących w Polsce. Sprawa cała knuła się poza plecami dyplomacji europejskiej. Z mocarstw zachodnich Francja za sprawą energicznego ministra Choiseul'a gotowa była do udzielenia pomocy konfederatom, ale pomoc ta ograniczyła się do drobnych zasiłków w pieniądzach i przysłania oficerów, między innymi Domouriez'a. Anglja, wręcz przeciwnie, z nienawiści do Francji gotowa była popierać projekty Rosji, nawet morskie. Jakoż wyprawa floty rosyjskiej na Archipelag i do Grecji pod wodzą admirałów Spirydowa, Mordwinowa, później Aleksego Orłowa, w celu poparcia powstania na południu przeciw Turcji, uwieńczona została spaleniem pod Czesme floty tureckiej (w czerwcu 1770 r.). Tymczasem ruch konfederacki w Koronie wzrastał, a nawet przerzucił się i na Litwę. Przystąpił doń Michał Ogiński, hetman litewski, który pobił pułkownika rosyjskiego, Albiszewa, pod Bezdieżem. Przeszkadzała urzeczywistnieniu projektu greckiego, mimo postępów oręża rosyjskiego w Mołdawji i Wołoszczyźnie, postawa Austrji. Wobec tego Katarzyna zgodziła się na podział Polski (w styczniu 1771 r.). Konfederacja, z którą Czartoryscy od początku pertraktowali, a do której chwilowo gotów był przystąpić sam król, politycznie w osobach wodzów swoich okazała się niedołężną: zadowoliła niechęć i zemstę swoją osobistą przez akt detronizacji Stanisława Augusta (9 stycznia 1770), później nawet uciekła się do nieudanego zamachu na jego osobę (porwanie króla w dn. 3 listopada 1771),

przez co całkowicie rzuciła go w objęcia Rosji i sama zdyskredytowała się w oczach dworów europejskich. Na polu wojennem, pomimo dzielności partyzantów, jak bracia Pułascy, kozak Sawa Caliński, pomimo poszczególnych czynów bohaterskich, nie zdobyła się konfederacja ani na wodza, ani na jednolity plan działania. Rozprószyła walkę na szereg potyczek pod osłoną linji Dunajca i Wisły (głównemi punktami oparcia konfederatów były: Częstochowa, Lanckorona, Tyniec, chwilowo Kraków). Uległa też przeważającej sile Moskali. Kraków kapitulował w kwietniu 1772 r., Częstochowa, dzielnie broniona przez Kazimierza Pułaskiego, wytrzymała oblężenie i szturm 18 dniowy i poddała się Moskalom dopiero w czerwcu, tak samo i Lanckorona poddała się tegoż miesiąca Austrjakom. Było to już po podpisaniu konwencji podziałowej między dworem berlińskim a petersburskim (w lutym 1772 r.). do której przystąpiła wkrótce i Austrja.

§ 265. **Pierwszy podział Polski (1772) i utworzenie Rady Nieustającej (1774).** Kiedy ostatni opór orężny ze strony konfederatów został złamany, mocarstwa rozbiorowe bez przeszkody zajęły umówione części kraju: Rosja — Białoruś, a więc województwa za Dźwiną i nad górnym Dnieprem (witebskie, połockie, części mińskiego i mścisławskiego), Fryderyk II. — Prusy królewskie, Pomorze z wyjątkiem Gdańska i Torunia i z Wielkopolski obwód nad Notecią w przedłużeniu aż do Wisły, Austrja — południową część Małopolski na prawym brzegu Wisły i lewym Sanu aż do jego ujścia (województwa: krakowskie i sandomierskie), oraz województwo ruskie. Mocarstwa jednak rozbiorowe nie zadowoliły się samym faktem grabieży, lecz żądały potwierdzenia jego przez stany Rzplitej. Do tego celu miał służyć sejm, zwołany przez króla pod grozą dalszego rozszerzenia zaborów. Rzplita mogła protestować tylko biernym oporem. Na sejmikach wstrzymywano się od wyboru posłów: hasło takie rzucił biskup Sołtyk, wrócony z wygnania za wstawieniem się cesarzowej Marji Teresy. Istotnie, na sejmie stanęło ledwie 111 posłów, połowa zwykłego przedstawicielstwa kraju, a i z tych ledwo 20 głosowało z przekonania, reszta zaś za pieniądze. Komedję uprawomocnienia zaborów zgodził się odegrać za pieniądze. (3 tysiące dukatów miesięcznie) człowiek najbardziej sprzedajny w całej Polsce, Adam herbu Łodzia Poniński, obwołany marszałkiem konfederacji sejmowej, mimo protestu Tadeusza Rejtana. Król dał swoją zgodę i podpis na akcie podziałowym, równocześnie zaś przyjmował nową formę rządu, którą wypracowała dla Rzplitej delegacja z łona sejmu, dla zawarcia traktatu podziałowego zwołana, wraz z ambasadorem rosyjskim Stackelbergiem. Główne zasady dotychczasowe konstytucji pol-

skiej, w których liczbie była i elekcja, i liberum veto, zostały przez nią potwierdzone pod nazwą praw kardynalnych. Delegacja natomiast wprowadziła nowy rząd w postaci t. zw. Rady Nieustającej, ako władzę naczelną wykonawczą. Ambasador Stackelberg przy jej tworzeniu wzorował się na analogicznej Radzie, powstałej za czasów jego rządów, jako ambasadora w Szwecji. Składała się ona z pięciu departamentów czyli ministerstw: spraw zagranicznych, skarbu, wojska, sprawiedliwości i policji. Były to te same komisje z r. 1764, te same też posiadały i zalety: ukrócały nadużycia poszczególnych dygnitarzy i zastępowały rządy ich osobiste rządami przedstawicieli, wybieranymi co dwa lata z łona sejmu. Znienawidzona od samego początku, jako narzędzie woli obcej i narzucona z zewnątrz, Rada Nieustająca była to w gruncie rzeczy instytucja oligarchiczna: zmierzała ona do ukrócenia władzy króla, któremu w dodatku odebrano jeszcze prawo rozporządzania się starostwami (tylko na przedstawienie Rady z liczby trzech kandydatów). W gruncie rzeczy instytucja ta przez lat 14 swego istnienia (1774—1788) zdziałała wiele dobrego, właśnie przy udziale tegoż króla, który zarówno w niej, jak i w izbie poselskiej posiadał zawsze większość. Ale i społeczeństwo w kraju skutkiem zawieruchy konfederackiej oraz klęski podziału zmieniło się już doszczętnie. Dawna walka oligarchów zakończyła się: Czartoryscy zeszli z widowni, a z nimi poliryka Familji. Stary kanclerz w. lit. umarł w r. 1776. Brat jego, wojewoda ruski, przeżył go o lat siedm, ale po odpadnięciu jego województwa do Austrji wycofał się z życia politycznego. Ich oponenci, możne rodziny Krasińskich, Wesslów, Mniszchów, z zawieruchy przedrozbiorowej wyszli nadszarpani i zrujnowani majątkowo. Nowi przedstawiciele arystokracji mają już bardziej na widoku interesy kraju, aniżeli rodzin: pełnią funkcje publiczne, czy to, jak marszałek w. kor. Lubomirski, nieposzlakowany minister, czy to, jak ks. Adam Czartoryski, syn Augusta, komendant założonej przez króla szkoły kadetów, wdrażający w swych wychowańców ducha rycerskiego i zarazem obywatelskiego. W zakresie wychowania po kasacie zakonu jezuitów (1773) z jego funduszów przybywa ważna instytucja oświatowa w postaci Komisji edukacyjnej. Biorą w niej czynny udział najznakomitsi ludzie współcześni, jak Ignacy Potocki, prezes Towarzystwa ksiąg elementarnych. Znika też powoli i dawne społeczeństwo szlacheckie z epoki saskiej. Część jego dosłownie wyginęła w walkach konfederackich: straty obliczano na 100 tysięcy młodzieży zabitej, wielu też było wywiezionych w głąb Rosji. Dla innych szkołą otrzeźwienia było przejście pod obce panowanie. Kryzys 1768—1772 r. poruszył wszystkie warstwy

społeczne. W pierwszej walce o niepodległość brali udział: obok szlachty, jak bracia Pułascy, mieszczanie-partyzanci, jak Marecki — rzeźnik, Szczygieł — szewc, a nawet chłopi, jak górale tatrzańscy, prowadzeni przez Marcina Lubomirskiego. Opozycja w kraju ucichła. Król mógł rządzić sam, a właściwie w jego imieniu rządził ambasador rosyjski, Stackelberg (1776—1788 r.). Ale pod tą pokrywką rządów Rady Nieustające dokonywało się obudzenie i nowe przegrupowanie sił społecznych, które po latach 12 wylało się na zewnątrz w formie opozycji patrjotycznej przeciw rządowi i przeciw wpływowi rosyjskiemu na sejmie czteroletnim.

§ 266. **Rozbiór Polski i wpływ jego na ukształtowanie się sprawy wschodniej i północnej.** To, co Austrja rozpoczęła w r. 1769, Fryderyk II ubrał w kształt konkretny w r. 1771, a Rosja przyjęła i wykonała wspólnie z mocarstwami środkowo-europejskiemi, był to pierwszy rozbiór Polski (1773). Nazywało się to zażegnaniem niebezpieczeństwa wojny powszechnej. Istotnie, Fryderyk za pośrednictwem Austrji wywierał nacisk na Katarzynę, aby zaniechała swoich projektów wschodnich; ta ostatnia zaś, wyrzekając się Mołdawji i Wołoszczyzny, wynagrodziła siebie i swych sojuszników zaborami w Polsce. Równocześnie punkt ciężkości działań wojennych przeniosła na Krym, zmuszając Tatarów do poddania się i ogłaszając ich niepodległość (1771). Turcy, porzuceni przez Austrję i wyczerpani do ostatka z sił, musieli zgodzić się na rokowania pokojowe, które zaczęły się w Fokszanach (w kwietniu 1772 r.), ale po 20 dniach rozbiły się, ponieważ Turcy nie mogli zgodzić się na warunek rosyjski uznania rzekomej niepodległości Tatarów krymskich; każdy rozumiał bowiem, że ta niepodległość będzie w gruncie rzeczy zawisłością od Rosji. Wojna przecią, gnęła się jeszcze lat dwa wśród targów o rozmiary łupu w Polsce-ku obopólnej radości aljanta Rosji, Fryderyka II, i przyjaciela Turcji, cesarza Józefa. Obydwaj pragnęli wyzyskać kłopoty rosyjskie, posuwając swoje zabory: Fryderyk na Kujawach, Austrja zaś w nowo przyłączonej prowincji aż po Zbrucz. Tu, w czasie podróży po zagarniętym, a nie ustąpionym jeszcze formalnie kraju, cesarz Józef II podjął myśl rozszerzenia nabytków także i na południu w stronę Turcji przez przyłączenie części kraju nad górnym Prutem i Seretem, t. zw. Bukowiny. Kłopotliwą sytuację Rosji w wojnie tureckiej wyzyskał także król szwedzki, Gustaw III, ale w inny sposób, niż sąsiedzi Rzeczypospolitej. Zrzuciwszy ze swego kraju jarzmo, narzucone mu przez Rosję w postaci Rady Stanu (instytucji, podobnej co do celów i charakteru swego powstania do Rady Nieustającej w Polsce), ogłosił się królem absolu-

tystycznym (1772 r.). Te wypadki w Szwecji, jak równocześnie szalejący bunt pugaczewski we wnętrzu Rosji, uczyniły Katarzynę skłonniejszą do układów pokojowych z Turcją. Nawiązane w Bukareszcie (w marcu 1773), jeszcze raz zerwały się skutkiem rosnących, w miarę ustępstw Porty (uznania niepodległości Tatarów), żądań Rosji (twierdz Kerczu i Jenikale, czyli wyjścia na m. Azowskie i wstępu do Krymu, wreszcie żeglugi swobodnej na morzu Czarnem i opieki nad wyznawcami religji greckiej). Dopiero dwie następne kampanje Rumiancewa na prawym brzegu Dunaju oddały Turcję na łaskę zwycięzcy. Pokój, o który daremnie spierano się w ciągu lat dwóch, został podpisany w ciągu czterech godzin w namiocie głównodowodzącego armją rosyjską. Był to słynny traktat w Kuczuk-Kajnardżi (25 lipca 1774 r.), arcydzieło dyplomacji rosyjskiej na wschodzie, mogące iść w porównanie jedynie z równem mu arcydziełem sztuki dyplomatycznej Fryderyka II, jakiem był rozbiór Polski. Stwarzał on nowe ukształtowanie kwestji wschodniej i wiązał politykę rozbiorową względem Polski z celami Rosji na wschodzie na przeciąg całego następnego stulecia.

§ 267. **Traktat w Kuczuk-Kajnardżi i potrójne przymierze.** Tej samej frazeologji wolnomyślnej i oświeconej, którą monarchowie absolutystyczni, jak Fryderyk II, posługiwali się dla przykrycia swych celów państwowo-zaborczych, użyła teraz i Katarzyna dla osłonięcia swoich celów zdobywczych na wschodzie. Tam tolerancja religijna i niebezpieczeństwo anarchji służyły za płaszczyk do upozorowania chęci zaboru, tutaj wyzwolenie Słowian z pod jarzma Turków i obrona religji chrześcijańskiej głoszone były, jako hasła polityki rosyjskiej. W tej myśli Katarzyna II, zrzekając się nabytków w postaci Mołdawji i Wołoszczyzny, rozciągała nad nimi swój protektorat. Odtąd prowincje te stanowiły dla Rosjan bramę przy wkraczaniu każdorazowem na półwysep bałkański. Katarzyna ogłosiła się gwarantką niepodległości Tatarów, zatrzymując jednocześnie ich twierdze i porty, oraz odcinając im źródło ich bytu ekonomicznego, stepy. Przez to zabezpieczała sobie Rosja w każdej chwili możność zmiany niepodległości na panowanie swe zupełne. Tak się też stało: istotnie po zniesieniu Siczy zaporoskiej (1775 r.) przyszła kolej na Krym (1783 r.), uśmierzony przez faworyta Katarzyny, Potiomkina, który otrzymał za to tytuł ks. Taurydy. Lecz najdonioślejszy był artykuł traktatu w Kuczuk-Kajnardżi, którym Rosja uzyskiwała opiekę nad religją grecką w całem państwie tureckiem. Wobec niewyraźnej granicy między sferą religji a polityki na wschodzie artykuł ten dawał prawo Rosji do mieszania się we wszystkie sprawy wewnętrzne Turcji i czynił z tej ostatniej pole takich samych intryg

dla dyplomacji rosyjskiej, jakiem była już Polska, a do niedawna i Szwecja. Osłabiwszy te trzy wielkie państwa na wschodzie i na północy i otoczywszy się wieńcem słabych narodów, jak Tatarów, Kozaków, Biało- i Małorusinów, genjusz Katarzyny dokonał największego dzieła w historji Rosji, jakiem było stworzenie imperjum rosyjskiego, którego wpływ przeważny zaciężył nad całą Europą na przeciąg całego następnego stulecia. Pod wieloma względami dzieło to przewyższało nawet dzieło Fryderyka II. To ostatnie za jego następców szybko zmalało, pomimo dalszych rozbiorów Polski, a nawet doprowadziło państwo pruskie do katastrofy (za czasów Napoleona). Traktat z r. 1774 wytrącał z kolei i Austrję z linji politycznej. Pomimo nabytku Bukowiny, została ona przykuta do rydwanu polityki rosyjskiej. Porzuciwszy też przymierze francuskie z czasów Marji Teresy, później pruskie z pierwszej połowy panowania ces. Józefa II, na schyłku jego rządów musiała wejść w przymierze z Rosją, tym razem już celem rozbioru nie Polski, ale dawnej swej pupilki — Turcji. Przymierze to austrjacko-rosyjskie i nowa wojna turecka (1787), która stąd wybuchła, stały się wstępem do nowej katastrofy podziałowej Polski, tym razem jednak katastrofa ta spłynęła już w ogólno-europejskim pożarze, jakim była rewolucja francuska.

ROZDZIAŁ LV.

Kolonje angielskie w Ameryce Północnej.

§ 268. **Rola i znaczenie Ameryki na przełomie dziejów nowożytnych i nowoczesnych.** Rozbiór Polski był kryzysem Europy mocarstwowym podobnie, jak rewolucja francuska była kryzysem jej ustroju wewnętrznego. Pomiędzy te dwa najdonioślejsze fakty na schyłku XVIII w. wciska się trzeci równie epokowego znaczenia: utworzenie się nowego państwa i powstanie nowego narodu na drugiej półkuli świata, w Ameryce Północnej. Wszystkie trzy stanowią epokę, zamykającą jeden okres, a rozpoczynające nowy okres dziejów ludzkości. Jak wszystkie fakty, tak samo i rewolucja w Nowym Świecie, przyszła niespodzianie, przygotowana stopniowo przez wielkie odkrycia i ekspansję kolonjalną europejską. Złożyły się na nią różne przyczyny, a przedewszystkiem sam teren Ameryki Północnej. Teren ten stanowi sam przez się niezmiernie zwartą i zarazem jednolitą jednostkę gospodarczą. Kolonizacja jego zaczęła się w wąskim pasie nadbrzeżnym: Francuzów u ujścia rzeki św. Wawrzyńca (Cartier), Anglików w zatoce

Hudsona (Frobisher), Holendrów między zatoką Hudson a rzeką Delawar'em. Tu powstała ich kolonja Nowy Amsterdam, odstąpiona w r. 1664 Anglikom i przemianowana na cześć brata króla Karola III, ks. Yorku, na Nowy York, przyszła stolica imperjum zaatlantyckiego. Wszystkie te narody znalazły poza sobą kraj rozległy i bogaty, stanowiący podłoże przyrodzone do rozrostu ludnościowego i gospodarczego na całe stulecie naprzód. Z posiadłości angielskich, czterech początkowych kolonij, wyrosło z biegiem czasu 13 państw albo stanów. Zamknięte między morzem a górami Alleghanami ciągnęły się one od rzeki św. Wawrzyńca po półwysep Florydę, dokąd dochodziła kolonizacja hiszpańska. Ale nawet w tym pasie nadbrzeżnym zaznaczał się podział na części, klimatycznie i geologicznie od siebie różne; granice ich stanowiła linja między stanem późniejszym Maryland a Wirginją. Północne osady przeciwstawiały się południowym, jako odmienne jednostki gospodarcze. Gdy kolonje północne żywiła uprawa roli (pszenica, kukurydza), jeszcze bardziej hodowla bydła, na południu od rzeki Potomac klimat i gleba sprzyjały uprawie tytuniu, ryżu i indyga. Pomiędzy nie wciskała się później założona kolonja Pennsylwanja z bogatemi pokładami węgla, żelaza i nafty. Przy takiem ukształtowaniu warunków przyrodzonych gleby zaznaczały się przeciwieństwa, ale też i zawisłość ekonomiczna jednych części od drugich. Te zatem warunki geograficzno-gospodarcze zamiast dzielić, spajały kolonję w jedną zwartą całość. A pomagał im w tem także charakter oraz skład ludności. Ludność ta składała się z emigrantów, wcale nie o typie conquistadorów, poszukujących złota, jak Portugalczycy i Hiszpanie, ani awanturników, szukających przygód wojennych lub myśliwskich, jak Francuzi. Byli to przeważnie ludzie spokojni. Każdy z nich mógł doskonale pracą zdobyć sobie utrzymanie w ojczyźnie, gdyby ich nie wygnały stamtąd burze i zamieszki w okresie wojen religijnych. Takimi byli czy to purytanie angielscy, niezadowoleni z państwowego Kościoła unitarystycznego, czy to kalwini holenderscy w okresie walk o niezależność gmin kościelną i polityczną w swej ojczyźnie, czy to hugenoci francuscy, chroniący się od prześladowań rządu po odwołaniu edyktu nantejskiego, lub nawet Niemcy-sekciarze, jak menonici i inni, opuszczający całe obwody Rzeszy przed uciskiem książąt i biskupów. Odrazu przeto znalazł się w tych kolonjach żywioł pracowity, przeważnie rolniczy, religijny, zahartowany i oporny w walce o swoje prawa, zarówno z naturą, jak i z człowiekiem. Tym też cnotom i wartościom moralnym Ameryka angielska zawdzięczała swój rozwój i wzrost zaludnienia nieporównanie szybszy, niż w Ameryce francuskiej. Różnice klimatyczne

gospodarcze Północy i Południa stworzyły dwa różne typy osadnika: na północy rolnika i hodowcy, na południu plantatora: jednego obdarzonego silnem poczuciem równości i samopomocy, drugiego — żądzą władzy i energją organizacyjną. Te dwa typy uosobiły się później w przedstawicielach Ameryki północnej demokratycznej, Benjaminie Franklinie, i południowej arystokratycznej, Jerzym Waszyngtonie. Obydwa ona złożyły się na naród amerykański. Na południu uprawa plantacyj wcześnie spowodowała użycie do pracy niewolnika-murzyna, sprowadzonego z Afryki naprzód przez Holendrów, później przez Anglików, kupców liwerpoolskich i brystolskich. Imigracja ta stworzyła kwestję murzyńską (gdy w połowie XVII w. jeden murzyn przypadał na 50 białych, w sto lat później liczebność obydwóch ras w Wirginji była jednakowa). Nad całą jednak różnorodnością składu etnicznego i narodowego zapanował wkońcu w kolonjach żywioł anglo-saski i on to narzucił pozostałej ludności zarówno mowę, jak i obyczaje swoje polityczne. Stało się to głównie dzięki szczęśliwemu dostosowaniu urządzeń i obyczajów politycznych, przyniesionych z macierzy, do odmiennych warunków społecznych i gospodarczych, jakie znaleziono w nowym kraju.

§ 269. **Ustrój polityczny kolonij angielskich w Ameryce.** Podstawą urządzeń kolonjalnych było nadanie królewskie (charter) na rzecz pojedyńczych właścicieli, towarzystw czy też osad. Kolonje uchodziły też za królewskie, ale w gruncie rzeczy były one autonomiczne i posiadały swoje zgromadzenia prawodawcze (najstarsze w Wirginji — general assambly — od r. 1619) na wzór parlamentu angielskiego. Król posiadał tylko prawo veta co do uchwał tych zgromadzeń i prawo nominacji gubernatora. W istocie jednak z pierwszego z tych praw nie korzystał, co zaś do drugiego, to niektóre z kolonij (jak Rhode-Island i Connectitut) posiadały nawet prawo wyboru swoich gubernatorów. Rewolucja 1688 r. przeniosła władzę od króla do parlamentu, ale na stosunek kolonij do macierzy nie wywarła ona żadnego wpływu. Parlament angielski kierował się zasadą, iż nie wolno mu rozstrzygać w sprawach, dotyczących kolonij, zwłaszcza podatkowych, bez udziału osób zainteresowanych, a lord Walpole był także przeciwnikiem wszelkiego mieszania się w sprawy wewnętrzne kolonjalne. Tylko sprawy handlowe, także i kolonjalne, podlegały kompetencji parlamentu angielskiego. Było to pole dla zaznaczenia się różnic, nawet przeciwieństw między kolonjami a macierzą tak obszerne, iż z konieczności musiały one prowadzić do zatargów. Każdy zaś taki zatarg mógł postawić na ostrzu noża kwestję zwierzchnictwa parlamentu angielskiego nad ko-

lonjami. Aż do wybuchu wojny kanadyjskiej kolonje trzymały się kierunku polityki pojednawczej w obawie przed ekspansją francuską. Z chwilą jednak odebrania Kanady Francuzom, a więc rozwiania się tej obawy, musiało powstać dążenie kolonij amerykańskich do większej samodzielności w stosunku do metropolji. Dążenie to przepowiadali już zgóry statyści francuscy na wiele lat przed wybuchem rewolucji, jak generał Montcalm. Jakoż zatarg taki zaszedł prawie bezpośrednio po zawarciu pokoju paryskiego i doprowadził do wybuchu powstania, a następnie do wojny (1776—1782), która zakończyła się ogłoszeniem niepodległości kolonij amerykańskich.

§ 270. **Przeciwieństwa handlowo-ekonomiczne między Anglją a jej kolonjami i akt stemplowy.** Nie z formy rządu przeto wypływało przeciwieństwo między Anglją a jej kolonjami, lecz jedynie z warunków rozwoju gospodarczego. Rozwój ten nie pozwolił kolonjom i macierzy iść ze sobą w parze i doprowadził do tego, że obydwie strony z biegiem czasu musiały pójść własną drogą. Podstawowym aktem dla rozwoju stosunków nawigacyjnych i zarazem handlowych Anglji był słynny akt Cromwella z r. 1651. Oddawał on całą żeglugę, a zarazem i handel w ręce Anglików. Póki szło o współzawodnictwo na morzu z Holendrami, poczęści z Francuzami, akt ten oddawał Anglikom wielkie usługi. Ale zawładnąwszy handlem wszechświatowym oceanicznym, Anglicy starali się uchwycić w swe ręce także cały handel kolonjalny. Regulował go od r. 1696 urząd dla handlu, t. zw. Board of trade, który stanowiła komisja siedmiu (lords of trade) z przewodniczącym na czele. Urząd ten wyszczególniał artykuły które wolno było wywozić jedynie Anglikom z ich kolonij (enumerated articles), jak ryż, budulec okrętowy, futra. Równocześnie zaś nakładał cło na artykuły, przywożone do kolonij (jak np. na herbatę z Indyj). Wojna o Kanadę uczyniła wyłom nawet w przestrzeganem dotychczas ściśle prawie niezawisłości podatkowej kolonij. W celu pokrycia części kosztów tej wojny, prowadzonej w interesie także kolonij, parlament angielski nałożył na ich mieszkańców pierwszy podatek w postaci stempla, t. zw. akt stemplowy (1765 r.). Podatek ten miał iść na utrzymanie 10 tysięcznej armji kolonjalnej. Ale zjazd przedstawicieli 9 kolonji w Nowym Yorku założył przeciwko temu protest, jako przeciw mieszaniu się w sprawy wewnętrzne kolonij. Opinja opozycyjna w Anglji gorąco poparła ten protest w parlamencie: w izbie gmin Fox uważał obronę Amerykan za sprawę wolności, a Pitt i Burke sławili gorąco patrjotyzm amerykański. Rząd angielski musiał ustąpić tak w sprawie stempla, jak i w sprawie cła (1767). Niebawem jednak podjął tę sprawę

na nowo, nakładając cło na herbatę (1770) nie tyle już w celach fiskalnych, ile dla przeprowadzenia zasady zwierzchności parlamentu nad kolonjami. I ta nowa próba po siedmiu latach opozycji legalnej doprowadziła do otwartego wybuchu, czyli do powstania kolonij przeciw swej macierzy.

ROZDZIAŁ LVI.

Rewolucja w północnej Ameryce i wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

§ 271. **Początek demokracji amerykańskiej i jej przywódcy ideowi.** Przyczyna zatargu między Anglją a kolonjami tkwiła w warunkach ekonomiczno-gospodarczych, ale nie brakło i dążeń politycznych do wyodrębnienia się od macierzy wśród społeczeństwa amerykańskiego i jego przywódców. Sam ruch był ideowy. Od zawiązków swoich kolonje amerykańskie były przesiąknięte nawskroś duchem demokratycznym, którego zarodki przynieśli ze sobą jeszcze wychodźcy ze starej ojczyzny. Niezależność religijną jednostki od oficjalnego Kościoła anglikańskiego rozciągano i na niezależność od państwa; ducha samodzielności w zakresie gospodarki rozszerzono także i na sferę poczynań w życiu prawno-publicznem, uczucie religijne miłości bliźniego wśród wyznawców sekt rozwinięto z czasem w silne poczucie spójności społecznej, opartej na równości i braterstwie. Ten duch demokratyczny ożywiał już pierwszych osadników, zwłaszcza purytan, jeszcze bardziej zaś wzrósł, gdy połączył się z ekstazą religijną sekty t. zw. k w a k r ó w. Na gruncie amerykańskim sekta ta, jedna z licznych w Anglji, miała olbrzymie powodzenie. Przywódca jej William Penn (syn zdobywcy Jamajki), osiedlił swymi współwyznawcami cały stan, od jego mienia przezwany P e n n s y l w a n j ą i był założycielem F i l a d e l f j i, czyli „Miasta braterstwa“. Miasto to liczbą swej ludności, przeszło półkrociową, przewyższało wówczas New-York i było pierwszem co do zaludnienia w Nowym Świecie. W starym przewyższał je Londyn, z liczbą ludności około 600 tysięcy mieszkańców na początku XVIII w. Duch demokracji w kolonjach amerykańskich sprzyjał też rozwojowi szkolnictwa i oświaty. W XVII w. powstały tutaj pierwsze szkoły wyższe, które do dziś dnia stanowią chlubę nauki drugiej półkuli, jak Harward College w Cambridge, założone w r. 1639, i Yale-college, założone w New-Hawen (1700 r.); w wieku zaś XVIII Ameryka mogła się już pochlubić własnymi uczonymi, jak Franklin, którego imię, jako filozofa,

przyrodnika i prawoznawcy. zasłynęło szeroko na obydwóch półkulach. Benjamin Franklin (urodzony w Bostonie 1706 r.) był samouczek. W młodości energją swoją przezwyciężył on wszystkie przeszkody w zdobywaniu wiedzy (zaczął od terminatorstwa w mydlarni swego ojca, później przeszedł do drukarni, założył i redagował dziennik, a obok tego był uczonym, stworzył bowiem teorję elektryczności, i inżynierem-wynalazcą — był twórcą piorunochronu). Jako jeden z upełnomocnionych na zjeździe komisarzy sześciu kolonij w Albany, w chwili wybuchu wojny francusko-angielskiej on pierwszy przedstawił projekt związku wszystkich kolonij z prezydentem obieralnym na czele (1754 r.). Była tu już w zarodku myśl utworzenia państwa związkowego z 13-tu kolonij, ale w zależności od króla angielskiego i pod jego zwierzchnictwem. Myśl tę Franklin rozwijał i nadal w gronie przyjaciół swoich. Wysłany później w charakterze pełnomocnika osadników w sprawach rodzimej kolonji Pennsylwanji do Londynu, bawił tutaj aż do chwili wybuchu zatargu między kolonjami a ich macierzą, poczem przeniósł się do Paryża. Tu nazwiskiem swojem, już głośnem podówczas, poglądami nowoczesnemi, przyniesionemi ze swej ojczyzny zamorskiej, wreszcie zręcznością dyplomatyczną oddał niezwykłe usługi swej ojczyźnie, zapewniając jej sojusz Francji w chwili przełomowej walki o niepodległość. Obok tego męża, już o wszechświatowej sławie, Ameryka wydała w ciągu XVIII w. cały szereg ludzi, którzy słowem i piórem bronili praw ojczystych u siebie w domu. Byli to zwłaszcza prawnicy, jak Patrick Henry, twórca rezolucji nowo-yorskiej, protestującej przeciw nakładaniu podatków na kolonje przez parlament angielski jak Otis, autor projektu dopuszczenia przedstawicieli kolonij do udziału w parlamencie angielskim (myśl, popierana równocześnie przez takie powagi, jak Adam Smith, uczony ekonomista, i zarazem przez Benjamina Franklina), jak wreszcie Tomasz Jefferson, twórca aktu niepodległości. Akt zaś ten, obok francuskiej deklaracji praw człowieka i polskiej konstytucji 3-go maja, należy do najpoważniejszych pomników myśli prawodawczej i państwowo-twórczej XVIII-go w. Te wszystkie czynniki uczyniły ze sprawy amerykańskiej nietylko sprawę kolonjalną, t. j. angielską wewnętrzną, ale i sprawę wszechświatowego znaczenia, niezmiernie doniosłą dla rozwoju ludów europejskich ze względu na zasady demokracji i przedstawicielstwa ludowego, które Ameryka stawiała. Chwila też, kiedy Amerykanie podnieśli oręż w obronie swej niepodległości, była zarazem chwilą przełomową dla ważących się losów sprawy wolności na obydwóch półkulach. Przegrana demokracji amerykańskiej mogła być równoznaczną z przegraną demokracji całego

świata, a przedewszystkiem z klęską zasady przedstawicielstwa ludowego nawet w parlamentarnej dotychczas Anglji. Tego się obawiały umysły wolnomyślne w samej Anglji: triumfu absolutyzmu na zachodzie, tego samego, który święcił już swój triumf na wschodzie w rozbiorach Polski. Dlatego powstanie kolonij amerykańskich zarówno uratowało parlamentaryzm angielski, jak przygotowało wybuch rewolucji francuskiej. Jeden i drugi wybuch spowodował posiew zasad demokratycznych i narodowych, które stały się obowiązującemi w następstępnem stuleciu na obydwóch półkulach.

§ 272. **Kongres w Filadelfji i ogłoszenie amerykańskiej deklaracji praw (1774 r.).** Poza temi przyczynami głębszemi a utajonemi zatargu anglo-amerykańskiego, wszystko to, co posłużyło za powód wybuchu samego powstania, były to rzeczy błache i niesłusznie przez historyków rozdęte do charakteru wielkich wypadków. Tutaj należy t. zw. „masakra w Bostonie“, awantura między żołnierzami angielskimi a mieszkańcami, wskutek której padło kilka osób (1770); jeszcze bardziej napad kilkudziesięciu „yankee“-Amerykan w przebraniu Indjan na okręt angielski w tymże porcie i zatopienie ładunku herbaty. Był to jedyny jeszcze artykuł dowozowy, na który parlament na znak zwierzchnictwa utrzymał cło, a którego cena w Ameryce była w dodatku niższa, aniżeli w Anglji (1773). Ale rząd angielski w celu ratowania swej powagi postanowił siłą przeprowadzić swe zarządzenia i wszedł na drogę represyj. Na to, ujmując się za najstarszą kolonją Massachusetts, wszystkie inne (z wyjątkiem Georgji) wysłały swoich komisarzy na zjazd do Filadelfji. Był to pierwszy kongres przyszłych Stanów (1 września 1774 r.). Tutaj wyraziła się jedność interesów kolonij wobec rządu angielskiego. Patrick Henry na posiedzeniu kongresu przemawiał w te słowa: „Tyranja angielska zniosła granice, które dzielą kolonje jedną od drugiej... Nie jestem już Wirgińczykiem, jestem Amerykaninem“. Zgromadzenie przyjęło i ogłosiło deklarację praw pod nazwą „ogólnego przeglądu praw Ameryki angielskiej“, którą w postaci ultimatum przedłożyło rządowi angielskiemu. Chociaż nie przyszło tutaj do zerwania otwartego i do ogłoszenia niepodległości, pierwszy krok jednak zrobiono w tym kierunku przez zerwanie stosunków handlowych z Anglją i natychmiastowy zakaz przywozu i wywozu z terminem ostatecznym rocznym. Ten przywóz jednak stanowił przeszło $^1/_3$ całego wywozu angielskiego (6 milj. na 15 milj. funtów sterl.). Nadzieja więc pokojowego załatwienia sporu między kolonjami a ich macierzą zgasła, a rząd angielski zdecydował się przywrócić swe panowanie siłą oręża. Gdy kongres zebrał się ponownie w następnym

roku, ogłosił już kolonje w stanie wojennym i mianował naczelnym wodzem Waszyngtona (15 czerwca 1775 r.), w dwa dni zaś potem nastąpiło starcie między Anglikami a Amerykanami pod Bunker's Hill. Właściwie pierwsze drobne utarczki między milicją a wojskiem angielskiem nastąpiły już przedtem w tym samym miesiącu czerwcu pod Lexingtonem, w pobliżu Bostonu. Działania wojenne nastąpiły zatem przed oficjalnem wypowiedzeniem wojny. Naczelne dowództwo wojsk amerykańskich spoczywało w ręku Waszyngtona (z tytułem commander-in-chief), ale kongres kierował wojną, podzieliwszy się na komisje (wojny, skarbu, marynarki i spraw zagranicznych). To zgromadzenie komisarzy poszczególnych kolonij w charakterze rządu nieustającego urzędowało aż do r. 1789 (daty ogłoszenia drugiej konstytucji amerykańskiej).

§ 273. **Wojna kolonjalna i deklaracja niepodległości Ameryki (1776 r.).** Bez armji, zamiast której służbę wojskową pełniła dotychczas milicja z terminem zaciągu 3-tygodniowym dla każdego obywatela, bez skarbu (w ciągu wojny wypuszczono bilety kredytowe, opiewające na nową jednostkę monetarną — dollar — na wzór hiszpańskiego talara), kongres w Filadelfji odważył się na wypowiedzenie walki jednej z największych potęg militarnych świata. Ale każdy z obywateli czuł za sobą słuszną sprawę, materjał ludzki był wyśmienity (amunicji i broni dostarczała kontrabanda z Francji); największem zaś szczęściem dla Amerykan było to, że postawili na czele wojska swego Jerzego Waszyngtona, tego samego który, przy wybuchu wojny angielsko-francuskiej stoczył, jako 22-letni młody oficer milicji kolonjalnej, szczęśliwą utarczkę z nieprzyjaciółmi. Wirgińczyk z pochodzenia, Jerzy Waszyngton należał do tej rasy południowców, którzy, w przeciwieństwie do północnych osadników, skromnych farmerów, stanowili arystokrację kolonjalną, właścicieli większych obszarów, posiadaczy niewolników, bogatych plantatorów. Ale i w tej sferze panowała zasada wolności i poczucie demokratycznej równości w połączeniu z pragnieniem władzy, wymagającem od tłumu posłuchu dla celów wspólnej organizacji. Bez specjalnego wykształcenia zawodowego wojskowego Waszynton przyniósł z sobą na świat wrodzone talenty prawdziwego wodza: zimną krew i wolę niezłomną; nie zrażał się nigdy żadnemi przeciwieństwami i na każde niepowodzenie miał w obwodzie zawsze plan nowy, zawczasu przygotowany. Tymczasem na wieść o walce o wolność w Ameryce już spieszyli ochotnicy ze starego świata. Jednym z pierwszych był Polak, Tadeusz Kościuszko, kapitan i wychowaniec warszawskiego korpusu kadetów. Za nim przybył wielbiciel zapalony nowych

zasad wolności i równości, choć arystokrata z urodzenia, margrabia Lafayette, Francuz, i trzeci, Niemiec, br. Steuben, oficer ze szkoły fryderykowskiej, organizator przyszłej armji amerykańskiej. Ci to cudzoziemcy wnieśli wiedzę fachową do armji ochotniczej. Narazie walczyła ona samym zapałem. Kongres rozkazał Waszyngtonowi zaatakować Anglików od strony Kanady. Plan ten nie powiódł się. Natomiast Waszyngton obległ miasto Boston i odciąwszy go od strony lądu, zmusił Anglików do ustąpienia (w marcu 1776 r.). Wycofanie wojsk angielskich z terytorjum kolonji stworzyło całkiem nowy stan rzeczy nie tylko pod względem militarnym, ale i prawno-politycznym. Wyzyskała go pierwsza Wirginja, nadając sobie ustrój państwowy i zachęcając przykładem swym inne stany do ogłoszenia niepodległości. Jakoż na wniosek przedstawicieli Wirginji i Massachusetss (Ryszarda Henryka Lee'a i Johna Adams'a) kongres uchwalił akt niepodległości (4 lipca 1776 r.), dzień ten odtąd uważany jest za święto narodowe w Ameryce). Akt ten, redagowany przez Jeffersona, wywodził wszelkie prawa i obywiązki obywateli z prawa natury i umowy społecznej, w myśl filozofa natury Rouseau'a. Mimo ogłoszenia tej deklaracji, każda kolonja i nadal jak przedtem stanowiła osobne państwo (stąd nazwa Stanów Zjednoczonych); łączył je w jedno ciało tylko kongres, który wydawał wspólne uchwały w sprawach wojny i skarbu. Odtąd jednak szuka on oparcia także i na zewnątz, w związkach z innemi państwami przeciwko wspólnemu wrogowi, Anglji. Od tej chwili zaczyna się właściwa wojna o niepodległość (gdyż dotychczas było to tylko powstanie). Można ją podzielić zależnie od areny rozwijających się zapasów, jako też od uczestników walki, na dwa okresy: pierwszy lądowy, przy udziale samych Amerykan, drugi morski, przy udziale Francji, a później Hiszpanji i Holandji. Słupem granicznym między temi dwoma okresami było właśnie zawarcie przymierza z Francją (1788), później Hiszpanją i Holandją (1789) i wystąpienie wspólne tych potęg na widowni wojny.

§ 274. **Bitwy pod Brandwyne i Saratogą. Tadeusz Kościuszko.** Pierwszy okres wojny amerykańskiej nie obfitował w wielkie wypadki. Bitwy pod Trenton i Princeton były raczej drobnemi potyczkami. Pod Brandwyne armja amerykańska poniosła klęskę. Ale pod Saratogą generał Bourgoyne wraz z całą armją angielską poddał się (16 października 1777 r.), i tem samem plan angielski zajęcia całego brzegu rzeki Hudson i odcięcia 4 nastarszych kolonij północnych od Filadelfji i Pennsylwanji został zniweczony. Wrażenie tej klęski nawet na drugiej półkuli było olbrzymie. Nakłoniło ono nawet wahający się dotychczas rząd francuski do uznania niepodległości Stanów Zjedno-

czonych i podpisania traktatu przymierza. Traktat ten (6 lutego 1778 r.) sprowadził zwrot stanowczy w wojnie amerykańskiej. Pod Saratogą na drodze pochodu Anglików największą zaporę stanowiły fortyfikacje, wzniesione sztuką i talentem (dzięki właściwemu wyborowi miejsca) młodego oficera inżynierji, Polaka, Tadeusza Kościuszki. Pierwszy niewątpliwie wychodźca polski za ocean (po nim drugi, także uczestnik wojny amerykanskiej, konfederat barski, Kazimierz Pułaski, słynny kawalerzysta, który zginął w bitwie pod Sawannah), Kościuszko przedstawia już nowy typ Polaka. Sprawę Polski — wolności i niepodległości swej ojczyzny — chce połączyć ze sprawą walki o wolność i niepodległość innych ludów. Pochodzenia chudopacholskiego, choć szlacheckiego (urodzony w Siechnowiczach w Pińszczyźnie, w r. 1746), krwi ruskiej (z rodu Fedorowiczów Kościuszków), pomieszanej z polską (matka Tekla Ratomska), naukę odbywał w szkołach pijarskich (w kolegjum lubieszowskiem) i w nowozałożonej przez króla szkole kadetów w Warszawie. Stamtąd Tadeusz wyniósł nowe poczucie obywatela-Polaka, w myśl katechizmu rycerskiego tej szkoły, która za godło swym uczniom stawiała: „ojczyznę i honor". (Za wzór wybrał sobie bohatera greckiego, Tymoleona, którego sam ukochał dlatego, że, jak powiada, „odzyskaną narodowi wolność zwrócić mógł, nic z niej nad nią nie biorąc"). Później, jako stypendysta królewski, wysłany za granicę, pogłębił swą wiedzę wojskową, ale stan ojczyzny, w jakim ją znalazł po powrocie (1775 r.), i niepowodzenia osobiste (zawód miłosny) skłoniły go do emigracji i poszukiwania służby w Ameryce. Już pierwsze prace jego inżynieryjne zwróciły nań uwagę naczelnego wodza, który polecał go w liście kongresowi, jako „człowieka nauki i wyższych zalet" (10 listopada 1777 r.), ale zażyłych stosunków i przyjaźni między Kościuszką a Waszyngtonem, wbrew legendzie, nie było, chociaż ta ostatnia słusznie ich zbliżyła, stawiając te postacie nie tylko obok siebie, ale narówni, jako obywateli, kochających najgoręcej wolność ojczyzny. Półtrzecioletnią służbę swoją w wojsku amerykańskiem upamiętnił Kościuszko ufortyfikowaniem wyżyn nad rzeką Hudsonem (pod West Point), które uczynił niedostępnemi (tutaj wzniesiono mu pomnik ze składek młodzieży akademickiej). Przerwał jednak pobyt swój w Ameryce od chwili, kiedy uchwała sejmu 4-letniego o armji stutysięcznej stworzyła mu widoki na służbę w kraju i dała nadzieję walki o wolność.

§ 275. **Kapitulacja Yorktownu (1781) i traktat paryski (1783).** W drugim okresie wojny walka toczyła się przeważnie na morzach. Sprzymierzeńcy popierali w ten sposób działania lądowe wojsk amerykańskich, które nie były zbytnio szczęśliwe. Anglicy rozszerzyli teren

działania na stany południowe i zajęli m. Sawannah w Georgji (tu padł Kazimierz Pułaski w ataku kawaleryjskim) i Charlstown, port Karoliny Południowej. Położenie Waszyngtona było tragiczne, zwłaszcza wobec zdrady gen. Arnolda, bohatera z pod Saratogi, który o mało nie wydał w ręce Anglików fortyfikacji wyżyn nad rzeką Hudsonem. Poprawiły sprawę dopiero (obok zasiłków finansowych) posiłki wojskowe francuskie (dywizja pod wodzą gen. hr. de Rochambeau, powiększona w roku następnym). Tak wzmocniony, przedsięwziął Waszyngton atak koncentracyjny od strony lądu na Anglików, zamkniętych w twierdzy Yorktown, przyczem flota francuska odcięła im dostęp do morza. Atak ten zmusił gen. Cornvallis'a do kapitulacji (19 października 1781 r.). Zwycięstwem tem Ameryka wywalczyła sobie niepodległość. Chociaż równocześnie sprzymierzeńcy jej prowadzili dalej wojnę morską w Indjach (zwycięstwa Suffrena) i na m. Śródziemnem (oblężenie Minorki i Gibraltaru), Ameryka wdrożyła jednak rokowania z Anglją, które zakończyły się preliminarzami pokojowemi (30 listopada 1782 r.). Anglja uznawała zwierzchność państwową swych kolonij, przyczem oddawała im całe terytorjum między Alleghanami a Missisipi, ustąpione jej przez Francję. Stany zaś Zjednoczone zyskiwały dogodną granicę od strony Kanady (jeziora środkowe i rzekę św. Wawrzyńca). Układ ten pokojowy został rozciągnięty na Hiszpanję i na Francję, z małemi zmianami co do posiadłości w kolonjach, i zakończony zawarciem ogólnego traktatu pokojowego w Wersalu (3 września 1783 r.).

ROZDZIAŁ LVII.

Stany Zjednoczone w Ameryce Północnej i zwiastuny rewolucji we Francji.

§ 276. **Udział Europy w wojnie amerykańskiej o niepodległość i wpływ tej ostatniej na rozwój idei rewolucji.** Wojna amerykańska była to pierwsza walka o wolność, w której wzięli udział prawie wszyscy przedstawiciele narodowości starego świata. W szeregach Amerykan walczył republikanin polski, Kościuszko, obok oficera fryderykowskiego, von Steubena, i rodowitej arystokracji francuskiej o nazwiskach starożytnych. jak hr. de Rochambeau i margrabia Lafayette. Ale gdy Kościuszko był prostym wolontarjuszem, który Amerykanom mógł ofiarować tylko honor swój i szpadę, król pruski Fryderyk pośpieszał zaznaczyć sympatję swą dla idei wolności zawarciem traktatu handlowego (1785 r.); wszystko to nie da porównać się z wpływem, jaki

przewrót w Ameryce wywarł na społeczeństwo francuskie. Pomiędzy młodem społeczeństwem amerykańskiem a starą Francją nawiązała się wspólna nić ideowa. Przedewszystkiem cały zespół idej wolnościowych, jakim posługiwali się Amerykanie, ubierając w formy prawne naprzód swą walkę, a potem swoje prawo stanowienia o sobie, był zaczerpnięty z panującej wówczas i modnej literatury filozoficznej francuskiej. Że rdzeniem i istotą ich była stara myśl praktyczna filozofów anglo-saskich, przystosowana do praktycznej strony życia i trzeźwości myślenia Amerykan. o tem niewiele jeszcze wiedziano w społeczeństwie francuskiem, upajającem się nowemi hasłami. Wystarczał sam triumf zasad, które wychodźcy za morze i bojownicy za wolność amerykańską, jak generał Lafayette, przywieźli z sobą za powrotem do ojczyzny. Fakt ten zbiegł się z niezmiernie doniosłą zmianą, jaka zaszła we Francji. Po Ludwiku XV, który zszedł ze świata (1774) bez żalu (aforyzm króla „après nous le deluge") i sam przez nikogo nie żałowany, przyszły rządy wnuka jego, Ludwika XVI. Nazwany na progu swego panowania „upragnionym" (le desiré), król ten sam naprawdę pragnął zaskarbić sobie najwyższą wdzięczność narodu. Brakowało mu zupełnie tych cech, które pokłóciły Stuartów z własnym narodem i doprowadziły do rewolucji w Anglji: ani odrobiny okrucieństwa i samowoli, całkowita gotowość do ustępstw, jak najdalej idących w kierunku zasad wolności i prawa narodu stanowienia o sobie, skłonność do reform szerokich. Słabość jednak woli i ustępliwość wobec najbliższego otoczenia — oto co zgubiło okrzyczanego później za tyrana Ludwika XVI. Na wstępie swego panowania wybrał on sobie za doradcę i pierwszego ministra (w charakterze kontrolera generalnego finansów) najuczeńszego męża swoich czasów, jednego z filarów szkoły fizjokratów, Turgot'a. Przedsięwziął on cały szereg najzbawienniejszych reform, zaczynając od przywrócenia praw parlamentom, zawieszonym w czynnościach przez poprzedniego króla, kończąc na zniesieniu uciążliwych robocizn (corvée) we wsiach i wyzwoleniu rzemiosł z więzów ucisku cechowego w miastach. Jedną z najzbawienniejszych przytem reform ekonomicznych Turgot'a była swoboda handlu wewnętrznego. Ale reformy te, znosząc ucisk warstw niższych, wzbudzały niezadowolenie w warstwach wyższych, ponieważ naruszały ich przywileje; warstwy te obawiały się pociągnięcia ich do obowiązku wspólnego podatkowego razem z niższemi, co było jednem z dążeń ministra. Z drugiej znów strony zasada oszczędności w wydatkach, którą chciał przeprowadzić Turgot, napotykała na opór dworu, zwłaszcza królowej Marji Antoniny, żony Ludwika XVI, a córki Marji Teresy. Młoda i lekkomyślna kobieta lubiła się bawić a chciała pano-

wać. Podkopany przez intrygi dworu, upadł Turgot po dwudziestomiesięcznem urzędowaniu (1776 r.), a z nim większość jego reform, rozpoczętych lub zaprojektowanych. Następca jego Necker (1776—1783 r.), bankier genewski z zawodu, ratował kraj, uciekając się do pożyczek. On pierwszy odważył się ogłosić budżet francuski (compte rendu, r. 1781). Ale i on czuł już, że bez nowego systemu opodatkowania nie wydźwignie skarbu z grożącej ruiny i podał się do dymisji. Nadomiar złego przyszła wojna amerykańska i udział w niej Francji. Jedną z ostatnich rad, udzielonych Ludwikowi XVI przez Turgot'a, było ostrzeżenie, że pierwszy strzał armatni spowoduje bankructwo skarbu. Przepowiednia ta sprawdziła się najzupełniej. Wojna amerykańska pozostawiła ciężar długu państwowego w sumie 1.630 miljonów liwrów. Calonne, nowy minister finansów, układał budżet, który już w r. 1786 wykazywał 115 miljonów rocznego niedoboru. Na pokrycie jego nie było innego sposobu, jak tylko obmyślenie nowego systemu podatków i podciągnięcie pod nie warstw uprzywilejowanych. Tak zrodziła się myśl powołania zgromadzenia notablów, które dało zaród wielkim wypadkom rewolucji francuskiej. Tu tkwi sprężyna wewnętrzna tego ruchu, który miał wstrząsnąć nie tylko społeczeństwem francuskiem, ale i zasadami monarchicznemi w całej Europie. Narazie nie obawiano się, ich, ani przewidywano. Pod koniec XVIII w. nie było kraju w Europie, który wydałby się się bogatszym od Francji, nie było króla, ani dworu, który cieszyłby się większą powagą, nie było państwa wreszcie, które, skutkiem zwycięstw na morzu nad swoją współzawodniczką, Anglją, tudzież pomyślnego zakończenia wojny, dorównywałoby jej znaczeniem. Utratę kolonij w Kanadzie na rzecz Anglji wyrównywała utrata kolonij angielskich w Ameryce Północnej w czasie ostatniej wojny o niepodległość. A jednak mimo tego bogactwa i mimo tego znaczenia, stosunek wzajemny warstw rządzących i rządzonych nie przedstawiał już równowagi. Różnica między społeczeństwem we Francji a w Anglji była, według jednego z podróżników-cudzoziemców, ta, że gdy w Anglji król mieszkał jakby w przytułku, a żebrak jakby w pałacu, to we Francji rzecz miała się odwrotnie: między życiem dworu a rzeszy ludności przepaść była olbrzymia. Warstwy uprzywilejowane żyły jakby w złotym wieku szczęśliwości powszechnej, upajając się frazesami rewolucyjnemi, tradycjami republikanizmu rzymskiego, wielbiąc Brutusów i przeklinając tyranów, co weszło w modę nawet na dworze. Ale dwór nie chciał się wyrzec rujnujących zbytków, arystokracja — pensyj nadzwyczajnych od króla, wszystkie zaś stany, poczynając od kleru aż do arystokracji miejskiej (gens de robe) swoich przywilejów i dochodów.

Między rzeczywistością a marzeniami o wolności przeskok był ogromny. Stąd przebudzenie musiało być straszliwe. Wtedy, gdy o rewolucji nikt jeszcze nie myślał, wybuch jej przybliżał się już z godziny na godzinę. W tym zaś trudzie zakładania podwalin pod nowy gmach porządku społecznego i państwowego Starego świata świecił przykładem nowy porządek polityczny, jaki w Nowym stworzyła walka amerykańska o niepodległość.

§ 277. **Utworzenie unji czyli Związku Stanów Północnej Ameryki i konstytucja 1787 r.** Stany Ameryki po ogłoszeniu deklaracji niepodległości otrzymały każdy zosobna prawo suwerenności, czyli że odtąd każdy stan tworzył samoistne państwo. Kongres czyli zgromadzenie upełnomocnionych w Filadelfji reprezentował wprawdzie całość kolonij i decydował o wojnie i finansach, ale rozgraniczenie praw kongresu i zgromadzeń stanowych było niejasno określone, i związek państwowy kolonij był bardzo luźny (artykuły związku z r. 1781). Dopiero po wojnie rozpoczęła się praca nad przeobrażeniem tego luźnego związku państwowego w jedno państwo związkowe. Współdziałały w tem usiłowania pierwszych ludzi w kraju, jak Waszyngton. Nikt bardziej od niego w ciągu wojny nie odczuwał braku ścisłej spójni między kolonjami na polu wojskowem. Wspomagały te dążenia kłopoty finansowe: ciężary powojenne, które trzeba było rozłożyć na wszystkie państwa (oprócz pożyczek zagranicznych także dług, należny z powodu zapłaty żołdu dla wojska). Ale najbardziej rozstrzygającym czynnikiem w dziele ściślejszego zespolenia związku było przyznanie na rzecz Stanów rozległego terytorjum między Alleghanami a rz. Missisipi. Obszar ten miał być odtąd wspólną własnością wszystkich stanów czyli państw, i dla zarządzenia nim trzeba było obmyślić wspólne prawo i wspólną administrację. Jakoż na tem rozległem terytorjum, gdzie wolno było osiedlać się przybyszom bez różnicy pochodzenia i wiary, powstało później sześć kolonij-stanów, a prawo z r. 1787 zrównało ich mieszkańców z obywatelami innych kolonij. Sprawę władania tem terytorjum rozstrzygnięto na korzyść utworzenia państwa związkowego czyli u n j i, zamiast dotychczasowego związku państw. Zwolennicy przecież jednej i drugiej zasady pozostali, a różnica między pierwszymi, czyli t. zw. f e d e r a l i s t a m i, a drugimi, czyli t. zw. r e p u b l i k a n a m i, przetrwała do dziś dnia, i choć w zmienionych warunkach i przy zasadniczo różnych zadaniach polityki, stanowi podłoże walki i ścierania się stronnictw w Ameryce. W r. 1787 zgromadzenie narodowe, obradujące pod przewodnictwem Waszyngtona w Filadelfji, przyjęło i uchwaliło za pośrednictwem Franklina projekt konstytucji. Ale dopiero w roku

następnym znalazła się niezbędna większość dwóch trzecich (po przyłączeniu się dziewiątego stanu, New Hampshire na liczbę ogólną 13) dla nadania tej konstytucji mocy obowiązującej, i odtąd do dzisiejszego dnia konstytucja ta jest podstawą rozwoju Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Stworzyła ona nowe państwo, ale zarazem i nowy naród amerykański.

§ 278. **Konstytucja amerykańska z r. 1787 i ustrój republikański Stanów.** Mimo, że utworzona przez naród nowopowstały i dla państwa nowobudującego się, konstytucja 1787 r. nie była wcale płodem fantazji filozoficznej lub pomysłu doktrynerskiego. Wyszła ona z ducha i tradycji urządzeń kolonjalnych anglo-saskich, które przyoblekła tylko w nowe formy republikańskie i dostosowała do potrzeb już nie poszczególnych kolonij, ale związku państwowego. Przeprowadziła ona ścisły rozdział między zakresem władzy prawodawczej, wykonawczej i sądowej. Za najwyższy wyraz woli narodu uznała ona kongres czyli zgromadzenie prawodawcze. Składa się ona z dwu izb: izby posłów i z senatu, obydwóch złożonych z przedstawicieli, obieranych przez naród. W senacie zasiada po dwóch przedstawicieli każdego stanu, w izbie poselskiej mandaty poselskie rozdzielają się w stosunku do liczby obywateli każdego stanu (pierwszy spis, dokonany w r. 1790, liczbę ogólną mieszkańców Stanów Zjednoczonych określił na 3,900.000 mieszkańców). Władza wykonawcza, na mocy konstytucji amerykańskiej, spoczywa w rękach prezydenta (i jego zastępcy), obieranego na lat cztery przez głosowanie wszystkich obywateli w całem państwie. Prezydent jest naczelnikiem siły zbrojnej, tak morskiej, jak i lądowej, mianuje urzędników i wprowadza w wykonanie wszystkie zarządzenia ciał prawodawczych (z prawem veta), czyli odziedziczył on prawie wszystkie atrybucje władzy królewskiej w kolonjach (przedtem gubernatora). Na zewnątrz też władza prezydenta jest prawie nieograniczona: w prawie wypowiadania wojny i zawierania traktatów, ale dla każdorazowego swego zarządzenia prezydent potrzebuje zgody i potwierdzenia ze strony dwóch trzecich senatu. Lecz ponad wolą kongresu i władzą prezydenta stoi jeszcze trzecia, wyższa instancja, która się zowie najwyższym trybunałem sądowym (high supreme court). Powołana do interpretacji prawa i rozstrzygania spraw spornych, dotyczących czy to prawa, czy konstytucji, może ona kasować każdy akt prawodawczy, jako niezgodny z konstytucją, i każde zarządzenie prezydenta, jako stróż i obrońca prawa, stojący ponad wszelką władzą. Tak powstała jedna z najdoskonalszych konstytucyj nowoczesnych. Przy układaniu jej brakło Jeffersona, był natomiast obecny Aleksan-

der Hamilton, jedna z najbardziej twórczych głów w dziedzinie prawodawstwa; on też dodał do niej pierwszy komentarz, dziś jeszcze będący źródłem nauki prawa w Ameryce Północnej. Konstytucja ta przetrwała próbę całego wieku. Po jej ogłoszeniu zamknął się kongres po 14 latach urzędowania (1774—1787), i rozpisano wybory. Pierwszym prezydentem z głosowania powszechnego był ten, którego uważano zarazem za pierwszego obywatela kraju, Waszyngton. („Pierwszy na wojnie, pierwszy w czasie pokoju i pierwszy w sercach obywateli"). Po skończonej wojnie usunął się on w zacisze życia domowego, skąd go wezwała wola współobywateli naprzód do przewodniczenia na kongresie, a później do kierowania nawą państwa. Po dwukrotnym wyborze, za trzecim razem sam zrzekł się swej kandydatury; zwyczaj ten odtąd jest ściśle przestrzegany przez jego następców na prezydenturze (um. w r. 1799). Na cześć Waszyngtona amerykanie nazwali nowozałożone miasto — siedzibę prezydenta oraz stolicy kongresu — Waszyngtonem (1800).

CZĘŚĆ CZWARTA.

Okres rewolucyjno-napoleoński (1789—1815).

ROZDZIAŁ LVIII.

Przełom nowoczesny we Francji.

§ 279. **Zakres i pojęcie dziejów nowoczesnych.** Historja nowoczesna, albo współczesna, obejmuje zakres dziejów ostatnich paru pokoleń, czyli mniej więcej lat stu. Prawie przed wiekiem (1815) zaszedł fakt, który ustalił nowe formy życia państwowego i narodowego, w jakich rozwijały się społeczeństwa europejskie w przeciągu całego XIX-go w. Faktem tym był kongres wiedeński. Zadaniem jego było przywrócić pokój i ład w Europie. Czynności przeto tego kongresu były czysto formalne. Nie tworzył on nic nowego, tylko sankcjonował zmiany poprzednie w Europie. Zmiany te były wywołane całym szeregiem przewrotów i wojen, które się dokonały w latach poprzednich, i z których wyszła Europa ówczesna. Przewroty te poczęły się od wybuchu rewolucji we Francji (1789), a wojny, które po nim nastąpiły, czyli t. zw. wojny rewolucyjne i napoleońskie, trwały później przez lat 23 (1792—1815 roku). W ciągu zatym tych lat 26 dokonało się najgłębsze przeobrażenie Europy. Cały ten okres wojen i przewrotów wciągamy do historji nowoczesnej, jako jej wstęp i przygotowanie.

§ 280. **Epoki historji nowoczesnej: rewolucja francuska (1789) i upadek Polski (1795).** Na progu historji nowoczesnej spotykamy dwa wielkie zdarzenia, które stanowią zarazem epoki. Są to na zachodzie — rewolucja francuska, na wschodzie — upadek Polski. Ten pierwszy fakt jest z zakresu przeobrażeń wewnętrznych w łonie jednego narodu; drugi — z zakresu przeobrażeń zewnętrznych czyli mocarstwowych. Ale obydwa mają cechy przewrotu, czyli rewolucyj. Rewolucja francuska była przewrotem w łonie narodu: pociągnęła za sobą upadek

i zarazem koniec dynastji. Rozbiór Polski był to także przewrót, jeszcze głębiej sięgający, bo pociągnął za sobą upadek państwa historycznego — Rzeczypospolitej polskiej. Następstwa obydwóch tych faktów były niezmiernej doniosłości. Rewolucja francuska podniosła całkiem nowe hasła natury politycznej i o uznanie ich podjęła walkę z całą skoalizowaną Europą. Rozbiór Polski był rewolucją w życiu międzynarodowem. Postawił on przed oczyma ludów Europy całkiem nowe zagadnienia. Dotychczasowe państwo nowożytne utworzyło się przez złamanie praw i samodzielności stanów. Teraz zdradza ono taką samą tendencję w stosunku do indywidualności narodowych. Obok zatem kwestji praw politycznych i społecznych, jakie stawiał przewrót francuski, na progu historji nowoczesnej wyłoniła się kwestja praw i aspiracji narodowych. I nad rozwiązaniem tych zagadnień pracuje cała historja ubiegłego, czyli XIX wieku, aż do naszych dni, kiedy złamanie mocarstw rozbiorowych stało się chwilą wskrzeszenia Rzeczypospolitej polskiej.

§ 281. **Europa w dobie przedrewolucyjnej.** Dawny porządek rzeczy w Europie aż do połowy XVIII w. opierał się na prawach feudalnych i na podziale wewnętrznym społeczeństwa na stany. Wszędzie była masa partykularyzmów i różnic prowincjonalnych, datujących się jeszcze od czasów średniowiecza, ponad którymi budował gmach państwowości absolutyzm monarchiczny. Największe państwo środkowo-europejskie — Rzesza niemiecka — składało się z dwustu księstw. W tej liczbie niektóre z nich były tak drobne, iż panujący rozprzestrzeniali swe zwierzchnictwo nad kilkustami poddanych, a mimo to, mieli wszelkie prawa zwierzchnicze, za wyjątkiem prawa wypowiadania wojen i zawierania traktatów. Monarchja habsburska, która reprezentowała całość interesów niemieckich w osobie cesarza, był to zlepek narodowości z mnóstwem narzeczy. Rozciągała się ona od wybrzeży Kanału (w Niderlandach) aż po rzekę Dniestr (w Galicji). Mówiono tu jedenastu językami, a przecież nie było ani poczucia wspólności interesów, ani wspólnego patrjotyzmu. Złamać dążenia partykularno-prowincjonalne i stanowe było zadaniem absolutyzmu oświeconego, który miał swoich przedstawicieli na tronie, lecz zarazem chciał wprowadzić nowy porządek rzeczy, oparty na rozumie; dlatego filozofowie byli przyjaciółmi monarchów. Ale wszędzie, gdzie absolutyzm występował do walki, napotykał na opór. Tak w Niderlandach za cesarza Józefa II wybuchła reakcja stanowa, religijno-katolicka, na Węgrzech znów buntowała się magnaterja przeciw krolowi, ograniczającemu prawa jej nad ludnością poddaną. W państwie niemieckiem pierwszorzędnem,

jakim były Prusy za Fryderyka W., silny absolutyzm królewski szczepił oświatę, przyzwyczajał do pracy i porządku, zabezpieczał sąd sprawiedliwy. W państwach, gdzie wpływ władzy królewskiej był słaby, społeczeństwo było bierne i trzymało się opornie starego porządku rzeczy. Tak było w Meklemburgu i na lewym brzegu Łaby, gdzie utrzymały się stosunki feudalne średniowieczne. Zresztą nawet w samych Prusach przywileje stanowe pozostały nietykalne, za jedyny zawód, godny szlachcica, uchodziła służba państwowa, a chłopom nie wolno było uczyć się rzemiosła. Mimo szumne hasła t. zw. wieku oświecenia, oświata i nauki filozofów przenikały tylko do sfer górnych, i z góry tylko mogło być stosowane. Tak w zakresie obyczajowości zniesienie kary śmierci pierwszy wprowadził w swoim księstwie toskańskim arcyksiążę Leopold, późniejszy cesarz niemiecki. Łącznie z tym w całej Europie XVIII w. rewolucja czyli przewrót w myśleniu szedł od góry — od władzy monarchicznej — i przy jej pomocy, środkami absolutyzmu oświeconego, przenikał do ludu, t. j. do poddanych. W jednej tylko Francji na schyłku XVIII w., za panowania Ludwika XV, a zwłaszcza XVI, stosunek sił między panującymi a poddanymi był odwrotnym. Tutaj rewolucja wyszła z dołu i znalazła dosyć sił, aby przyszczepić hasła wieku oświecenia na gruncie narodowym i obrócić je przeciwko władzy królewskiej i przeciwko staremu porządkowi. Dlatego dzieje Francji na schyłku XVIII i początku XIX w. stały się jakby wzorem, według którego zaczynają się rozwijać społeczeństwa nowoczesne.

§ 282. **Stan Francji w dobie przedrewolucyjnej.** Francja monarchiczna „s t a r e g o p o r z ą d k u“ („ancien régime“) była to Francja, rządzona absolutystycznie. Ale tutaj właśnie za panowania Ludwika XVI (1774—1793) absolutyzm znacznie złagodniał: król sam był wprawdzie dobry, łagodny, uczciwy i naprawdę pragnął szczęścia swoich poddanych. Ministrowie przez niego dobierani, zwłaszcza finansów, jak Turgot (choć później i Necker), dbali o podniesienie rolnictwa, przemysłu i handlu. Dawne nadużycia władzy królewskiej, jak słynne w y r o k i o d r ę c z n e (lettres de cachet), nie były stosowane, a pobyt w tradycyjnym więzieniu Bastylji pozwalał elegantom zaopatrywać się nawet w nowości toaletowe. Przecież Francja za panowania Ludwika XVI przeżywała kryzys podwójny: finansowy i społeczny. Wojny, które prowadziła przez całe poprzednie stulecie, pozostawiły po sobie ciężar długu państwowego w wysokości prawie 2 ch miljardów liwrów. Budżet roczny państwa zamykał się deficytem stumiljonowym. A mimo, że król i królowa prowadzili żywot znacznie skromniejszy, niźli ich poprzednicy, przecież wydatki na ich dwór, który się składał z 15 tysięcy osób,

dochodziły do 40—45 miljonów franków rocznie. Szlachta i duchowieństwo nie płacili żadnych podatków, a nawet żywioł miejski — kupcy i przemysłowcy — pod względem podatkowym był względnie uprzywilejowany. Cały zato ciężar podatkowy spadał na chłopów, stan ludności najliczniejszy i najbardziej uciemiężony (na 26 miljonów mieszkańców 80% stanowiła ludność rolnicza). Była to ludność, z wyjątkami nielicznemi we wschodnich prowincjach, wszędzie już wolna, ale brakowało jej ziemi. Na ogólną cyfrę obszaru rolnego we Francji jedna piąta była własnością króla i po tyleż zostawało we władaniu duchowieństwa oraz szlachty; dopiero reszta, dwie piąte ziemi, należała do chłopów. Przytem stan rolnictwa był naogół niski: jedna trzecia gruntów leżała odłogiem, a dochód z kawałka ziemi we Francji, według obliczenia współczesnych, był prawie dwukrotnie mniejszy, niż w Anglji. A tymczasem i ten dochód, prawie cały, odbierało chłopu państwo w postaci podatków rozmaitych, jak la taille (rodzaj podatku bezpośredniego), la gabelle (podatek od soli, szczególnie uciążliwy) i t. p. Stąd utarło się wyrażenie, iż naród francuski dowolnie można okładać podatkami i ciężarami („le peuple de France est taillable et corvéable á volonté"). Oprócz bowiem podatków państwowych, były daniny na rzecz duchowieństwa (dziesięcina) i ciężary feudalne w postaci praw pana do polowania, do młyna i t. p. Ponieważ zaś władza absolutystyczna opierała się w państwie na środkach, czerpanych z dochodów ludu wiejskiego, przeto ruina tego ostatniego musiała za sobą pociągnąć także i upadek rządów u góry. Właśnie ten przewrót, jaki się dokonał za panowania Ludwika XVI, nosi nazwę rewolucji francuskiej.

§ 283. **Kryzys rządu i zwołanie stanów generalnych.** Rządy absolutystyczne królewskie we Francji skupiały się na dworze króla. Na jego usługach była zarówno arystokracja rodowa (noblesse d'epée), jak i urzędnicza (noblesse de robe). Na prowincji wprawdzie sprawiali rządy nominalnie gubernatorowie, ale istotnymi przedstawicielami władzy byli urzędnicy królewscy, intendanci, albo kontrolerowie fiskalni. Stanów generalnych nie zwoływano już od r. 1614. Jedynem ciałem niezależnem, jakie jeszcze pozostało, było sądownictwo wyższe, zorganizowane w parlamenty; było ich kilka na prowincji z głównym w stolicy państwa, w Paryżu. One to jeszcze próbowały niekiedy stawiać opór królowi, korzystając z przysługującego im prawa protokółowania zarządzeń władz i przedstawienia swoich uwag (rémonstrances), a niekiedy posuwały się nawet do odmowy wciągania zarządzeń królewskich do protokółu. Ale prawo to upadało z chwilą przybycia króla

na posiedzenie (lit de justice), czasami zaś król posyłał oporne parlamenty na wygnanie. Wypadek taki zaszedł był właśnie za rządów ministra finansów Calonne'a. Król, obrażony na parlament, uciekł się był do środka pośredniego, zwołując zgromadzenie notablów. Było to ciało, składające się z osób znakomitych urodzeniem lub dostojeństwem, ale i ono odstąpiło przed grożącym deficytem. Wówczas król odwołał się do parlamentu w Paryżu, ale ten odmówił mu zatwierdzenia nowego podatku i odesłał go do stanów generalnych (1788). Takie same żądania pojawiły się i na prowincji np. w Delfinacie na zamku w Visille ze strony szlachty, duchowieństwa i stanu trzeciego (1787). We Francji bowiem obok arystokracji był jeszcze stan trzeci, składający się z ludzi bogatych i oświeconych (burżuazja). Niektórzy z nich liczyli do miljona rocznego dochodu. Dążenia ich polityczne najlepiej wyraził opat Sieyès w broszurze współczesnej p. t.: „Co to jest stan trzeci?" („Ou'est-ce qu'est le thiers état"), na co odpowiedź wypadła, że stan trzeci jest to właściwie naród francuski. Król miał do wyboru oprzeć się albo na szlachcie, albo na burżuazji. Ponieważ pierwsza — w zgromadzeniu notablów — go zawiodła, Ludwik XVI w obawie bankructwa państwowego i widma głodu na wsi zdecydował się na krok drugi, czyli zwołanie stanów generalnych. Równocześnie powołał do rządu ulubionego przez burżuazję ministra finansów, Neckera. Klasa zaś posiadająca przyjęła obydwa te zarządzenia podniesieniem renty państwowej o 50%.

§ 284. **Stany generalne i ogłoszenie konstytuanty.** Zwołane do Wersalu w maju w 1789 r. stany generalne były instytucją średniowieczną. Składały się one z przedstawicieli trzech stanów: duchowieństwa, szlachty i miast, przyczem każdy stan, przedstawiony równą liczbą członków, zasiadał i obradował oddzielnie, z wyjątkiem uroczystych posiedzeń. Posłowie przyjeżdżali zaopatrzeni w instrukcje, zawierające rozmaite skargi i zażalenia miejscowe (t. zw. „cahiers de doléance"). Aby przeprowadzić uchwały po myśli swojej, król zgodził się podwoić liczbę przedstawicieli stanu trzeciego. Ogółem stany generalne składać się miały z 1214 członków. Do tego trzeba jednak było, aby obrady prowadzono wspólnie. Na tę drogę popchnął odrazu stan trzeci Sieyès, kiedy chodziło o sprawdzenie mandatów. Ponieważ inne stany odmówiły udziału we wspólnych obradach, przeto stan trzeci w poczuciu swych praw, jako jedyny przedstawiciel ludu, sam ogłosił się za zgromadzenie narodowe (l'assemblée nationale). Później zaś, gdy znalazł drzwi sali posiedzeń z rozkazu króla zamknięte, zajął budynek, przeznaczony na grę w piłkę (jeu de paume), i tam, zagrzany mowami,

głównie zaś za powodem przewodniczącego, astronoma Bailly, złożył przysięgę, iż nie rozejdzie się, dopóki nie uchwali nowej konstytucji dla Francji (20 czerwca 1789 r.). Odtąd zgromadzenie narodowe samowolnie przekształciło się w ciało, obradujące nad ustrojem politycznym Francji, czyli w konstytuantę. Król zaś, nie mając pieniędzy i widząc się sam w niebezpieczeństwie, ustąpił i rozkazał szlachcie wraz z duchowieństwem, aby z nim się połączyły.

§ 285. **Wzięcie Bastylji (14 lipca 1789 r.) i początek rewolucji francuskiej.** Obrady zgromadzenia narodowego toczyły się w miejscu rezydencji królewskiej, w Wersalu. Ludność Paryża, wynosząca już wówczas 650 tys. mieszkańców, brała w nich żywy udział. Ulubionym miejscem zebrań publiczności był budynek Palais royale'u, własność krewnego króla, ks. Filipa Orleańskiego. Był on w opozycji do dworu; zato własność jego miała zapewnione bezpieczeństwo ze strony policji. Tu zbierała się publiczność, żądna wiadomości i silnych wrażeń; tutaj wygłaszano ostre mowy przeciwko rządowi — w liczbie mowców zaś najpopularniejszym był młody dziennikarz, Kamil Desmoulins. On też dał pierwszy hasło porwania za broń na wiadomość, zresztą niesprawdzoną, o zgromadzeniu wojska w Wersalu w zamiarze rozpędzenia zgromadzenia narodowego po ogłoszeniu dymisji Neckera. Rozruchy te doprowadziły do powstania zbrojnego ludu paryskiego. Tłum, zaopatrzywszy się w oręż i kilka armat u Inwalidów, rzucił się na Bastylję, której komendant poddał się i sam został zamordowany. Lud zaś zburzył ją doszczętnie i na gruzach jej tańcował (14 lipca 1789 r.). Zginął również zamordowany przez tłum met Paryża (prévot des marchands). Upełnomocnieni zaś do wyborów z pośród stanu trzeciego zebrali się na ratuszu i ustanowili tam nowy zarząd, gminę lub municypalność, pod przewodnictwem członka i prezesa konstytuanty, Bailly'ego. Przyczem mieszkańcy Paryża, idąc za tradycją słynnego mera z XIV wieku, Etienne Mareel'a, przyjęli kolory Paryża: niebieski i czerwony (chaperon rouge et bleu), do których dodano jeszcze trzeci kolor — biały — królewski. Taki jest początek trójkokardy rewolucyjnej. Dla obrony i utrzymania bezpieczeństwa publicznego utworzono straż obywatelską zbrojną, czyli gwardję narodową, na czele której stanął popularny markiz Lafayette, bardzo bogaty i wykształcony, który brał osobiście udział w wojnie o niepodległość Ameryki, cieszył się przyjaźnią Waszyngtona i wrócił stamtąd w randze generała. Na wieść o rozruchach część rodziny królewskiej, jak brat króla, hr. Artois, wyjechała. Dopiero wówczas Ludwik XVI zdołał uświadomić sobie grozę położenia. Na pytanie jego, czy to

bunt („a'est le révolte?"), jeden z dworzan, ks. Larochfoucaurt-Liancourt, odpowiedział: „Nie, najjaśniejszy panie, to rewolucja" („Non, sire, c'est la revolution"). Ale przyjechał do Paryża, odwiedził ratusz i przypiął sam kokardę trójkolorową. W rzeczywistości jednak władza jego już skończyła się w kraju.

§ 286. **Czynności konstytuanty. Zniesienie przywilejów i deklaracja praw człowieka.** O tem, co się ma robić i jak reformować rząd, nikt w zgromadzeniu narodowem dobrze nie wiedział. Przeważał w niem tłum prawników, adwokatów, uczonych i literatów, którzy wygłaszali długie mowy i wzajemnie się niemi podniecali. W czasie takich rozpraw nad przyczynami rozruchów w kraju podjęty został i entuzjastycznie uchwalony wniosek o zniesienie wszelkich ciężarów osobistych i rzeczowych, wynikających z dawnych praw feudalnych, czy kościelnych. Było to skasowanie wszelkich przywilejów (4 sierpnia). W taki sam sposób podjęto dzieło ustalenia nowego porządku, do czego miało również wystarczyć ogłoszenie nowych zasad rządu w formie: „deklaracji praw człowieka". Wychodziła ona z założeń rozumu i prawa natury, dlatego w pierwszym jej artykule było oświadczenie, iż „ludzie rodzą się i zostają wolni i równi w swych prawach". Była to nowa zasada ustroju społecznego, już nie stanowa, ale nowoczesna, oparta na wolności i równości, do czego później dodano jeszcze zasadę braterstwa (liberté, égalité, fraternité). Tak samo i w stosunku rządzących do rządzonych zamiast dawnej zasady władzy absolutnej królewskiej wysunięto nową, w formie wszechwładztwa ludu („la souverainetè du peuple"). I odtąd te dwie zasady teoretyczne stają się hasłami rewolucyjnemi. Ale nie rozwiązały one pytania, w jaki sposób przyjść doraźnie z pomocą państwu i usunąć grożące mu bankructwo. I tutaj, jako jedyny środek wyjścia, przyjęto konfiskatę majątków duchownych, oraz sprzedaż ich na rzecz państwa. Ogólną wartość ich oceniano na 3 miljardy. Aby zaś uruchomić ten kapitał, wypuszczono na razie kwity pieniężne, czyli asygnaty, na sumę 400 miljonów, właściciele których mieli prawo na kupno ziemi przy licytacji. Jakoż skorzystali z tego prawa przedewszystkiem chłopi, którzy w ogromnej masie rzucili się do kupowania ziemi w drobnych kawałkach. Była to już istotnie rewolucja, nie polityczna, ale socjalna. Oddała ona własność ziemską we Francji w ręce chłopa. Odtąd ten chłop drży o kawałek ziemi, świeżo nabyty, nie pragnie powrotu dawnych stosunków i solidaryzuje się z przewrotem, który się dokonał we Francji. Wszakże to rozwiązanie jednego konfliktu w łonie społeczeństwa francuskiego przygotowało nowy. Ode-

branie majątku duchowieństwu pociągnęło za sobą konieczność dania mu utrzymania; wyznaczono więc pensję duchownym, jako urzędnikom państwowym. Ale teraz musieli oni poddać się zasadzie wszechwładzy ludu — być obieranymi przez gminy czyli współobywateli, poczynając od proboszczów aż do biskupów. Zmieniono cały ustrój wewnętrzny Francji: podzielono ją na gminy, obwody, prefektury i okręgi, czyli departamenty. Zamiast dawnych, historycznych prowincji, wprowadzono podział nowy na 83 okręgów, t. zw. departamentów, prawie równej wielkości. W tych ramach była ujęta organizacja świecka, jak i duchowna państwa. Ale podkopywała ona ustrój Kościoła i stawiała Francję w zatargu z Rzymem. Król, dobry katolik, zrzekłszy się swej władzy na rzecz narodu, nie chciał narazić się na nowe niebezpieczeństwo — zarzut odszczepieństwa od Kościoła. Dlatego położenie jego stało się tragicznem, i odtąd szukał on już jedynego wyjścia oraz ratunku w ucieczce.

§ 287. **Król i konstytuanta w Paryżu. Lafayette i Mirabeau.** Przez ten czas, jak konstytuanta obradowała w Wersalu, w Paryżu rządziła gmina. Popularny i żądny popularności Lafayette skorzystał z najścia głodnych tłumów pod przewodnictwem przekupek paryskich (dames de halle) na zamek w Wersalu, aby sprowadzić króla i królowę do Paryża (w październiku 1789 r.). Wraz z nimi przeniosła się do Paryża i konstytuanta, która zaczęła obradować w jednym z budynków niepozornych w pobliżu pałacu królewskiego. Odtąd rodzina królewska dostała się pod straż burzliwej ludności paryskiej, a członkowie zgromadzenia podlegali bezpośrednio wpływowi zrewolucjonizowanego miasta. Poczęły się tworzyć k l u b y czyli stowarzyszenia; podejmowano w nich uchwały, niezależnie od uchwał przedstawicielstwa narodowego. Z nich najwpływowszym stał się klub, który obradował w bibljotece dawnego klasztoru jakobińskiego dominikan, przy ul. St. Honoré (niedaleko Ujeżdżalni). Stąd członków jego zwano j a k o b i n a m i (założony w lecie roku 1790). Na posiedzenia jego uczęszczali posłowie, członkowie gminy, później prości obywatele. Na wzór klubów w stolicy zakładano takie same stowarzyszenia na prowincji. Wkrótce cała Francja pokryła się siecią klubów jakobińskich (w sierpniu 1790 r. liczono ich 150, a w kwietniu 1791 r. liczba ich dochodziła już do 2 tysięcy). Członkowie ich podlegali rozkazom komitetu paryskiego, a agenci, czyli komisarze klubowi, kierowali organizacją w całem państwie. Tak wytwarzał się stopniowo obok rządu oficjalnego rząd nieoficjalny, klubowy. Z łona tego klubu wyszli też późniejsi kierownicy rewolucji. Przedstawiał on kierunek najskrajniejszy rewolucyjny — republikański

i centralistyczny. W zgromadzeniu narodowem większość była także rewolucyjna, ale monarchiczna i konstytucyjnie nastrojona. Wśród członków jego wyróżniał się wymową, rozumem i talentami politycznemi Mirabeau. Honoré Gabriel Riquetti hr. de Mirabeau był arystokratą zrujnowanym, o przeszłości mętnej i burzliwej, ale wypłynął na widownię, będąc wybrany, jako poseł stanu trzeciego (z Aix i Marsylji). W zgromadzeniu narodowem popierał on wszystkie wnioski rewolucyjne. Historyczne były jego słowa, wyrzeczone na posiedzeniu w „sali gry w piłkę“ do urzędnika, przychodzącego z rozkazem królewskim rozejścia się: „Powiedz pan, że jesteśmy tutaj zebrani z woli ludu i że nie rozejdziemy się, chyba pod grozą bagnetów“. Ustami jego tym sposobem członkowie zgromadzenia narodowego ogłosili swą nietykalność. Mirabeau, zagorzały zwolennik monarchji kostytucyjnej angielskiej, podtrzymywał przewrót, aż do chwili, dopóki na porządek dzienny obrad nie weszła sprawa konstytucji. Odtąd rozszedł się ze swymi przyjaciółmi w sprawach najważniejszych: składu przedstawicielstwa narodowego jedno- czy dwuizbowego i prerogatywy królewskiej zawieszenia uchwał, czyli veta. Obydwóch tych zasad był zwolennikiem. Niebezpieczeństwo nadmiernej władzy królewskiej nie zasłaniało przed oczyma jego niebezpieczeństwa skupienia całej władzy w rękach przedstawicieli ludu. Na tym samym historycznym posiedzeniu, ogłaszającym nietykalność ciała reprezentacyjnego, Mirabeau ostrzegał stan trzeci przed nową arystokracją z woli ludu, która dziś ogłosi się nietykalną, jutro dziedziczną, a w końcu pochłonie sama siebie i wszystko. W tych niewielu wyrazach zawierała się też i cała przyszła historja rewolucji. Gwoli ratowania władzy w państwie Mirabeau szukał zbliżenia do króla, które miało być jednak dla obydwóch fatalne. Król, dla którego Mirabeau był ostatnią deską ratunku, nie dowierzał jego radom; Mirabeau zaś obciążony haniebną przeszłością, kazał sobie za usługi swe płacić. W lipcu 1790 r. przeszła ustawa cywilna duchowieństwa (constitution civile du clergé), a w listopadzie rozkazano księżom składać przysięgę, jako urzędnikom państwowym. W łonie duchowieństwa rozpoczęła się schyzma: rozdział na księży zaprzysiężonych, oraz niezaprzysiężonych. Mirabeau głosował za obydwoma ustawami, a równocześnie doradzał królowi ucieczkę z Paryża do jednej z miejscowości pogranicznych (twierdzy Montmèdy), gdzie opierając się na wojsku, mógłby ratować swą niezależność. W kwietniu 1791 r. Mirabeau w młodym, bo 42-letnim wieku, umarł z nadużyć i przepracowania, a w czerwcu dopiero król podjął plan ucieczki, misternie opracowany. Po drodze jednak został rozpoznany i aresztowany (w Varennes). Pod ochroną

zbrojnego tłumu, a przy nienawistnych okrzykach gawiedzi, sprowadzono go napowrót wraz z rodziną do Paryża, odtąd Tuillerje z pałacu królewskiego zmieniły się w jego więzienie.

§ 288. **Konstytucja 14 września 1791 roku i rozwiązanie konstytuanty.** Chybiony zamiar ucieczki króla pokryto na razie milczeniem. Król był zdany jednak odtąd na łaskę przedstawicielstwa ludowego i musiał zaprzysiąc podaną mu konstytucję (14 wrzesnia 1791 r.). Konstytucja ta, ułożona przez zgromadzenie narodowe, utrzymywała jeszcze monarchję, ale opierała się na nowych zasadach zwierzchnictwa ludu. Ustanawiała ona przedstawicielstwo narodowe jednoizbowe w postaci zgomadzenia prawodawczego (l'assemblée legislative) w liczbie 1200 posłów, wybieranych co dwa lata. Według niej, król dzielił z narodem władzę prawodawczą za pośrednictwem swego veto, czyli prawa zawieszania uchwał zgromadzenia prawodawczego. Ale prawo to było względne, bo przysługiwało mu dwukrotnie (veto suspensif), za trzecim razem ponowiona uchwała ciała prawodawczego stawała się prawem. Naród, który obierał sobie posłów, tą samą drogą obierał wszystkich członków rządu i urzędników, ale ministrowie królewscy nie mogli wychodzić z łona ciała ustawodawczego. Jeden z paragrafów nowej konstytucji głosił, że naród francuski wyrzeka się wojen zdobywczych i że nigdy nie wystąpi w celu złamania wolności jakiegokolwiek drugiego narodu. Ostatnim aktem konstytuanty było uchwalenie prawa, iż członkowie jej nie mogą, jako twórcy konstytucji, wejść do nowego ciała prawodawczego. Ostatniego dnia miesiąca września konstytuanta rozwiązała się, dokonawszy dzieła, o którem współczesna cesarzowa rosyjska, Katarzyna, wypowiedziała zdanie, iż będzie to zgromadzenie prawodawców, którego nikt słuchać nie potrzebuje z wyjątkiem króla.

ROZDZIAŁ LIX.

Przewrót nowoczesny w Polsce i ustawa majowa.

§ 289. **Przesilenie mocarstwowe na Wschodzie.** W chwili, kiedy na Zachodzie rozgrywała się rewolucja francuska, na Wschodzie cały szereg państw był w stadjum likwidacji swojego porządku wewnętrznego. Państwami temi były przedewszystkiem Szwecja, Polska i Turcja. Około nich ogniskuje się nowe zagadnienie, które możnaby nazwać rewolucją mocarstwową, a z którego także wyszedł nowy układ europejski. Powstał on wskutek wysunięcia się w XVIII w. na północy no-

wej potęgi Rosji, kosztem dawnej przewagi szwedzkiej, a w środkowej Europie — nowej potęgi pruskiej, kosztem Polski. Dokonało się to w czasie walk o spuściznę po rozkładającem się państwie tureckiem. Dla każdego z tych trzech państw przesilenie mocarstwowe było najściślej związane z naprawą stosunków wewnętrznych. I naodwrót, mocarstwa dominujące, jak Prusy i Rosja, utrzymywały swój wpływ nad niemi, poręczając albo gwarantując ich ustrój wadliwy dotychczasowy: Rosja — konstytucję oligarchiczną w Szwecji na mocy traktatu nysztadzkiego; ta sama Rosja, Prusy i Austrja — prawa i wolności szlachty, głównie elekcję i liberum veto w Polsce, na mocy traktatu pierwszego rozbiorowego. W Turcji wreszcie prawo interwencji w księstwach naddunajskich i w stosunkach wewnętrznych odnośnie do osób wyznania greckiego gwarantował Rosji traktat w Kuczuk-Kajnardżi. Najwcześniej wyzwoliła się z pod opieki obcej Szwecja za sprawą wykształconego i ambitnego króla Gustawa III, który w drugim roku swoich rządów dokonał na sejmie niekrwawego zamachu stanu, obalając rządy oligarchji (1772). Później zaś, korzystając z kłopotów Rosji na wschodzie, wypowiedział jej wojnę, w czasie której przy poparciu niższych stanów utwierdził monarchję absolutną (1789), zaś na mocy traktatu pokojowego w Wereli strząsnął z siebie opiekę Rosji (1790). Najwięcej interesu jednak budziła sprawa wschodnia, którą podejmowała cesarzowa Katarzyna w celach rozbioru Turcji i założenia nowego państwa dla wnuka swego Konstantego (t. zw. „projekt grecki“), pozyskawszy dla swych planów Austrję w osobie cesarza Józefa II. Wojna ta właśnie turecko-rosyjsko-austrjacka miała posłużyć dla trzeciego państwa, t. j. Polski, za powód i okazję do wydźwignięcia się z niemocy i zrzucenia z siebie opieki, czyli gwarancji mocarstw rozbiorowych.

§ 288. **Stan Polski wewnętrzny przed sejmem wielkim.** W Polsce tak samo, jak i w innych państwach środkowo-europejskich, do połowy XVIII w. utrzymała się budowa wewnętrzna stanowa ze wszystkiemi przywilejami klas wyższych — duchowieństwa i szlachty. Ale nie było tutaj nigdy przejścia od monarchji stanowej do monarchji nowożytnej w postaci absolutyzmu królewskiego, oraz idącej z nim w parze biurokracji i centralizacji. Pozostał natomiast ustrój stanowy i dzielnicowy. Partykularyzm dzielnicowy i stanowy opierał się na „rządach sejmikowych“. Były to rządy jednego stanu szlachty. Ona jedna przedstawiała interes narodowy. Ona zarazem wyrażała i ekonomiczne potrzeby kraju, ponieważ stanu trzeciego, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu takiego, jak na Zachodzie, w Polsce dotąd wcale nie było, a nieliczni bogatsi

mieszkańcy miast, zwłaszcza Warszawy, byli to przeważnie obcy przybysze. Pomimo to stan rolnictwa nie był kwitnący, a własność średnia szlachecka w stosunku do obszaru Polski (około dziewięciu i pół tys. mil. kw.) i liczby ludności (prawie dziewięciu milj.) była znikomo mała (najwyżej dwieście tys. rodzin). Większość szlachty byli to t. zw. impossesionati, czyli pozbawieni majątku ziemskiego, a bez prawa zajmowania się rzemiosłem i handlem. Jedyny sposób zarobkowania w Polsce dla szlachty była wysługa publiczna. Ale w XVIII w. zmieniła się ona w wysługę na dworach możnych panów. Stąd też oligarchja trzęsła krajem i ona jedna rozporządzała środkami do prowadzenia polityki, a co za tem idzie, do podźwignięcia kraju z upadku (Czartoryscy). Do liczby tych środków od czasu wyboru na tron Stanisława Poniatowskiego przyjęto i obcą gwarancję. W narodzie przeciwko niej budziła się opozycja, która wyraziła się po raz pierwszy w formie konfederacji barskiej. Był to ruch ściśle szlachecki i konserwatywny. Ale obok prądów niepodległościowych i wolnościowych przenikały już do Polski prądy oświecenia, i to z góry, zaczynając od rad króla-filozofa, Stanisława Leszczyńskiego, kończąc na pisarzach okresu Stanisława Augusta, którzy pomysły i wzory brali od filozofa „prawa natury", Rousseau'a, i encyklopedystów francuskich. Te ostatnie nie zmieniały wprawdzie pojęć wolnościowych, czyli, jak je mylnie zwano w Polsce, republikańskich szlachty, zato rozszerzały znacznie pojęcie człowieka — do charakteru o b y w a t e l a, a pojęcie narodu potęgowały do uznawania jego wszechwładztwa we wszystkich sprawach, dotyczących utrzymania jego bytu. I ta zmiana zapatrywań była głównie zasługą dwóch ludzi: mieszczanina Stanisława S t a s z i c a, oraz reformatora akademji krakowskiej, księdza Hugona K o ł ł ą t a j a, poza którym stała cała gromada innych pisarzy (t. zw. „k u ź n i c a k o ł ł ą t a j o w s k a"). Temu odrodzeniu umysłowemu społeczeństwa w drugiej połowie panowania króla Stanisława Augusta, Polska miała do zawdzięczenia, iż inicjatywa reform wychodziła teraz już nie od króla, ani od oligarchji, opierających się na obcych gwarancjach, ale z łona samego narodu, i to w postaci jego przedstawicieli na sejmie czteroletnim, albo wielkim.

§ 289. **Początek sejmu wielkiego a sprawa wschodnia.** Od chwili objęcia gwarancji przez mocarstwa obce, Rzeczpospolita właściwie przestała być państwem niezależnem. Stanisław August, pragnąc podnieść powagę mocarstwową Polski, ofiarował cesarzowej Katarzynie pomoc w wojnie z Turcją. Cesarzowa zezwoliła na zwołanie sejmu skonfederowanego w celu powiększenia liczby wojska. Równocześnie król pruski, Fryderyk Wilhelm II, urażony odmową ze strony Rosji odno-

łączenie szlachty bez cenzusu majątkowego). Ale w najważniejszym punkcie — dziedziczności tronu — stany chwiały się między zasadą dawną, t. j. bezkrólewia, a nową, t. j. elekcją za życia króla. Chcąc wzmocnić swoje stanowisko i uprawnić swoje działanie, stronnictwo patrjotyczne wobec upływającego terminu dwuletniego sejmu przeprowadziło uchwałę o przedłużenie obrad przy udziale tych samych posłów, ale z powołaniem nowych do dalszej pracy. Na tem zamknął się pierwszy dwuletni okres prac wielkiego sejmu (we wrześniu 1790 r.). Stronnictwo patrjotyczne nie tylko odniosło na nim wielki sukces, ale i dowiodło wobec zagranicy, iż Polska może się podźwignąć o własnych siłach.

§ 291. **Stan trzeci i „łagodna rewolucja w Polsce“.** Prace sejmu wielkiego zbiegły się z wypadkami rewolucyjnemi w Paryżu. Stąd pomiędzy jednymi a drugimi wytworzyło się oddziaływanie. W motywach projektu praw kardynalnych była ta sama frazeologja praw człowieka i praw natury, co w deklaracji zgromadzenia narodowego. I tu, i tam na życie publiczne oddziaływa już prasa. Obok „Monitora“, pierwszego czasopisma, założonego przez Fr. Bohomolca, i „Pamiętnika historyczno-politycznego i ekonomicznego“, pojawiła się „Gazeta Narodowa i Obca“, wydawana przez posłów sejmowych: Mostowskiego, Weyssenhoffa i Niemcewicza. Na wzór paryski powstają i u nas kluby patrjotyczne (choć dopiero po 3-im maja 1791 r.). Temu wpływowi rewolucji francuskiej zawdzięczała też Polska obudzenie się mieszczaństwa polskiego do życia politycznego na wzór stanu trzeciego we Francji. Przewodniczyła w tym nowym ruchu Warszawa ze swą stukilkudziesięciotysięczną ludnością, o ruchu stołecznym na wzór paryskiego. Pośród przedstawicieli miasta wybijały się na pierwszy plan głowy tęgie, zwłaszcza w palestrze, jak Barszcz (Barss), Mędrzecki, Sierawski. Ale inicjatywa do tego ruchu wychodziła głównie od przewódców politycznych sejmu wielkiego, zwłaszcza ks. Hugona Kołłątaja, który urabiał na korzyść sprawy miast marszałka sejmowego, Stanisława Małachowskiego. Z ich to zachęty zaraz na początku sejmu prezydent miasta Warszawy, Jan Dekert, zwołał zjazd, na który przybyło 282 przedstawicieli od 141 miast z Korony i Litwy (Kraków wymówił się). Na zjeździe tym miasta podjęły obrady nad poprawą swego losu i zawarły związek, czyli konfederację na ratuszu warszawskim (w listopadzie 1789 r.). W dniu zaś 2-go grudnia deputacja mieszczan z prezydentem Janem Dekertem na czele udała się na zamek i osobiście wręczyła królowi memorjał z przedstawieniem swoich żądań. Była to t. zw. „czarna procesja“. Mieszczanie żądali wolności osobistej („nomi-

nem captivabimus") i prawa kupowania majątków ziemskich, udziału w pracy ustawodawczej, a nawet izby osobnej w sejmie. To ostatnie żądanie usunięto na życzenie króla, który sam zresztą sprawie miast był jak najbardziej przychylny, nie chciał jednak zbytnio drażnić i wyzywać opinji publicznej szlachty. Jakoż na wniosek Kublickiego, posła inflanckiego, sejm wyznaczył deputację do zbadania przywilejów miast (w grudniu 1789 r.). W drugiej zaś kadencji uchwalił nowe prawo o miastach pod nazwą „Nowej ordynacji miast". Obejmowała ona prawie wszystkie żądania przedstawicieli stanu trzeciego, jak wolność osobistą i majątkową, wolność od sądownictwa szlacheckiego, a oprócz tego prawo wysyłania pełnomocników do komisji skarbowej i wojskowej z głosem w sejmie (21 kwietnia 1791 r.). Nie doczekał się już był tej uchwały Jan Dekert, główny jej twórca i zarazem przewódca stanu trzeciego. Umarł w roku poprzednim, zgryziony napaściami osobistemi i zupełnie prawie podupadłszy majątkowo (1790). Równocześnie prawie z ruchem miejskim, kiełkował także i ruch w celu uwolnienia od poddaństwa ludności wiejskiej, silnie podtrzymywany w literaturze politycznej. Wywołało to ogromne zaniepokojenie wśród szlachty, a nawet w sejmie, tak, iż sam marszałek musiał wypierać się udziału w tych projektach, z których musiała wycofać się i partja reformistyczna, nie chcąc narazić na przesilenie społeczeństwo, a także zachwiać główne reformy, zwłaszcza wojskowo-skarbową.

§ 292. **Druga połowa wielkiego sejmu (1790—1792) i rozbicie się planu wojny północnej.** Nowe wybory sejmowe nie tylko nie osłabiły stronnictwa patrjotycznego, ale go, przeciwnie, wzmocniły. Na 180 posłów nowo-obranych dwie trzecie było za programem reform. Razem liczba posłów wzrosła do 341, co z senatorami i ministrami dało ogólną liczbę 500 prawie przedstawicieli narodu. W tym nowym składzie powiększonym przeszło na początku 1791 r. nowe prawo o sejmikach, usuwające od udziału w nich szlachtę bez majątku i zaprowadzające nowy porządek ulepszony obrad z większością rozstrzygającą i tajnością głosowania (w marcu 1791 r.). Lecz nad wszystkiemi innemi sprawami dominowała sprawa dziedziczności i związana z nią sprawa formy rządu Rzeczypospolitej. Nad tą sprawą obradowało już od początku sejmu grono posłów z Ignacym Potockim na czele w wielkiej tajemnicy. W naradach brał udział i król, który po upadku przymierza polsko-rosyjskiego i po zwycięstwie stronnictwa patrjotycznego oświadczył się za większością pod hasłem: „król z narodem — naród z królem". Przygotowano projekt nowej konstytucji i oczekiwano tylko chwili sposobnej do wniesienia go na porządek dzienny. Chwilą taką

BIBLIOTEKA

miało być wypowiedzenie wojny przez Prusy i Anglję — Rosji. W Austrji tymczasem nastąpiła zmiana tronu. Cesarz Józef II umarł, zawiedziony w swych projektach reform (1790). Na tron wstąpił brat jego — dotychczasowy w. ks. toskański, jako cesarz Leopold II, światły i wykształcony administrator, oraz polityk zrównoważony. Uspokoił on wrzenie wśród poddanych, odwołując większość zarządzeń swego poprzednika, nawet w Galicji, która była gotowa do powstania. W Polsce widział on przeciwwagę Rosji, dlatego zaniechał wojny z Turcją i zbliżył się do Prus na konferencji z królem pruskim w Reichenbachu, a nawet ofiarował Rzplitej swe przymierze. Rosja była osamotniona, i z wiosną 1791 roku Prusy i Anglja miały przeciwko niej rozpocząć akcję wojenną, jednocześnie na lądzie i na morzu. Akcja ta jednak w ostatniej chwili rozbiła się o opór parlamentu angielskiego, który w obawie narażenia na szwank interesów handlowych angielskich potępił (Fox) plany wojenne ministerstwa z Pittem Młodszym na czele. Za Anglją wycofały się i Prusy, powracając do polityki przymierza z Rosją w celu dalszych nabytków wschodnich. Upadek planów wojennych nie powstrzymał stronnictwa patrjotycznego od zmian projektu reformy rządu, przeciwnie, przyspieszył tylko chwilę jego wykonania i wprowadzenia w czyn. W obawie opozycji ze strony obozu konserwatywnego, postanowiono wnieść projekt zaraz po świętach wielkanocnych, kiedy większość posłów, prócz wtajemniczonych, jeszcze się nie zjechała. Wyznaczono termin uroczystego posiedzenia na 5-go maja — przesunięty jeszcze później o dwa dni naprzód. Przygotowano do tej zmiany także ludność stolicy, o której względy zabiegano. Zaraz też po uchwaleniu nowej ordynacji miast — marszałek izby, St. Małachowski, i wielu znakomitych posłów wpisało się do księgi mieszczan warszawskich, by połączyć we wspólnym interesie narodowym wszystkie stany. W wigilję dnia oznaczonego w nocy z 2-go na 3-ci maja zebrało się 82 posłów w mieszkaniu marszałka (w dzisiejszym pałacu Krasińskich) i podpisało asekurację, zaręczając sobie wzajemnie słowem honoru, iż „w szczerej chęci ratunku ojczyzny, w okropnych na Rzeczpospolitę okolicznościach“ projekt ustawy rządu będą jak najdzielniej popierać.

§ 293. **Ustawa rządowa — konstytucja 3-go maja 1791 r.** Sesja sejmowa dnia 3 maja została zagajona przez króla przy udziale 150 przeszło posłów, a więc mniejszości, ale prawomocnej do podjęcia uchwał. Rozpoczęto ją czytaniem sprawozdań posłów zagranicznych, które zawierały w sobie zatrważające wieści. Wtedy Ignacy Potocki zwrócił się do króla z prośbą obmyślenia nadzwyczajnych sposobów ratowania ojczyzny. Stanisław August wskazał na gotowy projekt rządu,

który zaraz, pomimo opozycji jedynego posła Suchorzewskiego, zaczęto czytać. Projekt ów składał się z 11 artykułów, które jednomyślnie wolą wszystkich zgromadzonych na temże posiedzeniu zostały uznane za uchwałę. Nowa konstytucja polska wprowadzała monarchję dziedziczną (z wyznaczeniem następcy tronu w osobie elektora saskiego, Fryderyka Augusta, i jego potomstwa) i utwierdzała nowy rząd w Polsce. Na czele jego miał stać król z władzą wykonawczą, dodaną mu do boku, w postaci Straży z 6 osób (prymasa i pięciu ministrów). Władza prawodawcza miała być w rękach sejmu „gotowego", który miał składać się z senatu i izby poselskiej. W obradach jego rozstrzygać miała większość głosów. Co lat 25 miał się zbierać sejm konstytucyjny dla rewizji ustroju państwowego. Między władzą wykonawczą, prawodawczą, a sądową przeprowadzono ścisłe rozgraniczenie. Cała administracja, policja, wojsko, skarb i oświata (Komisja Edukacyjna) były poddane kierunkowi Straży. W zakresie sądownictwa zapowiedziano nowy projekt kodeksu cywilnego i karnego. Do konstytucji wciągnięto ustawy, świeżo przez sejm uchwalone — o sejmikach i o miastach. Sprawa ludu włościańskiego zainicjowana została przez wzięcie ludności wiejskiej pod opiekę prawa i sankcjonowanie wszelkich umów prywatnych, zawieranych między chłopem a panami. Ustawa 3-go maja, zaprzysiężona przez króla i przez naród, była ostatnim aktem ustawodawczym Rzeczypospolitej na wielką skalę. Wielkość jej polegała nie tyle na praktycznych skutkach, jakie pociągnęła, ile na gotowości całego narodu do otrząśnięcia się z wad wieloletnich dawnego ustroju, zakorzenionych w postaci elekcji, „liberum veto" i konfederacji. Konstytucja majowa polska wyprzedziła o całe cztery miesiące konstytucję wrześniową francuską. Porównanie, jakie stąd samo przez się nasuwało się, wypadało stanowczo na korzyść pierwszej i to w ocenie nie tylko pisarzy naszych, ale polityków oraz mężów stanu za granicą, zwłaszcza parlamentarzystów angielskich, jak Burke, Fox. Nie odmówił też jej uznania zarówno nowy sprzymierzeniec polski, król pruski, Fryderyk Wilhelm II, jak i cesarz Leopold II, który na zjeździe w Pilnitz (pod Dreznem) domagał się włączenia gwarancji nowej konstytucji do traktatu koalicyjnego. I odwrotnie konstytucja ta dla cesarzowej Katarzyny była powodem do podjęcia akcji przeciwko Polsce w imię jakoby zagrożonego porządku monarchistycznego przeciw knowaniom rewolucyjnym jakobińskim w Polsce, podobnie jak król pruski i cesarz Leopold sprzymierzyli się w tym samym czasie przeciwko knowaniom rewolucyjnym we Francji. Obydwie też konstytucje — polska i francuska — były krótkotrwałe. I tu bowiem, i tam sprawa formy rządu

ustąpiła niebawem na drugi plan wobec grozy najazdu nieprzyjacielskiego i konieczności ratowania zagrożonego bytu narodowego. Koniec zarówno przesilenia na zachodzie, we Francji, jak i na wschodzie, w Polsce, zapowiadał wielkie przesilenie ogólno-europejskie w postaci dwudziestotrzechletnich wojen, z których miała wyjść dopiero Europa współczesna.

ROZDZIAŁ LX.

Upadek monarchji we Francji i koniec ustawy majowej w Polsce.

§ 293. **Emigracja francuska i początek koalicji przeciw rewolucji.** W Francji już po pierwszych rozruchach lipcowych w 1789 roku opuścił Paryż brat króla hr. Artois wraz z częścią arystokracji, szukając schronienia na obcych dworach i żebrząc pomocy u mocarstw zagranicznych, zwłaszcza u spokrewnionego przez królowę Marję Antoninę domu cesarskiego. Dało to początek emigracji, która bądź na własną rękę, bądź w porozumieniu z królem, a zwłaszcza z królową, poczęła obmyślać plany ratowania tronu i Kościoła, oraz uwolnienia króla z rąk rewolucjonistów. Ruch ten zwłaszcza wzmógł się po nieudanej ucieczce Ludwika XVI wraz z rodziną. Wtedy udało się zbiec także starszemu bratu króla. Był nim Ludwik Stanisław hr. Prowancji (późniejszy król Ludwik XVIII), noszący tytuł Monsieur'a. Po zamknięciu króla w Tuillerjach, hr. Artois uznał dalsze wszelkie działanie Ludwika XVI za wymuszone i bezwłasnowolne, i sam ogłosił się regentem, a w m. Koblencji, posiadłości arcybiskupa trewirskiego, założył swą główną kwaterę, która stała się zarazem obozem emigrantów. Cesarz Leopold aczkolwiek niechętnie zgodził się na interwencję, i na zjeździe w Pillnitz (sierpień 1791 r.) wraz z królem pruskim Fryderykiem Wilhelmem II obydwaj wydali manifest przeciwko rewolucji. Ale przyjęcie przez króla Ludwika XVI konstytucji wrześniowej samo przez się wytrącało broń z rąk ujmujących się za nim monarchów. Odtąd wszelkie czynne wystąpienie zagrażało wręcz bezpieczeństwu króla i jego rodziny, pozostających w mocy rewolucjonistów.

§ 294. **Zgromadzenie prawodawcze i wybuch wojny koalicyjnej.** We Francji zaczęło obradować tymczasem zgromadzenie prawodawcze (od 1 października), wybrane na mocy konstytuanty. Większość w niem była ta sama rewolucyjna, ale składała się z osób młodych i nie wyrobionych, ponieważ poprzednie zgromadzenie wy-

luczyło własnych członków od udziału w nim, jako prawodawców. 'rzewodzili w niem deputowani z południa, z departamentu Gironde'y. ;tąd ich nazwa żyrondystów. Na knowania emigrantów zgroma- zenie odpowiedziało dekretem, wzywającym obywateli francuskich do owrotu z zagranicy przed nowym rokiem (1 stycznia 1792 r.). Równo-ześnie rozpoczęło walkę z duchowieństwem niezaprzysiężonym, oskar- ając je o podburzanie ludu (w listopadzie 1791 r.). Król zawiesił jednak obydwie te uchwały, kładąc przeciwko nim swoje „veto", przez co wzmocnił podejrzenie o sprzyjaniu knowaniom na zgubę Francji. Zgro- nadzenie zaś, zagrzane patrjotycznymi mowami żyrondysty Brissotta, uchwaliło postawić 150-tysięczną armję i wysłało ultimatum pod adre- sem cesarza (w styczniu 1792 r.) z terminem do 1-go marca. Nie otrzy- mawszy zaś pomyślnej odpowiedzi, samo wypowiedziało wojnę cesa- rzowi (20 kwietnia 1792 r.). Był nim już wówczas następca Leopolda, syn jego, Franciszek II.

§ 295. **Koalicja europejska a Polska.** Zarówno dla Austrji, jak dla Prus, wojna z rewolucją stała na drugim planie. Obydwa te mo- carstwa miały oczy skierowane na wschód: Prusy w oczekiwaniu na nabytki kosztem Polski, Austrja zaś w obawie przed wciąż rosnącą po- tęgą Rosji. Ta ostatnia właśnie wycofała się z wojny na wschodzie, zawierając z Turcją traktat w Jassach (9 stycznia 1792 r.), który dawał jej swobodę ruchów na zachodzie, zwłaszcza wobec Polski. Ce- sarzowa Katarzyna czekała tylko na pierwsze niepowodzenie koalicji, składającej się z tak sprzecznych i niechętnych ku sobie państw, ja- kimi były Austrja i Prusy na Zachodzie, aby przystąpić do kroków wojennych przeciwko Polsce. W traktacie berlińskim, służącym za wstęp do wspólnej walki z rewolucją francuską (7 luty 1792 r.), cesarz Leopold zobowiązał Prusy do utrzymania w całości tery- torjum Polski i do nienaruszania jej wolnej konstytucji (d'une libre constitution), przez co rozumiał ustawę majową. Ale w marcu już w miejsce biegłego i wytrawnego polityka, jakim był cesarz Leo- pold II, zajął na tronie cesarskim słaby i bezwolny Franciszek II. W otoczeniu jego wpływy ostrożnego kanclerza Kaunitza wypierał już przyszły jego nastepca, br. Thugut. On to nakłonił cesarza do pod- jęcia wojny z Francją w widokach korzyści terytorjalnych, które odtąd stały się nicią przewodnią polityki austrjackiej. Wchodziły tutaj w grę obszerne plany podziałowe kosztem Polski i Bawarji, przyczem Galicja miała pójść na zamianę zachodnich województw Polski, które przy- padłyby na rzecz Prus, a Bawarja na rzecz Austrji, wzamian za Nider- landy, które miały służyć jako wynagrodzenie księcia bawarskiego. Za tę

zapłatę Prusy podejmowały się walczyć z rewolucją. Chodziło jeszcze o pozyskanie trzeciego sojusznika w Rosji. Ale cesarzowa Katarzyna w ustawie majowej widziała drugą rewolucję, którą postanowiła zwalczyć tak samo, jak koalicja środkowo-europejska — rewolucję francuską na Zachodzie. Dlatego postawiła za warunek zniesienie ustawy 3-go maja, czyli wrócenie do dawnych porządków, opierających się na wolności szlacheckiej i na gwarancji obcych mocarstw. Zgodził się na to cesarz (w lipcu 1792 r.), a później i król pruski (w sierpniu). W chwili też, kiedy koalicja austrjacko-pruska rozpoczynała kroki wojenne przeciwko Francji, cesarzowa Katarzyna przystępowała do dzieła obalenia konstytucji majowej. Role w tem już nie inicjatorów, jak emigracja we Francji, ale biernego narzędzia, odgrywała emigracja polska, zebrana naprzód w kwaterze rosyjskiej w Jassach w czasie wojny tureckiej, a później na dworze petersburskim.

§ 296. **Konferencja targowicka i wypowiedzenie wojny Polsce przez Rosję.** Mimo prądów odrodzenia i wysiłków stronnictwa patrjotycznego, ogół szlachty w Polsce był jeszcze masą bierną i bezwładną. Stan polityczny społeczeństwa w Polsce znajdował się na poziomie takim, jak we Francji przed stu, a nawet dwustu laty, za czasów Frondy albo Ligi. Byli tutaj magnaci, jak Szczęsny Potocki, generał artylerji koronnej, którego dobra wraz ze starostwami obejmowały obszar całych księstw na zachodzie (3 miljony morgów) wraz ze 139 tys. poddanych; a więc byli oni bezwarunkowo silniejsi i bogatsi od samego króla. Byli dziedziczni urzędnicy wojskowi, hetmani, jak Ksawery Branicki, zwłaszcza zaś Seweryn Rzewuski, którzy wszelki zamach na swoją władzę uważali za zamach na ustrój Rzeczypospolitej. Nadewszystko zaś był obłęd wolności, który wszelkie wzmocnienie władzy królewskiej w Polsce uważał za obrazę stanu szlacheckiego. Tacy to ludzie, wprawdzie nieliczni, ofiarowali swe usługi cesarzowej Katarzynie dla obalenia dzieła konstytucji 3-go maja. Najmniej można było obwiniać ich o sprzedajność, albowiem w tych czasach, na wszystkich dworach ministrowie pobierali podarunki (jurgielty) od obcych mocarstw (tak samo, jak dziś ordery), a w Polsce jurgieltnikiem imperatorowej był sam król. Przy pomocy sekretarza gabinetowego cesarzowej, gen. Popowa, ułożono w Petersburgu akt konfederacji przeciwko nowej ustawie rządowej. Zaczynał się on znamiennych wyrazów: „Nigdy jeszcze sztuka zwodzenia w tym u nas nie była widziana stopniu...“ Akt został podpisany i zaprzysiężony w Petersburgu (27 kwietnia 1792 r.), ale z ogłoszeniem jego wstrzymano się aż do wkroczenia wojsk rosyjskich na ziemie polskie. Z chwilą wypowiedzenia wojny koalicji

przez Francję cesarzowa Katarzyna miała ręce związane. Akurat dnia 3-go maja, ale według stylu starego (14 n. st.), ogłoszono akt konfederacji na Ukrainie w miasteczku Targowicy, należącym do dóbr Szczęsnego Potockiego. Akt ten oświadczał się: „przy wierze katolickiej, przy wolności i równości dla wszystkiej szlachty, a nie osiadłej tylko, przy całości Rzeczypospolitej, przy rządzie republikańskim, jak najwolniejszym, ale przeciwko sukcesji tronu i monarchji nowoustanowionej", czyli „przeciwko konstytucji 3 go maja i przeciw wszystkim, którzyby ją utrzymać chcieli". Równocześnie z ogłoszeniem aktu konfederacji w Targowicy poseł rosyjski Bułhakow doręczył w Warszawie notę o wypowiedzeniu wojny, ale mimo to pozostał w Warszawie.

§ 297. **Pierwsze klęski wojenne i upadek monarchji we Francji.** Od chwili wypowiedzenia wojny przez Francję koalicji Ludwik XVI stał się zakładnikiem w rękach własnego narodu. Teraz więc od wyników jej; zwycięstwa lub przegranej na polu bitwy, zależały życie lub śmierć króla. Tymczasem pierwsze starcie na granicy belgijskiej z Austrjakami skończyło się haniebną ucieczką wojsk linjowych francuskich. Paryż poczuł się zagrożonym. Tłum uliczny po raz pierwszy rzucił się na Tuillerje (20 czerwca), i tylko godność oraz postawa monarsza uratowały Ludwika XVI od zniewagi, ale w zgromadzeniu prawodawczem deputowany Brissot wyraźnie wskazywał na pałac królewski jako gniazdo zdrajców. Hasło, rzucone przez żyrondystę Vergniaud (na posiedzeniu 3-go lipca), „ojczyzna w niebezpieczeństwie", stało się powszechnem. Wówczas to zrodziła się i pieśń bojowa rewolucyjna, napisana, według niektórych, dla armji nadreńskiej, w Strassburgu przez Rouget de Lille'a, a śpiewana przez pierwsze oddziały ochotnicze z Marsylji, wkraczające do Paryża, i stąd przezwana „Marsyljanką" („La Marseillaise"). Tymczasem armja pruska, kupiona dla koalicji obietnicą nowego podziału Polski, stała już na granicy, a wódz jej naczelny, ks. Brunświcki, wydał manifest wojenny. Manifest ów, datowany w Koblencji (25 lipca), a pisany ręką emigrantów, zapowiadał zagładę Paryżowi, jeżeliby włos spadł z głowy królowi. Na tę obelgę, rzuconą przez garść emigrantów, a popartą przez obcy najazd, cały naród powstał do boju. Usunąć osobę znienawidzonego króla, w którym podejrzewano sprzymierzeńca obcego najazdu, stało się celem żyrondystów, ale zadania tego podjęły się sekcje jakobińskie, czyli komitety okręgowe Paryża, reprezentowane przez komisarzy, obradujących na ratuszu obok gminy. Na ich to wezwanie powstała ludność Paryża (10 sierpnia) i zmusiła zgromadzenie prawodawcze do przyjęcia petycji, w której żądano zawieszenia naczelnika władzy wy-

konawczej (t. j. króla) w czynnościach, zwołania nowego zgromadzenia prawodawczego dla rewizji konstytucji, czyli konwentu i ustanowienia rządu tymczasowego, czyli t. zw. rady wykonawczej. Po 10-tym sierpnia król wraz z rodziną schronił się pod opiekę ciała prawodawczego, nie pozwolono mu już wrócić do Tuillerjów, lecz przewieziono go na mieszkanie do jednego z więzień paryskich w Temple. Myśl stworzenia rządu narodowego dla prowadzenia wojny, ucieleśniła się w komitecie wykonawczym z łona nowo obranego zgromadzenia, czyli konwentu. Głową jego stał się jeden z członków zgromadzenia, rewolucjonista Danton. Dotychczas znany tylko, jako pierwszorzędny mówca ludowy i agitator, na tem stanowisku okazał on wielkie talenty zarówno organizatora, jak i męża stanu. Ale obok konwentu istniał jeszcze rząd drugi na ratuszu — gmina paryska albo komuna, w której od dnia 10 go sierpnia zasiadali przedstawiciele sekcyj. Duszą jego był Robespierre, zażarty jakobin, fanatyk idei wolności i doktryn Rousseau, chociaż umysł ciasny i miałki. Zasiadał on już w pierwszym zgromadzeniu prawodawczym. Obok klubów jakobińskich i sekcyj coraz większy wpływ wywierała prasa, zwłaszcza Marat, z zawodu weterynarz, wydawca popularnej gazetki „Przyjaciela Ludu“ („L'ami du peuple“). Jedyny ratunek Francji widział on w wymordowanin wrogów jej wewnętrznych, za jakich uważał księży i arystokratów. Od dnia 17 go sierpnia wprawdzie działał już urzędowy trybunał rewolucyjny; ogłaszał on wyrok śmierci przy skróconej procedurze. Ale gdy doszła wieść o upadku twierdz Longwy i Verdun, oraz o tem, iż armja koalicyjna maszeruje na Paryż, Marat zorganizował na własną rękę mordy podejrzanych lub oskarżonych, znajdujących się w pięciu więzieniach paryskich. Rzeź ta wrześniowa w ciągu 4-ch dni (od 2 do 6 go września) pociągnęła tysiące ofiar niewinnych i bezbronnych, a grozą swą przewyższyła nawet sceny z nocy św. Bartłomieja. Pod takim naciskiem świeżo wybrany konwent (Convention nationale)) za pierwsze dzieło swoje uznał uchwalenie nowej reformy rządu republikańskiej (20 września). Tego samego dnia armja francuska pod wodzą Dumouriez'a stoczyła pierwszą walkę zwycięską z wojskiem pruskiem pod Valmy. Była to właściwie potyczka, którą szumnie ochrzczono mianem „Termopilów francuskich“. W gruncie rzeczy armja pruska dobrowolnie wycofywała się z pola walki nie tyle z obawy przed armją rewolucyjną, co śpiesząc po nowe zabory ziem polskich, odkrywające się na wschodzie.

§ 298. **Wojna polsko-rosyjska i Prusy.** Wojna, wypowiedziana ze strony Rosji, nie zaskoczyła Polski niespodziewanie. Już w poprzednim miesiącu sejm uchwalił dokompletować armję do 100 tysięcy (21

kwietnia). Teraz zaś ustanowił dla niej etat (22 maja). Było tego wojska dotychczas 57.000. Składały się na nie trzy dywizje: bracławsko-kijowska, której dowództwo, zamiast Szczęsnego Potockiego, oddał król synowcowi swemu, trzydziestoletniemu Józefowi Poniatowskiemu, z główną kwaterą w Tulczynie; wołyńsko-podolska z główną kwaterą w Konstantynowie, pod wodzą ks. Michała Lubomirskiego, i litewska, której wodzem mianowano ks. Ludwika Wirtemberskiego, byłego generała pruskiego, z główną kwaterą w Wołczynie pod Brześciem; ale niebawem ks. Wirtemberskiego, po przychwyceniu dowodów zdrady jego na rzecz Prus, zastąpiono generałem Judyckim, a później Zabiełłą. Wodzem naczelnym nad całą armją został ogłoszony na własne żądanie król, który na uchwałę sejmową (22 maja) odpowiedział: „Ufajcie, gdy zajdzie potrzeba z życia mojego, nie będę go szczędził". Do Berlina wyjechał Ignacy Potocki, aby nakłonić króla pruskiego do wypełnienia traktatu przymierza. Dwór berliński właśnie zajęty był układami o wynagrodzenie za udział w koalicji i zerwał przymierze z Polską, wymawiając się zmianą ustawy rządowej. Po powrocie Ignacego Potockiego z Berlina (19 go czerwca) nawet stronnictwo patrjotyczne przyszło do wniosku, iż trzeba układać się z Rosją na warunkach osadzenia na tronie polskim wnuka cesarzowej, w. ks. Konstantego, i zawarcia sojuszu wieczystego, oraz traktatu handlowego z Rosją, pozostawiając obmyślenie formy rządu samej imperatorowej. Posyłając list królewski z tymi propozycjami do imperatorowej (22-go czerwca), Bułhakow komunikował od siebie: „Polska u stóp waszej cesarskiej mości". Odtąd już naczelny wódz, Stanisław August, traktował wojnę, jako zasłonę formalną do prowadzenia układów, a mimo wydanego uniwersału, wzywającego do obrony (21-go lipca), polecił synowcowi swemu aby traktował o zawieszenie broni z nieprzyjacielem.

§ 299. **Bitwy pod Zieleńcami i pod Dubienką. Przystąpienie króla do Targowicy.** Konfederaci wkroczyli do Polski pod osłoną wojsk rosyjskich. Najwcześniej od północy na Litwę pod rozkazami generała Kreczetnikowa. Mianowany dowódcą dywizji litewskiej po zdradzie Ludwika Wirtemberskiego, generał Judycki poniósł porażkę pod Mirem (10 czerwca); zastąpił go podkomendny generał, Michał Zabiełło, który w porę opuścił Wilno, przed nadciągającym nieprzyjacielem. I tutaj po Targowicy stanęła druga konfederacja litewska (20 czerwca), której hetmanem ogłosił się Szymon Kosakowski, generał porucznik wojsk rosyjskich, a brat jego Józef, biskup inflancki, intonował „Te Deum" w Kościele św. Jana. Od południa nacierała armja gen. Kachowskiego, trzykrotnie liczniejsza od sił polskich (razem 3 dy-

wizje: bracławska, kijowska i wołyńska liczyły 21.700 ludzi). Ks. Józef Poniatowski, rycerskiego ducha, ale narazie, jako młody generał, miernych zdolności wojennych i bez inicjatywy wodza, cofnął się z pod Lubara na Połonne. Brak oszańcowania w tym punkcie zmusił go do dalszego odwrotu na Ostróg w kierunku linji — Bugu. Dwie potyczki stoczone: na grobli pod Boruszkowcami, gdzie Rosjanie zaatakowali arjergardy, prowadzone przez Wielhorskiego (14 czerwce), i pod Zieleńcami, gdzie Trochin i Zajączek pobili awangardę gen. Markowa (18 czerwca), były zwycięskie, aczkolwiek bez znaczenia strategicznego. W każdym razie dowodziły one, że duch w armji polskiej jest dobry; że żołnierz polski walczy chętnie, i że walczyć umie. Działania wojenne miały na celu zasłonięcie Warszawy, do czego niezbędnym było zabezpieczenie linji Bugu. Na tę samą linję obronną cofała się i dywizja litewska Zabiełły. Przeszkodziła ona wojsku rosyjskiemu zajść armję polską od tyłu (potyczki pod Grannem i Zelwą nad Bugiem oraz pod Brześciem litewskim). Główne siły polskie zajęły linję od Włodawy aż po Dubienkę (na samej granicy austrjackiej). Lewego skrzydła (Włodawy) bronił Wielhorski, prawego pod Dubienką generał brygadjer Kościuszko. W centrum znajdował ks. Józef. Atak rosyjski rozpoczął się na całej linji (18 lipca). Pod Dubienką Kościuszko z 4 tys. żołnierza i 10 armatami wytrzymał w ciągu trzech godzin natarcie Kachowskiego, który się tutaj przeprawił bez przeszkody z 19 tys. żołnierza, ostrzeliwując pozycję naszą z 56 armat. Ale gdy w ciągu bitwy wojska rosyjskie złamały neutralność terenu austrjackiego i obeszły prawe skrzydło dywizji Kościuszki, wówczas zarządził on odwrót i uskutecznił go w największym porządku na Krasnystaw. Bitwa pod Dubienką wskazała na Kościuszkę, jako na jedynego generała, który w ciągu tej kampanji wykazał zalety wodza: pomysłowość, samodzielność oraz inicjatywę. On też jeden, jak wykazały wypadki, z tymi talentami wojskowymi łączył pierwszorzędne cnoty Polaka-obywatela. Mimo przełamania linji obronnej i cofnięcia się do Piask, jeszcze stało wojsko nietknięte. Co więcej, nowe pułki, tworzone za jego plecami z ochotników i rekrutów, podniosły siłę liczebną do 70 tys. W kasach wojskowych było pieniędzy czterokrotnie więcej od wydatkowanych na pierwsze dwa miesiące kampanji. Pożyczka zagraniczna banków holenderskich, w kwocie 30 milj. złp., uchwalona przez sejm (10 maja 1792), stała się właśnie w pierwszej racie 1½ milj. płynna, (wstrzymano ją dopiero 30 lipca). Ale odpowiedź cesarzowej, doręczona królowi (25-go lipca), nastręczała mu jedynie wyjście dla ratowania własnego tronu w postaci akcesu do konfederac)i, a utwierdziła go w tym mniemaniu

uchwała rady nadzwczajnej, w której zasiadali nie sami tylko ministrowie, ale i zwolennicy rosyjscy (między innymi brat króla, ks. prymas). Na drugi dzień król podpisał akces swój do Targowicy wraz z całym wojskiem, jako jego wódz naczelny. Protestację wnieśli tylko Ignacy Potocki i Stanisław Małachowski, którzy natychmiast wyjechali z kraju. Ks. Hugo Kołłątaj, jako „chudopachołek", nie chciał rzucać świeżo otrzymanej małej pieczęci i głosował z odstępcami. Warszawa na wiadomość o akcesie króla zawrzała. Zapowiadano „obruszenie ogólne na modę paryską". Ale skończyło się na kilku dowcipach, rozlepionych na murach miasta, manifestacjach w teatrze i w ogrodzie Saskim. Najbardziej odczuła hańbę armja. „Podłość zniżenia się aż do zdrajców ojczyzny byłaby grobem naszym", pisał ks. Józef do króla (25-go lipca), Odzywały się głosy: „dajmy się wyrznąć, ale broni nie złożymy" (Zabiełło). Wodzowie też protestowali, składajac szarżę i opuszczając armję. Tak uczynili ks. Józef, Zabiełło, Wielhorski, Mokronowski, Kościuszko. Tego ostatniego, wsławionego bohaterską walką pod Dubienką, szczególnie pragnął zatrzymać król, dając mu rangę generała porucznika. Na pożegnalnej audjencji w rozmowie z królem Kościuszko uniósł się i nazwał konfederatów „infamisami i zdrajcami". Na co Stanisław August odpowiedział: „Zostawić im tę hańbę".

§ 300. **Rządy konwentu i skazanie na śmierć Ludwika XVI. Zajęcie Belgji i przystąpienie Anglji do koalicji.** Bitwa pod Valmy była zwrotną w dziejach kampanji koalicyjnej. Odtąd nie tylko ruch na Paryż został wstrzymany, ale w ślad za cofającą się armją pruską postępowała armja francuska. Generał Custine przekroczył granicę, zajął Spirę, Wormację, Moguncję i posunął się aż po Frankfurt nad Menem. Równocześnie zwycięzca z pod Walmy, gen. Dumouriez, pobił Austrjaków pod Jemappes i zajął całą Belgję. Wojna z obronnej zmieniła się dla Francji w zaczepną. Po zajęciu Antwerpji i ujścia Skaldy konwent ogłosił żeglugę na tej rzece za wolną, wbrew traktatom poprzednim (barjerze holenderskiej). Było to wyzwanie, rzucone pod adresem Anglji. Ówczesny minister wojny angielski, Willjam Pitt, patrzył z obawą na porozumienie Austrji i Prus i uważał za konieczne przeciwdziałać planom podziałowym na wschodzie zarówno w Turcji, jak i w Polsce. Dlatego był on przeciwnikiem wojny. Nie poruszył go nawet zamach na prawa handlowe W. Brytanji na Kanale. Ale opinja angielska była coraz bardziej wzburzona wypadkami we Francji. Nowoobrany konwent, oprócz dawnych posłów z Żyrondy, posiadał już dorównywającą im liczbę skrajnych jakobinów z przywódcami swymi, jak Dantonem, Robespierrem i Maratem na czele. Zasiadali na górnych

ławach sali obrad, i dlatego zwali ich Górą (la montagne), w przeciwieństwie do większości umiarkowanej lub chwiejnej, zasiadającej na dole, którą zwano dlatego Doliną (la plaine) albo Bagnem (le marais). Nad wszystkimi jednak górował i przewodził całemu zgromadzeniu Danton. Zrzekł się on udziału w komitecie wykonawczym, aby móc utrzymać swój wpływ na zgromadzenie konwentu. On to przeprowadził uchwałę, ogłaszającą francuską rzeczpospolitą za „jedną i niepodzielną“ („une et indivisible“), i odtąd tytuł ten widniał w nagłówku wszystkich jej aktów rządowych. Ale dla utrwalenia tej rzeczypospolitej według fanatyków rewolucji, jak Robespierra i jego ucznia, Saint Juste'a, potrzeba było koniecznie śmierci króla. Konwent wytoczył mu proces, oskarżając go o spisek przeciwko wolności ludu (w grudniu) i, zmieniwszy się sam w trybunał sądowy, wydał nań wyrok śmierci (większością jednego głosu; w liczbie głosujących „za“ był i ks. Orleański, który teraz przyjął nazwisko Egalité). Wyrok ten został wykonany 21-go stycznia 1793 r. Od tej chwili węzły wszelkie między Francją rewolucyjną a Europą monarchiczną zostały zerwane. Rząd angielski wręczył posłowi francuskiemu paszporty (formalnie wypowiedział konwent wojnę Anglji i Holandji 1-go lutego 1793 r.) A za Anglją poszły w ślad i inne państwa nadmorskie, jak Hiszpanja, Portugalja, Neapol i państwo Kościelne. Koalicja dwóch państw, Austrji i Prus, walczących z Francją, zmieniła się w ogólnoeuropejską (oprócz Danji i Turcji, które pozostały neutralne). Nastał rok straszny dla Francji („l'année terrible“). Uratował ją genjusz ludu pospolitego i rozbiór Polski. Ale wystąpienie Anglji przedłużyło walkę Europy z rewolucją o lat 23. Tyleż czasu trwał także i pierwszy kryzys polski.

§ 301. **Rządy Sieversa i Igelströma w Warszawie. Drugi rozbiór Polski.** Katarzyna pozwoliła Szczęsnemu Potockiemu wywrzeć zemstę na królu przez powtórny akces jego do konfederacj (25 sierpnia), w którym musiał potępić ustawę 3-go maja. Poza plecami zaś wojska rosyjskiego konfederacja przywracała wolność, zawieszając pisma, jak „Gazetę narodową i obcą“ oraz „Pamiętnik“, zaprowadzając cenzurę, gdzieniegdzie zaś, zwłaszcza na Litwie, dopuszczając się zdzierstw i grabieży majątków. Do Warszawy przysłała głównokomenderującego gen. Igelströma i ambasadora Sieversa, który miał jednak z królem do stosownej chwili postępować grzecznie. Chwila ta nadeszła, kiedy wojska pruskie, poświęcając obronę zasad monarchicznych na zachodzie, wkroczyły do Wielkopolski dla „zgniecenia ducha demokratyzmu francuskiego“ i zajęły Poznań oraz Wschowę (11 stycznia 1793 r.). Król na wiadomość o tem gotów był zrzec się korony. Konfederacja zaniosła

protest do ambasadora rosyjskiego, a nawet zdobyła się na krok energiczny w postaci zwołania pospolitego ruszenia (11 lutego). Ale na żądanie Sieversa cofnęła swoje zarządzenie i zdała się całkowicie na wielkomyślność Katarzyny. Szczęsny Potocki, rozczarowany i zawiedziony, pojechał do Petersburga w charakterze posła, gdzie na skargi swe z powodu położenia swej ojczyzny otrzymał odpowiedź, że ojczyzną jego jest Rosja („votre patrie est ici"). Równocześnie bowiem z patentem okupacyjnym pruskim (25 marca) wydała publikację okupacyjną i Katarzyna. Zajmowała ona ziemie, „przed wiekami należące do Rosji", z których tworzyła nowe trzy gubernje: mińską, bracławską i iziasławską (od Zasławia, przerobionego zaraz na Iziasław). Te nabytki otworzyły drogę Rosji w głąb Turcji. W rozbiorze nie wziął tylko udziału dwór wiedeński, który się spóźnił i zgłosił swoje pretensje dopiero w marcu, podczas gdy traktat rozbiorowy między Rosją i Prusami był podpisany w styczniu, w dwa dni po straceniu Ludwika XVI (23 stycznia 1793 r.). Pociągał on granice Prus na wschód do Pilicy, Rawki i Bzury, granicę zaś Rosji na zachód według linji, biegnącej prosto od Drui nad Dźwiną aż po Pińsk; stamtąd skręcała ona do granicy galicyjskiej. O losach reszty kraju miał zdecydować sejm, zwołany przez zawiązaną konfederację, ale już nie do Warszawy, lecz do Grodna, dokąd Sievers skłonił wyjechać króla wzamian za obietnicę zapłacenia jego długów (w kwietniu 1793 r.).

ROZDZIAŁ LXI.

Teror we Francji, przesilenie się rewolucji. Upadek Polski.

§ 302. Walka rewolucji z koalicją europejską. Danton i komitet zbawienia publicznego. Z początkiem r. 1793 Francja miała do czynienia, zamiast z koalicją dwóch państw, z koalicją europejską, i działania jej wojenne rozszerzyły się na całą granicę lądową. Generał Custine został wyparty z Niemiec, w Belgji zaś od austrjackiego generała, ks. Koburga, poniósł klęskę pod Neerwiden generał Dumouriez (18 go marca). Ten ostatni na domiar złego chciał popełnić zdradę na rzecz syna ściętego króla, pozostającego w więzieniu w Temple, siedmioletniego Ludwika XVII. Ale krok jego został udaremniony przez własnych żołnierzy, i po nieudałej próbie zamachu stanu, Dumouriez uciekł do obozu austrjackiego. Pod wrażeniem tej zdrady głównego wodza, konwent ustanowił obok istniejącego już trybunału rewolucyjnego i komitetu bezpieczeństwa publicznego (comité de sureté générale)

nowy komitet pod nazwą komitetu zbawienia publicznego (comité du salut publique) i zaraz wybrał doń 9 przedstawicieli z pośród swego łona (6 kwietnia 1793 r.). Był to nowy rząd rewolucyjny, który wyłoniło z pośród siebie ciało prawodawcze. Duszą jego stał się Danton, który wraz z Barère'em objął sprawy zagraniczne. Głównem jego zadaniem było zorganizowanie obrony, a więc w pierwszym rzędzie pobór rekruta, uchwalonego w liczbie 300 tysięcy przez konwent (już w lutym), ale obok tego i scentralizowanie władzy nad Francją w rękach rządu rewolucyjnego. W tym celu byli wysyłani wszędzie na prowincję i do armji komisarze, członkowie konwentu — w charakterze upełnomocnionych i z pełną władzą wykonawczą, jako delegaci narodu (representants en mission). Obok tych komisarzy jednolitość działania rządu rewolucyjnego zapewniała organizacja jakobińska, która już wówczas liczyła 35 tys. klubów w całym kraju. To pozwoliło rządowi rewolucyjnemu zapanować nad sytuacją, nie tylko zewnętrzną wobec koalicji, ale i wewnętrzną nad zamieszkami domowymi. Właśnie bowiem wówczas rozpoczęła się wojna domowa w Wandei (w maju) podniesiona przez chłopów i księży, powstał bogaty Lugdun, którego przemysł jedwabny najwięcej ucierpiał w czasie rewolucji, a nawet wrzało na południu, gdzie Toulon, port wojenny, oddał się w ręce Anglików (w sierpniu). Komisarze konwentu i armja rewolucyjna wszędzie krwawo tłumiły rozruchy, wszędzie działały trybunały rewolucyjne. Toulon zaś został odebrany dzięki przytomności umysłu i zarządzeniom 23-letniego kapitana artylerji, Napoliuone'a Buonaparte'go. Ale i sam Paryż ze swą ludnością sześćkrocstotysięczną przeżywał z dnia na dzień coraz to gwałtowniejsze wstrząśnienia. Partja żyrondystów, która doprowadziła do procesu i skazania króla, wobec skrajnej lewicy Górali zblakła w konwencie do charakteru stronnictwa umiarkowanego. Obok niej i przeciw niej działał rząd drugi, zasiadający na ratuszu, wyłoniony z pośród ludności roboczej Paryża, podzielonej na sekcje: gmina albo komuna. Tu rej wodzili Marat i Hébert, ten ostatni ex lokaj i ex-kasjer teatralny, karany za kradzież, obecnie występujący w roli podprokuratora, zwany także „ojciec Duchèsne („le père Duchèsne"), od pisma ordynaryjnego pod takim tytułem, którego był wydawcą. Sposobem, wypróbowanym już za czasów monarchji, rzucono ten sam tłum robotniczy na zgromadzenie narodowe republikańskie (5-go czerwca 1793) i wymuszono na nim aresztowanie około 30 członków konwentu — żyrondystów — w tej liczbie dwóch ministrów (między innymi i ministra spraw zagranicznych, Lebrune'a). To zwycięstwo anarchji było pośrednio klęską i Dantona, który jeden miał poczucie władzy wśród

rewolucjonistów. Konwent, steroryzowany, w umniejszonym przez wyjście żyrondystów składzie i z większością skrajnie jakobińską Górali, poddał się w całości rozkazom wodza ich, Robespierre'a. Komitet zbawienia publicznego utrzymał się, ale Danton nie był już doń wybrany. Natomiast zasiedli w nim Robespierre i dwaj jego towarzysze: Saint Juste i Couthon, którzy teraz stali się odpowiedzialni za rząd i za losy całego kraju.

§ 303. **Teror rosyjski w Polsce. Sejm grodzieński.** W tym samym czasie, kiedy Paryż dostał się w ręce anarchji, w Polsce zaczynał swe obrady ostatni sejm Rzeczypospolitej, zwołany do Grodna (na czerwiec 1793 r.). Na tym sejmie rozkazywał ambasador rosyjski, Sievers. Sposób obradowania uprościł on przez aresztowanie posłów, wywożenie ich i stosowanie przy najmniejszym oporze wobec sejmu groźby użycia siły zbrojnej. Mimo zapłaconego przez rząd rosyjski marszałka, Stanisława Bielińskiego, mimo zasiadających kreatur tegoż rządu w senacie, jak Józef Kossakowski, biskup inflancki, a nawet w izbie sejmowej, jak Ignacy Łobarzewski, major wojsk rosyjskich, sejm w uszczuplonym składzie (ledwo sześciu senatorów i 120 posłów) opierał się w ciągu trzech miesięcy żądaniu ratyfikacji traktatów podziałowych. Dopiero na sesji t. zw. „niemej", bo w całonocnym spędzonej milczeniu, po zagrożeniu terorem wojskowym, kiedy na trzykrotne wezwanie marszałka nikt się nie odezwał, poseł krakowski, Ankwicz, rzekł, iż milczenie oznacza zgodę, a marszałek konkludował, że wniosek przyjęto. Wówczas spełniający na sali przy tronie krolewskim czynności komisarza generał rosyjski, Rautenfeld, wsunął ołówek królowi do podpisu (22/23 września). Na tymże sejmie uchwalono nową ustawę rządu, przywracającą Radę Nieustającą i zmniejszającą liczbę wojska do 15.000. Została ona wzmocniona zawartym przymierzem polsko-rosyjskim, które było właściwie traktatem, uznającym zwierzchnictwo Rosji nad Polską.

§ 304. **Plany koalicji między Francją a Polską i Turcją. Przygotowanie do powstania w Polsce.** Wypadki w Polsce i we Francji zadzierzgnęły węzeł między rewolucją a sprawą polską. Jedną z pierwszych czynności konfederacji targowickiej było wydalenie z Warszawy, na rozkaz cesarzowej Katarzyny, posła francuskiego, Descorsches'a. Równocześnie konwent uchwałą swoją, głoszącą, iż „użyczać będzie braterstwa i pomocy wszystkim ludom, które zachcą się dobijać wolności" (11 listopada 1792), zwrócił ku Francji nadzieje przedstawicieli stronnictwa patrjotycznego, jak Ignacego Potockiego i Hugona Kołłątaja. Z Drezna, miejsca swego wygnania, nawiązali oni stosunki z rządem francuskim za pośrednictwem posła republiki, Parandier'a. Także

i w Paryżu minister spraw zagranicznych, Lebrune, szukając sprzymierzeńców do walki z koalicją, upatrzył ich sobie w Polsce i w Turcji, dokąd wysłał z misją tegoż Parandier'a. Do Paryża zaś przybył z Drezna generał Tadeusz Kościuszko. Ale próba poruszenia Turcji przeciwko Rosji nie udała się. Zamiast czynnej pomocy Kościuszce zaproponowano wstąpienie do armji francuskiej. Zawiedziony powrócił do Saksonji, gdzie spotkał się z wysłańcami t. zw. „Małej Rady" z Polski. Tutaj bowiem zarówno w stolicy, jak w całym kraju, wrzała utajona niechęć przeciwko rządom najezdźczym i ich narzędziom w osobach głównie nowego marszałka, byłego członka Targowicy, Fryderyka Moszyńskiego, jak i nowonarzuconych dwóch hetmanów, Ożarowskiego i Szymona Kossakowskiego. Ruch powstańczy kiełkował pośród wojska (Ignacy Działyński, szef regimentu 10 pułku piechoty, pułkownik Józef Zajączek, brygadjer Madaliński, generał-major, Józef Wodzicki), jak i wśród ziemian (Karol Prozor, Franciszek Jelski), a nawet wśród mieszczaństwa (jak Barss, Kapostas). Nad wszystkimi talent organizacyjny wykazywał Kapostas, z zawodu bankier, wsławiony swoim projektem założenia Banku Narodowego (z wypuszczeniem pieniędzy papierowych), który jednakże nie znalazł uznania sejmu. Od nich to posłani emisarjusze porozumieli się z emigrantami w Saksonji i ułożyli wspólnie plan powstania. Na naczelnika jego upatrzono Tadeusza Kościuszkę. Celem tego powstania miało być przywrócenie ustawy majowej, a środkiem — ogłoszenie dyktatury wojskowej i rządu tymczasowego. Kościuszko dla poinformowania się wyjeżdżał sam do kraju i miał zjazd z Barssem (Barszczem) i Zajączkiem w okolicach Krakowa (we wrześniu 1793 r.), ale przekonawszy się, że chwila do wybuchu jeszcze nie jest stosowna, wyjechał do Włoch, aby odwrócić czujność rządów zaborczych od swej osoby. Albowiem przeciwna strona już wpadła na ślad przygotowań powstańczych, a Działyński został aresztowany i wywieziony w głąb Rosji. Za środek do złamania powstania miała posłużyć redukcja, czyli rozbrojenie wojska polskiego ponad liczbę świeżo uchwalonego etatu. Termin zaś wyznaczono na 15-go marca 1794 r. Ta chwila stała się też chwilą wybuchu powstania w Polsce.

§ 305. **Wielki komitet zbawienia. Panowanie Robespierr'a i rządy teroru.** Drugi komitet zbawienia publicznego były to właściwie rządy Robespierr'a (od lipca 1793 do września 1794 r.). Konwent, postawiony między wojną domową a walką z najazdem, zrzekł się swej roli ustawodawczej, zawiesił wykonanie tylko co uchwalonej przez siebie konstytucji, która tym sposobem nigdy już potem w życie nie

weszła, i przelał w całości władzę na Robespierr'a. Uchwała, zawieszająca konstytucję, brzmiała: z terminem do „zawarcia pokoju", czyli „utrwalenia niezawisłości Francji" (24 sierpnia 1793 r.). W gruncie rzeczy Francja powracała do rządów dawnych „starego porządku", tylko, zamiast „rady królewskiej" (conseil du roi), zasiadał teraz komitet zbawienia, a zamiast „letres de cachet", działał teror przy pomocy gilotyny. Jako jedyny środek do zwalczenia wrogów zewnętrznych i wewnętrznych przyjęto p o s t r a c h, który, według wyrażenia jednego z członków konwentu, Barére'a, został wprowadzony na porządek dzienny („plaçons la terreur à l'ordre du jour"). Po królu przyszła kolej na królowę, Marję Antoninę, której odebrano już poprzednio syna i oddano na wychowanie pijakowi szewcowi — Simonowi (w październiku). Wielki proces żyrondystów zakończył się skazaniem na śmierć tego kwiatu inteligencji francuskiej z egerją ich, panią Roland. (Zginął wówczas C o n d o r c e t, znakomity matematyk i filozof, oraz L a v o i s i e r, wielki chemik. Przeciwnie, wielki malarz, D a v i d, był zagorzałym jakobinem i członkiem trybunału rewolucyjnego). Nie uniknął tego losu nawet staruszek Bailly, przewodniczący pierwszego zgromadzenia narodowego i pierwszy mer Paryża. Uproszczono procedurę postępowania trybunału rewolucyjnego, wprowadzono prawa o podejrzanych (suspects), zaprowadzono świadectwa prawomyślności obywatelskiej (civisme), bez których nie wolno było nikomu pojawiać się na ulicach. Na prowincji bandy zbrojne w ten sam sposób zatrzymywały i chwytały przejezdnych. Im bardziej jednak duch rewolucyjny nawracał do starych form rządzenia absolutystycznego, tem więcej starano się akcentować zmianę i przewrót w życiu nie tylko Francji, ale i całej ludzkości. Nowa era miała się zaczynać od chwili ogłoszenia republiki (22-go września 1792 r.). Od tego dnia zaczęto nową rachubę czasu — kalendarz rewolucyjny z nowym podziałem na miesiące i niższe jednostki czasu (dekady zamiast tygodni) i z nową terminologją. Zainicjowano drugie wielkie dzieło: poprawienie i ujednostajnienie miar — system dziesiętny, który dzięki pracom genjalnych uczonych przyjął się i upowszechnił w całym świecie. Wreszcie rzucono się do zmiany religji, i na tem polu wybuchła zażarta walka między ateistami, zwolennikami „kultu rozumu", na czele których stali dwaj zagorzalcy: prokurator gminy Chaumette i jego pomocnik Hèbert, a zwolennikiem religji filozoficznej z Istotą Najwyższą, zamiast przestarzałego Boga, której był wyznawcą Robespierre. Ten ostatni zwyciężył i posłał swoich przeciwników religijnych na gilotynę. Ale tem samem komitet zbawienia pokonał gminę. Pozostał się jeszcze tylko jeden Danton, który w ostatnich czasach zdradzać

poczynał wstręt do mordów i rozczarowanie do dzieła rewolucji, ale zarazem osłabienie energji i zniechęcenie. Przyjaciel jego, Kamil Desmoulins, w piśmie nowozałożonym, p. t. „Stary Kordyljer“ („Le vieu Cordelier“), głosił nawrót do haseł pierwszych rewolucji w 1789 r. Obydwaj padli pod oskarżeniami robespierczyków w konwencie. Na chwilę tylko odzyskał przewagę wobec trybunału rewolucyjnego wielki trybun ludowy, Dantón. Odpowiedź jego na pytanie o miejsce zamieszkania i nazwisko brzmiała: „Moje imię zapisane będzie w panteonie historji, moim miejscem zamieszkania niedługo będzie nicość“. Zmuszony do milczenia i skazany na śmierć, umierał z wielką pogardą dla swoich wrogów; prosił kata, aby połowę sznura, którym go wiązał, zachował dla Robespierre'a (5 kwietnia 1794 r.).

§ 306. **Przewrót 9-go thermidora. Ocalenie Francji. Łazarz Carnot.** Teror rozumiano, jako obronę przeciwko zdrajcom i wrogom wewnętrznym. Odkąd zaczęto go używać w walce z przeciwnikami politycznymi, broń ta sama przez się zużyła się i stępiała. Według wyznania Saint Juste'a, przyjaciela Robespierre'a: „Smak ludu francuskiego zepsuł się, jak u pijaka, strach śmierci zniknął, życie zbladło“. Sieyès, pytany później, z czego się utrzymywał w czasie teroru, odpowiedział: „Utrzymywałem się przy życiu“. Nareszcie nawet wśród największych tchórzy obawa o własne życie wzięła górę nad strachem śmierci. W łonie samego konwentu utworzyła się większość (z Barére'm), która postanowiła złamać to, co nazywano jedynowładztwem Robespierre'a. Okrzykami „precz z tyranem“ przyjęto go na mownicy, a gdy przemawiającemu zabrakło tchu, odezwały się głosy: „Dusi go krew Dantona“. Z wyroku konwentu Robespierre i jego towarzysze aresztowani (27 lipca) w dwa dni później stracili swe głowy na gilotynie. Ale przewrót ten, nazywany według kalendarza nowego republikańskiego przewrotem 9-go thermidora, nie udałby się, gdyby konwent nie rozporządzał siłą zbrojną, a wśród niej nie miał generałów, zdolnych do wypełnienia jego rozkazów. O wiele skuteczniejsze bowiem od teroru wewnętrznego były zarządzenia obronne w walce na zewnątrz, podjęte przez komitet zbawienia. Tutaj komitet pozyskał dzielnego współpracownika w osobie Łazarza Carnot'a, z zawodu inżyniera; w charakterze członka zarządu wojskowego. Z przekonań republikanin i gorący patrjota, Carnot nie mieszał się do walk partyjnych, zato w całości poświęcił się zadaniom wydobycia wszelkich sił ze społeczeństwa francuskiego i postawienia go na stopie gotowości zbrojnej. On to zorganizował Francję w jeden obóz wojskowy. Konwent, ostatnim wysiłkiem wiedziony, przeszedł w drugiej połowie 1793 r. od sy-

stemu poboru rekruta do systemu służby powszechnej wojskowej i ogłosił uchwałę o pospolitem ruszeniu (levée en masse); mieli być do niego pociągnięci wszyscy mężczyzni od 18-go do 25-go roku życia, a Carnot już pod koniec 1793 r. wystawił 850.000 wojska, które podzielił na 14 armij, rozłożonych na 5 teatrach wojny. Wprowadził on w życie dawną uchwałę konwentu, aby młodego żołnierza wcielać do szeregów razem ze starym; zmienił taktykę wojowania: zamiast dawnego rozwiniętego frontu wprowadził szereg rozsypany czyli tyraljerkę, którą przyjęto od chłopów, walczących w Wandei, a do ataku rzucał wojska kolumnami. Nadewszystko zaś odkrył lub zużytkował nowe talenty wojskowe, które awansował pomimo ich wieku i pomimo pochodzenia. Takim był Jourdan, z zawodu kramarz, wsławiony obroną twierdzy Maubeuge od Austrjaków, Hoche i Pichegru, którzy wyparli generała Wurmsera z Francji i zmusili armję pruską do cofnięcia się aż po Moguncję, i — i wreszcie największy z pośród nich, Napolione Bonaparte. Dzięki tym jego zarządzeniom Francja rewolucyjna w końcu strasznego roku 1793 była wolna od najazdu. W roku zaś następnym, po wkroczeniu do Holandji, podjęła wielką politykę zaczepną z czasów Ludwika XIV. Potwierdził ją konwent, wytykając granice naturalne Francji: na północy m. Północne, od zachodu zaś rzekę Ren. Ale istotną pomoc w tym zwrocie wypadków na korzyść Francji okazała dywersja na wschodzie w postaci powstania kościuszkowskiego w Polsce.

§ 307. **Powstanie kościuszkowskie.** Hasło do powstania w Polsce dał generał Madaliński. Nie czekając na rozkaz zwinięcia wojska, ruszył on ze swą brygadą, stacjonującą między Bugiem a Narwią, wzdłuż granicy prusko-rosyjskiej ku Krakowowi, i znosił po drodze poszczególne posterunki nieprzyjacielskie (12 marca 1794). Równocześnie ściągnięto do Krakowa, korzystając z oczyszczenia go z wojsk rosyjskich (generała Łykoszyna), Kościuszkę. Objął on komendę nad garnizonem polskim (bataljon, zatrzymany po redukcji przez generała Wodzickiego) i ogłosił się Naczelnikiem narodu, składając przysięgę na rynku krakowskim, iż władzy tej nie złoży aż do „odzyskania samowładności narodu“ (24 marca). Uchwalono pobór rekruta (od 18 do 28 roku) i pospolite ruszenie w całym kraju (do 40 roku życia), oraz podatek na utrzymanie wojska. Naczelnik zaś z niewielkim oddziałem wojska regularnego i ruszeniem 2-tysięcznem chłopów krakowskich, uzbrojonych w kosy (razem z 4-ma tysiącami ludzi), puścił się w pogoń za Rosjanami i zniósł jedną z rozprószonych dywizji ich (generała Tormasowa) pod Racławicami (4 kwietnia). Na wypadki

w Krakowie odpowiedziała Warszawa powstaniem (16-go kwietnia) załogi wojskowej z generałem St. Mokronowskim na czele oraz ludu miejskiego pod wodzą szewca, Jana Kilińskiego. Z Rosjan czwarta część poległa, druga dostała się do niewoli, i tylko połowa wydostała się z miasta. Prawie równocześnie pułkownik od inżynierji, Jasiński, w Wilnie rozbroił garnizon rosyjski i wziął do niewoli dowódcę jego oraz hetmana, Szymona Kossakowskiego (23 kwietnia), na którym w dwa dni potem z rozkazu sądu polowego wykonano wyrok śmierci przez powieszenie. Z chwilą, kiedy powstanie ogarnęło już kraj cały, został ogłoszony rząd nowy, pod nazwą Rady Najwyższej Narodowej w Warszawie (31-go maja) z Deputacją Centralną dla Litwy. Usunął on w zupełności od spraw publicznych króla, który zresztą w liście do Kościuszki (5-go maja) oświadczył się z uległością i posłuszeństwem dla nowej władzy. Kościuszko posuwał się ku Warszawie wzdłuż kordonu austrjackiego nad Wisłą; do niego ściągały, częścią przebijały się przez wojska nieprzyjaciół rozprószone oddziały polskiego żołnierza z nad Wisły i Bugu, a nawet z dalszego Wołynia i Podola. Tymczasem Naczelnik starał się poruszyć i włościan przez ogłoszenie im wolności i ulg ekonomicznych uniwersałem z obozu pod Połańcem (7-go maja). Ale nie przewidział połączenia się wojsk pruskich z Rosjanami i skutkiem tego poniósł dotkliwą porażkę pod Szczekocinami (5 go czerwca), za którą poszła utrata Krakowa, zajętego przez Prusaków; wówczas zginęły bez śladu klejnoty koronne, przechowywane w skarbcu na Wawelu (15 go czerwca). Zajączek również został pobity pod Chełmem przez generała rosyjskiego Derfeldena (8 go czerwca) i musiał się cofać ku Warszawie, odsłaniając Lubelskie, w które posunął się zaraz kordon austrjacki. Wojsko rosyjskie poszło tłumić powstanie na Litwie, Kościuszko zaś, wyprzedziwszy Prusaków i połączywszy się z Zajączkiem (pod Warką), wkroczył do Warszawy. Niebawem jednak stolica została oblężona przez armję pruską pod wodzą samego króla, Fryderyka Wilhelma II (w lipcu i sierpniu) i przy udziale wojska rosyjskiego, konsystującego w Polsce. Powstanie z Litwy przerzucało się do Kurlandji (Wawrzecki) i do Inflant polskich (Michał Ogiński), ale w braku zdolnych wodzów zakończyło się kapitulacją Wilna (11-go sierpnia). Natomiast wielką dywersję na tyłach armji pruskiej oblężniczej sprawiło powstanie wielkopolskie. Kościuszko wysłał mu posiłki w postaci niewielkiego korpusiku pod wodzą świeżo zaciągniętego do wojsk polskich, byłego oficera saskiego, Henryka Dąbrowskiego. Mimo dwukrotny szturm, przypuszczany przez Prusaków (26 i 28 sierpnia), Warszawa, broniona

przez Naczelnika z niespełna 23 tys. garścią wojska i przy pomocy „obrony powszechnej“, czyli milicji miejskiej, utrzymała się, i Fryderyk Wilhelm, zagrożony na tyłach swej armji, zdjął oblężenie (5-go września). Ale teraz uwolniona od zachodu Warszawa czekała na nieprzyjaciela, zbliżającego się od wschodu, w osobie wsławionego w wojnie tureckiej generała Suworowa, od południa zaś z Małopolski szedł na jego spotkanie generał rosyjski, Fersen. Kościuszko, chcąc przeszkodzić połączeniu się tych dwóch armij, ruszył przeciw Fersenowi. Ale ten ostatni przeprawił się pod Kozienicami na prawy brzeg Wisły i połączył się z Suworowem. Tem zaskoczony Kościuszko musiał przyjąć bitwę w niekorzystnych dla siebie warunkach, spotkawszy się z przeważającemi siłami rosyjskiemi. Skutkiem opieszałości oddział Ponińskiego, nie zdążył z nad Wieprzu przybyć na czas i uderzyć na tyły nieprzyjaciela. Bitwa ta pod Maciejowicami skończyła się klęską, sam Kościuszko ranny dostał się do niewoli nieprzyjaciół (9 października). Warszawa, pozbawiona energji i talentu wodza, była wzięta w dwa ognie nieprzyjacielskie: od zachodu Prusaków, od wschodu zaś Rosjan, i kapitulowała o północy (4/5 listopada) po całodziennym szturmie zwycięskim Suworowa. Poprzedziła tę kapitulację rzeź Pragi, sprawiona przez Rosjan.

§ 308. **Przesilenie się rewolucji we Francji. 13 vendemiaire'a i upadek Polski.** We Francji 9 thermidora był dniem przesilenia się rewolucji. Odtąd spadały jeszcze tylko głowy terorystów na szafocie. Nastąpiło złagodnienie powszechne wyroków sądowych, uspokojenie prowincji, uszczuplenie władzy komitetów ocalenia i bezpieczeństwa powszechnego, wkońcu zaś zniesienie samego trybunału rewolucyjnego (1 czerwca 1795 r.). W łonie samego społeczeństwa francuskiego pojawiły się symptomy reakcji. Zamiast tłumów oberwańców (sans-culots), które dotychczas reprezentowały prawomyślność obywatelską, teraz elegancka złota młodzież („la jeunesse dorée“) obojga płci („les merveilleuses“) urządzała napady na jakobinów, rozpędzała ich zgromadzenia, niszczyła kluby. Uchwałą konwentu wreszcie zamknięto je, unicestwiając jednym zamachem całą organizację jakobińską w kraju. Dopiero wówczas konwent mógł przystąpić do wprowadzenia nowej konstytucji republikańskiej umiarkowanej. Ustanawiała ona przedstawicielstwo narodowe, składające się z dwóch izb: niższej (rady pięciuset) i wyższej (rady starszych), oraz rząd, obrany z łona jego w liczbie 5 dyrektorów. Przeciwko temu rządowi wystąpiły jeszcze raz sekcje paryskie, teraz już przez rojalistów podburzone. Ale wówczas znalazł się już człowiek, który rozpędził te tłumy zbrojne — kartaczami. Człowiekiem

tym był młody, bo niespełna 26 lat liczący generał Buonaparte, któ odznaczył się w czasie oblężenia Tulonu (1793 r.). O nim przypor niał sobie w ostatniej chwili dowódca siły zbrojnej, Barras. Dzień te zwany 13-go vendemiaire'a, (6-go października), był początkie karjery politycznej Napoleona. Ale też od tego czasu republika zawarła sojusz z armją. Losy jej oraz losy Francji przeniosły się z ulic Paryża i z sali obrad na pole bitew. Równocześnie skończyło się i drugie przesilenie europejskie na wschodzie. Po stłumieniu powstania kościuszkowskiego, cesarzowa Katarzyna zgodziła się na nowy projekt podziału Polski, tym razem wysunięty ze strony Austrji, wzamian za poparcie projektu greckiego Rosji (3 stycznia 1795 r.). Tymczasem Fryderyk Wilhelm II, zajęty sprawą nabytków na Polsce, myślał o wycofaniu się z koalicji przeciwrewolucyjnej i już w lipcu 1794 r. nawiązał układy z komitetem zbawienia naprzód o traktat polsko-prusko szwedzko-turecko-francuski, później zaś, po upadku powstania kościuszkowskiego, o pokój, który zawarto ostatecznie w Bazylei (5-go kwietnia 1795 r.). Teraz dopiero, rozwiązawszy sobie ręce na zachodzie, zgłosił się po udział w rozbiorze Polski, który mu został przyznany przez Katarzynę (24 października 1795 r.). Tak dokonał się trzeci i ostatni rozbiór Polski, który wymazał Rzpltą z liczby państw europejskich. Przeprowadzał on granicę między Prusami i Austrją wzdłuż linji Bugu i Pilicy, między Prusami zaś a Rosją wzdłuż linji Niemna i dalej na południe aż do Bugu. Rosja otrzymała całą przestrzeń północną Rzpltej aż do morza Bałtyckiego z Kurlandją i Litwą. Prusy część północną z Warszawą i Białymstokiem, Austrja zaś południową z Krakowem, Sandomierzem i Lublinem.

ROZDZIAŁ LXII.

Kampanja włoska i legjony polskie.

§ 309. **Rzeczpospolita francuska a wojna zdobywcza.** Od czasu, jak konwent ogłosił nowe granice przyrodzone Francji, wojna zaczepna stała się warunkiem utrzymania rządu republikańskiego, podobnie jak była nim za czasów absolutnej monarchji. Zresztą Francja była już tak wyczerpana finansowo, że jedynem źródłem dochodów były zdzierstwa i grabieże zajętych krajów, które podejmowali generałowie na rozkaz komitetu zbawienia, nawet samego Łazarza Carnota. Po Belgji przyszła kolej na Holandję, którą zajął Pichegru, zmieniając ją w rzeczpospolitą batawską (1795). Wszędzie bowiem, gdzie Francuzi

wkraczali, tam występowali, jako obrońcy wolności i oswobodziciele ludów z pod jarzma tyranów. Wszędzie też zaprowadzali ustrój republikański i urządzenia, wzorowane na urządzeniach francuskich. System ten miał szczególnie rozwinąć i utrwalić, jako wódz armji republikańskiej generał Napolione Buonaparte.

§ 310. **Młodość i karjera wojskowa Napoleona.** Sprawca przewrotu 13-go vendémiaire'a, generał Napolione Bounaparte, był Włochem z pochodzenia. Urodził się w m. Ajaccio na w. Korsyce (1769) i pochodził z rodziny niezamożnej, aczkolwiek szlacheckiego pochodzenia, której utrzymanie głównie spoczywało na barkach matki Letycji z domu Ramolino, kobiety dzielnej i praktycznej. Zachowała ona całe życie wpływ na Napoleona i nigdy nie utraciła równowagi i trzeźwości w ocenie każdego kroku jego życia, mimo zadziwiającej karjery swego syna. Od młodości przeznaczony do zawodu wojskowego, Napoleon kształcił się naprzód w Briennie, później w szkole wojskowej w Paryżu, którą ukończył w stopniu podporucznika artylerji. Zaskoczony wypadkami rewolucji w czasie pobytu na wyspie Korsyce brał żywy udział w ruchu wyzwoleńczym swej ojczyzny, chociaż, jako młody porucznik, przeżywał takie dni rewolucji w Paryżu i był świadkiem naocznym najścia tłumów na Tuillerje (1792), przyczem miał wyrazić najwyższą pogardę dla motłochu, który trzeba byłoby rozpędzić kartaczami. Wcielony do armji południa, przyłączył się dla karjery do klubu jakobinów i przyjaźnił się z wysłanym tamże w charakterze komisarza bratem młodszym Robespierr'a. Talent swój wojskowy okazał po raz pierwszy, jako kapitan inżynierji, kierując pracą oblężniczą przy zdobywaniu .Tulonu (1793) i w 25-tym roku życia był już w stopniu generała. Ale po 9 thermidora skompromitowany stosunkami z Robespierre'm, był więziony, później spędzał czas bezczynnie w Paryżu bez środków do życia, pracując nad wykształceniem swem wszechstronnie i snując plany wyjazdu na wschód i zaciągnięcia się w charakterze instruktora do armji tureckiej. Po 13-tym vendémiairia wypłynął po raz pierwszy na widownię polityczną dzięki Barras'owi, który go użył do stłumienia powstania, a który był jednym z członków rządu, czyli dyrektorów. Z jego bliską znajomą (Józefiną Beauharnais) ożenił się i w tym samym roku przedłożył departamentowi wojskowemu swój plan kampanji przeciw Austrji. Wykonanie tego planu dyrektorjat istotnie mu powierzył, mianując go wodzem naczelnym armji włoskiej (3 marca 1796 r.). Ów plan Bonapartego polegał na tem, aby, skierowawszy całą siłę przeciwko Austrji, uczynić z Włoch północnych podstawę dla operacji wojennych i zarazem źródło utrzymania armji;

jednocześnie armja włoska miała współdziałać z armją reńską, aby zepchnąwszy przeciwnika do Tyrolu, zmusić go do zawarcia pokoju. Jakoż plan ten w całości przeprowadził w ciągu jednorocznej kampanji włoskiej.

§ 311. **Kampanja włoska Napoleona. Preliminarze w Leoben i pokój w Campo Formio (1797).** Przybycie na teatr wojny młodego, bo 27-letniego generała, odrazu tchnęło nowego ducha w armję. Odezwał się on do żołnierza słowy, które potrafiły zagrzać jego męstwo. Pierwszą taką odezwę wydał na początku kampanji włoskiej (31 marca) i pierwszy raz się podpisał na niej po francusku, jako Napoléon Bonaparte. Odtąd odezwy te, czyli biuletyny, zawierają w krótkich słowach całą historję militarną Napoleona. Ujął on armje w żelazną dyscyplinę i obrał sobie pomocników, z pośród których później wyszli jego główni generałowie i marszałkowie, jak Berthier, naczelnik sztabu, jak Duroc, Marmont, Jounot, jak Massena, Murat, świetny kawalerzysta. Nadewszystko zaś zmienił system wojowania, wprowadzając nową taktykę; polegała ona na tem, aby skupić w jednem miejscu przeważające siły i rzucić je na nieprzyjaciela tak, aby go złamać i przerwać w jednym punkcie, natenczas na innych punktach był już on sam przez się pobity, i zwycięstwo z łatwością przychodziło nawet słabszemu współzawodnikowi. W ten sposób złamał on i rozłączył armję austrjacką i króla sardyńskiego pod Montenotte i pod Millesimo (kwiecień), przez co zmusił tego ostatniego do zawarcia pokoju. Zwycięstwo pod Lodi (10 maja) otworzyło mu wrota Medjolanu. W tej bitwie Napoleon sam prowadził pułki do boju ze sztandarem w ręku, za co otrzymał pierwszy awans od własnych żołnierzy na „małego kaprala"; odtąd nazwa ta stała się na zawsze jego przydomkiem. Zaawanturowawszy się aż po Adygę, zostawił poza swemi plecami nieostrożnie potężną twierdzę Mantuę, której śpieszyli na odsiecz Austrjacy. Ale pobiwszy armję Wurmsera pod Castiglione (niedaleko Solferino) (w sierpniu), Allvinczy'ego pod Arcole (listopad) i ostatecznie pod Rivoli (14 stycznia 1797) uzyskał to, że Mantua sama przez się wpadła w jego ręce. Austrjaków odepchnął do Tyrolu i ścigał ich tak zawzięcie, że nie oparli się aż dopiero w odległości 25 mil od Wiednia (w Leoben). Tutaj, pomimo niepowodzeń, jakie spotkały armje, środkową (Morau) i północną (Joubert'a) nad Renem od arcyksięcia Karola, jedynego zdolnego wodza, którego wydała Austrja, zawarto preliminarze pokojowe (w kwietniu 1797). Były one dziełem samego wodza, dlatego długo były ważone przez rząd francuski, a nawet wywołały w łonie jego częściowy przewrót, aż zostały

zatwierdzone w pół roku dopiero później w traktacie w Campo Formio (październik 1797 roku). W traktacie tym Austrja zrzekała się na rzecz Francji zarówno Belgji, jak i lewego brzegu Renu, wzamian zaś za Lombardję otrzymywała Wenecję wraz z wybrzeżem jej adrjatyckiem — Istrją i Dalmacją. Traktat ten zmieniał cały układ dotychczasowy na półwyspie Apenińskim. Ale przyjmując nowy rozbiór (Wenecji) i nowy podział narodu (Włochy), stawiał rewolucję w zupełnie innym stosunku do haseł, jakie przedtem głosiła (wolności i niepodległości ludów). Polityka ta już wychodziła nie od rządu (dyrektorjatu), lecz od wodza (Bonapartego).

§ 312. **Walki we Włoszech i odrodzenie narodowe włoskie: „Il risorgimento".** W chwili przybycia Napoleona Włochy, po okresie upadku, znajdowały się już w stanie odrodzenia. Było to jeszcze tylko odrodzenie umysłowe. W XVIII w. Włochy wydały znakomitego kryminalistę-prawnika, Cesarego Beccarię, autora traktatu o przestępstwie i karze, który wywołał całą rewolucję w prawie karnem (żądał współmierności kary z winą i stawiał zasadę, dziś przyjętą, kary, jako środka zapobiegania przestępstw, a nie zemsty za nie ze strony społeczeństwa), wielkiego poetę-dramaturga, Wiktora hr. Alfierego, który zasłynął, jako twórca tragedji, jeszcze bardziej zaś, jako piewca wolności i niezawisłości Włoch. Odrodzenie to przyjęło się już było w średniej klasie mieszczańskiej, która dlatego z entuzjazmem witała wejście Francuzów do Lombardji. Inaczej lud wiejski: grabiony i obdzierany przez żołnierzy, burzył się, a niekiedy urządzał powstania i mordował Francuzów. Bonaparte, sam Włoch z pochodzenia, chętnie posługiwał się tym entuzjazmem klasy mieszczańskiej i oświeconej dla podtrzymania swego wpływu i odżywiał nawet wszędzie w zajętych miastach tradycje starożytne, rzymskie i republikańskie. Tak w Medjolanie po wejściu swem ustanowił rzeczpospolitą lombardzką, albo transpadańską (na lewym brzegu Padu) (w maju 1796). Podobnie z zajętych części państwa kościelnego (Bologna, Ferrara), połączonych z Modeną, stworzył rzeczpospolitą cispadeńską (na prawym brzegu Padu) (październik). Obydwie później zostały połączone w jedną rzeczpospolitą cisalpińską (w lipcu 1797 r.). Republikom tym Napoleon nadał urządzenia na wzór francuski. Ale budząc poczucie jedności i swobody narodowej (wtedy to przyjęto trójkolory narodowe włoskie na wzór kokardy francuskiej, tylko kolor zielony zastępował niebieski), Napoleon, jako zwycięzca, wymagał od rządu włoskiego bezwzględnego posłuszeństwa i olbrzymich kontrybucji, do których zaliczały się i skarby sztuki, wywożone z Włoch do Francji. Króla sabaudzkiego, Wiktora

Amadeusza IV, po zwycięstwie pod Montenotte i Millesimo zmusił do ustąpienia na rzecz Francji dwóch prowincji, Nizzy i Sabaudji (w traktacie paryskim 1796); rzeczpospolitą zaś wenecką już w traktacie układów pokojowych w Leoben skazał na zagładę. Uskutecznił ją, zmuszając drogą przewrotu wewnętrznego demokratycznego Wielką Radę do rozwiązania się, a ostatniego dożę, Ludwika Manino, do abdykacji (w maju 1797 r.), przyczem na rzecz Francji zagarnął jeszcze wyspy Jońskie. Ten sam los, co Wenecji, zgotował on i Genui, zmieniając ją na republikę liguryjską pod rządami Francuzów. To samowolne postępowanie naczelnego wodza napotkało na opór w łonie kolegjum dyrektorów ze strony dwóch jego członków (Carnot'a i Barthélemy'ego). Ale Bonaparte pisał groźne listy do dyrektorów, strasząc ich armją przeciwko knowaniom antyrewolucyjnym. Jakoż Barras skorzystał z nieudałego zamachu rojalistycznego w dniu 18 fructidora (4 września 1797 r.) i wysadził z dyrektorjatu obydwóch kolegów, z których najzdolniejszy, Carnot ledwo uniknął więzienia, Barthelemy zaś ratował się ucieczką (razem z gen. Pichegru, twórcą zamachu). Odtąd dyrektorjat, jako rząd, stracił wszelkie znaczenie. Bonaparte podyktował pokój compaformijski oraz sam rozporządzał się losami narodów, które swoje odrodzenie połączyły ze sprawą rewolucji. Drugim zaś takim narodem po Włochach byli właśnie Polacy.

§ 313. **Sprawa polska w zaborze pruskim.** Po ostatnim rozbiorze zabór pruski przedstawiał, jeśli nie największy, to najżywotniejszy obszar dawnej Rzeczypospolitej. Należała doń i stolica jej, Warszawa. Rząd pruski urządził go i podzielił na trzy prowincje: obok dawnych Prus zachodnich (t. j. Pomorza i części Kujaw) utworzył Prusy południowe (z Wielkopolski, części Kujaw i Mazowsza), oraz Prusy Nowe — wschodnie (z ziemi dobrzyńskiej, części Mazowsza, Litwy i Żmudzi). Co do kierunku politycznego, to ważyły się dwa wpływy: germanizacji powolnej i stopniowej, bądź też szybkiej i gwałtownej. Rząd pruski w osobie Fryderyka Wilhelma III, syna Fryderyka Wilhelma II (od r. 1797), wkroczył na tę drugą drogę, bez uciekania się jednak do środków przemocy, stosując tylko system i rygor administracyjny: podzielono prowincje na kamery i regencje, wprowadzono landratów i stadtratów oraz urzędy powiatowe — kreisamty. Resztki dawnego polskiego sądownictwa (1799) zniesiono, zaprowadzając sądownictwo niemieckie z prawem ziemskiem (Landrecht). Zakładano szkoły niemieckie: niższe i średnie, jak liceum w Warszawie z nauką w dwóch niższych klasach po polsku i po niemiecku, w dwóch wyższych zaś wyłącznie w języku niemieckim. Nadewszystko zaś przystąpiono odrazu do obmyślonego

na szeroką skalę systemu kolonizacji i polityki agrarnej. Własność ziemska polska w latach ostatnich i tak znalazła się w bardzo ciężkiem położeniu wskutek klęsk politycznych i wyniszczenia ekonomicznego kraju. Pociągnęło to za sobą wyzbycie się ziemi ze strony wielu właścicieli. Majątki ich skupował rząd pruski: korzystał przytem także z wad i nieumiejętności gospodarowania szlachty polskiej, udzielając wysokich pożyczek bankowych z kas depozytowych ponad wartość rzeczywistą majątków, aby je zrujnować i doprowadzić do bankructwa. Grunty, zwłaszcza w domenach państwowych, oddawano kolonistom, sprowadzanym z Niemiec (t. zw. holendrom), dając im zarazem fundusze na zagospodarowanie (koszty osiedlenia jednego kolonisty wynosiły tysiąc talarów, nie licząc gruntu i domu). Chłopi polscy musieli, jak dawniej, odrabiać pańszczyznę i dawać rekruta, ale między nimi a dziedzicami wsunęła się teraz osoba pośrednia — urzędnika sądowego, t. zw. justycjarjusza. Po ostatnich katastrofach naród wpadł w pewne odrętwienie moralne, wyrazem czego było życie Warszawy, hulaszcze lub bezmyślne. Z czasem jednak odruchowo zaczęła się reakcja. Najwcześniej zaznaczają się wysiłki na polu umysłowem, w kierunku ratowania języka i pamiątek przeszłości. Wyrazem tych usiłowań było założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1800) za inicjatywą byłego podstolego kor., światłego Stanisława Sołtyka. Skupiło ono członków byłej Komisji Edukacyjnej z ks. biskupem Albertrandym, a później Stanisławem Staszicem, jako prezesami, na czele. W obejściu się zewnętrznem z Polakami rząd pruski był poprawny; z magnaterją koligacił się (przez małżeństwo ks. Antoniego Radziwiłła, syna wojewody wileńskiego, który ożenił się w Berlinie z księżniczką krwi z młodszej linji królewskiej), wojskowych obsypywał grzecznościami, proponował im wstąpienie do armji pruskiej, jak Madalińskiemu, Dąbrowskiemu. Zwłaszcza ten ostatni cieszył się wielkiemi względami, jako zdobywca Bydgoszczy i pogromca niedołężnego planu oblężenia Warszawy. Zerwanie Prus z koalicją i zbliżenie się ich do Francji wzbudziło wśród Polaków (Dąbrowski) nadzieję odbudowania przy ich pomocy Polski (przeciwko Rosji i Austrji). Ale podstawą dla tych planów miała być organizacja wojskowa polska i pomoc militarna Francji. Dlatego Dąbrowski udał się do Paryża w celu tworzenia legjonów.

§ 314. **Henryk Dąbrowski i legjony polskie.** Plan przeniesienia walki zbrojnej poza granice kraju powstał już po upadku powstania kościuszkowskiego wśród wojskowych. Między innymi Dąbrowski chciał z resztą armji przedostać się do Francji. Teraz na hasło wojny narodowej, rzucone we Włoszech, porwali się i Polacy. Dąbrowski przybył

do Paryża i wraz z kilku Polakami, bawiącymi tam (jak Prozor, Wybicki, Barss), ofiarował swoje usługi rządowi francuskiemu w wojnie z koalicją, zwłaszcza zaś przeciw Austrji. Otrzymawszy zgodę od dyrektorjatu, Dąbrowski z jego listami polecającemi udał się do Medjolanu i przybył do kwatery Bonapartego, już po zwycięstwach jego pod Lodi i Arcole. Napoleon dał zgodę swoją na utworzenie legjonu polskiego w służbie rzeczypospolitej lombardzkiej (prawo zabraniało cudzoziemcom służyć w armji francuskiej) z kokardą francuską, ale z oficerami i komendą polską. Na czele jego miał stanąć sam Dąbrowski, który wydał odezwę do Polaków z oświadczeniem, że razem z Francuzami bić się będą za sprawę wyzwolenia wszystkich narodów, która jest także i sprawą Polaków (20 stycznia 1797 r.). Plan Dąbrowskiego polegał na tem, aby skorzystać z niechętnego usposobienia dla rządu ludów monarchji austrjacko-węgierskiej, jak Węgrów, Słoweńców, Chorwatów, tudzież z pomocy Turcji, którą ofiarowała Polakom, szykującym powstanie, gościnę w Mołdawji i na Wołoszczyźnie, przejść przez Austrję i rozniecić płomień powstania wśród jej ludów, które miało sięgnąć aż do Galicji. Preliminarze pokojowe w Leoben cel ten polityczny rozwiały, ale pomimo to wojsko polskie pozostało, a nadto szybko rosło, tak iż w połowie 1797 r. dosięgło cyfry 6.000 ludzi, w następnym zaś roku składało się już z dwóch legji: jednej pod dowództwem zastępczo Wielhorskiego, później Kniaziewicza, drugiej — pod dowództwem Rymkiewicza, z naczelną komendą gen. Dąbrowskiego. Po zawarciu pokoju z Austrją i po odjeździe Napoleona z Włoch, rząd francuski używał ich głównie do poskramiania walk wewnętrznych we Włoszech. W tym charakterze Kniaziewicz ze swoją legją stanął na Kapitolu (3 maja 1798 r.) po zajęciu przez Francuzów Rzymu. Następstwem tego było założenie rzeczypospolitej rzymskiej, papież zaś Pius VI, wypędzony, musiał zrzec się swych posiadłości i umarł, jako więzień, w Valence (1799 r.). W następnym roku pod generałem Championet'em ci sami legjoniści brali udział w obaleniu królestwa Burbonów w Neapolu i założeniu nowej rzeczypospolitej partenopejskiej (styczeń 1799). Druga legja z Wielhorskim na czele pozostawała w usługach nowej republiki lombardzkiej w Mantui i w Medjolanie. Dopiero zerwanie pokoju z Austrją i utworzenie się drugiej koalicji pozwoliło legjonistom polskim ożywić nadzieje powrotu do ojczyzny z orężem w ręku.

§ 315. **Kongres w Rasztadzie i II koalicja europejska.** Trzeci po Włochach i Polakach wielki naród europejski, Niemcy znajdowali się w stanie ostatecznego rozkładu i byli w najwyższem poniżeniu

i pogardzie u sąsiadów, jak i u samych władców niemieckich. Z pośród nich Prusy zrzekły się na rzecz Francji lewego brzegu Renu i zgodziły się na sekularyzację księstw duchownych (1796). Austrja uczyniła to samo w tajnych artykułach traktatu campoformijskiego. Kongres rasztadzki, który miał to ustępstwo zatwierdzić, był zwołany (1 września 1797 r.) napozór w imię haseł utrzymania „jedności i niepodzielności Rzeszy niemieckiej", w gruncie zaś rzeczy stał się orgją grabieży i frymarki interesem narodu niemieckiego na rzecz panujących, którzy o niczem innem nie myśleli, jak o rozszerzaniu swoich posiadłości. Ale właśnie zawód pod tym względem Austrji i obawy jej powiększenia się Prus kosztem księstw prawobrzeżnych niemieckich, skłoniły ministra austrjackiego do zerwania układów. Kongres już po zamknięciu zakończył się krwawą awanturą: zamordowaniem dwóch posłów francuskich na wyjeździe ich z Rasztadu (w kwietniu 1799 r.). Było to już po rozpoczęciu kroków wojennych. Austrja podejmowała ponownie walkę do spółki z drugą koalicją europejską. Była ona tak samo, jak i pierwsza, utrzymywana głównie za pieniądze angielskie, ale wychodziła z inicjatywy cesarza rosyjskiego, Pawła I, który wysłał swoją armję na Zachód pod wodzą niezwyciężonego dotychczas Suworowa. Przybycie tego ostatniego na teatr włoski odrazu zmieniło sytuację na korzyść koalicji. Rosjanie rozbili gen. Moreau nad Addą, a później spieszącego mu na pomoc z południa gen. Macdonalda nad Trebią. Ten sam los spotkał pod Novi i Jouberta, który poległ. Francuzi byli wyparci z całego półwyspu Apenińskiego. Utrzymali się oni jeszcze tylko na wybrzeżu liguryjskiem. W czterodniowej bitwie nad Trebią starł się również legjon polski pod wodzą Dąbrowskiego z Rosjanami, a naprzeciw w. ks. Konstantego, przyszłego „cesarzewicza" i wodza armji Królestwa Kongresowego, walczył Chłopicki, przyszły dyktator rewolucji listopadowej. Właśnie to podjęcie ponowne działań wojennych ze strony Francji przeciwko Austrji i Rosji rozbudziło największy entuzjam wśród żołnierzy polskich. Wyraził się on w piosence, ułożonej przez Wybickiego (pod koniec lutego 1799 r.) na pożegnanie ziemi włoskiej („Marsz, marsz Dąbrowski! z ziemi włoskiej do Polski"), która odtąd stała się hymnem narodowym polskim („Jeszcze Polska nie zginęła"). Obaliwszy wszystkie urządzenia francuskie we Włoszech: republiki cisalpijską, rzymską i partenopejską (do Neapolu powróciła rodzina królewska), Austrja przywróciła dawny swój stan panowania na półwyspie Apenińskim; jednego tylko króla sardyńskiego nie puszczali Austrjacy do swych posiadłości, któremi chcieli wynagrodzić sobie koszta wojny. Załatwiwszy się z Francuzami na teatrze wojny włoskim,

sprzymierzeni gotowali im taki sam cios na teatrze wojny północnym. Suworow wraz ze swą armją ruszył na północ przez Alpy drogą na St. Gothard, dokonawszy jednej z największych i najtrudniejszych przepraw górskich, znanych w rocznikach wojskowości, dla połączenia się z armją rosyjską nad Renem (Rymskij-Korsakowa). Ale zastał już ją pobitą pod Zurychem przez Massenę, przez co cały plan Rosjan i Austrjaków wkroczenia do Francji i restauracji monarchji Burbonów został zniweczony. Ten sam los spotkał i armję angielsko-rosyjską w Holandji pod wodzą niedołężnego księcia Yorka, rozbitą przez generała Brune'a. Z wiosną 1800 r. druga koalicja europejska była już w rozprzężeniu. Pierwszy wycofał się z walki cesarz Paweł, urażony na obydwóch swoich sprzymierzeńców, Austrjaków i Anglików, i mile witający objawy zbliżenia się do Rosji ze strony Francji, gdzie już wówczas na czele rządu stał Bonaparte, jako pierwszy konsul.

§ 316. **Wyprawa na wschód i powrót z Egiptu gen. Bonaparte'go. Zamach stanu 18, 19 brumaira.** W czasie drugiej kampanji koalicyjnej Bonaparte bawił na wyprawie w Egipcie. Miała ona urzeczywistnić jego młodzieńcze marzenia o podboju Wschodu, a pociągnęła za sobą zerwanie Francji z Turcją i udział tej ostatniej, bardziej teatralny, niż rzeczywisty, w drugiej koalicji europejskiej. Zresztą, mimo zwycięstw nad Mamelukami u stóp piramid i zajęcia całego Egiptu, cel wyprawy chybił, ponieważ flota francuska została doszczętnie zniszczona przez angielskiego admirała Nelsona w przystani Nilu, u Abukiru (1798 r.). Powetował tę stratę dla Francji genjusz uczonych, którzy badaniami swemi w czasie tej wyprawy dali początek nowej gałęzi wiedzy ludzkiej o Wschodzie, egiptologji. Odcięty od domu i zagrożony przez Turków Bonaparte spróbował pierwszy odbić cios, przedsiębiorąc wyprawę do Syrji, ale po nieudałem oblężeniu twierdzy morskiej, Saint-Jean d'Acre, bronionej przy pomocy armat angielskich, cofnął się i, jeszcze raz pobiwszy armję turecką na lądzie pod Abukirem, wrócił sam jeden do Francji, zostawiając na zagładę od chorób i oręża Mameluków resztki swej armji. Po wylądowaniu we Fréjus (9 października 1799 r.) wracał do Paryża, witany po drodze, jako zbawca i największy bohater, na którego jedynie pokładała nadzieję cała Francja pośród największego kryzysu wewnętrznego i zewnętrznego (walki z drugą koalicją). W istocie, porozumiawszy się z dwoma najzręczniejszymi ludźmi, jakimi byli wówczas Talleyrand-Perigord, ex-biskup (d'Autun), ex minister spraw zagranicznych, i Fouché, minister policji, podjął się on dokonać przewrotu wojskowego, połączonego ze zmianą konstytucji. Grunt pod niego przygotowywał teoretyk rewolucji

trzeciego stanu i jeden z ówczesnych dyrektorów — Sieyés. Rozstawiwszy garnizon na ulicach Paryża, Bonaparte, w otoczeniu wiernych sobie i oddanych zawsze wojskowych, wszedł do sali obrad Rady pięciuset (przeniesionych na ten dzień do Saint-Cloud), aby ją rozwiązać, ale zmięszał się i cofnął przed okrzykami: „Pozbawić go opieki prawa"! („hors de loi"). Uratował sytuację brat jego, Lucjan, który, jako przewodniczący Rady pięciuset, odczytał rozkaz straży wojskowej rozpędzenia posłów, a po oczyszczeniu sali z oponentów ręką zbrojną ogłosił nowy rząd w postaci kolegjum z trzech konsulów. Pierwszym konsulem obrano Bonapartego, dwoma zaś jego towarzyszami, zresztą z głosem tylko doradczym, zostali Sieyès i Ducos. Była to w gruncie rzeczy zamaskowana dyktatura. Kończyły się rządy ludowe, ale zarazem i walki partji. Po dniu 18-go brumaire'a (9 listopada 1799 roku) republika nominalnie nie przestawała jeszcze istnieć, ale zamach ten oznaczał koniec rewolucji. Francja zrzekała się zasad wolności, równości, oddając swe losy w ręce jednego człowieka. Ale zniesione już były przywileje stanowe i prawa feudalne, ogłoszona równość wobec prawa, równy dostęp do urzędów dla każdego. I te zasady, mimo Napoleona, nie przestały istnieć i rozwijać się, a nawet za sprawą jego z Francji przeniosły się i rozszerzyły w całej Europie, nie najmniej i w Polsce.

---

1 inw. 2948

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wyc.

1241
12-89
10

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Okres Odrodzenia i reformacji (1453—1563).

Str.

ROZDZIAŁ I. Wstęp. Zakres i znaczenie historji nowożytnej. 3
ROZDZIAŁ II. Życie miejskie we Włoszech. 6
ROZDZIAŁ III. Odrodzenie i życie umysłowe oraz artystyczne we Włoszech. . 10
ROZDZIAŁ IV. Rzym i Odrodzenie. 14
ROZDZIAŁ V. Początki Odrodzenia w Polsce. 18
ROZDZIAŁ VI. Przełom polityczny w Polsce. 23
ROZDZIAŁ VII. Parlamentaryzm w Polsce, w Czechach i na Węgrzech. . . . 28
ROZDZIAŁ VIII. Konstytucja polska. 34
ROZDZIAŁ IX. Podróże i odkrycia żeglarskie. Portugalja i Hiszpanja. . . . 39
ROZDZIAŁ X. Monarchja uniwersalna Habsburgów na Wschodzie i Zachodzie. 47
ROZDZIAŁ XI. Potęga Turcji i zaród potęgi Moskwy w Europie. 51
ROZDZIAŁ XII. Niemcy na przełomie wieków średnich i nowożytnych. Marcin Luter. 56
ROZDZIAŁ XIII. Luter i reformacja w Niemczech. 63
ROZDZIAŁ XIV. Absolutyzm Tudorów i reformacja w Anglji. 69
ROZDZIAŁ XV. Francja za Walezych i reforma kalwińska. 76
ROZDZIAŁ XVI. Odrodzenie zygmuntowskie w Polsce. 82
ROZDZIAŁ XVII. Zygmunt August i reformacja w Polsce. 90

CZĘŚĆ DRUGA.

Okres wojen religijnych (1563—1660).

ROZDZIAŁ XVIII. Mocarstwa skandynawskie. Bałtyk i sprawa północna. . . . 98
ROZDZIAŁ XIX. Reakcja religijna na Zachodzie. Sobór trydencki i reforma Kościoła katolickiego. 107
ROZDZIAŁ XX. Przeciwreformacja we Francji i w Polsce. 113
ROZDZIAŁ XXI. Zwycięstwo protestantyzmu na Zachodzie. Królowa Elżbieta. . 119
ROZDZIAŁ XXII. Polska tolerancyjna. Stefan Batory. 123
ROZDZIAŁ XXIII. Powstanie Niderlandów na Zachodzie. 129
ROZDZIAŁ XXIV. Wojny moskiewskie Stefana Batorego. 134
ROZDZIAŁ XXV. Potęga Hiszpanji na Zachodzie i na Północy. 138
ROZDZIAŁ XXVI. Przesilenie potęgi hiszpańskiej na Zachodzie. Wielka armada. 142
ROZDZIAŁ XXVII. Henryk IV i tolerancja religijna we Francji. 147
ROZDZIAŁ XXVIII. Przesilenie polityki habsburskiej na Północy i Zygmunt III. 152
ROZDZIAŁ XXIX. Walki religijne i stanowe w Niemczech i rokosz w Polsce. 156
ROZDZIAŁ XXX. Powstanie czeskie i wybuch wojny trzydziestoletniej. . . . 163
ROZDZIAŁ XXXI. „Smuta“ moskiewska i Dymitr Samozwaniec. 168

Str.

ROZDZIAŁ XXXII. Wojny moskiewsko-polskie i polsko-tureckie za Zygmunta III. 172
ROZDZIAŁ XXXIII. Sprawa północna a wojna środkowo-europejska. 177
ROZDZIAŁ XXXIV. Podwaliny potęgi europejskiej Francji. Traktaty: westfalski (1648) i pirenejski (1659). Polityka Richelieu'ego i Mazarini'ego. . 185
ROZDZIAŁ XXXV. Rewolucja chłopsko-religijna w Polsce. 195
ROZDZIAŁ XXXVI. Druga wojna północna i traktat oliwski. 200
ROZDZIAŁ XXXVII. Stuartowie i rewolucja w Anglji. 206
ROZDZIAŁ XXXVIII. Republika „Commonwealth" i początek morskiej potęgi Anglji. 213

CZĘŚĆ TRZECIA.

Okres „racji stanu" i wojen podziałowych (1660—1788).

ROZDZIAŁ XXXIX. Absolutyzm Ludwika XIV i przewaga Francji w Europie. . 217
ROZDZIAŁ XL. Ludwik XIV w walce z koalicją europejską. 222
ROZDZIAŁ XLI. Austrja, Polska i Moskwa wobec potęgi Turcji. 227
ROZDZIAŁ XLII. Wiek Ludwika XIV i bezkrwawa rewolucja w Anglji. . . . 234
ROZDZIAŁ XLIII. Przełom od absolutyzmu do parlamentaryzmu w Anglji. . . 240
ROZDZIAŁ XLIV. Europa wschodnia i północna po traktacie oliwskim. 245
ROZDZIAŁ XLV. Rzplita polska i wielka wojna północna. 251
ROZDZIAŁ XLVI. Początek nowych potęg na północy: Rosji i Prus. 255
ROZDZIAŁ XLVII. Wojny podziałowe na zachodzie. Wojna sukcesyjna polska. 261
ROZDZIAŁ XLVIII. Wojny podziałowe na zachodzie: dwie wojny śląskie. Upadek mocarstwowy Rzplitej. 264
ROZDZIAŁ XLIX. Fryderyk II arbitrem Europy. Wojna siedmioletnia. 270
ROZDZIAŁ L. Katarzyna i ostatnia elekcja w Polsce. 277
ROZDZIAŁ LI. Utrwalenie się rządów parlamentarnych w Anglji. 280
ROZDZIAŁ LII. Przewaga morska i kolonjalna Anglji. 284
ROZDZIAŁ LIII. Rosja, Polska i Prusy. Sprawa wschodnia i pierwszy rozbiór Polski. 290
ROZDZIAŁ LIV. Sprawa wschodnia i pierwszy rozbiór Polski. 296
ROZDZIAŁ LV. Kolonje angielskie w Ameryce Północnej. 302
ROZDZIAŁ LVI. Rewolucja w północnej Ameryce i wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych. 306
ROZDZIAŁ LVII. Stany Zjednoczone w Ameryce północnej i zwiastuny rewolucji we Francji. 312

CZĘŚĆ CZWARTA.

Okres rewolucyjno-napoleoński (1789—1815).

ROZDZIAŁ LVIII. Przełom nowoczesny we Francji. 318
ROZDZIAŁ LIX. Przewrót nowoczesny w Polsce i ustawa majowa. 327
ROZDZIAŁ LX. Upadek monarchji we Francji i koniec ustawy majowej w Polsce. 336
ROZDZIAŁ LXI. Teror we Francji, przesilenie się rewolucji. Upadek Polski. . 345
ROZDZIAŁ LXII Kampanja włoska i legjony polskie. 354

Bibliotheka AP W
24053
VIII A /54